

U N I W E R S Y T E T Z I E L O N O G Ó R S K I



STUDIA ZACHODNIE

20

Zielona Góra 2018

STUDIA ZACHODNIE

20

RADA PROGRAMOWA

Pablo Blesa Aledo (Murcja), Christoph Augustynowicz (Wiedeń), Dariusz Dolański (Zielona Góra), Jörg Jansen (Berlin), Joachim Kuropka (Vechta), Jan Musekamp (Frankfurt nad Odrą), Czesław Osękowski (Zielona Góra), Andrzej Sakson (Poznań), Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra), Hieronim Szczegółka (Zielona Góra), Edward Włodarczyk (Szczecin), Kazimierz Wóycicki (Warszawa)

KOMITET REDAKCYJNY

Robert Skobelski (*redaktor naczelny*), Joanna Karczevska (*redaktor*), Hanna Kurowska (*redaktor*), Tomasz Jaworski (*redaktor*), Tomasz Nodzyński (*redaktor*), Stefan Dura (*redaktor*), Radosław Domke (*redaktor*), Łukasz Janeczek (*sekretarz*)

RECENZENCI

Katarzyna Balbuza (Poznań)
Leszek Belzyt (Zielona Góra)
Zbigniew Bujkiewicz (Zielona Góra)
Dariusz Dąbrowski (Bydgoszcz)
Tadeusz Dzwonkowski (Zielona Góra)
Janusz Faryś (Szczecin)
Radosław Gaziński (Szczecin)
Bohdan Halczak (Zielona Góra)
Beata Halicka (Poznań)
Stanisław Jankowiak (Poznań)
Wanda Jarząbek (Warszawa)
Tomasz Jaworski (Zielona Góra)
Dariusz Karczewski (Bydgoszcz)
Janusz Karwat (Poznań)
Robert Klementowski (Wrocław)
Daniel Koteluk (Zielona Góra)
Yaman Kouli (Chemnitz)
Aleksandra Kruk (Zielona Góra)
Teresa Kulak (Wrocław)
Piotr Kwiatkiewicz (Warszawa)
Robert Łoś (Łódź)
Przemysław Matusik (Poznań)
Joanna Nowosielska-Sobel (Wrocław)
Danuta Okoń (Szczecin)
Czesław Osękowski (Zielona Góra)
Anna Pobóg-Lenartowicz (Opole)
Dariusz Rymar (Gorzów Wlkp.)
Grzegorz Strauchold (Wrocław)
Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra)
Włodzimierz Suleja (Wrocław)
Adam Szweda (Toruń)
Małgorzata Świder (Opole)
Andrzej Wałkowski (Łódź)
Gabriela Wąs (Wrocław)
Filip Wolański (Wrocław)
Michał Zwierzykowski (Poznań)
Rościsław Żerelik (Wrocław)

Pismo recenzowane.

Lista recenzentów na stronie internetowej
www.ih.uz.zgora.pl/badania-naukowe/studia-zachodnie

Na stronie internetowej rocznika znajdują się zasady recenzowania i przyjmowania do druku oraz instrukcja wydawnicza dla Autorów.

ADRES REDAKCJI

Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego
65-762 Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 69
e-mail: w3studiaih@ih.uz.zgora.pl
www.ih.uz.zgora.pl/badania-naukowe/studia-zachodnie

U N I W E R S Y T E T

Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

20

REDAKCJA NAUKOWA

Robert Skobelski

Zielona Góra 2018

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Pieczyński (*przewodniczący*), Katarzyna Baldy-Chudzik, Van Cao Long,
Rafał Ciesielski, Roman Gielerak, Bohdan Halczak, Małgorzata Konopnicka, Krzysztof Kula,
Ewa Majcherek, Marian Nowak, Janina Stankiewicz, Anna Walicka, Zdzisław Wołk, Agnieszka Ziółkowska,
Franciszek Runiec (*sekretarz*)



UNIwersytet
Zielonogórski

REDAKCJA

Barbara Kozłowska

REDAKCJA TECHNICZNA

Jolanta Karska

Wersja drukowana czasopisma ma charakter pierwotny.
Na jej podstawie powstaje wersja cyfrowa w ZBC

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2018

ISBN 978-83-7842-355-3
ISSN 1428-0663

OFICyna WyDAwnicza uniwersytetu Zielonogórskiego

65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel. (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp (Jubileuszowy XX tom „Studiów Zachodnich”).....	7
--	---

ARTYKUŁY I STUDIA

Wojciech Strzyżewski , <i>Korona królewska w herbie Skwierzyny</i>	11
Jarosław Kuczer , <i>Prawne i administracyjne podstawy tworzenia systemu militarnego na Śląsku na przykładzie księstwa głogowskiego w czasach habsburskich (1526-1740)</i>	21
Bartłomiej Łyczak , <i>Złotnicy we Wschowie w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku w świetle dokumentów źródłowych</i>	47
Krzysztof Benyskiewicz , <i>Malachiasz Kramski, komendarz kościoła w Nowym Kramsku (przeł. XVII i XVIII w.)</i>	71
Dariusz Łukasiewicz , <i>Czy chłopom w Prusach żyło się dobrze? (XVIII w.)</i>	93
Agnieszka Gontaszewska-Piekarz , <i>„Caroline & Herrmann” – pierwsza kopalnia węgla brunatnego na tle górnictwa Ziemi Lubuskiej</i>	115
Grzegorz Wanatko , <i>Kulisy erygowania parafii greckokatolickiej w Międzyrzeczu</i>	129
Daniel Koteluk , <i>Biblioteka w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w województwie zielonogórskim od 1949 do 1956 roku</i>	143
Bohdan Halczak , <i>„Akcja Lubelska” na Ziemi Lubuskiej w 1951 roku</i>	159
Sylwester Woźniak , <i>Konflikty pomiędzy duchowieństwem rzymskokatolickim a greckokatolickim na terenie Administratury Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej w latach sześćdziesiątych XX wieku</i>	169
Małgorzata Świder , <i>Wokół problemu wznowienia obrad IV Forum polsko-niemieckiego w listopadzie 1985 roku</i>	187

MISCELLANEA

Gabriela Cingelová , <i>Die deutsche Minderheit in Olomouc nach dem Entstehen der 1. ČSR</i>	207
Wiktor Krajniak , <i>Rozwój polskiej elektroenergetyki po 1945 roku</i>	225
Radosław Domke , <i>Awans cywilizacyjny i społeczny polskiego robotnika w epoce gierkowskiej. Mit a rzeczywistość</i>	245

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Małgorzata Łukianow, Marcin Maciejewski, Odpis memoriału złożonego Premierowi Rządu RP oraz ministrom przez Powiatowy Komitet Osiedleńczy w Kwidzynie 1 października 1945 roku	271
---	-----

ARTYKUŁY RECEZNYJNE, RECENZJE I OMÓWIENIA

Janusz Wróbel, <i>Chipolbrok. Z dziejów polsko-chińskiego sojuszu morskiego (1950-1957)</i> , Instytut Pamięci Narodowej, Łódź 2016, ss. 528 (Robert Skobelski)	279
Radosław Domke, <i>Przemiany społeczne w Polsce w latach 70. XX wieku</i> , Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2016, ss. 430 (Andrzej Sakson)	285
„Colloquia Lubuskie”. <i>Znane i nieznane tradycje Kościoła lubuskiego w perspektywie 1050-lecia Chrztu Polski</i> , red. Marek Golemski, Parafia Rzymsko-Katolicka pw. św. Jakuba Apostoła, Gorzów Wlkp.-Ośno Lubuskie 2017, ss. 120 (Andrzej Wałkowski)	291
<i>Historia dnia codziennego jako przedmiot badań naukowych</i> , red. Beata A. Maciąg, Kamil Maciąg, Wydawnictwo Naukowe Tygiel, Lublin 2017, ss. 112 (Andrzej Wałkowski)	297

WSTĘP

(JUBILEUSZOWY XX TOM „STUDIÓW ZACHODNICH”)

Ukazanie się w bieżącym roku kolejnego, XX tomu „Studiów Zachodnich” jest dobrą okazją do podsumowania ponad ćwierćwiecza istnienia naszego rocznika. Na początku lat 90. w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej toczyła się dyskusja na temat powołania własnego periodyku naukowego, którego łamy zamierzano otworzyć zarówno dla rodzimych badaczy, jak i uczonych spoza Zielonej Góry. Powstanie czasopisma miało podkreślać rosnącą rangę naukową ośrodka i ułatwiać prezentację wyników badań pracowników Instytutu Historii. Wzorem dla „Studiów Zachodnich”, jak wspominają profesorowie – Hieronim Szczegółła i Czesław Osękowski, był „Przegląd Zachodni”, wydawany od 1945 roku przez poznański Instytut Zachodni. Po raz pierwszy rocznik ukazał się we wrześniu 1992 roku pod redakcją prof. Joachima Benyskiewicza i został poświęcony sześćdziesiątym urodzinom prof. Hieronima Szczegółły. Od początku pismo wychodziło w Oficynie Wydawniczej Uniwersytetu Zielonogórskiego (do 2001 r. Wyższej Szkoły Pedagogicznej). Nakład pierwszego tomu wyniósł 450 egzemplarzy; na 238 stronach zamieszczono artykuły siedemnastu autorów, począwszy od mediewistów, a skończywszy na badaczach dziejów najnowszych. W składzie ówczesnej Rady Wydawniczej znaleźli się Jerzy K. Baksalary (w latach 1990-1996 rektor zielonogórskiej WSP), Jerzy Brzeziński, Tadeusz Chrzan oraz Maria Jakowicka.

Na tom drugi „Studiów Zachodnich” trzeba było czekać do grudnia 1996 roku. Tym razem jego redaktorem został prof. Hieronim Szczegółła, treść zaś upamiętniła sześćdziesiąte urodziny prof. Joachima Benyskiewicza. Rocznik poddano wówczas po raz pierwszy procedurze recenzyjnej – wszystkie teksty opiniował prof. Zygmunt Boras z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W następnych latach „Studia Zachodnie” z reguły redagowali kolejni dyrektorzy Instytutu Historii: Czesław Osękowski (tomy 3-6), Wojciech Strzyżewski (tomy 7-8), Dariusz Dolański (tomy 9-14) i Robert Skobelski (od tomu 15). Wśród autorów, których opracowania drukowano w roczniku, znaleźli się historycy z różnych ośrodków akademickich w kraju, jak również badacze z zagranicy.

W „Studiach Zachodnich” są publikowane artykuły w języku polskim, niemieckim, angielskim i czeskim o charakterze ściśle naukowym, dotyczące historii starożytnej, średniowiecza, czasów nowożytnych oraz najnowszych. W zamieszczanych tekstach dominuje problematyka pogranicza polsko-niemieckiego, dziejów Ziem Zachodnich oraz szeroko rozumianych relacji między Wschodem a Zachodem. Oprócz tego na łamach rocznika ukazują się materiały źródłowe, artykuły recenzyjne i recenzje oraz sprawozdania. Nad poziomem pisma czuwa redakcja złożona z pracowników Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego i kilkudziesięcioosobowy zespół recenzentów, przedstawicieli wszystkich obszarów nauk historycznych o uznanym dorobku badawczym.

Obecnie „Studia Zachodnie” są cenione i rozpoznawalne wśród wielu historycznych periodyków naukowych. Potwierdzeniem tego stało się pomyślne przejście procedury ewaluacyjnej, której poddano rocznik w 2010 roku, dzięki czemu znalazł się on na liście czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (w 2018 r. wartość kwantytatywna artykułu wydanego w „Studiach Zachodnich” wynosiła 9 pkt). Od kilku lat czasopismo jest też dostępne w formie elektronicznej w Zielonogórskiej Bibliotece Cyfrowej oraz w kilku bazach bibliograficznych (CEJSH, Bazhum, Polindex).

Artykuły i studia

Wojciech Strzyżewski

Uniwersytet Zielonogórski

KORONA KRÓLEWSKA W HERBIE SKWIERZYNY

Początki Skwierzyny jako ośrodka miejskiego sięgają XIII wieku. Po okresie przynależności do księstwa glogowskiego i margrabiów brandenburskich Skwierzyna w 1326 roku została ponownie włączona w granice Królestwa Polskiego. Władysław Jagiełło w 1406 roku nadał Skwierzynie prawa miejskie magdeburskie. Przez stulecia Skwierzyna posiadała status miasta królewskiego. Niestety w związku z licznymi pożarami, jakie w przeszłości doszczętnie niszczyły miasto, np. w 1442 roku nie zachowały się najstarsze dokumenty i pieczęcie. Brak zachowanych źródeł powoduje, że trudno również ustalić genezę wizerunków widniejących na pieczęciach i w herbie miasta. Ukształtowany w ciągu stuleci herb Skwierzyny przedstawia w godle wspiętego lwa trzymającego w łapach klucz. O ile geneza umieszczenia w godle herbowym wizerunku lwa nie jest do dziś wyjaśniona¹, o tyle na podstawie zachowanych pieczęci można wyjaśnić pochodzenie korony królewskiej, która od połowy XVII wieku została umieszczona na tarczy herbowej. Stanowiła ona bardzo istotny element pieczęci i herbu miejskiego wskazujący jednoznacznie królewski status Skwierzyny.

Korona w heraldyce miast

Zagadnienie funkcjonowania wizerunku korony w heraldyce miejskiej można analizować co najmniej w dwojaki sposób. Pierwszy, gdy wyobrażenia korony umieszczano w polu tarczy herbowej, jako element godła, a drugi, kiedy korona widniała poza polem tarczy, stanowiąc udostojnienie bądź ozdobę herbu.

W nowożytnej heraldyce miejskiej, w przypadku koron umieszczanych poza tarczami herbów najczęściej można było spotkać tzw. korony murowe (*corona muralis*) w kształcie murów obronnych z wieżami. Liczba wież tworzących koronę była uza-

¹ Niemiecki heraldyk Otto Hupp podał w XIX w. w swojej pracy, jako informację niepewną, że herb z wizerunkiem lwa został nadany przez Wielkiego Mistrza krzyżackiego Albrechta Hohenzollerna na początku XVI w., zob. O. Hupp, *Die Wappen und Siegel der deutschen Städte, Flecken und Dörfer, Königreich Preussen*, Bd. I, Heft 1: *Ostpreussen, Westpreussen und Brandenburg*, Bd. I, Heft 2: *Pommern, Posen und Schlesien*, Frankfurt a/Main 1896-1898 (reprint 1993), s. 118.

leżniona od wielkości miasta. Korony murowe pojawiły się w heraldyce miejskiej jako typ korony rangowej na większą skalę zwłaszcza we Francji i w państwach niemieckich dopiero w XIX wieku i stosowane są do dziś również w heraldyce miejskiej włoskiej i portugalskiej.

O ile korony murowe stanowią stosunkowo późno ukształtowane znaki symbolizujące miejski status posiadaczy herbów, to znacznie wcześniej na zwieńczeniach tarcz herbowych umieszczane były inne typy koron. W europejskich herbach miast powyżej górnej krawędzi tarcz herbowych widniały przede wszystkim korony władców, którzy byli ich założycielami, właścicielami. Ulokowana na tarczy korona miała zatem symbolizować sytuację własnościową. Na tarczach miast umieszczano korony królewskie, hrabiowskie czy baronów. Tego typu korony rangowe, ukształtowane dopiero w heraldyce nowożytnej, pojawiły się w herbach miast po raz pierwszy u schyłku XV i upowszechniły w XVI i XVII wieku. Korony na tarczach są również znane w herbach miast dawnej Rzeczypospolitej. Na pieczęci Gniezna z początku XVI wieku na zwieńczeniu tarczy została umieszczona korona królewska. Podobne korony królewskie widniały na tarczach herbowych Poznania i Krakowa. We wszystkich tych przypadkach korony na tarczach symbolizowały stołeczne tradycje miast. Badania przeprowadzone przez Marka Adamczewskiego dotyczące herbów miast historycznej Wielkopolski wykazały jednak, że właśnie korony były spośród wszystkich innych elementów zewnętrznych herbów, czyli takich, które umieszczano wokół tarcz herbowych, najczęściej występującymi wizerunkami². W zestawieniu sporządzonym przez tego autora, a dotyczącym wspomnianych elementów zewnętrznych od XVI do XVIII wieku, korony widniały na ponad dwudziestu herbach³. W związku z tym należy zgodzić się ze stwierdzeniem M. Adamczewskiego, że „w heraldyce miast wielkopolskich jedynie korona, choć sporadycznie, występowała, jako część miejskiej kompozycji heraldycznej”⁴.

Korony na tarczach herbowych miast wielkopolskich były umieszczane zarówno w przypadku miast prywatnych i tutaj wiązały się one z wizerunkami herbów właścicieli, jak i miast królewskich, mniejszych niż wspomniane wcześniej Poznań.

Otwarte korony widniały na pieczęciach miast królewskich Babimostu z XVII i Konina z XVIII wieku. W przypadku tych wówczas niedużych miast korona widniejąca na tarczy miała wyróżniać te herby spośród innych należących do małych miast prywatnych czy kościelnych.

Badania dotyczące funkcjonowania wizerunków koron w herbach miast małopolskich prowadził również lubelski heraldyk Henryk Seroka⁵. W rozdziale poświęconym herbom miast królewskich w Małopolsce wskazał, że korona królewska znalazła się

² M. Adamczewski, *Heraldyka miast wielkopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2000.

³ *Ibidem*, s. 281.

⁴ *Ibidem*, s. 282.

⁵ H. Seroka, *Herby miast małopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2002.

w siedemnastu herbach miejskich zarówno jako element godła, jak i kładziona na tarczy. Podobnie jak w przypadku miast wielkopolskich, również w Małopolsce korony królewskie były umieszczane na tarczach największych miast, jak Kraków, Lublin, a także nieco mniejszych, jak Sandomierz czy Radom. Jednak oprócz tych znaczących ośrodków korony na tarczach herbowych w XVII, a zwłaszcza XVIII wieku umieszczały także małe miasta między innymi Opoczno, Ropczyce, Osiek, Bochnia, Olsztynek. Genezy zjawiska rozszerzenia się zakresu funkcjonowania korony królewskiej w herbach miejskich H. Seroka doszukiwał się w drugiej połowie XVII wieku i próbami odbudowy autorytetu władzy królewskiej po okresie wojen, zwłaszcza szwedzkiego potopu w połowie tego stulecia⁶. Poprzez umieszczenie na tarczy herbowej korony w drugiej połowie XVII wieku symbolicznie podkreślano powrót opieki króla nad miastami. W kontekście zniszczeń spowodowanych przez najazd szwedzki w Wielkopolsce symbol władzy królewskiej w przypadku małych miast widniejący w herbie wzmacniał prestiż miejscowości i stanowił informację o jego statusie.

Korony królewskie w herbach miast Królestwa Polskiego

W polskiej tradycji heraldycznej zostały ukształtowane dwa typy wizerunków korony królewskiej. Pierwszy, korona otwarta – *corona perta*, widniejąca poczynając od roku 1295 i Przemysła II na pieczęciach królów polskich. W czasach panowania następnych władców, a zwłaszcza Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły wizerunek ukoronowanego Orła Białego został wprowadzony oprócz pieczęci królewskich również na monety i inne obiekty, jak chorągiew królewska czy miecz koronacyjny. Orzeł Biały z otwartą koroną zaczął funkcjonować jako herb Królestwa Polskiego i w tej postaci widniał na większości pieczęci królewskich aż do czasów saskich, czyli do końca XVII i pierwszej połowy XVIII wieku.

Drugi typ korony królewskiej to tzw. korona zamknięta – *corona clausa*. Pojawiła się ona dopiero na pieczęciach ostatnich Jagiellonów, jednak w zdecydowanej większości, jak wykazały badania Aleksandry Jaworskiej, stanowiąc zwieńczenie herbu tzw. złożonego Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przedstawiającego Orła Białego z otwartą koroną jako znak Królestwa Polskiego i Pogoń znak Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zamknięta korona jako symbol władzy królewskiej pojawiła się w herbach miejskich dopiero w XVIII wieku⁷.

⁶ *Ibidem*, s. 169.

⁷ A. Jaworska, *Insygnia w herbie Orzeł Biały (koniec XIII-XVIII w.)*, [w:] *Orzeł Biały: herb Państwa Polskiego. Materiały sesji naukowej w dniach 27-28 czerwca 1995 roku na Zamku Królewskim w Warszawie*, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1996, s. 78.

Analiza pieczęci i herbów miast królewskich z obszaru dawnego Królestwa Polskiego jednoznacznie wskazuje, że umieszczane na tarczach herbowych do schyłku XVIII wieku wizerunki koron były koronami otwartymi. Działo się tak zarówno w przypadku dużych miast lub dawnych stolic, jak Gniezno – pieczęcie od XVI do XVIII, Kraków – pieczęcie z XVI-XVIII wieku, jak i małych miejscowości. Przywileje dla miast w XVIII wieku wydawane przez polskich królów zawierały zgodę władcy na udostojnienie herbu koroną otwartą, o czym świadczył przywilej wystawiony w 1703 roku dla Lublina⁸.

Można zatem stwierdzić, że wizerunek korony otwartej widniejącej na tarczy herbowej był przez kilkaset lat trwałym elementem polskiej tradycji heraldycznej na terenie Królestwa Polskiego, zwłaszcza w miastach wielkopolskich i małopolskich. Odwrotnie niż z koroną zamkniętą, która pojawiła się w heraldyce miast królewskich znacznie później, ukształtowaną w pełni już w okresie zaborów. Widniejące współcześnie na tarczach miast korony zamknięte właściwie zostały upowszechnione dopiero po odzyskaniu niepodległości przez Polskę.



Pieczęć miejska Babimostu z 1667 r. z otwartą koroną na tarczy herbowej.
Muzeum Narodowe w Warszawie nr inw. 49535

⁸ Zob. H. Seroka, *op. cit.*, s. 165.

Korona otwarta w herbie Skwierzyny

Najstarsze zachowane pieczęcie miejskie Skwierzyny, pochodzące z XVI wieku, sporządzone w 1522 i 1538 roku przedstawiały wizerunek lwa leżącego na kluczu. Pieczęcie te nie przedstawiały jednak herbu miejskiego, a jedynie wyobrażenia, które w procesie heraldyzacji wizerunków napieczętnych stanowiły podstawę ikonograficzną późniejszego godła herbowego.



Pieczęć Skwierzyny z 1522 r. Archiwum Państwowe
w Zielonej Górze

Pierwszy i najstarszy wizerunek herbu miejskiego Skwierzyny został umieszczony na pieczęci z drugiej połowy XVI wieku. Pieczęć datowana na 1571 rok, znana jedynie z opisów, przedstawiała w polu tarczy herbowej wizerunek wspiętego lwa, poniżej którego umieszczony był klucz. Pieczęć z takim wyobrażeniem herbu Skwierzyny była w użyciu kancelarii miejskiej do połowy XVII wieku. Na pieczęciach sporządzonych w drugiej połowie XVII wieku umieszczono herb udostojniony otwartą koroną na tarczy. Na zachowanych dokumentach, poczynając od roku 1678, odciskana była pieczęć herbowa Skwierzyny przedstawiająca w godle wizerunek wspiętego lwa trzymającego klucz ulokowany w polu tarczy zwieńczonej otwartą koroną.



Pieczęć herbowa Skwierzyny z początku XVIII w. z koroną otwartą na tarczy. Archiwum Państwowe w Zielonej Górze

Herb Skwierzyny w opisanej wersji umieszczony był również na pieczęciach miejskich pochodzących z XVIII wieku. Zachowały się przynajmniej trzy takie pieczęcie. Pierwsza pochodzi z 1722 roku i oprócz wizerunku tarczy z koroną zawiera datę 1722. Druga pochodzi z połowy XVIII wieku i była w użyciu do rozbiorów. Przedstawiała wizerunek lwa z kluczem widniejący na późnorenesansowej, trójkątowej tarczy z koroną otwartą. Trzecia pieczęć została sporządzona już po roku 1793 i zajęciu miasta przez króla pruskiego Wielkopolski. Pieczęć widnieje na dokumencie z 1797 roku. W polu pieczęci dekoracyjne panneau ozdobione po bokach girlandami laurowymi i liśćmi akantu. Panneau zwieńczone zostało otwartą koroną. W centralnym miejscu umieszczono tarczę herbową typu francuskiego. W polu tarczy wizerunek wspiętego lwa trzymającego w przednich łapach klucz. Wokół herbu znajdował się napis w języku niemieckim: SIEGEL DER KON. SVD. PR. IMMEDIAT STADT SCHWERIN (w tłumaczeniu: Pieczęć królewskiego południowo-pruskiego miasta Skwierzyna).

W XIX wieku, po okresie przynależności miasta do Księstwa Warszawskiego, w czasach którego posługiwano się pieczęcią z herbem państwowym, sporządzono nową pieczęć. Ponieważ przy jej wykonaniu wykorzystano jako wzór pieczęć z 1722 roku, to na nowej pojawiła się umieszczona po bokach tarczy data 1722. Ponad późnorenesansową tarczę herbową widniała otwarta korona. Pieczęć w tej wersji była używana przez władze miasta w zasadzie do końca II wojny światowej.



Pieczęć herbowa Skwierzyny z 1797 r. Archiwum Państwowe
w Zielonej Górze



Naklejka z pieczęcią Skwierzyny z początku XX w.
Zbiory prywatne

Wnioski końcowe

Korona w herbie miejskim Skwierzyny pojawiła się, podobnie jak w innych miastach wielkopolskich i małopolskich, w drugiej połowie XVII wieku jako symbol władzy królewskiej i powrót opieki monarchy nad miejscowością po okresie wojen szwedzkich. Owa korona nie była zatem odosobnionym przypadkiem, ale stanowiła odzwierciedlenie ukształtowanego w tym okresie zwyczaju, który z pewnością można zaliczyć do tradycji heraldycznej miast dawnej Rzeczypospolitej.

Warto również podkreślić, że nie był to jednorazowy motyw ikonograficzny występujący na pojedynczej pieczęci miejskiej. Otwarta korona królewska była umieszczana konsekwentnie na wszystkich pieczęciach Skwierzyny sporządzanych po 1678 roku. Tradycji symboliki miasta królewskiego wyrażanej za pomocą korony w herbie nie przerwał również okres rozbiorów i czasy, gdy miasto pozostawało poza granicami Rzeczypospolitej. Można przyjąć, że miasto posługiwało się opisanym herbem z koroną prawie przez trzy stulecia. Zgodnie z założeniem, że herb powinien uwzględniać miejscową tradycję heraldyczną, a więc w przypadku Skwierzyny związaną z heraldyką miast dawnego Królestwa Polskiego umieszczenie otwartej korony królewskiej na tarczy jest w pełni zasadne. Podejmowane próby ujednolicenia kształtów tarcz herbowych i układu wizerunków w godłach podejmowane współcześnie przez Komisję Heraldyczną należy natomiast uznać za zbyt daleko idącą ingerencję w specyfikę heraldyki miejskiej w różnych regionach naszego kraju.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Archiwum Państwowe w Zielonej Górze

Cech piekarzy miasta Skwierzyna 1644-1929

Cech sukienników miasta Skwierzyna 1635-1855

Pieczęcie miejskie Skwierzyny

1. XVI wiek 1522 rok

Pieczęć na dokumencie z 1635 roku. Wizerunek napieczętny przedstawia leżącego lwa, poniżej którego został umieszczony klucz. Wokół wizerunku, w otoku napis: SIGILVM CIVITATIS SCHWERINIEN 1522.

Pieczęć, o średnicy 26 mm, odcisnięta w brunatnym wosku i umieszczona w drewnianej kapsule. Przywieszona do dokumentu na brązowej (czerwonej?) wstążce.

Jest to najstarsza zachowana pieczęć ogólnomiejaska Skwierzyny.

APZG, Cech sukienników miasta Skwierzyna, sygn. 1D.

2. 1538 rok

Pieczęć z 1538 roku. Wyobrażenie napieczętnie przedstawia leżącego lwa, poniżej którego widnieje klucz piórem w dół. Po obu stronach głowy lwa rozmieszczona została data 1538. W otoku napis: SIGILLV CIVITATIS SCHWEREN.

Pieczęć papierowo-woskowa, o średnicy 28 mm, odcisnięta bezpośrednio na dokumencie.

Opis: O. Hupp, *Die Wappen und Siegel der deutschen Städte, Flecken und Dörfer, Königreich Preussen*, Bd. I, Heft 1, *Ostpreussen, Westpreussen und Brandenburg*, Bd. I, Heft 2, *Pommern, Posen und Schlesien*, Frankfurt a/Main 1896-1898 (reprint 1993), s. 117, fot. M. Adamczewski, *Heraldyka miast wielkopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2000, s. 428.

3. XVI wiek 1571 rok

Wyobrażenie napieczątne zawiera tarczę herbową, w której widnieje wspięty lew w lewo, poniżej klucz piórem w górę. Napis wokół tarczy: S(IGILLVM) C(IVITATIS) SWERIN N R SE. Pieczęć znana jedynie z późniejszych opisów, zob. M. Adamczewski, *Heraldyka miast wielkopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2000, s. 428.

4. XVII wiek 1678 rok

Pieczęć na dokumencie z 1687 roku. W polu pieczęci renesansowa tarcza herbowa nakryta koroną. Na tarczy wizerunek wspiętego lwa trzymającego w łapach klucz w słup. Napis napieczątny: SIGILLVM CIVITATIS SCHWERINIEN 1678.

Pieczęć papierowo-woskowa, o średnicy 30 mm, odcisnięta bezpośrednio na dokumencie. APZG, Cech piekarzy miasta Skwierzyna, sygn. 8.

5. XVIII wiek 1722 rok

Pieczęć na dokumencie z 1727 roku. W polu pieczęci renesansowa tarcza herbowa nakryta koroną. Na tarczy wizerunek wspiętego lwa trzymającego w przednich łapach klucz. Po bokach tarczy data 17-22. W otoku napis: SIGILLVM OPPIDI SCHWERINENSIS.

Pieczęć papierowo-woskowa, o średnicy 30 mm, odcisnięta bezpośrednio na dokumencie. APZG, Cech mydlarzy miasta Wschowa, sygn. 18.

6. XVIII wiek

Pieczęć na dokumencie z 1793 roku. Wizerunek napieczątny przedstawia renesansową tarczę herbową nakrytą koroną. Na tarczy wizerunek wspiętego lwa trzymającego w przednich łapach klucz. W otoku napis: SIGILLVM OPPIDI SCHWERINENSIS.

Pieczęć, o średnicy 25 mm, odcisnięta w czerwonym laku bezpośrednio na dokumencie. APZG, Cech piekarzy miasta Skwierzyna, sygn. 8.

7. XVIII wiek

Pieczęć na dokumencie z 1797 roku. W polu pieczęci dekoracyjne panneau ozdobione po bokach girlandami laurowymi i liśćmi akantu. Pannau zwieńczone zostało otwartą koroną. W centralnym miejscu umieszczona została tarcza herbowa typu francuskiego. W polu tarczy wizerunek wspiętego lwa trzymającego w przednich łapach klucz. Wokół wizerunku napis: SIEGEL DER KON: SVDPR: IMMEDIAT STADT SCHWERIN.

Pieczęć o średnicy 40 mm, odcisnięta w czerwonym laku bezpośrednio na dokumencie.

Na podstawie treści napisu napieczątnego można stwierdzić, iż pieczęć została sprawiona przez władze miejskie po II rozbiorze, kiedy Skwierzyna znalazła się w państwie pruskim w prowincji Prusy Południowe.

APZG, Cech nieznanymi miasta Wschowa, sygn. 40D.

OPRACOWANIA

Adamczewski M., *Heraldyka miast wielkopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2000.

Gumowski M., *Pieczęcie i herby miast wielkopolskich*, Poznań 1932.

Hupp O., *Die Wappen und Siegel der deutschen Städte, Flecken und Dörfer, Königreich Preussen*, Bd. I, Heft 1, *Ostpreussen, Westpreussen und Brandenburg*, Bd. I, Heft 2, *Pommern, Posen und Schlesien*, Frankfurt a/Main 1896-1898 (reprint 1993).

Jaworska A., *Insygnia w herbie Orzeł Biały (koniec XIII-XVIII w.)*, [w:] *Orzeł Biały – herb państwa polskiego. Materiały z sesji naukowej w dniach 27-28 czerwca 1995 roku na Zamku Królewskim w Warszawie*, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1996, s. 73-84.

Seroka H., *Herby miast małopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2002.

Strzyżewski W., *Geneza i symbolika herbów miejskich Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1993.
Strzyżewski W., *Treści symboliczne herbów miejskich na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim do końca XVIII wieku*, Zielona Góra 1999.
Vossberg F.A., *Wappenbuch der Staedte des Grossherzogthums Posen*, Berlin 1866.

Wojciech Strzyżewski

KORONA KRÓLEWSKA W HERBIE SKWIERZYNY

Streszczenie. Przez stulecia Skwierzyna posiadała status miasta królewskiego. W związku z licznymi pożarami, jakie w przeszłości doszczętnie niszczyły miasto, na przykład w 1442 roku, nie zachowały się najstarsze dokumenty i pieczęcie. W symbolice miejskiej pierwszy raz królewski status miasta został zaznaczony na pieczęci z 1678 roku poprzez umieszczenie na tarczy herbowej otwartej korony królewskiej. Jak wykazały badania dotyczące miast małopolskich i wielkopolskich, wizerunek korony królewskiej zaczęto umieszczać znacznie częściej niż dotąd jako zwieńczenie tarczy herbowej właśnie w XVII wieku. Było to szczególnie widoczne po okresie potopu szwedzkiego, czyli po 1660 roku. Korona królewska, widniejąc nad herbem miejskim, symbolizowała opiekę władcy nad miastem. W świetle zachowanego materiału sfragistycznego i heraldycznego można stwierdzić, że korona królewska umieszczona na tarczy herbu miejskiego była spotykana nie tylko w przypadku dużych miast, ale także tych najmniejszych, o czym świadczą pieczęcie Babimostu, Opoczna, Ropczyc i innych, wśród których była również Skwierzyna.

Słowa kluczowe: heraldyka miejska, herb miejski, pieczęć miejska, Skwierzyna

ROYAL CROWN IN THE SKWIERZYNA COAT OF ARMS

Summary. Located on the western border of the former Polish-Lithuanian Commonwealth, Skwierzyna for centuries had the status of a royal city. External symbols of the cities' royal status were images of crowns placed on shields of their coats of arms. This very phenomenon was particularly noticeable in the 17th century after the Polish-Swedish war that had ended in 1660. As regards Skwierzyna, the crown was located on the shield of its coat of arms in 1660, as was the case with other Polish cities' coats of arms. Placed above the coat of arms, the royal crown symbolized the monarch's protection of the city. In light of preserved sigillographic and heraldic sources, it can be asserted that the royal crown located on the shield of a coat of arms was common not only to big cities but also to the smallest ones, which is evidenced by the seals of the cities of Babimost, Opoczno, Ropczyce and others, including Skwierzyna.

Keywords: civic heraldry, city coat of arms, city seal, Skwierzyna

Jarosław Kuczer

Uniwersytet Zielonogórski

PRAWNE I ADMINISTRACYJNE PODSTAWY TWORZENIA SYSTEMU MILITARNEGO NA ŚLĄSKU NA PRZYKŁADZIE KSIĘSTWA GŁOGOWSKIEGO W CZASACH HABSBURSKICH (1526-1740)

W okresie od 1600 do 1740 roku możliwości prowadzenia wojny przez imperium austriackie stawały się coraz bardziej uzależnione od podatków bezpośrednich. Wojny z kolei, począwszy od trzydziestoletniej, wymagały dużego zaangażowania finansowego. Mimo wzrastającego dyscyplinowania tak prawnego, jak i mentalnego stanów śląskich, to one właśnie wydawały przyzwolenie na pobór podatków wojennych¹. Wprawdzie w XVII i XVIII wieku nie było już żadnych wątpliwości dotyczących przyzwolenia na żądania cesarza, jednak w okresie pokoju to właśnie stany ustalały rzeczywistość, ostateczną wysokość wypłat nadzwyczajnych do skarbu wiedeńskiego. Podstawowy podatek indykcyjny (Indiction), ustalony z góry, pozostawał niezmienny, a jego pobór tylko pośrednio zależał od gremiów reprezentacji stanowej. Był bardziej domeną urzędników, wysuwanych na stanowisko przez stany, acz nominowanych przez cesarza, co powodowało, że w praktyce stawali się oni częścią coraz lepiej organizowanej administracji królewskiej.

Od początków epoki habsburskiej wypracowywano zasadę stałego finansowania wojny drogą poboru podatków. Właśnie w tym celu całe cesarstwo zostało podzielone na dziesięć okręgów: austriacki, burgundzki, elektorów nadreńskich, frankoński, bawarski, szwabski, Górnej Nadrenii, Dolnej Nadrenii i Westfalii, górnosaski i dolnosaski. Wprawdzie ziemie czeskie nie zostały włączone w wyżej wymieniony system, „uczestniczyły we wspólnym wysiłku obronnym na podobnych zasadach”². Mimo to podczas żywiołowych akcji wojska nadal posługiwano się wymuszeniami, przymusowymi kwaterunkami i rabowaniem mienia mieszkańców, a wprowadzenie alternatywnego

¹ Problem dyscyplinowania społeczeństwa czeskiego omówił: T. Winkelbauer, *Grundherrschaft, Sozialdisziplinierung und Konfessionalisierung in Böhmen, Mähren, Österreich unter der Enns im 16. und 17. Jahrhundert*, [w:] *Konfessionalisierung in Osteuropa. Wirkungen des religiösen Wandels im 16. und 17. Jahrhundert in Staat, Gesellschaft und Kultur*, Stuttgart 1999, red. J. Bahlcke, A. Strohmeyer, Stittgart („Forschungen zur Geschichte und Kultur des östlichen Mitteleuropa”, Bd. 7), s. 307-338.

² J. Maroń, *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku*, Wrocław 2000, s. 149.

finansowania działań zbrojnych nie zawsze przynosiło oczekiwane rezultaty. Właśnie w XVII wieku pomyślano o zastąpieniu tego sposobu prowadzenia wojny. Jako pierwszy zasadę tę wprowadził feldmarszałek Charles Bucquoy operujący na Morawach w 1620 roku, oferując ludności wybór rodzaju podatku: w pieniądzu bądź w naturze. Kolejnymi byli Johann Georg von Sachsem, Lilly i król szwedzki Gustaw II Adolf.

Sam problem stosunku stanów głogowskich i ich roli w cesarskiej polityce wojennej to nie tylko moment finansowy. Całość bowiem powinna być obserwowana na kilku podstawowych płaszczyznach. Pierwszą będzie działalność struktur reprezentacji stanowych i ich pozycja względem cesarza. Drugą pozostanie stosunek ogółu stanów do decyzji dworu wiedeńskiego, wyrażany przyzwoleniami na podatki na wojnę. Dają one swego rodzaju wypadkową nastrojów społecznych wobec problemu. Jest ona może nieco złagodzona, ponieważ ubrana w oficjalne formy, które często były wynikiem kompromisu pomiędzy starostą księstwa, będącego przedstawicielem cesarza, a szlachtą. Nie możemy pominąć roli stanów głogowskich w strukturach militarnych księstwa i samego Śląska. Zwraca też uwagę zachowanie stanów głogowskich na działania wojenne toczące na terenie Śląska, księstwa (w okresie wojny trzydziestoletniej 1618-1648 i wojny północnej 1700-1721) oraz poza prowincją. Inny punkt obserwacyjny, jaki umożliwia nam uchwycenie problemu, to krótka analiza nielicznych karier wojskowych szlachty głogowskiej w armii austriackiej. Wszystkie te elementy łączą się w wyrażeniu ogólnego stosunku społecznego do maszyny wojennej Habsburgów i możliwości oraz chęciach stanów głogowskich do realizacji postulatów społecznych kariery w armii austriackiej.

*

Podstawą źródłową analizowanego tematu pozostaną z pewnością materiały Archiwum Państwowego we Wrocławiu przechowywane w zasobie księstwa głogowskiego³. Podobnie ważna pozostaje analiza akt majątków i miast księstwa głogowskiego z Archiwum Państwowego w Zielonej Górze⁴. Mniejsze znaczenie mają źródła drukowane jeszcze przed II wojną światową przez grupę szczególnie wybitnych historyków śląskich i wydane pod wspólnym tytułem serii: *Codex Diplomaticus Silesiae*⁵.

Na horyzoncie literatury pojawiają nam się w pierwszej kolejności prace umożliwiające pełne zrozumienie publicznego funkcjonowania stanów głogowskich. Tutaj należy wymienić dzieło Mariana Ptaka⁶. Autor do perfekcji doprowadził model wyjaśniania mechanizmów administracyjnych i rekonstrukcji relacji pomiędzy systemem skarbowym księstwa a innymi formami jego przedstawicielstw indywidualnych i zbiorowych.

³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), Księstwo głogowskie 1329-1886, rep. 24.

⁴ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Majątek Zabór, Akta miasta Głogów.

⁵ *Codex Diplomaticus Silesiae*, Bd. 24, 27, 28, 33.

⁶ M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742 r.*, Wrocław 1991.

W odniesieniu do stanów księstwa, dotychczasowa literatura przynosi odpowiedzi głównie w konstruowaniu obrazu funkcjonowania społeczności szlacheckiej. Są to efekty młodych badań, prowadzonych zaledwie od około piętnastu lat, a pierwsze prace o charakterze syntetycznym powstały dopiero w ostatnim czasie. Należy tu wymienić prowadzone od kilkunastu lat badania, częściowo o charakterze heraldycznym, Wojciecha Strzyżewskiego⁷, wyniki prac Jarosława Kuczera⁸ oraz interesującą syntezę jednej rodziny autorstwa Tomasza Andrzejewskiego⁹. Realizowane tam badania dotyczą głównie udziału szlachty w życiu społeczno-gospodarczym i politycznym księstw śląskich, w dalszej kolejności ewolucji i wielu migracji arystokracji śląskiej w dobie absolutyzmu cesarskiego po 1526 roku.

Jednak badania nad szlachcią, czy raczej monografie pojedynczych rodzin zamieszkujących w okresie 1600-1740 księstwo glogowskie, mają wspaniałą tradycję dziewiętnastowieczną. Dotyczy ona takich rodzin jak hrabiowie von Schönaich na Siedlisku i Bytomiu (Carolath und Beuthen) i hrabiowie von Berge na Żukowicach (Herrnsdorf)¹⁰. Aktualnie badania nad istotą i specyfiką szlachty glogowskiej w okresie

⁷ W. Strzyżewski, *Nowożytnie pieczęcie szlachty księstwa glogowskiego* [w druku]; *idem*, *Kariera rodziny Fernemont w księstwie glogowskim w świetle nowożytnych pieczęci (17.-18. Jh.)*, [w:] *Polacy, Niemcy, Pogranicze. Studia historyczne*, red. G. Wyder, T. Nodzyński, Zielona Góra 2006, s. 139-147, całość: „Rocznik Lubuski” 2001, 27, red. W. Strzyżewski, z. 1: *Rola szlachty w kształtowaniu oblicza społeczno-gospodarczego nowej Marchii (17.-18. Jh.)*; W. Strzyżewski, *Jerzy Schönaich (1557-1619) – Kanclerz cesarzy niemieckich, fundator akademickiego gimnazjum w Bytomiu Odrzańskim*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza. Wybrane szkice biograficzne (12.-20. wiek)*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 187-188; W. Strzyżewski, *Jan Rechenberg (ok. 1480-1537). Szlachcic, wojskowy w służbie Jagiellonów, prekursor luteranizmu w księstwie glogowskim*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza...*, s. 165-167; *idem*, *Od rycerza do księcia – kariera rodziny von Schönaich z księstwa glogowskiego w świetle źródeł sfragistycznych XVI-XVIII wieku*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” 2005, 7, s. 143-150; *idem*, *Herby szlachty Nowej Marchii w herbarzu Johanna Siebmachera*, „Rocznik Lubuski” 2000, 26, s. 115-123.

⁸ J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa glogowskiego w epoce habsburskiej*, Zielona Góra 2007; *idem*, *Kryteria definiujące elitę szlachecką księstwa glogowskiego po wojnie trzydziestoletniej (1648-1741)*, „Kwartalnik Historyczny Śląska Sobótka” 2006, 61, s. 276-289; *idem*, *Hrabiowie von Dünnewald jako właściciele majątku Zabór (1669-1718). Przykład osadnictwa szlachty tytularnej w księstwie glogowskim po wojnie trzydziestoletniej*, „Studia Śląskie” 2008, 61, s. 66-88; *idem*, *Podstawy kształtowania kontaktów szlachty krośnieńskiej i glogowskiej z prowincją wielkopolską w okresie wczesnonowożytnym (1526-1741)*, [w:] *Polacy, Niemcy, Pogranicze...*, s. 95-111; *idem*, *Zielonogórski „Landhaus” jako miejsce obrad sejmiku szlacheckiego na przełomie XVII i XVIII*, „Studia Zielonogórskie” 2006, 11, s. 67-76; *idem*, *Szlachta enklawy świebodzińskiej w życiu księstwa glogowskiego doby habsburskiej (XVI-XVIII w.)*, [w:] *Świebódzin – 700 lat historii*, red. W. Strzyżewski, Świebódzin 2002, s. 111-124; *idem*, *Współdziałanie szlachty protestanckiej księstwa glogowskiego w obronie wyznania w XVII w. i w początkach XVIII w.*, „Studia Zachodnie” 2006, 8, s. 121-137; *idem*, *Znaczenie rodu von Kottwitz w enklawie chobieńskiej w latach 1477-1638*, „Studia Zachodnie” 2004, 7, s. 75-88.

⁹ T. Andrzejewski, *Rechenbergowie w życiu społeczno-gospodarczym księstwa glogowskiego w XVI-XVII wieku*, Zielona Góra 2007.

¹⁰ C.B.G. Keller, *Joachim von Berge und seine Stiftungen. Ein wichtiger Beitrag zur Geschichte Schlesiens*, Glogau 1834; W. Barth, *Die Familie von Schönaich und die Reformation*, Beuthen 1891; *idem*, *Hans Carl Fürst Carolath-Beuthen, Reichsgraf von Schönaich etc. Ein Beitrag zur Geschichte des Fürstenhauses Carolath auf Grund der fürstlich Carolather Archivacten*, Beuthen 1883; *idem*,

XVI-XVIII wieku cieszą się zwiększonym zainteresowaniem, głównie z uwagi na wpływ tej grupy na historię Śląska, tak w wymiarze materialnym, jak i mentalnym.

Dość ważnym elementem poszukiwań pozostają też monografie miast księstwa głogowskiego oparte na nieistniejących dziś często archiwaliach lub prace współczesne, na nowo przewartościowujące ich historię. Każda z nich kreśli konkretny sposób funkcjonowania stanów głogowskich. Do nich zaliczamy prace J. Blaschke¹¹, R. Berndta¹², F. Minsberga¹³, G. Jokischa¹⁴, E. Kolbego¹⁵, F. Matuszkiewicza¹⁶, W. Saurmy¹⁷, H. Schmidta¹⁸, W.G. Schulza¹⁹, P. Bronischa²⁰, C. Waltera²¹, O. Wolffa²², B. Zioleckiego²³, G. Berndta²⁴. Z nowszych opracowań: K. Matwijowskiego²⁵ i J. Chutkowskiego²⁶, W. Strzyżewskiego²⁷.

Die Familie von Schönaich und die Reformation, Beuthen 1891; G. Grundmann, *Die Lebensbilder der Herren von Schoenaich auf Schloß Carolath*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1961, 6, s. 229-330; D.H. Hering, *Geschichte des ehemaligen berühmten Gymnasiums zu Beuthen an der Oder*, Bd. 1-4, Breslau 1784-1787; D. Klopsch, *Geschichte des berühmten Schönaichischen Gymnasiums zu Beuthen an der Oder*, Groß-Glogau 1818; D. Klopsch, *Geschichte des Geschlechts von Schönaich*, Bd. 1-4, Glogau 1853; C.F. Michaelis, *Rechtliche und Historische Entwicklung der Verhältnisse der Lehn- und Fidei-Commis-Herrschaften Amtitz und Möllendorf und Rechte des jedesmaligen regierenden Fürsten zu Carolath-Beuthen auf dieselben*, Glogau 1832; A. Schiller, *Geschichte der Stadt Beuthen. Bezirk Liegnitz. Im Auftrage der Stadtverwaltung unter Benutzung amtlicher und privater Quellen bearbeitet*, Beuthen a. O. 1936; J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten erste vorstellung, Darinnen die ansehnlichen Geschlechter Des Schlesischen Adels*, Bd. 1-2, Leipzig 1720/26; S. Wollgast, *Zum Schönaichianum in Beuthen an der Oder*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1994, 35, s. 63-103; K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska (1202-1740)*, Wrocław 2005, s. 168; M. Ptak, *Pozycja publicznoprawna wolnych panów stanowych na Śląsku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1477, „Prawo”, t. 222, Wrocław 1993, s. 79-102.

¹¹ J. Blaschke, *Geschichte der Stadt Glogau und des Glogauer Landes*, Glogau 1913.

¹² R. Berndt, *Geschichte der Stadt Gross-Glogau*, Bd. 1-2, Groß-Glogau 1879.

¹³ F. Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Gross-Glogau*, Bd. 1-2, Glogau 1853.

¹⁴ G. Jokisch, *Geschichte der Stadt Neustädte*, Neustädte 1903.

¹⁵ E. Kolbe, *Geschichte der Stadt Neustädte, unter Benutzung amtlicher und privater Quellen bearbeitet*, Neustädte [nach 1924].

¹⁶ F. Matuszkiewicz, *Geschichte der Stadt Sprottau*, Sprottau 1903.

¹⁷ W. Saurma, *Köben unter den Herrn von Kottwitz 1477-1638*, Köben 1923.

¹⁸ H. Schmidt, *Geschichte der Stadt Grünberg in Schlesien*, Grünberg 1922.

¹⁹ W.G. Schulz, *Zum Neuen Saltze, Darstellungen und Quellen zur Geschichte der Neusaltz (Oder)*, Bd. 1-2, Neusaltz (oder) 1926.

²⁰ P. Bronisch, *Geschichte von Neusalz a.d. Oder*, Neusalz 1893.

²¹ C. Walter, *Geschichte der Stadt Freystadt*, Freystadt 1935.

²² O. Wolff, *Geschichte der evangelischen Stadt- und Landgemeinde Grünberg in Niederschlesien von den Zeiten der Reformation bis zum ersten schlesischen Frieden 1742*, Grünberg 1841.

²³ B. Ziolecki, *Geschichte der Stadt Guhrau 1300-1900*, Guhrau 1900.

²⁴ G. Berndt, *Geschichte der Stadt Schwiebus*, Schwiebus 1904.

²⁵ Głogów. *Zarys monografii miasta*, red. K. Matwijowski, Wrocław-Głogów 1994.

²⁶ J. Chutkowski, *Dzieje Głogowa*, Legnica 1989.

²⁷ *Dzieje Świebodzina*, red. W. Strzyżewski, Świebodzin 2007; *idem*, *Bytom Odrzański. Zarys dziejów*, Zielona Góra 2000.

Wśród prac dotyczących wojskowości i życia militarnego prowincji znajdziemy dzieło J. Maronia, tom *Wojna trzydziestoletnia (1618-1648) na Ziemiach Nadodrzańskich*²⁸ oraz ciekawy artykuł M. Ptaka *Sprawy wojskowe w przywilejach księstwa Głogów*²⁹. Z kolei jako doskonały i zachowany w całości możemy określić zbiór przywilejów stanowych księstwa głogowskiego – tak wojskowych, jak i natury prawno-ekonomicznej – opublikowany staraniami jednego z największych śląskich poetów, syndyka miejskiego w Głogowie, Andreasa Gryphiusa w 1653 roku³⁰. Co ciekawe, druk ujrzał światło dzienne właśnie w okresie zaraz po zakończeniu wojny trzydziestoletniej i stanowi dziś wyraźny symbol starań o odrodzenie się pozycji stanów wobec ofensywnej polityki Wiednia.

1. Stany głogowskie, ich pozycja i reprezentacja względem cesarza

Na życie społeczne księstwa głogowskiego, podobnie jak na całym Śląsku, największy wpływ wywierała szlachta. Oprócz niej w przedstawicielstwach stanowych, wyrażających swe poparcie lub dezaprobatę dla polityki cesarza, zasiadało duchowieństwo oraz mieszczaństwo. Podstawowym przedstawicielstwem stanów pozostawał naturalnie sejmik księstwa (Fuerstentum Landtag), w skład którego wchodził duchowni kapituły głogowskiej, ogół szlachty każdego z sześciu weichbildów księstwa oraz plenipotenci miast królewskich³¹. Prócz miast królewskich, takich jak stołeczny Głogów (Glogau), Zielona Góra (Gruenberg), Szprotawa (Sprottau), Koźuchów (Freistadt), Góra (Gurau), Świebodzin (Schwiebuss), Polkowice (Polkwitz), w księstwie funkcjonowały też miasta i miasteczka prywatne. Wśród nich możemy wymienić Bytom Odrzański (Beuthen), Czerninę (Tschirnau), Przemków (Primkenau), Nowe Miasteczko (Neustaedt), Chobienię (Koeben), Otyń (Deutsch Wartenberg), Sławę (Schlawe), Lubrzą (Liebenau) i Ołobok (Muehlbock). Te drugie miały mniejszą siłę oddziaływania na życie księstwa, a reprezentowane przez właścicieli szlacheckich lub duchownych w praktyce nie liczyły się w procesie decyzyjnym.

²⁸ *Wojna trzydziestoletnia (1618-1648) na ziemiach nadodrzańskich*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1993.

²⁹ M. Ptak, *Sprawy wojskowe w przywilejach księstwa Głogów*, [w:] *W kręgu dziejów sił zbrojnych i prawa wojskowego*, red. P. Jurek, Wrocław 2001, s. 25-35.

³⁰ A. Gryphius, *Glogauisches Fürstenthumbs Landes Privilegia aus dem Originalen an tag gegeben...*, Lissa 1653 [A. Gryphio, *Glogawischen Fürstenthumbs Landstände unnd Ritterschafft Privilegia, Statuten, Keyserl. Königl. Und Fürstliche Indulten und Bekräftigungen*, Lissa in Posen 1653].

³¹ Po ok. 1638 r. w księstwie notowano funkcjonowanie sześciu weichbildów ze stolicami w Głogowie, Zielonej Górze, Koźuchowie, Szprotawie, Świebodzinie i Górze. Do tej daty w księstwie funkcjonował jeszcze weichbild polkowicki, który jednak stracił znaczenie wraz z upadkiem miasta w czasach wojny trzydziestoletniej.

Pozycja księstwa głogowskiego po 1600 roku wśród księstw śląskich opierała się głównie na potencjale ludnościowym i terytorialnym, jaki prezentowało. Liczba ludności księstwa głogowskiego jest znana dzięki spisowi przeprowadzonemu w 1577 roku. Na podstawie jego wyników W. Dziewulski podał jedynie liczbę 14 921 osób osiadłych w księstwie. Nie posiadamy niestety podobnych danych ani dla XVII, ani dla początków XVIII wieku. Wyjątkiem może być tutaj niepełny spis z 1619 roku³². Natomiast późniejsze ujęcie z 1787 roku, na którym oparł się F. Zimmermann w swoim opisie księstwa głogowskiego, nie było precyzyjne³³. W badaniach M. Ptaka pojawia się liczba 137 tys. Autor zweryfikował, przy zastosowaniu metody szacunkowej, pierwotną liczbę 14 921 podaną przez spis z 1577 roku, przyjmując, iż odnosiła się ona wyłącznie do posesjonatów, a więc osób podlegających obowiązkowi wojskowemu. Zaludnienie w 1577 roku według niego sięgało 30 osób na km², a w 1787 roku 37 osób na km². Księstwo miało tym samym zajmować trzecie co do wielkości pod względem zaludnienia miejsce na Śląsku, zaraz po księstwach opolsko-raciborskim oraz świdnicko-jaworskim³⁴. Nieco dokładniejsze dane rodzą się po analizie spisu dóbr ziemskich z 1718 roku w stosunku do szlachty. Spis zarejestrował 185 właścicieli szlacheckich. Przy przyjęciu więc współczynnika 6-7, otrzymamy liczbę 900-1200 osób tego stanu zamieszkujących księstwo w 1718 roku³⁵. Dziś nie można niestety podać nawet szacunkowej liczby duchownych w księstwie. Ta grupa była rozrzucona tak w organizacjach zakonnych, jak i po wsiach. Pośród niej znajdowali się zarówno kanonicy głogowscy, opaci cysterscy oraz kaznodzieje protestanccy zatrudniani przez szlachtę potajemnie we własnych majątkach.

Fundamentem działań stanów głogowskich były uzyskane i ogłoszone podczas takich właśnie zjazdów przywileje czy ustanawiane w imieniu stanów akty³⁶. O żywotnym wpływie i sile szlachty świadczy fakt, iż to na podstawie jej zjazdów wykształciły się wspólne zgromadzenia wszystkich stanów³⁷. Wspólne obrady stanów notuje się od połowy XVII wieku³⁸. Szlachta zasiadała w drugiej kurii, zaraz za duchowieństwem reprezentowanym przez prałatów. Jej przewodniczącym był pełnomocnik ziemski

³² W. Dziewulski, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI w. i na początku XVII w.*, „Przegląd Zachodni” 1952, 8, s. 419-492; *idem*, *Nowe dane statystyczne o ludności miast i wsi Śląska w XVI w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1975, 30, s. 457-474.

³³ F. Zimmermann podał liczbę 171 256 mieszkańców księstwa głogowskiego: F. Zimmermann, „Beyträge zur Geschichte Schlesiens” 1778, Bd. 10, s. 5.

³⁴ M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe...*, s. 29.

³⁵ Tendencja spadkowa zostaje potwierdzona przez zaprezentowany przez Tadeusza Ładogórskiego spis z 1787 r., w którym znajdujemy już dokładną liczbę 832 osób: Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku, oprac. T. Ładogórski, Wrocław 1954, s. 98-100 i 274-277.

³⁶ A. Gryphius, *Glogauesches Fürstenthums Landes Privilegia...*, [Vorrede], [b.n.s.].

³⁷ M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe...*, s. 77-78.

³⁸ *Ibidem*, s. 65-79. Na temat zgromadzeń księstw śląskich: Österreichisches Staatsarchiv [ÖS], Haus- Hof- und Staatsarchiv, Provinzen, Schlesien Ad. I/2, Krt. 4, Faz. 8: Kurzer Vermerk Sowohl der Ehemaligen Kayserlichen als nunmehrigen Königlichen Preußisch Schlesischen LandesVerfassung nebst Beygefügeten pro notitia dienenden Anmerkungen, s. 65.

księstwa (Landesbestellte). Do lat 80. XVII wieku kurię szlachty dzielono podług weichbildów – z wyjątkiem okresu wojny trzydziestoletniej. Panów i rycerstwo zobowiązywano do osobistego stawienia się na sejmiku, wyjątek stanowili Schönaichowie, którzy wysyłali na sejmik dwóch posłów. Ich dobra od 1697-1698 roku, jako wolne państwo stanowe, podlegały bowiem bezpośrednio Urzędowi Zwierzchniemu we Wrocławiu. Zasiadali oni na sejmie śląskim w kurii panów i książąt w alternacji z właścicielami państwa stanowego Bytomia górnośląskiego³⁹. Prawo do udziału w sejmikach przysługiwało wyłącznie posesjonatom. Aby uczestniczyć w sejmiku księstwa należało nabyć własność na prawie rycerskim.

Sejmik całego księstwa głogowskiego do 1644 roku odbywał się w różnych miejscowościach księstwa, a nawet poza jego granicami, choć zwyczajowo miejscem obrad był Głogów. W XVII wieku miały na to wpływ przede wszystkim działania wojenne⁴⁰. W XVI wieku zbierano się na zamku głogowskim, a dokładnie w jego części zwanej *praetorium*⁴¹. W tym okresie na tle miejsca obrad wytworzył się spór z cesarzem i reprezentującymi go starostami księstwa, którzy namawiali stany do urządzania sejmików na powrót na zamku. Starano się w ten sposób zyskać wpływ na tok obrad oraz przywrócić im rangę królewską. Dopiero na przełomie XVII i XVIII wieku stany przystały na propozycję cesarską i od tej pory otwarcie obrad przez tzw. propozycję miało się odbywać w wielkiej sali, deliberacje w izbie książęcej, a wota oraz *votum conclusivum* starosty ziemskiego ogłaszano na powrót w wielkiej sali⁴².

Sejmiki z udziałem szlachty księstwa głogowskiego były zwoływane przez starszych ziemskich bądź przez samego cesarza specjalnym reskryptem adresowanym do starosty ziemskiego. Zakaz Ferdynanda I z 1564 i Leopolda I z 1670 roku mówiący o tym, iż szlachta nie może sama się zwoływać, nie był przestrzegany. Ze strony stanów propozycję przedstawiali starsi ziemscy, pełnomocnik lub syndyk ziemski, w okresie późniejszym starosta ziemski. Mogła być formułowana również z inicjatywy stanów,

³⁹ H.L. Gude, *Staat von Schlesien*, Halle 1708, s. 844-846.

⁴⁰ M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe...*, s. 91-93.

⁴¹ Zdarzało się, iż zbierano się w domach prywatnych. Po wojnie trzydziestoletniej ogólny rozwój polityczny i gospodarczy księstwa zachęcił szlachtę do szukania możliwości stworzenia własnej, stałej reprezentacji w stolicy księstwa. W 1660 r. z inicjatywy starszego ziemskiego Baltasara von Niebelschütz i syndyka ziemskiego Andreea Gryphiusa zainicjowano budowę stanowego domu ziemskiego, służącego jeszcze prawie wyłącznie do przechowywania akt i registratur stanowych. Do zanotowanego posiedzenia szlachty doszło w 1668 r. Właściwy dom stanął w 1676 r., kiedy to zarzucawszy bezowocne starania o grunt przy *Kleingasse*, zakupiono parcelę na rogu rynku i *Preussengasse* za 1500 tal. Tutaj postawiono tzw. *Landhaus*, który służył jako dom spraw i posiedzeń (*Geschäftshaus*) szlachty głogowskiej. Był on położony w południowo-zachodniej stronie murów miejskich. Budynek pozostał pod sądownictwem miejskim i płacono z niego podatek, z wyłączeniem opłat wartowniczych i kwaterunków. Zabronione było sprowadzanie i wyszynk obcego piwa w jego murach. Niestety budynek spłonął w nocy z 7 na 8.10.1678 r., a ogień pochłonął ogromny zbiór akt stanów głogowskich: J. Blaschke, *op. cit.*, s. 338; F. Minsberg, *op. cit.*, Bd. 2, s. 113, 117-118.

⁴² M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy księstw głogowskiego...*, s. 81-86.

które składały *Gravamina*. Deliberacje pozostały sprawą stanów. Pełnomocnik ziemski zbierał głosy i na ich podstawie formułowano konkluzję. Równocześnie sporządzany był protokół. Najwięcej głosów miały najsilniejsze liczebnie *weichbildy*⁴³. Od czasów wojny trzydziestoletniej, a na pewno po 1682 roku szlachta głosowała już *viritim*, co miało się przyczynić do częściowej utraty sprawności przez instytucje całego sejmiku księstwa. Na szczęście zasadę *viritim* uelastyczniła zasada głosowania większością głosów. *Votum conclusivum* przyznano wówczas rejencji (Amtsregierung), na wzór Urzędu Zwierzchniego (Oberamt) w śląskim konwencie. Następnie wręczano relację staroście ziemskiemu czy rejencji, która uchwałę publikowała i przesyłała do kancelarii dworskiej w celu uzyskania zatwierdzenia. Wszystko to działo się pod bacznym okiem dwóch komisarzy cesarskich⁴⁴. Mniejsze znaczenie dla polityki stanów względem cesarza miały sejmiki *weichbildowe*, które zajmowały się głównie pozerami podległego ich jurysdykcji regionu. Były polem uaktywnienia inicjatywy politycznej szlachty w granicach jednostek administracyjnych i skupiały całą szlachtę danego *weichbildu*⁴⁵.

Rodzajem zjazdów zawężonych było Zgromadzenie Starszych Ziemskich całego księstwa (*gemeine/enge Zusammenkünfte*) i w odróżnieniu od poprzednich uczestniczyli w nich reprezentanci szlachty *weichbildów* zwani starszymi ziemskimi (*Landesälteste*), których wybierano na sejmach *weichbildowych*. Były to więc zgromadzenia o charakterze zawężonym (11 osób)⁴⁶. Zgromadzenie starszych ziemskich poświęcało się głównie zagadnieniom ochrony przywilejów szlachty oraz mogło podejmować decyzje dotyczące całej szlachty z pominięciem kluczowych decyzji dla księstwa. Drugim tego typu zgromadzeniem było Kolegium księstwa (*Landeskollegium*), składające się ze starszych ziemskich i tej samej liczby deputowanych. Zgromadzenie liczyło więc 22 osoby⁴⁷. Kolegium było stałym organem szlacheckim, pracującym w okresach między sesjami sejmiku ziemskiego księstwa. Podobnie jak poprzednie zgromadzenie w sprawach pilnych zbierali się wyłącznie starsi ziemscy i deputowani *weichbildu* glogowskiego oraz trzech sąsiednich. Kolegium zajmowało się sprawami sprawiedliwości, wyznaniowymi, gospodarczymi, podatkowymi oraz kwestiami dotyczącymi opieki społecznej⁴⁸.

O pozycji stanów – mimo nasilającego się centralizmu habsburskiego – i możliwości partycypowania w życiu politycznym Śląska oraz potencjalnie wysokim statusie i ich pozycji świadczyć mógł fakt, iż oficjalnie stany właśnie miały wyrazić zgodę na wszelkie

⁴³ APW, Księstwo glogowskie 1329-1886, rep. 24, sygn. 230, s. 60-65.

⁴⁴ M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe...*, s. 128-158.

⁴⁵ Dużą liczbę uprawnionych do udziału w pracach sejmiku ziemskiego wyłącznie z racji posiadanych dzierżaw wymienia metryka ziemska z 1671 r.: APW, Księstwo glogowskie 1329-1886, Rep. 24, sygn. 511.

⁴⁶ M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe...*, s. 71-72. O ich liczebności: APW, Księstwo glogowskie..., sygn. 231, s. 23-24; R. Berndt, *Geschichte der Stadt Gross-Glogau*, Bd. 1, s. 6.

⁴⁷ APW, Księstwo glogowskie..., sygn. 43, s. 3.

⁴⁸ APW: Księstwo glogowskie..., sygn. 440; W. Tschiersig, *Geschichte der Stadt Köben a. O.*, Bd. 1, Köben a. O. 1929, s. 44.

działania w stosunku do księstwa głogowskiego, jak przekazanie księstwa kurfirstowi brandenburskiemu. Adekwatny list do stanów głogowskich został skierowany 5 sierpnia 1686 roku z zapytaniem o możliwość wyalienowania enklawy świebodzińskiej⁴⁹. Nieliczenie się ze zdaniem szlachty czy dyskryminacja jej protestanckiej części wywoływało żywy opór tej ostatniej. Gdy w ciągu 18 lat – pomiędzy 1712 i 1730 rokiem odbyły się tylko dwa Landtagi księstwa, na linii starosta – szlachta powstał silny konflikt, paraliżujący decyzyjność organów księstwa, a tym samym czyniąc szkody w wypełnianiu postulatów cesarskich⁵⁰. Cesarz musiał wycofać się ze zbyt agresywnej polityki względem stanów, co jest już widoczne w zakazie naciskania na szlachtę księstwa przy wyborze najwyższych urzędników stanowych w księstwie. Takie naciski starali się wcześniej wywierać starostowie królewscy⁵¹.

2. Aktywność militarna mieszkańców księstwa głogowskiego

Reorganizację śląskich struktur wojskowych już za czasów panowania Ferdynanda I wymusiło stałe zagrożenie tureckie, widoczne już u zarania epoki habsburskiej⁵². Obronne struktury Śląska zostały ustanowione w ordynacji o obronie krajowej, tzw. *Defenssionsordnung* z 1529 roku. Dokument ten stworzył podstawę funkcjonowania na Śląsku czterech okręgów wojskowych. Księstwo głogowskie przynależało do okręgu trzeciego, dolnośląskiego, z księstwami żagańskim, legnickim, wołowskim oraz wolnymi państwami stanowymi milickim, sycowskim i żmigrodzkim, a sam Głogów pozostawał na jego mapie istotnym punktem obronno-strategicznym całej prowincji, położonym 110 km od Wrocławia, 44 km od Leszna i 61 km od Żagania. Jego obronność wzmocniała wyspa z kolegiatą, która w miarę potrzeb mogła zostać zamieniona w fortecę⁵³. Na terenie Śląska utrzymywano takie formacje jak piechota krajowa, piechota

⁴⁹ „den so genannten Schwibußischen Creyß in unserm Frtum Glogau gelegen, an des Erzfürst zu Brandenburg [...] sub qualitate Fendi Masculini Bohemici zu überlaßen”: APW, Księstwo głogowskie..., sygn. 13, s. 36-37. Enklawę przekazano następnie na ręce czterech komisarzy kurfirsta bradenurskiego, którymi byli hrabia v. Nostitz, v. Schlegenberg, v. Neydenhardt i v. Frankenberg: ÖS, Finanz und Hofkammerarchiv, Böhmische Gedenkbücher, Bd. 56, s. 187.

⁵⁰ H. Wutke, *Die Entwicklung der öffentlichen Verhältnisse Schlesiens vornähmlich unter den Habsburgen*, Bd. 2, Leipzig 1842, s. 117-118.

⁵¹ C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, Bd. 2, Gotha 1884, s. 327.

⁵² Wahrhaftige Beschreibung Vornehmer Händele und Unfälle so sich von anfangs des Christenthumbs im Fürstenthumb Ober und NiederSchlesien zu förderst Alß auch angrentzenden Königlichen und Provinzien alß Böhmen, Polen, Littawen, Moscowiter..., Leipzig 1606, s. 29.

⁵³ J. Schickfuss, *New vermehrte Schlesische Chronika und Landesbeschreibung bis 1619*, Jena-Breslau 1625, Bd. 1, s. 206, Bd. 3, s. 140, 174; N. Henelius, *Silesiographia Renovata*, Cap. XII, Breslau 1719, s. 1151; C. Grünhagen, *Schlesien unter Herrschaft König Ferdinands 1527-1564*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens” 1885, 19, s. 77; APZG, Akta miasta Głogów, sygn. 281, 333.

zaciężna, piechota miejska, piechota książęca, kawaleria zaciężna, kawaleria książąt i księstw (pospolite ruszenie). Wszystkie one były finansowane przez stany prowincji i rozlokowane w strategicznych jej punktach⁵⁴.

Jednym z nich była twierdza głogowska. Określana północnym kluczem do Śląska stanowiła najlepiej broniony punkt w księstwie⁵⁵. Na potrzeby stacjonującego tam stale garnizonu wybudowano arsenał broni, baraki dla wojska, magazyny żywnościowe, wartownie oraz wystawiono dom dla dowódcy. Wojska stacjonowały często po kwaterunkach miejskich bądź duchownych. Natomiast do pilnowania porządku przed ratuszem powołana była stała warta⁵⁶. Dla potrzeb komendantury w 1667 roku wykupiono nawet tzw. *Wermuthsche Haus*. Pierwszym komendantem goszczącym w jego progach był Hilmar, baron von Knigge. W 1713 roku, na czas nieokreślony, pod mieszkanie *Feldzugmeistera* von Wilczek przekazano dwa domy z ogrodami. Od 2 sierpnia 1733 roku pod Głogowem stacjonował obóz polowy *en chef* odpowiedzialnego za bezpieczeństwo *Generalfeldwachtmeistera* von Wittgenau. W pierwszej połowie XVIII wieku stolica księstwa stawała się ośrodkiem silnie zmilitaryzowanym, a widok wojska był rzeczą codzienną. W latach 1720-1740 skutkiem zaniedbania twierdzy głogowskiej *force defensiva* księstwa znacznie spadła⁵⁷. Prócz Głogowa w okresie zagrożenia tureckiego z 1578 roku ustalono jeszcze możliwość ufortyfikowania takich ośrodków jak Góra Śląska, Świebodzin, Bytom Odrzański, Żukowice (?) i Sława, spośród 25 ośrodków wybranych na ten cel na terenie całego Śląska⁵⁸. Na wzór zamku głogowskiego, również zamki i całe kompleksy pałacowe starały się więc wypełniać rolę punktów oporu. Fortyfikowano również kościoły, klasztory, a miasta powoływały pod broń straż miejską, wystawianą na kształt pospolitego ruszenia. Władze okresowo zarządzały dokonanie przeglądu fortyfikacji księstwa⁵⁹.

W księstwie głogowskim istniał cały zorganizowany system, pozwalający na sprawne zawiadywanie zebraną armią. Na jego czele stał sejmik ziemski księstwa, który kierował przemarszami oraz za zgodą wszystkich trzech stanów wyznaczał kwaterunki i sposób aprowizacji wojsk cesarskich⁶⁰. Sprawami zaprzatającymi uwagę stanów były również zagadnienia dotyczące uzbrojenia oraz służebności rycerskich i ich wypełniania przez szlachtę. Na kanwie deliberacji rodziły się liczne spory, głównie z mieszczaństwem dotyczące równomiernego rozkładania ciężarów kwaterunkowych. Jedynymi wykonawcami decyzji dotyczących wojsk królewskich, obrony krajowej (*Landwehr*)

⁵⁴ Obowiązek wojskowy w księstwie obejmował w rzeczywistości wszystkie osoby zdolne do noszenia broni (*wehrhaftige personen*): J. Maroń, *op. cit.*, s. 43-67.

⁵⁵ C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens...*, Bd. 2, s. 400.

⁵⁶ APZG, Akta miasta Głogów, sygn: 284, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 296.

⁵⁷ F. Minsberg, *op. cit.*, Bd. 2, s. 118, 126, 127 i 130.

⁵⁸ J. Schickfuss, *op. cit.*, Bd. 3, s. 240; H.L. Gude, *op. cit.*, s. 442-443.

⁵⁹ ÖS, FHA, Böhmisches Gedenkbücher, t. 56, s. 269.

⁶⁰ Taki sejmik w całości poświęcony zagadnieniom wojskowym odbył się przykładowo 30.12.1631 r., por.: APW, Księstwo głogowskie..., sygn. 541.

w zakresie kontyngentu wojska, marszrut – zwłaszcza marszami wiodącymi małymi drogami wiejskimi – zakwaterowania i zaprowiantowania mogły być sejmik ziemski, kolegium księstwa powiększone o przedstawicieli miast i duchowieństwa lub zgromadzenie starszych ziemskich. Te dwie instancje decydowały również o ewentualnym wynagrodzeniu poniesionych szkód osobom prywatnym i instytucjom. Odszkodowań licznie domagała się szlachta i miasta, gdyż kwatunki obejmowały głównie jej majątki. Wspólne przedsięwzięcia stanów wyrażały się na przykład decyzjami o ochronie granic. Postąpiono tak w 1622 roku, zamykając je przed napływem wojsk czy band zdemoralizowanych pułków polsko-kozackich. To, że się zbierano, wykorzystywano niekiedy, by zaakcentować niezadowolenie z polityki panującego⁶¹.

Nad przemarszami i kwatunkiem wojsk oraz ustalaniem szlaków marszruty bezpośrednią kontrolę rozciągał komisarz ziemski, zwany też marszowym (*Marsch Komisarius*). Był to urzędnik podległy zarówno zgromadzeniu starszych ziemskich, jak i kolegium księstwa. Stanowisko komisarza piastowano w każdym weichbildzie. W jego gestii pozostawała dbałość o równe obłożenie mieszkańców księstwa ciężarami wojskowymi, a ze swej działalności komisarze byli odpowiedzialni przed sejmikiem księstwa. Innym szlacheckim urzędem wojskowym byli dragoni ziemscy (*Landesdragoner*) – po jednym dla każdego weichbildu. Na ich kompetencje składały się starania o utrzymywanie porządku po wsiach, przeciwdziałanie wykradkom, pomoc poborcom podatkowym przy ogłaszaniu i egzekucji podatków, z sekwestrem majątku dłużników włącznie. Był to urząd o charakterze policyjnym. Urząd ten był tym bardziej pożądanym, że w okresie do 1738 roku dokumenty licznie wspominają o faktach zakłócania porządku w księstwie⁶².

W ramach troski deputowanych pozostawało także bezpieczeństwo granicy z Rzeczypospolitą. Mogły to być działania prewencyjne, jak choćby reakcja na wysłanie przez Jana Kazimierza oddziału w liczbie 100 rajtarów w celu wzmocnienia granicy i pomocy podskarbiemu wielkiemu koronnemu, Bogusławowi Leszczyńskiemu. Po stronie zaś śląskiej na terenie księstwa głogowskiego stale utrzymywano wojsko⁶³. Zjawisko to musiało być obecne i u schyłku omawianego okresu, co wynika z cesarskiej korespondencji starosty śląskiego Schaffgotscha z 1737 roku, w której relacjonował, iż akty łamania prawa mają miejsce na terenie całego pasa granicznego, oraz prosił cesarza o radę i wskazówki dla prowadzenia postępowania w częstych wypadkach bezprawnego

⁶¹ Dowódca wojsk cesarskich operujących na terenie księstw żagańskiego i głogowskiego przeciwstawił w liście do zwierzchności procesarski stosunek stanów żagańskich, do wrogiego miast i poszczególnych szlachciców głogowskich: J. Blaschke, *op. cit.*, s. 256.

⁶² APW, Księstwo głogowskie..., sygn. 479; Ch. Brachvogel, *Continuation derer Käyser- und Königlichen Privilegien, Statuten und Sanctionum Pragmaticum Des Landes Schlesien...*, Bd. 2, Breslau 1708, s. 518-519, 553, Bd. 3, s. 762-765; M. Ptak, *Ziemia Świebodzińska jako region ustrojowo-prawny*, [w:] *Świebodzin. 700 lat historii...*, s. 53.

⁶³ APW, Księstwo głogowskie..., sygn. 50, s. 14 i 51.

przekraczania granicy⁶⁴. W tym samym roku wydano również nakaz uszczelnienia granicy przeciwko adherentom Stanisława Leszczyńskiego⁶⁵. Konflikty powstawały ponadto na punkcie przynależności Jordanowa (św.), Kolska (głóg.), Cieniawy (gór.) oraz nieistniejących już *Neuhoffu* (św.) i *Schimmela* (głóg.)⁶⁶.

Szlachta, prócz stałych podatków wykorzystywanych również w celach finansowania wojen, świadczyła osobiście tzw. *Ritterdienst*. Już w średniowieczu ustaliła się zasada podziału obciążeń związanych ze służbą wojskową, którą uzależniano od ilości dzierzawionej ziemi lub uzyskanych dochodów⁶⁷. Podlegała im szlachta wraz z mieszczaństwem *weichbildowym*. Obowiązek ten obejmował od 1394 szlachtę głogowską, polkowicką i bytomską oraz od 1397 roku szlachtę górowską i był ograniczony do prowadzenia działań zbrojnych wyłącznie na terenie danego *weichbildu*, a ewentualne akcje z udziałem szlachty głogowskiej mające miejsce poza terytorium księstwa miały być pokrywane z kasy cesarskiej. Habsburgowie bez skutku w 1550 roku usiłowali przymusić zniesienie tego przywileju. Od 1444 roku szlachta posiadała ponadto gwarancję cesarską wykupu z niewoli⁶⁸.

Według spisu szlacheckich posiadaczy ziemskich z 1718 roku, w księstwie majątki posiadało 185 osób tego stanu. Z tego z kolei wynikało, iż były to osoby zobowiązane do wzięcia udziału bądź osobiście, bądź przez zastępstwo w kampaniach wojennych monarchy. Ze swoich dóbr wystawiali określoną liczbę konnych i taka była też potencjalna siła głogowskiego pospolitego ruszenia w tym okresie. Według śląskiego prawa spadkowego wszystkie kwestie związane z wypełnieniem posługi wojskowej na rzecz króla przejmował najstarszy syn lub najstarszy agnat. W przypadku istnienia kilku równoprawnych spadkobierców wszyscy obarczani byli tymi powinnościami. Razem z całością obowiązków spadkobierca tradycyjnie wchodził w posiadanie rodowego ryszpunku oraz wszelkich pozostawionych militariów⁶⁹.

⁶⁴ „Wann an denen Polnischen gränzen wir Ländern respectu deren wir oder andererseits eingebracht oder außgeforschten Täter und Complicum gehalten worden seyn, und waß Man auf den Fall, wann die Räuber gleich anfänglich bei ihrer urgrieschenen Flucht in ung Continenti oder aber erst nachgehende, und ex intervallo Erfolget und betreten worden, beobachtet haben? Ließ beschieset hiermit die ober Amtliche Anordnung, [...] anders eine gründliche außweisung mit anzeigung derer”, por.: APW, Księstwo głogowskie..., sygn. 52, s. 4-5.

⁶⁵ APW, Księstwo głogowskie..., sygn. 51.

⁶⁶ Działo się tak, mimo iż *reces graniczny* z lat 1528-1531 ustalił jej przebieg między księstwem głogowskim a Wielkopolską, a dokładne rozgraniczenie między Brójcami, Rogozińcem i Dąbrową w Wielkopolsce a Myszęcinem i Szańcem w *weichbildzie* świebodzińskim nastąpiło w 1540 r., ustalając tym samym przebieg wschodniej granicy księstwa na cały okres istnienia Rzeczypospolitej: APW, Księstwo głogowskie..., sygn. 513, Rubrika 12, s. 52; Z. Celichowski, *Reces graniczny między wielkopolską a księstwem głogowskim z roku 1528-1531*, Poznań 1900, s. 18.

⁶⁷ J. Flori, *Rycerze i rycerstwo w średniowieczu*, Poznań 2003, s. 39.

⁶⁸ Por.: A. Gryphius, *Glogauisches Fürstenthumbs Landes Privilegia...*, s. 80-82.

⁶⁹ F. Wentzel, *Das jetzt bestehende Provinziel=Reche des Herzogtums Schlesien und der Grafschaft Glatz, Breslau 1839*, s. 66.

Kwestie związane z posługami rycerskimi szlachty ustalono w dokumencie z 1550 roku. Zgodnie z umowami pomiędzy cesarzem a przedstawicielami stanów Hansem von Loß, Hansem von Dyhern i Christophem von Schlichting uregulowano periodiczność i obowiązkowość odbywania musztr, dokonano rejestru służby rycerskiej z każdego majątku rycerskiego oraz rozwiązano problem służby poza granicami księstwa⁷⁰. Prócz opłacania i utrzymywania wojsk cesarskich, często będącymi pułkami najemnymi, szlachta księstwa głogowskiego dbała więc i o sprawność wojska szlacheckiego. Dla sprawdzenia stanu wystawianego przez nią pospolitego ruszenia odbywano okresowe musztry (*Musterungen, Mustertage*). Stawiała się na nie szlachta z całego księstwa, konno i w pełnym rynsztunku. Okazowanie wojska było przeprowadzane na polach podgłogowskich. Jedynymi, po jakich pozostał ślad w dokumentach, były musztry przeprowadzone w latach 1549 i 1550. Podczas musztry z 1550 roku i zapewne w następnych, już nieudokumentowanych, udziału nie brała szlachta świebodzińska. Było to zgodne z zarządzeniem Ferdynanda I określającym jej „[...] alten schuldigen Ritter und Lehenndinnst [...]”⁷¹. Miała ona od tego momentu odbywać musztry corocznie, lecz na terenie własnego weichbildu, zgodnie z kanonami śląskimi⁷². Szlachta musiała niezbyt chętnie wypełniać tego rodzaju obowiązki, chociażby z uwagi na aktualne prace gospodarskie, co wiązało się z dużymi stratami. Nie było mowy o samowolnym opuszczeniu musztry. W przypadku przewidzianej absencji należało złożyć prośbę o zwolnienie z obowiązku bądź już legitymować się specjalnym pismem królewskim.

Liczebność ruszenia odzwierciedlała w pewien sposób zaludnienie oraz strukturę szlachty w poszczególnych weichbildach i była wynikiem stawiania się według wspomnianego już rejestru dóbr. Pozostawiono szlachcie do wyboru stawienie się w liczbie 300 konnych i 50 strzelców lub 475 konnych, jak to działo się dotychczas. Porównując te dane z liczbą konnych podczas drugiej musztry, możemy wysunąć wniosek, iż szlachta wybrała to pierwsze rozwiązanie⁷³. Na musztrę z 1549 roku przybyło łącznie 460 konnych z dodatkowym uzbrojeniem, co wyrównało żadaną przez cesarza liczbę konnych⁷⁴. Na musztrę z 20 maja 1550 roku przybyła cała szlachta prócz – jak wspomniano – świebodzińskiej. Liczba 275 przybyłych stanowiła prawie 59% stanu

⁷⁰ J. Schickfuss, *op. cit.*, Bd. 3, s. 231.

⁷¹ A. Gryphius, *Glogauisches Fürstenthums Landes Privilegia...*, s. 80.

⁷² „[...] doch solle das Schwibisch weichbild nach dem dasselbs hofst weit von Glogau gelegen zu Schwibischen gemustert werden [...]”: A. Gryphius, *Glogauisches Fürstenthums Landes Privilegia...*, s. 81. Potwierdzenia takie musiały otrzymać i inne księstwa niemieckie. Zatwierdzenie zakresu powinności wojskowych przekazano 11.08.1550 r. stanom Łużyc Górnych. W obu tekstach (dla Górnych Łużyc oraz księstwa głogowskiego) występują daleko idące podobieństwa: Collection derer den Statvm des Marggrafthums Ober = Lausitz..., Bd. 1, Budißin 1770, s. 1028-1032.

⁷³ A. Gryphius, *Glogauisches Fürstenthums Landes Privilegia...*, s. 82.

⁷⁴ Odpowiednio liczba szlachty weichbildów w 1549 r.: głogowski – 132, górowski – 83, kożuchowski – 78, zielonogórski – 50, szprotawski – 48, świebodziński – 41, polkowicki – 28: APW, Księstwo głogowskie..., sygn. 515, s. 6-31.

z pierwszego okazowania⁷⁵. Szlachta głogowska nie miała być zobowiązana do wykonywania posług rycerskich poza granicami księstwa głogowskiego, a służba poza jego granicami miała być opłacana przez cesarza, jak służba każdego innego wojska. Jednak stany musiały za każdym razem udowadniać ów przywilej, w przeciwnym razie cesarz mógł ją rozciągnąć na cały Śląsk⁷⁶. Popisy wojskowe mogły odbywać się również w czasie trwania sejmików, przy ewentualnym akompaniamencie muzyki, czego jednak źródła nie potwierdzają.

Takie musztry, zgodnie ze śląską ordynacją wojskową oraz we wspomnianym dokumencie z 1550 roku, powinny były odbywać się co roku. Jak wyglądało to w praktyce – nie wiemy, lecz w związku z zachowaną liczbą jedynie dwóch źródeł je potwierdzających można powątpiewać w regularność ich odbywania w XVII czy XVIII wieku. Ponadto wiemy ogólnie, że posługa konna zanikała, a szlachta – jak i w tym przypadku – wolała opłacić ryszunek części jeźdźców, niż wystawić ich samodzielnie. Dlatego prawdopodobnie w dokumentach pojawiają się liczby ułamkowe dotyczące konnych. Ponadto stale rosły związane z nią koszty. Szlachta miała wystawiać oddziały liczące od 5 do 12 jeźdźców dowodzonych przez szlachcica, podczas gdy w pełni wyposażony koń kosztował 10 florenów, koń lekki 6 fl., a wystawienie piechura opiewało na około 3 fl.⁷⁷ Do każdego oddziału miał należeć wóz bojowy z wyposażeniem wojennym i namiotem.

Upadek rzemiosła wojennego był widoczny w utracie sprawności bojowej oddziałów szlacheckich, co potwierdziło udokumentowane zachowanie szlachty weichbildu górowskiego, wysłane przeciw podjazdowi Mansfelda 26 lipca 1626 roku, którego wojska zaszły nad trudną dziś do zlokalizowania, położoną w weichbildzie górowskim tzw. Psi Loch (Hundeloch). Niekarna szlachta wyprawę na powstrzymanie wroga rozpoczęła od wieczornej hulanki, w związku z czym napotkany pod Niechlowem nieprzyjaciel szybko zdołał przegonić z pola bitwy już tylko niewielki oddział zbrojnych. Nie doszło nawet do małej potyczki, gdyż grupa jeźdźców zrejterowała do Góry Śląskiej, a pościg szwedzki został wstrzymany. Przystąpiono do bezowocnych pertraktacji z miastem, a Ernst weimarski ustalił wysokość kontrybucji na 4 tys. Rtl. Rozgrywający się później szturm nie przyniósł szlachcie wielkich strat. W utarczce śmierć poniósł niejaki Gottfried von Niebelschütz oraz wzięty do niewoli Ernst von Niebelschütz z Ligoty i Borszyna Polskiego⁷⁸. Jerzy Maroń stwierdził nawet, iż „wartość bojowa tych jednostek

⁷⁵ Odpowiednio liczba szlachty weichbildów w 1550 r.: głogowski – 107, koźuchowski – 54, górski – 53, zielonogórski – 31, szprotawski – 30: APW, Księstwo głogowskie..., sygn. 483, s. 21-33.

⁷⁶ „[...] und wofern die Stennde mit Iren Privilegien darthelen das sie über die grenitz ausserhalb der Fürstenthumbs Glogaw man gebe Inen dann die besoldung, zu dienen nicht schuldig weren, so sollen sy dermassen und über die Grenitz desselben Rurstenthumbs nit diennen [...], wo sy aber nit beweissen, so soll die Grenitz auf das gantz Fürstenthumb Slesien verstanden werden [...]”: A. Gryphius, *Glogauesches Fürstenthumbs Landes Privilegia...*, s. 81; J. Maroń, *op. cit.*, s. 65.

⁷⁷ J. Schickfuss, *op. cit.*, Bd. 3, s. 174.

⁷⁸ B. Ziolecki, *op. cit.*, s. 69.

była stosunkowo niewysoka, stąd ich udział ograniczał się jedynie do zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego oraz wystąpień w oficjalnych uroczystościach⁷⁹.

Innym rodzajem obronności księstwa były oddziały prywatne tworzone doraźnie, na potrzeby ochrony interesów miejscowej szlachty i jej poddanych. Stanowiły je oddziały defensywne, funkcjonujące na zasadach swobodnego zwoływania. W okresie wojen toczących się permanentnie jak wojna trzydziestoletnia czy sporadycznie – wojna północna – na terenie księstwa glogowskiego starano się w ten sposób samodzielnie bronić zagrożonych przywilejów. Były to kompanie złożone przede wszystkim z poddanych szlacheckich. Do stworzenia takich oddziałów przewencyjnych została zmuszona szlachta i mieszczaństwo w weichbildzie świebodzińskim przykładowo w 1707 roku. Składały się one przede wszystkim z myśliwych dworskich i miały za zadanie wyprzeć z obszaru weichbildowego eksploatujący go oddział pod komendą niejakiego Schmieielsky'ego. Żołnierze pod jego dowództwem odbierali siłą całe stada bydła, które następnie zapędzali do miasta, na plac zamkowy. Żołnierze sterroryzowawszy Świebodzinian, rozlokowali się w domach mieszczan, żyjąc na ich koszt. Wystawiony przeciw Schmieielsky'emu oddział musiał zagrozić jego egzystencji w mieście, skoro ten dobrowolnie zdecydował się na wymarsz oraz przekazanie pozostałej części bydła na powrót właścicielom. Podobny, lecz na mniejszą skalę przypadek miał miejsce w dobrach na południe od Niedźwiedzia, nieopodal lasów krośnieńskich⁸⁰. Analogicznie oddział mający na celu obronę przed masami żołdactwa utworzył baron Johann von Sprintzenstein pod koniec 1622 roku, kiedy to w weichbildzie kozuchowskim stacjonowali Kozacy oraz zimowy regiment Hannibala von Dohny. Była to reakcja na wysokie kontrybucje ściągane przez najeźdźców w Nowym Miasteczku (107 634 talarów), Gołaszynie (61 542 tal.) i Borowie (2317 tal.). Oddziały wchodziły w skład obrony krajowej (Landwehr), a samych zbrojnych określono jako *Zwanziger*, ponieważ opłacany był co dwudziesty piechur. Prócz dworskich barona, służyło w niej dwunastu chłopów z Nowego Miasteczka, trzech z Gołaszyna i jeden z Borowa Polskiego. Ośrodki te dla powodzenia akcji wyłożyły łącznie 1236 tal. i 12 gr., a von Sprintzenstein starał się przynajmniej złagodzić straty wywołane przemarszem wojsk. Równocześnie dla obrony zamku w Otyniu powołano 50 mieszczan nowomiejskich, określonych w źródłach muszkietierami. Utrzymanie tych oddziałów wyniosło 695 tal. i 12 gr.⁸¹ Dbałość o majątki szlachty widać również w Siedlisku (Carolath), gdzie w tym samym czasie stacjonował prywatny regiment pod dowództwem Knobelsdorffów, dbający o bezpieczeństwo poddanych przy przemarszu

⁷⁹ J. Maroń, *op. cit.*, s. 66.

⁸⁰ R. Berndt, *Geschichte von Stadt und Kreis Schwiebus...*, Bd. 2, s. 405-406. Takie bandy dość licznie tworzyły się u schyłku wojny trzydziestoletniej. H. Schmidt wspomina o ich występowaniu w okolicach Zielonej Góry. Miały one napadać na młyny, kraść konie, bydło, sukno, a przede wszystkim produkty spożywcze. Składały się zwykle z żołnierzy różnych regimentów i działały na przedmieściach, utrudniając funkcjonowanie miast: H. Schmidt, *op. cit.*, s. 44.

⁸¹ J. Kolbe, *op. cit.*, s. 244.

wojsk przez te dobra⁸². Nigdy jednak te samorzutne oddziały, ani nawet pospolite ruszenie nie stanowiły siły wystarczającej w stosunku do regularnych wojsk najemnych, tak pod względem militarnym, jak i potencjału płatniczego⁸³. Ich przydatność dla kampanii wojennych ostatecznie podważyło wkroczenie doborowej armii fryderycjańskiej w 1740 roku, przemieszczającej się bez wielkich manewrów taktycznych od strony wichenburga do wienbrodu i zielonogórskiego⁸⁴.

3. Szlachta głogowska na wyższych stanowiskach armii habsburskiej

W odniesieniu do służby poza granicami kraju (Śląska) trzeba powiedzieć, że – jak na to wskazują dotychczasowe badania – szlachta głogowska nie była reprezentowana jakoś szczególnie, a finansowanie odbywało się przez pobór podatku zwykłego, czyli indykcji, którą cesarz następnie dysponował według własnej woli, częściowo przeznaczając ją zazwyczaj na cele militarne. Z kolei kwestia karier szlachty głogowskiej w wojsku austriackim pozostaje dalece nierozpoznana i z tego powodu zmuszeni jesteśmy posłużyć się jedynie dwoma, acz bardzo ciekawymi przykładami hrabiego Jochanna Heinricha von Dünnewald i Johanna Frata von Bawitz zu Fernemont.

Szlachta głogowska jeszcze w XVI wieku angażowała się w działania wojenne nie tylko poza granicami księstwa, ale i całego Śląska. Wymownie świadczy o tym *Wykaz szlachty chrześcijańskiej z kampanii tureckiej 1566 roku* wydany przez R. Żerelika. Znajdujemy w nim przedstawicieli tutejszej szlachty obok jej odpowiedniczek z terenu Cesarstwa Niemieckiego. Jej liczba opiewa na 44 osoby tego stanu opisane liczbami porządkowymi od 1519 do 1562. Przewodzili im niejaki Hans von Kreckwitz jako *Rittmeister*, Christoph von Berge jako *Leüttenambt* oraz Hans von Berge jako *Fenndrich*. Ze znakomitszych natomiast został wymieniony hrabia (*Burggraf*) Abraham von Dohna. W porównaniu ze szlachtą innych księstw dziedzicznych nie była to liczba imponująca. Szlachta księstwa świdnicko-jaworskiego stawiała się w sile 65 zbrojnych, a opolsko-raciborskiego 196. Była jednak daleko wyższa niż liczba konnych innych księstw śląskich. Kampania 1566 roku była jedną z większych w dziejach państwa, choć raczej nieudaną, gdyż mimo dysponowania liczebną armią cesarz Maksymilian II nie wykorzystał okazji pobicia wojsk tureckich oraz zaniechał odsieczy Szigetvaru⁸⁵.

⁸² R. Berndt, *Geschichte der Stadt Gross-Glogau...*, t. 1, s. 145.

⁸³ H. Palm, *Die Soldverhältnisse schlesischer Miethstruppen im dreißigjährigen Kriege*, „Schlesische Provinzialblätter” 1863, 2, s. 283.

⁸⁴ C. Grünhagen, *Schlesien unter Friedrich dem Grossen*, Breslau 1888, s. 61.

⁸⁵ Spis uwiecznił następujących szlachciców: Hanns von Kreckowicz (Rittmeister), Christoph von Berge (Leüttenambt), Hanns Berger, (Fenndrich), Hanns von Rottenburg, Hainrich von Lidlaw, Hanns Pogrell, Niclas Habdannckh, Bartusch von Seren, Franntz Dihann, Herr Abraham Burggraf von Dhon, Sigmund Lidlaw, Lorenntz Nisomeüschl, Christoph Obisch, Abraham Brauchisch, Hainrich

Z biegiem czasu jednak szlachcic tracił zainteresowanie dobrowolnym udziałem w austriackich kampaniach wojennych. Spisy właścicieli dóbr rycerskich z drugiej połowy XVII i pierwszych dekad XVIII wieku nie podają osób ze stopniami wojskowymi armii cesarskiej, a opisujemy świat, gdy wybitni żołnierze szlacheccy w całej Europie posiadali zazwyczaj rozległe dobra (!). Rzeczywistość zmieniała się jednoznacznie. Na horyzoncie od czasów wojny trzydziestoletniej, wzorem zachodnim pojawił się model zawodowego kondotiera, zarabiającego na życie i status społeczny, biorąc udział w jakże licznych wojnach prowadzonych przez cesarstwo w XVII i XVIII wieku, co również w dużym stopniu powodowało profesjonalizację tego zajęcia.

Jednym z większych wojskowych księstwa głogowskiego pozostają zapomniani przez historiografię Johann Heinrich von Dünnewald i w mniejszym stopniu jego syn Franz. Rodzina von Dünnewald przejęła majątek Zabór (Sabor) z rąk barona Joachima von Blumenthal, cesarskiego radcy Rzeszy (*Reichshofrat*) i głównego komisarza wojennego (*Oberster Kriegskommissar*) w 1669 roku. Cesarz, zadłużony u barona na sumę 8 tys. Rtl., zobowiązał się do corocznych spłat w wysokości 800 Rtl.⁸⁶ Ponieważ Blumenthal zmarł w 1670 roku, nie doczekawszy spłaty długu, jego synowie scedowali żądania ojca na swojego szwagra – faktycznie w imieniu żony zarządzającego majątkiem – męża Cathariny Elisabeth z domu baronowej von Blumenthal, Johanna Heinricha von Dünnewald⁸⁷. Dług sięgał wówczas jeszcze 7150 Rtl. W związku z zachowanymi odpisami listów uwierzytelniających możemy zakładać, iż baron von Dünnewald do 1672 roku posiadał Zabór jako trzyletnią dzierżawę, nadzorowaną przez urzędnika kamery nowosolskiej G.E. Pfistera. W 1672 roku wstępnie potwierdzono przekazanie majątku rodzinie, a w latach 1677-1681 wydano odpowiednie listy lenne (*Lehensbriefe*)⁸⁸.

Dünnewaldowie weszli w skład głogowskich *Herren* na okres 49 lat. Pochodząca z Luksemburga rodzina posługiwała się herbem ze skadrowaną tarczą typu hiszpańskiego, z małą tarczką sercową, w której polu widniało godło rodowe (*Stammwappen*).

Krekwicz, Ernst Berger, Jorg Dihann, Niclas Tschammer, Herr Sigmundt von Kitlitz, Sigmundt Stosch, Franntz Regensburg, Victor Haugwitz, Balthaser Bokh, Balthaser Glaubicz, Caspar Sakh von Prisen, Melchior Nibschicz, Caspar von Rechenberg, Christoph von Langenaw, Ekh Krekwitz, Caspar Sakh auf Schwibischen, Jörg Hakhe, Franntz Schlichting, Jörg haugwitz, Jörg Lest, dauid Kestlicht, Hanns Müelle, Ciriacus Knobelstorff, Sigmundt Kosslich, Fridrich Haugwitz, Niclos Paschkewitz, Hanns Sakh, Jörg Raben, Beniamin Sakh, Petter Petersen: *Wykaz szlachty chrześcijańskiej z kampanii tureckiej 1566 r.*, oprac. R. Żerelik, Poznań-Wrocław 2002, s. 44.

⁸⁶ J. Sinapius, *op. cit.*, Bd. 2, Leipzig 1720, s. 316-317; L. Zedlitz-Neukirch, *Neues preussisches Adels-Lexicon...*, Bd. 5, Leipzig 1836-1839, s. 136; C. Blažek, *Der Abgestorbene Adel der Preussischen Provinz Schlesien*, Bd. 2, Nürnberg 1885-1887, s. 27.

⁸⁷ APZG, Majątek Zabór, sygn. 24, s. 1.

⁸⁸ Dünnewaldowie ubiegali się o majątek już w 1666 r.: *ibidem*, sygn. 18, s. 12-13 oraz sygn. 19 i 23, s. 16. Paradoksalnie starosta ziemski księstwa głogowskiego Georg Abraham von Dyhern regularnie potwierdzał prawa własności niedysiejszym właścicielom, rodzinie von Dyhrn: *ibidem*, sygn. 20, s. 1-2; L. Zedlitz-Neukirch, *op. cit.*, Bd. 5, s. 136; A. Förster, *op. cit.*, s. 202; R. Sękowski, *op. cit.*, t. 2, Katowice 2003, s. 96.

Pola udostojniały wyobrażenia wspiętego lwa (1 i 4) oraz, co ważniejsze, jeźdźca ze wzniesionym mieczem (2 i 3) – niewątpliwe odwołanie do zasług w kawalerii cesarskiej. „Na tarczach osadzone zostały trzy hełmy z koronami i klejnotami, z których jeden zawierał wizerunek chorągwi z dwugłowym czarnym orłem cesarskim”⁸⁹. Katoliccy Dünnewaldowie swą pozycję i majątek zawdzięczali protoplaście linii śląskiej, wspomnianemu Johannowi Heinrichowi, pułkownikowi, a następnie generałowi wojsk cesarskich. Jego pozycja na dworze wiedeńskim była związana z rolą, jaką odgrywał w armii jako dowódca kawalerii cesarskiej podczas kampanii wojennych przeciw Turcji, prowadzonych w drugiej połowie XVII wieku. Brał udział między innymi w obronie Wiednia od 14 lipca do 12 września 1683 roku przeciwko wojskom Kara Mustafy, odznaczył się jako strateg podczas tzw. kampanii słoweńskiej. Zdobył między innymi przełęczę prowadzące na Esseck, miasta Possega i Czernigk, oraz twierdze Veste Walpo i Peterwardein. Był jednym z generałów księcia Eugeniusza Sabaudzkiego biorących udział w zwycięskiej bitwie pod Szalankemen (19.08.1691). Odniesione w boju rany doprowadziły do jego śmierci w tym samym roku⁹⁰.

W 1675 roku Johann Heinrich von Dünnewald uzyskał tytuł hrabiowski, którego wyposażeniem stały się Zabór, Tarnawa i Czarna. Początkowo poza majątkiem pozostały Miłsko Stoschów, Łaz Grünbergów i Droszków Kotwitzów, które Dünnewaldowie wykupili z rąk tych rodzin dopiero w latach 1677-1681⁹¹. W związku z tym śląski majątek rodziny obejmował w latach od 1681 do 1718 – 6 wsi i miasteczko Zabór⁹². Dünnewaldom nie udało się przekształcić majątku w alodium⁹³. Spadkobiercami Johanna Heinricha byli jego synowie Franz, występujący w dokumentach również jako Carl Franz, i Ludwig von Dünnewald⁹⁴. Franz od 11 czerwca 1692 roku był żonaty

⁸⁹ W. Strzyżewski, *Nowożytnie pieczęcie szlachty księstwa głogowskiego*, Warszawa 2009.

⁹⁰ Zmarł na statku w drodze powrotnej przez Dunaj: F. Lucae, *Schlesiens curiose Denkwürdigkeiten oder vollkommene Chronika von Ober- und Nieder-Schlesien...*, Bd. 2, Franckfurt am Mäyn 1689, s. 209; J. Sinapius, *op. cit.*, t. 2, s. 70; A. Förster, *op. cit.*, s. 202.

⁹¹ APZG, Majątek Zabór, sygn. 18-20 i 22, s. 37; APW, Księstwo głogowskie, sygn. 511 i 513; A. Wolff, *Geschichte der Stadt Grünberg in Niederchlesien von ihrer Entstehung bis zur Entstehung der Reformation*, Grünberg 1848, s. 154, 156, 162-163, 166-168, 176.

⁹² Spotykamy ponadto informacje, że Dünnewaldowie od 24.07.1712 r. posiadali bliżej niezidentyfikowane *Buchsendorff* i *Mustkau*, prawdopodobnie położone na terenie Niemiec: APZG, Majątek Zabór, sygn. 27, s. 1-2; A. Wolff, *Geschichte der Stadt Grünberg...*, s. 154, 156, 162-163, 166-168, 176. W poszczególnych okresach wystawione zostały też potwierdzenia dla Czarnej – 3.04.1676 r. (9 tys. Rtl.), Droszkowa – 27.01.1677 r. (14 tys. Rtl.), obu części Łazu – 12.04.1679 r. i 1.12.1681 r. (18 tys. Rtl.). Miłsko i Pyrnik zostały mu oddane przez królewskiego fiskała, jako lenno królewskie (cesarskie) 28.05.1689 r.: CDS, t. 24, S. 63, nr 14, 15, 20-22; F. Schwencker, *Der Grundherr von Saabor und seine Untertanen im Anfang des 18. Jahrhunderts*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Althertum Schlesien” 1908, 42, s. 122.

⁹³ Status alodialny dobra Zaboru, Miłska, Łazu i Droszkowa uzyskały 2.02.1728 r. i jako jedyne na terenie weichbildu zielonogórskiego nosiły ten charakter: APW, Księstwo głogowskie, sygn. 513; J. Kuczer, W. Strzyżewski, *Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671-1727*, Warszawa 2007.

⁹⁴ APZG, Majątek Zabór, sygn. 31, s. 1-2.

z Marią Barbarą, córką hrabiego Rüdigera von Starhemberg, generała i radcy wojennego dworu cesarskiego w Wiedniu⁹⁵. Franz sprawujący funkcję pułkownika wojsk cesarskich zmarł w 1694 roku, w związku z czym całość przypadła hrabiemu Rzeszy Ludwigowi⁹⁶. Czy jednak Franz rzeczywiście zdołał zasłużyć się jako dowodzący wojsk, tego nie wiemy, trudno jednak przypuszczać, aby nosił tytuł Leutnanta bez powodu. W zasadzie, pomijając ambicje Franza – o których trudno nam wyrokować – możemy stwierdzić, iż jego karierze sprzyjało zapewne rodzinne środowisko tworzone zewsząd przez żołnierzy.

Podobnie „w glorii chwały jako bohaterowie wojny trzydziestoletniej, najwierniejsi żołnierze domu habsburskiego”⁹⁷ pojawili się w księstwie głogowskim baronowie von Fernemont. Pochodząca z Piemontu rodzina, po opuszczeniu Italii, osiadła czasowo w Lotaryngii i Niderlandach. Johann Franz von Barwitz dowodził wojskami cesarskimi w okresie wojny trzydziestoletniej. W czasie kampanii podlegało mu do dziewięciu kompanii piechoty na Śląsku (lata 1640-1641). Był jednym z największych dowódców oprócz takich znakomitości, jak M.M. Goltz, J.Ch. Ranfft, F. Bourree, J. Aldrigen, L. Monteverques, A. Puchheim, W. Leslie, czy Mateo di Medici⁹⁸. Piechotą wojsk cesarskich dowodził podczas bitwy pod Lipskiem w 1642 roku. Uległ jednak wojskom szwedzkim, a następnie dostał się do niewoli. Po uwolnieniu w 1654 roku uzyskał funkcję komendanta twierdzy głogowskiej, choć jego potomkowie sprawowali już wyłącznie urzędy wewnątrz księstwa, nie angażując się w wojny cesarstwa⁹⁹.

Karierę w służbie cesarskiej udało się zrobić prawdopodobnie niewielu szlachcicom głogowskim, a to, że opisani powyżej pojawili się w księstwie już jako „zwycięscy” z nominacjami cesarskimi, jeszcze bardziej uprawomocnia taki wniosek. Właścicielami dóbr księstwa głogowskiego stawali się dzięki nadaniom uczynionym w zamian za zasługi wojenne. Trudno znaleźć udokumentowane przykłady szlachciców z tych stron Śląska, którzy by „spełniali się w wojaczce”. Sugerowałoby to nawet tezę o dość niechętnym nastawieniu głogowian do służby i kariery wojskowej, najpewniej na rzecz służby publicznej i ziemiańskiej. Przecież to właśnie działalność publiczna szlachty w księstwie głogowskim zajmuje osobny, niezwykle szeroki temat, pozwalający z uwagi na swój bogaty horyzont wysnuć powyższe wnioski¹⁰⁰.

⁹⁵ Starhemberg od 14 lipca do 12 września dowodził obroną Wiednia przeciw wojskom Kara Mustafy: W.A. Schade, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Saabor*, Grünberg 1843, s. 42.

⁹⁶ APZG, Majątek Zabór, sygn. 60, s. 9.

⁹⁷ W. Strzyżewski, *Kariera rodziny von Fernemont...*, s. 141.

⁹⁸ J. Maroń, *op. cit.*, s. 156.

⁹⁹ J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym...*, s. 70, 76-77, 118, 122, 170, 220, 223-233, 246-247.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 101-141.

4. Stany a pobór podatków w księstwie głogowskim

Podstawą obronności księstwa w oczach cesarstwa były przede wszystkim jego możliwości finansowe. Dlatego też cesarz doskonale wykorzystywał nie tylko system podatkowy księstwa, ale, że najwyższy organ reprezentacji – sejmik księstwa – był w stanie opodatkować się sam. Taki podatek był całkowicie niezależny od żądań dotyczących podatków ogólnościńskich. Samoopodatkowanie się miało z pewnością miejsce w latach 1612, 1672, 1663, 1666, 1667, 1671. Opodatkowywano się na potrzeby samych stanów i księstwa czy na utrzymanie i remont zamku głogowskiego. W księstwie to właśnie sejmik czuwał nad sprawnością ściągania podatków oraz kontrolował ich wydatkowanie. Sejmikowi też do zatwierdzenia składano rachunki. Czynili to kolegium księstwa (Landeskollegium) wraz z wyższym poborcą podatkowym (Obersteuereinnehmer)¹⁰¹.

Jakkolwiek ostateczne przyzwolenie na udzielenie nadzwyczajnego wsparcia finansowego cesarzowi należało do sejmiku lub zgromadzenia zawężonego, to samym poborem podatków zajmowała się w księstwie cała grupa urzędników szlacheckich. Na poziomie najniższym byli to poborcy podatkowi (Steuereinnehmer). Byli obecni w takich weichbildach, jak głogowski, górowski i świebodziński. W pozostałych weichbildach czynność tę sprawowali deputowani ziemscy (Landesdeputierte) i starsi ziemscy (Landesaelteste) łączący swe urzędy wspólnie z urzędem dyrektora kasy weichbildowej (Kreiskassendirektor). Kadencja tych urzędów była roczna, ale jak wspomina M. Ptak bywały przypadki, iż zaufani i cieszący się atencją urzędnicy pozostawali na tym urzędzie przez wiele lat (Friedrich Wilhelm von Sack w latach 1713-1739). Ponieważ sprawna praca poborców leżała na sercu cesarzowi, w drugiej połowie XVII wieku administracja cesarska postarała się o prawo nominacji kandydatów wybranych przez szlachtę. Poborcy rozciągali pieczę nad Kreiskasse (auch Unterkasse).

Die einzelne Steuereinnehmer waren dem Obersteuerneinnehmer unterordnet. Steuereinnehmer der Weichbilder składali mu tygodniowe lub miesięczne wykazy zaległych podatników (zwanych Restanten) oraz byli przeznaczeni do pomocy dem Obersteuereinnehmer. Jego zastępcą był Untereinnehmer, który prowadził całą stanową Buchhalterei. Również ten urząd pozostał w rękach stanów do 1740 roku, choć już w drugiej połowie XVII wieku musiał on uzyskać nominację cesarską. „Wyższy poborca podatkowy był jednym z najwyższych i chyba również najbardziej dochodowych urzędów stanowych w księstwie głogowskim. Z tego powodu był on przedmiotem usilnych zabiegów...”¹⁰². Co istotne z punktu widzenia naszych rozważań, na funkcjonowanie

¹⁰¹ M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy...*, s. 159-167.

¹⁰² *Ibidem*, s. 242.

urzędów poborców podatkowych starała się w latach 60. XVII wieku wpłynąć cesarska rejencja księstwa (kaiserliche Amtsregierung), co zostało jednak stanowczo odrzucone przez stany¹⁰³.

W księstwie wyróżniano trzy grupy płatników: kapitułę kolegiacką, szlachtę i miasta weichbildowe i według takiej symetrii dokonywano poboru ogólnosłaskiego podatku zwanego Indiction. Wszystkie podatki były gromadzone i przechowywane w allgemeine Landeskasse (anders: Obersteuerekasse). Razem z Oberakziskasse podlegała ona dem Obersteuereinneher. Również działalność tego urzędu, jak i funkcjonowanie kasy chciał kontrolować cesarz, dlatego też wszelkie wydatki przekraczające 300 talarów śląskich miały być meldowane staroście księstwa, a całość rachunków sprawdzała co kwartał specjalna komisja¹⁰⁴. Zdolność finansowa stanów głogowskich, jak ustalił J. Maroń, w 1628 roku opiewała na 770 658 talarów. Więcej do skarbu wносиły jedynie księstwa wrocławskie (1 507 685), świdnicko-jaworskie (1 281 529) i opolsko-raciborskie (858 520)¹⁰⁵.

Każdego miesiąca dokonywano podziału uzyskanych środków. Z podatków księstwa finansowano w pierwszym rzędzie kasę głogowską oraz spłacano jej wierzycieli. W dalszej kolejności opłacano urzędników księstwa (uposażenia i diety) oraz wyodrębniano pieniądze na utrzymanie kancelarii księstwa i zamku królewskiego. Jednak podstawową pozycją były regulacje finansowe spraw wojskowych, dotyczące obrony krajowej. Takie repartycje dotyczyły nie tylko pieniądza, ale wspomnianych już podatków w naturze – dostarczanie prowiantu i furazu dla wojska stacjonującego w księstwie, co było nader częste w okresie wojny trzydziestoletniej. Sejmik wspomagał też finansowo te majątki ziemskie i miasta tak królewskie, jak i prywatne, które były szczególnie narażone na wydatki. Pobór podatków miał wówczas na celu opłacenie żądań kadry oficerskiej (głównie rotmistrzów) i urzędników wojskowych (głównie komisarzy marszowych), a także w mniejszym stopniu żołdu rekruta¹⁰⁶. Na terenie miast wydatki dotyczyły też opłat dla personelu miejskiego skoncentrowanego na obronie ośrodka, milicji miejskiej oraz dalej personelu w strażnicach i wieżach, na których utrzymanie łożono oddzielnie. Opłacano poza tym artylerzystów, wojsko miejskie stacjonujące w Głogowie, personel pomocniczy, środki trwałe obrony takie jak fortyfikacje, zapasy prochu, uzbrojenie. W przypadku samej stolicy, Głogowa, niepełne dane mówią jedynie o wydatkach z lat 1621-1643. Dane te przedstawia następująca tabela:

¹⁰³ *Ibidem*, s. 211-214.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 242-245.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 105-106; K. Orzechowski, *Katastry śląskiego podatku*, Wrocław 1992, s. 130-139.

¹⁰⁶ M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy...*, s. 243.

Wydatki Głogowa na cele wojenne w latach 1621-1643

Rok	Wydatki na wojnę w talarach
1621	1461
1622	4015
1623	178 327
1624	7961
1625	359
1626	23 311
1627	11 194
1628	31 000
1629	6240
1630	6222
1631	3757
1632-1634	85 143
1635-1638	77 870
1643	3730

Źródło: J. Maroń, *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku*, Wrocław 2000, s. 211-212; R. Berndt, *Geschichte der Stadt Gross-Glogau*, Bd. 1-2, Groß-Glogau 1879, s. 107; *Liquidation was der Stadt Glogau auss Kriegskosten hat geworden undt anrichten müssen*, 11.01.1638: APZG, Akta miasta Głogów, sygn. 300, s. 1-7.

Innym, nieodłącznym sposobem ściągania pieniędzy na opłacenie przemarszu wojsk były kontrybucje¹⁰⁷. System ten na terenie księstwa głogowskiego stosował przede wszystkim Albrecht von Wallenstein, który w przeciwieństwie do innych dowódców otwarcie określił, w jaki sposób żołnierze powinni byli być utrzymywani przez mieszkańców księstwa. Mieszkańcy mieli jednak nie tylko dostarczać prowiantu i furażu w takiej wysokości, aby ich niedostatek nie prowokował do rabunków, ale – według Wallensteina – ludność winna była dodatkowo opłacać samych żołdaków. W państwie habsburskim znana była pobierana w pieniądzu lub naturze hiberna, czyli podatek gruntowy przeznaczony na utrzymanie wojsk najemnych, jednak nie wiemy, czy jej stosowanie dotarło na Śląsk¹⁰⁸. Materiały, przykładowo drewno na opał, pobierano z dóbr szlacheckich, szkodę wynagradzając właścicielowi odszkodowaniem¹⁰⁹. Majątkom szlacheckim, miastom królewskim i prywatnym okupant narzucał kwaterunki darmowe oraz wypłacanie stałych gaź pułkownikom, a nawet ich rotmistrzom, jak choćby Janowi

¹⁰⁷ J. Maroń, *op. cit.*, s. 147 nn.

¹⁰⁸ C. Brachvogel, *Continuation derer Käyser- und Königlichen Privilegien...*, Bd. 2, s. 511.

¹⁰⁹ Przykład wyrębu lasu w Zaborze i odszkodowanie wypłacone Kottwitzom, por.: R. Berndt, *Geschichte der Stadt Gross-Glogau...*, Bd. 1, s. 159.

von Linsing, który od marca do sierpnia 1649 roku otrzymał 457 talarów. Szczególnie uciążliwe i szkodliwe były zresztą i wcześniejsze kwatunki z okresu wojny trzydziestoletniej. Należy tu wspomnieć kwatunki lisowczyków z 1622 roku w sile 10 tys. oddziału eskortowanego przez Hannibala von Dohna, którzy złupiwszy Chojnow, ruszyli na Nowe Miasteczko, Bytom Odrzański i Sławę, by w ten sposób odebrać sobie zaległy żołd cesarski¹¹⁰. Dalej dragonów Lichtensteina z 1628 roku, którzy spustoszyli wiele majątków szlacheckich, dewastując doszczętnie Przytok, czy wysunięte na północny zachód skrawki majątku nietkowskiego Rothenburgów. Bezprzykładnym symbolem wojny było zniszczenie wsi Niziel w weichbildzie świebodzińskim¹¹¹. Dobra szlacheckie były niejednokrotnie obciążane obowiązkiem kwatunkowym również przez stronę cesarską. Tak w 1631 roku 9 kompanii korpusu dowodzonego przez Ulricha von Schaffgotsch pozostało przez 15 tygodni w Ochli pod Zieloną Górą, niszcząc tamtejsze zaplecze gospodarcze. Trudno się więc dziwić, iż skargi na stacjonujących żołnierzy były zjawiskiem powszechnym¹¹². Największe koszty związane z działaniami wojennymi w przypadku zmagają z lat 1618-1648 poniosło jednak chyba mieszczaństwo, skoro Głogów opłacił je stratami opiewającymi na 668 813 talarów (pomijając kontrybucje i wspomniane podatki), a Siedlisko Schönaichów pozostając największym majątkiem w księstwie jedynie 10 304¹¹³. Akta dotyczące wysokości kontrybucji nakładanych przez stacjonujące w pobliżu wojska składowano w archiwach majątków¹¹⁴. Problemy z niekarnym wojskiem istniały nie tylko w okresie od 1622 do 1649 roku, ale i później¹¹⁵. Nie wykluczamy też, że na terenie księstwa głogowskiego funkcjonowała niepisana zasada *salva gardie*, czyli nieoficjalnego wykupywania się od kontrybucji i kwatun-

¹¹⁰ H. Schmidt, *op. cit.*, s. 35.

¹¹¹ H. Zerndt, *Heimatklänge – ein Beitrag zur Geschichte des alten Kreises Schwiebus und seiner Grenzorte*, Schwiebus 1909, s. 26. O dragonach Lichtensteina w księstwie głogowskim: M. Hartmann, *Die evangelische Kirche Schlesiens in geschichtlicher Entwicklung bis auf die Gegenwart*, Breslau 1928, s. 19.

¹¹² APZG, Akta miasta Zielona Góra, sygn. 172.

¹¹³ *Beyträge zur Geschichte Glogaus* (beziemienny druk przez Der Verein für Geschichte Glogaus), 1: 1829, s. 15.

¹¹⁴ CDS, t. 24, s. 1.

¹¹⁵ APW, Księstwo głogowskie..., sygn. 477. O zająciach pomiędzy wojskiem a miejscową ludnością jest mowa jeszcze w piśmie z 1718 r., por.: APZG, Akta miasta Głogów, sygn. 298. Różne było zachowanie szlachty w stosunku do poszczególnych zagrożeń i zależało zapewne od indywidualnego podejścia. Jak wskazuje przykład kożuchowski z 1637 r., dość opieszale stawała też w sukurs miastom. Rodzina von Tschammer na Małomicach zajęła niechętnie stanowisko wobec nalegań przedstawicieli Kożuchowa i nie pośpieszyła w jego obronie. Natomiast słyszymy o akcji ostrzegawczej panów Hieronimusa von Nostitz oraz bliżej nieznanego właściciela z Jędrzejowic (obydwaj z okolic Dzierżonowa), którzy z narażeniem życia zdążyli ostrzec Bytom Odrzański przed lisowczykami: H. Dumrese, E. Dumrese, *Kirchengeschichte der evangelischen Gemeinde Freystadt*, Freystadt 1909, s. 33; F. Ginsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Glogau...*, Bd. 2, S. 88-93; APW, Księstwo głogowskie..., sygn. 477. O zająciach pomiędzy wojskiem a miejscową ludnością jest mowa jeszcze w piśmie z 1718 r., por.: APZG, Akta miasta Głogów, sygn. 298.

ków u poszczególnych dowódców, jednak nie jesteśmy dziś w stanie jednoznacznie udowodnić tego zjawiska¹¹⁶.

5. Uwagi końcowe

Jest oczywiste, że wojny prowadzone za pieniądze podatnika nigdy nie cieszyły się jego uznaniem. Na pewno dopiero gwałtowne, napawające uczuciem bezpośredniego zagrożenia sytuacje inspirowały społeczeństwo księstwa do realnego poczucia wspólnoty z cesarstwem, a nawet chęć współfinansowania działań wojskowych, nawet w przypadku kiedy wcale nie były niezbędne.

Głębsza analiza pozwoliłaby na rozsądzenie w pewnym stopniu poziomu marginalizacji obiektywnej lub subiektywnej całego terytorium. Wydaje się, że stany księstwa głogowskiego w XVII i na początku XVIII wieku posiadały jednak wystarczający instrument zarówno dla opozycji, jak i na potrzeby współpracy z cesarzem. Ten nie był w stanie uzyskać wpływu na wszystkie urzędy stanowiące o funkcjonowaniu maszyny podatkowej i wojennej nie tylko w księstwie głogowskim, ale i na terenie całego Śląska. Taki wniosek jest dość uprawniony, zważywszy, że funkcjonowanie stanów w innych księstwach tak pod względem społecznym, jak i publicznym wykazuje zasadnicze zbieżności.

Dziwić może niewielka liczba szlachty „rodowicie” śląskiej, która starała się zrobić karierę w wyższych strukturach armii cesarstwa, podobnie jak zresztą niewielka liczba Ślązaków była w stanie przedostać się na dwór wiedeński. Szlachta księstwa głogowskiego nie miała tak rozległych koneksji i powiązań, mogła być – pomijając wyjątki – postrzegana jako prowincjonalna, a z uwagi na przygraniczny charakter ziem nie wiemy, na ile spodziewano się po niej lojalności wobec cesarza. Przecież po grudniu 1740 roku to właśnie nowa cesarzowa, Maria Teresa, nie kryła rozczarowania jej bezczynnością w obliczu wojsk pruskich, a największe rody arystokratyczne z miejsca wsparły nowy stan rzeczy, doczekując się z miejsca sówitej nagrody (Schönaich, Hatzfeld)¹¹⁷. Nie są nam dziś znane nastroje szlachty w odniesieniu do toczonych przez monarchię wojen. Śląsk pozostawał z dużą pewnością niechętny działaniom wojennym prowadzonym do 1648 roku na Śląsku, jednocześnie nie mając przecież na nie wpływu. Trudno mówić szczególnie o negatywnym stosunku poddanych do wojen w ogóle. Wojny były wpisane w kanon funkcjonowania państwa. Stanowiły o jego sile, z punktu widzenia ludności

¹¹⁶ J. Maroń, *op. cit.*, s. 226-229.

¹¹⁷ W. Barth, *Die Familie von Schönaich und die Reformation...*, s. 8; *idem*, Hans Carl Fürst Carolath-Beuthen, Reichsgraf von Schönaich etc. Ein Beitrag zur Geschichte des Fürstenhauses Carolath auf Grund der fürstlich Carolather Archivacten, Beuthen 1883, s. 2-10; C. Gottschalk, *Abriss einer Geschichte des Krieses Militisch*, „Schlesische Geschichtsblätter” 1938, 3, s. 53.

oddalonej od miejsca wydarzeń gwarantowały nienaruszalność granic. W tym sensie w XVII i XVIII wieku wojny były potrzebne nie tylko państwu, ale i jego mieszkańcom.

W odniesieniu do kolejnych badań należałoby zwrócić uwagę głównie na praktykę podejmowania decyzji i uchwał podatkowych. Nie wiemy bowiem, jaki był stosunek do regularnie uiszczanej powinności, trudno też powiedzieć o poziomie wtajemniczenia stanów księstw śląskich w politykę wojenną cesarstwa. Na przebadanie czeka więc wiele odpisów z posiedzeń starszyny ziemskiej i kolegium ziemskiego, co pozwoli na dalszą identyfikację stosunku stanów do całości polityki cesarskiej. Do tej pory bowiem kalkowano ogólnie przyjęty obraz niechęci do dyscyplinującej polityki podatkowej ogółu stanów Rzeszy, co w odniesieniu partykularnym prowadzi zawsze do rozmycia podejmowanej tematyki.

Jarosław Kuczer

PRAWNE I ADMINISTRACYJNE PODSTAWY
TWORZENIA SYSTEMU MILITARNEGO NA ŚLĄSKU
NA PRZYKŁADZIE KSIĘSTWA GŁOGOWSKIEGO
W CZASACH HABSBURSKICH (1526-1740)

Streszczenie. W okresie habsburskim na Śląsku (1526-1740) szczególnie istotnym, jeśli nie palącym problemem było przekonstruowanie obronnych struktur prowincji. Zachodzący proces był związany z próbą przejęcia przez króla czeskiego, a cesarza rzymskiego, systemu obronności i pozbawienie wpływu nań stanów. Stany księstwa głogowskiego od czasów średniowiecza dzierżyły w tym względzie większość prerogatyw książęcych dotyczących zawiadywania obronnością. Dotyczyło to głównie zgody na pobór podatków w razie zagrożenia militarnego aż po realizowane zawsze zbyt opieszale przyzwolenie na udział w kampaniach poza granicami prowincji, a nawet przymus wykupienia z ewentualnej niewoli szlachciców śląskich. Zasiadłszy na tronie czeskim, Habsburgowie, potwierdzili wiele przywilejów szlachty księstwa głogowskiego, w których jasno określono militarną supremację tego stanu nad całością tej sfery życia publicznego. Jednak już zagrożenie „tureckie” z lat 20. XVI wieku dowiodło, że bez zcentralizowanego zawiadywania armią, zarówno cele defensywne, jak i ewentualne zaangażowanie militarne Śląska w sprawy obronności królestwa oraz cesarstwa nie były w stanie być realizowane. Oparta na pospolitym ruszeniu i przyzwoleniu poszczególnych książąt struktura wojskowa pozostawała bezładna. W związku z tym cały okres XVI-XVIII wieku stał się areną rywalizacji królewsko-stanowej związaną ze stopniowym przejmowaniem zadań militarnych przez Habsburgów. Punktem zwrotnym było wyjęcie z rąk książąt śląskich prawa do swobodnego dysponowania armią śląską w okresie wojny trzydziestoletniej (1618-1648). Wówczas to porażka powstania antykrólewskiego przyczyniła się do narzucenia stanom dowództwa nad formacjami wojskowymi, nowych form poboru podatków na wymienione cele, ale i pozbawiła je wpływu na decyzje związane z przeznaczeniem militarnym potencjału zbrojnego. W ogólnym rozrachunku przyczyniło się to do powstania nowoczesnej armii, stworzenia Ślązakom drogi karier w wojsku cesarsko-królewskim oraz większego zaktywizowania życia publicznego wokół spraw wojskowych. Co szczególnie ważne, to właśnie problemy obronności były podstawą do ustanowienia królewskiego, w szerokim sensie nowoczesnego – jak na tamte czasy – systemu podatków. Choć jego ostateczny kształt został ustanowiony dopiero w latach 20. XVIII wieku, to przecież stworzenie bazy fiskalnej przypadło już na wiek XVI. Wprowadzono wówczas nie tylko podatek indykcyny od dóbr, ale określono zdolność wojskową poszczególnych właścicieli ziemskich opartych na ilości i jakości posiadanych przez nich dóbr. Zmuszono też szlachtę do corocznego udziału w musztrach wojskowych, stworzono regularny system bezpieczeństwa publicznego wewnątrz księstwa głogowskiego opartego na dragonach

ziemskich i komisarzach marszowych. Określono powinności mieszczaństwa w sytuacji zagrożenia strategicznych centrów obrony, jakimi były miasta warowne. Podobnie jak szlachta, tak i miasta zostały zobowiązane do wyłączenia z budżetu rocznego, osobnych sum na cele wojenne, z których wywiązywały się z dużą skrupulatnością. W przyszłości wszystko to zaowocowało stworzeniem podstaw nowego rodzaju kariery wojskowej, a szlachta śląska stała się realną podporą systemu militarnego państwa. Potencjał rodzącego się kultu żołnierskiego wykorzystano w efekcie, włączając całą grupę pułkowników i generałów wywodzących się z księstwa głogowskiego do regularnych armii, walczących w przyszłości na wielu frontach Europy.

Słowa kluczowe: księstwo głogowskie, Śląsk, Habsburgowie, bezpieczeństwo

THE MILITARY, SOCIAL AND ECONOMIC BASIS FOR CREATING A SECURITY
SYSTEM IN SILESIA ON THE EXAMPLE OF PRINCIPALITY OF GŁOGÓW
IN HABSBURG TIMES (1526-1740)

Summary. In the Habsburg period in Silesia (1526-1740), especially important, was the problem to rebuild the defensive structures of the province. The whole process was an attempt to take over the system by the Czech king, the Roman emperor themselves. The Emperor tried to deprive the Estates of the Realm of any influence on above mentioned area. Since the Middle Ages, the Duchy of Głogów, especially the nobility, held the most of the prerogatives in relation to almost every elements of defense system. It concerned mainly the consent to the collection of taxes in the event of a military threat, until the always too slow permission to participate in campaigns outside the province, and even the compulsion to take out of the possible imprisonment of the Silesian nobles. Having sat on the Czech throne, the Habsburgs, reaffirmed a number of privileges of the Duchy of Głogów, in which the military supremacy of that state over the whole of this sphere of public life was clearly defined. However, the threat of the Turkish empire of the 1520s proved, that without centralized control of the army, both the defensive objectives and the possible military involvement of Silesia in the defense of the kingdom and the empire were not able to be realized. Based on the "common move" and permission of individual princes, the military structure remained disordered. Consequently, the whole period of the 16th-18th centuries became the arena of royal-state competition connected with the gradual takeover of military tasks by the Habsburgs. The turning point was to remove the Silesian princes from the hands of Silesian troops during the Thirty Years' War (1618-1648). At that time, the failure of the "anti-kings" insurrection brought the abolition of the military command of the Realm of the State, the new forms of taxation for the aforementioned objectives, but also depriving of influence on the decisions related to the military destiny of the armed forces. In general, this contributed to the emergence of a modern army, the creation of the Silesian career path in the imperial-royal army, and the increased mobilization of public life around military affairs. Especially important, that the problems of defense, were the basis for the establishment of a royal system, in the broad sense of the modern tax system, as at that time. Although its final shape was established only in the 1720s, but the creation of the fiscal was base already in the 16th century. At that time, not only the property tax was introduced but the military power of individual landowners was determined based on the quantity and quality of their possessions. The nobility was also forced to participate in military missions annually, creating a regular public security system within the principality of Głogów, based on dragoons and, so called, marchers. The obligations of the bourgeoisie were determined by the situation of threats of strategic defense centers, such as fortified cities. Like the nobles, also the cities were obliged to exclude from the annual budget, separate sums for war purposes, which they carried out with great meticulousness. In the future, all this, resulted in the creation of a basis for a new kind of military career and the nobility from principality of Głogów, became a real support of the military system of the state. The potential of the emerging soldier cult was effectively used to include a whole group of colonels and generals to regular armies fighting in the future on many fronts in Europe.

Keywords: Principality of Głogów, Silesia, Habsburgs, security

Bartłomiej Łyczak

Toruń

ZŁOTNICY WE WSCHOWIE W XVII I PIERWSZEJ POŁOWIE XVIII WIEKU W ŚWIELE DOKUMENTÓW ŹRÓDŁOWYCH

Pierwsze informacje o złotniczym cechu we Wschowie zostały opublikowane już w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku w inwentaryzacji dawnej Prowincji Poznańskiej autorstwa Juliusa Kohte. Zamieszczono tam wiadomości o zachowanych srebrach opatrzonych wschowskim znakiem miejskim wraz ze spisem monogramów mistrzowskich, z których większość powiązano z konkretnymi twórcami¹. Ten sam badacz w 1918 roku opublikował artykuł *Die Innung der Goldschmiede in Fraustadt*². Tekst ten – najważniejsze jak dotąd opracowanie wschowskiej korporacji – został oparty na kwerendzie źródłowej w aktach gildii, wówczas przechowywanych w Archiwum Państwowym w Poznaniu³. Autor pokrótce scharakteryzował zachowane dokumenty, omówił statut organizacji oraz wymienił odnalezione w księgach nazwiska mistrzów, a także wybranych uczniów i czeladników. Pewne wiadomości odnoszące się do tego cechu znajdują się także w pracy Guntrama Józefa Rolbieckiego poświęconej funkcjonowaniu przemysłu wschowskiego w XVIII wieku⁴. W 1955 roku ukazał się przygotowany przez Carla Stempel artykuł *Goldschmiede in Wartenland, ihre Meisterzeichen und ihre Arbeiten*. Tekst zawierał informacje o dziełach przechowywanych wówczas w poznańskim muzeum oraz krótkie biogramy poszczególnych rzemieślników⁵. Wiadomości o mistrzach wschowskich zostały uzupełnione o daty uzyskania przez nich obywatelstwa miasta. W przekrojowym artykule Aleksandry Wasilkowskiej z 1976 roku dotyczącym złotnictwa wielkopolskiego pojawiły się także dość ogólne wzmianki o Wschowie; nie

¹ J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmale der Provinz Posen*, t. 1: *Uebersicht der Kunstgeschichte der Provinz Posen*, Berlin 1898, s. 129.

² *Idem*, *Die Innung der Goldschmiede in Fraustadt*, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen” 1918, t. 19, nr 6/9, s. 72-77.

³ *Ibidem*, s. 72, przyp. 3.

⁴ G.J. Rolbiecki, *Prawo przemysłowe miasta Wschowy w XVIII w.*, Poznań 1951, *passim*.

⁵ C. Stempel, *Goldschmiede in Wartenland, ihre Meisterzeichen und ihre Arbeiten*, „Zeitschrift für Ostforschung” 1955, z. 4, s. 573-590.

wniosły one jednak nic nowego do tematu⁶. Zestawienie znaków miejskich używanych na terenie obecnej Polski opracowane przez Michała Gradowskiego zawiera także odpowiedni ustęp odnoszący się do omawianego ośrodka wraz z krótką charakterystyką dziejów gildii opartą na ustaleniach Juliusa Kohtego⁷.

Podstawowe informacje zaprezentowane w niniejszym artykule dostarczyła kwerenda źródłowa przeprowadzona głównie w aktach cechu złotników wschowskich, przechowywanych obecnie w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze⁸. W skład zespołu wchodzi statut organizacji, jego odpis w języku polskim, potwierdzenia przywilejów nadane przez królów polskich, osiemnastowieczna kopia księgi przyjęć mistrzów oraz różne dokumenty luźne, głównie listy dobrego urodzenia uczniów. Brak jest wzmiankowanych przez J. Kohtego oraz G.J. Rolbieckiego dwóch ksiąg zawierających zapisy o terminatorach odbywających naukę u poszczególnych majstrów w latach 1660-1757⁹. Ponadto badania uzupełniające, dotyczące biografii rzemieślników, przeprowadzono w wybranych aktach miejskich Wschowy: księgach przyjęć obywateli z lat 1659-1754 oraz w protokołach posiedzeń Rady Miasta¹⁰. Nowe wiadomości przyniosły także metrykalia parafii ewangelickiej: zestawienie listów dobrego urodzenia wystawionych między 1720 a 1756 rokiem oraz spis pogrzebów z okresu 1776-1827¹¹. Dodatkowych informacji dostarczyły kwerendy w aktach cechów złotników w Poznaniu i Toruniu.

W XVII wieku Wschowa przeżywała bujny okres rozwoju gospodarczego. Protestanccy rzemieślnicy opuszczający Śląsk i kraje niemieckie z powodu przesładowań religijnych masowo osiedlali się na przygranicznych terenach Wielkopolski¹². Główna fala imigrantów przybyła podczas wojny trzydziestoletniej. Spora ich liczba zamieszkała właśnie we Wschowie, liczącym się centrum sukienniczym¹³. Miasto stanowiło wówczas także ważny łącznik handlowy między Śląskiem a Pomorzem.

⁶ A. Wasilkowska, *Z badań nad złotnictwem wielkopolskim w XVII i początku XVIII wieku*, [w:] *O rzemiośle artystycznym w Polsce*, Warszawa 1976, s. 113-133.

⁷ M. Gradowski, *Znaki na srebrze. Znaki miejskie i państwowe używane na terenie Polski w obecnych jej granicach*, Warszawa 2001, s. 162-163.

⁸ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 1-20.

⁹ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 72; G.J. Rolbiecki, *op. cit.*, s. 555.

¹⁰ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 408: Birger-Buch [1659-1694]; sygn. 409: [Księga przyjęć do prawa miejskiego 1694-1754]; sygn. 411: Protocollbuch der Stadt und Praestadt Fraustädter Kreises de 1640 [bis 1793] i in.

¹¹ APZG, Akta metrykalne Wschowa – parafia ewangelicka, sygn. 2: [Contenta derer in der Konigl. Stadt Fraustadt ausgefertigten Geburths Briefe de Anno 1720 bis 1756]; sygn. 4: [Metryki zgonów 1776-1827].

¹² M. Kędelski, *Ludność ziemi wschowskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, „Rocznik Leszczyński” 1987, s. 56-57.

¹³ J. Dworczakowa, *Kontrreformacja we Wschowie w latach 1577-1632*, „Roczniki Historyczne” 1970, s. 2-3; K. Kalinowski, *Związki artystyczne Wielkopolski i Śląska w XVII i XVIII wieku*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1991, z. 3-4, s. 228.

Okres prosperity Wschowy ustał w drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku¹⁴. Przerwanie napływu osadników za Śląska i krajów niemieckich, nawiedzające miasto klęski: wojny, pożary i zarazy, doprowadziły do stopniowego spadku jego znaczenia. Nałożyła się na to rosnąca konkurencja ze strony innych pobliskich ośrodków, zwłaszcza prężnie rozwijającego się Leszna, oraz niemożność odbudowania utraconych kontaktów handlowych z Prusami Królewskimi. Wśród mieszkańców Wschowy przeważali protestanci, zdecydowanie dominujący także wśród rzemieślników. Skutecznie utrudniali oni funkcjonowanie katolikom, którym blokowano możliwość uzyskania obywatelstwa, uniemożliwiano dostęp do członkostwa w cechach oraz odsuwano od urzędniczych stanowisk¹⁵. Sytuacja była więc dokładnym odwróceniem stosunków panujących na terenach ościennych, gdzie prym wiedli katolicy¹⁶.

Przez cały okres nowożytny we Wschowie notowani byli złotnicy: według Williego Schobera w latach 1630-1800 w mieście działało łącznie siedemdziesięciu osiadłych mistrzów¹⁷. Początki ich działalności nie zostały dotychczas przebadane. W literaturze wzmiankowany był przybyły ze Stargardu mistrz David Teske, uchwytny na przełomie XVI i XVII wieku¹⁸. Wiadomo, że pojedyncze warsztaty funkcjonowały także w drugiej ćwierci XVII wieku¹⁹. Z kolei zaginiona obecnie księga wpisu uczniów do wschowskich pracowni miała rejestrować terminatorów od 1660 roku²⁰. Punktem zwrotnym dziejów miejscowego złotnictwa było z pewnością powołanie cechu zrzeszającego mistrzów tej profesji. Statut organizacji został zatwierdzony na posiedzeniu Rady Miasta 20 stycznia 1676 roku²¹. Przywileje zawarte w roli aprobowali także królowie Jan III Sobieski (20 VI 1681 r.) oraz August II (20 III 1719 r.), co poświadczyły odpowiednie dokumenty²². Założycielami nowo powstałej gildii byli czterej rzemieślnicy: Mattheus Darmopich, Benedictus Kronseel, Johann George Klempt oraz George Tschirske. Dwóm pierwszym decyzją Rady Miasta z 21 lutego 1676 roku powierzono funkcję starszych²³.

¹⁴ W. Korcz, *Zarys dziejów*, [w:] *Wschowa. Miasto i powiat*, Zielona Góra 1973, s. 23-24.

¹⁵ *Idem*, *Z dziejów wschowskich cechów pod koniec XVIII wieku*, [w:] *Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1971, s. 208.

¹⁶ Por. m.in. G. Wąs, *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku*, [w:] *Historia Śląska*, Wrocław 2007, s. 187.

¹⁷ W. Schober, *Eckpfeiler Fraustadt*, Schneidemühl 1937, s. 20-21.

¹⁸ J.A. Schober, *Fraustadter Goldschmiede um die Wende des 16. Jahrhunderts*, „Das Fraustädter Ländchen” 1931, s. 19-20.

¹⁹ M. Gradowski, *op. cit.*, s. 162, por. też niżej w tekście.

²⁰ G.J. Rolbiecki, *op. cit.*, s. 555. Julius Kohte wymienił nawet nazwiska dwóch chłopców zapisanych w 1660 r., Hansa Fischera oraz Friedricha Scholtza – J. Kohte, *Die Innung...*, s. 76.

²¹ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 1: [Statut cechu złotników we Wschowie z 1676 r.]; sygn. 4: [Odpis statutu cechu złotników we Wschowie z 1676 r. przetłumaczony na język polski, 10 IV 1780 r.].

²² APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 2: [Potwierdzenie przywileju statutowego złotników wschowskich przez króla Polski Jana III Sobieskiego, 20 VI 1681]; sygn. 3: [Potwierdzenie przywileju statutowego złotników wschowskich przez króla Polski Augusta II, 20 III 1719].

²³ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 1, s. 12.

Statut zawierał głównie ustalenia regulujące stosunki panujące wewnątrz korporacji. Pierwsze jego punkty dotyczyły warunków uzyskania uprawnień mistrzowskich (§ 1-3, 5). Od kandydata wymagano dziesięcioletniego okresu przygotowawczego – nauki oraz praktyki czeladniczej – udokumentowanego odpowiednimi certyfikatami. Podobnie było w innych ośrodkach na terenie Rzeczypospolitej: według roli złotników poznańskich z 1623 roku należało wylegitymować się sześcioma latami terminu oraz pięcioma latami wędrówki, w Gdańsku zaś – zgodnie ze statutem z 1664 roku – obo wiązywało dziesięć lat praktyki w zawodzie²⁴. Po wpłaceniu dwóch talarów do skrzyni cechowej czeladnik mógł rozpocząć dwuletni staż (tzw. *Mutjahr*), odbywany w jednym ze wschowskich warsztatów. Następnie przystępował do egzaminu mistrzowskiego, realizowanego w domu starszego gildii. W ramach majstersztyku należało wykonać kielich z koszyczkiem, pieczęć oraz pierścien, co pozwalało sprawdzić umiejętność posługiwania się różnymi technikami. Taki zestaw dzieł – srebrne naczynie, pierścien z kamieniem szlachetnym oraz tłok pieczętny – był standardowo wymagany w innych korporacjach tej profesji, dla przykładu w Poznaniu i w wielkich miastach Prus Królewskich: Gdańsku, Toruniu oraz Elblągu²⁵. Po zaakceptowaniu poziomu dzieła i pobraniu odpowiednich opłat przyjmowano nowego współbrata do organizacji, co było uświetnione uroczystą kolacją, wystawioną jego sumptem. Warto zaznaczyć, że synowie mistrzowscy oraz masełkowie (czeladnicy żeniący się z wdowami lub córkami złotników) byli zwolnieni ze stażu²⁶. Dopuszczano także inkorporowanie do cechu rzemieślników zamiejscowych – wystarczyło wówczas wpłacenie odpowiedniej sumy pieniędzy. Gdyby jednak któryś z nich chciałby się osiedlić we Wschowie, wymagano od niego wykonania majstersztyku oraz wystawienia kolacji. Według statutu chłopic, chcący rozpocząć naukę zawodu, musiał przede wszystkim udokumentować prawe pochodzenie (§ 6). Okres edukacji wynosił pięć lub sześć lat, przy czym istniała możliwość wykupienia się po czterech latach – wówczas terminator zobowiązywał się przez cały czas samemu zaopatrywać się w ubranie oraz pościel²⁷. W przypadku śmierci mistrza uczeń pozostawał w pracowni wdowy (pod warunkiem że miała ona dobrych czeladników), jednak na ostatnie pół roku mógł przenieść się do dowolnego

²⁴ E. von Czihak, *Die Edelschmiedekunst früherer Zeiten in Preussen*, t. 2: *Westpreussen*, Leipzig 1908, s. 8-9; *Statuty i wilkierze złotników poznańskich*, wyd. J. Wiesiołowski, „Kronika Miasta Poznania” 2000, nr 1, s. 249.

²⁵ E. von Czihak, *op. cit.*, s. 6, 9, 123, 148; *Statuty i wilkierze...*, s. 225.

²⁶ Zwyczajowo w innych cechach zwalniano ich jedynie z części stażu (Wrocław, 1642; Toruń, 1644; Gdańsk, 1664 – E. Hintze, *Die Breslauer Goldschmiede. Eine archivalische Studie*, Breslau 1906, s. 7; E. von Czihak, *op. cit.*, s. 9, 123) lub z połowy opłaty wstępnej (Kazimierz i Stradom, 1611 – *Statut złotników z Kazimierza i Stradomia* (13 VII 1611), [w:] *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa* (1507-1795), wyd. F. Piekosiński, t. 2: 1587-1696, z. 2, Kraków 1892, s. 824, nr 1674), ale np. w Poznaniu (1623) oraz Krakowie (1676) wykonywali ponadto tylko połowę majstersztyku (L. Lepczy, *Cech złotniczy w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 1898, s. 263; *Statuty i wilkierze...*, s. 249).

²⁷ W Poznaniu wg statutu z 1623 r. obowiązywało pięć lub sześć lat nauki, w Gdańsku pięcioletni termin (1693) – E. von Czihak, *op. cit.*, s. 10; *Statuty i wilkierze...*, s. 248-249.

majstra w mieście (§ 17). Kolejne punkty roli (§ 7-14) regulowały stosunki wewnętrzne w gildii oraz wyznaczały kary (wyrażane w srebrze) za wykroczenia, takie jak podbieganie sobie wzajemnie zleceń lub czeladników, przyjmowanie kradzionych rzeczy czy fałszowanie srebra. We Wschowie obowiązującą próbę kruszcu ustalono na 12 łutów²⁸, z góry określono przy tym stawkę pobieraną za robocizną na 8 zł od grzywny płatnych w krajowych szelągach, lub 9 gr od łuta w przypadku płatności „dobrą monetą”. Dla prac w złocie przygotowano osobny cennik, zależny od rodzaju dzieła (§ 10). Punkt 15 statutu dotyczył walki z partactwem. Pozacechowi rzemieślnicy, twórcy pieczęci oraz handlarze srebremi pojawiający się w mieście poza okresem jarmarków, a także przedstawiciele innych zawodów – wymieniono pasamoników – mieli odtąd zakaz wykonywania prac wchodzących w kompetencje złotników, a ich wyroby miały być konfiskowane. Członkowie wschowskiej gildii byli zobowiązani do uczestnictwa w kwartalnych zebraniach, podczas których rozwiązywano ewentualne kwestie sporne (§ 18, 19). Wówczas też pobierano składki członkowskie, które wynosiły 24 gr i dodatkowo 6 gr przeznaczone na jałmużnę dla ubogich. Ponadto każdy z współbraci mógł zażądać zwołania nadzwyczajnego spotkania, musiał wówczas wnieść opłatę w wysokości 18 gr. Dwa punkty roli (§ 4, 16) odnosiły się do kwestii pozazawodowych. Zastrzeżono, że małżonka mistrza musi wykazać się prawowitym urodzeniem, natomiast w przypadku śmierci któregoś z majstrów lub członka jego rodziny zobowiązano wszystkich zrzeszonych w organizacji do stawienia się w domu żałobnym i uczestnictwa w pogrzebie. Statut złotników nie wyróżniał się na tle innych podobnych dokumentów z tego okresu²⁹. Powtarzał on wypracowane wcześniej rozwiązania, przez co stanowi typowy przykład nowożytniej regulacji prawnej, dotyczącej funkcjonowania właściwie dowolnej organizacji rzemieślniczej.

Pierwszym z mistrzów złotniczych czynnych we Wschowie, na którego temat udało się odnaleźć informacje źródłowe, był Andreas Darmopich. Znane są szczegóły sprawy spadkowej po jego śmierci w 1644 roku, przeprowadzonej w następnym roku³⁰. Darmopich należał do miejskiej elity, pełnił funkcję asesora; pozostawił też po sobie spory majątek. Przy jego podziale uczestniczyły trzy strony. Pierwszą stanowiła wdowa po rzemieślniku, Anna, reprezentowana przez Georga Scholtza, swojego syna z pierwszego małżeństwa z Casparem Scholtzem³¹. Z drugiej strony występowali przedstawiciele

²⁸ W drugiej poł. XVII w. próba 12-łutowa obowiązywała w wielu miastach Rzeczypospolitej i krajów ościennych, m.in. w Lesznie, Poznaniu, Toruniu oraz Głogowie i Wrocławiu. Z kolei w Gdańsku i Elblągu za standardową uznawano próbę o wysokości 13 łutów: M. Gradowski, *op. cit.*, s. 64, 67, 82, 101, 114, 140, 155, 156.

²⁹ Por. m.in.: *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego i budowlanego z XVI-XVIII w.*, wyd. B. Dybaś, J. Tandeci, M. Farbiszewski, Warszawa-Toruń 1990, tam także statut złotników z 1644 r. (s. 140-150).

³⁰ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 115: [Protokoły posiedzeń Rady Miasta 1643-1646], s. 537-550.

³¹ *Ibidem*, s. 551.

le trzech córek Andreasa Darmopicha z pierwszego małżeństwa, z nieznaną z nazwiska kobietą. Wszystkie one były zamężne i w dwóch przypadkach jako ich reprezentanci wystąpili małżonkowie: poznański złotnik Maciej Heintz oraz Christoph Kuche, obywatel Wschowy. Trzecia z kobiet, pierwsza żona złotnika wschowskiego Johanna Jordana, już nie żyła, a jej część spadku przypadła dwóm synom: Johannowi i Christianowi. Trzecią grupę spadkobierców Darmopicha stanowiła czwórka dzieci z Anną: Andreas, Johann³², Mattheus (w przyszłości złotnik we Wschowie) oraz Catharina.

Wspominany Johann Jordan, mąż najstarszej córki Andreasa Darmopicha, działał już w 1630 roku. Wykonał wówczas kielich przeznaczony do świątyni ewangelickiej w Waszkowie (pow. gostyński), obecnie przechowywany w kościele w Poniecu (pow. gostyński)³³. Naczynie jest pozbawione znaków złotniczych, ale zostało opatrzone odpowiednią inskrypcją: „Gemagt in der Fraustadt in pollen bey Hans Jordan 1630”. Z mistrzem tym łączy się także sprawa przed Radą Miasta Wschowy z 24 maja 1645 roku³⁴. Członkowie gildii szewców odebrali mu wówczas buty, które zakupił u poza-cechowego partacza.

Podczas rozprawy spadkowej Andreasa Darmopicha, synów Johanna Jordana z małżeństwa z córką Darmopicha, Johanna i Christiana reprezentował wschowski obywatel i złotnik Martin Arnold³⁵. Wiadomo, że Johann Jordan młodszy później także pozostawał pod kuratelą rodziny Arnoldów. W styczniu 1662 roku decyzją wschowskiej Rady Miasta otrzymał on zadośćuczynienie finansowe w związku z różnymi pretensjami względem swoich opiekunów³⁶. Martin Arnold został wówczas wymieniony jako zmarły, a jako stronę w sprawie wezwano jego syna Samuela, ławnika i asesora w Lesznie, którego reprezentował wschowski aptekarz Daniel Arnold, wnuk Martina.

Poznański złotnik Jakub Hempel przyjął na naukę pochodzącego z Leszna Martina Arnolda, którego najprawdopodobniej należy utożsamić z późniejszym wschowskim mistrzem³⁷. Został on wpisany na sześćioletni termin podczas kwartału św. Mateusza

³² J. Kohte sugerował, że w 1652 r. Johann Darmopich ze Wschowy został majstrem w Poznaniu, gdzie rzeczywiście działał rzemieślnik o takim nazwisku (J. Kohte, *Die Innung...*, s. 75). Był on jednak synem miejscowego złotnika Andrzeja Darmopycha II, członka rodziny parającej się tą profesją w Poznaniu od 1560 r. – *Spis złotników poznańskich od XV do XVIII wieku wg Tadeusza Nożyńskiego. Materiały do dziejów złotnictwa poznańskiego*, oprac. Z. Dolczewski, „Kronika Miasta Poznania” 2000, nr 1, s. 11. Pisownię imion i nazwisk poznańskich mistrzów pojawiających się w tekście podano za tą ostatnią publikacją.

³³ J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmaler...*, t. 1, s. 129; *idem*, *Die Innung...*, s. 74-75; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 5: *Województwo poznańskie*, red. T. Ruszczczyńska, A. Sławska (dalej: KZSP V), z. 4: *Powiat gostyński*, oprac. Z. Białłowicz-Krygierowa, Warszawa 1961, s. 36, il. 142; M. Gradowski, *op. cit.*, s. 162-163.

³⁴ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 115, s. 690.

³⁵ *Ibidem*, s. 537-538.

³⁶ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 119: [Protokoły posiedzeń Rady Miasta 1660-1664], s. 475-478.

³⁷ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Cechy miasta Poznania, sygn. 482: [Księga wpisu i wyzwolin uczniów w cechu złotniczym z lat 1565-1774], s. 170, 345.

1616 roku, a wyzwolony na czeladnika w roku 1622. Co więcej, 8 października 1629 roku w poznańskim cechu stanęła sprawa dwóch solniczek, które w swoim kramie posiadał tamtejszy mistrz Stanisław Słoma³⁸. Zakupił je od „złotnika [w]schowskiego Marcina”, czyli najpewniej od Martina Arnolda. Sprzęty były wykonane ze srebra niższej próby. W związku z tym nałożono na wschowianina karę finansową oraz upomniano go, aby się „takiego srebra więcej nie ważył w Poznaniu [s]przedawać”, gdyż zostanie ono skonfiskowane. Złotnik ukorzył się przed cechem, a mistrzowie, „mając wzgląd na czasy ciężkie”, obniżyli karę z grzywny srebra do jej połowy: 8 zł. Tego samego dnia ostrzeżono innego poznańskiego majstra, Jana Dilla, aby nie kupował dzieł, ani nie podzlecał prac rzemieślnikom ze Wschowy lub małych miasteczek³⁹. Napomnienia te nie przyniosły jednak rezultatu, gdyż na zebraniu gildii 27 sierpnia 1631 roku rozpatrywano skargę na tego mistrza, który kupił fłaszę właśnie od Arnolda, określonego w źródle jako Marcin ze Wschowy⁴⁰.

Podczas postępowania spadkowego po Andreasie Darmopichu w 1645 roku czwórka jego potomstwa z Anną była reprezentowana przez innego wschowskiego złotnika, Heinricha Borneweidego⁴¹. Jego protekcja nad najmłodszym spośród dzieci, Mattheusem Darmopichem, trwała jeszcze w latach 60.: w 1661 roku poręczył za niego, gdy uzyskiwał prawo miejskie, natomiast w następnym roku asystował mu przy wykupie domu rodzinnego⁴². Według Erwina Hintzego, Heinrich Borneweide został odnotowany jako mistrz w Legnicy w 1659 roku, najpewniej zaś załatwiał on tam jedynie jakieś interesy⁴³.

Jedynie zdawkowe informacje udało się odnaleźć na temat złotnika i obywatela Trajana Richtera. Mistrz ten notowany jest w aktach miejskich: 4 marca 1661 roku zawarł ugodę z rzeźnikiem Simonem Puschmannem⁴⁴. Był ojcem Johanna, który kontynuował zawodowe tradycje ojca⁴⁵. Z kolei poprzednie pokolenie rodziny reprezentował być może Hanus Richter ze Wschowy, uczeń w poznańskim warsztacie złotniczym Abrahama Heintza w latach 1612-1616⁴⁶. Zapewne Trajana należy utożsamiać z wymienionym w pracy Juliusa Kohtego obywatelem wschowskim i złotnikiem Jürgenem Richterem, zmarłym przed 1669 roku, gdy jego syn został zapisany na termin do Johanna Georga Klempta⁴⁷.

³⁸ *Ibidem*, sygn. 477: Notata quaedam tribunalus aurifabrorum Posnaniensium incepta in anno 1605 [-1633], s. 316.

³⁹ *Ibidem*, s. 316.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 330; Z. Kurzawa, *Jan Dill – awanturniczy złotnik i jego twórczość*, „Kronika Miasta Poznania” 2000, nr 1, s. 104-105.

⁴¹ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 115, s. 537-538.

⁴² *Ibidem*, sygn. 408, s. 18; sygn. 119, s. 499-501 – por. też niżej w tekście.

⁴³ E. Hintze, *Schlesische Goldschmiede*, t. 1, Breslau 1912, s. 45.

⁴⁴ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 119, s. 278-279.

⁴⁵ *Ibidem*, sygn. 408, s. 144; por. też niżej w tekście.

⁴⁶ APP, Cechy miasta Poznania, sygn. 482, s. 158, 167, 338.

⁴⁷ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 75.

Mistrzowie z następnego pokolenia za zgodą Rady Miasta powołali w 1676 roku organizację rzemieślniczą zrzeszającą miejscowych złotników. Benedictus Kronseel (Krumseil) został wybrany na jednego ze starszych cechu. We Wschowie działał od początku lat 60. Według Juliusa Kohtego przyjmował uczniów już w 1660 roku, mimo że prawa miejskie otrzymał dopiero 2 stycznia 1661 roku⁴⁸. Odpowiednia adnotacja w księdze miejskiej informuje, że urodził się on w Kotwicach (pow. wrocławski). Według postanowienia cechu z 15 listopada 1683 roku przejął od Johanna Georga Klempta ucznia Georga Lehmischa (Lanischa), który miał spędzić w warsztacie Kronseela ostatnie dwa lata nauki⁴⁹. Z mistrzem tym należy połączyć parę gerydonów w formie kariatyd podtrzymujących na głowach tace z wazami, ofiarowanych w 1686 roku carewiczom Iwanowi i Piotrowi Aleksiejewiczom przez posła Krzysztofa Grzymułtowskiego (obecnie w zbiorach Muzeów Państwowych Moskiewskiego Kremla)⁵⁰. Srebra te zostały ocechowane znakiem mistrzowskim BK umieszczonym w prostokącie ze ściętymi narożnikami. Być może krewnym mistrza (synem?) był Benedictus Kronseel, który od 1691 roku przebywał na nauce w Poznaniu. Początkowo terminował w warsztacie Jana Wernheidego, na czeladnika wyzwolił go zaś Andrzej Weidlich podczas kwartału św. Łucji 1697 roku⁵¹.

Drugim ze starszych korporacji został Mattheus Darmopich (Dompricht), syn wspomnianego wyżej mistrza Andreasa Darmopicha i jego drugiej żony Anny. W 1647 roku został on odnotowany wśród czeladników przebywających w toruńskiej gildii złotniczej jako „Matthias Darpach geburtig von Frawstadt”⁵². W rodzinnym mieście osiadł na początku lat 60., obywatelstwo zaś otrzymał 8 lipca 1661 roku⁵³. Rada Miasta 3 marca 1662 roku wydała mu pozwolenie na kupno od matki kosztem 6 tys. zł domu narożnego przy Rynku wraz z przylegającym browarem, należącego dawniej do jego ojca⁵⁴. W 1687 roku Darmopich notowany był w Lesznie w związku ze sprzedażą in-

⁴⁸ *Ibidem*, s. 75; APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 408, s. 14.

⁴⁹ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 8, k. 1.

⁵⁰ *W blasku srebra... Srebra z XVI- XIX w. z ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów i współczesnej Polski ze zbiorów muzeów rosyjskich: Ermitażu w Sankt Petersburgu, Muzeów Moskiewskiego Kremla i Muzeum Historycznego w Moskwie*, kat. wyst. w Muzeum Narodowym w Warszawie, Warszawa 2006, s. 236-237, poz. 144. Gerydony mają numery inwentarzowe M3-192 oraz M3-193.

⁵¹ APP, Cechy miasta Poznania, sygn. 482, s. 243, 384.

⁵² Archiwum Państwowe w Toruniu, Cech złotników z Torunia, sygn. 4: [Księga przyjęć i wyzwolin uczniów oraz rejestr czeladników 1540-1748], s. 182.

⁵³ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 408, s. 18. Podobnie jak w przypadku B. Kronseela, wg Juliusa Kohtego Darmopich miał przyjmować uczniów już od 1660 r. – J. Kohte, *Die Innung...*, s. 75.

⁵⁴ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 119, s. 499-501. Według Marty Małkus dom ten znajdował się przy zachodniej pierzei Rynku, pod numerem 9 lub 14 – por. M. Małkus, *Z dziejów budowli mieszczańskich dawniej Wschowy*, „Rocznik Leszczyński” 2011, s. 77-78. Należy także zwrócić uwagę na wzrost wyceny posesji w porównaniu ze sprawą spadkową Andreasa Darmopicha z 1645 r., gdy wartość domu wraz z browarem oszacowano na 5 tys. zł – APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 115, s. 538-539.

nej posesji⁵⁵. W sierpniu następnego roku został we Wschowie królem kurkowym⁵⁶. Posługiwał się on znakiem mistrzowskim, składającym się z inicjałów MD w owalu⁵⁷.

Kolejny ze współzałożycieli gildii, George Tschirske (Cirske, Cirshke), urodził się w Zimnicach Wielkich (*Semnitz*, pow. opolski), a prawa miejskie Wschowy otrzymał 7 stycznia 1664 roku z polecenia Georga Scholtza, syna Anny Darmopich z pierwszego małżeństwa⁵⁸. Zachowały się kwity poświadczające, że w latach 80. pobierał on zapomogi z cechowej skrzynki dla biednych⁵⁹. Złotnik nie żył już w 1692 roku, gdy jego syn Johann George Tschirske zgłosił się do wschowskiej organizacji, by uzyskać uprawnienia mistrzowskie⁶⁰.

Ostatnim z organizatorów cechu był pochodzący z Wrocławia Johann George Klempt (Klembt, Klemt). Obywatel Wschowy został 21 stycznia 1664 roku; ponownie z polecenia Georga Scholtza⁶¹. Dnia 3 grudnia 1674 roku zakupił od piekarza Christopha Heninga dom przy Meltzergasse⁶². Znane są nazwiska dwóch jego uczniów: według Juliusa Kohtego w latach 1672-1678 termin odbył Benjamin Wießner, natomiast między 1678 a 1683 rokiem Christian Zeller I⁶³. Z kolei George Lehmisch (Lanisch) zaliczył u Klempta tylko pierwsze dwa lata nauki (zapewne od marca 1682 r., gdyż wtedy wystawiony został jego list dobrego urodzenia) i decyzją cechu z 15 listopada 1683 roku został przeniesiony do pracowni Benedictusa Kronseela⁶⁴.

Równoległe z wyżej wymienionymi mistrzami działał także Erasmus Bencke (Bäncke). Obywatelstwo Wschowy uzyskał 3 sierpnia 1663 roku, jako przybysz z Żukowic (*Herrndorf*, pow. głogowski), nie został jednak członkiem miejscowego cechu⁶⁵. Złotnik ten był właścicielem domu przy Steinweg, który w 1701 roku zakupił Christian Zeller I⁶⁶. Bencke już wówczas nie żył.

Johann Richter, syn wyżej wzmiankowanego Trajana Richtera, uzyskał prawa miejskie 6 maja 1678 roku⁶⁷. Zapewne w tym samym roku dołączył do wschowskiej gildii, przyjmując tym samym na siebie obowiązek spłaty części kosztów powstania organizacji⁶⁸. Od 1702 roku na nauce przebywał u niego syn, Johann Gottlieb Richter,

⁵⁵ A. Wasilkowska, *Złotnictwo Leszna w 2 połowie XVII i XVIII wieku*, „Studia Muzealne” 1975, s. 78.

⁵⁶ M. Sprungala, *Kronika Wschowy*, Dortmund-Wijewo 2016, s. 174.

⁵⁷ Reprodukowany na podstawie kielicha z kościoła w Sierakowie w: C. Stempel, *op. cit.*, s. 589, tabl. 4, nr 45.

⁵⁸ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 408, s. 38.

⁵⁹ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 8, k. 59.

⁶⁰ *Ibidem*, sygn. 5, s. 3; J. Kohte, *Die Innung...*, s. 75.

⁶¹ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 408, s. 39.

⁶² *Ibidem*, sygn. 121: [Protokoły posiedzeń Rady Miasta 1674-1679], s. 159.

⁶³ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 76.

⁶⁴ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 8, k. 1; sygn. 11: [List dobrego urodzenia Georga Lehmischa z Księginic, wystawiony 23 III 1682].

⁶⁵ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 408, s. 30.

⁶⁶ *Ibidem*, sygn. 128: [Protokoły posiedzeń Rady Miasta 1700-1701], s. 671-673.

⁶⁷ *Ibidem*, sygn. 408, s. 144. Polecającym Richtera był Johann Cundisius, ojciec Johanna Jacoba Cundisiusa.

⁶⁸ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 1.

wyzwolony 22 sierpnia 1707 roku⁶⁹. Złotnik posługiwał się znakiem mistrzowskim z monogramem I.R w owalu⁷⁰.

W tym samym czasie członkiem cechu został także Christoph Kuche (Kuch), który 23 grudnia 1678 roku uzyskał obywatelstwo Wschowy, swojego rodzinnego miasta⁷¹. Prawdopodobnie był synem wyżej wzmiankowanego Christopha Kuche i jednej z córek Andreasa Darmopicha. Należy przyjąć, że naukę rzemiosła odbył w Poznaniu: terminator o takim imieniu i nazwisku przebywał w warsztacie Jana Wernheidego w latach 1661-1665⁷². Jako mistrz był notowany najpierw w Lesznie, gdzie 26 października 1677 roku otrzymał prawa miejskie⁷³. We Wschowie działał jeszcze w październiku 1692 roku⁷⁴. Zapewne rzemieślnik ten jest tożsamy ze złotnikiem wschowskim Johannem Christophem Kühem, mężem Anny Elisabeth z domu Schultz, których syn Christoph został malarzem w Śmiglu⁷⁵.

W latach 1676-1679 – zgodnie z wypisami Juliusa Kohtego – na nauce u Mattheusa Darmopicha przebywał Christoph Ober⁷⁶, ponownie odnotowany we Wschowie w 1686 roku. W poniedziałek po Wielkanocy (15 kwietnia) zgłosił się do gildii jako czeladnik, aby odbyć okres próbny, opłacił przy tym 4 talary⁷⁷. Pracę nad majstersztykiem rozpoczął 28 października 1692 roku, natomiast 9 lutego następnego roku został włączony w poczet mistrzów cechowych⁷⁸. Inni członkowie organizacji, Christoph Kuche oraz Johann George Tschirske, podważyli jednak przed Radą Miasta poziom wykonania majstersztyku przez Obera, ponieważ dostrzegli w nim sporo niedociągnięć, uznając go tym samym za niegodny⁷⁹. Decyzją z 20 maja 1693 roku rajcy postanowili jednak w drodze wyjątku zaakceptować pracę. Ober został przy tym napomniany, że winien jest odnosić się do cechu z pełnym szacunkiem i dobrym słowem. Sytuacja ta świadczy zapewne o wewnętrznej konkurencji między poszczególnymi mistrzami i wynikających

⁶⁹ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 76; G.J. Rolbiecki, *op. cit.*, s. 82, przyp. 154.

⁷⁰ Znak reprodukowany na podstawie trybowanego kielicha w Muzeum w Poznaniu w: C. Stempel, *op. cit.*, s. 589, tabl. 4, nr 46.

⁷¹ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 408, s. 149; Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 1.

⁷² APP, Cechy miasta Poznania, sygn. 482, s. 220, 369.

⁷³ H. Harms, *Lissas Neubürger zwischen dem ersten und zweiten Stadtbrande (1661-1707)*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift im Warthenland” 1942, z. 5/6, s. 271; A. Wasilkowska, *Złotnictwo Leszna...*, s. 78. Stoi to w sprzeczności z tezą Aleskandry Wasilkowskiej, jakoby Wschowa miała być jedynie „punktem tranzytowym dla złotników [ze Śląska – B.Ł.], którzy osiedlali się tam na krótko, po czym przenosili do Leszna” – A. Wasilkowska, *Z badań...*, s. 126.

⁷⁴ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 125: [Protokoły posiedzeń Rady Miasta 1691-1694], s. 485.

⁷⁵ We wschowskiej parafii ewangelickiej 14 V 1734 r. wystawiono list dobrego urodzenia synowi Christopha Kuche i Reginy z domu Weck, Johannowi Christophowi – APZG, Akta metrykalne Wschowa – parafia ewangelicka, sygn. 2, s. 68. Być może innym jego potomkiem był ponadto Christian Kuche, złotnik notowany w Legnicy w latach 1719-1763 – por. E. Hintze, *Schlesische...*, t. 1, s. 45.

⁷⁶ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 75.

⁷⁷ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 1.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 2, 3.

⁷⁹ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 125, s. 485; Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 8: [Wyciąg z akt Rady Miasta Wschowy dotyczący majstersztyku Christopha Obera, wystawiony 15 VI 1693].

z niej tarć. Nazwisko Christopha Obera nie pojawiło się w księgach nadania obywatelstwa Wschowy, być może zatem konflikt z współbraćmi spowodował, że zdecydował się on opuścić miasto.

Johann George Tschirske (Tschierschke, Tzierschke) był synem wyżej wzmiankowanego Georga Tschirske. Stawił się przed wschowską Radą Miasta wraz z mistrzami Johannem Richterem oraz Christophem Kuchem 17 października 1692 roku w celu ustalenia limitu czasu na przygotowanie majstersztyku⁸⁰. Jako iż Tschirske był synem mistrzowskim, postanowiono nie nakładać mu w tym względzie żadnych ograniczeń, miał jedynie wykonać dzieło samodzielnie i za każdy tydzień opłacić 2 talary. Według zapisów w księdze cechowej pracę nad majstersztykiem rozpoczął 31 października 1692 roku, natomiast patent mistrzowski uzyskał wspólnie z Christophem Oberem 9 lutego następnego roku⁸¹. Już wcześniej, gdyż 22 października 1692 roku, złotnik otrzymał obywatelstwo rodzinnego miasta⁸². Posługiwał się znakiem imiennym IGT, znanym z kielicha z 1700 roku, przeznaczonego do kościoła w Starym Białczu (pow. kościański)⁸³. Być może spokrewniony był z nim Johann Tschirschke (Czierske), który na kwartał św. Łucji 1707 roku został wpisany na siedmioletnią naukę do warsztatu poznańskiego złotnika Pawła Raabego⁸⁴. Brak jednak adnotacji o ukończeniu przez niego terminu.

Kolejny z miejscowych mistrzów, Christian Zeller I (Zöller), w latach 1678-1683 był według Juliusa Kohtego uczniem Johanna Georga Klempta⁸⁵. Prawa miejskie Wschowy otrzymał 22 maja 1693 roku, a przy odpowiedniej zapisce odnotowano, że był synem Hansa Zellera⁸⁶. Tego samego dnia zgłosił się do miejscowego cechu, by kosztem 22 talarów 15 groszy wykupić się z obowiązkowego dwuletniego okresu próbnego; wówczas też rozpoczął prace nad majstersztykiem⁸⁷. Tytuł mistrza uzyskał 1 września tego roku⁸⁸. Żoną złotnika była Anna Regina z domu Werner; w 1725 roku wystawiono we wschowskiej parafii ewangelickiej list dobrego urodzenia ich syna, Caspara⁸⁹. Warto przy tym odnotować, że dwaj inni potomkowie Christiana Zellera – Christian II oraz Gottfried Benjamin – kontynuowali we Wschowie profesję ojca. W 1701 roku

⁸⁰ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 125, s. 347.

⁸¹ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 3.

⁸² APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 408, s. 257.

⁸³ J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmaler...*, t. 1, s. 129; *idem*, *Die Innung...*, s. 75; C. Stempel, *op. cit.*, s. 589, tabl. 4, nr 47.

⁸⁴ APP, Cechy miasta Poznania, sygn. 482, s. 256.

⁸⁵ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 75.

⁸⁶ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 408, s. 261.

⁸⁷ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 4.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 4.

⁸⁹ APZG, Akta metrykalne Wschowa – parafia ewangelicka, sygn. 2, s. 26. Odnotowano przy tym, że rodzicami złotnika i obywatela Christiana Zellera byli kupiec Caspar [!] Zeller i Elisabeth z domu Chwałkowska. Z kolei C. Stempel podał, że ojciec rzemieślnika miał na imię Jacob – C. Stempel, *op. cit.*, s. 589.

mistrz zakupił dom przy Steinweg po zmarłym Erasmusie Bencke⁹⁰. Zeller należał do miejskiej elity, w 1728 roku pełnił funkcję asesora sądowego⁹¹. Złotnik zmarł przed lutym 1734 roku, wtedy też jego syn Gottfried Benjamin przejął dom rodzinny⁹². Co ciekawe, wdowa prowadziła zakład złotniczy jeszcze w lutym 1741 roku⁹³. Liczne srebrne sprzęty oznaczone cechą warsztatową Zellera: CZ w owalu wypełniały kościoły katolickie i ewangelickie Wschowy oraz okolic⁹⁴.

Dnia 11 I 1694 roku obywatelstwo Wschowy uzyskał czeladnik złotniczy Hans Christian Hoffmann, syn miejscowego kupca Johanna Hoffmanna⁹⁵. W aktach cechowych nie odnotowano żadnej wzmianki na jego temat; być może działał jako wolny, niezrzeszony mistrz.

Johann Jacob Cundisius urodził się we Wschowie, był synem miejscowego wydawcy i księgarza Johanna Cundisiusa oraz Anny z domu Klettin⁹⁶. Według Juliusa Kohtego między 1682 a 1686 rokiem przebywał na nauce w warsztacie Johanna Richtera⁹⁷. Swoją własną zakład założył początkowo w Lubaniu, gdzie uzyskał także prawa miejskie; Erwin Hintze podał, że Cundisius był uchwytyn w tym mieście w latach 1692 – około 1709⁹⁸. Złotnik zgłosił się do wschowskiego cechu 24 sierpnia 1711 roku i kosztem 20 talarów opłacił zwolnienie z *Mutjahru*, jednocześnie przystąpił do pracy nad majstersztykiem⁹⁹. Obywatelstwo Wschowy otrzymał 2 listopada 1711 roku, natomiast w poczet mistrzów przyjęto go 6 grudnia¹⁰⁰. W 1718 roku rzemieślnik został właścicielem domu przy Meltzergasse, który zakupił od miasta¹⁰¹. Cundisius żonaty był z Anną Marią z domu Blochmann¹⁰². Znanych jest trzech jego synów: Johann Gottlob, Johann Christian oraz Johann Jacob II. Wszyscy oni przebywali na nauce u ojca, a w przyszłości zostali mistrzami złotniczymi – dwaj pierwsi we Wschowie, natomiast ostatni z nich w Lesznie¹⁰³.

⁹⁰ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 128, s. 671-673.

⁹¹ *Ibidem*, sygn. 409, s. 263.

⁹² *Ibidem*, sygn. 139: [Protokoły posiedzeń Rady Miasta 1732-1734], s. 528-529.

⁹³ *Ibidem*, sygn. 666: [Lista ludności i podatków miasta i wsi miejskich, luty 1741], s. 6.

⁹⁴ J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler...*, t. 1, s. 129; t. 3: *Die Landkreise des Regierungsbezirks Posen*, z. 3, Berlin 1896, s. 177, 184, 200, 219; M. Rosenberg, *Der Goldschmiede Merkzeichen*, t. 3: *Deutschland N-Z*, Frankfurt a. Main, 1925, s. 394; C. Stempel, *op. cit.*, s. 589, tabl. 4, nr 48.

⁹⁵ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 408, s. 266.

⁹⁶ *Ibidem*, sygn. 409, s. 148; Akta metrykalne Wschowa – parafia ewangelicka, sygn. 2, s. 76. Johann Cundisius pochodził ze Zgorzelca, obywatelstwo Wschowy otrzymał w 1669 r. – APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 408, s. 80.

⁹⁷ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 75.

⁹⁸ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 7; E. Hintze, *Schlesische...*, t. 1, s. 40.

⁹⁹ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 7-8.

¹⁰⁰ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 409, s. 148; *ibidem*, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 8.

¹⁰¹ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 134: [Protokoły posiedzeń Rady Miasta 1716-1719], s. 434-435.

¹⁰² APZG, Akta metrykalne Wschowa – parafia ewangelicka, sygn. 2, s. 76.

¹⁰³ Na temat synów por. odpowiednie fragmenty w tekście.

Johann Jacob Cundisius żył jeszcze w lutym 1741 roku; wymieniony został wówczas w spisie mieszkańców miasta¹⁰⁴.

Następny ze wschowskich mistrzów, Caspar Marquard (Marqvardt, Marquert), pochodził z Głogowa. Był synem mielarza Valentina Marquarda i Rosiny z domu Scholtz¹⁰⁵. Według Juliusa Kohtego okres wyuczenia odbył u tamtejszego mistrza Christiana Hussego, a został wyzwolony w 1704 roku¹⁰⁶. Prawdopodobnie termin rozpoczął w 1698 roku, gdyż wtedy wystawiono mu list dobrego urodzenia¹⁰⁷. W swoim rodzinnym mieście Marquard osiągnął godność mistrzowską, był tam notowany w 1710 roku¹⁰⁸. Z nieznanych przyczyn 24 sierpnia 1711 roku rozpoczął okres próbny w cechu wschowskim¹⁰⁹. Pierwszy rok spędził w warsztacie Christiana Zellera I, z drugiego zaś wykupił się kosztem 10 talarów. Prace nad majstersztykiem rozpoczął 24 sierpnia 1712 roku, a 8 grudnia tego roku został mistrzem¹¹⁰. Obywatelstwo Wschowy przyznano mu 4 listopada 1712 roku¹¹¹.

W następnym pokoleniu wschowska korporacja została opanowana przez potomków dwóch omówionych wyżej mistrzów. Johann Gottlob Cundisius, najstarszy syn Johanna Jacoba Cundisiusa, od 1708 roku terminował – według Juliusa Kohtego – w warsztacie ojca, wówczas jeszcze działającego w Lubaniu¹¹². Johann Gottlob do wschowskiego cechu zgłosił się 28 lipca 1720 roku¹¹³. Jako wyuczony na miejscu syn mistrzowski został zwolniony z okresu próbnego i po opłaceniu 5 talarów rozpoczął pracę nad majstersztykiem. Uprawnienia mistrzowskie uzyskał 7 października 1720 roku, natomiast obywatelstwo nadano mu 31 stycznia następnego roku¹¹⁴. Co ciekawe, 15 maja 1731 roku zmienił on przynależność cechową: jako obywatel i złotnik wstąpił do organizacji zrzeszającej murarzy i kamieniarzy, ofiarowując przy tym srebrną zawieszkę z herbem miasta¹¹⁵. Mistrz działał jeszcze w grudniu 1743 roku, gdy został wymieniony jako mieszkaniec posesji przy Ring Mauer¹¹⁶. Christian Zeller II uczył się u swojego ojca, Christiana Zellera I¹¹⁷. Pracę mistrzowską zadano mu 18 stycznia 1728

¹⁰⁴ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 666, s. 7.

¹⁰⁵ *Ibidem*, sygn. 409, s. 155.

¹⁰⁶ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 75.

¹⁰⁷ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 15: [List dobrego urodzenia Caspara Marquarda z Głogowa, wystawiony 3 X 1698].

¹⁰⁸ E. Hintze, *Schlesische...*, t. 1, s. 19.

¹⁰⁹ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 8.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 9.

¹¹¹ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 409, s. 155.

¹¹² J. Kohte, *Die Innung...*, s. 76.

¹¹³ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 9.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 10; Akta miasta Wschowy, sygn. 409, s. 213.

¹¹⁵ APZG, Cech murarzy i kamieniarzy miasta Wschowa, sygn. 3: [Księga protokołów cechu 1721-1773], s. 10.

¹¹⁶ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 667, s. 1.

¹¹⁷ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 76.

roku, a do cechu został przyjęty dnia 20 maja tego roku¹¹⁸. Obywatelstwo otrzymał 30 czerwca i wówczas też Rada Miasta zatwierdziła kupno przezeń domu przy Steinweg od tkacza Johanna Andreasa Fengera¹¹⁹. Złotnik został pochowany 8 sierpnia 1783 roku na cmentarzu gminy ewangelickiej¹²⁰.

Johann Christian Cundisius został wyuczony w warsztacie swojego ojca, Johanna Jacoba¹²¹. Starsi wschowskiej gildii 4 stycznia 1733 roku zadali mu majstersztyk, natomiast 12 kwietnia tego roku uzyskał uprawnienia mistrzowskie¹²². Prawa miejskie przyznano złotnikowi 5 stycznia 1734 roku¹²³. W 1742 roku Cundisius zakupił od sukiennika Johanna Gottloba Hoffmanna dom przy Nonnengasse¹²⁴. Julius Kohte wymienił nazwiska dwóch wyzwolonych przez niego chłopców: Karla Gottfrieda Haasego, na terminie między 1738 a 1743 rokiem, oraz syna mistrza, Johanna Gottloba Cundisiusa, ucznia w latach 1752-1757¹²⁵. Złotnik został pochowany we Wschowie 23 września 1777 roku, do śmierci pełnił funkcję starszego cechu¹²⁶.

Równocześnie z Cundisusem karierę we wschowskiej organizacji rozpoczął Gottfried Benjamin Zeller, najmłodszy syn i uczeń Christiana Zellera I¹²⁷. Pracę mistrzowską zadano mu 4 maja 1733 roku, a uprawnienia majstrowskie zdobył 27 września tego roku¹²⁸. W poczet obywateli Wschowy rzemieślnik został wpisany 17 lutego 1734 roku, wówczas też zatwierdzono zakup przez niego domu przy Steinweg po nieżyjącym już ojcu¹²⁹. Żoną złotnika była zapewne Dorothea Elisabeth z domu Schneider (pochowana 20 V 1783 r.)¹³⁰. Pogrzeb Gottfrieda Benjamina odbył się 7 czerwca 1787 roku¹³¹. Dzięki zapiskom w księdze metrykalnej wiadomo, że poza prowadzeniem zakładu złotniczego pełnił on także funkcje we władzach miasta: określony został jako magistracki asesor, były prezydent oraz zarządca kościoła *Kripplein Christi*. Stanowisko burmistrza zajmował w 1783 roku, przy czym zapewne nie prowadził już wtedy zakładu rzemieślniczego. W sporządzonym wówczas spisie mieszkańców Wschowy jako złot-

¹¹⁸ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 10.

¹¹⁹ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 409, s. 263; sygn. 137: [Protokoły posiedzeń Rady Miasta 1726-1728], s. 774-775.

¹²⁰ APZG, Akta metrykalne Wschowa – parafia ewangelicka, sygn. 4, k. [13].

¹²¹ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 76.

¹²² APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 11.

¹²³ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 409, s. 301.

¹²⁴ *Ibidem*, sygn. 141: [Protokoły posiedzeń Rady Miasta 1739-1742], s. 604-605.

¹²⁵ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 76.

¹²⁶ APZG, Akta metrykalne Wschowa – parafia ewangelicka, sygn. 4, k. [3].

¹²⁷ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 76.

¹²⁸ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 11.

¹²⁹ APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 139, s. 528-529.

¹³⁰ APZG, Akta metrykalne Wschowa – parafia ewangelicka, sygn. 4, k. [12v].

¹³¹ *Ibidem*, k. [19].

ników wymieniono tylko Christiana Zellera II oraz nieznanego skądinąd Gottfrieda Tefflingera¹³². Zeller używał cechy imiennej GBZ w trójlściu¹³³.

W księdze cechowej odnotowano ponadto dwóch czeladników złotniczych, którzy odbywali we Wschowie *Mutjahr*; w obu przypadkach brak jednak informacji o uzyskaniu przez nich uprawnień mistrzowskich. Wiadomo, że Benjamin Wießner rozpoczął okres próbny 26 grudnia 1690 roku¹³⁴. Wcześniej, w latach 1672-1678, był on uczniem Johanna Georga Klempta¹³⁵. Z kolei od 29 września 1707 roku na stażu przebywał Benjamin Klößel, brat głogowskiego złotnika Samuela Klößela¹³⁶. Julius Kohte podał, że naukę we wschowskiej gildii rozpoczął on w 1695 roku¹³⁷. Od około 1709 do 1725 roku był natomiast notowany w Kożuchowie, gdzie od 1700 roku pracownię prowadził jego brat¹³⁸.

W trzeciej ćwierci XVII wieku działał we Wschowie mistrz posługujący się znakiem imiennym MR. Do najlepszych jego dzieł należą dwa dzbany oraz nalewka w kształcie dudziarza wraz z misą, przechowywane w zbiorach Muzeów Państwowych Moskiewskiego Kremla¹³⁹. Niestety na obecnym etapie badań nie można połączyć tego twórcy z żadnym ze znanych złotników. Należy podkreślić, że był to rzemieślnik reprezentujący bardzo wysoki poziom artystyczny, znakomicie posługujący się ornamentyką małżowinową.

Warsztaty złotnicze funkcjonowały we Wschowie także i w drugiej połowie XVIII wieku. Według rejestru mistrzów w 1766 roku do cechu dołączył Friedrich Wilhelm Powalsky (jest to zarazem ostatni wpis na kartach księgi)¹⁴⁰. Znani są także anonimowi dotąd monogramiści: IHM (stopa pacyfikału w Przemęcie), ILP (srebrne lichtarze w Muzeum Narodowym w Warszawie) oraz TH (kielich w Łęczycy z 1765 r.)¹⁴¹.

¹³² *Inwentarz miasta J.K.M. starej Wschowy*, [w:] *Stan miasta J. K. Mci Wschowy pod słodkim panowaniem najjasniejszego Stanisława Augusta Krola Miłościwego* [...], Leszno 178, s. 26, [58].

¹³³ J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmaler*..., t. 1, s. 129; t. 3, z. 3, s. 177; *idem*, *Die Innung*..., s. 76. Znak reprodukowany na podstawie kielicha z 1735 r. z kościoła katolickiego we Wschowie w: C. Stempel, *op. cit.*, s. 589, tabl. 4, nr 49.

¹³⁴ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 2.

¹³⁵ J. Kohte, *Die Innung*..., s. 76.

¹³⁶ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 7. Samuel Klößel, urodzony w Szlichtyngowej, przebywał na nauce u jednego z mistrzów wschowskich, czego dowodem jest jego list dobrego urodzenia, zachowany wśród akt cechowych – *ibidem*, sygn. 20: [List dobrego urodzenia Samuela Klößela ze Szlichtyngowej, wystawiony 27 IV 1683].

¹³⁷ J. Kohte, *Die Innung*..., s. 76.

¹³⁸ E. Hintze, *Schlesische*..., t. 1, s. 13.

¹³⁹ *W blasku srebra*..., s. 233-237, poz. 141-143. Monogramem MR były ponadto oznaczone liczne dzieła na terenie Wielkopolski: J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmaler*..., t. 1, s. 129; M. Rosenberg, *op. cit.*, s. 393-394.

¹⁴⁰ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 5, s. 12; J. Kohte, *Die Innung*..., s. 76.

¹⁴¹ C. Stempel, *op. cit.*, s. 590; KZSP V, z. 28: *Powiat wolsztyński*, oprac. I. Galicka, I. Kaczorowska, H. Sygietyńska, Warszawa 1970, s. 19, fot. 129; M. Gradowski, *op. cit.*, s. 162; *Wielkopolska bracia cechowa w okresie staropolskim. Katalog wystawy*, Gniezno 2005, s. 120, poz. III.130 (oprac. E. Martyna).

Najbliższe kontakty personalne łączyły majstrów wschowskich z położonym 20 km na wschód Lesznem, również ważnym na poziomie lokalnym ośrodkiem złotniczym¹⁴². Obywatelstwo Leszna 26 października 1677 roku otrzymał pochodzący ze Wschowy złotnik Christoph Kuche, który już rok później przeniósł się do swojego rodzinnego miasta¹⁴³. Inny z mistrzów, Mattheus Darmopich w 1687 roku był notowany w Lesznie przy sprzedaży domu¹⁴⁴. W 1717 roku u leszczyńskiego złotnika Michaela Tobiasa znaleziono srebrną flaszkę oznaczoną cechą miejską Augsburga, którą sprzedawał on jako swój własnoręczny wyrób¹⁴⁵. Tobias miał zakupić naczynie we Wschowie u Caspara Marquarda. Wśród listów dobrego urodzenia przyjmowanych na naukę do wschowskich majstrów zachowało się także poświadczenie Samuela Adolpha z Leszna, wystawione w 1682 roku¹⁴⁶. Johann Jacob Cundisius, syn wschowskiego złotnika o takich samych imionach i nazwisku oraz jego uczeń w latach 1720-1725, został mistrzem w leszczyńskiej gildii przed 1739 rokiem¹⁴⁷. Wielokrotnie pełnił tam funkcję starszego cechu malarsko-złotniczego, a notowany był do roku 1781¹⁴⁸. Złotnikiem nie był z kolei wzmiankowany przez Aleksandrę Wasilkowską obywatel wschowski Nicolaus Löchner, który w 1717 roku został właścicielem pogorzeliska przy ulicy Zielonej w Lesznie¹⁴⁹. W źródłach jest on określany jako *Goldschläger*, a więc wytwórca złotej folii (złota płatkowego)¹⁵⁰.

Udokumentowane związki z Poznaniem dotyczą głównie czasu sprzed założenia wschowskiej organizacji rzemieślniczej. Wyżej wspomniano o sprzętach pochodzących z warsztatu „złotnika wschowskiego Marcina”, utożsamionego tu z Martinem Arnoldem, którymi handlowali mistrzowie poznańscy. W mieście nad Wartą odbywali także naukę zawodu chłopcy pochodzący ze Wschowy: Hanus Richter (1612-1616 u Abrahama Heintza), Jeremiasz Kitler (1619-1626 u Piotra Karisa), Falten Waimer (1621-1628, zapisany do Krzysztofa Siemsickiego, wyzwolony przez Wojciecha Korwina), Balcer Weiß (zapisany w 1634 r. do Macieja Heintza) oraz Kasper Adam (1642-1653 u Tomasza Zimmermanna)¹⁵¹. Zależności te ustały po zawiązaniu się gildii we Wschowie, która przejęła rolę głównego ośrodka szkoleniowego dla miejscowych terminatorów. Do

¹⁴² Na temat złotnictwa leszczyńskiego por.: A. Wasilkowska, *Złotnictwo...*, s. 65-84.

¹⁴³ H. Harms, *op. cit.*, s. 271; A. Wasilkowska, *Złotnictwo Leszna...*, s. 78 – por. też wyżej w tekście.

¹⁴⁴ A. Wasilkowska, *Złotnictwo Leszna...*, s. 78.

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 67.

¹⁴⁶ Samuel był synem Christiana Adolpha, rektora szkoły w Wińsku (pow. wołowski) oraz Justyny z domu Stosin – APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 19: [List dobrego urodzenia Samuela Adolpha z Leszna, wystawiony 3 IX 1682].

¹⁴⁷ C. Stempel, *op. cit.*, s. 588; A. Wasilkowska, *Złotnictwo Leszna...*, s. 76, 80-81.

¹⁴⁸ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 76; A. Wasilkowska, *Złotnictwo Leszna...*, s. 80-81.

¹⁴⁹ A. Wasilkowska, *Złotnictwo Leszna...*, s. 80.

¹⁵⁰ Na przykład przy informacji o zakupie ogrodu w 1734 r. oraz przy sprawozdaniu ze sprawy spadkowej po jego śmierci 14 IV 1746 r. – APZG, Akta miasta Wschowy, sygn. 139, s. 747-748; sygn. 143: [Protokoły posiedzeń Rady Miasta 1746-1748], s. 328-330.

¹⁵¹ APP, Cechy miasta Poznania, sygn. 482, s. 158, 167, 178, 179, 193, 211, 338, 346, 348, 364.

wschowskich warsztatów przyjmowano także kandydatów z innych wielkopolskich miast. Wśród akt cechowych zachowały się listy dobrego urodzenia wystawione w Śmiglu (Balthasar Brachvogel, 1671)¹⁵² oraz Szlichtyngowej (Samuel Klößel, 1683)¹⁵³. Z tego ostatniego ośrodka miał pochodzić także Karl Gottfried Haase, przebywający na nauce u Johanna Christiana Cundisiusa w latach 1738-1743¹⁵⁴.

Silne były także związki cechu z śląskimi miastami. W latach 1688-1699 do organizacji zapisywali się niektórzy mistrzowie z Głogowa, ponieważ wówczas nie istniała tam odpowiednia organizacja¹⁵⁵. Część głogowskich złotników podejmowała w XVII wieku próby utworzenia gildii, jednak były one ignorowane przez Radę Miasta¹⁵⁶. Dopiero w 1699 roku rajcy zezwolili na zawiązanie się tam korporacji wspólnej z malarzami i rzeźbiarzami. Cesarski przywilej otrzymała ona w 1701 roku, wtedy też rozpoczęto akcję usuwania z miasta wszystkich pozacechowych mistrzów, zarzucając im nielegalną działalność. Kampania uderzała szczególnie w rzemieślników wyznania protestanckiego, którym dzięki odpowiednim zapisom skutecznie utrudniano możliwość wstępu do organizacji¹⁵⁷. Według Erwina Hintzego Głogów opuściło wówczas aż czterestu złotników, w tym wszyscy należący do gildii wschowskiej. Przenieśli oni swoje warsztaty do innych śląskich miejscowości, głównie do Bytomia Odrzańskiego¹⁵⁸. Zachowały się także cztery listy dobrego urodzenia pochodzących z Głogowa uczniów zapisanych do pracowni majstrów zrzeszonych we wschowskiej organizacji: Jacoba Wüstehubena (1649)¹⁵⁹, Abrahama Wiederbohrda (1684)¹⁶⁰, Hansa Georga Petzoldta (1695, notowany jako złotnik w swoim rodzinnym mieście w latach ok. 1708-1721)¹⁶¹ oraz Caspara Marquarda (1698)¹⁶².

¹⁵² Balthasar był synem stolarza Georga Brachvogela i Dorothei z domu Hase – APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 16: [List dobrego urodzenia Balthasara Brachvogela ze Śmigła, wystawiony 16 IV 1671].

¹⁵³ *Ibidem*, sygn. 20 – na temat S. Klößela por. wyżej w tekście.

¹⁵⁴ J. Kohte, *Die Innung...*, s. 76.

¹⁵⁵ G.J. Rolbiecki, *op. cit.*, s. 88, 92; W. Maisel, *Związki cechów wielkopolskich z cechami zagranicznymi w XVI-XVIII w.*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1975, z. 2, s. 28. Kwestia głogowskich złotników, członków cechu we Wschowie stanowi przedmiot osobnego artykułu, przygotowywanego przez piszącego te słowa.

¹⁵⁶ E. Hintze, *Schlesische...*, t. 1, s. 15-16.

¹⁵⁷ J. Deventer, *Gegenreformation in Schlesien. Die habsburgische Rekatholisierungspolitik in Glogau und Schweidnitz 1526-1707*, Köln-Weimar-Wien 2003, s. 309-310.

¹⁵⁸ E. Hintze, *Schlesische...*, t. 1, s. 2-3.

¹⁵⁹ Jacob był synem nożownika Mathesa Wüstenhubena i Hedwigi – APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 9: [List dobrego urodzenia Jacoba Wüstenhubena z Głogowa, wystawiony 25 X 1649].

¹⁶⁰ Abraham był synem Abrahama Wiederbohrda i Anny Marii z domu Korn – *ibidem*, sygn. 12: [List dobrego urodzenia Abrahama Wiederbohrda z Głogowa, wystawiony 4 II 1684].

¹⁶¹ Hans (lub Johann) George był synem balwierza Johanna Christopha Petzoldta i Marii z domu Tupadt – *ibidem*, sygn. 14: [List dobrego urodzenia Hansa Georga Petzoldta z Głogowa, wystawiony 13 VI 1695]; E. Hintze, *Schlesische...*, t. 1, s. 19.

¹⁶² Por. niżej w tekście.

Dowodem na kontakty z cechem z Legnicy jest list od tamtejszych starszych z 9 marca 1693 roku¹⁶³. Pismo stanowiło odpowiedź na pytanie dotyczące warunków uzyskania mistrzostwa przez kandydatów niebędących synami majstrowskimi. Niestety nie sposób dziś stwierdzić, w jakim celu wschowscy złotnicy zwracali się do swoich legnickich kolegów, których organizacja cieszyła się znacznie bogatszymi tradycjami, sięgającymi 1570 roku – być może planowali uszczegółowić pewne zapisy swojego statutu¹⁶⁴.

Ponadto wśród dokumentów gildii znajdują się informacje o przebywających we Wschowie adeptach rzemiosła z Oławy. Zachował się list dobrego urodzenia ucznia Davida Metza z 1676 roku¹⁶⁵ oraz kwity na nazwisko czeladnika Johanna Sigmunta Thomaniga (Tomaniga) z lat 1733-1742¹⁶⁶. Kolejne potwierdzenia prawego pochodzenia dotyczą chłopców z innych śląskich miejscowości: Zwierzyńca (*Dittersbach*, obecnie Niemstów; Christoph Kuntz, 1674¹⁶⁷), Księgnic (Georg Lehmisch, 1682)¹⁶⁸ i Kożuchowa (Georg Julius Jacobi, 1689)¹⁶⁹. We Wschowie urodził się natomiast Gottfried Fischer, uchwytany jako mistrz w Świdnicy w latach 1672-1717¹⁷⁰.

Interesujący w kontekście śląskich powiązań jest także niedatowany kwit potwierdzający pożyczkę w wysokości 2 szóstaków, zaciągniętą we wschowskim cechu przez Johanna Krausego, złotnika z Ząbkowic Śląskich (notowany tam w 1695 r.)¹⁷¹. Zobowiązał się on zwrócić całą kwotę podczas wielkopostnego jarmarku we Wrocławiu na ręce tamtejszego mistrza Gottfrida Heynera (czynny od 1682, zm. 1716)¹⁷².

Wśród luźnych kart zawierających informacje o wypłatach i pożyczkach dla różnych osób odnotowani zostali ponadto czeladnicy złotniczy z miast niemieckich, zwłaszcza z ośrodków saksońskich (Lipsk, Merseburg, Naumburg, Zerbst w Księstwie Anhalt-

¹⁶³ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 7: [List starszych cechu złotników z Legnicy do cechu złotników ze Wschowy, wystawiony 9 III 1693].

¹⁶⁴ List podpisany został przez starszych cechu złotników legnickich Christopha Meissnera (wg Hinzego notowany w latach 1658-1696) oraz Samuela Holtzkampfa (wg. Hintzego notowany w latach ok. 1680-1718) – E. Hintze, *Schlesische...*, t. 1, s. 41, 45.

¹⁶⁵ Wilhelm David był synem rajcy miejskiego Davida Metza i Marii z domu Georg – APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 17: [List dobrego urodzenia Wilhelma Davida Metza z Oławy, wystawiony 23 XI 1676].

¹⁶⁶ *Ibidem*, sygn. 6, k. 29, 37, 55. Jeden z kwitów jest niedatowany, pozostałe wystawione zostały 22 II 1733 r. i 22 V 1742 r.

¹⁶⁷ Christoph, urodzony 2 I 1662 r., był synem Georga Kuntza i Marianny z domu Klemmt – *ibidem*, sygn. 10: [List dobrego urodzenia Christopha Kuntza ze Zwierzyńca, wystawiony 18 XII 1674].

¹⁶⁸ Georg, urodzony 18 VII 1668 r., był synem Petera Lehmischa, administratora dóbr książęcych i Evy z domu Kuntze – *ibidem*, sygn. 11.

¹⁶⁹ Georg Julius był synem prawnika Friedricha Jacobi i Margarethy z domu Pehler – *ibidem*, sygn. 13: [List dobrego urodzenia Georga Juliusa Jacobiego z Kożuchowa, wystawiony 23 IV 1689].

¹⁷⁰ E. Hintze, *Schlesische...*, t. 2, Breslau 1916, s. 28, 35.

¹⁷¹ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 6, k. 57. Na temat J. Krausego por.: E. Hintze, *Schlesische...*, t. 1, s. 11.

¹⁷² *Idem*, *Die Breslauer...*, s. 82-84.

Zerbst), a także z Augsburga¹⁷³. Zachował się także list dobrego urodzenia Christiana Wentzela z brandenburskiego Sulechowa (1668)¹⁷⁴.

Pogranicze Wielkopolski i Śląska pozostawało przez cały okres nowożytny pod silnym wpływem dwóch dominujących centrów złotniczych umiejscowionych po obu stronach granicy: Poznania oraz Wrocławia. We Wschowie, podobnie jak w innych miastach przygranicznych, działało jednorazowo od trzech do pięciu mistrzów. W związku z tym należy ją zaliczyć do ośrodków średniej wielkości, o znaczeniu regionalnym, tylko z rzadka oddziałujących na odleglejsze tereny. Warte podkreślenia są częste koneksje rodzinne między poszczególnymi złotnikami. Za nestora miejscowego środowiska w pierwszej połowie XVII wieku należy uznać Andreasa Darmopicha, wokół którego roztaczała się cała sieć zależności, uchwytnych dzięki sprawie spadkowej przeprowadzonej po jego śmierci. Wystarczy wspomnieć, że mistrzami we Wschowie zostali jego zięć Johann Jordan, syn Mattheus Darmopich oraz domniemany wnuk Christoph Kuche. Istotnym momentem w historii wschowskiego złotnictwa było powołanie w 1676 roku osobnej organizacji rzemieślniczej. Majstrowie uzyskali wówczas osobowość prawną, co niewątpliwie wpłynęło na wzrost prestiżu ośrodka. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza XVII stulecia do gildii wstąpiło dziewięciu członków osiadłych w mieście. Ponadto należeli do niej wówczas niektórzy mistrzowie z Głogowa, gdzie nie istniała jeszcze odpowiednia korporacja. W XVIII wieku wiodącą rolę w cechu przejęli przedstawiciele dwóch rodzin: Zellerów i Cundisiusów, których linie wygasły dopiero w latach 70. i 80.

Niniejszy artykuł wnosi wiele nowych, nieznanych dotąd wiadomości odnoszących się do złotnictwa we Wschowie. Do tej pory w obiegu naukowym funkcjonowały przede wszystkim ustalenia poczynione przed II wojną światową. Kwerenda w niewykorzystanych wcześniej dokumentach źródłowych doprowadziła do ujawnienia nowych nazwisk mistrzów, zwłaszcza w okresie sprzed zawiązania cechu, oraz uzupełnienia biogramów znanych już rzemieślników. Ośrodek wschowski osadzony został ponadto w szerszym, regionalnym kontekście, poprzez ukazanie personalnych kontaktów z okolicznymi miastami. Opracowanie to nie wyczerpuje oczywiście w pełni podjętego zagadnienia. Dalszą, bardziej szczegółową kwerendą należy objąć przede wszystkim pozostałe akta miejskie, które z pewnością wzbogacą jeszcze wiedzę na temat życiorysów poszczególnych mistrzów. Osobnym, niezwykle ciekawym zagadnieniem badawczym pozostaje także kwestia twórczości wschowskich warsztatów.

¹⁷³ APZG, Cech złotników miasta Wschowy, sygn. 6, k. 6, 7, 8, 22, 25, 53, 66.

¹⁷⁴ Christian, urodzony w 1668 r., był synem Matthesa Wentzela i Hedwigi z domu Ebertin – *ibidem*, sygn. 18: [List dobrego urodzenia Christiana Wentzela z Sulechowa, wystawiony 26 IX 1682].

ANEKS

Statut cechu złotników we Wschowie z 1676 r.

Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Cech złotników z miasta Wschowy, sygn. 1

[s. 1] Wir Bürgermeister und Rathmäne der Königlichen Stadt Frawstadt, Urkunden und thun Kundt hiemit öffentlichen zu beständiger und immer wehrender jedermännlichen Nachricht, vor unß und unsere Nachkommen, undt dieser gantzen Obrigkeitlichen Regierung künfftige Successores, daß für unß in unserer aller öffentlicher versamlung in Curia Persönlichen erschienen und vorkommen sind, die Ehrenvesten Wohlbenambte und Kunsterfahrene Herren, Herr Mattheus Darmopich, Herr Benedictus Kronseel, Herr Johann George Klembt, und Herr George Tschirski, allerseits unsere Burger und Goldschmiede allhier, welche nach vorherergangener Wohlgepflogener Deliberation und Einmüthigen Rathschluß, unß nachfolgende Articulos, so sie in künfftig vor sich und Ihre Nachkommende, vor eine gewisse unwiederruffliche und Regulirte Ordination und Willkühr, stet, fest, und unverbrüchlich wollen gehalten haben, übergeben, und von unß deroselben Bestättigung, und Confirmation alles Fleißes gebethen. Und lauten dieselbeten Articuli wie folget.

[s. 2] IN NOMINE SACRO SANCTÆ et INDIVIDUÆ TRINITATIS.

1. Wann einer willens were, sich allhier in dieser Königlichen Stadt, Frawstadt, in unsere Zunfft und Zeche einzulassen, der soll zum wenigsten mit Lehr- und Wanderzeit zehen Jahr beÿ der Kunst gewesen sein, sich beÿ einem Löblichen Mittel angeben, und in die Lade erlegen zweÿ Reichsthaler, und dann zweÿ Jahr aneinander (beÿ einem, oder zum meisten beÿ zweÿen Meistern) allhier arbeiten, nach geendigten zweÿen Jahren, soll Er seinen tüchtigen Geburts- und Lehrbrieff darthun, daß Er auß rechtem untadelhafften Ehebette gebohren, und beÿ einem ehrlichen Goldschmiede gelernet, auff dieses daß Meisterstück in deß Eltesten Behausung machen, dabey allezeit zweÿ Meister sein sollen, so lange Er darüber arbeitet, inn wehrender Zeit aber, soll Er dem Eltesten, vor Kost und Kohlen, die Wochen geben, zweÿ Reichsthaler, nach verfertigung deß Meisterstücks, soll Er daßselbige beÿ öffentlicher Lade auffweisen, Einem Löblichen Mittel darüber zu uhrtheilen, ob er der Kunst gemäß außgefertiget seÿ. Wo sichs dann gantz untüchtig befandete, soll Er solches aufs neue zumachen [s. 3] schuldig sein, so es aber nur etwan wenige Fehler hette, soll es auff erkändnuß eines Löblichen Mittels gebührent gestrafft werden. Nach gantz richtiger Befindung, soll Er die Meisters Collation, oder dafür dreÿsig Gülden in die Lade geben.
2. So ein hiesiger Meisters Sohn wolte allhier Meister werden, oder ein Fremdbder eine Wittfraw, oder Meister Tochter heÿrathete, die sollen in allem vorgesetzten Articul nach Leben, ausser deme, daß sie die Jahre zu arbeiten befreÿet sein, und nur fünff Reichsthaler in die Lade geben sollen.
3. Daß Meisterstück soll sein ein Kelch mit einer Kappe, ein Siegel, und ein Ring, nach der præscription auß der Lade.
4. Soll sich keiner mit einer untadelhafften Weibes Person in eine Ehe einlassen, und so Er auß andern Orthen eine heÿrathete, soll Er einem Löblichen Mittel derer Geburtsbrieff darzeigen.
5. So auch auß andern Städten sich ein Meister gefallen liesse beÿ unß einzukauffen, soll selbiger seinen tüchtigen Geburts- und [s. 4] Lehrbrieff darzeigen, auch darthuen, daß Er sich mit einem ehrlichen Geschlechte verheÿrathet habe. Nach richtiger Befindung, soll Er in die Lade geben, acht Reichsthaler, ein Zuschreiben, einen Gülden, und alle Quartal achtzehn Groschen. Hatte aber ein solcher in Willenß sich gar allhier Possessionat zu machen, soll Er sich der Jahre wegen, mit einem Löblichen Mittel vergleichen, die Stücke und Meisters Collation machen, wie im ersten Articul angezeigt.

6. Wann ein Meister allhier einen Lehrjungen aufnehmen will, soll solches vor offener Laden geschehen, und soll der Junge (wo er nicht allhier Gebürtig) seinen tüchtigen Geburtsbrieff haben, und mit zwey gültigen Bürgern, vor Veruntrawung alle Wiedererstattung, vor entlauffen aber auff zwantz Reichsthaler verbürget werden, und soll in die Lade geben einen Reichsthaler, darauff soll er auff sechs oder fünff Jahr (laut beschehenem Vertrags mit dem Lehrmeister) ein geschrieben werden. Wolte aber ein Junge nur vier Jahre lernen, soll er der Laden geben zwey Reichsthaler, dem Lehrmeister zwantzig Reichsthaler, sich selbst die Lehrzeit überkleiden, und seine eigene [s. 5] Bette haben, welche auch dem Lehrmeister verbleiben sollen. Nach ehrlich vollbrachter Lehrzeit, soll Ihn der Lehrmeister wieder bey offener Lade vorstatten, da Er dann pro Sigillo deß Lehrbrieffs, einen Reichsthaler, und aufzuschreiben achtzehn Groschen geben soll.
7. So einem Gold oder Silber zu arbeiten gebracht würde, soll Er in Beysein derselben Person solches zusammen schmelzen, und darvon eine wichtige Proba geben, damit bey Abforderung der Arbeit erweißlich, daß Er aufrichtig gehandelt, und es so gut wieder gebe, alß Er es empfangen, im fall aber Klage köme, und einer unrecht befunden würde, soll Er klagendem Theile den Schaden entrichten, und zur Straffe eine Marck zwölfflötigs Silber, ohne alle Wiederrede der Lade gefällig sein.
8. Wann aber einer sein eigen Silber verarbeitet, soll die Proba zwölfflötig sein, darauf der Oberelteste nach richtiger Befindung, daß Stadtzeichen schlagen soll. Würde es aber geringer befunden, wie auch so einer falsche Steine versetzte, und vor gute verkauffete, soll Er solches ohne alle Wiederrede, ohne Entgeld zurück nehmen, und der Laden eine halbe Marck Silbers, obiger Proba strafffällig sein.
- [s. 6] 9. Soll keiner dem andern seine Arbeit ungebührlich taxiren, daß der Jenige so die Arbeit gemacht, sich über solche taxirung mit Billigkeit würde zubeschweren haben, bey Straffe in die Lade einer halben Marck zwölfflötigs Silber.
10. Damit auch wegen Arbeit Lohns eine Gleichheit sey, und nicht einer dem andern zu schaden arbeite, soll ins gemein von gemeiner Arbeit, von der Marck Machelohn genommen werden acht Gülden Schillinger, guter Reichsmüntze aber vom Loth neun Groschen. Von Goldarbeit soll gegeben werden, vor einen Ring mit einem Steine ein halber Reichsthaler gut Geld, vor ein Petschier Ring ein Reichsthaler, vor einen Rosen Ring vier polnische Gülden alles gut Geld. Von Kettenarbeit von zehen Ducaten einen Ducaten, welcher aber dar wieder handeln würde soll eine halbe Marck zwölfflötig Silber der Laden verfallen sein.
11. So einem eine Arbeit zugebracht würde, und mit überbringern noch im Beding stünde, ein ander Meister aber bemühet sich, dem ersten die Arbeit vorsetzlich abzulaufen, und an sich zubringen, ehe solche vom ersten gantz loß gegeben, soll Er ohne alle Wiederrede, [s. 7] eine Marck zwölfflötig Silber der Laden verfallen sein. Und so einer auch so viel Arbeit hette, welche Er auff begehrete Zeit, alleine nicht verfertigen könte, solche nicht ausserhalb der Stadt schicken, sondern sie allhier lasse verfertigen helffen, bey negst bemelter Straffe.
12. Weil sichs auch ofte begiebet, daß verdächtige Sachen zu schätzen, und zu wägen, gebracht, und durch Winckel käuffe verpartiret werden, alß sollen die Schatzungen von zweyen Meistern unverdächtig gehalten wedren, undt sollen alle solche verdächtliche Sachen verwahrlich ein halten. Und weilen dann gar ofte mancherley zu schätzen vorkommet, solches aber ohne Versaumnüs nicht abgehet. Alß soll denen Schätzern erlaubt sein, von der Marck zu Schätzen neun Groschen zu nehmen.
13. Würde auch ein Meister erfunden, der verlohrene oder gestohlene Sachen, so angesaget worden (es sey von Edelgesteine, Gold, od. Silber) heimlicher Weise gekauft, der soll über E. E. W. Weisen Raths, Straffe, von einem Löblichen [s. 8] Mittel, so lange außgeschlossen

werden, biß Er sich mit demselben gebührlichen abgefunden und nach billicher Erkändnüs vertragen habe.

14. Soll keiner dem andern seine Gesellen beÿ Straffe einer Marck zwölfflötigs Silber abhalten, und so ein Meister seinen Gesellen beurlaubete oder der Geselle selbst den Urlaub nehme, soll Ihm ein ander Meister keine Arbeit geben, es geschehe dann mit deß vorigen Meisters gutem Wissen, und Willen, oder es hette der Geselle nach gefordertem Urlaub, ein viertel Jahr gewandert gehabt, beÿ Straff einer halben Marck zwölfflötig Silbers.
15. Würden auch zwischen den Jahrmärckten frembde Goldschmiede, Siegelstecher, oder andere Störer und Pfüscher anhero kommen, oder die Ihrigen schicken, welche mit Ringen, Gürteln, Löffeln etc: hausiren und partiren wolten, dadurch die Leute zum öfftern greulich betrogen werden, sollen dieselbeten davon abzustehen gewarnet werden, so sie aber nach beschehener Warnung nicht abstehen wolten, sollen selbige sambt Ihren wahren in die Gerichten genommen werden, und nach eines E. E. Wohl Weisen Raths, erkändnüs, gestraffet werden. [s. 9] Insonderheit, soll sich allhier kein Gürtler unterstehen, von Silber zu arbeiten, noch dasselbe annehmen zuvergülden, beÿ E. E. W. Weisen Raths hoher Straffe.
16. Wann von der Meistern, oder den Ihrigen, nach Gottes Willen diese Zeitlichkeit gesegneten, Es were Herr, Fraw, Kinder, Gesellen, oder ander Gesinde, sollen die Meister und Gesellen auff angesetzte Stunde præcise ins Trauer Hauß sich einfinden, und dem verblichenen Cöper, zu seiner Ruhestadt, daß Geleite geben helffen, beÿ funffzehen Groschen Straffe, welcher aber nicht einheimisch, den sollen die senigen vor dem Leichbegängnüs, beÿ dem Obereltesten entschuldigen.
17. So auch ein Meister mit Tode abgehen solte, welcher einen oder mehr Lehrjungen verliesse, und die Wittib, mit tüchtigen Gesellen gedächte die Kunst fort zutreiben, sollen die Jungen, biß auff das letzte halbe Jahr der Lehrzeit beÿ Ihr verbleiben, alß dann soll dem Jungen erlaubt sein, Ihme einem Meister zu wehlen, beÿ welchem Er follents außlernen will, welcher Ihn dann auch vor offener Lade freÿ sagen soll.
- [s. 10] 18. Soll daß Löbliche Mittel alle Quartal ordentlich zusammen kommen, und diese Willkühr beÿ offener Lade vorlesen lassen, auch zu Bestärckung deß Löblichen Mittels, soll ein Meister geben, vier und zwanzig Groschen in die Lade, und in der Armen Büchse sechs Groschen, beÿ welchen zusammen künnften ein jeder waß Er nothwendiglich befindet, bescheidenlich vor und anbringen mag, darüber Er auff Erkändnüs Eines Löblichen Mittels, deß Bescheids gewertig sein soll.
19. Wann auch außer gewöhnlichem Quartal, Einer ein Löblich Mittel zusammen beruffen liesse, soll solcher der Lade zum besten forderungs Geld erlegen, achtzehen Groschen.

Wann wir dann oben beschriebene Articulos, nicht alleine mit gutem Fleise und Bedacht durch lesen, sondern auch alles und jedes darinnen Wohlerwogen, und betrachtet, und auß demselbeten befunden, daß solche der Billigkeit gemäß, zu guter Ordnung dienstlichen. Zu aufnehmen und Besserung deß Löblichen Gewercks, [s. 11] der Herren Goldschmiede, und zu Erhaltung dero guter Ordnung und Disciplin nötig, und dann Insonderheit der gantzen Stadt, und allgemeinem Nutzen zum ersprüßlichen. Alß haben wir dieselbige, unanimi consensu, hiemit ratificiren, confirmiren, und bestättigen wollen, ratificiren, confirmiren, und bestättigen dieselbeten auch in Krafft dieses, also daß jetzige und künftige dieser Löblichen Kunst zugethane, beÿ dieser Stadt, sollen eine vollständige Zunfft und Innung nunmehr haben, Ihrer hierüber auffgerichteten Ordination und Willkühr Temporibus perpetuis inviolabiliter genüßen, und beÿ solcher conserviret geschützt gehand habet, und erhalten werden. Reservata tamen sibi omnimodâ facultate ex potestate, solche Puncta und Articulos, dero erheischenden Nothdurfft nach, zu mündern, zu mehrn, und zu ändern, wie auch, waß unsere Herren Goldschmieden

zu mehreren aufnehmen dero Löblichen Kunst und Gewercks im Römischen Reiche gebräuchlichen dienen möchte, ferner zu constituiren, und Ihnen hiemit an die Hand zustehen. Zu Urkund und mehrer Beglaubigung dessen, haben wir diese Willkühr mit der gemeinen Stadt grösseren Insiegel [s. 12] bestätigtiget. So Geschehen in Frawstadt den 20 Monatstag Januarii nach Christi unsers einigen Seligmachers Geburth im Ein Tausent Sechs Hundert und Sechs und Siebentzigsten Jahr.

Joannes Redwitz S. Reg. Mttis Civit: Fraust: Notarius mppria

Anno 1676 den 21 Februarij

Nach bestätiget Wilkühr hat Ein E. W. Weiser Raht zu Eltesten dem Löbl: Gewerke derer Herren Goldtschmiede bestätigtiget und ekohren Herren Matthæum Darmopich, Herren Benedictum Kronseel

J. Redwitz Nrius mpp

Bartłomiej Łyczak

ZŁOTNICY WE WSCHOWIE
W XVII I PIERWSZEJ POŁOWIE XVIII WIEKU
W ŚWIETLE DOKUMENTÓW ŹRÓDŁOWYCH

Streszczenie. Artykuł dotyczy złotników działających w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku we Wschowie. Do tej pory w obiegu naukowym funkcjonowały niemal wyłącznie ustalenia poczynione jeszcze przed II wojną światową. Kwerenda w źródłach, głównie tych zachowanych w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze, doprowadziła do odnalezienia wielu nowych, nieznanych dotąd informacji. Złotnicy działali we Wschowie przez cały XVII wiek, jednak przez długi czas nie byli zrzeszeni w osobnej organizacji rzemieślniczej. Cech złotników powołano w 1676 roku, a jego członkami założycielami zostało czterech mistrzów. Statut gildii, transliterowany w pełnym brzmieniu w aneksie, był standardowym dokumentem tego typu. Poszczególne jego punkty odnosiły się głównie do wymogów stawianych przed kandydatami na mistrzów i warunkami przyjęcia uczniów oraz regulowały stosunki wewnątrz cechu. Osobny ustęp dotyczył także walki z nielegalną konkurencją, wśród której wyszczególniono paśników. Wschowę należy zaliczyć do ośrodków złotniczych średniej wielkości, jednorazowo działało tu od trzech do pięciu miejscowych mistrzów. Ponadto w ostatnim ćwierćwieczu XVII wieku do cechu należeli niektórzy majstrowie z Głogowa, gdzie nie istniała wówczas odpowiednia korporacja. Bliższe kontakty łączyły ośrodek wschowski także z innymi okolicznymi miastami śląskimi, a przede wszystkim z wielkopolskim Leszmem.

Słowa kluczowe: Wschowa, złotnicy, dokumenty źródłowe

GOLDSMITHS IN WSCHOWA
IN THE 17TH AND THE FIRST HALF OF THE 18TH CENTURY
IN THE LIGHT OF ARCHIVAL DOCUMENTS

Summary. Wschowa (ger. Fraustadt) is located in southern part of Greater Poland. During the 17th and the first half of the 18th century it was situated right by the border between the Polish-Lithuanian Commonwealth and Silesia, which stayed under control of the Habsburgs until 1740, when it became a part of Prussia. Until now the knowledge on the topic of goldsmiths active in that centre was mainly based on studies made before the Second World War. An archival research, mostly conducted in the National Archive in Zielona Góra, led to discovering of many new, hitherto unknown information. Goldsmiths were active in Wschowa through the entire 17th century but not until 1676 have they

managed to establish their own guild. The statute of the organization, transliterated in full in the appendix, was typical for that kind of document. Its paragraphs were mainly concerning requirements demanded from applicants to become master craftsmen, conditions of apprentice period and regulated relations within the guild. Individual paragraph was also devoted to preventing and fighting illegal competition. Wschowa should be classified as a medium-sized goldsmith centre, with between three and five local masters active at a time. Additionally, in the last quarter of the 17th century, some masters from neighbouring Głogów (ger. Gross Glogau), located on the other side of the border, were also “non-resident” members of the organization. Close interpersonal ties also bound goldsmiths from Wschowa with other nearby Silesian towns, as well as Leszno in Greater Poland.

Keywords: Wschowa, goldsmiths, source documents

Krzysztof Benyskiewicz

Uniwersytet Zielonogórski

MALACHIASZ KRAMSKI, KOMENDARZ KOŚCIOŁA W NOWYM KRAMSKU (PRZEŁ. XVII I XVIII W.)

Nowe Kramsko, wieś w gminie Babimost, położona nad Jeziorem Wojnowskim, należała niegdyś do majątku klasztoru cystersów w Obrze¹. Osada wraz z dwoma mniejszymi: Starym Kramskiem i Wojnowem, tworzyła parafię. Do momentu kasacji zakonu opiekę duszpasterską nad mieszkańcami sprawowali mnisi oberscy desygnowani z opactwa na plebanię w Nowym Kramsku². Występowali oni w roli komendarzy tamtejszego kościoła, czyli zarządców ekonomicznych i kapłanów zastępujących plebana. Zastępstwo miało charakter stały, jako że cystersi oberscy od około połowy XVII wieku niejako z zasady samodzielnie zawiadywali swymi parafiami³. Kandydat na

¹ M. Studniński, *Kramsko*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 4, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1883, s. 610; J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej*, t. 2, Poznań 1859, s. 391-392; J. Krasoń, *Uposażenia klasztoru cystersów Obrze w wiekach średnich*, „Prace Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydział Historii i Nauk Społecznych” 1950, t. 16, z. 1, s. 57-58, 87-91, 108, 129; J. Benyskiewicz, *Nowe Kramsko. Studium polityczno-gospodarcze*, Zielona Góra 1976, s. 12-13; T. Jurek, *Kramsko Nowe*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, s. 442-444, <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/search.php?id=19854&q=Kramsko%20Nowe&d=0&t=0> [dostęp: 25.02.2016].

² O kasacie klasztorów wielkopolskich: J.K. Noryśkiewicz, *Sekularyzacja klasztorów w Wielkopolsce przez rząd pruski*, „Przegląd Teologiczny” 1925, nr 6, s. 249-283. Kasata Obry nastąpiła 31 grudnia 1835 r.: P. Widawski, *Kościół i klasztor księży Cystersów w Obrze*, „Przyjaciel Ludu” 1844, nr 28, s. 221; A.M. Wyrwa, *Obra*, [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 2: *Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej*, red. A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999, s. 266.

³ O plebanach, komendarzach, wikariuszach, ich roli i zadaniach m.in.: J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2: *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 345, 728-730; S. Litak, *Struktura i funkcje parafii w Polsce od końca XVI-XVIII w.*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 2: *Wiek XVI-XVIII*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969, s. 314, 324; S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku: struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004, s. 136-250; Dwór, plebania, rodzina chłopska. *Szkice z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII wieku*, red. M. Ślusarska, Warszawa 1998, passim; B. Szady, *Prawo patronatu w Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych. Podstawy i struktura*, Lublin 2003, s. 140. W czasach Malachiasza niekoniecznie dostrzegano różnice między plebanem a komendarem. Zob. w: Pro memoria. Kronika par. Nowe Kramsko od 1640 r., s. 18, znajdujemy takie zwroty: „Commendarii vel Plebani Cramscensis et Siedlecensis...”. Malachiasz nazywał siebie zazwyczaj komendarem, rzadko wikarym. O duszpasterstwie zakon-

komendarza był wskazywany przez konwent korzystający z prawa prezenty, a następnie zatwierdzany przez biskupa⁴. Wśród administratorów kościoła w Nowym Kramsku nietrudno, jak sądzę, wskazać postać najwybitniejszą. Jest nią Malachiasz Kramski profes oberski na przełomie XVII i XVIII wieku. Malachiasz to postać znana w gronie cysterskich teologów na ziemiach polskich. Był autorem kilku rozpraw z obszaru teologii pozytywno-kontrowersyjnej, polemicznej i ascetycznej⁵. Do pierwszej grupy zalicza się dzieła: *Veritas Ecclesiae Romanae infallibilis...*, *Sacramentum altaris Dei...*, *Poenitentia quae est, secunda post naufragium tabula curatis...*, *Dei venerabile adversus*

ników m.in.: J. Kłoczowski, *Z zagadnień funkcji społecznych cystersów w Polsce średniowiecznej. Problem duszpasterstwa parafialnego*, [w:] *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 105-126; A. Ciesielski, *Adam Trebniec. Archidiakon pomorski, opat oliwski (1616-1630)*, „Nasza Przyszłość” 1967, t. 27, s. 156 (wycofanie w 1628 r. uchwały zabraniającej prowadzenia duszpasterstwa); J. Kłoczowski, *Zakony męskie w Polsce XVI-XVIII w.*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 2, s. 711; J. Flaga, *Działalność duszpasterska cystersów na ziemiach Rzeczypospolitej w trzeciej ćwierci XVIII w. na tle działalności innych zakonów mniszych*, [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1987, s. 507: „Opactwa nabywając liczne dobra, były zmuszone do przejęcia istniejących już w nich kościołów i kaplic [...] i do zapewnienia opieki duszpasterskiej wiernym zamieszkującym podległe im tereny. W tym kontekście staje się zrozumiałe, dlaczego większość kościołów obsługiwanych przez zakony była położona – poza nielicznymi wyjątkami – w pobliżu miejscowości klasztornych, a niekiedy w tych samych miejscowościach. [...] Tak było na przykład w Przemęcie [...] oraz w przypadku kilku innych miejscowości: Koronowa, Obrzy, Oliwa, Pelplina, Wistycz, gdzie świątynie parafialne obsługiwali kapłani z miejscowych opactw. [...] Niekiedy nawet nie wybierano plebanów, lecz opiekę duszpasterską sprawowano zbiorowo przez całe opactwo”; J. Flaga, *op. cit.*, s. 508: „[...] parafie zakonne miały zapewnioną stałą rezydencję plebanów, gdyż funkcję plebana pełnił zasadniczo konwent”. M. Borkowska, *Ewolucja ideałów cystersów polskich*, „Nasza Przyszłość” 1993, t. 79, s. 60-61.

⁴ Ostatnio o prawie prezenty w średniowiecznej Małopolsce: A. Chojnacki, *Klasztorny patron wobec potrzeb patronackiego kościoła. Wybrane aspekty na przykładzie kościołów średniowiecznej Małopolski*, [w:] *Klasztor w Kościele średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Warszawa-Wrocław-Opole 2010, s. 294-298.

⁵ A. i A. de Backer, *Bibliothèque des écrivains de la compagnie de Jésus ou notices bibliographiques*, t. 3, Liège 1856, s. 411; C. Sommervogel, *Bibliothèque des écrivains de la Compagnie de Jésus*, t. 4, Brouxelles-Paris 1893, s. 1215 (w obu dziełach przedstawiany jako jezuita). Osiem dzieł Malachiasza wymienia K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 20, Kraków 1905, s. 217. Zob. także: F.M. Sobieszczański, *Kramski (Malachiasz)*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, t. 15, Warszawa 1864, s. 952; Z. Chełmicki, *Kramski Malachiasz*, [w:] *Podręczna encyklopedia kościelna*, t. 23-24, oprac. S. Galla, Warszawa 1911, s. 19; H.Z. Leszczyński, *Z dziejów kolegium prowincjonalnego cystersów w Mogile*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 1: *Teologia humanistyczna*, s. 201-202; K. Górski, *Teologia ascetyczno-mistyczna (wiek XVI-XVII)*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 1, s. 436; W. Murawiec, *Kramski Malachiasz Marcin (+1780)*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H.E. Wyczawski, Warszawa 1982, s. 409-410; L. Nowak, *Katolickie książki z Polski w okresie rekatolizacji na Śląsku (teologia praktyczna)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1985, nr 18, s. 222; J. Popławski, *Kramski Malachiasz*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 9, zesp. red. A. Bednarek et al., Lublin 2002, s. 1197-1198; A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski. Szkic biograficzny*, [w:] A. Ciesielski, *Dziedzictwo cystersów. Prace wybrane*, Kraków 2013, s. 115, 121-122.

haereses...⁶ Do drugiej należą: Wiosna niebieska, Nadprzyrodzonych cnót około Boga się bawiących..., Wonność najdroższa na niebo wdzięcznie y na ziemię z miłości Boga y bliźniego występująca...⁷, Kwiatki zebrane niebu i ziemi wdzięczny zapach daiące, albo część Wtóra Wiosny niebieskiej..., Mensis Caelestis vitae et Passioni Salvatoris sacer...⁸

Z perspektywy naukowych dokonań przedstawicieli zakonu cystersów na przestrzeni trzech wieków osoba Kramskiego jawi się wyraziście. Henryk Gapski, badacz wspólnot zakonnych, stwierdził:

Mimo dużego zaangażowania szkolnego społeczność cysterska w Rzeczypospolitej nie wydała ze swego grona zbyt wielu uczonych, którzy zdecydowaliby się na twórczość pisarską. A wśród druków autorów cysterskich dominowały raczej kazania, niż samodzielne traktaty teologiczne czy filozoficzne. Monumentalny *Słownik polskich teologów katolickich* odnotowuje dla XVI-XVIII wieku jedynie 18 cystersów, którzy pozostawili po sobie spuściznę pisarską. Zdaniem badacza tych zagadnień wśród siedemnastowiecznych pisarzy na uwagę zasługuje Feliks Symplicjusz Łącki, przeor Oliwy, autor podręcznika ascetyki i mistyki, zaś w następnym stuleciu – Marcin Malachiasz Kramski, autor traktatów teologicznych i dzieł ascetycznych⁹.

Zdaniem przywołanego wyżej przez Henryka Gapskiego, Hugona Zdzisława Leszczyńskiego, Malachiasz należał do wyróżniających się pisarzy cysterskich w XVIII-wiecznej Polsce. Za dzieła najbardziej wartościowe uznał *Mensis caelestis Vitae* oraz

⁶ *Ecclesiae Romanae Infallibilis adversus quemdam lutherane Haeresi infectum Calvinianae in multis faventem orthodoxam fidem Scripto Calumniantem Apostatam Producta a P. Mal. Kramski Profess. Obrensi S. Ord. Cisteriens. S. Theol. Prof. Anno Christi Veritatem eidem Ecclesiae in Carne loquentis, Posnaniae 1699; Sacramentum altaris Dei venerabile adversus haereses expositus seu Articulus fidei de hoc mysterio explicatus per P. M. Malachiam Kramski Anno 1715, Calisiae 1715; Poenitentia quae est, secunda post naufragium Tabula Curatis, Confessariis, Concionatoribus, Cathechistis, ac universis Ecclesiae Sanctae Romanae Cultoribus accomodata. Per Fratrem M. Malachiam Kramski professum Monasterij Obrensis Ordinis Cisterc. T. P. Anno Dei in carne poenitentiam praecipientis, [b.m.w.] 1707.*

⁷ Dedykowana zgromadzeniu i ksieni cysterek trzebnickich Katarzynie Zuzannie Kopytlańskiej.

⁸ *Wiosna niebieska, Nadprzyrodzonych cnot około Boga się bawiących. To iest Wiary i Nádziei Kándorem dziwnie kwitnąca; Zabawami Duchownymi, Dla Dusz Bogoboynych Roskrzewiona. Przez Professa Oberskiego Zakonu Cysterc. Ná Rok Boga w Náturze ludzkiej, łaskami kwitnącego 1704, Poznań 1704; Wonność Naydroższa na niebo wdzięcznie y na ziemię z miłości Boga y bliźniego występująca albo część trzecia wiosny Niebieskiej, o cnoce naycelnieyszej do zasługi przed Bogiem przednieysze otwieraiącey zabawy, w których gdy kto im pilniey się cwi czy tym sie Bogu y Aniołom Jego przyiemneyszy staie, przez Przeora Oberskiego Zakonu Cystersów Zalecona, b.m.w. 1709; Kwiatki zebrane niebu i ziemi wdzięczny zapach daiące, albo część Wtóra Wiosny niebieskiej o Cnotach moralnych albo do Obyczajow w życiu należących... zachwalone przez X. Marcina Malachiasza Kramskiego 1714, Poznań 1714; Mensis Caelestis vitae et Passioni Salvatoris sacerm ... seu breves, de vita Christi, meditationes, cujuslibet mensis die, per annum et deinceps accomodata per F.P. Malachiam Kramski 1718, Posnaniae 1718, wersja polskojęzyczna: *Miesiąc Niebieski żywotowi v męce Zbawiciela Boga poświęcony Duchowne duszom wiernym rozkoszy y pożytki przynoszący albo krótkie o żywocie Pana Jezusa na każdy dzień miesiąca przez rok rozmyślania przysposobione przez X. M. Malachiasza Kramskiego professa Oberskiego Zakonu Cysters. na rok wcielonego Boga żyzne miesiące łaskami sprawuiącego 1719, Poznań 1719.**

⁹ H. Gapski, *Cystersi w Rzeczypospolitej i na Śląsku w XVI-XVIII wieku*, [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1: *Dzieje i kultura męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999, s. 69.



Fot. 1. Strony z dzieła Malachiasza *Mensis caelestis Vitae*... dedykowanego biskupowi poznańskiemu Krzysztofowi Antoniemu Szembekowi, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida, sygn. ZSS 1 31

Veritas Ecclesiae Romanae Infallibilis... i *Sacramentum Altaris Dei Venerabile...*¹⁰ *Mensis caelestis* Malachiasz zadedykował Krzysztofowi Antoniemu Szembekowi biskupowi poznańskiemu (zob. fot. 1). Utwór składa się z dwóch części: pierwsza to rozmyślenia o męce Chrystusa podzielone na trzydzieści trzy części opatrzone odrębnymi tytułami (np. Dies. III *Puertitia Christi doloris vernabat*, Dies. V *Affectus in Christo, licet notariales, apetibiles*, Dies. VIII *Anima Christi Exellentissima* itd.) zwieńczone Ofiarowaniem krwi Chrystusa, druga to deliberacje o siedmiu boleściach Matki Bożej zakończone modlitwą św. Bernarda¹¹.

Bronisław Natoński o dziele *Veritas Ecclesiae Romanae* napisał:

¹⁰ H.Z. Leszczyński, *op. cit.*, s. 439-440.

¹¹ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida, sygn. ZSS 1 31, *Mensis Caelestis vitae et Passioni Salvatoris sacer...*, *passim*.

Zgoła odmienny, rzec by można typowy dla upadku literatury polemicznej, charakter nosi książka cystersa Malachiasza Kramskiego [...]. Okazję do polemiki dała mu książka pewnego zakonnika apostaty, w której oczerniał on Kościół katolicki i jego Głowę, wyrzucił sens Pisma, zalecił zasady Lutra i Kalwina. Kramski postanowił zmiażdżyć apostatę, by w ten sposób osłabić jego wpływ na czytelnika [...] zasypuje apostatę lawiną argumentów tak wielką, że słabnie siła dowodowa każdego z nich; łaje apostatę w formie gwałtownej filippiki. Ten schemat powtarza się w książce kilkadziesiąt razy. Niewątpliwie największe wrażenie na czytelniku wywołują gromy spadające na głowę apostaty. Zdaje się, że dzięki nim książkę chętnie czytano¹².

O życiu prywatnym Malachiasza wiemy bardzo mało. Jeśli wierzyć informacji nekrologu pelplińskiego o śmierci Kramskiego w wieku siedemdziesięciu lat, to urodził się on w 1651 roku¹³. Kramski miał na imię Marcin. Podczas obłóczyn przyjął popularne wśród cystersów miano proroka Malachiasza¹⁴. Nie dysponujemy żadnymi pewnymi informacjami o pochodzeniu społecznym, rodzinie i miejscu narodzin przyszłego teologa¹⁵. Zdaniem Augustyna Ciesielskiego przyszedł on na świat w Starym Kramsku¹⁶. Uznanie tej informacji za wiarygodną rozwiązywałoby kwestię korzeni Malachiasza. W źródłach komendarza nazywano Kramskim (Krąmski, Krampski) i pod takim nazwiskiem publikował swe rozprawy. Jako Kramski występował, będąc wykładowcą w Mogile, podpisywał perceptę z w *Kronice parafialnej* 1697 roku i został zapamiętany w cysterskim środowisku (nekrologi)¹⁷.

Niegdyś kontrowersje wzbudzała data śmierci Malachiasza. Karol Estreicher, a za nim Wiesław Murawiec podali jako datę zgonu cystersa rok 1780¹⁸. Autorzy biogramów zawartych w encyklopediach katolickich wskazali rok 1730¹⁹. Pierwsza data, w kontekście momentu publikacji najstarszych dzieł Malachiasza, była niepodobieństwem. Druga także nie miała wiele wspólnego z rzeczywistością. Teolog, przeor oberski

¹² B. Natoński, *op. cit.*, s. 201-202. Malachiasz był surowym krytykiem myśli protestanckiej również w praktyce. Zob. *Pro memoria...*, s. 24.

¹³ Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie. *Necrologium seu Codex continens nomina patrum, matrum et fratrum, sororum superioium et benefactorum in domino defunctorum pro Monasterio Pelplinensi Sacri Ordinis Cisterciensis*, sygn. 310, k. 10 (dalej: *Necrologium*).

¹⁴ O popularnych wśród cystersów imionach: S.K. Olczak, *Poznańskie księgi święceń jako źródło do badań nad cystersami*, [w:] *Historia i kultura...*, s. 497.

¹⁵ Na temat pochodzenia społecznego zakonników cysterskich m.in.: H.Z. Leszczyński, *op. cit.*, s. 413-449; H. Gapski, *Rekrutacja do zakonów męskich w Polsce w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku na przykładzie krakowskiego ośrodka zakonnego*, Lublin 1987, s. 103-134; *idem*, *Problematyka rekrutacji cystersów w Polsce w XVI-XVIII w.*, [w:] *Historia i kultura...*, s. 482-484; S.K. Olczak, *Poznańskie księgi święceń jako źródło do badań nad cystersami*, [w:] *Historia i kultura...*, s. 496-497.

¹⁶ A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski...*, s. 113. Autor nie podaje źródła informacji. Wątpliwości potęguje fakt, iż myli on Stare Kramsko z Nowym, zob. *ibidem*, s. 119.

¹⁷ *Pro memoria...*, s. 161

¹⁸ K. Estreicher, *op. cit.*, s. 217; W. Murawiec, *op. cit.*, s. 409.

¹⁹ F.M. Sobieszczański, *op. cit.*, s. 952; J. Popławski, *op. cit.*, s. 1197. Tak również P. Zajac, *Dorobek kulturalny cystersów obrzańskich przy końcu XVIII w. oraz cysterskie archiwalia, rękopisy i druki zachowane w klasztorze w Obrze*, „Ecclesia. Studia z Dziejów Wielkopolski” 2012, t. 7, s. 87. Prawidłową datę zgonu podał A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski...*, s. 122.

i komendarz kramski zmarł 12 lutego 1721 roku. Data taka widnieje w obituarzach kilku klasztorów cysterskich. W nekrologu paradyskim na stronie 25 zapisano: „A. R. P. Malachias senior Obrensis 1721”²⁰. Potwierdzenie tej wiadomości znajdziemy w notach kommemoracyjnych cystersów z Koronowa i Pelplina. W pierwszym czytamy: „12 Febr. R. P. Malachias Krampski Prof. Obr.”, w drugiej: „R.P. Malachias Krampski senior Profes. Obrensis obiit Aº 1721. 12. Febr...”²¹. Akceptacji takiego datowania zgonu sprzyja zbieżność czasowa między definitywnym zakończeniem przez Malachiasza misji komendarza w Nowym Kramsku, zamknięciem kontynuacji kroniki oberskiej i śmiercią „Wielebnego Ojca” wzmiankowanego w nekrologach²². Ostatnia notatka Malachiasza w *Kronice parafialnej* to ekspensa spisana po październiku 1720 roku²³. Perceptę na rok następny przedstawił już nowy komendarz Edmund Józef Gozdzianowski²⁴. Brat Edmund pozostawił także ostatnią informację o chrzcie dokonany przez Malachiasza w Nowym Kramsku w styczniu 1721 roku. W *Księdze ochrzczonych* napisał: „Anno Dni 1721 January 6 Baptizavit [...] Rndus Pater Malachias infantem Gasparum Joannis Cysz et Anna Legitimorum Conjugum de Neokramsko. Patrini fuerunt Stanislaus Mirek et Marianna Beldzina”²⁵. Placyd Kuczman 6 kwietnia w Nowym Kramsku ochrzcił noworodka, w lipcu zynił to brat Edward.

Malachiasz związał życie z cystersami. Profesję zakonną przyjął w wieku 21 lat, a cztery lata później święcenia kapłańskie²⁶. Kramski osiągnął tytuł profesora teologii. Gdzie i kiedy studiował, nie wiadomo. Najprawdopodobniej ukończył seminarium poznańskie lub kaliskie²⁷. Pierwsza informacja o nim jako teologu pochodzi z 1691

²⁰ *Nekrolog klasztoru cystersów w Paradyżu. Archiwum Państwowe w Poznaniu Cystersi Paradyż 15*, [w:] *Monastica Polonorum. Fontes et studia*, t. 1: *Wizytacje klasztoru cysterek w Owińskach, nekrolog klasztoru cystersów w Paradyżu, katalogi monastyczne*, red. A.M. Wyrwa, R. Witkowski, Warszawa 2009, s. 101. Nekrolog paradyski wspomina jeszcze o dwóch Malachiaszach z Obry – Malachiaszu Grodzkim i Malachiaszu Franczkowskim, zmarłych odpowiednio w 1786 i 1807 r., zob. *Nekrolog klasztoru cystersów w Paradyżu...*, s. 136, 148. Nie pojawia się Malachiasz Zbijewski (w Kramsku w 1737 r.). W nekrologu są wspomnienia o 80 cystersach z Obry. Wśród nich znajdują się komendarze i plebani kramscy: Niward Dygasiewicz, Stefan Staniszewski, Dionizy Mroczkiewicz i Michał Smoczyński oraz opaci i kilku Benedyktów z Obry.

²¹ *Liber mortuorum Monasterii Coronoviensis o. Cist. edidit Alfonsus Mańkowski*, „Fontes” 1931, nr 25, s. 18; Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie. Necrologium, sygn. 310, k. 10.

²² O kontynuacji przez Malachiasza kroniki klasztoru oberskiego: A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski...*, s. 122.

²³ *Pro memoria...*, s. 218.

²⁴ *Ibidem*, s. 220. Według *Liber mortuorum*, s. 28, brat Edmund zmarł 25 października 1735 r.

²⁵ *Ibidem*, s. 48.

²⁶ Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie. Necrologium, sygn. 310, k. 10.

²⁷ A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski...*, s. 114. Możliwości w tym względzie przedstawiają zarysy m.in. A. Petrani, *Szkolnictwo teologiczne w Polsce*, „Prawo Kanoniczne” 1964, t. 7, nr 1-2, s. 127-200; J. Nowacki, *op. cit.*, s. 666-710; H.Z. Leszczyński, *Studia w klasztorach cysterskich XIII-XIX w.*, [w:] *Historia i kultura...*, s. 343-353; H. Gapski, *Problematyka rekrutacji cystersów w Polsce XVI-XVIII w.*, [w:] *Historia i kultura...*, s. 484-486.

roku. W latach 1691-1693 pełnił funkcję lektora studium teologicznego instytutu filozoficznego w klasztorze mogińskim. Do Mogiły przeniósł Malachiasza wikariusz generalny Antoni Krzesimowski²⁸. Najprawdopodobniej zaproponowano Malachiaszowi prowadzenie zajęć jako jednemu z wybitniejszych znawców przedmiotu. Do instytutu sprowadzano teologów całego kraju²⁹. Po Kramskim pozostał w Mogile niepublikowany materiał poświęcony sakramentom pt. *Tractatus theologiae speculativae de sacramentis in tenere et specie...*³⁰. Jest to pierwsza znana naukowa rozprawa Malachiasza³¹.

Malachiasz Kramski w latach 1697-1721 był trzykrotnie komendarzem kościoła w Nowym Kramsku. Pierwsza przerwa w pełnieniu obowiązków nastąpiła między 1702 i 1703 rokiem. Wówczas zastąpił go Bernard Kurcewski. Po raz drugi Malachiasz opuścił Nowe Kramsko w 1713 roku, by wrócić po niespełna sześciu latach. Między schyłkiem 1713 a końcem 1719 roku komendarzami byli oberscy profesy Albertyk, Edmund Gozdianowski i Benedykt Richter³². Na podstawie *Księgi ochrzczonych* możemy wyciągnąć wniosek, że nawet w czasach swego komendarzowania Malachiasz przebywał w Kramsku nieregularnie. Wniosek taki uzasadniają zapisy chrztów. Między 1708 a 1711 rokiem, oprócz Malachiasza, parafian chrzcili kilku zakonników. Trzech możemy dziś zidentyfikować – byli to Niward Czałczyński (1708), Placyd Kuczman (1709) i Adalbert Naskręcki (1710, 1711)³³. Co zaskakujące, pierwsza notka jednoznacznie stwierdzająca chrzest dokonany przez Malachiasza pochodzi dopiero z 20 lipca 1710 roku. Kramski komendarz ochrzcił wówczas córkę karczmarza Macieja: „Ego Fr. Malachias tertio Commendarius Baptizavi infantem nomine Magdalenam Matthiae Tabernatoris et consortis suis Magdalenam legit par: Patrini fuerunt Albertus Czarnysik, et Marianna Mirkowa omnes de Maj. Kramsko”³⁴.

Malachiasz dzielił obowiązki między Kramkiem, Obrą, Ołobokiem i Poznaniem³⁵. Nie wiadomo, ile czasu spędzał w Nowym Kramsku. Po elekcji Niwarda Górskiego na opata klaustralnego miał więcej czasu dla parafii. Jeszcze jednak w 1707 roku prowa-

²⁸ A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski...*, s. 115.

²⁹ H.Z. Leszczyński, *Z dziejów Kolegium Prowincjonalnego...*, s. 410; T. Kawka, H.Z. Leszczyński, *Kacice-Mogiła*, [w:] *Monasticon...*, t. 2, s. 105; A. Ciesielski, *Instytut filozoficzny w Mogile*, [w:] *Dziedzictwo cystersów...*, s. 355-365.

³⁰ H.Z. Leszczyński, *Z dziejów Kolegium Prowincjonalnego...*, s. 420, p. 169, s. 439-440, p. 35.

³¹ O innych rękopisach Malachiasza A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski...*, s. 115.

³² Nazwisko zapisywano również w brzmieniu „Rychter”.

³³ Chrzty brata Niwarda: Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze, Liber baptizatorum 1636-1794, sygn. AP Nowe Kramsko 1, k. 12-13. Identyfikacja brata Niwarda na podstawie zapisów w Pro memoria..., s. 23; Placyd wspomniany jako Kuczman, Liber baptizatorum..., k. 48; pod 1721 r. chrzty Adalberta: *ibidem*, k. 13, 15, 18. Według Liber mortuorum..., s. 17-18, Niward Czałczyński z Obrzy zmarł 18 stycznia 1718 r., a Adalbert Naskręcki profes przemętski 22 czerwca 1720 r.

³⁴ Liber baptizatorum..., k. 16. Malachiasz dokonywał incydentalnie wpisów wcześniej. Chodzi o m.in. o zapiski z roku 1707, zob. k. 8-9.

³⁵ W Ołoboku pełnił funkcję kapelana cysterek.

dził studium teologiczne w Obrze i zawiadywał klasztorem. Pisał do króla Augusta II w sprawie obniżenia kontrybucji. Król, który przez dwa dni zamieszkiwał w Obrze, wyraził zgodę na redukcję ciężarów³⁶. Malachiasz miał kontakty z przedstawicielami poznańskiego duchowieństwa – biskupem Mikołajem Świącickim³⁷ i kanonikiem Stanisławem Sierakowskim³⁸. Biskup poznański Krzysztof Antoni Szembek i kanonik Franciszek Libowitz w 1718 roku wizytowali nowokramską parafię³⁹. W kwietniu 1720 roku F. Libowitz ponownie zawitał do Kramsku⁴⁰. Opublikowane w 1718 roku *Mensis caelestis* zadedykował Malachiasz biskupowi Szembekowi⁴¹. W 1713 roku wraz z poprzednikiem Szembeka, Michałem Tarłą⁴², opatami Bernardem J. Gurowskim (Bledzew), Pawłem B. Sapiehą (Paradyż), przeorem oberskim Niwardem Czałczyńskim i grupą nadodrzańskich księży został członkiem kongregacji duchowieństwa i świeckich archidiaconatu pszczyńskiego⁴³. Malachiasz był człowiekiem aktywnym i ruchliwym. Zawiadywanie parafią łączył z pracą naukową i zabiegami związanymi z edycją swych rozpraw teologicznych. Stąd zapewne wyjazdy do Poznania, połączone z zakupami na rzecz parafii. Nic nie wskazuje, by absencje komendarza w Nowym Kramsku łączyły się z posiadaniem innego beneficjum⁴⁴.

Aksesja do bractwa archidiaconatu pszczyńskiego zbiegła się czasowo z rezygnacją z funkcji komendarza. W Nowym Kramsku zastąpił Malachiasza profes oberski Edmund

³⁶ A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski...*, s. 120-121.

³⁷ Mikołaj Świącicki był biskupem poznańskim w latach 1699-1707. Zob. *Katalogi biskupów poznańskich*, oprac. J. Wiesiołowski, Poznań 2004, s. 166-167; J. Nowacki, *op. cit.*, s. 109.

³⁸ Pro memoria..., s. 19. Stanisław Sierakowski archidiacon śremski, kanonik gnieźnieński. *Ibidem*, s. 24-25 znajdują się odpisy dwóch pism S. Sierakowskiego.

³⁹ Pro memoria..., s. 23. Franciszek Libowitz (Libowicz) kanonik poznański, prepozyt leszczyński, wizytator generalny biskupa poznańskiego. Libowitz był zaufanym biskupa Krzysztofa Szembeka. W 1718 r. posłował w jego imieniu do króla pruskiego do Berlina, zob. K. Hoszowski, *Poczet Opatów mogińskich*, [w:] *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile*, Kraków 1867, s. 137.

⁴⁰ Pro memoria..., s. 25-26.

⁴¹ *Mensis caelestis...*, s. 2: „Illvstrissimo Exellentissimo Reverendissimo Domino D. Christophoro Anonio De Slupow Szembek. Dei et Apostolicae sedes gratia Episcopo Posnaniensi. Domino, Domino, Meceanati Amplissimo”. Krzysztof Szembek był biskupem poznańskim w latach 1717-1719. Zob. *Katalog biskupów...*, s. 167-168; H. Kołłątaj, *Pamiętnik o stanie Duchowieństwa Katolickiego Polskiego i innych wyznań w połowie XVIII*, wyd. J.K. Żupański, Poznań 1840, s. 42, pisał o Szembeku: „Krzysztof Szembek Prymas Polski bardzo pocziwy i słodki”.

⁴² Michał Bartłomiej Tarło był biskupem poznańskim w latach 1710-1715, zob. *Katalog biskupów...*, s. 167; J. Nowacki, *op. cit.*, s. 110.

⁴³ *Faederata Trium Decanatum Sodalitas in Celeberrimo Archidiaconatu Pszczyensi. Tergemino Sacrorum conjurata Voto, Ad dandum defunctis sodalibus Succursum Post dirae Pestis contagia iterum In Lucem porrecta. Anno Faederati cum Natura Humana verbi Incarnati, Posnaniae 1713*. Broszurę kończy Ordo Cursoriae Decanatus Zbąszynensis Ex statu Spirituali, na stronie drugiej wykazu (strony nie są numerowane): „Kramsko Frater Malachias Professus Obrensis”. Według wykazu przeor Niward Czałczyński zamieszkiwał w 1713 r. w Siedlcu. O podobnych federacjach w archidiaconacie pszczyńskim: J. Nowacki, *op. cit.*, s. 741-742.

⁴⁴ Pro memoria..., s. 18, wspomina o pełnieniu przez Malachiasza funkcji komendarza w Kramsku i Siedlcu tylko w 1702 r. O jego działalności w Siedlcu nie ma bliższych informacji.

Bernard Gozdzianowski, który urzędował tu niespełna dwa lata⁴⁵. Gozdzianowski rozpoczął na nowo prowadzenie *Księgi ochrzczonych*. W przedmowie do niej napisał, że przejmując obowiązki wypełniane dotąd przez poprzednika: „Ego Fr. Edmund[us] Bernard[us] Gozdzianowski Profes[us] Obrens[is] Ord. Cistercien[is] post Admodum Rndum Patrem Malachiam Martinum Kramski Antecedaneum Curatum Successi...”⁴⁶. W 1715 roku miejsce Edmunda zajął Benedykt Richter. Między 1715 a 1718 rokiem brat Benedykt chrzącił nowonarodzonych mieszkańców obu Kramsk i Wojnowa⁴⁷. W 1718 roku na wieś wrócił Malachiasz⁴⁸. Wówczas założył w ramach istniejącego od XVII wieku poszytu *Księgę metrykalną kościoła parafialnego kramskiego*. Nową redakcję poprzedził napisanym własnoręcznie, kilkustronicowym wstępem⁴⁹. Malachiasz chrztów dokonywał do 1721 roku. Wówczas ponownie zastąpił go Gozdzianowski. Zapiska nowego administratora była ostatnią wzmianką o Malachiaszu Kramskim w *Księdze ochrzczonych*.

Według ustaleń Augustyna Ciesielskiego Malachiasz w latach 1696-1715 pełnił funkcję przeora klasztoru cystersów w Obrze⁵⁰. Na kartach *Kroniki* rzadko posługiwał się tym tytułem. Jako przeor występował w latach 1700-1703⁵¹. Wtedy, jak wspomniałem, nowokramską parafią administrował Bernard Kurcewski. Od 1703 roku Malachiasz nazywał siebie profesem i komendarzem. Nie ulega wątpliwości, że w 1709 roku także wypełniał obowiązki przeora. Na tytułowej stronie wydanej wówczas *Wonności Naydroższej* czytamy, że została napisana „przez X.M. Malachiasza Kramskiego Na ten czas Przeora Oberskiego. Zakonu Cystercyeńskiego”. W latach 1708-1710 Malachiasz nie mieszkał w Nowym Kramsku. Chrztów dokonywali wspomniani bracia Niward, Placyd albo Albert (Adalbert). Pierwsza dekada XVIII wieku była fatalnym okresem dla Wielkopolski, klasztoru i jego posiadłości. Wsie rozgrabione przez maszerujące armie poważnie zubożały. Ogrom rozgrywającej się tragedii pogłębiła zaraza⁵². Jeśli

⁴⁵ Brat Edmund występuje z dwoma dodatkowymi imionami. W Pro memoria..., s. 220, figuruje jako Edmund Józef Gozdzianowski, w Liber baptizatorum..., k. 23, jako Edmund Bernard Gozdzianowski.

⁴⁶ Liber baptizatorum..., k. 23.

⁴⁷ Ibidem, k. 26-32.

⁴⁸ Ibidem, k. 33.

⁴⁹ Ibidem, k. 41-44.

⁵⁰ A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski...*, s. 120.

⁵¹ Pro memoria..., s. 170-172; A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski...*, s. 117, p. 22.

⁵² P. Widawski, *Kościół i klasztor księży Cystersów w Obrze (1)*, „Przyjaciel Ludu” 1844, nr 27, s. 215-216. W latach 1707-1709 w Obrze miało umrzeć 225 osób, *ibidem*: „Ogółem wymarło ludzi w parafii oberskiej (w Obrze, Jazieńcu i Kiałkowie) do r. 1709. trzysta, oprócz sześciu księży, professów oberskich, i jednego nowicyusza”. O wojnie, jej następstwach, epidemii dżumy w Wielkopolsce m.in.: J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem i złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712-1715*, Wrocław 1953, s. 32-33 (autor wspomina o stacjonowaniu od 1697 r. w Polsce wojsk saskich). O skutkach wojny na pograniczu m.in.: G. Brandt, *Die Pest der Jahre 1707-1713 in der Provinz Posen nebst gelegentlichen Rückblicken auf frühere Pestepidemien in dieser Gegend*,

chodzi o parafię nowokramską rozmiarów kataklizmu nie znamy. Symptomatyczne jest, że po raz pierwszy od 1697 roku zrezygnowano ze sporządzenia percepty i ekspensy za 1709 rok. Gdzie w tych okolicznościach przebywał Malachiasz, nie wiadomo. Jako przeor powinien urzędować w Obrze⁵³. W 1709 roku, jak wspomniałem, nie było go w Kramsku. Na plebanii zastępował go Placyd, który od czerwca 1709 do kwietnia 1710 roku chrzczył nowo narodzonych parafian⁵⁴. W 1710 roku, jak wynika z zapisów *Kroniki parafialnej*, Malachiasz wrócił do Nowego Kramska. Wówczas ponownie posługiwał się tylko tytułem komendarza⁵⁵.

Najistotniejszym źródłem do rekonstrukcji funkcjonowania parafii nowokramskiej na przełomie XVII i XVIII wieku jest *Kronika parafialna*. Stanowi ona także podstawę do rekonstrukcji zaangażowania poszczególnych komendarzy w sprawy parafii. Malachiasz ma spory udział w redagowaniu *Kroniki*, a jej dzisiejszy kształt jest w znacznej mierze jego udziałem. Wiele zapisów o trudnej do przecenienia przydatności w badaniu dziejów wsi wyszło spod ręki Malachiasza. Zasadą komendarza było między innymi zapoczątkowanie dorocznych wpisów zawierających rozliczenia dochodów i wydatków kościoła w Nowym Kramsku⁵⁶. W 1697 roku Malachiasz zapisał: „Rachunki coroczne czy procentów do Kościoła Nowokramskiego, na ten czas przypadających, czynione które na wizycie, albo komu o tym wiedzieć należy pokazowane byćdź maia, dla porządku y pożytku lepszego tego miejsca, y Domu Bożego”⁵⁷. Pod inaugurującą informacją zamieścił wykaz przychodów kościoła w 1697 roku, wyliczając je w tabeli w talarach, złotych, „Legnicach” i „Czechach”⁵⁸. Sumę przychodu przeliczył następnie na szelągi i grosze:

„Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” 1902, R. 17, s. 301-328; Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972, s. 18-20; T. Jaworski, *Wojna, pokój i religia a ruchy ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w XVII i na początku XVIII w.*, Zielona Góra 1998, s. 189-205; J. Burchardt, R.K. Meissner, D. Burchardt, *Oddech śmierci – zaraza dżumy w Wielkopolsce i w Poznaniu w pierwszej połowie XVIII wieku*, „Nowiny Lekarskie” 2009, nr 78, z. 1, s. 78-84.

⁵³ O wydarzeniach ówczesnych A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski...*, s. 119.

⁵⁴ Liber baptizatorum..., k. 13-15.

⁵⁵ Pro memoria..., s. 196-197. W 1713 r. przeorem w Obrze był Michał Czałczyński, zmarły w 1718 r.

⁵⁶ W skład percepty nie wliczano mesznego.

⁵⁷ Pro memoria..., s. 161.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 189, wyjaśnia „Pierwsza kolumna znaczy Talery dobrej monety, druga znaczy złote, trzecia Legnice, czwarta Czechy graszki dob. Mo”. Możliwe, że „Legnice” to białe śląskie grosze emitowana przez książąt legnicko-brzeskich(?), a „Czechy” to 3 halerze zwane groszykami (?). O systemie monetarnym w XVII-XVIII w. m.in.: I. Zagórski, *Monety dawnej Polski jakoteż prowincyj i miast do niej niegdy należące z trzech ostatnich wieków*, Warszawa 1845, s. 52-83, 167-170; I. Ihnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, t. 1, Warszawa 1967, t. 1, s. 85; Z. Żabiński, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław *et al.* 1981, s. 119-139; J.A. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X-XX w.*, Wrocław *et al.* 1990, s. 139-147.

Percepta a die 1 February tego Roku

Pieniędzy kościelnych znaydowało się przy odbieraniu Plebanie, i rachunków, od X Wawrzyńca ¹ przeszłego Pasterza, Professa oberskiego [...]	Talery 6	Złote 1	Legnice 5	Czechy 1
Ze dzwonka May 2		5	8	
Ze dzwonka Jul. 2		5	9	1
Abramek oddał kościelnego długu	6.	1.	5.	
Za jęczmienia ćwierć ² : 4. Wiertel ³ , 2. spolnego z Dąbrowy Maćka Byldowego, którą na kościół przy śmierci oddał	4	2	5	1
Ze dzwonka die 22 Jan.		4	7	

Ze dzwonka czasem na mydło abo mączkę wezmą a do Słupika mniej

Summa dobrej monety; Talerów 23 zł: 1 Czech 7; Na szelągi zł 556 groszy 23⁵⁹.

¹ Chodziło o komendarza kramskiego w latach 1692-1697 Laurentego Dulczewskiego, poprzednika Malachiasza.

² Ćwierćnia – jednostka miary ciał sypkich (m.in. zbóż) w XVIII w. zawierała 36 garnców (ok. 136,1 litra) i była równa 101 kg żyta i 107 kg pszenicy; ćwierćnia poznańska w XVII w. zawierała 42 garnce, a ćwierćnia kaliska 56 garnców, zob.: <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/cwiercni;3890150.html> [dostęp: 12.02.2012]. Według I. Ihnatowicz, *op. cit.*, s. 43, 44, tab. 29, 31, wylicza wrocławskie (śląskie) i gdańskie jednostki miar (do 1816 r.), w tym: ćwierć (wiertel) równe odpowiednio 18,7 i 13,68 litra.

³ Wiertel – jednostka miary ciał sypkich. W rejonie Nowego Kramska obowiązywał albo „wielki wiertel bimojski”, albo „wiertel miary sulechowskiej”. Ćwierćnia w Kramsku była większą miarą od wiertela.

Po wykazie przychodów w *Kronice* następował wykaz wydatków – „Expensa”. Dzięki zapisom percepty i ekspensy poznajemy źródła dochodów plebanii i jej potrzeby⁶⁰. Wysokość wpływów warunkowała nie tylko realizację bieżących potrzeb, ale i aktywność w szerszej perspektywie związaną, przede wszystkim, z rozwojem (lub zachowaniem) infrastruktury oraz wyposażeniem świątyni. Z zapisów *Kroniki parafialnej* wynika, że na przychody kościoła składały się w przeważającej mierze opłaty związane z działalnością „okołoobrzędową” (np. „ze dzwonka” czy „ze słupika”), ze sprzedaży plonów z upraw prowadzonych przez dzierżawców w Dąbrowie oraz darowizn, spłat pożyczek i „win”. Znacznie bardziej urozmaiconą, choć również zawierającą stałe punkty grupę, tworzyło zestawienie ekspensy. Tu wydatki determinowały potrzeby związane z realizacją kultu religijnego oraz funkcjonowaniem plebanii jako siedziby komendarza. Tradycyjnym zakupem był zatem воск do paschału, świece, mąka na opłatki, wino, święty olej czy sukno do szycia (naprawy) szat liturgicznych lub wyposażania kościoła (np. antependium). Stały wydatek stanowiły środki czystości (mydło lub mączka do prania). Na plebanii, w świątyni i innych zabudowaniach kościelnych dokonywano napraw zużytych albo zniszczonych urządzeń. Niekiedy nabywano nowe. Najrzadszym, lecz najbardziej obciążającym budżet wydatkiem były remonty lub inwestycje budowlane. Ekspensa

⁵⁹ Pro memoria..., s. 161.

⁶⁰ Zapisy przychodów i wydatków w kronice parafialnej prowadzono do 1844 r., zob. Pro memoria..., s. 294.

obejmowała zarówno zakup materiałów, jak i opłaty dla wynajętych rzemieślników. Co symptomatyczne, kolator kościoła nowokramskiego, klasztor cystersów w Obrze, rzadko partycypował w wydatkach na remonty⁶¹. Zjawisko tego rodzaju można uznać za typowe w skali kraju. Hogo Kołłątaj scharakteryzował je następująco:

W Polsce nie tak jest jak w wielu innych krajach, gdzie Pleban lub Beneficiat innego gatunku, odbywa swoje powinności za dochód sobie wyznaczony; reparacya zaś kościoła i inne koszty, przez kollatorów lub z funduszów na to wyznaczonych zastępowane bywają. Wszystko to jest u nas ciężarem Beneficiata; kollatorowie nie zatrudniają się reparacyą kościołów, Xiądz wszystko sam z swych dochodów podejmować musi, nawet w dobrach królewskich i duchownych. Ztąd poszło, że ubodzy Plebani mieli pozwolono jura stolae, które prawo przywłaszczyli sobie i bogaci, albo mówiąc prawdę, bogaty Proboszcz lub Pleban zabierał wszystkie dochody, a ubogim Wikarym zostawiał wolność tyle ciągnąć ex juribus stolae, ile mogli, lub czasem nawet z nimi się dzielił. W Diecezyi krakowskiej przepisał w tej mierze regułę kardynał Lipski, poruszony krzykiem właścicieli i narzekaniem ludu; lecz to mało gdzie było zachowywane, nikt nikogo nie mógł szczerze doglądać, gdy wszyscy wyprzęgli się z obowiązków prawa kanonicznego⁶².

Nie znamy stanu parafii w chwili jej objęcia przez Kramskiego. Ostatnia wizytacja kościoła, jak wskazuje *Kronika*, odbyła się w 1667 roku, czyli trzydzieści lat przed pojawieniem się w Kramsku Malachiasza⁶³. Wiadomo, że w chwili, gdy przejął on obowiązki komendarza, istniał tam drewniany kościół, plebania, kaplica św. Izydora, szpital, szkoła i kostnica⁶⁴. Świątynia była starą konstrukcją, i podobnie jak inne budynki, wymagającą systematycznych napraw. Nowo wybudowanymi obiektami była plebania i kaplica. Obie powstały za czasów komendarza Laurentego Dulczewskiego w latach 1692-1697⁶⁵. Problem utrzymania infrastruktury kościelnej w przypadku Nowego Kramska był rzeczywiście dojmujący. Znajdował on odzwierciedlenie w sprawozdaniach Malachiasza i jego następców.

Parafia Nowe Kramsko bezwzględnie nie należała do posażnych, mimo że składała się z trzech wsi⁶⁶. Pleban mógł liczyć na meszne oddawane przez kilkudziesięciu mieszkańców⁶⁷. Dochód uzupełniały daniny z nowokramskiego folwarku i opłaty za

⁶¹ Ciężar budowlany – J. Nowacki, *op. cit.*, s. 348. Na ten temat ostatnio (o średniowieczu) m.in.: A. Chojnacki, *op. cit.*, s. 298-303.

⁶² H. Kołłątaj, *op. cit.*, s. 30.

⁶³ Pro memoria..., s. 10-13.

⁶⁴ Początki kościoła w Nowym Kramsku są niejasne. Wydawca *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1878, nr 947, identyfikował Gerharda de Kremmen, świadka dokumentu wystawionego przez Gerharda de Prendekow 27 października 1311 r. z plebanem Kramska. W literaturze na tej podstawie przyjęto, że kościół w Nowym Kramsku funkcjonował w 1311 r. Tak m.in. E. Callier, *Powiat kościański w 16 stuleciu: szkic geograficzno-historyczny*, Poznań 1885, s. 77. Inaczej: T. Jurek, *op. cit.*, s. 444, p. 4, 6.

⁶⁵ Pro memoria..., s. 30.

⁶⁶ Na temat statystycznych tendencji w XVI-XVIII w., wielkości parafii, liczby parafian przypadających na parafię itp. zob. S. Litak, *Struktura...*, s. 299 i n.

⁶⁷ Według wykazu zawartego w Pro memoria..., s. 159, meszne oddawało plebanowi 31 włościan (wykaz nie określa, czy mamy do czynienia z kmieciami, zagrodnikami czy chałupnikami) z Nowego i Starego Kramska oraz bliżej nieokreślona liczba zagrodników z Wojnowa.

usługi duszpasterskie. Niestety, nie wiadomo, ile osób przystępowało do sakramentów. Analiza przychodów kościoła w Nowym Kramsku w latach 1697-1720 pozwala na kilka spostrzeżeń. Kwoty uzyskane z percepty nie były imponujące. Obserwujemy znaczną rozpiętość przychodów, wahającą się między 63 talarami w roku 1703 a 3 talarami w 1710 i 1714. Wraz z nadejściem nowego stulecia mamy do czynienia z tendencją do stopniowego, systematycznego obniżania poziomu percepty. Sytuacji nie ratowały nawet dochody pochodzące ze sprzedaży plonów z Dąbrowy przekazanej kościołowi przez Macieja Byldę. Z zapisów *Kroniki parafialnej* wynika, że najwyższe sumy zebrano w 1699 roku – 40 talarów, 3 „Legnice”, 1 „Czech” i 1703 – 63 talary, 1 złoty i 4 „Legnice”⁶⁸. Były to jednak lata wyjątkowe. W pierwszym przypadku o wysokości percepty zdecydowały darowizny parafian (6 talarów), zwroty długów (4 talary) i dochód ze sprzedaży zboża z Dąbrowy (8 talarów), w drugim zwroty pożyczek zaciągniętych przez mieszkańców wsi i Bernarda Kurcewskiego (32 talary) oraz zapisy testamentowe (20 talarów).

Sytuacja finansowa parafii zmuszała komendarzy do ograniczania aktywności inwestycyjnej wokół infrastruktury kościelnej. Informacje *Kroniki* wskazują, że sporym wysiłkiem było wykonanie doraźnych napraw. Stare, drewniane budynki niszczały i popadały w ruinę. Remontów wymagał przede wszystkim kościół i dzwonnica. Nie najlepiej przedstawiał się również stan dachu niedawno wybudowanej kaplicy św. Izydora. Doraźne naprawy były główną przyczyną tego, że, przez niemal cały omawiany okres kwoty ekspensy przekraczały poziom przychodów. Tak było między innymi w 1699 (40-64⁶⁹), w 1700 (ok. 12-35), 1705 (29-55), a zwłaszcza w 1706 roku (16-86)⁷⁰. Dysponując skromnym budżetem, Malachiasz starał się utrzymać taki stan obiektów sakralnych, by nadawały się do celebrowania obrzędów religijnych. Już w pierwszy roku pobytu w Kramsku Malachiasz zdecydował się na prowizoryczny remont kościoła. Pokryto wówczas zakryścię tarcicami i „podważono” kościelną ścianę w kruchcie. „Pobito” także sygnarek i „wieszkę”⁷¹. W roku następnym ponownie naprawiano ścianę kościoła, dzwonnice i dach kaplicy św. Izydora. Prowadzono także prace w zakrystii, gdzie cieśla wykonał szuflady i stół. W roku 1700 głównym przedsięwzięciem stało się malowanie kaplicy św. Izydora. Do Nowego Kramska sprowadzono malarza ze Zbąszynia. Koszt pierwszego malowania wyniósł 2 talary, dokończenie – 9. Malarz pracował w kaplicy sześć tygodni, a jego wyżywienie kosztowało parafian 10 talarów⁷². Kaplicę pomalowano i wyzłocono⁷³. Kolejny remont przeprowadzono dopiero 1705 roku. Wówczas w kościele wykonano ozdobną posadzkę z cegieł, naprawiono lub postawiono nowe ławy oraz uszczelniono przeciekający dach i wymieniono rynny. Prawdziwym wyzwaniem okazała

⁶⁸ Pro memoria..., s. 166, 176.

⁶⁹ Podaję kwoty tylko w talarach.

⁷⁰ Pro memoria..., s. 166-169, 170-171, 182-184, 185-188.

⁷¹ *Ibidem*, s. 162.

⁷² *Ibidem*, s. 171.

⁷³ *Ibidem*, s. 31, 171.

się reperacja „pozytywu staroświeckiego i napsowanego”. Do jego naprawy wynajęto organmistrza Jana Szyndlerowicza z Babimostu. Malachiasz nie miał pieniędzy, by uregulować gotówką całość rachunku wystawionego przez J. Szyndlerowicza. Organmistrz był wyrozumiały i przyjął część zapłaty w naturze. Malachiasz napisał na ten temat: „postąpiłem mu tymfów 130, Żyta C⁷⁴. 3, Jęczm. C.1 grochu wiertel 1, garniec masła, mędel gomółek, ad rationem tedy, na pierwsze cztery raty, dałem ... 6 monet [...] Żyta dałem C. 2. Item wiertel Jęczmienia Item temuż Organistrzowi dałem pułgarca masła”⁷⁵. Jako że naprawa przedłużyła się na rok następny, w ekspensie komendarz przedstawił kolejne wyliczenia, a następnie podsumował: „Tego Roku Pozytyw stary reperowano, mały flet na wielki dolny octopedum przerobiono. Pryncypał nowy 4 pedum dano, insze zaś głosy na oktawę 2 (słowo nieczytelne) sedecimę et przeformowano z mixturą, w którym iest głosów sześć. Pieniędzy samych dano 153; 3 Legominami, zaś masłem wiwendą przenosi dwieście złotych”⁷⁶. Naprawę organów zakończono w 1707 roku. Wówczas obito daszek dla miechów i pozytywu „żeby nie zaciekało”⁷⁷.

Dalsze przedsięwzięcia wokół kościoła podjęto w 1710 i 1711 roku. Najpierw podmurowano rozpadający się ołtarz św. Barbary (?), a następnie wykonano prace na dachu świątyni i dzwonnicy. Nie były to wielkie inwestycje, jako że kosztowały odpowiednio 8 legn oraz 1 talar i 2 legn dobrej monety⁷⁸. Wkrótce Malachiasz opuścił wieś, a obowiązki komendarza przejął najpierw Edmund Gozdianowski, a następnie Benedykt Richter. Przez najbliższe kilka lat, jak wynika z kronikarskich zapisów obu komendarzy, nic ciekawego nie działo się wokół kramskich obiektów sakralnych. Następny remont przeprowadził Malachiasz po powrocie na wieś w 1719 roku. W *Kronice* znajduje się szczegółowy wykaz wydatków „na to podpieranie” kościoła, szpitala i kaplicy św. Izydora. Koszty napraw przekroczyły kwotę 20 talarów (fot. 2)⁷⁹.

Podczas odnowy kościoła i dzwonnicy doszło w Nowym Kramsku do lokalnej „katastrofy” – stłukł się wielki dzwon. Wypadek wydarzył się 18 października 1719 roku. Wówczas Malachiasz nie przedstawił okoliczności zdarzenia. Jeszcze w trakcie spisywania ekspensy związanej z naprawą budynków kościelnych problemu nie zasygnalizował. Wiadomość pojawiła się na kartach *Kroniki* nagle. Z opisu Malachiasza wynika, że większość czynności przy remoncie wykonywał cieśla Jan. To on zdejmował dzwon z dzwonnicy⁸⁰. Wykaz wydatków związanych z remontem przedstawiony przez Malachiasza może sugerować przyczyny wypadku. Komendarz, oprócz zakupu tarcic

⁷⁴ C. – oznaczało ćwiertnię.

⁷⁵ Pro memoria..., s. 184.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 187.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 191.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 195, 197.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 213.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ I. Ihnatowicz, *op. cit.*, s. 42, tab. 26. Polskie przedrobiorowe jednostki miar pojemności płynów używane również w XIX w., informuje: beczka pojemność 271,36 litra, garniec – 3,7691 litra. A. Gilewicz, *Studia z dziejów miar i wag w Polsce*, cz. 1: *Miary pojemności i ciężaru (wagi)*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1936, t. 16, z. 3, s. 317-318, podaje kilka przykładów pojemności garnca na ziemiach polskich, od XVI-wiecznego garnca krakowskiego (poj. 2,18-2,26 litra) po garniec warszawski (XVIII w.) o pojemności 3,76-3,90 litra.

Który dzwon gdyby się (czego broń Boże) stłuc, abo napęknąć miał przes rok sześć niedziel, tedy go ia gotow de novo przelać, bes wszelkiego nakładu. Na cosię ręką własną podpisuję. Działosię Roku 1719 dnia 29 listopada. Odebrałem na ten dzwon według kontraktu złotych Polskich 474, należy ieszcze dodać złotych 37...⁸³.

Instalacja dzwonu zakończyła okres inwestycji budowlanych prowadzonych przez Malachiasza. Omawiając zaangażowanie tego kamendarza w sprawy kościoła nowokramkiego, warto wspomnieć o jeszcze jednym kierunku jego aktywności – dbałości o wyposażenie obiektów sakralnych i zewnętrzny wizerunek kapłana. Do tego aspektu funkcjonowania kościoła przywiązywano sporą wagę. Wskazówki plebani otrzymywali za pośrednictwem ustawodawstwa synodalnego i specjalnie wydawanych poradników. Oprócz kwestii religijnych poruszały one niekiedy zagadnienie organizacji wnętrza kościoła i wyboru dzieł sztuki sakralnej mających zdobić świątynię. Broszurę taką w 1693 roku wydał jezuicki teolog Adalbert Tylkowski⁸⁴. Nie wiadomo czy Malachiasz korzystał z jego wskazówek. W każdym razie z dużą pieczołowitością zajmował się wnętrzem kościoła i kaplicy św. Izydora. W 1698 roku w kaplicy zainstalowano złożony ołtarz wykonany przez malarza z Zielonej Góry⁸⁵. Nie wiadomo, kiedy został on zamówiony i ile kosztował. Z ekspensy wynika, że w 1698 roku zielonogórski snycerz zamontował ołtarz. Usługa kosztowała 7 „Legnic” i 1 „Czecha”. W latach 1699-1700 kontynuowano wyposażanie kaplicy. W Poznaniu zamówiono obraz św. Izydora i zakupiono złożony kielich u złotnika Andrzeja Wydlicha. Portret świętego kosztował 4 talary, 1 złoty i 2 legn, kielich 170 tymfów⁸⁶. Uzupełniono również wyposażenia ołtarza wielkiego. Malachiasz nabył pulpit do mszału i, co było sporym wydarzeniem w skali parafii, srebrną sukienkę na obraz Panny Maryi⁸⁷. Ze względu na wysokie koszty sukienki w zakupie partycypowali mieszkańcy wsi. Ich imiona komendarz uwiecznił w *Kronice*:

Tęgo roku 1700, Juny 19 sukienkę na obras Panney Maryiey srebrną miejscami złocistą sprawiono, która kosztuje 550 tymfów, naktórą pewna iedna osoba dała tynf. 100,

Wocieh Fabiś kmieć kramski dał tymfów – 150

Maryanna Szotyyska Starokramska dała zł. – 155

Starego srebra przydaliśmy od monstrantyi grzywien 3. tor. 5

Od roboty y pozłoty niektórzy z Parafianów zapłacili.

Dla pamięci przydaie tu: Że trzy Tabliczki srebrne na tę sukienkę dano z kościoła iedną po Panu Sobawińskim, drugą po J. Pani Przyłuskiej za złotych 4; trzecią po Tratfalce za złotych 6.⁸⁸

⁸³ Pro memoria..., s. 215.

⁸⁴ Podobną literaturę o charakterze poradnikowym przedstawia A. Jocher, *Obraz bibliograficzno-histeryczny literatury i nauk w Polsce, od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie...*, t. 2, Wilno 1842, s. 356 i n.; S. Litak, *Struktura...*, s. 444. O A. Tylkowskim m.in.: J. Krocak, *Wojciech Tylkowski – między „historia naturalis” a „philosophia curiosa”*, [w:] *Człowiek wobec natury: humanizm wobec nauk przyrodniczych*, red. J. Sokolski, Warszawa 2010, s. 147-166.

⁸⁵ Pro memoria..., s. 165.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 167.

⁸⁷ *Ibidem*.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 173.

W 1703 roku zakupiono 2 lichtarze cynowe (5 talarów) i trybularz mosiężny. Duże koszty pochłonął zakup sukna na kapy do kościoła i na procesje: zielonej (15 talarów), czerwonej (6 talarów) i w kwiaty (3) wraz z dodatkami (frędzle, pasamony, „bagazyj” – 7 talarów). Materiały kupowano w Poznaniu i Sulechowie. Krawiec szył kapy przez cztery dni i otrzymał za to 1 talara wraz z „wiwendą”⁸⁹. W 1706 roku Malachiasz dokupił „materię czarną” na kapę żałobną za 4 talary⁹⁰. Zadbął także o godny wygląd komendarza, nabywając w Poznaniu „ornat solenny niebieski, na przednie niedziele Adwentowe i Postu wielkiego” za 14 talarów 1 złoty i 2 legnickie⁹¹. Niektóre wydatki Malachiasza mogą zaskakiwać. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że w pewnym stopniu zbyt-
kowne zakupy, dokonywane były w czasach, gdy percepta osiągała wyższe niż zwykle wyniki lub gdy gotowość partycypacji w wydatkach zgłaszali parafianie. Tylko dzięki ich ofiarności możliwy był zakup sukienki do obrazu Panny Maryi. Srebrna sukienka to największy wydatek w dziejach parafii w okresie komendowania brata Malachiasza.

Sporo uwagi Malachiasz poświęcał odpowiedniemu zabezpieczeniu ksiąg liturgicznych i kościelnych. Kilkakrotnie na kartach *Kroniki* spotykamy wzmianki na temat oprawy woluminów, w tym mszału, psalterza czy antyfonarza. W 1703 roku komendarz zamówił w drukarni poznańskiego Collegium Societas Jesu druk książek dla bractwa św. Izydora⁹². Papier i wykonanie broszur kosztowało 10 talarów, 1 złoty i 2 legn⁹³. W roku 1705 Malachiasz oprowił książki⁹⁴.

Dzięki wizytacjom kościelnym i zapisom ekspensy możemy poznać stan techniczny i wyposażenie nowokramskich obiektów sakralnych w momencie bliskim zakończenia misji komendarza przez Malachiasza. W *Kronice parafialnej* znajduje się *Rewizya Kościoła, tak ab extra iakoli ad intra, i inwentarza generalnego z 28 kwietnia*

⁸⁹ *Ibidem*, s. 169-170.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 188.

⁹¹ *Ibidem*, s. 180.

⁹² Malachiasz nie podał tytułu ani autora drukowanego dzieła. Chodziło zapewne o żywot świętego. W 1627 r. w Kłobucku tamtejsze bractwo św. Izydora wydało dziełko pt. *Krótkie zabranie świętobliwego żywota Izydora*, a u schyłku wieku, w Cieszowej, opublikowano *Świętą prostotę albo bractwo św. Izydora*. Placówka, której zlecono druk książeczek dla bractwa, wydała niektóre dzieła Malachiasza. Według komendarza prefektem Collegium był ówczesnie Ignacy Draski: Pro memoria..., s. 179. Praca *Drukarze dawnej Polski. Od XV do XVIII wieku*, t. 3, cz. 1: *Wielkopolska*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka, Wrocław 1977, s. 109, wskazuje, że w latach 1702-1703 i 1704-1705 funkcję pełnił Kazimierz Draski. O funkcjonowaniu bractw w różnych regionach m.in.: B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym*, „Prawo Kanoniczne” 1967, nr 10, z. 1-2, s. 289-356; J. Flaga, *Bractwa i przejawy życia religijnego w 2 poł. XVIII wieku na przykładzie diecezji plockiej*, „Roczniki Humanistyczne” 1976, R. 24, z. 2, s. 35-67; S. Litak, *Bractwa religijne w Polsce przedrozbiorowej XIII-XVIII wiek. Rozwój i problematyka*, „Przegląd Historyczny” 1997, t. 88, z. 3-4, s. 499-523; D. Główna, *Przewodnik, inicjator, adwersarz?*, [w:] *Dwór, plebania...*, s. 55-57; M. Ślusarska, *Oświeceniowe modele biskupa, plebana i parafii. Kontynuacja czy zmiana tradycji?*, [w:] *Dwór, plebania...*, s. 44-45. O bractwie św. Izydora w Wielkopolsce: J. Nowacki, *op. cit.*, s. 748.

⁹³ *Ibidem*, s. 179.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 183.

1720 roku podpisana przez wizytatora kanonika poznańskiego Franiszka Libowitza⁹⁵. Sprawozdanie to, z jednej strony, stanowi podsumowanie długoletniego zaangażowania Malachiasza, z drugiej wysiłków jego następców i poprzedników – Placyda, Albertyka, Edmunda Gozdianowskiego i Benedykta Richtera. Z lustracyjnego opisu wynika, że mur przykościelny, dachy kościoła i kaplicy św. Izydora zostały wyremontowane i pokryte „szkudłami”. Na wieży kościelnej zawieszono były trzy dzwony. Na cmentarzu stała kostnica⁹⁶. Dalsze informacje dotyczą wyposażenia kościoła – ksiąg, szat liturgicznych, materiałów zdobiących ołtarze i innych elementów wyposażenia świątyni. Szczególnie interesująco przedstawia się zestaw ksiąg liturgicznych. Według „Rewizyi” na wyposażeniu kościoła znajdowały się 4 mszały, 2 agendy „wielkie (w tym jedna »krakowskiego« wydania, opatrzone dobrze, od Introligatora”, trzecia „in octavo”, 1 brewiarz „Rzymski”, jeden częściowo, „z początku pisany”, trzeci „in folio, wielkim drukiem, nie zupełny”. Dalej czytamy, że „Chór ma księgi dobrze oprawne: iako Psalterz, Antyphonarz znotami, Gradał wyborny. Są i Processonaty pisane dwa: iednego zażywayą w dni krzyżowe, z drugiego Wigilie za umarłych sprawuią”⁹⁷. W porównaniu z poprzednimi spisami możemy mówić o wzbogaceniu księgozbioru. Czy w tej kwestii miał jakieś zasługi Malachiasz, nie wiadomo.

Jeśli chodzi o szaty znajdujące się na wyposażeniu kościoła kramskiego, lustracja wymienia kilka ornatów, kap, firanek, tuwalni i kilkanaście alb. Czytamy też o innych tkaninach użytkowych, w tym antepediach, między innymi: „Czerwonym, na święta uroczyste”, białym „nędzowym”, modrym „muchaiorowym”, 17 komeszkach, 16 obrusach, 12 płachtach, 16 ręcznikach i kilkudziesięciu chustkach. Wśród akcesoriów i sprzętów towarzyszących obrzędowi wymieniono między innymi: monstrancję, lichtarze, kielichy, krzyże, ampułki, turybularz, „kropidnicę” i lawaterz⁹⁸. Niestety, w porównaniu z dokumentami wcześniejszymi i późniejszymi, wizytacja z 1720 roku jest zdecydowanie bardziej ogólnikowa i powierzchowna. Nie opisuje ani ołtarzy, ani innego wyposażenia świątyni. Poza sukienką „Panney Mariey” nie wspomina o zdobiących ją dziełach sztuki sakralnej. O ich istnieniu wiemy ze starszych wizytacji i ekspens kościelnych. Sukienka, którą zakupili parafianie, ozdobiła obraz Maryi koronowanej w towarzystwie św. Bernarda i św. Benedykta, który umieszczony był w centralnym punkcie rzeźbionego w drewnie wielkiego ołtarza⁹⁹. Mniejszy, narożny ołtarz składał

⁹⁵ *Ibidem*, s. 25-26.

⁹⁶ W sprawozdaniu znajduje się informacja o pochowaniu na cmentarzu kości znajdujących się w kostnicy.

⁹⁷ *Pro memoria...*, s. 25.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 25-26.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 32. Obraz Najświętszej Panny Maryi znajdował się w kościele co najmniej od pocz. XVII w. Wspomina o nim wizytacja kościoła z 1603 r. W ołtarzu mniejszym świątyni stała także figura św. Anny (tu pojawia się kontrowersja, czy mamy do czynienia z rzeźbą czy płaskorzeźbą). T. Jurek, *op. cit.*, s. 444. Jeśli chodzi o srebrną sukienkę z obrazu, to według wizytacji z 1779 r. znajdowała się ona w zastawie w klasztorze oberskim: *Pro memoria...*, s. 77.

się z drewnianej płaskorzeźby – ołtarza tablicowego ze św. Anną, ustawionego na murowanym postumencie. Drugi, przeciwniegi portatył także rzeźbiony, poświęcony był Najświętszej Pannie Maryi¹⁰⁰. Przez kilkadziesiąt lat chyba niewiele zmieniło się w wyposażeniu świątyni. Jedyną nowością było pojawienie się wspomnianej srebrnej sukienki Panny Maryi. O sporych zasługach Kramskiego możemy za to mówić w przypadku przedsięwzięć związanych z animacją kultu św. Izydora, funkcjonowaniem bractwa i przygotowaniem do wypełniania przez kaplicę jemu poświęconą sakralnej roli. Komendarz doprowadził do jej konsekracji¹⁰¹. Sukcesywnie remontował budowlę, upiększał, zaopatrując ją w ołtarz i malowany wizerunek patrona.

Bilans pobytu Malachiasza w nowokramskiej parafii wypada pozytywnie. Zasługą komendarza, wciąż zajętego i zaabsorbowanego sprawami własnej twórczości i problemami klasztoru w Obrze, było przeprowadzenie kilku kosztownych przedsięwzięć wymagających poważnego zaangażowania materialnego parafian. Wydaje się, że odnowienie organów, naprawa stłuczonego dzwonu czy zakup srebrnej sukienki do obrazu Najświętszej Panny Maryi były nie tylko świadectwem umiejętności organizacyjnych, ale i autorytetu Malachiasza jako duszpasterza. Aktywizacja kramszczan nie była sprawą prostą i oczywistą, o czym mogli przekonać się kilkakrotnie następcy Malachiasza. Komendarz Kramski wprowadził nowe porządki w parafii. Zaszczepił obyczaj przejrzystego rozliczania przychodów i rozchodów plebanii, założył księgę, w której zapisywano treść kolejnych wizytacji oraz wybranych zarządzeń władz kościelnych. Stała się ona ważnym źródłem do rekonstrukcji jej historii oraz zaczątkiem prowadzonej do czasów współczesnych kroniki parafii Nowe Kramsko¹⁰².

Krzysztof Benyskiewicz

MALACHIASZ KRAMSKI KOMENDARZ KOŚCIOŁA W NOWYM KRAMSKU (PRZEŁ. XVII I XVIII W.)

Streszczenie. Artykuł *Malachiasz Kramski komendarz kościoła w Nowym Kramsku (przeł. XVII i XVIII w.)* jest poświęcony działalności duszpasterskiej i organizacyjnej cystersa oberskiego Malachiasza na terenie parafii Nowe Kramsko. Malachiasz był profesorem teologii i jednym z najwybitniejszych pisarzy cysterskich w XVIII-wiecznej Polsce. W latach 1697-1721 pełnił trzykrotnie funkcję komendarza kościoła w Nowym Kramsku. Jego aktywność na terenie wsi dokumentuje prowadzona od XVII wieku *Kronika Parafii w Nowym Kramsku*. W kontekście tematu niniejszego artykułu na szczególną uwagę zasługują zapisy *Kroniki* obejmujące rozliczenia dochodów i wydatków komendarza. Wprowadzono je z inicjatywy Malachiasza w 1697 roku. Jako że parafia nie należała do szczególnie bogatych, sporym problemem było utrzymanie infrastruktury kościelnej, zapewnienie świątyni odpowiedniego wystroju i zaopatrzenie w sprzęty i księgi liturgiczne. Doroczna „Percepta”

¹⁰⁰ Pro memoria..., s. 11.

¹⁰¹ Na ten temat A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski...*, s. 119-120.

¹⁰² Kronika parafialna zaginęła kilka lat temu podczas przenoszenia z parafii w Nowym Kramsku do Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze.

i „Expensa” dokumentują codzienne zmagania kolejnych komendarzy i plebanów o zachowanie w stanie zdolnym do użytku kościoła, szpitala, plebanii i kaplicy św. Izydora. Malachiasz należał do duszpasterzy aktywnych w tej dziedzinie. Problem polegał na tym, że mieszkańców parafii stać było tylko na doraźne naprawy. W pierwszym roku posługi Malachiasza wykonano częściowy, prowizoryczny remont dachu i uszkodzonej ściany kościoła. W latach następnych reperowano dzwonnice i kaplicę św. Izydora. W 1700 roku w kaplicy wykonano niezwykle, jak na Nowe Kramsko prace, gdyż pomalowano jej wnętrze. Malarza sprowadzono ze Zbąszynia. Pięć lat później ponownie remontowano dach kościoła i wymurowano ozdobną podłogę z cegły. Wielkim wyzwaniem finansowym okazała się naprawa organów w 1707 roku. Organmistrza z Babimostu trzeba było opłacić częściowo w naturze i w ratach. Następne prace w kościele przeprowadzono dopiero w 1710-1711 i 1719 roku. W 1719 roku, podczas naprawy dzwonnicy, *Mensis caelestis Vitae* doszło do lokalnej katastrofy – stukł się wielki dzwon. Przeprowadzona w Poznaniu reperacja kosztowała niebagatelną dla mieszkańców sumę 511 zł. Na spłatę ogłoszono specjalną zbiórkę, w którą zaangażował się nawet klasztor w Obrze. Dzwon także spłacano w ratach. Instalacja dzwonu zakończyła okres inwestycji budowlanych prowadzonych przez Malachiasza. Komendarz dbał również o wyposażenie świątyń w dzieła sztuki sakralnej. Za czasów Malachiasza wykonano ołtarz malowany przez artystę z Zielonej Góry i zamówiono portret św. Izydora. Najbardziej prestiżowym zakupem okazała się jednak srebrna koszulka na obraz Panny Maryi. Był to największy wydatek w dziejach parafii. Koszulkę sfinansowali mieszkańcy Kramska i Wojnowa. Malachiasz spędził w Nowym Kramsku kilkanaście lat i, mimo wielu innych zajęć, do brze wywiązywał się z roli komendarza. Pomimo skromnych dochodów parafii, potrafił utrzymać infrastrukturę kościelną w zadowalającym stanie oraz wyposażyć kościół i kaplicę w interesujące i niespotykane gdzie indziej dzieła sztuki.

Słowa kluczowe: Malachiasz Kramski, Nowe Kramsko, historia Kościoła

MALACHI KRAMSKI, COMMENDARIUS OF THE CHURCH IN NOWE KRAMSKO (TURN OF THE 18TH CENTURY)

Summary. The article *Malachi Kramski, commendarius of the church in Nowe Kramsko (turn of the 18th century)* describes pastoral and organizational activity of Malachi, a Cistercian from the Obra abbey, in the parish of Nowe Kramsko. Malachi was a professor of theology and one of the most outstanding Cistercian writers of 18th century Poland. Between 1697 and 1721, he served as a commendarius of the church in Nowe Kramsko. His activities in the parish were documented in the *Chronicle of the Parish in Nowe Kramsko* kept since the 17th century. In the context of the subject of this article, *Chronicle's* records concerning the revenue and expenditure of the commendarius deserve particular attention. They were introduced on Malachi's initiative in 1697. As the parish was not particularly rich, maintaining the church infrastructure, providing the temple with appropriate decor and paying for equipment and liturgical books posed a significant challenge. The annual "Percepta" and "Expensa" document the daily struggles of subsequent commendarii and monks in maintaining the church, hospital, parish and St Isidore's chapel in a usable condition. Malachi was a pastor active in this field. The problem was that the parishioners could only afford emergency repairs. In the first year of Malachi's ministry, a partial, temporary renovation of the roof and a damaged church wall was carried out. In the following years, the belfry and the chapel of St. Isidore were repaired. 1700 saw works unusual for Nowe Kramsko: painting of the chapel's interior. The painter was brought from Zbąszyń. Five years later the church roof was repaired again, and ornamental brick floor was laid. 1707's repair of the organ turned out to be a great financial challenge. The organ builder from Babimost had to be paid partly in kind, and in instalments. No more works were carried out in the church until 1710-1711 and 1719. In 1719, during the repair of the belfry, a local-scale disaster happened – the great bell broke. The repairs, carried out in Poznań, cost 511 zlotys, a substantial amount for the parishioners. A special collection was announced to raise funds, which even involved the monastery in Obra. The

bell was also paid for in instalments. The installation of the bell finished the period of Malachi's building investments. The commendarius also took care of providing the church with works of religious art. During Malachi's times, an altar was painted by an artist from Zielona Góra and a portrait of St. Isidore was commissioned. The most prestigious purchase, however, was a silver revetment for the painting of Virgin Mary. It was the largest expenditure in the history of the parish. The riza was funded by residents of both Kramkos and Wojnowo. Malachi has spent more than ten years in Nowe Kramsko and, despite many other duties, did well in the role of a commendarius. Despite the modest income of the parish, he was able to maintain the church's infrastructure in a satisfactory condition and to equip the church and chapel with interesting and unique works of art.

Keywords: The Malachi of Kramsko, Nowe Kramsko, History of Church

Dariusz Łukasiewicz

Instytut Historii PAN, Warszawa

CZY CHŁOPOM W PRUSACH ŻYŁO SIĘ DOBRZE? (XVIII W.)

O państwie Hohenzollernów na wschód od Łaby mówiono zawsze jako o obszarze gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Tak samo jak o Rzeczypospolitej. Bogdan Wachowiak, specjalista w zakresie agrarnych dziejów Prus, pisze o „w większości analogicznych” czynnikach przebudowy ustroju w folwarczno-pańszczyźniany na różnych obszarach położonych na wschód od Łaby, który dokonywał się intensywnie w XVI wieku, w tym też w Brandenburgii¹. Trzeba od razu powiedzieć, że w odniesieniu do całej Europy, także zachodniej, poziom życia warstw niższych w epoce przednowoczesnej był marny i systemowo powiązany z typem niskowydajnej gospodarki rolnej narażonej na kryzysy klęsk nieurodzaju, powodzie, epidemie i częste wojny. Nie przypadkiem więc Bernhard Struck pokazuje podobieństwa między opisami Francji i Polski przez niemieckich podróżników². Zjawisko masowej nędzy było powszechne i dotkliwe i przypominało tego rodzaju zjawiska na obszarze trzeciego świata w XX wieku. Niemniej na terenie wtórnego poddaństwa sytuacja była gorsza niż za Łabą i w Europie Zachodniej. Jak pisze Fernand Braudel: „Wtórne poddaństwo to los, jaki spotkał chłopstwo na wschodzie Europy. Wolne jeszcze w XV wieku, już w XVI odkryło pogarszanie się swojej doli [...]. Wymagania związane z pańszczyzną stają się nadmierne”³. W XVIII wieku bieda nadal była powszechna i oznaczała, że większość ludzi nie jest w stanie zaspokoić swoich podstawowych potrzeb życiowych. Według Jürgena Kocki na progu roku 1800 nadal połowa ludności Niemiec żyła w niedostatku. Na skutek szybkich zmian technicznych i cywilizacyjnych w latach 1800-1850 produkcja żywności w Prusach podwoiła się i dopiero wówczas nastąpiła poprawa, a klęski masowego głodu ustały⁴.

¹ B. Wachowiak, *Przemiany społeczno-gospodarcze i ustrojowe wsi brandenburskiej*, [w:] idem, A. Kamiński, *Dzieje Brandenburgii-Prus na progu czasów nowożytnych (1500-1701)*, Poznań 2001, s. 116-117.

² B. Struck, *Nie Zachód, nie Wschód. Francja i Polska w oczach niemieckich podróżnych w latach 1750-1850*, Warszawa 2012.

³ F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII wiek*, t. 2: *Gry wymiany*, Warszawa 1992, s. 241.

⁴ J. Kocka, *Weder Stand noch Klasse. Unterschichten um 1800*, Bonn 1990, s. 134-135; W. Abel, *Massenarmut und Hungerkrisen im vorindustriellen Deutschland*, Göttingen 1972, s. 54-55;

Nie jeden polski historyk z patriotyzmu i dla dania odporu przysięgał dotąd, że w Brandenburgii było biedniej niż w Wielkopolsce, chociaż nie było, skądinąd jednak nie ma mowy o żadnych wielkich różnicach. Jak wiadomo, rzekomo imponujący odsetek ludności miejskiej pod zaborem pruskim koło 1800 roku, około 25%, przedstawiał obraz fałszywy i bardzo na wyrost. Większość z tych ludzi mieszkała w niewielkich miasteczkach rolniczych, zajmując się uprawą pól i hodowlą zwierząt. Podobnie, chociaż nie na taką skalę, było i w Prusach, gdzie w 1800 roku 998 miast to typowe miasteczka rolnicze (*Ackerbürgerstadt*)⁵.

Negatywny obraz chłopstwa polskiego w stosunkach folwarcznych i pańszczyźnianych jest utrwalony w polskiej literaturze od czasu rozbiorów i relacjach pisarzy oświeceniowych (np. Stanisława Staszica). W ostatnich dziesięcioleciach zaczęły się jednak mnożyć optymistyczne opinie o położeniu włościan polskich i o sielankowych oraz ojcowskich relacjach między szlachtą a poddanymi. Krytyczne sądy pisarzy oświeceniowych zaczęto traktować sceptycznie i z niewiarą, a wielką wyrozumiałość szlachty z epoki saskiej dla własnej tyranii i wyzysku włościan z życzliwością i empatią. Mówi się wręcz niekiedy o czarnej legendzie epoki saskiej. Warto więc dokonać paralelnego przeglądu osiemnastowiecznej sytuacji chłopów w sąsiednim państwie pruskim, jej zróżnicowania i zmiany w warunkach absolutystycznych reform. Rzuca on światło nie tylko na ważne problemy najważniejszego sąsiada Polski, ale pośrednio wskazuje i na sytuację Rzeczypospolitej.

Oświecenie i chłop

Oświecenie przyniosło ze sobą „odczarowanie świata”, o którym mówił Max Weber⁶. Podobnie Immanuel Kant sądził, że *Aufklärung* to wyjście z dzieciństwa ludzkości i wiek Fryderyka Wielkiego⁷. Oznacza to nie tyle odrzucenie idei Boga, co rezygnację ze świata działającego w sposób bajkowy, cudowny i poprzez boskie ingerencje. Dzięki temu zostały uruchomione racjonalne władze poznawcze człowieka i bardzo szybko zaczął postępować rozwój wiedzy, poczynając od schyłku wieku XVII. Za tym poszło ogromne przyspieszenie techniczne i cywilizacyjne od wieku XVIII, a zwłaszcza XIX. Wiarę w cudowność zastąpiła wiara, że świat jest racjonalną maszyną (albo zegarem, układem krążenia czy alembikiem), której działanie można wyjaśnić, zrozumieć, prze-

M. Montanari, *Der Hunger und der Überfluß. Kulturgeschichte der Ernährung in Europa*, München 1999; H.H. Bass, *Hungerkrisen in Preussen während der ersten Hälfte der 19. Jahrhundert*, St. Katharinen 1991, s. 48.

⁵ H.W. Graf Finck von Fienckenstein, *Die Entwicklung der Landwirtschaft in Preußen und Deutschland 1800-1930*, Würzburg 1960, s. 175.

⁶ M. Weber, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, Poznań 2004, s. 90, 128.

⁷ I. Kant, *Co to jest Oświecenie?*, [w:] T. Kroński, *Kant*, Warszawa 1966, s. 164-173; G. Heinrich, F. von Preußen, *Leistung und Leben eines großen König*, Berlin 2009, s. 294.

widzieć i nią pokierować. Odtąd świat można zmienić i poprawić, a także pojawia się pojęcie postępu, tymczasem władza pracuje, aby ludziom żyło się lepiej. Tak Fryderyk II widział państwo (*Staatsmaschinerie*) i gospodarkę kraju. Już też w wypadku Fryderyka Wilhelma I można mówić o „odgórnej rewolucji” i o zmianach systemowych. Otto Hintze pisał, że absolutyzm pruski od Fryderyka Wilhelma I stopił (*Verschmelzung*) bezładnie rozproszone kraje niemieckie i ujednolicił ich ustroje i sposób działania. Absolutyzm ten nie opierał się jednak na „osobistej samowoli” i „despotycznych kapryсах”, ale politycznej konieczności ówczesnego europejskiego systemu wielkich państw. „Policja dobrobytu” (*Wohlfahrtspolizei*) zaczęła wspierać „naturalny” rozwój gospodarczy. Dobrobyt poddanych był zarazem kluczowym elementem siły państwa i bogactwa jego skarbu oraz liczebności armii – pisze Otto Hintze⁸. Odgórna modernizacja, jak słusznie zauważa Hans-Ulrich Wehler była w XVIII wieku zjawiskiem powszechnym również ze względu na wojowniczą, ostrą i bezwzględną rywalizację mocarstw. A dramatyczne konsekwencje wojny 30-letniej i kolejnych konfliktów zbrojnych bardzo umocniły rolę państwa, przyspieszyły rozwój instytucji państwowych, kameralizmu, fiskalizmu i stałej armii⁹.

Personel państwa był jednocześnie jeszcze nieliczny: 800 urzędników centralnych i prowincjonalnych oraz 5 tys. w całym kraju, zaledwie 0,1% ludności około 1756 roku. Policja w pruskim państwie policyjnym to dwóch żandarmów na powiat, dlatego do tłumienia ludowych buntów używano zawsze wojska. Nie ma mowy o biurokratycznym molochu wieku XX. Jak słusznie zauważył Gerd Heinrich, dzieło Fryderyka Wielkiego przynosiło owoce jeszcze dwadzieścia lat po jego śmierci, gdzie znaczenie miało też dorastanie pokolenia wychowanego w duchu fryderycjańskim. Tak też trzeba traktować wiele zmian zapoczątkowanych dopiero w XVII i XVIII wieku, które były rozwijane w kolejnym stuleciu. Modernizacja oświeceniowa i jej instytucje (szkolnictwo, służba zdrowia) upowszechniane wśród ludu rozwijały się dalej w wieku XIX i później. Trzeba jednak pamiętać, że konstrukcja Oświecenia na kontynencie spletała się z państwem absolutnym i czerpała z Francji, opierała się na stałej armii, pewnych podatkach, silnej biurokracji państwowej, sądownictwie i państwowym Kościele oraz do pewnego stopnia formie „kapitalizmu państwowego” z ingerencją państwa i wspieraniem rozwoju rzemiosła i rolnictwa.

W państwie pruskim ludowi miało przypaść ważne miejsce. Emancypacja i powszechna edukacja włościan, a więc przytłaczającej większości społeczeństwa, należały do kluczowych idei Oświecenia, chociaż temat emancypacji poddanych chłopów w Niemczech często miał postać chrześcijańską i uszlachcony syn tkacza Johann

⁸ O. Hintze, *Hohenzollern und ihr Werk*, Berlin 1915, s. 280-281. Pierwotnie instytucje policyjne to instytucje publiczne, jak szkolnictwo, służba zdrowia, ubezpieczenia, a nie tylko policja we współczesnym sensie.

⁹ H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, Bd. 1, München 1989, s. 57.

Christian Schubart mówił, że poddaństwo (*Leibeigenschaft*) jest zarówno niehumanitarne, jak i niechrześcijańskie, że tylko chłopci płacą regularne podatki, a niesprawiedliwie nie mają żadnego wpływu na sprawy państwa. Przypominał też zdanie Grimmelshausena z *Simplicissimusa* znane również w Rzeczypospolitej. Gdzie był szlachcic, kiedy Adam orał, a Ewa przędła¹⁰. Tak więc Oświecenie to idea wolności politycznej (Johna Locka) i społecznej, ale też początki nowoczesnej, nieprostej i pełnej sprzeczności walki z przesładowaniami kobiet, gejów, kolorowych, psychicznie chorych.

Znamienne, że reformy uwłaszczeniowe robili często ludzie z warstw niższych. Twórca edyktu z 1811 roku Christian Friedrich Scharnweber pochodził z Hanoweru i był człowiekiem z ludu, nawet bez wykształcenia w postaci gimnazjum i studiów. Posiadał jednak szerokie doświadczenie i rozległą wiedzę. Był współpracownikiem kanclerza Hardenberga, który zawdzięczał mu swoje wyobrażenia na temat rolnictwa. Scharnweber był zwolennikiem rolnictwa angielskiego i był przyjacielem chłopów, przeciwnym całkowitemu wynagradzaniu szlachty w procesie uwłaszczenia, bo uważał, że zbyt osłabi to warstwę chłopską. On sam wzenił się w końcu w rodzinę szlachecką i stał się właścicielem majątku Hohenschönhausen pod Berlinem. Pozostał jednak zdecydowanym przeciwnikiem opozycji starszszlacheckiej, będącej zwolennikami gospodarki pańszczyźnianej¹¹.

Przy tym i we Francji, i w Prusach, i w Rzeczypospolitej tłumaczono, że emancypacja włościan i nadanie im wolności staną się możliwe dopiero dzięki edukacji, wychowaniu i oświeceniu, bo ciemny chłop nie wydobędzie się sam z nieszczęścia i nędzy. W ślad za tym już pod koniec XVIII wieku szła wizja powszechnej partycypacji politycznej ludu i przyszłej demokracji, która im bardziej wydawała się odległą w czasie, tym bardziej wydawała się niegroźna. Mówiło się o tym dużo w Niemczech i w Prusach, a głos przychylny wobec wyzwolenia z niewoli poddanych chłopów zabierali ministrowie i kolejni władcy, od Fryderyka Wilhelma I, przez Fryderyka II, po Fryderyka Wilhelma III. Stały za tym mniej względy moralne, a bardziej jednak praktyczne oczekiwania na wzrost dochodowości rolnictwa i w ślad za tym zysków państwa. Jak wspominał gdzie indziej, popularne były angielskie liberalne poglądy na wydajność pracy człowieka wolnego. Radca Balthasar w 1803 roku wywodził więc, że pańszczyzna

¹⁰ „Als Adam grub und Ewa spann, wo war denn da der Edelmann?” za: W. Achilles, *Deutsche Agrargeschichte im Zeitalter der Reformen und der Industrialisierung*, Köln 1993, s. 91-92; K. Lambrecht, *Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse in den schlesischen Territorien*, Köln 1995; P. Baumgart, *Friedrich Wilhelm I, [w:] Brandenburg-Preussen unter dem Ancien régime*, Berlin 2009, s. 85.

¹¹ B. Vogel, *Reformpolitik in Preußen 1807-1820*, [w:] *Preußen im Rückblick*, Hg. H.-J. Puhle, H.-U. Wehler, Göttingen 1980, s. 212, 218; E.R. Huber, *Deutsche Verfassungsgeschichte seit 1789*, Bd. 1, Stuttgart 1957, s. 133; B. Wachowiak, *Z dziejów uwłaszczenia i modernizacji gospodarki Prus w pierwszej połowie XIX wieku*, Olsztyn 1998, s. 34; H. Harnisch, *Kapitalistische Agrarreform und Industrielle Revolution. Agrarhistorische Untersuchungen über die Ostelbische Preußen zwischen Spätfeudalismus und bürgerlich-demokratischer Revolution von der 1848/49. Unter besonderer Berücksichtigung der Provinz Brandenburg*, Weimar 1984, s. 92; H.-U. Wehler, *op. cit.*, s. 402.

jest ogromnym marnotrawstwem energii i przy wielkich kosztach i nakładach pracy rezultaty są mizerne. Dawno temu Jan Rutkowski zauważył, że Hohenzollernowie już od początku wieku XVIII dążyli do zniesienia poddaństwa w Prusach, co jednak uniemożliwiał opór szlachty oraz części urzędników¹². Podobnie było w Austrii i innych niemieckich krajach. Tak samo jak z paleniem czarownic, gdzie zabijanie kobiet już od początku XVIII wieku starały się zatrzymać centralne władze państwa i Kościoła¹³. Minister Struensee powiedział w 1799 roku do Francuzów, że uczynili w swoim kraju rewolucję „oddolną”, natomiast jego król w Prusach, który też jest demokratą, musi to robić „odgórnie”. Przez cały wiek reformy stosunków wiejskich prowadzone były przy ogromnym oporze szlachty. Było tak nie tylko na początku XVIII wieku, kiedy uwłaszczenie było przedwcześnie wobec poziomu rozwoju kraju, ale i sto lat później. Szlachta wschodniopruska uznała więc w wystąpieniu z 30 listopada 1811 roku edykt uwłaszczeniowy za bezprzykładne wkroczenie w jej prawa własności. Mnożyły się akcje pruskiej szlachty przeciwko nowym stosunkom. Aktywną rolę w tej walce odegrał Komitet Stanów Wschodniopruskich. Argumentowano, że miejscowa szlachta ma pełne prawo własności do ziemi chłopskiej oraz że poddani chłopci otrzymali użytkowaną ziemię od szlachty, a nie od państwa. Wrogo występowano przeciwko Krajowemu Kolegium Ekonomicznemu, powołanemu do realizacji postanowień edyktu regulacyjnego. Na jego czele stał wschodniopruski właściciel ziemski von Sydow, który wbrew swemu środowisku i otrzymanej odeń instrukcji wypowiedział się za edyktem regulacyjnym z 1811 roku. W prowincji pomorskiej wroga edyktowi szlachta wskazywała, że uwłaszczenie grozi ruiną gospodarczą prowincji. Zaledwie 1/10 junkrów miała środki konieczne do przeprowadzenia regulacji, zaangażowania niezbędnej siły roboczej oraz reorganizacji gospodarki. Ruina groziła również chłopom, zwłaszcza na mniej urodzajnych glebach, którzy nie mogliby wobec tego uiszczać junkrom odszkodowań¹⁴.

Struktura modernizacyjna Oświecenia sięgała głęboko i uwłaszczenie było tylko ważnym elementem licznych głębokich zmian. Oświecenie oznaczało świecką legitymizację władzy, a więc król Fryderyk II nie był już pomazańcem Bożym, ale „sługą państwa”. To określenie nie było przypadkowe i powtarzało się w wypowiedziach Fryderyka wielokrotnie, także w testamencie z 1752 roku, gdzie mówi on, że jest sługą państwa, który otrzymuje od państwa pensję (*Gehalt*). Fryderyk II uważał, że naród wspiera go, skoro nie strąca z tronu i poparcie ludu jest legitymacją jego władzy. Pojawiła się świecka legitymizacja władzy, która nie pochodziła już od Boga i utraciła

¹² J. Rutkowski, *Wiek europejska późnego feudalizmu*, Warszawa 1986, s. 102-103; G. Heinrich, *Friedrich von Preußen. Leistung und Leben eines großen König*, Berlin 2009, s. 291; G. Ritter, *Friedrich der Grosse. Ein Historisches Profil*, Leipzig 1936, s. 11-12; K. Vetter, *Kurmärkischer Adel und preussische Reformen*, Weimar 1979, s. 114.

¹³ K. Lambrecht, *Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse in den schlesischen Territorien*, Köln 1995.

¹⁴ B. Wachowiak, *Z dziejów uwłaszczenia i modernizacji gospodarki Prus...*, s. 35.

teologiczny, religijny charakter¹⁵. Tym samym Biblia przestała być bezpośrednim źródłem prawa, jak dotąd, a grzech przestał być tożsamy i identyczny z przestępstwem. Mimo to chrześcijaństwo zachowało status inspiracji prawa wszędzie tam, gdzie nie było anachroniczne, jak w wypadku wielu treści Starego Testamentu, i religia stanowiła nadal ważny instrument regulacji porządku społecznego. W XIX wieku religia nadal przekazywała hierarchiczny porządek świata, co widzimy w biografii Marwitza. W jego wsi Friedersdorf podział ławek w kościele był ściśle określony i hierarchiczny i teatralizował porządek statusu lokalnej społeczności. Państwo na chórze i chłopci na dole¹⁶. Zniknęła jednak ta feudalna, autorytarna hierarchia urodzenia, gdzie i Pan, i król, i Ojciec w rodzinie byli analogonem Boga; gdzie po ojcu dziedziczyło się i społeczną pozycję, i zawód, występował swoisty rasizm społeczny, gdzie wierzone w „genetyczne” różnice między stanami, jak między rasami zwierząt. Oczywiście wierzone tylko do pewnego stopnia i przestano wierzyć też tylko do pewnego stopnia.

Już edukacja bardzo pobożnego przeciw Fryderyka Wilhelma I była nowoczesna i merytoryczna, to znaczy był on kształcony mniej na wodza i aktora pompatycznego dworskiego ceremoniału, a bardziej na znawcę gospodarki, finansów i administracji. Jego styl życia przypominał habitus pracowitego mieszczanina na tronie. Jeszcze Fryderyk I naśladował reprezentacyjno-dworski styl Ludwika XIV, co Fryderyk Wilhelm I całkowicie zmienił. Politykę wizerunkową i właściwe dla szlachty popisywanie się przed ludem i sobą wzajemnie luksusową konsumpcją zastępowała praktyka władzy. Już też ojciec wielkiego Fryderyka spędzał czas na długich i wnikliwych podróżach inspekcyjnych po kraju, poznając jego sytuację ekonomiczną i ludzi osobiście. Toteż zalecał w testamencie swemu następcy. „Das Auge der Herrn macht das Vieh fett”¹⁷. Stajnie królewskie jego ojca zredukowano z 600 do 120 koni, a dwór stał się zwykłym urzędem. Król oskarżany był o skąpstwo, ale na dobroczynność i kościoły pieniądze zawsze były. Nie był to już styl epatującego bogactwem pomazańca z Bożej łaski. Mało kto ma odwagę zaliczyć tego Hohenzollerna do władców oświeconych, ze względu na jego autorytarny charakter, nieobliczalną tyranie w postępowaniu z domownikami, posuniętą do stosowania brutalnej przemocy i choleryczne ataki wściekłości. Tymczasem Fryderyk Wilhelm I uniezależnił się częściowo od szlachty, promował mieszczaństwo i bardzo aktywnie prowadził politykę „ochrony chłopów” przed szlacheckim wyzyskiem¹⁸. Starał się zachować nad junkrami kontrolę przez utworzenie dużych królewskich, które dawały prawie 50% dochodów państwa i miał odwagę wbrew nim uporządkować podatek rolny kontrybucji, czyli proporcjonalny podatek od dochodów z majątków szlacheckich, które wcześniej były nieopodatkowane. W 1740 roku 1/4 majątków

¹⁵ K.E. Born, *Wirtschaft und Gesellschaft im Denken Friedrichs des Großen*, Wiesbaden 1979, s. 6-7.

¹⁶ E. Frie, *Friedrich August Ludwig von der Marwitz (1777-1837). Biographien eines Preußen*, Paderborn 2001, s. 73-75.

¹⁷ G. Heinrich, *Friedrich von Preußen. Leistung und Leben eines großen König*, Berlin 2009, s. 310.

¹⁸ P. Baumgart, *op. cit.*, s. 84-85.

ziemskich w Prusach należała już do państwa. W prowincji pruskiej i litewskiej było wręcz 3200 wsi królewskich, a tylko 900 szlacheckich. Zupełnie inaczej w Kurmarku, gdzie w drugiej połowie XVIII wieku były 652 wsie królewskie i 1262 szlacheckie, na Pomorzu 652 szlacheckie i 1276 królewskich¹⁹.

Oświecenie to także likwidacja prawa stanowego i odrębnego dla różnych grup społecznych i równość wobec prawa, także płci, choćby i formalna, i pozorna jak w *Landrechcie* (APL), humanitaryzm, zniesienie tortur i polowań na czarownice, inicjacja masowego szkolnictwa, także dla dziewcząt i jego stopniowa laicyzacja, ale z zachowaniem ważnej roli religii jako obowiązującego systemu wartości. Oświecenie to wprowadzenie i innych nowoczesnych instytucji: publicznej masowej służby zdrowia, ujednolicenia podatków i równości podatkowej, regulacja miar, wag, stosunków monetarnych i ogromna liczba innych zmian, jak regulacja organizacji przestrzeni miejskiej i urbanistycznej. Wielką rolę w Oświeceniu odgrywał kameralizm, jako nauka zajmująca się instytucjami państwa i innymi instytucjami publicznymi i zarządzaniem państwem. Na uniwersytetach pruskich powstawały katedry kameralizmu. Trudno nie zgodzić się z Tadeuszem Namowiczem, że Oświecenie to ogromne przewartościowanie „utrwalonych w świecie feudalnym wyobrażeń o jednostce, o strukturze społeczeństwa i państwa”²⁰.

Szlachta była wprawdzie podporą tronu Fryderyka II, wprawdzie zachowywał on feudalną hierarchię, jednak starał się ją trzymać w ryzach. Akcentował, że arogancję szlachty wobec poddanych uważa za wadę. Podobnie jak chwytywanie się za mieszczańskie groszorbstwo, pijaństwo, oddawanie się hazardowi, warcholstwo i kłótniwość. Kompromis między monarchią i junkrami polegał na tym, że władca do folwarku miał się junkrowi nie wtrącać i działać to tak długo, dopóki szlachta nie zaczęła szkodzić sama sobie. Stosunek Hohenzollerna do szlachty był już mniej hierarchiczny niż dawniej, nie akcentował tak bardzo statusu, co funkcję. Chłopi natomiast jego zdaniem godni byli szacunku (*achtenswert Stand*) za swój trud w polu i w armii, gdy innym przypadała tylko sława²¹.

Podróże inspekcyjne Fryderyka II były bardzo liczne i kondycję swoich włości i rolnictwa znał nie tylko z urzędniczych sprawozdań i urzędowych statystyk. Samo tylko Pomorze Zachodnie odwiedzał w trakcie swoich rządów 24 razy, a w sumie między 1740 a 1785 rokiem odbył 100 podróży inspekcyjnych. Rozmowy były spisywane i na przykład landrata w Głogowie w 1767 roku przepyttywał na temat plonów w powiecie,

¹⁹ G. Oestreich, *Friedrich Wilhelm I. Preußischer Absolutismus, Merkantilismus, Militarismus*, Göttingen 1977, s. 25-26, 44-45; F.Z.W. von Bayreuth, *Pamiętniki*, Warszawa 1973, s. 29-30; T. Schieder, *Friedrich der Grosse. Ein Königtum der Widersprüche*, Frankfurt a. Main 1983, s. 73; P. Baumgart, *op. cit.*, s. 94-95.

²⁰ T. Namowicz, *Oświecenie, Polska-Niemcy. Historia – kultura – polityka*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, Poznań 2008, s. 336-346.

²¹ K.E. Born, *op. cit.*, s. 8-9.

ile zebrano z jednego wysianego ziarna. Otrzymał na to odpowiedź, że przeciętnie, ale lepiej niż w minionym roku. Pytał też o pustki (*Wüstungen*), gdzie landrat odpowiadał, że nie ma żadnych, jest 44 kmieci i tyluż samo ogrodników i zagrodników. W sumie żyje tam 700 osób, trochę mniej niż rok wcześniej. Gdzie indziej otrzymujemy opis, jak tłum chłopów z suplikami poddanych przeciwko lokalnemu księciu wypcha się do powozu i muszą ich stamtąd usuwać hajducy. Koło Zielonej Góry w 1768 roku rozmawiał z młodym 15-letnim synem chłopca, którego pytał o jego pana i stosunek junkra do swoich poddanych. Chłopak bardzo zuchwale odpowiadał, że pan wymaga więcej służb niż się należy i chłopci bez przerwy się z nim procesują, ale bezskutecznie. On sam od dwóch lat jest za parobka u pana, ale mięso widzi tylko w wielkie święto, a śpi w stajni razem z bydłem. W 1782 roku na Śląsku w Fürstenwalde o dziewiątej rano król rozmawiał z landratem o plonach, zwracając uwagę, że słoma jest bardzo krótka, na co landrat odpowiedział, że jednak ziarna dużo.

Fryderyk II w testamencie politycznym z 1752 roku pisał, że zmniejszył pańszczyzną chłopom i zamiast pracować sześć dni, musieli obecnie odrabiać tylko trzy. Była to w znacznym stopniu prawda. Jak pisał, zakończyło to bunt chłopów, bo rolą władcy jest zachowanie równowagi między szlachtą i chłopami. O poddaństwie wyrażał się wielokrotnie jak najgorzej, a w 1777 roku pisał, że spośród wszystkich okoliczności życiowych najniezwyklejsze jest właśnie poddaństwo i musi najgłębiej oburzać ludzkie uczucia. Żaden człowiek nie rodzi się do bycia niewolnikiem²². Jest to „barbarische Unsitte” – pisał – jednak opiera się na dawnej umowie między szlachcicem i osadnikiem, której proste odrzucenie zniszczy całe rolnictwo, a wymaga ono również odszkodowania szlachcica. Pomnikowym dziełem Hohenzollerna był jednak niewątpliwie *Landrecht*, gdzie mówi się o równości wobec prawa bez względu na przynależność stanową i płeć, gdzie oficjalnie obwołuje się zniesienie poddaństwa. Chociaż było to tylko pustym frazesem, jednak waga tych słów była olbrzymia i zapowiadała zbliżające się zmiany praktyczne. Rozwiązania z *Landrechtu* spotkały się z oporem szlachty. Nie wszedł w użycie w 1791 roku, a dopiero po dokonaniu reakcyjnych poprawek w 1794. Mimo to wielokrotnie stwierdzano, że chłop staje się „wolnym obywatelem państwa”, że znika dawne poddaństwo rozumiane jako „osobista niewola”²³.

Znana jest niechęć Fryderyka II do Rzeczypospolitej, jednak miała ona przesłanki raczej kulturowe i społeczne niż etniczne. Nie tylko więc o chłopach w Rzeczypospolitej mówił, że są „niewolnikami” (*Sklave*), to samo twierdził o pruskich chłopach na Górnym

²² „Von allen Lebensumständen ist dieser der ungünstigste. Er muß das menschliche Empfinden am tiefsten empören. Kein Mensch ist sicherlich dazu geboren des Sklave seinesgleichen zu sein” za: J. Kunisch, *Friedrich der Grosse. Der König und seine Zeit*, München 2004, s. 142; K.E. Born, *op. cit.*, s. 9.

²³ H.-U. Wehler, *op. cit.*, s. 162-163.

Śląsku w 1752 roku. Dla opisu sytuacji poddanych chłopów w Prusach pojawiały się określenia „niewolnictwo”, „biali niewolnicy”, „pariasi Europy”²⁴. Warto przypomnieć zdanie z klasycznej, schmollerowskiej pracy Georga Knappa o monarchach oświeceniowych. Pisał on, że sposób myślenia monarchów XVIII wieku jest, jak wiadomo, przyjacielski wobec chłopów, w tym sensie, że monarchowie schyłku XIX wieku zaczęli przejawiać dobrą wolę wobec robotników (reformy socjalne i ubezpieczeniowe)²⁵. Wbrew wiedzy potocznej silne prądy intelektualne zmierzające do poprawy sytuacji poddanych nie zaczęły się za Fryderyka II, ale już wcześniej, w duchu pietystycznej i chrześcijańskiej miłości bliźniego. Jak pisze Georg Knapp, ojciec Marii Teresy mówił, że każdy, kto traktuje poddanego w sposób twardy i pozbawiony serca oraz bez szacunku dla jego osoby, powinien być poważnie ukarany. Te słowa – stwierdza Knapp – równie dobrze mogłyby pochodzić od Fryderyka Wilhelma I²⁶. Nie powinniśmy jednak robić Oświeceniowi przesadnie lukrowanej laurki, jako że realizacja uwłaszczenia w XIX wieku oznaczała w praktyce zdecydowaną poprawę tylko zamożnych chłopów, a w wypadku masy małorolnej i bezrolnej biedoty, stanowiącej większość, była to udręka. Pojawiły się po prostu stosunki kapitalistyczne, które wcale nie były sielanką. Bogdan Wachowiak przypomniał bunt niezadowolonego z charakteru uwłaszczenia chłopstwa w latach 1816-1819 w Prusach Wschodnich. Wróć do tej kwestii później. Jak pisze Klemens Zimmermann z uniwersytetu w Heidelbergu we wschodnich prowincjach Prus, ucisk feudalny został zastąpiony przez ucisk kapitalistyczny²⁷. Uniknęli tego chłopci w południowych i zachodnich Niemczech²⁸.

²⁴ Jak pisze jeden z wielu przedstawicieli oświecenia niemieckiego: „Mit Abgaben überhauft zu schweren Diensten verurteilt, unter dem Joche grausamer, rauhherziger Beamter seufzend, werden sie des Lebens nie froh, haben keinen Schatten von Freiheit, kein sicheres Einkommen und arbeiten nicht für sich und die ihrigen, sondern nur für ihre Tyrannen”. „Der Herrscher soll das Gleichgewicht zwischen Bauer und Edelmann erhalten”. Friedrich der Grosse, *Das Politische Testament von 1752*, [w:] Friedrich der Grosse, *Die Politischen Testament*, München 1941, s. 34; G. Heinrich, *Friedrich von Preußen. Leistung und Leben eines großen König*, Berlin 2009, s. 283, 288; H.-U. Wehler, *op. cit.*, s. 159; „Die heilsame Revolution, die Ihr von unten nach oben gemacht habt, wird such in Preußen langsam von oben nach unten vollziehen. Der König is demokrat auf seine Weise: Er arbeitet unablässig an der Beschränkung der Adelsprivilegien und wird darin dem Plan Joseph II folgen, nur mit langsamen Mittel. In wenigen Jahren wird es in Preußen keine privilegierte Klasse mehr geben” za: W. Treue, *Wirtschafts- und Technik-Geschichte Preussens*, Berlin-New York 1984, s. 171.

²⁵ G. Knapp, *Die Bauernbefreiung in Österreich und Preußen, Grundherrschaft und Rittergut. Vorträge nebst biographischen Beitragen*, Leipzig 1897, s. 49.

²⁶ *Ibidem*, s. 50; G. Oestreich, *op. cit.*, s. 33.

²⁷ B. Wachowiak, *Wystąpienia chłopów w dobrach szlacheckich Prus Wschodnich w latach 1816-1819*, [w:] *idem*, *Z dziejów uwłaszczenia i modernizacji gospodarki Prus...*, s. 142-143.

²⁸ C. Zimmermann, *Preußische Agerreformen in neuer Sicht*, [w:] *Gemeingeist und Bürgersinn. Die preußischen Reformen*, Hg. B. Sösemann, Berlin 1993, s. 127-128.

Sytuacja chłopów w Europie Wschodniej

W epoce akcentowania naszej obecności w Europie Środkowej warto przypomnieć najważniejszy i tradycyjny podział społeczno-ekonomiczny. Jak wskazywał już Friedrich-Wilhelm Knapp w końcu XIX wieku, Europa na wschód od Łaby była zdominowana przez poddaństwo i folwarki oraz ostry podział społeczny na szlachtę czy junkrów i chłopstwo. Oczywiście to schematyczne ujęcie nie uwzględnia lepszej sytuacji chłopów na niektórych obszarach wschodnich (Saksonia, Austria)²⁹. Rebelianci chłopscy w Czechach 1679-1680 przedstawiali cesarzowi, że szlachta pozostawiła ich głodnych i w nędzy³⁰. Nie tylko Prusy podejmowały wysiłek w zakresie ochrony chłopów. Kolejne patenty cesarskie w Austrii na temat pańszczyzny z lat 1680, 1717, 1738, 1755 coraz ostrzej ingerowały w uprawnienia pańskie i określały dopuszczalny wymiar tygodniowy pańszczyzny z określeniem godzin jej wykonywania. W 1709 roku w majątkach domenalnych księstwa legnickiego, brzeskiego i wołowskiego wprowadzono na Śląsku próbné czynszowania, połączone z parcelacją folwarków. Chłopi nie mieli jednak dość gotówki, za czym stała ogólna słabość rynku towarowo-pieniężnego, na płacenie czynszów i wszystko spaliło na panewce. Wreszcie w 1717 roku uznano, że czynszowanie przynosi jedynie wyniszczenie gospodarstw i je skasowano. W dobrach junkierskich Schaffgotschów po zamianie tam pańszczyzny na czynsze w 1715 roku doszło wręcz do zamieszek chłopskich, dla których czynsze były za wysokie i żądali przywrócenia odrobku. W 1718 roku państwowa komisja w Austrii zebrała dane z ankiety, z której wynikało, że chłopom powodzi się marnie i żyją w nędzy. W Prusach takie regulacje pojawiły się dopiero za Fryderyka II. Były to właściwie początki ustawodawstwa ochrony pracy, podobnie *urbarze* określające obowiązki chłopu wobec pana i wzajemne relacje. Tak wyglądały normy „policyjne” państwa absolutnego³¹. W niektórych prowincjach niemieckich (także w Rzeczypospolitej) dochodziło do handlu poddanymi, ale nie w Prusach. W grę wchodził Holstein, Meklemburgia, Pomorze Przednie (Vorpommern). Jak pisze dalej Knapp, „poważni monarchowie” na takie rzeczy się nie godzili i możliwe były tylko w „szlacheckich republikach” (*Junkerrepublik*). Jednak i w Prusach, na przykład na Pomorzu Zachodnim, czyli tylnym (Hinterpommern) w systemie wtórnego poddaństwa było niemożliwe, aby chłop podał swego pana do

²⁹ „Der ganze Osten, dieseits und jenseits der Sudeten, hebt sich hervor, als Standort der herrschaftlichen Gutsbetriebs; Gutsherr und Bauer, Junker und Unterthan sind die Gegensätze, die da alles beherrschen, sobald man sich ostlich der Böhmerwalde oder der Elbe befindet, gleichgültig ob in Österreich oder in Preußen” w: G. Knapp, *Die Bauernbefreiung in Österreich...*, s. 50; J. Rutkowski, *op. cit.*, s. 103-104.

³⁰ G. Knapp, *Die Bauernbefreiung in Österreich...*, s. 51; *Historia chłopów śląskich*, red. S. Inglot, Warszawa 1979, s. 160-161.

³¹ G. Knapp, *Die Bauernbefreiung in Österreich...*, s. 52-53, 54-55; *Historia chłopów śląskich*, s. 160-161.

sądu, który był patrymonialny. Była wszakże państwowa i aktywnie wykorzystywana instancja odwoławcza, której nie było na przykład w Rzeczypospolitej. W Czechach, na Morawach i Śląsku nie tylko można było pozwać szlachcica do sądu, ale nawet byli adwokaci chłopów opłacani przez państwo. Wprawdzie w praktyce niewiele to chłopom dawało, bo spraw nie wygrywali, podobnie jak później, kiedy pojawili się justycjariusze, którzy stawali z reguły po stronie pana³². Natomiast zarówno w Prusach, jak i w Austrii zakazywano panu odbierania chłopom ziemi, o czym więcej w innym miejscu. Maria Teresa wprowadziła to rozwiązanie w 1769 roku³³. Ta ostatnia najchętniej zniosłaby poddaństwo i pańszczyznę w ogóle, ale na przeszkodzie temu stał opór szlachty. Ostatecznie władcy Oświeceniowi mogli coś zrobić tylko w państwowych majątkach, tak też było w Austrii i Prusach. W rezultacie pańszczyznę zniesiono w majątkach cesarskich w Czechach w 1776, a na Morawach w 1778 roku. Notabene w tym samym czasie, w 1779 roku zniesiono poddaństwo w majątkach państwowych w Bawarii, te zabiegi mimo wspomnianych trudności systemowych w drugiej połowie XVIII wieku wszędzie przynosiły już poprawę.

Fryderyk II już w 1777 roku wprowadził dziedziczenie gospodarstwa, ale był to dopiero początek. Maria Teresa pochylała się nad chłopami jeszcze z motywów tradycyjnych, paternalistycznej pobożności, miłości bliźniego i troski dobrego pana³⁴. Nie inaczej zachowywali się plebani, napominający w swej parafii dwór, aby był wyrozumiały i łagodny wobec włościan. Wychowywać w ówczesnej pedagogice należało przez dobry przykład, ale jednak nie rezygnowano z chłosty i przemocy, traktowanej jako ostateczny środek wychowawczy i narzędzie władzy pana wobec poddanego i męża, wobec żony i dziecka³⁵. Inaczej Józef II, który działał już w paradygmacie oświeceniowych praw człowieka i wstydu hańby niewolnictwa. W ówczesnym słowniku poddany chłop ze względu na swój podły los nazywany był też niewolnikiem, porównywany do Murzyna, Indianina amerykańskiego oraz dzikusa i barbarzyńcy. Poddaństwo w majątkach szlacheckich zostało zniesione w Austrii w 1781 roku. Fryderyk II miał na ten temat zdanie ambiwalentne. Szlachta była jednak podporą tronu i stanowiła elitę armii. W roku śmierci Fryderyka – 1786, na 689 generałów i oficerów sztabowych było jedynie 22 mieszczan, w tym żadnego generała. W 1806 roku na 6 tys. oficerów było natomiast tysiąc Polaków, ale szlachty. Wprawdzie z reguły z powodu dyskryminacji poprzestawali na niskich szarżach. Przez następne dwa dziesięciolecia ta sytuacja nie uległa zmianie. Hohenzollernowie starali się nie występować przeciwko szlachcie.

³² G. Knapp, *Die Bauernbefreiung in Österreich...*, s. 56.

³³ *Ibidem*, s. 56.

³⁴ *Ibidem*, s. 64-65; W. Zorn, *Sozialgeschichte 1648-1800*, [w:] *Handbuch der deutschen Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, Bd. 1, Hg. H. Aubin, W. Zorn, Stuttgart 1971, s. 598.

³⁵ D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793-1806) w okresie reform oświeceniowych*, Poznań 2004.

Fryderyk nie chciał znosić wprost poddaństwa, a jedynie wyeliminować znęcanie się junkrów nad chłopami i poprawić ich sytuację prawną³⁶.

System poddańczy w Prusach

Społeczeństwo stanowe w XVIII wieku miało charakter hierarchiczny i autorytarny, oparty na podległości i poczuciu wyższości. Szlachcic miał być pewny siebie i odważny, chłop – pokorny i wycofany. Jego patriarchalizm polegał na opartej na przemocy władzy Ojca, od Boga Ojca poczynając, przez króla, szlachcica, aż po ojca w rodzinie. Tak było na całym kontynencie europejskim. Podobnie jak w Rzeczypospolitej i w Prusach. Były trzy stany: Wehr-, Lehr- und Nährstand. Prawie całe społeczeństwo to stan trzeci, czyli ci, co żywią – chłopci i mieszczenie. Podziały te były jednak znacznie bardziej zróżnicowane i drobiazgowe: swoje miejsce w strukturze podległości mieli i aktor, i błazen, prostytutka, żebrak i Żyd. Warstwa chłopska była zróżnicowana wewnętrznie także pod względem pozycji i statusu. Zewnętrzными przejawami hierarchii były miejsca zajmowane w kościele, język (łacina, francuski), strój, sposób podróżowania, zamieszkiwania, konsumowania. Konsumpcja na pokaz i luksusowa służyła demonstracji własnej pozycji. Prawo nie było równe dla wszystkich, a więc różne stany miały nadane sobie odrębne prawa, pochodzące, jak sądzono, od Boga i występowały między nimi duże różnice systemu wartości, norm zachowania i habitusu. Kiedy znoszono niewolę chłopów, robiono to również częściami³⁷.

Rdzeniem rolnictwa pruskiego na wschód od Łaby, podobnie jak w Rzeczypospolitej, były szlacheckie folwarki, zatrudniające do wykonywania pańszczyzny poddanych chłopów, a gospodarstwa włościańskie produkujące na własne potrzeby pełniły rolę wtórną. Folwarki na wschód od Łaby w 1806 roku dawały 50% brytyjskiego importu zboża. Małe gospodarstwa drobnej szlachty także nie odgrywały wielkiej roli ani w Polsce, ani w Prusach. Poznański historyk gospodarki Jan Rutkowski pisał słusznie, że we wschodnich prowincjach Prus i w Polsce ustrój rolny był podobny³⁸. Wprawdzie w Wielkopolsce, która przypadła Prusom w 1793 roku bardzo liczne były też gospodarstwa czynszowe, ale byli to głównie niemieccy koloniści, sprowadzeni tu na lepszych prawach w XVIII wieku przez szlachtę. Po ogromnych stratach wojny 30-letniej³⁹ kolonizacja rolna również w Niemczech stała się powszechnym sposobem odbudowy

³⁶ G. Knapp, *Die Bauernbefreiung in Österreich...*, s. 64-65.

³⁷ R. van Dülmen, *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, Bd. 2, Dorf und Stadt, München 1992, s. 176.

³⁸ J. Rutkowski, *op. cit.*, s. 66; H.-U. Wehler, *op. cit.*, s. 84.

³⁹ Potencjał demograficzny z 1618 r. po wojnie odzyskano dopiero w 1720 r., a więc z 10 mln do 17 mln, F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte im Mittelalter und in der frühen Neuzeit*, Bd. 1, Paderborn 1991, s. 786.

potencjału wiejskiego. Nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech koloniści otrzymywali wolniznę (*Freijahre*), a nawet zboże na wysiew i do konsumpcji, drewno na budowę, inwentarz, łącznie z bydłem gospodarczym⁴⁰.

W ramach kolonizacji olęderskiej początkowo sprowadzano autentycznych Holendrów dla osuszania gruntów na podmokłej nizinie noteckiej. Holendrzy stopniowo jednak rozplynęli się wśród napływowej ludności niemieckiej i w stuleciu XVIII w źródłach dominują już nazwiska kolonistów niemieckich, chociaż pojawiło się też trochę nazwisk polskich. Władysław Rusiński sądził, że więcej Niemców było wśród sprowadzonych bogatszych gospodarzy, a Polaków wśród czeladzi i ludności bezrolnej, oraz komorników, czyli małorolnych. Ponadto we wsiach kościelnych i szlacheckich było więcej niż gdzie indziej kolonistów Polaków. Rusiński uważał, że olędrów Polaków w województwie poznańskim było 35-38%, ale to nie mówi nic o składzie narodowościowym pojawiających się na bieżąco w XVIII wieku kolonistów sprowadzanych przez szlachtę, gdzie koloniści Niemcy dominowali znacznie bardziej⁴¹. Według badań Zbigniewa Chodyły w powiecie konińskim na 20 osad olęderskich w latach 1789-1791 przypadało 575 katolików i 762 dysydentów⁴².

Przyczyną kolonizacji nie była lepsza sytuacja gospodarcza Polski czy warunki życia polskich chłopów, ale chęć poprawy warunków bytowych chłopów niemieckich, którzy otrzymywali znacznie lepsze warunki, niż mieli je chłopci etnicznie polscy, przez co powstawały ogromne dysproporcje warunków prawnych i materialnych między jednymi i drugimi. Podróźnicy widzieli przepaść, przypisując to błędnie oświeceniu, brakowi inicjatywy, lenistwu i pijaństwu Polaków, uważając to za tutejszy styl życia⁴³. Mimo to w polskiej historiografii pojawia się czasem pochlebny dla nas, ale nieprzemyślany pogląd (np. Władysław Rusiński), że w kraju wychodźstwa, czyli na przykład w Bawarii, były gorsze warunki niż w kraju, do którego emigrowano, a więc w Polsce. Jak słusznie pisał Rutkowski, oczynszowania wsi etnicznie polskich zdarzały się niezwykle rzadko, natomiast wokół folwarków były liczne gospodarstwa bezrolnych i małorolnych polskich chłopów. Tak więc optymistyczne sądy Jerzego Topolskiego o oczynszowaniu znacznej części chłopów wielkopolskich w XVIII wieku są bardzo przesadne⁴⁴. Było to zjawisko sztuczne i importowane oraz nie odzwierciedlało poziomu rozwoju ekonomicznego dzielnicy. Taka sama sytuacja była w miastach prywatnych,

⁴⁰ *Ibidem*, s. 786-788; G. Oestreich, *op. cit.*, s. 100-101.

⁴¹ J. Rutkowski, *op. cit.*, s. 46-47, 65-67; W. Rusiński, *Osady tzw. „Olędrów” w dawnym woj. poznańskim*, Poznań 1939, Kraków 1947, s. 29-34; K. Zimmermann, *Germanizacja Wielkopolski przez Polaków w drodze kolonizacji w XVII i XVIII w.*, „Rok Polski” 1918, 4, s. 209-225.

⁴² Z. Chodyła, *Zarys najstarszych dziejów osad olęderskich w puszczy pyzdrowskiej 1746-1793*, Pyzdry 2015, s. 101-102.

⁴³ D. Łukasiewicz, *Czarna legenda Polski. Obraz Polski i Polaków w Prusach 1772-1815*, Poznań 1994, s. 48-49.

⁴⁴ J. Topolski, *Wielkopolski model gospodarczy drugiej połowy XVIII wieku*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, red. J. Topolski, t. 1, Poznań 1969, s. 815-816, 796-801.

do których szlachta masowo sprowadzała niemieckich sukienników i tkaczy oraz rosła liczba ludności żydowskiej. Ludność polska w miastach znalazła się na pozycjach plebsu miejskiego, gdy bogaty patrycjat był niemiecki. W rezultacie Polska w XIX wieku znalazła się pod rozbiarami i w procesie industrializacji i rozwoju kapitalizmu bez własnej elity władzy i bez etnicznie polskiego silnego mieszczaństwa. Kazimierz Zimmermann słusznie nazwał to zjawisko niegdyś germanizacją Polski przez szlachtę polską⁴⁵.

Koloniści niemieccy byli ludnością wolną, która podlegała sądownictwu patrymonialnemu, a więc swego pana. Olędrzy otrzymywali gospodarstwa na własność dziedziczną, ale nie była to własność pełna, a tylko użytkowa. Pan był nadal właścicielem gruntu, ale nie mógł usunąć z niego chłopą. Olędrzy nie odpracowywali prawie pańszczyzny jak polscy chłopci poddani, ale płacili czynsze. Jeżeli robocizny występowały, to w bardzo niewielkim wymiarze, nieporównywalnym z chłopami poddanymi. Przy tym przy osadzeniu olędrzy korzystali z kilku lat (6-7) wolnych od płacenia czynszu. Wynikało to też z tego, że najpierw grunt musiał być wykarczowany, należało postawić budynki i przygotować ziemię. Trzeba było więc poczekać aż zacznie przynosić dochód. Kiedy osady były zakładane we wsiach wyludnionych, ale z zabudowaniami, wolnizny były mniejsze, albo nawet nie było ich wcale⁴⁶. Podobnie było z ucieczkami chłopów z Rzeczypospolitej do Prus. Joseph Marshall pisał o Prusach Wschodnich, że chłopci musieli tam jednak płacić wyższe podatki:

Kraj jest piaszczysty i obfituje w odłogi, chłopci żyją jednak o wiele lepiej aniżeli w Polsce. Kraj podlega królowi pruskiemu, a więc nie jest niepokojony ani przez Rosjan, ani przez konfederacje, ani inne zaburzenia, na czym wiele zyskać mogłoby rolnictwo, nie zauważyłem jednak nic, co wskazywałoby na poważniejsze umiejętności mieszkańców w tej dziedzinie [...]. Przejechałem przez dwie czy trzy wsie zamieszkałe wyłącznie przez Polaków, którzy uciekli z Polski i osiedlili się tu z rozkazu króla pruskiego. Chłopci mieszkający w Prusach, jak spostrzegłem, korzystają z większej wolności aniżeli w Polsce. Płacą królowi bardzo uciążliwe podatki, mimo to jednak położenie ich nie jest tak nędzne, gdyż podatki są ściśle określone⁴⁷.

Znawca gospodarki folwarcznej Franciszek Bujak przekonywał, że w Prusach poddaństwo było nie mniej dotkliwe niż w Polsce i rzeczywiście były to rozwiązania podobne, jednak sytuacja włościan w państwie Hohenzollernów była mimo wszystko lepsza⁴⁸. Niemniej wybitny historyk Gerd Oestreich zasadnie określał poziom życia

⁴⁵ K. Zimmermann, *Germanizacja Wielkopolski przez Polaków...*, s. 209-225.

⁴⁶ W. Rusiński, *op. cit.*, s. 23-24, 34-36, 40-44, 84-85, 88-89; J. Rutkowski, *op. cit.*, s. 66-67; Z. Chodyła, *op. cit.*, s. 26.

⁴⁷ John Marshall w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 311.

⁴⁸ F. Bujak, *Czynnik gospodarczy w upadku dawnego państwa polskiego*, [w:] *idem, Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1976, s. 271-273; W. Abel, *Landwirtschaft 1648-1800*, [w:] *Handbuch der deutschen Wirtschafts...*, s. 495; H. Harnisch, *Kapitalistische Agrarreform und Industrielle Revolution. Agrarhistorische Untersuchungen über die Ostelbische Preußen zwischen Spätfeudalismus und bür-*

wiejskiej ludności Brandenburgii i Nowej Marchii jako marny (*dürftig*)⁴⁹. Hans-Ulrich Wehler mówi o ucisku chłopów i zwraca uwagę, że sytuacja poddanych w majątkach państwowych była z reguły lepsza niż w szlacheckich i w ciągu XVIII wieku zniesiono tam poddaństwo osobiste i obowiązek służby czeladnej oraz zapewniono dziedziczenie majątku⁵⁰. Rolf Engelsing, badając poziom konsumpcji w XVIII wieku, stwierdził, że bieda (*Armut*) była uważana za stan naturalny i niewymagający interwencji oraz nie wzbudzała żadnej sensacji⁵¹. Jak pisze Richard van Dülmen, chłopci byli z pewnością uciskani i wykorzystywani, ale wymiar poddaństwa nie określał przecież wyłącznie ich życia i byli oni dużo bardziej samodzielni i niezależni, niż to się zdaje. Badania życia chłopów nie powinny przesadnie koncentrować się na ciężarach, które nakładała na nich szlachta, oraz na ich ucisku czy formach buntu – uważa ten autor. Wskazuje on, że dawniejsza literatura przedmiotu zbyt mocno akcentowała zależność poddanego wobec dworu, ucisk i bezradność⁵². Życie chłopów i horyzont doświadczeń określała jednak ich praca. Sposób życia i świat pracy były ze sobą nierozdzielne. Wspólnotowość chłopska w gminie i wsi była bardzo znaczna i jednostka sama nic nie znaczyła. Pozbawienie przynależności i banicja były najgorszą karą. Warto pamiętać o własności wspólnej gminy, łąkach, pastwiskach, studniach, akuszerce, ochronie przeciwpożarowej, piecu chlebowym, pralni, opiece nad ubogimi. Samorządowe formy nie miały jednak nic wspólnego z demokracją, ponieważ coś do powiedzenia mieli jedynie właściciele gospodarstw (*Hausbesitzers*). Niżej społecznie sytuowani mieszkańcy (także kobiety) nie mieli żadnego wpływu na podejmowane decyzje. We wschodnich prowincjach Prus samorządność zastępowała jednak władza junkrów.

Opinie na temat chłopów też były zróżnicowane. Mieszczanie oraz ludzie wykształceni często zarzucali im głupotę, naiwność i bezmyślność i chłopci stanowili dla nich punkt odniesienia, który ich pozycjonował. Junkrzy, a także pastorki oraz plebani życzyli sobie mieć pokornych oraz posłusznych poddanych i wiernych, a oświeceni świeccy i duchowni widzieli w chłopach poniżany stan żyjący w nędzy i podporządkowany swoim panom, bez własnego życia i prywatności. Całkiem tak jak w Polsce obserwator chłopów w późnym oświeceniu Johann Michael von Loen zauważył, że z powodu tyranii swych panów niewiele różnią się oni wyglądem i świadomością od własnego bydła, więc trudno wiele się po nich spodziewać. Johann Jacob Moser pisał w tym czasie, że chłopci w zachodnich Niemczech są wolnymi ludźmi, powodzi im się

gerlich-demokratischer Revolution von der 1848/49. Unter besonderer Berücksichtigung der Provinz Brandenburg, Weimar 1984, s. 62.

⁴⁹ G. Oestreich, *op. cit.*, s. 62-63; I. Mittenzwei, E. Herzfeld, *Brandenburg-Preussen 1648 bis 1789. Das Zeitalter des Absolutismus*, Berlin 1987, s. 186-187.

⁵⁰ H.-U. Wehler, *op. cit.*, s. 162-163, 166.

⁵¹ R. Engelsing, *Probleme der Lebenshaltung in Deutschland im 18. und 19. Jahrhundert*, [w:] *idem, Zur Sozialgeschichte deutscher Mittel- und Unterschichten*, Ruprecht 1978, s. 11-25.

⁵² „Die ältere Literatur beantwortete diese Frage weitgehend mit dem Hinweis auf die Unterdrückung und Machtlosigkeit der Bauern”. R. van Dülmen, *op. cit.*, s. 27, 47.

dobrze, a we wschodnich żyją jak niewolnicy. O nędzy i ucisku w prowincjach wschodnich Prus i zamożności zachodnich pisał pod koniec XVIII wieku Mirabeau⁵³. Pruski kameralista Justi stwierdzał w połowie XVIII wieku, że rolnik z trudem wywiązuje się ze swoich obowiązków i nie ma możliwości nic poprawić w swoim nędznym życiu, bo nie ma na to ani czasu, ani środków⁵⁴.

Christian Garve charakteryzował chłopów w 1786 roku (*Über den Charakter des Bauern*) krytycznie i surowo, że panuje wśród nich ciemnota i egoizm oraz że pogrążeni są w przesadach. Trudno aby było inaczej⁵⁵. Większość współczesnych, i to nie tylko we wschodnich prowincjach Prus, ale i w Niemczech Zachodnich, zgadzała się, że życie chłopów jest niezmiernie ciężkie, pracują ponad siły i są wykorzystywani przez panów. Autorzy postrzegali ten sposób życia z pozycji „cywilizacji” jako „barbarzyński” i „dziki”. Chłopi żyli nędźnie, w marnych chatach i razem ze zwierzętami, reprezentując przy tym „dzikie obyczaje”. Na Pomorzu Zachodnim w 1764 roku wydano *Bauernordnung*, w którym czytamy, że wprawdzie chłopi nie są tu „niewolnikami”, ale przecież mogą być sprzedawani i kupowani⁵⁶. Anonimowy obserwator na Pomorzu Zachodnim w tym samym czasie pisał, że pięćdziesiąt lat wcześniej tamtejszy szlachcic bez skrupułów zamieniał chłopską rodzinę na kilka psów myśliwskich⁵⁷. Ten identyczny styl narracji, jak w wypadku ocen chłopów polskich wskazuje na ich społeczny, a nie etniczny charakter i oświeceniowy styl, który bywa oceniany współcześnie jako przesadny.

Na zachodzie Prus, czyli za linią Łaby panowało *Grundherrschaft* (władztwo grunto-we) z małymi gospodarstwami chłopskimi, wolnymi chłopami, czynszami i bez pańszczyzny, ale na wschodzie *Gutsherrschaft* (władztwo dworskie) z folwarkami i niewolą poddanych. Te dwa typy gospodarcze są podobnie kwalifikowane przez historyków do dzisiaj. Władztwo dworskie jest też nazywane ustrojem folwarcznym. Prawie wszyscy historycy na ten podział, oczywiście nieco schematyczny, się zgadzają⁵⁸. Wsie stanowiły

⁵³ H. Reißner, *Mirabeau und seine „Monarchie Prusienne“*, Berlin 1926, s. 28-29; W. von Hippel, *Armut, Unterschichten, Randgruppen in der frühen Neuzeit*, München 1995, s. 7-8, 10, 59-65. F.-W. Henning, *op. cit.*, s. 719; *Historia chłopów śląskich*, s. 134.

⁵⁴ Za: „Wie will der Landmann Zeit, Mittel und Mut haben, etwas Wichtiges zu zur Verbesserung seiner Grundstücke zu unternehmen, wenn er auf die elendeste und kümmerlichste Art leben und bei aller sauren Arbeit und dürftigen Lebensart kaum die Abgaben entrichten kann, welche ihm die Regierung auferlegt...”: J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags des deutschen Volkes*, Bd. 2, Berlin 1981, s. 264.

⁵⁵ R. van Dülmen, *op. cit.*, s. 25.

⁵⁶ „Obgleich die Bauern in Pommern keine Leibeigenen Sklaven sind, die dar verschenkt verkauft oder als res in commercio traktiert werden könnten und Sie deshalb auch, was Sie durch ihren Fleiß und Arbeit außer der Hofwehr erwerben, als ihr Eigenthum besitzen, darüber frei disponieren können und auf ihre Kinder vererben doch is dagenen außer Streit, daß Acker, Wießen, Garten und Hauser welche Sie besitzen der Herrschaft des Gutes als res soli eigenthumlich gehören”. *Ibidem*, s. 27.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 26-27.

⁵⁸ Ch. Schmidt, *Leibeigenschaft im Ostseeraum*, Köln-Weimar-Wien 1997; R. Schiller, *Von Rittergut zum Grossgrundbesitz. Ökonomische und Soziale Transformationsprozesse der landlichen Eliten in Brandenburg im 19. Jahrhundert*, Berlin 2003, s. 36-37; J. Kunisch, *Friedrich der Grosse. Der*

tam własność szlachecka, w rękach którego oprócz władzy gruntowej była też władza policyjna i sądownicza, od której było jednak odwołanie do wyższej instancji. To chłopci płacili podatki, które pochłaniały około 1/3 jej dochodów, a szlachta, jak w Polsce, była od nich wolna i to poddani wystawiali rekrutów do wojska, zwanych w Prusach kantonistami. Podobnie jak w Polsce mówiono, że Prusy to państwo, gdzie junkier wobec chłopów „panował jak mały król”⁵⁹. Poddaństwo jako sytuacja normalna na wsi w Brandenburgii potwierdzone zostało w recesie z 1653 roku, na Pomorzu Zachodnim w 1616, w Prusach Wschodnich w 1577 (*Schollenbindung*), na Śląsku w 1528 roku, chociaż ogólnosłaskie ustawy krajowe unormowały przepisy w tym zakresie dopiero w 1652 roku.

Główną część systemu folwarcznego stanowili kmiecie, a więc chłopci pańszczyźniani (*Frohnen*, *Scharwerk*, *Robot*) posiadający woły lub konie pociągowe. Świadczyli oni panom pańszczyznę sprzężajną (*Spanndienst*), nieposiadający rolnicy na mniejszych gospodarstwach – ręczną (*Handdienst*). Włościanie z dużymi gospodarstwami to kmiecie (*Vollbauern*), z mniejszymi półkmiecie i ćwiartnicy (*Halb-* i *Viertelbauern*), zagrodnicy (*Kossäthen*) z jeszcze mniejszymi gospodarstwami, a także i chłopci bezrolni oraz robotnicy rolni (*Tagelohner*), żebracy i pracujący okazjonalnie (*Betteln*). Do tego dochodziły kategorie ubogich chłopów: chałupnicy (*Häusler*, *Käthner* i *Büdner*) oraz komornicy (*Insten*). Na dole hierarchii wiejskiej byli też parobkowie i dziewczki. Między chłopami bogatymi (*Großbauern*) a biednymi (*Kleinbauern*) były znaczne różnice majątkowe⁶⁰. We wschodnich Niemczech na gospodarstwo w XVIII wieku średnio przypadało 24 ha pól, 6,5 konia, 1,9 wołu pociągowego, 3,2 krowy, 3,9 byka, 6,9 świni i 8,7 owcy⁶¹.

Pańszczyzna była zwykle mierzona w dniach przypadających na tydzień, rzadko na rok, ale też w ilości wykonanej pracy, a nawet dowolna, kiedy chłopów brano do pracy według potrzeby, nie wymierzona, która wcale nie występowała rzadko. Tak było w niektórych regionach Brandenburgii i całkiem często na Pomorzu Zachodnim. Dowolna pańszczyzna była najbardziej dotkliwą formą panowania i została wyeliminowana jedynie w królewskich domenach. We wsiach prywatnych starano się sporządzić urbarze z ustaleniem wyraźnego wymiaru robocizn, tak, aby nie było w tym zakresie samowoli.

König und seine Zeit, München 2004, s. 138-139; P. Blickle, *Deutsche Untertanen. Ein Widerspruch*, München 1981, s. 92-99; F.-W. Henning, *op. cit.*, s. 807; Z. Szkurłatowski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w rolnictwie śląskim w latach 1750-1806. Na przykładzie dóbr Luboradz*, Wrocław 1974, s. 36-38; H.-U. Wehler, *op. cit.*, s. 167.

⁵⁹ W. Treue, *Wirtschafts- und Technik-Geschichte Preussens*, Berlin-New York 1984, s. 8-9; I. Mittenzwei, *Friedrich II von Preussen. Eine Biographie*, Berlin 1984, s. 89, 92; R. Schiller, *op. cit.*, s. 38-39; G.F. Knapp, *Die Bauern-Befreiung und der Ursprung der Landarbeiter*, Th. 1, Leipzig 1887, s. 2-3.

⁶⁰ R. van Dülmen, *op. cit.*, s. 15-16; G.F. Knapp, *Die Bauern-Befreiung...*, s. 11-13.

⁶¹ R. van Dülmen, *op. cit.*, s. 24.

Zwykle pańszczyzna wynosiła 3-6 dni w tygodniu, ale zależało to też od wielkości gospodarstwa. To junkier decydował, w które dni chłop ma pracować. W żniwa i czas nasilonych prac polowych brano chłopów do roboty zdecydowanie częściej; cztery dni odrobku w tygodniu nie były niczym niezwykłym, a w wielu miejscowościach podczas żniw 6 dni, także w dwie osoby, a gdzieniedzie trzy, co oczywiście dotyczyło dużych gospodarstw z parobkami, chociaż na Śląsku był wysoki odrobek także na średnich i małych gospodarstwach.

Marny był los dzieci chłopskich, które na żądanie pana musiały iść do niego na pięć lat na służbę za kiepskie wyżywienie z mięsem tylko w największe święta i płacą roczną 6,5 talara dla parobków i 4 talary dla dziewcząt⁶². Wobec czeladzi i chłopów poddanych pan miał prawo karania ich, także chłosty, oraz więzienia i ciężkich robót. Musiał wyrazić zgodę na małżeństwo poddanego, ale odmówić jej mógł tylko ze ściśle określonych powodów. Odnosiło się to do poddanych z obcego majątku, ale też do parobków i dziewczek folwarcznych jednego pana. Także jeżeli dziecko chłopskie chciało się uczyć rzemiosła, pan musiał wyrazić na to zgodę. Zwrot „przywiązanie do ziemi”, „glebae adscripti”, miał również pruski odpowiednik „Schollenbindung”⁶³. I dalej „Leibeigenschaft ist zunachst der deutsche Ausdruck für Sklaverei”⁶⁴.

Stosunki wiejskie regulował też system patronatu, kantonalny i podległości chłopu wobec pana, które wraz z chłostą były przeniesione na relacje między leutnantem i kantonistą. Fryderyk II brał jednak pod uwagę wymagania gospodarki oraz rolnictwa i chętnie sięgano po werbunek zagraniczny, przede wszystkim na obszarze Niemiec. W 1776 roku armia pruska liczyła 187 tys. ludzi, z czego 90 tys. Prusaków. Werbunek cudzoziemców dopiero w 1763 roku był odebrany szefowi kompanii i powierzony oficerom werbunkowym armii. Także krajowi chłopci do wojska brani byli tylko na trwające dwa miesiące w roku manewry, po czym wracali na gospodarstwo bez żołdu lub z połową żołdu. Dopiero w 1764 roku zaczęto w Berlinie budowę koszar dla żołnierzy mieszkających dotąd u mieszczan. Nawet tam żołnierze byli zatrudnieni przy przędzeniu⁶⁵.

⁶² *Ibidem*, s. 25. G.F. Knapp, *Die Bauern-Befreiung...*, s. 20-23; M. Philippson, *Geschichte der preussischen Staatswesen vom Tode Friedrichs des Grossen bis zu den Freiheitskriegen*, Bd. 1, Leipzig 1880, s. 17-18; Z. Szuklatowski, *op. cit.*, s. 38-40; H.-U. Wehler, *op. cit.*, s. 163. W. Trossbach, *Bauern 1648-1806*, München 1993, s. 7-9; B. Wachowiak, *Początki reform agrarnych na Pomorzu (od Szczecina po Kłajpedę)*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1996, 4, s. 526-527; H.-U. Wehler, *op. cit.*, s. 163; H. Brunschwig, *Gesellschaft und Romantik inn Preußen im 18. Jahrhundert. Die Krise des preußischen Staates am Ende des 18. jahrhundert und die Entstehung der romantischen Mentalität*, Frankfurt a. Main 1976, s. 79.

⁶³ G.F. Knapp, *Die Bauern-Befreiung...*, Th. 1e, s. 23-25; J. Rutkowski, *op. cit.*, s. 101-115; L. Enders, *Die Besitz- und Rechtsverhältnisse der altmärkischen Bauern in der Frühneuzeit*, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte. Neue Folge” 2003, Bd. 13, H. 1, s. 3-4.

⁶⁴ G.F. Knapp, *Die Bauern-Befreiung...*, Th. 1e, s. 25.

⁶⁵ W. Zorn, *Sozialgeschichte...*, s. 585.

W wypadku trudności, kryzysu, nieurodzaju, choroby od pana należała się chłopu pomoc w postaci ziarna na chleb i wysiew, paszy oraz materiałów budowlanych, ponieważ tak należało „w obliczu Boga i sąsiadów”. Już Luben von Wulfen (z Mecklenburgii) w początku XVIII wieku pisał, że szlachta w państwie Hohenzollernów zostawiała poddanym słabe grunty, a najlepsze pola, łąki i opuszczone domostwa zabierała do własnego użytkowania dla folwarku. Mówił o „ciężkiej egipskiej niewoli” poddanych. W 1700 roku, jako radca w Magdeburgu, przesłał elektorowi projekt reform, w którym proponował podzielenie domen i nadanie ziemi chłopom. Obraz sytuacji włościan był u tego urzędnika tak mroczny, że proponował wręcz całkowite zniesienie poddaństwa, jako jedyne lekarstwo. Początek wieku był szczególnie ciężki, bo zaraza i głód lat 1709/1710 wytrzebiły w Prusach Wschodnich 1/3 ludności, a na Pomorzu Zachodnim nieco mniej, co tłumaczy szczególnie dramatyczne wypowiedzi Wulfena. Historyk gospodarki pruskiej Wilhelm Treue zauważył słusznie, że w roku 1706 projekty Wulfena były strukturalnie przedwczesne, nie pasowały do systemu ekonomicznego i były zbyt rewolucyjne, grożąc zniszczeniem całej ówczesnej struktury społecznej. Nie zmienia to faktu, że sytuacja chłopów była rzeczywiście fatalna⁶⁶.

Mieszkanie i dom w epoce nowożytnej był to obszar działalności gospodarczej, a czysto prywatny charakter mieszkania kształtował się dopiero w XVIII wieku, a i to raczej w mieście. Podobnie radykalnie zróżnicowane były formy i jakość mieszkania (pałac i chata chłopska), zdecydowanie bardziej niż dzisiaj⁶⁷. Między XVI a XVIII wiekiem zarysowywała się stopniowo zmiana drewna jako surowca budowlanego na kamień, przynajmniej jeżeli chodzi o fundamenty i parter. Często budowano wyższe domy, nawet na wsi piętrowe. Jak wiemy, na ziemiach polskich te zmiany były widoczne dopiero od połowy XIX wieku, zwłaszcza pod zaborem rosyjskim. W Prusach już w XVIII wieku coraz częściej było gospodarcze umieszczano w pomieszczeniach oddzielonych od ludzi. Budowane osobne stajnie i obory, ale też domy, gdzie zwierzęta i ludzie znajdowali się pod jednym dachem, ale oddzieleni sienią. Wygląd i ozdobność domu były podyktowane zmianami warunków technicznych, ale także różnicami w statusie społecznym i wymogami przynależności do stanu⁶⁸. Przestrzeń domowa była mało zróżnicowana, zarówno jeżeli chodzi o płeć, jak i wiek. Służba była traktowana jak dzieci, wraz z prawem karcenia cielesnego przez chłostę. Rodzina jadła wraz z czeladnikami, uczniami i służbą. Razem też często spano, nie było pojedynczych łóżek, a nierzadko dzieci razem z rodzicami⁶⁹. Różnice między Rzeczpospolitą i Prusami nie były wielkie, jak można sądzić z opisów Polski przez cudzoziemców.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 9; I. Mittenzwei, E. Herzfeld, *op. cit.*, s. 194-195.

⁶⁷ R. Dülmen, *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, Bd. 1, München 1990, s. 55.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 56-57.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 57-58.

Poziom konsumpcji był w Prusach dosyć niski, bo i wydajność produkcji rolnej była niewielka. Plony wynosiły 3-6 ziaren z jednego wysianego, ale gdzieś tam nawet dwa, gdy średnia w Europie Wschodniej wynosiła trzy do czterech, a w zachodniej znacznie więcej⁷⁰. Większość była w stanie zaspokoić jedynie podstawowe potrzeby. Pojęcie biedy wiązało się jeszcze ówczesnie z głodem. Uczucie strachu przed głodem należało do powszechnych. W sytuacjach głodu stosowano żywność zastępczą z lasów czy z pól, dopuszczano się kradzieży, a nawet porzucano dzieci. Głównym przedmiotem konsumpcji były artykuły produkowane przez wieś, zwłaszcza produkcja zbożowa, przede wszystkim żyto, groch i jęczmień, następnie pszenica. Chleb, zwłaszcza z lepszego zboża, był drogi, wśród biedniejszych dominowała papka sporządzana z prosa albo owsa. Służba jadła często gorszy czarny chleb z większą ilością dodanej wody i serwatki (*Molkenzusatz*)⁷¹. Przygotowywano też mus z wodą i mlekiem; breje z prosa, owsa i jęczmienia. Bardzo ważną część składową posiłku przy braku mięsa, które powszechnie było dostępne tylko na święta, stanowiły też warzywa w niezbyt dużym wyborze. Przede wszystkim niezwykle wartościowe odżywczo rośliny strączkowe: groch i soczewica, także fasola, cieciora i bób. Ważną pozycją w jadłospisie były też i inne rośliny: kapusta, szpinak, sałata, marchew, rzepa. Z roślin strączkowych robiono breje i papki, niezwykle pożywne, jeżeli chodzi o zawartość białka. Pito przede wszystkim piwo, w mniejszym stopniu wino. Chłopi jedli trzy posiłki dziennie; śniadanie przed pracą, często zupę z chlebem, potem obiad i kolację. Przy tym w okresie prac polowych o ciepłym obiedzie nie było mowy. Między poszczególnymi stanami występowały jednak w tej kwestii istotne różnice. Szlachta spożywała znacznie więcej mięsa, które było symbolem zamożności. W diecie chłopskiej brakowało białka zwierzęcego, jedzono je głównie z okazji świąt: na Wielkanoc, Boże Narodzenie i Zielone Święta⁷². Sytuacja zmieniła się dopiero w XIX wieku dzięki postępowi technicznemu i naukowemu. Sytuację aprowizacyjną oprócz niskich plonów dodatkowo pogarszały częste klęski nieurodzaju spowodowane przez: susze, gradobicia, anomalie pogodowe. Dotkliwie były też niedostatki żywności występujące szczególnie wczesną wiosną⁷³. Problemem były plagi myszy i szarańczy, wilków oraz zarazy bydła. Weterynaria i pierwsze szczepienia zwierząt zaczęły się rozwijać dopiero w połowie XVIII wieku, co poprawiło sytuację.

⁷⁰ B. Wachowiak, *Przemiany społeczno-gospodarcze i ustrojowe wsi...*, s. 120-121.

⁷¹ D. Saalfeld, *Agrarproduktion in Fridericianischen Zeit und die Nahrungsversorgung der preussischen Bevölkerung im 18. Jahrhundert*, [w:] *Fridericianische Miniaturen*, Bd. 2, Hg. J. Ziechmann, Oldenburg 1991, s. 16.

⁷² W. Treue, *Preußens Wirtschaft vom Dreißigjährigen Krieg bis zum Nationalsozialismus*, [w:] *Handbuch der preussischen Geschichte*, Bd. 2, Hg. O. Büsch, Berlin-New York, s. 492-493; R. Dülmen, *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, Bd. 1, s. 68-74; R. Dülmen, *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, Bd. 2, s. 32-33; J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags des deutschen Volkes*, Bd. 2, Berlin 1981, s. 264-265; J. Kochanowicz, *Spór o teorię gospodarki chłopskiej. Gospodarstwo chłopskie w teorii ekonomii i w historii gospodarczej*, Warszawa 1992, s. 98-99.

⁷³ W. Abel, *Massenarmut und Hungerkrisen...*; R. Dülmen, *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, Bd. 2, s. 31-32.

Chłop śląski w 1745 roku rozpacział, że po epidemii we wsi z 300 sztuk bydła rogatego przy życiu zostało 15-6 krów i 9 cieląt⁷⁴. Poprawę w zakresie konsumpcji i przetrwania okresów kryzysów przyniosła w XVIII wieku organizacja, głównie dla potrzeb wojska, systemu magazynów zbożowych, z których w razie konieczności sprzedawano zboże po umiarkowanych cenach także ludności. Klęska głodu była też z reguły powodowana przez wojny. Nieurodzaj i wojny prowadziły do osłabienia stanu zdrowotnego populacji, czego następstwem były epidemie. Pozytywne zmiany w tym zakresie nastąpiły dopiero po 1740 roku, kiedy poczynając od Śląska, zaczęło się upowszechnianie uprawy ziemniaka. W tym procesie ważnym momentem była wojna siedmioletnia, a następnie klęska głodu lat 1770-1772⁷⁵.

Niewystarczające było też zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych w warzywa i owoce. Deficytowym artykułem był cukier. Poza miodem dostępny był tylko drogi cukier trzcinowy. Prawdziwym problemem stały się alkohol i alkoholizm dopiero w wieku XIX wraz z rozwojem gorzelnictwa opartego na wykorzystaniu ziemniaków⁷⁶. W 1827 roku roczne zużycie alkoholu na głowę wynosiło w Prusach 5,9 litra spirytusu. Dyscyplinowanie konsumpcji wódki polegało na przykład na wydawaniu przez królów zarządzeń, ograniczających ilość alkoholu spożywanego z okazji wesel czy chrztów. Wśród elit popularyzowała się kawa i herbata. Do Niemiec kawa przybyła z Francji pod koniec XVII wieku. Pierwsza kawiarnia została odnotowana w Norymberdze w 1696 roku, a już w pierwszych dziesięcioleciach XVIII wieku upowszechniła się wśród elit całych Niemiec. Daniel Chodowiecki w swoim dzienniku podróży przez Pomorze twierdził, że filiżankę kawy można się już było w tym czasie napić w każdym zajeździe, a więc nie mogła być ona wielką rzadkością, chłopci jednak pili namiastkę, na przykład z cykorii. Niebawem została nawet podjęta kampania na rzecz szkodliwości kawy i herbaty, w Berlinie prowadzono ją w ścisłym związku z atakami na artykuły luksusowe⁷⁷. Natomiast przez opodatkowanie kawa i herbata stanowiły ważne źródło dochodów państwa. Jeżeli chodzi o używki, pewnemu upowszechnieniu ulegało palenie tytoniu, przede wszystkim fajek. Palenie tytoniu miało charakter powszechny i pojawiło się już na wsi. Głównym nosicielem tego nałogu była jednak armia, która spopularyzowała go wśród chłopów i mieszczan.

⁷⁴ P. Schwartz, *Heuschreckenplage in der Neumark während des 18. Jahrhunderts*, „SchdVfGdN” 1904, 16, s. 241-252; R. Dülmen, *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, Bd. 2, s. 38-39; W. Abel, *Landwirtschaft...*, s. 506-507; P. Schwartz, *Wölfe in der Neumark*, „Die Neumark” 1927, 11/12, s. 149-165.

⁷⁵ M. Montanari, *Der Hunger und der Überfluß. Kulturgeschichte der Ernährung in Europa*, München 1996, s. 164-167.

⁷⁶ J.W. Petersen, *Geschichte der deutschen Nationalneigung zum Trunke*, Leipzig 1782; W. Bode, *Kurze Geschichte der Trinksitten und Mäßigkeitsbestrebungen in Deutschland*, München 1896; A. Heggen, *Alkohol und bürgerliche Gesellschaft im 19. Jahrhundert. Eine Studie zur deutschen Sozialgeschichte*, Berlin 1988; H. Spode, *Die Macht der Trunkenheit. Kultur- und Sozialgeschichte des Alkohols in Deutschland*, Opladen 1993; G. Paczensky, *Dünnebir Anna, Leere Töpfe volle Töpfe. Die Kulturgeschichte des Essens und Trinkens*, München 1994; F.-W. Henning, *op. cit.*, s. 721-722.

⁷⁷ H. Brunschwig, *op. cit.*, s. 101-104.

Dariusz Łukasiewicz

CZY CHŁOPOM W PRUSACH ŻYŁO SIĘ DOBRZE? (XVIII W.)

Streszczenie. Obraz jakości życia chłopów polskich i ich relacji z dworem w XVIII wieku, w stosunku do tego, co wiemy od historyków XIX i XX wieku, bardzo się ostatnio poprawił. Zresztą także i ze źródeł nie wynika nic innego. Wprawdzie wielu historyków pozostaje nadal krytycznych wobec nierzadkich tez o ojcowskich i przyjacielskich stosunkach między szlachtą i włościanami, ale czy zasadnie? Autor niniejszego artykułu pokazuje analogiczne relacje w państwie pruskim. W świetle dominujących w historiografii niemieckiej poglądów, potwierdzonych w źródłach, uzyskujemy potwierdzenie tradycyjnej interpretacji modelu relacji społecznych charakterystycznych dla obszaru poddaństwa na wschód od Łaby (w przybliżeniu). Jest to interpretacja narastania znaczenia folwarku i wzrostu eksploatacji chłopów po wojnie 30-letniej. Towarzyszył temu rozrost państwa absolutnego w Brandenburgii, a potem w państwie Pruskim i rozbudowanie kameralistycznej koncepcji polityki „ochrony chłopów” przez państwo. Doprowadziła ona w XVIII wieku do stopniowych reform, zakończonych uwłaszczeniem w gospodarstwach państwowych. Miało to stanowić przykład dla szlachty, która bała się takich zmian w swoich majątkach.

Słowa kluczowe: folwark, poddaństwo, własność królewska, ziemniaki, nieurodzaj

DID PEASANTS LIVE WELL IN THE 18TH CENTURY RUSSIA?

Summary. When compared with the 19th and 20th c. historical reports, the image of Polish peasants' life and their relations with the 18th century court, as we know today, has significantly improved, and the primary sources do not prove otherwise. Many historians are still critical as regards familiar and paternal relations between the gentry and peasants, but it remains to be established whether their assumptions are well-grounded. The author of the present article discusses analogical relations in Prussia. The views dominant in German historiography and illustrated by primary sources tend to confirm the traditional model of social relations characteristic of the allegiance area (appr.) to the east of the Elbe River. The model included the ever-growing importance of the farm and the increasing exploitation of peasants after the Thirty Years' War. This was accompanied by the growth of the absolute state, first in Brandenburg and later in the Kingdom of Prussia, as well as the growth of a cameralistic concept of "peasant protection" by the state. In the 18th century, such developments led to gradual reforms, resulting in enfranchisements in state households, which was supposed to serve as an example for the gentry, who were afraid of changes in their own estates.

Keywords: grange, serfdom, royal property, potatoes, crop failure

Agnieszka Gontaszewska-Piekarz

Uniwersytet Zielonogórski

„CAROLINE & HERRMANN” – PIERWSZA KOPALNIA WĘGLA BRUNATNEGO NA TLE GÓRNICTWA ZIEMI LUBUSKIEJ

Wstęp

Węgiel brunatny to jeden z najważniejszych surowców energetycznych Polski, stanowiący obecnie źródło około 23% energii elektrycznej w Polsce¹. Jego ogromne złoża, zarówno eksploatowane, jak i perspektywiczne, znajdują się między innymi w Polsce Zachodniej. Eksploatacja złóż węgla brunatnego na Ziemi Lubuskiej rozpoczęła się prawie 200 lat temu, przyczyniając się znacząco zarówno do rozwoju przemysłu, jak i elektryfikacji tych ziem².

Wzmianki o najstarszych kopalniach na terenie Zachodniej Polski (wówczas prowincji Brandenburgia oraz Dolny Śląsk) pojawiają się w kilku pracach. Według F. Illnera oraz J. Jarosa była to kopalnia w Radomierzycach koło Zgorzelca, powstała w 1822 roku i niedługo potem zamknięta³. Jednak według Jarosa kopalnia ta działała ponownie w latach 1838-1908⁴. Według J.S. Kasińskiego i innych w okolicach Zgorzelca kopalnie funkcjonowały już od roku 1740, a same złoża odkryto w latach 1642-1643 dzięki ich pożarom w północno-zachodniej części Kotliny Turoszowskiej⁵. Jaros wymienia także kopalnię „Fortuna” z Krzelkowa koło Ziębic, która działała w roku 1740⁶. Wspomniane kopalnie znajdują się jednak poza Ziemią Lubuską.

Według innych autorów najstarszą kopalnią na Dolnym Śląsku są „Consolidierte Grünberger Gruben” (Zjednoczone Kopalnie Zielonogórskie). Taką informację po-

¹ Dane za rok 2014 za Agencją Rynku Energii.

² W. Krajniak, *Elektryfikacja Ziemi Lubuskiej 1894-1955*, „Studia Zachodnie” 2015, t. 17, s. 124.

³ F. Illner, *Einführung, geschichtliche Entwicklung, Rechts- und Bezirkverhältnisse*, [w:] Schlesien Bodenschätze und Industrie, Breslau 1936, s. 219; J. Jaros, *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich*, Katowice 1984, s. 181.

⁴ J. Jaros, *op. cit.*

⁵ J.R. Kasiński, M. Czerski, A. Saternus, *Objaśnienia do Mapy geologiczno-gospodarczej Polski w skali 1:50 000. Arkusze Bogatynia (792) i Grabiszyc Górne (793)*, Warszawa 2002, s. 20. E. Ciuk, *Dawna kopalnia węgla brunatnego „Szczenie Karola” („Glückauf Carl”) w Droszkach k. Zielonej Góry*, „Przegląd Geologiczny” 1987, 8-9, s. 441.

⁶ J. Jaros, *op. cit.*, s. 169.

dali w swych pracach między innymi Rosenberg-Lipinsky⁷, W. Czajka⁸, J. Żaba⁹ czy A.H. Zimmermann¹⁰. Początkiem „Consolidierte Grünberger Gruben” była kopalnia „Friedrich Wilhelm”, utworzona 24 listopada 1840 roku¹¹.

Analiza zachowanych materiałów archiwalnych oraz XIX-wiecznej literatury niemieckiej pozwoliła odnaleźć inną kopalnię, która wydaje się najstarszą kopalnią Ziemi Lubuskiej – kopalnię „Caroline & Herrmann” w Głisnie koło Sulęcina (rys. 1)¹².

Odkrycie węgla brunatnego na Ziemi Lubuskiej (Brandenburgii)

Węgiel brunatny znany był na długo przed jego powszechnym wydobyciem. Zachowały się zapiski o kopalni węgla (nie używano wówczas jeszcze terminu „brunatny”) jako części majątku we wsi Lieskau koło Halle (Salle) z roku 1382 w spisie lenn arcybiskupa Magdeburga¹³. Kilkanaście innych kopalni działało w okolicach Halle w XV-XVIII wieku¹⁴. Pierwsze doniesienia o węglu brunatnym na terenie Brandenburgii pochodzą z roku 1756, kiedy to na terenie majątku Georga Rudolpha von Stranz we wsi Petershagen niedaleko Frankfurtu nad Odrą natrafiono na węgiel niecały metr poniżej powierzchni terenu¹⁵. Wzbudziło to niemałe zdziwienie, gdyż węgiel, który dotychczas sprowadzano ze Śląska, był wydobywany z głębokości kilkuset metrów. Złoże to zostało przebadane przez berlińskich profesorów, którzy uznali, że węgiel nadaje się jako surowiec do kowalstwa oraz spawania. Rodzina von Stranz otrzymała z rąk króla Prus

⁷ Rosenberg-Lipinsky, von, *Die Verbreitung der Braunkohlen-formation im nördlichen Theile der Provinz Schlesien*, „Jahrbuch der Königlich Preussischen Geologischen Landesamt und Bergakademie zu Berlin für das Jahr” 1891, Band XII, Berlin 1893, s. 205.

⁸ W. Czajka, *Der Schlesische Landrücken, Eine Landeskunde Nordschlesiens*, Teil II, Breslau 1938, s. 304.

⁹ J. Żaba, *Historia eksploatacji surowców mineralnych*, [w:] *Surowce mineralne Ziemi Lubuskiej*, red. S. Kozłowski, Warszawa 1978, s. 15-18; *idem*, *Historia eksploatacji węgla brunatnego na terenie Środkowego Nadodrza*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego” nr 169, Seria Geologia, nr 1, s. 118.

¹⁰ A.H. Zimmermann, *Ostpreussens Bernstein und Lausitzer Braunkohle*, „Sächsisches Archivblatt” 2005, 2, s. 13.

¹¹ A. Gontaszewska, A. Kraiński, „Consolidierte Grünberger Gruben” – zarys historii, [w:] *Dzieje górnictwa – element europejskiego dziedzictwa kultury*, t. 3, red. P.P. Zagożdżon, M. Madziar, Wrocław, 2010, s. 111-122; Z. Bujkiewicz, *Kopalnia węgla brunatnego w Zielonej Górze*, „Studia Zielonogórskie” 1997, t. 3, s. 80; *Gedenkblatt zum 50jährigen Bestehen der Consolidirten Grünberger Gruben*, Grünberg i. Schl., 1890, s. 4.

¹² A. Gontaszewska-Piekarz, *W poszukiwaniu najstarszej kopalni węgla brunatnego na Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Geologiczny” 2017, vol. 65, nr 9, s. 549-554.

¹³ G. Hertel, *Die ältesten Lehnbücher der Magdeburgischen Erzbischöfe*, Halle 1883, s. 197.

¹⁴ H. Bringezu, E. Oelke, D. Raabe, *Braunkohlenbergbau in und um Halle (Saale)*, „Beiträge zur Regional- und Landeskultur Sachsen-Anhalts” 2005, Heft 37, s. 221-269.

¹⁵ A.H. von Borgstede, *Statistisch-topographische Beschreibung der Kurmark Brandenburg*, 1. Teil, Berlin 1788, s. 396; R.-G. Wedde, *Über den historischen Braunkohlentiefbau in Nordbrandenburg und südlich von Berlin*, „Geowissenschaftliche Beiträge” 2013, 20, s. 3.

11 lipca 1756 roku przywilej wydobywania węgla oraz jego sprzedaży bez cła i akcyzy. W latach 1756-1766 w majątku działała niewielka kopalnia, zapewne odkrywkowa, o głębokości kilku metrów¹⁶. Do ponownej eksploatacji złóż koło Petershagen doszło dopiero w roku 1856 (kopalnia „Pauline”)¹⁷.

Kolejnego odkrycia w Brandenburgii dokonano pół wieku później. W roku 1801 sulęciński aptekarz i senator Müller doniósł królowi pruskiemu o znalezieniu złóż „tłustej, czarnej ziemi” zawierającej związku żelaza (znana już wcześniej i eksploatowana ziemia alunowa) oraz węgla brunatnego ćwierć mili za miastem. Müller nie pomylił węgla brunatnego z węglem kamiennym (co miało początkowo miejsce w przypadku Petershagen), gdyż porównał go do węgla brunatnego występującego „u południowych granic Prus”¹⁸, prawdopodobnie z okolic Zgorzelca. Karsten, opisując to odkrycie na łamach pisma Towarzystwa Przyrodniczego w Berlinie, przytoczył wyniki badań przeprowadzonych w Magdeburgu, które wykazały, że 3-4 buszłom (niem. *Scheffel*) węgla brunatnego odpowiada 1 buszel węgla kamiennego, zapewne w sensie wartości opałowej. Wyliczył także, że ilość węgla brunatnego z nowo odkrytych pokładów byłaby wystarczająca dla ogrzania Berlina i Poczdamu przez czterysta lat¹⁹. Müllerowi nie udało się jednak wzbudzić zainteresowania króla pruskiego ani lokalnych właścicieli ziemi. Uzyskał jedynie 3 tys. talarów na wiercenia poszukiwawcze, które dowiodły występowania licznych pokładów węgla w okolicy Sulęcina²⁰. Wojny napoleońskie w latach 1806-1807 ostatecznie pogrzebały plany eksploatacji. Odkrycie to było, podobnie jak wspomniane złożo w Petershagen, opisywane jako węgiel kamienny²¹.

Początkowe problemy górnictwa węgla brunatnego należy wiązać również z tym, iż ówczesnie węgiel brunatny nie miał jeszcze szerokiego zastosowania. Dopiero w połowie XIX wieku, w skutek rozwoju maszyn parowych i skonstruowania pieców przeznaczonych do jego spalania (węgiel brunatny wymaga innych warunków spalania niż węgiel kamienny czy też drewno), stał się podstawą przemysłu na opisywanych terenach. Po wynalezieniu sposobu produkcji brykietów z miazgi węgla brunatnego i budowie brykietowni przy większych kopalniach znalazł zastosowanie również w domach prywatnych jako materiał opałowy.

¹⁶ R.-G. Wedde, *Braunkohlentiefbau in Ostbrandenburg. Über den historischen Braunkohlenbergbau zwischen Hohenfinow (Landkreis Barnim) und Henzendorf (Landkreis Oder-Spree)*, „Brandenburgische Geowissenschaftliche Beiträge” 2012, 19, s. 11.

¹⁷ *Ibidem*, s. 12.

¹⁸ H. Cramer, *Beiträge zur Geschichte des Bergbaues in der Provinz Brandenburg*, Heft 1, Kreis Sternberg, Halle 1872, s. 2.

¹⁹ Karsten, *Ueberfluss von Braunkohlen in der Neumark, eine die wichtigste neuen vaterländischen Entdeckungen*, [w:] *Der Gesellschaft naturforschender Freunde zu Berlin*, Neue Schriften, 4, Berlin 1803, s. 330.

²⁰ P. Wolf, *Braunkohlenbergbau im Sternberger Land*, „Oststernberger Heimatbrief” 1995, nr 1, s. 23.

²¹ J.W. Schmidt, *Memorabilien von und bei Gleissen, in dem Sternbergischen Kreise der Neumark*, [w:] *Preussisch-Brandenburgische Miszellen*, 2, Berlin 1804, s. 311.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja kopalń ziemi ałunowej (niem. *Alaunerde*), otwieranych głównie w XVIII i na początku XIX wieku. Najstarsze zachowane nadanie pola górniczego na wydobywanie ziemi ałunowej na terenie Brandenburgii pochodzi z roku 1717²². Ziemia ałunowa, obecnie niemająca żadnego zastosowania, jest mułkiem ałunowym o dużej zawartości węgla oraz piryty (siarczek żelaza), który z reguły występuje powyżej pokładu węgla brunatnego. W przeszłości była ona surowcem zarówno hutniczym (ze względu na zawartość żelaza), jak i chemicznym (wyrób ałunu oraz barwników do tkanin). Kopalnie ziemi ałunowej funkcjonowały mniej więcej do połowy XIX wieku. Częstym przypadkiem było przejście od wydobycia ziemi ałunowej do wydobycia węgla brunatnego.

Kopalnia „Caroline & Herrmann”

Wydobycie kopalin w Prusach regulowało prawo górnicze (*Preußische Berggesetz*) z roku 1865²³. Osoby ubiegające się o zezwolenie na eksploatację dokonywały zgłoszenia (niem. *Mutung*) w Wyższym Urzędzie Górniczym (niem. *Oberbergamt*), podając w zgłoszeniu miejsce znalezienia (niem. *Fundpunkt*) oraz proponowane rozmiary i nazwę pola górniczego²⁴. Następnie władze górnicze sprawdzały, czy na danym terenie nie ustanowiono już nadania. W przypadku kilku zgłoszeń dotyczących tego samego obszaru decydowała kolejność zgłoszenia. Wyższy Urząd Górniczy wydawał następnie nadanie (niem. *Verleihung*). Obszar Brandenburgii podlegał do roku 1861 Wyższemu Urzędowi w Berlinie, a następnie w Halle (Saale), Dolny Śląsk podlegał urzędowi we Wrocławiu²⁵.

Trudno powiedzieć, kiedy odkryto złoża węgla brunatnego w okolicy wsi Glisno (niem. Gleissen lub Gleißen), można jednak przypuszczać, że było to efektem badań przeprowadzonych przez senatora Müllera. Świadczyć o tym może opis złóż węgla w Nowej Marchii z roku 1803, obejmujący również okolice Glisna²⁶. Złoża te mogły jednak być znane i wcześniej, gdyż od roku 1799 funkcjonowała w Gliśnie kopalnia ziemi ałunowej wraz z zakładem przetwórczym (*Alaunerz-Bergwerk*)²⁷, założona przez właściciela majątku Glisno – Friedricha Wilhelma von Posera.

²² K. Göttlich, *Endgültig stillgelegter Braunkohlentiefbau in Brandenburg*, „Brandenburgische Geowissenschaftliche Beiträge” 2014, H. 1/2, s. 139.

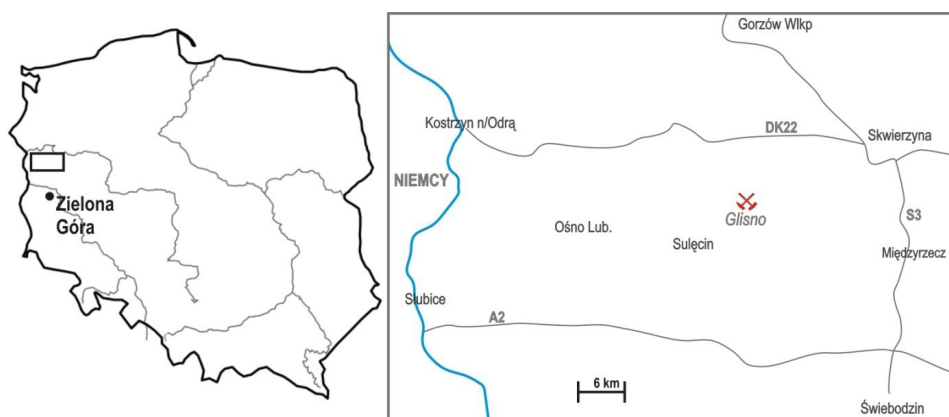
²³ J. Jaros, *op. cit.*, s. 9.

²⁴ *Ibidem*; D. Sperling, *Historisches Wörterbuch zum Braunkohlenbergbau und zum Bergrecht. Förderverein Kulturlandschaft Niederlausitz e.V.*, Cottbus 2004, s. 60-61.

²⁵ D. Sperling, *op. cit.*, s. 63.

²⁶ Karsten, *op. cit.*, s. 329.

²⁷ *Ibidem*, s. 330; K.F. Klöden, *Beiträge zur mineralogischen und geognostischen Kenntniß der Mark Brandenburg*, Stück 2, Berlin 1829, s. 55; E.L. Wedekind, *Sternbergische Kreis-Chronik. Geschichte der Städte, Flecken, Dörfer, Kolonien, Schlösser etc. dieses Landestheiles v. d. früh. Vergangenheit bis auf die Gegenwart*, C. Range, Zielenzig 1855, s. 232.



Rys. 1. Położenie Glisna (oprac. własne)

Prawdopodobnie jeszcze wcześniej działała kopalnia w Lubniewicach, zaznaczona na mapie Schmettaua (rys. 2). Z jej złóż (zawierających do kilkunastu procent związków żelaza) korzystała w XVIII wieku lubniewicka huta²⁸. Lokalizacja gliśnieńskiej kopalni ziemi aluowej jest niepewna, z przekazów dawnych mieszkańców wynika, że jedna z nich funkcjonowała pomiędzy wsią a folwarkiem „Posersfelde”, a druga bezpośrednio na północ od samej wsi²⁹. Zachował się też opis mówiący o nieczynnej już kopalni „1/4 mili na północ od pałacu”, czyli na północ od środka wsi³⁰. Na jednej z XIX-wiecznych map (rys. 3) zaznaczono (prawdopodobnie) obie wzmiankowane kopalnie – jedną (czynną) tuż przed folwarkiem Posersfelde, drugą (nieczynną) na północny zachód od wsi. Informacje co do lokalizacji drugiej kopalni są zatem sprzeczne z zacytowanymi opisami.

W roku 1819 majątek Glisno wraz z kopalnią przeszedł na własność berlińskiego kupca Israela Mosesa Henocha. Od lutego 1820 roku kopalnia Henocha oprócz ziemi aluowej zaczęła wydobywać również towarzyszący jej węgiel brunatny. Inspekcja urzędu górniczego wykazała jednak, że wydobywanie węgla jest nielegalne, a urobek formalnie należy do korony pruskiej. Henoch tłumaczył się, że nabywając dobra gliśnieńskie, był pewien swoich praw do wydobywania węgla. 17 września 1820 roku wniósł on prośbę o ustanowienie pola górniczego³¹. Wyższy Urząd Górniczy w Berlinie 8 grudnia 1820 roku wydał przez pierwsze nadanie pola górniczego pod nazwą „Caroline”, a następnie

²⁸ J.W. Schmidt, *op. cit.*, s. 306; E. Plettner, *Die Braunkohle In der Mark Brandenburg Ihre Verbreitung und Lagerung*, Berlin 1852, s. 101.

²⁹ K. Schmidt, *Gleissen – mein Heimort*, „Oststernberger Heimatbrief” 1989, 3, s. 22-24.

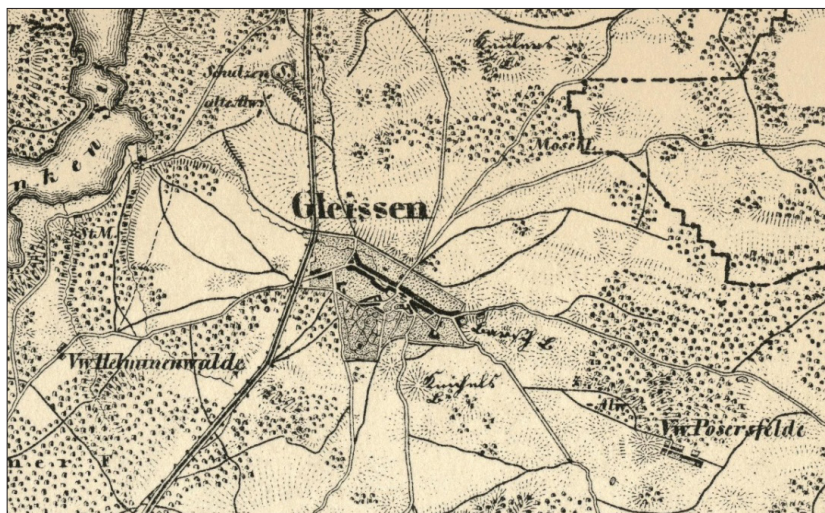
³⁰ E.L. Wedekind, *op. cit.*

³¹ Landesarchiv Sachsen-Anhalt (LS-A), sygn. F 36, Ild Nr. 42, *Gesuche des Bankiers und Rittergutsbesitzers J. M. Henochsohn aus Berlin um Erteilung eines Schurfscheins auf Braunkohle für die Feldmark Gleissen*.



Rys. 2. Lubniewice (Königswalde) oraz Glisno (Gleissen) na mapie Friedricha von Schmettau z lat 1767-1787. Objaśnienia: Ziglei – cegielnia, Alaunenwerk – kopalnia ziemi alunowej, Vw – folwark

Źródło: Mapa „Schmettau'sche Karte” rok wydania 1767-1787.



Rys. 3. Glisno i okolice na mapie „Karte des Deutschen Reiches”, zdjęcie terenowe z roku 1829. Objaśnienia: Alw – kopalnia ziemi alunowej, alteAlw – nieczynna kopalnia ziemi alunowej, Vw – folwark

Źródło: Mapa „Karte des Deutschen Reiches” (Generalsdtabskarte), rok wydania 1893.

6 lutego 1821 nadanie pola „Herrmann”³². Henoch musiał jednak odpowiedzieć za złamanie prawa i zapłacić mandat w wysokości 50 talarów.

W roku 1823 Henoch założył na północny zachód od Glisna fabrykę jedwabiu (budynki zachowały się do dziś), a także uzdrowisko w pałacu, które w latach 20., 30. oraz 40. XIX wieku stało się jednym z najmodniejszych kurortów pruskich³³. Uzdrowisko wykorzystywało źródła odkryte w 1790 roku oraz leczniczy muł węglowy (*Kohlenschlamm*), zapewne zbliżony do mułu borowinowego, lecz genetycznie związany z węglem brunatnym, a nie torfem³⁴. W roku 1824 pałac stał się luksusowym hotelem i uzdrowiskiem (*Kurhaus*). Muł węglowy występował tuż pod glebą, w stopie węgla brunatnego, i był uważany za „młodszy węgiel brunatny”³⁵. Jedno z wystąpień mułu (na północ od wsi) zostało obudowane jako kąpielisko. Muł węglowy miał postać czarnej, wilgotnej, plastycznej masy o lekko bitumicznym zapachu, po wysuszeniu tracił 2/3 wagi, zawierał niewielkie ilości węgla brunatnego, szczątków roślin i kryształków gipsu. Ówczesne analizy chemiczne wykazały, że w części mułu nierozpuszczalnej w wodzie występują kwasy humusowe, żywica, ozokeryt oraz tlenek węgla, natomiast w części rozpuszczalnej chlorki wapnia i sodu, wapń, tlenki żelaza, magnez oraz aluny³⁶. Badane były także popioły po spaleniu wysuszonego mułu, które wykazały zawartość 49,1% tlenków żelaza³⁷.

W 1842 roku majątek został sprzedany Wilhelmowi von Müllerowi, który kontynuował prowadzenie uzdrowiska. Jednak kolejny właściciel, którym został w 1857 roku Hans Karl Otto von Wartenberg, zrezygnował z jego prowadzenia³⁸.

Losy samej kopalni nie doczekały się niestety tak dokładnych opisów jak uzdrowisko. Nieco informacji można uzyskać z zachowanych w Wyższym Urzędzie Górniczym dokumentów. Pola górnicze „Caroline” oraz „Herrmann” połączono w 1856 roku w jedno pole „Caroline & Herrmann”, z możliwością wydobywania także ziemi alunowej. Wydobyte ziemi alunowej z niewielkim dodatkiem węgla brunatnego w roku 1843 wyniosło 14 554 ton³⁹. Krótki opis kopalni zachował się w pracy A.F. Klödena z roku 1829. Wspomina on między innymi o niewielkiej głębokości wydobywania – około 11 m oraz grubości pokładu węgla – około 2 łatrów (niem. *Lachter*), czyli około 4,2 m. Nie

³² H. Cramer, *Beiträge zur Geschichte des Bergbaues in der Provinz Brandenburg*, Heft 1, Halle 1872, s. 46.

³³ K. Schmidt, *op. cit.*, s. 23; B. Skaziński, *Gleissen/Glisno. Schlösser und Gärten der Neumark – Zamki i ogrody Nowej Marchii*, 7, Berlin 2001, s. 3; C. Osękowski, *Historia i dzień dzisiejszy Glisna*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1997, nr 4, s. 331.

³⁴ A. Gontaszewska, *Glisno – zapomniane uzdrowisko oparte na węglu brunatnym*, „Hereditas Minariorum” 2016, Vol. 3, s. 157-166.

³⁵ J. Schayer, *Das Kohlen-Mineral Schlammbad zu Gleissen*, Zielenzig 1846, s. 26.

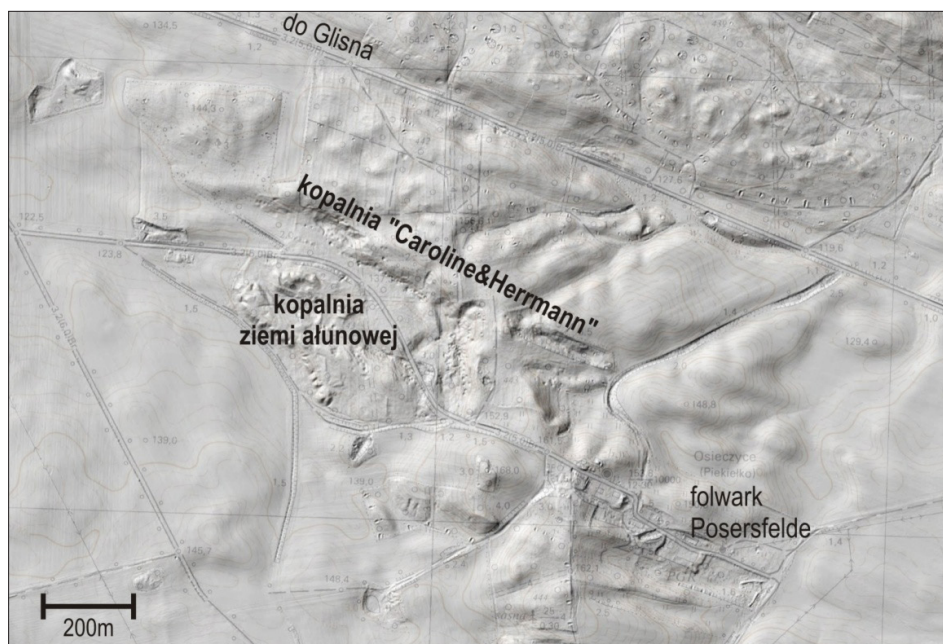
³⁶ J.H. John, J.L. Formey, *Das Mineralbad zu Gleissen bei Zielenzig in der Neumark*, Berlin 1821, s. 9.

³⁷ J.F. Simon, *Untersuchung des Badeschlammes zu Gleissen und einer Alaunrohlauge*, „Journal für praktische Chemie” 1846, 19, red. O.L. Erdmann, s. 386-393.

³⁸ B. Skaziński, *op. cit.*, s. 3.

³⁹ H. Cramer, *op. cit.*, s. 65.

zachowała się mapa z lokalizacją kopalni ani nadań górniczych, można jednak zakładać, że eksploatacja węgla odbywała się w miejscu wcześniejszej eksploatacji ziemi ałunowej, czyli w okolicy folwarku Posersfelde. Świadczy o tym zarówno opis Klödena⁴⁰, jak i zachowane w tym miejscu deformacje terenu, doskonale widoczne na zdjęciach laserowego skaningu lotniczego (LiDAR) – rysunek 4. Deformacje te, przypominające ciąg lejów o kierunku północny zachód – południowy wschód są typowe dla metody wydobywania, jaką stosowano w XIX wieku w górnictwie węgla brunatnego (metoda filarowo-komorowa na zawal)⁴¹. Zabudowania folwarku Posersfelde, działającego po wojnie jako PGR, Osieczyce nie zachowały się.



Rys. 4. Dane z lotniczego skaningu laserowego naniesione na mapę topograficzną, okolice nieistniejącego obecnie folwarku Posersfelde koło Glisna. Widoczne są deformacje powierzchni terenu, które można wiązać z kopalnią węgla brunatnego „Caroline & Herrmann”. Lokalizacja kopalni ziemi ałunowej na podstawie historycznej mapy topograficznej

Źródło: Zestawiono na podstawie danych z geoportal.gov.pl.

W latach 1858-1860 w Gliźnie nadano kolejne pola górnicze: „Geprellter Fuchs”, „Carl” oraz „Adelheid”. Ich właścicielem został radca sądu miejskiego Julius Carl

⁴⁰ K.F. Klöden, *Beiträge zur mineralogischen und geognostischen Kenntniß der Mark Branden-brug*, Stück 2, Berlin 1829, s. 71.

⁴¹ A. Gontaszewska, *Kopalnia węgla brunatnego Oskar w Smogórach (Ziemia Lubuska)*, „Biuletyn Państwowego Instytutu Geologicznego” 2016, Vol. 466, s. 68-69.

von Mannlich-Lehmann z Berlina. Pola te skonsolidowano z polem „Caroline & Herrmann” w roku 1862 pod nazwą „Consolidierte Max”, a następnie rozszerzono w roku 1866⁴². Kopalnia „Max” działała do roku 1869, a produkcja wynosiła około 4-5 tys. ton rocznie⁴³.

Współcześnie z kopalnią „Max” działały dwie inne kopalnie, o podobnej wielkości wydobywania, należące do kolejnego właściciela majątku w Gliśnie – von Wartenberga: „Leopold”, działająca w latach 1859-1876⁴⁴, oraz „Alexandrine”, działająca w latach 1865-1867⁴⁵. Wydobywanie w obu tych kopalniach przekraczało 10 tys. ton rocznie⁴⁶, choć Jaros podaje inne dane (np. w 1868 r. 1500 ton)⁴⁷. Lata 70. XIX wieku to zatem koniec wydobywania węgla brunatnego w Gliśnie.

Z czasu działalności tych kilku kopalń pochodzą informacje zawarte w pracy Zinckena⁴⁸. Wspomina on, że w kopalni Leopold występowały trzy pokłady o grubości 1, 1/4 oraz 1/8 łatra oraz nachyleniu rzędu 20-80°, w kopalni „Caroline & Herrmann” jeden pokład o grubości 1 łatra „o osobliwym położeniu”, który został pokazany na szkicu (rys. 5). Autor wspomina, że kopalnia ta była „w zawieszeniu”, zapewne było to niedługo przed jej ostatecznym zamknięciem. Zincken opisuje też kopalnię „Max”, gdzie eksploatowano pięć równoległych pokładów o niewielkiej miąższości – od 3 do 18 stóp – rysunek 6. Kopalnia „Max” znajdowała się około 2 km na południe od Glisna⁴⁹. Lokalizacja kopalń „Leopold” oraz „Aleksandrine” nie jest znana, choć zapewne znajdowały się one również na południe od wsi Glisno. Nawet zachowane mapy nadań górniczych nie gwarantują pełnej lokalizacji, gdyż podają one domiary do nieistniejących już zabudowań czy dróg, posługują się także lokalnymi współrzędnymi.

Po zakończeniu działalności gliśnieńskich kopalń działała jeszcze jedna kopalnia, bezpośrednio na północ od Glisna, w Lubniewicach. Była to kopalnia „Fest”, która nadanie uzyskała w maju 1868 roku⁵⁰. Według Jarosa prowadziła ona eksploatację w latach 1869-1904, a produkcja w 1903 wyniosła około 9 tys. ton⁵¹. Kopalnia od 1885 roku była własnością firmy Wilhelm Schroeder & Co (która była również właścicielem fabryki jedwabiu). W tkalni w roku 1886 zainstalowano pierwsze krosna mechaniczne, napędzane maszyną parową, która produkowała również prąd do oświetlenia. Maszyna

⁴² LS-A, sygn. F 38, XVa M Nr. 46, *Konsolidation der Braunkohlengruben „Herrmann“, „Geprellter Fuchs, „Carl“ und „Adelheid“ bei Gleifsen unter dem Namen „Max“*.

⁴³ J. Jaros, *op. cit.*, s. 178; H. Cramer, *op. cit.*, s. 73.

⁴⁴ LS-A, sygn. F 38, XVII L Nr. 6a, *Betrieb der gewerkschaftlichen Braunkohlengrube „Leopold“ bei Gleifsen*.

⁴⁵ LS-A, sygn. F 38, XVa A Nr. 61, *Berechtsame der gewerkschaftlichen Braunkohlenmutung „Alexandrine“ bei Gleifsen*.

⁴⁶ H. Cramer, *op. cit.*, s. 73.

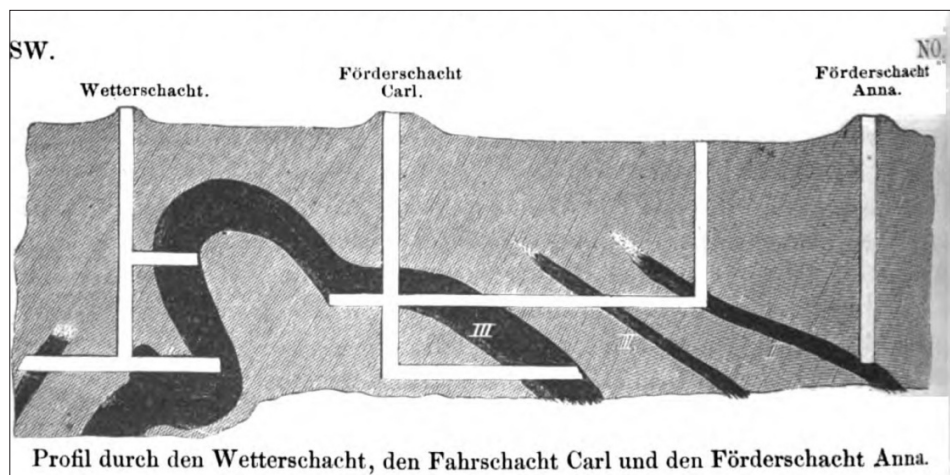
⁴⁷ J. Jaros, *op. cit.*, s. 176.

⁴⁸ C.F. Zincken, *Die Physiographie der Braunkohle*, Leipzig 1867, s. 756.

⁴⁹ *Karte der nutzbaren Lagerstätten Deutschlands*, arkusz Frankfurt a. O., Berlin 1933.

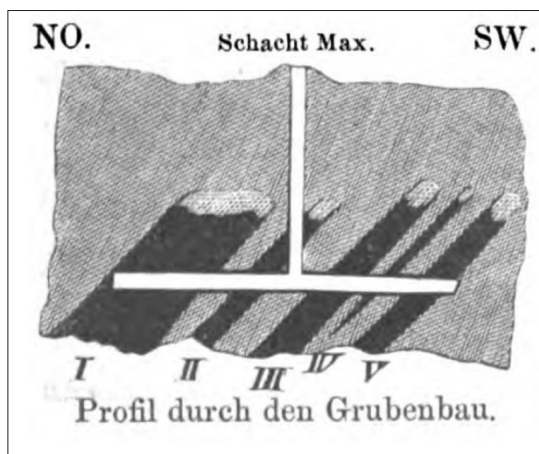
⁵⁰ LS-A, sygn. F 38, XVa F Nr. 125, *Berechtsame der Braunkohlenmutung „Fest“ bei Königswalde*.

⁵¹ J. Jaros, *op. cit.*, s. 169.



Rys. 5. Przekrój przez pokład węgla eksploatowany w kopalni „Caroline & Herrmann” szybami „Carl” oraz „Anna”. Objaśnienia: *Wetterschacht* – szyb wentylacyjny, *Förderschacht* – szyb wydobywczy

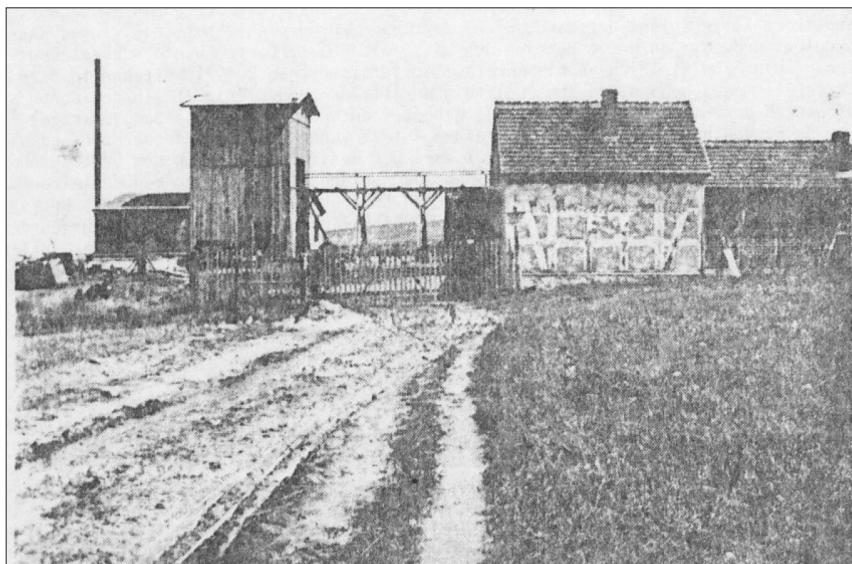
Źródło: C.F. Zincken, *Die Physiographie der Braunkohle*, Leipzig 1867.



Rys. 6. Przekrój przez pokład węgla eksploatowany w kopalni „Max”. *Schacht* – szyb

Źródło: C.F. Zincken, *Die Physiographie der Braunkohle*, Leipzig 1867.

parowa wymagała dużych ilości węgla brunatnego, dlatego firma postanowiła nabyć najbliższą funkcjonującą kopalnię węgla brunatnego – kopalnię „Fest”. Kopalnia zatrudniała wówczas dziesięć osób i była wyposażona w ręczny kołowrót (wyciągarke). Kopalnię połączono z fabryką kolejką linową (rys. 7b)⁵². Kopalnia została zamknięta ze względów ekonomicznych w roku 1905, jednak wznowiła działalność w latach 1921-1922, kiedy to została wydzierżawiona firmie Arensdorfer Braunkohlenwerke und Brikettfabrik A.G. z Sulęcina⁵³.



Rys. 7a. Kopalnia „Fest”

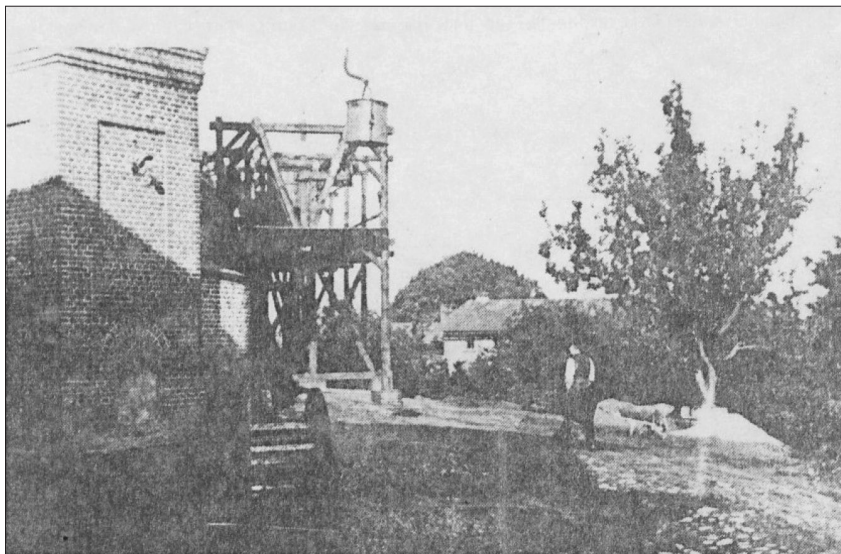
Źródło: E. Siedke, *Geschichte der Seidenfabrik in Gleißen, Kreis Oststernberg*, „Neumärkisches Politisches Wochenblatt” 1981, 19, Sontra-Wichmannshauen.

O działającej w Gliźnie kopalni wspomina jeszcze podręcznik wydany w 1925 roku, lecz informacje mogły nie być aktualne⁵⁴. We wspomnieniach dawnych mieszkańców zachowała się informacja o ostatecznym zamknięciu kopalni na skutek inspekcji prze-

⁵² E. Siedke, *Geschichte der Seidenfabrik in Gleißen, Kreis Oststernberg*, „Neumärkisches Politisches Wochenblatt” 1981, 19, Sontra-Wichmannshauen, s. 4.

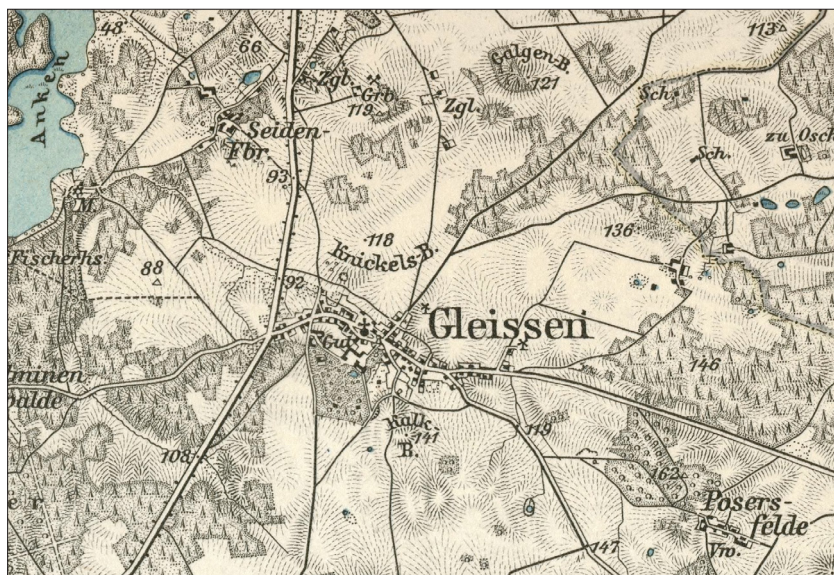
⁵³ Scheerer, *Der Bergbau im Kreise Ost-Sternberg*, Ost-Sternberger Heimat Kalender, 1932, s. 80.

⁵⁴ K. Pietzsch, *Die Braunkohlen Deutschlands*, Berlin 1925, s. 389.



Rys. 7b. Kolejka linowa z kopalni przy kominie fabryki jedwabiu

Źródło: E. Siedke, *Geschichte der Seidenfabrik in Gleißen, Kreis Oststernberg*, „Neumärkisches Politisches Wochenblatt” 1981, 19, Sontra-Wichmannshauen.



Rys. 8. Glisno i okolice na mapie „Karte des Deutschen Reiches” z roku 1899, widoczna kopalnia „Fest”. Objaśnienia: Seiden Fbr – fabryka jedwabiu, Grb – kopalnia, Zgl – cmentelnia, Gut – majątek (pałac), Vw – folwark

Źródło: Mapa „Karte des Deutschen Reiches”, rok wydania 1899.

prowadzonej po śmiertelnym wypadku (zasypaniu) jednego z górników – Wilhelma Fischera⁵⁵. Zachowały się dwie fotografie kopalni „Fest” (rys. 7).

Najprawdopodobniej to właśnie ta kopalnia pokazana jest (jako czynna) na mapie topograficznej z roku 1899 (rys. 8). Na mapach topograficznych z lat 30. XX wieku (*Messtischblatt*) jest ona już zaznaczona jako nieczynna. Jest ona także zaznaczona na mapie „Karte der nutzbaren Lagerstätten Deutschlands” arkusz „Frankfurt a. O.” z roku 1933, choć z pewnością była już wówczas zamknięta.

Zakończenie

Górnictwo węgla brunatnego w okolicy Glisna zostało zupełnie zapomniane i nie wspomina się o nim nawet w pracach historycznych. Tymczasem dało ono początek prawie dwustuletniej historii górnictwa węgla na Ziemi Lubuskiej. Przez ten okres funkcjonowało tu nawet kilkaset kopalń, które przyczyniły się do rozwoju przemysłu, dając główny surowiec do napędzania maszyn parowych.

Materiały archiwalne, pochodzące głównie z Wyższego Urzędu Górniczego w Halle (Saale), poświadczają nadanie w roku 1820 Izraelowi Henochowi pola górniczego „Caroline” w Gliśnie. Było to pierwsze pozwolenie na wydobywanie węgla brunatnego na terenie obecnej Ziemi Lubuskiej. Dopiero 20-30 lat później nastąpił bujny rozwój górnictwa węgla brunatnego na tym obszarze. Dotychczas za najstarsze kopalnie na obecnej Ziemi Lubuskiej uważano z reguły Zjednoczone Kopalnie Zielonogórskie („Consolidierte Grünberger Gruben”).

Brakuje jakichkolwiek materialnych resztek kopalń, a nawet śladów po fundamentach. Jest to związane nie tylko z czasem, jaki upłynął od zakończenia eksploatacji, ale i z typem zabudowy. Nadszybia i pozostała infrastruktura kopalniana była drewniana i z założenia tymczasowa, gdyż poszczególne szyby funkcjonowały z reguły kilka lat. Lokalizacja poszczególnych kopalń (nie wspominając o szybach) nie jest pewna, można ją określić jedynie w przybliżeniu na podstawie opisów czy też zachowanych w niektórych przypadkach deformacji terenów. Jeżeli jednak dany teren podlegał gospodarce rolnej czy też leśnej, deformacje ulegały zatarciu. W przypadku Glisna wydaje się, że w miarę pewna jest przedstawiona tu lokalizacja kopalń węgla brunatnego „Caroline & Herrmann” oraz „Fest” oraz kopalni ziemi alunowej niedaleko folwarku Posersfelde.

Niniejsza praca, opierająca się na zachowanych archiwaliach górniczych oraz XIX-wiecznej literaturze, z pewnością nie jest kompletna. Nie jest wykluczone, że w przyszłości odnalezione zostaną dodatkowe informacje na temat gliśnieńskich kopalni bądź też dane dotyczące jeszcze starszych zakładów wydobywczych na Ziemi Lubuskiej.

⁵⁵ K. Schmidt, *op. cit.*, s. 23.

Agnieszka Gontaszewska-Piekarz

„CAROLINE & HERRMANN” –
PIERWSZA KOPALNIA WĘGLA BRUNATNEGO
NA TLE GÓRNICTWA ZIEMI LUBUSKIEJ

Streszczenie. Praca przedstawia dzieje najstarszej kopalni węgla brunatnego na Ziemi Lubuskiej – kopalni „Caroline & Herrmann” w Gliśnie koło Sulęcina. Opisano również samo odkrycie złóż węgla brunatnego w tych okolicach w XIX wieku i początki górnictwa węgla na Ziemi Lubuskiej. Praca jest oparta na nieznanych dotąd materiałach zachowanych w archiwum państwowym Landesarchiv Sachsen-Anhalt w Halle/Saale, Niemcy. Najstarsze znane nadanie pola górniczego w tym regionie dotyczy pola „Caroline” z roku 1820. Kopalnia „Caroline & Herrmann” funkcjonowała w latach 1820-1862, a następnie jako kopalnia „Max” do roku 1869. Wieś Glisno była mocno związana z węglem brunatnym. Oprócz kilku kopalni działała tu fabryka (tkalnia) jedwabiu, w której węgiel brunatny zasilął maszyny parowe napędzające krosna oraz uzdrowisko oparte na leczniczym mule węglowym. Historia kopalni w Gliśnie została prawie całkowicie zapomniana, także ze względu na całkowity brak zachowanych szczątków materialnych.

Słowa kluczowe: Glisno, górnictwo węgla brunatnego, kopalnia węgla brunatnego, historia górnictwa

“CAROLINE & HERRMANN” –
THE FIRST LIGNITE MINE AGAINST LUBUSZ LAND MINING

Summary. The paper presents history of the oldest mine in the region Ziemia Lubuska (West Poland), i.e. “Caroline & Herrmann” in Glisno near of Sulęcín. Paper also describes the discovery of lignite deposits in the nineteenth century near Sulęcín and gives available information about beginnings of lignite mining in Ziemia Lubuska. After studies on remained German archival materials from Landesarchiv Sachsen-Anhalt in Halle/Saale and German literature from 19th century some new data about the oldest mining was found. The oldest acts of conferment of mining fields (“Mutung”) in the discussed region refer to the field “Caroline” in Glisno of 1820. Mine “Caroline & Herrmann” functioned in years 1820-1862 and next as “Consolidierte Max” up to year 1869. Glisno village was closely connected with lignite. In 19th century in Glisno worked (except lignite mine) a silk factory, which used lignite to steam production and a famous lignite – silt – spa located in a palace. The history of mining in Glisno has been almost completely forgotten. Unfortunately, there are not too many preserved archival or literature materials relating to the mine.

Keywords: Glisno, lignite mining, lignite mine, mining history

Grzegorz Wanatko

Uniwersytet Zielonogórski, Muzeum Ziemi Lubuskiej

KULISY ERYGOWANIA PARAFII GRECKOKATOLICKIEJ W MIĘDZYRZECZU

Wraz z przybyciem wiernych kościołów wschodnich na Ziemi Zachodnie wskutek powojennych przesiedleń, głównie akcji „Wisła” w 1947 roku¹, pojawił się problem zabezpieczenia możliwości praktyk religijnych dla tych grup. W ówczesnych realiach politycznych było to zadanie w praktyce niewykonalne. Na Ziemi Lubuskiej² sytuacja była podobna, jak w innych regionach kraju. Po II wojnie światowej na tym terenie brakowało struktur zarówno Kościoła prawosławnego, jak i greckokatolickiego. W nieco lepszej sytuacji znaleźli się wierni prawosławni, których Kościół nie został zdelegalizowany i zachowując ciągłość działania, pod koniec lat 40., rozpoczęto budowę swoich struktur na Ziemi Lubuskiej. Grekokatolikom udało się to dopiero w roku 1956 roku. Wśród pierwszych ośrodków ich kultu na Ziemi Lubuskiej był Międzyrzecz³.

Erygowanie i rozwój parafii greckokatolickiej w Międzyrzeczu były związane z ludnością narodowości ukraińskiej przesiedloną w ramach akcji „Wisła”. Na tereny Ziemi Lubuskiej trafiło około 12-13 tys. osób⁴. Pierwszą grupę przesiedleńców przywieziono tu 26 maja 1947 roku. Z punktu załadowczego w Sanoku do Skwierzyny przybył transport „R-155”, w którym znajdowały się 322 osoby. Największe natężenie akcji deportacyjnej zanotowano w czerwcu i lipcu 1947 roku. Najliczniej przesiedleńcami zasilono powiaty strzelecki (1742 osoby) oraz szprotawski (1560 osób)⁵. Według sprawozdania

¹ Literatura na temat akcji „Wisła” jest obszerna. Zob. m.in. R. Drozd, *Polityka władz w Polsce wobec ludności Ukraińskiej w latach 1944-1989*, Warszawa 2000; *Akcja „Wisła” na tle stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku*, red. J. Faryś, J. Jekiel, Szczecin 1994; E. Misiło, *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, Warszawa 1993; *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003.

² Na potrzeby artykułu przyjęto termin Ziemia Lubuska jako obszar obejmujący rejon woj. zielonogórskiego powstałego wskutek reformy administracyjnej kraju w 1950 r.

³ S. Dudra, P. Pochyły, *Kwestie wyznaniowe na pograniczu polsko-niemieckim*, „Rocznik Lubuski” 2008, t. 38, cz. 1, s. 154-155.

⁴ S. Dudra, *Łemkowie*, Głogów 1998, s. 56; *idem*, *Osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu*, „Rocznik Sąddecki” 1999, nr 27, s. 110; por. M. Pecuch, *Akcja „Wisła” i jej skutki w Lubuskiem*, [w:] *Akcja „Wisła”*, red. M. Pecuch, Gorzów Wlkp. 2007, s. 21.

⁵ M. Pecuch, *Przesiedleńcy w ramach Akcji „Wisła” na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Nowa Marchia – prowincja zapomniana – wspólne korzenie. Materiały z sesji naukowych organizowanych przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Gorzowie Wlkp. od kwietnia 2003 r. do marca 2004 r.*, „Zeszyty Naukowe” 2004, nr 1, s. 69.

z kontroli rozmieszczenia tej ludności w powiecie międzyrzeckim osiedlono 838 osób. Stanowiło to 165 rodzin, które przybyły na Ziemię Zachodnie w trzech transportach 4-23 czerwca 1947 roku. Rozsiedlono ich w gminach Dąbrówka Wielkopolska, Brójce, Kaława, Kursko, Międzyrzecz, Pszczew i Trzciel⁶.

Pierwsze parafie greckokatolickie na Ziemi Lubuskiej powstały w Zielonej Górze (1956) i Międzyrzeczu (1958)⁷. Należy jednak podkreślić, że już na początku lat 50. czyniono starania, aby w Międzyrzeczu utworzyć parafię prawosławną na co Urząd do spraw Wyznań (UdSW) wyraził zgodę. Planowano przekazać odpowiedni obiekt w Międzyrzeczu. Mimo to, do powstania parafii nie doszło. Sprawa powróciła w 1952 roku, gdy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zgodziło się na przekazanie nieruchomości (kaplicy ewangelickiej) przy ulicy Ściegiennego 1 na potrzeby wiernych wyznania prawosławnego. Do utworzenia parafii znowu nie doszło, wskutek odmowy przekazania obiektu przez miejscowego księdza rzymskokatolickiego. Próby podjęte w kolejnym roku także zakończyły się niepowodzeniem. Wierni prawosławni byli zmuszeni dojeżdżać na nabożeństwa do Torzymia, gdzie działała parafia prawosławna⁸. Grekokatolicy z okolic Międzyrzecza na swoją świątynię musieli poczekać jeszcze kilka lat.

Zmiany polityczne zachodzące w kraju w 1956 roku spowodowały, że pojawiła się szansa na reaktywację Kościoła greckokatolickiego w Polsce⁹. Ksiądz Stefan Dziubina, jeden z księży greckokatolickich, przekazał jesienią Kurii Gorzowskiej informację, że władze państwowe nie są przeciwnie obsłudze wiernych obrządku grekokatolickiego. W liście do gorzowskiego biskupa T. Benscha ksiądz Dziubina pisał:

[...] dowiedziałem się, że sytuacja ostatnio zmieniła się i władze państwowe nie są teraz przeciwnie obsłudze wiernych obrządku gr. kat. w ich rodzinnym obrządku. Mam pewne wiadomości, że na takowe duszpasterzowanie zezwolono ostatnio na terenie Ordynariatu Gdańskiego i Olsztyńskiego. Wierni obrządku gr. kat. już tyle lat pozbawieni są opieki duchowej w ich rodzinnym obrządku. Na wszystkich zebraniach Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK) żądają nabożeństw i obsługi duchowej w rodzinnym obrządku, a Główny Zarząd wyżej wspomnianego towarzystwa w Warszawie

⁶ S. Dudra, *Akcja „Wisła” na terenie powiatu międzyrzecznego*, [w:] *Ziemia Międzyrziecka. Studia z historii i kultury*, red. M. Tureczek, B. Mykietów, Międzyrzecz-Zielona Góra 2008, s. 98; por. M. Pecuch, *Przesiedleńcy...*, s. 69.

⁷ J. Hojnik, *Jubileusz 50-lecia parafii greckokatolickiej w Zielonej Górze*, Zielona Góra 2006, <http://www.cerkiew.net.pl/index.php?glowna=dekanaty&dekanat=zielonogorski> [dostęp: 28.04.2016].

⁸ S. Dudra, *Z dziejów parafii prawosławnej Torzymiu – Międzyrzeczu*, [w:] *Ziemia Międzyrziecka. Ze studiów nad dziejami i tożsamością*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz-Zielona Góra 2007, s. 188-189; por. A. Chabasińska, *Kościół prawosławny na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, „Studia Lubuskie” 2010, t. 6, s. 387.

⁹ O tworzeniu placówek Kościoła greckokatolickiego zob. I. Hałagida, *Między Moskwą, Warszawą i Watykanem. Dzieje Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944-1970*, Warszawa 2013; idem, *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce 1956-1957. Dokumenty*, „Bazylikańskie Studia Historyczne” 2011, t. 1.

otrzymuje setki listów z tysiącami podpisów wiernych, w których to listach wierni obrządku gr. kat. żądają, aby byli obsługiwani przez kapłanów grecko-katolickich. Główny Zarząd Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego twierdzi, że władze państwowe nie są przeciwne obsługiwaniu wiernych obrządku grecko-katolickiego w ich rodzimym obrządku, ale jest zdania, że kapłani gr. kat. zdradzili swoich wiernych i nie chcą obsługiwać ich w obrządku gr. kat. Wierni są w straszny sposób rozgoryczeni i o ile sprawa ta nie zostanie wkrótce pomyślnie załatwiona, dłużej czekać nie będą i to wszystko skończy się masową apostazją¹⁰.

Kuria Gorzowska zdecydowała jednak, aby ta sprawa została rozpatrzona przez prymasa Wyszyńskiego. W odpowiedzi do ks. S. Dziubiny zaznaczono, że w sprawach obrządku greckokatolickiego na terenie Diecezji należy zwracać się do Jego Eminencji ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego¹¹. W swoich wspomnieniach ks. S. Dziubina opisuje starania zmierzające do reaktywacji placówek Kościoła greckokatolickiego w Polsce, jakie poczynił u prymasa Polski. Według jego planów ośrodki te miały powstać na Ziemi Lubuskiej, a miejscem, w którym miała powstać parafia, miał być także Międzyrzecz.

W swoich działaniach duchowny znalazł sprzymierzeńców w postaci członków miejscowego oddziału UTSK. Trudno jednak ocenić, czy ich działania były skorelowane, choć z pewnością zmierzały do utworzenia parafii w Międzyrzeczu. O ich próbach utworzenia parafii greckokatolickiej świadczy zachowana archiwalna korespondencja z Kurią Biskupią w Gorzowie. Miejscowi działacze UTSK powoływali się na mandat mniejszości ukraińskiej zamieszkalej w okolicach Międzyrzecza. Według działaczy UTSK w powiecie międzyrzeckim zamieszkiwało ponad 500 wiernych wyznania greckokatolickiego¹². Będąc ich reprezentantem, Zarząd Powiatowy UTSK postanowił na posiedzeniu, które odbyło się 10 lutego 1957 roku, wystąpić do Kurii Biskupiej w Gorzowie z wnioskiem o wydanie zezwolenia na otwarcie cerkwi greckokatolickiej. W piśmie do Kurii ukraińscy działacze argumentowali, że na terenie Międzyrzecza czynne są trzy kościoły, dwa duże i jeden mały – przy ulicy Ściegiennego. W mniemaniu działaczy ten ostatni nie był w pełni wykorzystywany, gdyż wierni wyznania rzymskokatolickiego mieszczą się z powodzeniem w pozostałych dwóch dużych kościołach. Co ciekawe, działacze UTSK podawali także argument, że miejscowy Referat do spraw Wyznań Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PPRN) ustosunkował się przychylnie do przekazania tego kościoła dla wiernych wyznania greckokatolickiego. Zapewniano także, że w ustnej

¹⁰ Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze (dalej: ADZG), Kongregacja do spraw Kościołów wschodnich 1950-1959 T1(BII8) sygn. 1069, Pismo S. Dziubiny z 24.11.1956 do Kurii Gorzowskiej. Por. S. Dziubina, *I stwierdził dło ruk naszych. Spohady*, Warszawa 1995, s. 264-265.

¹¹ ADZG, Kongregacja do spraw Kościołów wschodnich..., Pismo Kurii Gorzowskiej do Stefana Dziubiny z 3.12.1956 r.

¹² Dokumenty określające stan liczebny osadników „W” w powiecie międzyrzeckim na koniec września 1955 r. szacowały ich liczbę na 788 osób bez podziału religijnego. Zob. S. Dudra, *Akcja „Wisła”...*, s. 100.

rozmowie wyraził na to zgodę ks. dziekan Paweł Mikulski. W rozmowie zastrzegł on jednak uzyskanie zezwolenia na przekazanie obiektu wydanego przez Kurię Biskupią¹³.

Członkowie międzyrzeckiego UTSK podkreślali, że mieszkający na terenie miasta i powiatu grekokatolicy w liczbie 500 osób pragną praktykować religię katolicką we własnym obrządku, co gwarantuje im konstytucja PRL. W zamyśle ukraińskich aktywistów parafia w Międzyrzeczu miała stanowić centrum życia religijnego w regionie. Według nich, w razie otwarcia takiej cerkwi, do ludności powiatu Międzyrzecza przyłączyłaby się ludność wyznania grekokatolickiego zamieszkująca licznie sąsiednie powiaty, jak: skwierzyński (ponad 400 osób), suleciński (ponad 200 osób), świebodziński (ok. 700 osób). Argumentem przemawiającym za otwarciem cerkwi grekokatolickiej w Międzyrzeczu był także wątek prawosławny. Utworzenie parafii dla wiernych tego obrządku miało powstrzymać ludność wyznania grekokatolickiego od przechodzenia na prawosławie. Działacze UTSK wskazywali rozwiązanie problemu obsadzenia parafii przez duchownego grekokatolickiego. W swoim piśmie wskazywali, że Gorzowskiej Kurii Biskupiej podlega znaczna liczba księży wyświęconych w obrządku grekokatolickim, którzy z powodu braku cerkwi odprowadzają nabożeństwa w kościołach. Proponowali, by spośród tych księży wyznaczyć jednego chętnego księdza do obsługi nowo otwartej cerkwi¹⁴.

Analizując przebieg tworzenia parafii grekokatolickiej w Międzyrzeczu, należy przedstawić stanowisko miejscowego proboszcza ks. dziekana P. Mikulskiego, pod którego pieczę były międzyrzeckie kościoły. Wspomniano o wcześniejszych próbach erygowania parafii prawosławnej w Międzyrzeczu, które zakończyły się niepowodzeniem. W przypadku tworzenia parafii grekokatolickiej również wystąpiły trudności. Ksiądz Mikulski informował Kurie Biskupią o wizycie Jana Furtaka – sekretarza międzyrzeckiego oddziału Zarządu Powiatowego UTSK w sprawie odstąpienia ludności ukraińskiej kościoła garnizonowego. Ksiądz Mikulski oświadczył, że powyższy kościół jest potrzebny parafii, zresztą w dalszym ciągu jest on zarezerwowany dla wojska i dlatego nie może go odstąpić. Argumentował również, że parafianie włożyli w ten kościół znaczne fundusze. Jest on ogrzewany i służy głównie młodzieży szkolnej. Podobne stanowisko wyraził ks. Mikulski odnośnie do kościoła szkolnego przy ulicy ks. P. Ściegiennego. Ten kościół także był parafii potrzebny. Ksiądz dziekan argumentował, że parafia włożyła w remont budynku kilkadziesiąt tysięcy złotych. Budynek ma centralne ogrzewanie i w niedzielę odprowadzane są tam msze święte dla matek z małymi dziećmi. Podczas nabożeństw był on zawsze szczelnie wypełniony wiernymi. Według proboszcza właściwy kościół parafialny jest niewielki, mieści około 1500-2000 ludzi i na tak liczną parafię jak Międzyrzecz stanowczo nie wystarczał. Reasumując,

¹³ ADZG, Kongregacja do spraw Kościołów wschodnich..., Pismo Zarządu Powiatowego UTSK w Międzyrzeczu do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. z dnia 13.02.1957 r.

¹⁴ *Ibidem*.

ks. Mikulski oświadczył J. Furtakowi, że żadnego kościoła nie może odstąpić, chyba że Kuria Biskupia pozwoli. Ksiądz Mikulski proponował, aby w kościele szkolnym odprawiała się jedna msza święta w niedzielę o ustalonej godzinie. Jak twierdził: „pod żadnym jednak warunkiem kościoła odstąpić nie mogę. Kiedy w szkole nie było nauki religii, cały nasz ratunek był w kościele szkolnym, gdzie uczono religii, a nie wiemy jak będzie w przyszłości?!¹⁵”. Ksiądz Mikulski proponował, aby Referat Wyznaniowy odstąpił grekokatolikom kaplicę metodystów przy ulicy P. Skargi, których w Międzyrzeczu było zaledwie kilkunastu. Rzymokatolików było ponad 10 tys. Przedstawił pomysł, aby grekokatolicy wyszukali jakiś kościół poewangelicki, na przykład w Pszczewie, Przytocznej czy Jordanowie, wyremontowali go, i gdyby władze kościelne by się zgodziły, niech tam odprawiają swoje nabożeństwa. Proboszcz odniósł się do kwestii konwersji wiernych na prawosławie. Według niego zjawisko to miało podłoże polityczne, a nie religijne. Ksiądz wykazywał, że nie zna żadnego wypadku w okolicy, żeby z powodu braku cerkwi greckokatolickiej ktoś przeszedł na prawosławie. Co ciekawe, twierdził, że zwiększy się takie niebezpieczeństwo, gdy powstanie cerkiew greckokatolicka. Według księdza dziekana dowodzenie, że brak cerkwi powoduje odstępstwo od prawosławia, pachnie szantażem. Może to sugerować, że w razie wyboru między wiarą rzymskokatolicką a prawosławną ta pierwsza nie jest dla wiernych atrakcyjna. Proboszcz proponował, aby ujednolicić:

[...] postępowanie na całych Ziemiach Odzyskanych, bo Łemkowie podnoszą wszędzie głowę jakkolwiek żadnej krzywdy im się nie czyni i traktuje się wszystkich jednakowo. Myślę, że byłoby niesprawiedliwością oddać kościół, w który włożono tyle pieniędzy dla kilkudziesięciu greków, którzy chcieliby przyjść na gotowe. Przeciw oddawaniu Łemkom jakiegokolwiek kościoła w Międzyrzeczu lub nawet udzieleniu zezwolenia na odprawianie nabożeństw w kościele rzymskokatolickim przemawiałyby jeszcze inne racje. Na takie nabożeństwa ściągaliby swoich wyznawców z kilku powiatów, co mogłoby być połączone z wywoływaniem niepokojów. Ludność polska jeszcze nie zapomniała o krzywdach, o morderstwach, jakie miały miejsce na naszych wschodnich kresach i gdyby się garstce Ukraińców oddało się kościół katolicki albo pozwoliło odprawiać w naszych kościołach, może to wywołać niepotrzebny ferment i niechęć do naszych władz kościelnych¹⁶.

Proboszcz stwierdził, że tym problemem może się zająć miejscowa władza. Przypominał o możliwości oddania kościoła poprotestanckiego w Pszczewie czy Jordanowie. Kościoły te wymagały tylko remontu. Ksiądz sugerował, że władze podobno zgodziłyby się na budowę cerkwi, gdyby na to znalazły się fundusze¹⁷.

Sprawa powołania parafii w Międzyrzeczu była rozpatrywana w kontekście tworzenia greckokatolickich parafii na Ziemiach Zachodnich. Było to tematem rozmów

¹⁵ *Ibidem*, Pismo ks. Dziekana Mikulskiego z Międzyrzecza do kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. z dnia 27.02.1957 r.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*.

w kręgach najwyższych hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego i przedstawicieli Kościoła grekokatolickiego¹⁸. Do Prymasa S. Wyszyńskiego niejednokrotnie w tej sprawie monitował ks. B. Hrynyk¹⁹ oraz ks. S. Dziubina. Dlatego też powołanie grekokatolickiej parafii na Ziemi Lubuskiej poprzedziły odpowiednie działania, zarówno strony rzymskokatolickiej, jak i grekokatolickiej. Bazyli Hrynyk 15 marca 1957 roku, zgodnie z życzeniem ks. Prymasa Wyszyńskiego, złożył projekt ośrodków kultu i ich obsługi w obrządku grekokatolickim. Plan ten obejmował tereny głównie Pomorza Zachodniego, ale wśród nich były również stacje na Ziemi Lubuskiej. Dokument ten zawierał także wykaz księży do obsługi poszczególnych parafii. W rezultacie starań grekokatolików, Prymas polecił Kurii Gorzowskiej zbadać możliwość ewentualnego powołania do życia kilku placówek duszpasterskich dla wiernych obrządku grekokatolickiego²⁰.

Biskup Teodor Bensch na prośbę prymasa podjął stosowne działania. 2 kwietnia 1957 roku odbyło się zebranie księży dziekanów diecezji, na którym debatowano o możliwości powstania parafii grekokatolickich. Ustalono, że wprowadzenie nabożeństw wschodnich będzie możliwe raczej w osobnych kościołach poprotestanckich. Biskup T. Bensch sądził jednak, że wystąpią trudności z ich pozyskaniem. Poruszono również kwestie zachowania jedności wiary. Poddano pod rozagę odprawianie nabożeństw w kościołach łacińskich. Podczas spotkania omówiono także projekt powołania parafii grekokatolickich na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Rezultatem spotkania było przedstawienie Prymasowi projektu, zawierającego wykaz miejscowości, w których miałyby powstać grekokatolickie ośrodki kultu wraz z miejscem odprawy i obsadą duchownych²¹. W Szczecinie nabożeństwa miałyby odprawiać ks. Paweł Hamiwka, w Bytowie ks. Stefan Dziubina, w Szczecinku ks. Antoni Kulibaba. Jeśli chodzi o placówki na Ziemi Lubuskiej, to miałyby taka powstać w Krzyżu, którą obsługiwałby ks. Zenon Złoczowski. Planowano także erygować parafię w Międzyrzeczu. Biskup gorzowski podkreślał, że w mieście tym występuje silna opozycja ze strony ludności i diekana. Sugerował, aby placówkę taką otworzyć w Jordanowie. Informował także, że kandydat podany przez ks. B. Hrynyka do obsługi parafii w Międzyrzeczu jest nieodpowiedni. Był nim ks. Michał Doczyło z Skrzetusza. Biskup podawał także w wątpliwość obsadę

¹⁸ W 1956 r. Episkopat Polski, jak i Cerkiew grekokatolicka wspólnie podjęli starania o restytucję Kościoła unickiego. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003, s. 75.

¹⁹ Szerzej o postaci i działalności ks. B. Hrynyka zob. I. Hałagida, „Szpieg Watykanu”. *Kapłan grekokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896-1977)*, Warszawa 2008.

²⁰ ADZG, Kongregacja do spraw Kościołów wschodnich..., Pismo Najprzewielebniejszego Episkopatu w Warszawie do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. z dnia 23.03.1957 r.

²¹ Na przełomie zimy i wiosny 1957 r. Prymas Wyszyński wydał zgodę na odprawianie nabożeństw w obrządku grekokatolickim. W sumie w owym okresie grekokatolicy uzyskali zgodę na utworzenie kilkunastu placówek. Grekokatolicy mogli celebrować swoje nabożeństwa w wydzielonych obiektach sakralnych administrowanych przez księży rzymskokatolickich. J. Żaryn, *op. cit.*, s. 182.

placówki w Pyrzycach, gdyż ks. Grzegorz Fedoryszak, który miałby ją obsługiwać, mieszkał na Warmii²².

Z czasem projekt ten uległ nieznacznym zmianom. W porównaniu z wcześniejszą wersją rozważano powołanie parafii w Myśliborzu bądź Płotach. Punkt ten miał zastąpić ośrodek w Pyrzycach. Odpowiedzialnym tu miałby być ks. G. Fedoryszak. Podtrzymana została propozycja utworzenia ośrodka dla grekokatolików w Międzyrzeczu, który miałby obsługiwać ks. Michał Paślawski, zastępujący proponowanego ks. M. Doczyło²³. Ostatecznie ten plan został przedstawiony Prymasowi Wyszyńskiemu, który wyraził zgodę na odprawianie nabożeństw dla wiernych obrządku greckokatolickiego w wymienionych przez Biskupa T. Benscha w liście z 4 kwietnia miejscowościach Ordynariatu Gorzowskiego. Prymas jednocześnie upoważnił kapłanów grekokatolickich, wybranych przez gorzowskiego biskupa, do sprawowania w tych miejscowościach swojego kultu. Wyznaczeni do tej służby kapłani powinni wystarać się w Sekretariacie Prymasowskim o przyznanie im przywileju birtualizmu²⁴. W odniesieniu do zmian zaproponowanych przez hierarchów rzymskokatolickich kilka dni później w piśmie do Kurii Gorzowskiej ks. B. Hrynyk przyznawał, że projekt dotyczący Diecezji Gorzowskiej okazał się niezupełnie praktyczny i wymagający poprawek. Z tego powodu ks. B. Hrynyk zgodził się z sugestią łacinników i wnosił o przydzielenie ks. M. Paślawskiego do Międzyrzecza²⁵. Sprawa powołania parafii w Międzyrzeczu wydawała się przesądzona.

Mimo trudności rozpoczęto jednak budowę struktur Kościoła greckokatolickiego na Ziemi Lubuskiej. Największe szanse na pierwszą placówkę kultu greckokatolickiego, mimo nieprzychylniej postawy lokalnego środowiska, miał Międzyrzecz, gdzie sprawa powołania parafii była już zaawansowana. W czasie gdy na szczęblu hierarchów toczyły się rozmowy na temat erygowania placówek greckokatolickich, członkowie powiatowego oddziału UTSK w osobie J. Furtaka wydeptywali ścieżki do powołania parafii w Międzyrzeczu. Odpowiedź, którą w marcu 1957 roku otrzymał z Kurii Gorzowskiej była pozytywna. W korespondencji Kurii z Zarządem międzyrzeckiego UTSK czytamy: „godzimy się na to, aby w jednym z rz. katolickich kościołów w Międzyrzeczu mogły odprawiać się nabożeństwa w obrządku grecko-katolickim w oznaczonym i dogodnym dla wiernych czasie. O naszej decyzji został poinformowany ks. dziekan Mikulski. Do niego prosimy się w tej sprawie zwrócić”²⁶. Zarząd UTSK w Międzyrzeczu w obliczu pozytywnej odpowiedzi podjął kolejne działania. W imieniu wiernych Kościoła greckokatolickiego, dziękował za przychylność i udzielenie zezwolenia na odprawienie nabożeństw w jednym z kościołów rzymskokatolickich w Międzyrzeczu. Równocześnie

²² ADZG, Kongregacja do spraw Kościołów wschodnich..., Pismo Kurii Gorzowskiej do Prymasa S. Wyszyńskiego z dnia 23.03.1957 r.

²³ *Ibidem*, Pismo Biskupa Benscha do Prymasa Wyszyńskiego z 4.04.1957 r.

²⁴ *Ibidem*, Pismo Prymasa Polski do Biskupa Gorzowskiego z dnia 16.04.1957 r.

²⁵ *Ibidem*, Pismo Bazylego Hrynyka do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. z dnia 12.04.1957 r.

²⁶ *Ibidem*, Pismo Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. do UTSK w Międzyrzeczu z dnia 8.03.1957 r.

prosił o przydzielenie księdza grekokatolickiego z diecezji gorzowskiej dla zaspokojenia potrzeb religijnych ludności grekokatolickiej powiatu. Aktywiści argumentowali, że ze względu na komunikację Międzyrzecz jest punktem, w którym krzyżują się szlaki drogowe i kolejowe, należy w nim utworzyć parafię. Ułatwi to pracę księdzu i umożliwi wiernym korzystanie z nabożeństw. Według działaczy UTSK za utworzeniem ośrodka kultu przemawia to, że:

[...] ludność wyznania grekokatolickiego jest bardzo przywiązana do tego obrządku, nie rozumie nabożeństw odprawianych w obrządku rzymskokatolickim i dlatego tęskni do obrządku, w którym była wychowana, z którym jest bardzo silnie związana uczuciowo. Świadczą o tym fakty, że pewne jednostki dla zaspokojenia duchowych potrzeb wyjeżdżają do miejscowości, gdzie odbywają się nabożeństwa prawosławne, ale w tym samym obrządku. Na ogół ludność przywiązana jest do religii katolickiej i prosi jedynie o umożliwienie jej praktyk religijnych w obrządku dla niej zrozumiałym²⁷.

Posiadając decyzję z Kurii Biskupiej w Gorzowie, Jan Furtak odwiedził także ks. Mikulskiego. Według relacji księdza dziekana:

[...] po otrzymaniu pisma z Kurii p. Furtak przyszedł i od razu powstała trudność. On żąda, aby ich nabożeństwa odbywały się właśnie wtedy, kiedy jest nasze nabożeństwo, mówi, że mamy drugi kościół, gdzie możemy to nabożeństwo sobie odprawić, oni mają nabożeństwa dłuższe i muszą je odprawiać o 10-tej. Powiedziałem, że to jest nasz kościół, myśmy go odremontowali i urządzili i ostatecznie oni nie mogą nam stawiać warunków. Jeszcze nie odprawiali, a już stawiają warunki i nie chcą od nich odstąpić²⁸.

Proboszcz P. Mikulski podtrzymał swój sprzeciw w sprawie odstąpienia jednego z podległych kościołów. Powodem nie był grekokatolicki obrządek, ale wspomnienia ludności polskiej pochodzącej w znacznej mierze z Kresów Wschodnich, która pamiętała, jak grekokatolicy odnosili się do Polaków. Krzywdy, które im wyrządzili, według proboszcza miały mieć nieprzychylny wpływ na przyjęcie do wiadomości zgody Najprzewielebniejszej Kurii na przekazanie kościoła grekokatolikom. Podał również informację, że 14 marca zjawił się u niego urzędnik z Powiatowej Rady Narodowej, którego także odwiedził J. Furtak z żądaniem przydziału lokalu na mieszkanie, plebanię i kancelarię, ponieważ będzie organizowana parafia, a ksiądz nie ma mieszkania. Urzędnik stwierdził, że nie posiada kompetencji do podejmowania decyzji w tej kwestii. W rozmowie z ks. P. Mikulskim przedstawiciel PRN prosił, aby całą sprawę przedstawił swoim przełożonym. Twierdził, że wraz z powstaniem parafii grekokatolickiej nastąpią wśród ludności w Międzyrzeczu tarcia i byłoby najlepiej, ażeby poproszono o przydział kościoła poewangelickiego w Jordanowie, Pszczewie lub Przytocznej. Ksiądz P. Mikulski osobiście udał się do Gorzowa Wlkp. i przedstawił całą sprawę ks. prałatowi

²⁷ *Ibidem*, Pismo Zarządu Powiatowego UTSK w Międzyrzeczu do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. z dnia 23.04.1957 r.

²⁸ *Ibidem*, Pismo ks. Mikulskiego do Kurii Gorzowskiej z 18.03.1957.

dr Sygnatowiczowi. Ksiądz dziekan jednocześnie podkreślał, aby nie zgadzać się na oddanie kościoła grekokatolikom w Międzyrzeczu, gdyż istnieje niebezpieczeństwo jego utraty, a potrzebny jest do katechizacji, a przecież może pomieścić około 400-500 osób. Kolejny raz argumentował, że parafianie włożyli w remont kościoła około 30 tys. złotych i kiedy wierni dowiedzieli się o możliwości utraty kościoła, nie chcieli nawet słyszeć, ażeby tam wpuścić grekokatolickiego duchownego. Ksiądz prosił o zmianę decyzji z 8 marca i zmianę lokalizacji tworzonej parafii na Jordanowo w powiecie świebodzińskim. Zaznaczył, że jest tam więcej grekokatolików – około 500. W powiecie międzyrzeckim jest tylko około 200 grekokatolików, a w samym Międzyrzeczu nie ma nawet 20. Według księdza dziekana lokalizacja międzyrzecka była korzystna głównie dla samego Furtaka, który zamieszkiwał w mieście i dlatego chciał, aby tu była parafia²⁹.

Wydaje się, że kuria postanowiła skorzystać z sugestii międzyrzeckiego proboszcza i podjęła próbę utworzenia parafii grekokatolickiej w Jordanowie. Niewątpliwie na decyzję kurii wpływ miała także petycja tzw. Matek Międzyrzecza, które stanowczo protestowały przeciw oddaniu kościoła grekokatolikom. W petycji tychże Matek Międzyrzecza czytamy:

[...] jeden krzyk protestu wyrwał się z piersi naszych na wiadomość o oddaniu naszego kościółka grekokatolikom. Oburzenie i boleść odbija się w oczach każdej matki, która co niedzielę i święta prowadzi swoje małe pociechy do przytulnej małej świątyni. Przede wszystkim, ten kościółek tylko dzięki naszym staraniom i wkładem, pomimo ciężkich warunków materialnych wrócił do stanu używalności, więc jest nasz i my matki możemy tylko o nim decydować, a że jesteśmy z nim związane całym sercem i duszą, więc go nie oddamy. Gdzież poprowadzimy nasze maleństwa czy do mrocznego wilgocią przepojonego kościoła parafialnego? Czy też do kościoła pogarnizonowego, gdzie młodzież szkolna szczerze zalega całą nawę i krążanki. Dlaczego grekokatolicy nie mogą się modlić razem z nami? Przecież im nie przeszkadzamy i tolerujemy ich obecność, bo jesteśmy dziećmi jednego Boga. Chyba, że nie mogą patrzeć bez nienawiści na tych przeklętych Lachów, jak nas nazywali tam na wschodzie i tak lekko mordowali w niedalekiej przeszłości. Więc my matki miasta Międzyrzecza zwracamy się z gorącą prośbą o zaniechanie wszelkich prób zabierania nam naszego kościółka i jednocześnie oświadczamy, stanimy murem u jego wrót i nie puścimy nikogo, kto chciał naszą własność zagarnąć³⁰.

Zgodnie ze wskazaniem ks. P. Mikulskiego w Jordanowie znajdował się poewangelicki zbór, który pozostawał bez opieki, a który mogli zaadaptować grekokatolicy. Kuria Gorzowska poinformowała o takim zamiarze PWRN w Zielonej Górze. Argumentowała, że celem tego działania jest zabezpieczenie obiektu przed zniszczeniem, a niejako przy okazji umożliwi to wiernym obrządku wschodniego odprawianie nabożeństw w swoim rycie. Jednocześnie zawiadamiała PWRN o wydanym zezwoleniu, aby były tam odprawiane nabożeństwa katolickiego obrządku wschodniego³¹. Próba

²⁹ *Ibidem*, Pismo ks. Mikulskiego do Kurii Gorzowskiej z 18.03.1957 r.

³⁰ *Ibidem*, Pismo Matek Międzyrzecza do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. (data wpłynięcia do Kurii 4 kwietnia 1957 r.). Pod petycją złożono 228 podpisów z imienia i nazwiska oraz 3 podpisy XXX.

³¹ *Ibidem*, Pismo Kurii Gorzowskiej do Prezydium WRN w Zielonej Górze z 6.04.1957.

przydzielenia tego obiektu grekokatolikom nie zakończyła się sukcesem z uwagi na odmowę PWRN w Zielonej Górze. Prezydium, tłumacząc negatywną decyzję, poinformowało, że obiekt ten został przekazany w użytkowanie Państwowemu Domowi Rencistów w Jordanowie, któremu jest niezbędny³².

Nieudana próba pozyskania kaplicy nie spowodowała zaniechania swoich planów przez grekokatolików budowania swojej parafii. Kolejną próbę stworzenia parafii w powiecie międzyrzeckim podjęto w czerwcu 1957 roku. Zarząd Wojewódzki UTSK w Zielonej Górze pisał do Kurii Gorzowskiej: „czyniąc zadość wielokrotnym prośbom wiernych obrządku grecko-katolickiego zamieszkałych w powiatach międzyrzeckim, skwierzyskim, świebodzińskim, sulęcińskim i gorzowskim, oraz stosownie do polecenia ustnego ks. Kanclerza Kurii z dnia 5 czerwca 1957 r. zwraca się z gorącą prośbą o udzielenie zezwolenia odprawiania nabożeństw w obrządku grecko-katolickim w jednym z kościołów w Międzyrzeczu począwszy od Zielonych Świąt, tj. od dnia 9 i 10 czerwca 1957 r.”³³. Działacze nawiązywali także do wspomnianego pisma z marca 1957 roku, w którym Kuria przychyliła się do prośby odnośnie do udzielenia pozwolenia na odprawianie nabożeństw w obrządku grekokatolickim w jednym z kościołów w Międzyrzeczu. Aktywiści wskazywali również na to, że ks. dziekan P. Mikulski z Międzyrzecza w rozmowie ustnej z sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego UTSK 27 maja 1957 roku wyraził zgodę na odprawianie nabożeństw grekokatolickich w jednym z kościołów w mieście. Zarząd Wojewódzki UTSK jako celebranta podał osobę ks. Michała Paślawskiego z Bledzewa³⁴. Do pisma dołączone były oświadczenia ks. M. Paślawskiego oraz ks. P. Mikulskiego³⁵.

Pokłosiem tego pisma było spotkanie B. Hrynyka z gorzowskim biskupem 19 czerwca, na którym debatowano nad utworzeniem placówek grekokatolickich względnie ośrodków tego kultu. Planowano utworzyć punkty w Szczecinie, Białym Borze, Międzyborzu i Grabowie. W dalszej przyszłości takie punkty zamierzano erygować w Białogardzie i Szczecinku. Mieszkańców Ziemi Lubuskiej mogło zainteresować powstanie takiej placówki w Krzyżu. Jednak kilka tygodni później ks. B. Hrynyk prosił Kurię Gorzowską o utworzenie ośrodka kultu w obrządku grekokatolickim w Międzyrzeczu, który obsługiwałby również wiernych z Zielonej Góry, Skwierzyny i Krzyża. Nabożeństwa grekokatolickie miałyby być odprawiane kolejno, przeciętnie raz na miesiąc w niedzielę i święta grekokatolickie. Do obsługi tego ośrodka kultu

³² *Ibidem*, Pismo PWRN w Zielonej Górze do Kurii Gorzowskiej z 3.06.1957.

³³ *Ibidem*, Pismo Zarządu Wojewódzkiego UTSK w Zielonej Górze do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. z 5.06.1957 r.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Ks. Mikulski pisał: „Na ponowne prośby parafian gr. katolickich oświadczam, że do czasu definitywnego załatwienia sprawy zgadzam się ażeby kapłan obrządku gr. katolickiego odprawiał nabożeństwa dla grekokatolików w kościele garnizonowym w Zielone Świąta w godzinach pomiędzy 12-13”. Zob. *ibidem*, Pismo ks. dziekana Mikulskiego z parafii św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. z 6.06.1957 r.

proponował ks. Michała Paślawnego – kapłana greckokatolickiego zamieszkałego w Bledzewie, gdzie pracował w parafii rzymskokatolickiej³⁶. Kapłan już wcześniej na prośbę obsługi wiernych greckokatolickich czynionych za pośrednictwem UTSK odpowiedział pozytywnie, zastrzegając jedynie zgody Kurii Gorzowskiej³⁷.

Ksiądz M. Paślawski aktywnie włączył się w tworzenie sieci parafialnej dla grekokatolików na Ziemi Lubuskiej. Aby spełnić choć w niewielkiej części potrzeby duchowe grekokatolików, starał się o pozwolenie na odprawianie mszy świętej i innych nabożeństw w obrządku greckokatolickim w kościele pogarnizonowym w rynku w Międzyrzeczu, co cztery tygodnie. Ostatecznie uzyskał zgodę ks. dziekana Mikulskiego³⁸. Prosił także Kurię Gorzowską o odprawianie mszy w co czwartą niedzielę w Zielonej Górze, Międzyrzeczu, Skwierzynie i Krzyżu w porozumieniu i za zgodą księży proboszczów, jak również w dni powszednie, w które przypadają różne święta według obrządku greckokatolickiego³⁹. Jedno z pierwszych takich świąt odbyło się w Międzyrzeczu jesienią 1957 roku. Wówczas ks. M. Paślawski uzyskał zgodę Kurii na odprawianie mszy świętej wieczornej z okazji święta Podwyższenia Krzyża. Co ciekawe, zezwolenie to było uwarunkowane dużym napływem wiernych na tę mszę⁴⁰.

Prośby w sprawie utworzenia parafii w Międzyrzeczu powoli przynosiły zamierzony efekt. Jesienią 1957 roku Kuria Gorzowska rozesłała pisma do poszczególnych księży dziekanów z informacjami dotyczącymi utworzenia placówek greckokatolickich na Ziemi Lubuskiej. Dziekanom przesłano także odpis dekretu zezwalającemu ks. Michałowi Paślawskiemu na odprawianie nabożeństw w tamtejszych kościołach dla wiernych obrządku wschodniego. Dotyczyło ono w szczególności odprawiania nabożeństw, głoszenia Słowa Bożego oraz słuchania spowiedzi świętej w rycie wschodnim. Kuria prosiła również, aby uzgodnić porę mszy, sugerując, by był to czas po zakończeniu nabożeństw rzymskokatolickich. Miało to wykluczyć kolidowanie mszy greckokatolickich z mszami dla wiernych obrządków łacińskiego. Kuria zajęła również stanowisko odnośnie do innych czynności zastrzeżonych dla proboszczów, takich jak na przykład zapowiedzi przedślubne, błogosławienie małżeństw, udzielanie chrztu świętego. Mogły one być sprawowane przez duchownego greckokatolickiego jedynie za wyraźnym pozwoleniem miejscowego księdza proboszcza. Kuria nakazywała rów-

³⁶ *Ibidem*, Pismo Bazylego Hrynyka do Kurii w Gorzowie Wielkopolskim z 12.08.1957 r.

³⁷ W odpowiedzi na pismo UTSK w Zielonej Górze ks. Paślawski dał następującą odpowiedź: „Na Waszą prośbę ażebym mógł odprawiać nabożeństwa w greckokatolickim obrządku w Międzyrzeczu czy innej miejscowości w powiecie dla grekokatolików podaję, że chętnie mogę Waszej prośbie zadość uczynić, gdy Przenajświętsza Kuria Biskupia w Gorzowie, do której przynależę i podczynion jestem, zezwoli mnie na odprawianie mszy świętej i innych nabożeństw w greckokatolickim obrządku, gdyż odprawiam w łacińskim obrządku”. *Ibidem*, Pismo Michała Paślawskiego do UTSK w Zielonej Górze z 5.06.1957 r.

³⁸ *Ibidem*, Pismo Michała Paślawskiego do Kurii w Gorzowie z 03.08.1957 r.

³⁹ *Ibidem*, Pismo Michała Paślawskiego do Kurii w Gorzowie z 05.09.1957 r.

⁴⁰ *Ibidem*, Pismo Kurii Gorzowskiej do ks. Paślawskiego z 21.09.1957 r.

niez przesłanie pod koniec roku szczegółowe sprawozdania o stanie duszpasterstwa obrządku wschodniego⁴¹. Warto wspomnieć, że do kurii napływały także pisma od księży rzymskokatolickich informujące o prośbach miejscowej ludności domagającej się zabezpieczenia ich posług duchowych w obrządku greckokatolickim⁴².

Kilka tygodni później zaszły zmiany w planach tworzenia placówek greckokatolickich na Ziemi Lubuskiej. Były one spowodowane analizą rozsiadlenia wiernych greckokatolickich. Nie powstała planowana parafia w Krzyżu. Ksiądz Paślawski w liście do kurii argumentował, że nie ma tam większego skupiska wiernych⁴³. Jednocześnie postulował utworzenie takich punktów w Strzelcach Krajeńskich i Dobiegniewie. Sprawę tę omówił uprzednio z miejscowymi proboszczami i wyrażali oni zgodę, uznając ją za ważną i konieczną⁴⁴. Kuria Biskupia w Gorzowie Wielkopolskim przychyliła się do prośby ks. M. Paślawskiego, rezygnując z tworzenia parafii w Krzyżu, i udzieliła zgody na odprawę nabożeństw w Strzelcach i Dobiegniewie⁴⁵. Po utworzeniu pierwszych parafii greckokatolickich na Ziemi Lubuskiej ks. Paślawski powrócił do służby duchowej wśród wiernych tego obrządku. Wiernym parafii w Międzyrzeczu, która oficjalnie powstała w 1958 roku, nie służył długo. Zmarł w kolejnym roku, jednak jego oddanie pozwoliło zapoczątkować choćby namiastkę ich duchowego życia.

Parafia greckokatolicka w Międzyrzeczu pw. świętego Cyryla i Metodego, której początki sięgają schyłku lat 50. XX wieku i funkcjonuje do dziś. Kilka lat temu świętowała jubileusz 50-lecia istnienia. Uroczystościom przewodniczył Włodzimierz Juszcak biskup Eparchii Wrocławsko-Gdańskiej Kościoła Greckokatolickiego⁴⁶. Przez okres ponad

⁴¹ *Ibidem*, Pisma takie Kuria Gorzowska rozesłała w dniach 4-5 września 1957 r. do ks. Smoluka w Skwierzynie, ks. Michalskiego w Zielonej Górze oraz ks. Kmiecińskiego w Krzyżu.

⁴² Ks. Michalski z Zielonej Góry informował Kurie o pismach z Zarządu Wojewódzkiego UTSK, w których rozważano powołanie parafii greckokatolickiej w Zielonej Górze i pytano o pozwolenie odprawiania nabożeństw greckokatolickich w parafii św. Jadwigi. Pytał również jak ustosunkować się do tej petycji, gdyż takie zezwolenie mogła wydać kuria, a nie ks. Dziekan. Zob. *ibidem*, Pismo ks. Michalskiego do Kurii Gorzowskiej z 3.09.1957 r. Innym przykładem był ksiądz Brodzik ze Strzelec Krajeńskich, który informował Kurie, że 7 października zgłosił się do niego ks. Paślawski i okazał gotowość odprawiania nabożeństw w obrządku greckim. Proponował odprawianie jednej mszy miesięcznie, poczynawszy od 20 października. Prosił o możliwość celebrowania mszy w kościele parafialnym. Jako motyw skłaniający podawał konieczność zjednania w wierze świętej wielkiej grupy Łemków znajdujących się na terenie parafii oraz odebranie im możliwości fałszywego kultu w miejscowości Brzoza. Do tej miejscowości stale dojeżdża pop prawosławny i przez odprawianie nabożeństw w języku starocerkiwnosłowiańskim odciąga grekokatolików tęskniących do wypowiedzenia się modlitwą w swoim języku. Zob. *ibidem*, Pismo ks. Brodzika ze Strzelec Krajeńskich do Kurii Gorzowskiej z 7.10.1957 r.

⁴³ Inny powód rezygnacji z tworzenia struktur greckokatolickich w Krzyżu podawał w swoich wspomnieniach ks. Dziubina. Według niego o postawie ks. Paślawskiego w tej kwestii zdecydowała napaść miejscowych kolejarzy na ks. Paślawskiego. Zob. S. Dziubina, *I stwerty dilo ruk...*, s. 147.

⁴⁴ *Ibidem*, Pismo ks. Paślawskiego do Kurii Gorzowskiej z 8.10.1957 r.

⁴⁵ *Ibidem*, Pismo Kurii Gorzowskiej do ks. Brodzika z 8.10.1957 r.

⁴⁶ M. Kozieł, *Jubileusz grekokatolików*, „Gość Niedzielny. Dodatek Gość Zielonogórsko-Gorzowski” z 1.06.2008, nr 22/110, s. 1.

półwiecznej działalności parafia dawała świadectwo silnej wspólnoty grekokatolików w Międzyrzeczu. Wyrazem tego było jedno z pierwszych powołań wśród grekokatolików do stanu kapłańskiego na Ziemi Lubuskiej. Duchownym tego obrządku został Jakub Madzelan. Obecnie greckokatolicka parafia w Międzyrzeczu należy do dekanatu zielonogórskiego, który wchodzi w struktury diecezji (eparchii) wrocławsko-gdańskiej. Administratorem parafii od 2012 roku jest Ernest Sekulski.

Grzegorz Wanatko

KULISY ERYGOWANIA PARAFII GRECKOKATOLICKIEJ W MIĘDZYRZECZU

Streszczenie. W połowie lat 50. XX wieku w Polsce doszło do przeobrażeń politycznych. Duch zmian spowodował, że w kraju zaczęły powstawać parafie greckokatolickie. Było to tematem rozmów w kręgach najwyższych hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego i przedstawicieli Kościoła greckokatolickiego. Parafie te miały powstać także na Ziemi Lubuskiej. Jedną z nich powstała w Międzyrzeczu. Należy ona do najstarszych parafii tego wyznania erygowanych w Polsce po II wojnie światowej, a starania o jej utworzenie sięgają 1956 roku. Wyznawcy Kościoła greckokatolickiego w Międzyrzeczu i okolicy pojawili się głównie wskutek przymusowych przesiedleń Akcji „Wisła” w 1947 roku. Po odwilży październikowej, gdy pojawiła się taka możliwość, usiłowano stworzyć struktury Kościoła greckokatolickiego w Międzyrzeczu. Aktywni w tym zakresie byli również członkowie miejscowego oddziału Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK) na czele z jednym z liderów – Janem Furtakiem. Budowa struktur parafii napotkała jednak opór lokalnego środowiska, zarówno duchownych, jak i wiernych rzymskokatolickich. Także komunistyczna władza czyniła problemy w pozyskaniu obiektu przeznaczonego na potrzeby grekokatolików. Ostatecznie udało się uzyskać zgodę na odprawianie nabożeństw greckokatolickich w jednym z międzyrzeckich kościołów. Opieki nad wspólnotą grekokatolików podjął się ks. Michał Paślowski. Oficjalnie erygowano greckokatolicką parafię w Międzyrzeczu w 1958 roku. Parafia greckokatolicka w Międzyrzeczu pw. świętego Cyryla i Metodego funkcjonuje do dziś. Obecnie należy do dekanatu zielonogórskiego, który wchodzi w struktury diecezji (eparchii) wrocławsko-gdańskiej.

Słowa kluczowe: Międzyrzecz, parafia greckokatolicka, ksiądz Michał Paślowski, akcja „Wisła”, Ziemia Lubuska, Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne

BEHIND-THE SCENES FOUNDATION PROCESS OF THE GREEK-CATHOLIC PARISH IN MIĘDZYRZECZ

Summary. In the mid-1950s, Poland experienced political transformations. The spirit of change led to the formation of Greek-Catholic parishes in the country, which became a topic discussed by the highest hierarchs of the Roman-Catholic Church and the representatives of the Greek-Catholic Church. Those parishes were also going to be set up in the Lubusz Land, one of them being founded in Międzyrzecz. This is one of the oldest parishes representing this denomination, set up in Poland after World War II, and the endeavours to establish it date back to 1956. The followers of the Greek-Catholic Church in Międzyrzecz and its area appeared there mainly due to the forced resettlement actions during the Operation Vistula [Akcja „Wisła”] in 1947. After the October thaw which created new opportunities, an attempt was made to create the structures of the Greek-Catholic Church in Międzyrzecz.

The members of the local branch of the Ukrainian Social-Cultural Association, headed by one of the leaders – Jan Furtak – also actively participated in those initiatives. Nevertheless, the process of setting up the parish structures encountered resistance from the local community comprising both the clergy and Roman-Catholic worshippers. The communist authorities would also pose obstacles in acquiring premises intended for the needs of the Greek Catholics. Eventually, the consent to celebrate Greek-Catholic services in one of the Międzyrzecz churches was obtained. Fr. Michał Paślawski was the one who committed himself to taking care of the Greek-Catholic community. The official foundation of the Greek-Catholic parish in Międzyrzecz took place in 1958. Located in Międzyrzecz, the Greek-Catholic parish dedicated to Cyril and Methodius is still in operation today. At present, it belongs to the deanery of the City of Zielona Góra which forms the structures of the Wrocław-Gdańsk diocese (eparchy).

Keywords: Międzyrzecz, Greek-Catholic parish, Fr. Michał Paślawski, the Operation Vistula, the Lubusz Land, the Ukrainian Social-Cultural Association

Daniel Koteluk

Biblioteka w Czerwieńsku

BIBLIOTEKA W OSADZIE WIEJSKIEJ CZERWIEŃSK W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM OD 1949 DO 1956 ROKU

Uwagi wstępne

Tekst ten należy postrzegać jako uzupełnienie i kontynuację ustaleń piszącego, na temat historii, zlokalizowanej w rodzinnej miejscowości piszącego, księżnicy w Czerwieńsku w latach 1949-1956 zamieszczonych w opublikowanej w 2016 roku książce *„Papierowa propaganda” w bibliotece w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim od 1949 do 1956 roku*¹. Praca ta podejmowała problematykę związaną z treścią księgozbioru wspomnianej placówki kulturalnej w świetle polityki rolnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), tj. popularyzacji kolektywizacji, walki z zamożnymi chłopami oraz szerzenia w lokalnym środowisku motywu maszyny. W tej sytuacji kwestie związane z jej dziejami schodziły na dalszy plan, zwłaszcza w obliczu odnotowania w poszczególnych archiwach i zbiorach interesującej nas placówki, rażącego niedostatku dokumentacji bibliotecznej w postaci braku między innymi karty rejestracyjnej księżnicy, jakichkolwiek arkuszy kontroli księgozbioru, sporządzanych raz w danym roku bądź w wypadku zmiany kierownictwa, a także sprawozdań rocznych składających się z części statystycznej i opisowej². W następstwie dalszej kwerendy, w 2017 roku, dzięki wydatnej pomocy Pani Aleksandry Pawłowskiej starszego kustosa z Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze, autorowi udało się odnaleźć w archiwum wspomnianej placówki kulturalnej, co prawda nieliczne, ale za to bezcenne źródła, które umożliwiły powstanie tego artykułu. Podobnie rzecz ma się w odniesieniu do zbiorów Archiwum Państwowego w Zielonej Górze, gdzie natrafiono na śladową wręcz tego rodzaju dokumentację tylko z lat 1954-1956 pozwalającą jednak na poszerzenie naszego zasobu wiedzy o tej instytucji. Zastrzec trzeba, że podane dane liczbowe należy traktować orientacyjnie, gdyż ówczesna statystyka biblioteczna nie była

¹ D. Koteluk, *„Papierowa propaganda” w bibliotece w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim od 1949 do 1956 roku*, Zielona Góra 2016, *passim*.

² *Ibidem*, s. 36-37, 40, 42-43.

wiarygodna, zważywszy na choćby okoliczność, iż w 1953 roku, mimo zainicjowania akcji wykreślenia „martwych dusz” pracownicy bibliotek nadal wykazywali wzrost liczby czytelników³. Co ciekawe, tendencja ta utrzymała się w późniejszych latach, ponieważ 5 maja 1962 roku w położonej w pobliżu Czerwieńska księżnicy w Leśniowie Wielkim zauważono, że „bibliotekarka stale fałszuje statystykę odwiedzin i wypożyczeń. Bibliotekarka tłumaczy to tym, że notowała w zeszycie czy na kartkach jej siostra”⁴. Oprócz zafałszowań polegających na zawyżaniu liczby „formalnych” czytelników w odniesieniu do „rzeczywistych” występowało zjawisko odwrotne, które cechowało się zaniżaniem liczby tych ostatnich w stosunku do faktycznie korzystających ze zbiorów tej placówki. W ewidencji bowiem, podobnie jak w innych księżnicach, pomijano osoby korzystające z zasobów biblioteki „za pośrednictwem” członków rodzin bądź sąsiadów⁵.

Utworzenie i warunki funkcjonowania księżnicy

Oslabione pod względem osobowym i materialnym instytucje książki po 1945 roku znalazły się w nowej rzeczywistości społeczno-ustrojowej, której celem, oprócz upaństwowienia głównych gałęzi przemysłu, a następnie rolnictwa, była budowa socjalistycznego społeczeństwa. Znaczna rola w tym procesie przypadła książce, a zarazem placówkom z nią związanym. Wzrastająca centralizacja władzy doprowadziła do tego, że zagadnienia kulturalne były szybko „przyswajane” na szczeblu wojewódzkim, jak również na niższych ich odpowiednikach. Bez wątpienia był to skutek obowiązującej wówczas polityki rządzących, którzy w zróżnicowany sposób sprawowali mecenat nad kulturą. Objawiało się to w postaci aktów prawnych różnego stopnia ważności, ciał doradczych przy ministrze kultury i sztuki, a także przez działalność zaufanych przedstawicieli kierowniczych gremiów placówek kulturalnych, zarówno tych o charakterze centralnym, jak i terenowym. Zjawiska te zaistniały w tej sferze nie tylko w dużych

³ A. Chamera-Nowak, *Książki, biblioteki i bibliotekarze na wsi polskiej w okresie stalinizmu w świetle dokumentów Centralnego Urzędu Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2013, t. 5/16, s. 24-25. Władze partyjne stymulowały bibliotekarzy, nie tylko w omawianym okresie, do wykazywania wzrostu liczby czytelników. Przykładowo, w myśl uchwał V Plenum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: PZPR) w Zielonej Górze z 1969 r., oprócz popularyzacji literatury społeczno-politycznej, postulowano istotne „zwiększenie procentu czytelników w grupie robotników i chłopów”, G. Chmielewski, *Zadania bibliotek w świetle uchwał V Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR*, „Bibliotekarz Lubuski” 1969, nr 1-4, s. 10.

⁴ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), sygn. 177, Zespół Akt Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze (dalej: WiMBPZG), Wizytacje i lustracje bibliotek województwa zielonogórskiego przez pracowników WiMBPZG – sprawozdania i notatki służbowe 1962, Sprawozdanie z wyjazdu służbowego, Leśniów Wielki, pow. Zielona Góra, 5.05.1962, k. 164.

⁵ J. Maj, *Biblioteki publiczne 1945-1990 na tle innych instytucji kultury*, Warszawa 1996, s. 102.

ośrodkach miejskich, ale też w interesującej nas osadzie wiejskiej Czerwieńsk; lata 1944-1956 był to czas zawłaszczania tych instytucji przez Polską Partię Robotniczą (PPR), a od końca 1948 roku PZPR, z negatywnymi implikacjami dla aktywności różnych typów placówek bibliotecznych w kraju⁶.

Gminna Biblioteka Publiczna w Czerwieńsku powstała 20 stycznia 1949 roku. W tym czasie w gminie Czerwieńsk działały też, podobnie jak w innych regionach kraju, w myśl zaleceń władz powiatowych, podlegające jej cztery punkty biblioteczne w następujących wsiach: Laski, Łężycy, Nietków oraz Wysokie⁷. Zlokalizowano ją w Czerwieńsku w niesamodzielnym obiekcie zajmowanym przez gminną, a następnie gromadzką administrację partyjno-państwową, tj. w byłym ratuszu przy Placu Bohaterów Stalingradu 25⁸. Placówka ta, w przeciwieństwie do 60% książnic gminnych w województwie zielonogórskim mieszczących się w 1952 roku w lokalach jednoizbowych, posiadała pomieszczenia niezależne od siebie w postaci wypożyczalni oraz czyteln⁹. Dwa lata później szacowano, że we wspomnianej czytelnicy może się pomieścić osiemnaście osób. Była ona czynna, identycznie jak wypożyczalnia, trzy razy w tygodniu¹⁰. Do marca 1955 roku, tj. do czasu ukończenia remontu w pomieszczeniach wzmiankowanego ratusza, bibliotekę tę umiejscowiono poza tym obiektem. Ta bliżej nieokreślona lokalizacja odpowiadała mieszkańcom, ponieważ doprowadzili oni w wyniku interwencji u miejscowych władz do przejściowego wstrzymania jej umieszczenia w zasygnalizowanej siedzibie Gromadzkiej Rady Narodowej Czerwieńsk II. Co ciekawe, nie przeszkadzała im kłopotliwa okoliczność, że książnica egzystowała w pozbawionym ogrzewania pomieszczeniu. Ostatecznie, mimo zasygnalizowanych perturbacji, trafiła ona do wzmiankowanego ratusza. Zostało to odnotowane w uaktualnionym wykazie

⁶ G. Gulińska, *Kultura książki w Kielcach po 1945 roku*, „Rocznik Biblioteki Uniwersyteckiej” 2013, t. 1, s. 42-43.

⁷ APZG, sygn. 39, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku (dalej: PGRNCz) 28.02.-14.12.1966, Protokół z obrad gromadzkiego sejmiku kultury odbytego dnia 21.05.1966 r. w szkole podstawowej w Czerwieńsku, w związku z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego, [b.p.]. Z. Bieliń, *Biblioteki publiczne Lubelszczyzny 1944-1955: odbudowa, rozwój, umasowienie*, „Bibliotekarz Lubelski” 2010, nr 53, s. 16.

⁸ APZG, sygn. 124, WiMBPZG, Sprawozdania statystyczne GUS z działalności bibliotek publicznych w powiecie zielonogórskim w latach 1952-1963, Sprawozdanie jednostkowe publicznej biblioteki powszechnej za 1954 r. w Czerwieńsku, k. 35; Relacja Czesławy Śliwińskiej (obecnie Pielichaty), bibliotekarki w Czerwieńsku w latach 1950-1951 złożona autorowi 19.08.2016 r.; D. Koteluk, „*Papierowa propaganda*”,..., s. 33.

⁹ APZG, sygn. 4018, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze (PWRNZG), Wydział Kultury, Koordynacja działalności instytucji kulturalnych i artystycznych. Sieć bibliotek w województwie zielonogórskim 1951-1959, Wykaz bibliotek gminnych, w których zorganizowano czytelnice, 1952, k. 47; L. Dzieżyc, *Ekonomiczne podstawy działalności bibliotek publicznych województwa zielonogórskiego (1945-1970)*, „Rocznik Lubuski” 1978, t. 10, s. 277.

¹⁰ D. Koteluk, *Biblioteka publiczna w Czerwieńsku w latach 1949-1956*, „Czerwieńsk – U Nas” 04.2017, nr 298, s. 11.

adresów bibliotek w województwie zielonogórskim z 21 lipca 1955 roku¹¹. Była czynna, jak powiązana z nią instytucjonalnie w wyniku decyzji miejscowych władz świetlica, od poniedziałku do piątku w godzinach 15-22. Sobotę zaś zarezerwowano od godziny 8 do 15 na „wymianę książek z punktami bibliotecznymi i prace techniczne biblioteki”¹².

W konsekwencji reformy administracyjnej z 1954 roku wprowadzono w kraju w miejsce gmin mniejsze jednostki, czyli gromady¹³. Pociągnęło to za sobą konieczność przemianowania będącej przedmiotem naszych rozważań gminnej księżnicy w Gromadzką Bibliotekę Publiczną. Podlegała ona od tego czasu utworzonej w miejsce gminnej – Gromadzkiej Radzie Narodowej w Czerwieńsku II, która swoim działaniem obejmowała samą osadę¹⁴. Reorganizacja placówek kulturalnych, w tym w Czerwieńsku, miała zakończyć się do 31 lipca 1955 roku¹⁵. Proces ten jednak uległ znaczącemu „rozciągnięciu” w czasie i trwał po wyznaczonym terminie, ponieważ problem bibliotek, odsuwany przez władze centralne na plan dalszy, pozostawiono do załatwienia jej terenowym odpowiednikom. W rezultacie tej reformy wytworzył się rozgardiasz organizacyjny, punkt biblioteczny w Nietkowie był bowiem nadal utrzymywany ze środków finansowych księżnicy w Czerwieńsku, gdyż miejscowa administracja, aż do 1956 roku zwlekała z powołaniem w tej wsi gromadzkiej placówki kulturalnej¹⁶. Stan ten unormował się dopiero w wymienionym roku, ponieważ w tym czasie biblioteka w Czerwieńsku obejmowała wyłącznie tę miejscowość¹⁷.

¹¹ APZG, sygn. 4017, PWRNZG, Wydział Kultury, Sieć bibliotek. Koordynacja i współpraca 1951-1959, Uaktualnione adresy bibliotek wg stanu na dzień 21.07.1955 r., k. 145; D. Koteluk, „*Papierowa propaganda*”..., s. 33, 70.

¹² APZG, sygn. 1, PGRNCz, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 20.12.1954-30.11.1955 r., nr I-XI, Protokół IV/55 sesji Gromadzkiej Rady Narodowej z dnia 7.03.1955 r. w Czerwieńsku, [b.p.].

¹³ D. Kotlarek, *Biblioteki publiczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2010 – zarys problematyki*, „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze” 2013, z. 5, s. 72.

¹⁴ APZG, sygn. 4017, PWRNZG, Wydział Kultury, Sieć bibliotek. Koordynacja..., Projekt sieci bibliotecznej, 1954, k. 78.

¹⁵ APZG, sygn. 4017, PWRNZG, Wydział Kultury, Sieć bibliotek. Koordynacja..., Instrukcja w sprawie dostosowania sieci świetlic i bibliotek na wsi do nowego podziału administracyjnego z dnia 16.03.1955 r., k. 94.

¹⁶ APZG, sygn. 4013, PWRNZG, Wydział Kultury, Sprawozdania z wizytacji bibliotek w terenie 1950-1957, Sprawozdanie z wyjazdu służbowego z dn. 27.10.1955 do Nietkowa i Czerwieńska w celu zbadania na miejscu pracy i stanu bibliotek, k. 234; A. Danecka, *Problemy bibliotek publicznych na łamach prasy 1945-1975*, Warszawa 1987, s. 46; D. Koteluk, „*Papierowa propaganda*”..., s. 41.

¹⁷ Archiwum Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze (dalej: AWiMBPZG), sygn. 34, Powiatowa Biblioteka Publiczna (dalej: PBP) w Zielonej Górze, Sprawozdania statystyczne GUS z działalności bibliotek publicznych powiatu zielonogórskiego 1951, 1955-1956, Sprawozdanie jednostkowe za 1956 r. z działalności publicznych bibliotek powszechnych za okres od 1.01.1956 do 31.12.1956 r., Nazwa jednostki sprawozdawczej Gromadzka Biblioteka Publiczna w Czerwieńsku, [b.p.].

Znamienne, że mimo spadku wartości pieniądza, podwyżki taryf żywnościowych bądź surowców energetycznych, budżet omawianej placówki kulturalnej nie był zwiększany, w 1949 roku wynosił bowiem 130 tys. zł¹⁸, a cztery lata później określony został na poziomie 10 tys. zł¹⁹. Była to konsekwencja skupienia się lokalnych władz na socjalistycznej przebudowie Czerwieńska oraz wymienionych już pobliskich wsi. W ferworze kolektywizacji zaniedbano nawet zagadnienie związane z zarządzaniem osadą²⁰. Większą aktywność w kwestii kultury wykazywała powołana w miejsce gminnej rady w rezultacie zasygnalizowanych przemian administracyjnych Gromadzka Rada Narodowa Czerwieńsk II. Tym bardziej że przewodniczący jej prezydium Mieczysław Skórzewski, jak to sformułowano, w jednym z dokumentów: „[...] sam żywo interesuje się zagadnieniem tym, często zagląda do biblioteki i świetlicy, budżet jest wykorzystywany racjonalnie, troszczy się o warunki bytowe pracownika biblioteki”²¹. Niestety taką postawą nie cechowali się wszyscy miejscowi promineneci. Niektórzy z nich zawodzili w sprawach kultury (nawet osobistej), gdyż brali udział w sesjach wzmiankowanej rady w stanie upojenia alkoholowego. To tłumaczy dlaczego pod auspicjami gromadzkiej rady komisja kulturalno-oświatowa istniała wyłącznie na papierze. Jej przewodniczący publicznie wręcz obwieścił, że „Komisja nasza nie może poszczycić się żadnymi osiągnięciami”²². Co gorsza, z budżetów wiejskich bibliotek publicznych, w tym w osadzie, dokonywano zakupów w postaci prenumeraty prasy, materiałów biurowych oraz opału, dla innych placówek kulturalnych, np. świetlic²³. W tej sytuacji odnotowany w latach 1955-1956 powolny wzrost nakładów finansowych na tę instytucję nie musiał przełożyć się na zauważalną poprawę jej sytuacji materialnej. W 1955 roku budżet gromadzkiej biblioteki szacowano na 11 111,35 zł²⁴. Istotną jego część przeznaczano na płace, tj. 5976 zł²⁵. Rok później przekazano na funkcjonowanie tej księżnicy sumę

¹⁸ APZG, sygn. 17, Zespół Akt Gminnej Rady Narodowej w Czerwieńsku, Budżet na rok 1949 Zarządu Gminnego w Czerwieńsku, k. 20-21; L. Dzieżyc, *op. cit.*, s. 265.

¹⁹ APZG, sygn. 1, Zespół Akt Gminnej Rady Narodowej..., Protokoły z sesji Gminnej Rady Narodowej w Czerwieńsku 1953 r., Protokół z sesji Gminnej Rady Narodowej w Czerwieńsku odbytej w dniu 20.06.1953 r., k. 3.

²⁰ D. Koteluk, *Osada wiejska Czerwieńsk w latach 1945-1956*, [w:] *Czerwieńsk. Monografia miasta*, red. T. Nodzyński, Czerwieńsk-Zielona Góra 2014, s. 61; R. Stasińska, *Zmiany form organizacyjnych administracji i Rady Narodowej Czerwieńsk w latach 1945-1995*, „Czerwieńsk – U Nas” 10.1995, nr 43, s. 4.

²¹ APZG, sygn. 4013, PWRN, Wydział Kultury, Sprawozdania z wizytacji..., Sprawozdanie z kontroli społecznej dokonanej na terenie powiatu Zielona Góra, 16.11.1955 r., k. 243.

²² D. Koteluk, „*Papierowa propaganda*”..., s. 69.

²³ L. Dzieżyc, *op. cit.*, s. 266; D. Koteluk, „*Papierowa propaganda*”..., s. 68.

²⁴ APZG, sygn. 2, PGRNCz, Sprawozdanie Prezydium GRN Czerwieńsk II z wykonania wydatków za okres od 1.01. do 30.08.1956 r. z rozbiorem na poszczególne części, [b.p.].

²⁵ AWiMBPZG, sygn. 34, PBP, Sprawozdania statystyczne GUS..., Sprawozdanie jednostkowe za 1955 r. Gromadzka Biblioteka Publiczna w Czerwieńsku II, pow. Zielona Góra, [b.p.].

nieznacznie większą od tej, którą desygnowano na ten cel u zarania jej powstania, czyli 13 477,87 zł²⁶, przy czym od stycznia do sierpnia 1956 roku zrealizowano roczne wydatki na tę księżnicę w kwocie 9116,87 zł. Z tej sumy, tak samo jak rok wcześniej, najwięcej środków wyasygnowano na płace, tj. 6718 zł; świadczenia socjalne wyniosły 923,05 zł; nakłady związane z zakupem opału, jego dostarczeniem oraz oświetleniem tego obiektu pochłonęły 782 zł, z kolei utrzymanie tam czystości i oprawa książek kosztowały 693,82 zł. W tym czasie podobne kwoty przeznaczano w osadzie w mniejszym stopniu na oświetlenie uliczne, oszacowane na 6924,91 zł, czy też w większym zakresie na pielęgnację zieleni, która pochłonęła 8299,17 zł²⁷. Warto dodać, że nagminne zmiany personalne w bibliotece nie tylko w omawianym okresie, ale również w latach 60. XX wieku spowodowały, że nawet skromne środki przeznaczane na jej bieżącą działalność przepadały, ponieważ w jednym z dokumentów dotyczącym 1957 roku czytamy: „budżet nie został całkowicie wykorzystany, gdyż w listopadzie zwolniła się kierowniczka biblioteki, a na jej miejsce nie była przyjęta nowa”²⁸.

Pracownicy

Z punktu widzenia dziejów księżnicy w Czerwieńsku oraz innych takich placówek kulturalnych w kraju istotne znaczenie miał gospodarczy plan sześcioletni realizowany od 1950 do 1955 roku. Przyjęta w jego założeniach wzorowana na doświadczeniu radzieckim forsowna rozbudowa przemysłu ciężkiego nie była adekwatna do polskich warunków. W praktyce dążono do rozwoju sektora zbrojeniowego, hutniczego, maszynowego i wydobywczego. Na wsiach preferowano Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR), a także spółdzielnie produkcyjne, zaniedbując oraz niszcząc uznaną za, jak to określił jeden z ówczesnych dramaturgów, „kapitalistyczny niedobitek”²⁹ gospodarkę indywidualną³⁰. Odbudowa bądź rozwój preferowanego przemysłu ciężkiego oraz wydobywczego wchłonęła miliony mężczyzn, przede wszystkim ze wsi, którzy zna-

²⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie jednostkowe za 1956..., [b.p.].

²⁷ D. Koteluk, „Papierowa propaganda”..., s. 70.

²⁸ Zbiory Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku (dalej: MGBP Cz), symbol kancelaryjny 4250, Roczne sprawozdania z działalności biblioteki w Czerwieńsku i filii bibliotecznych dla GUS 1957-1984, Sprawozdanie z działalności Gromadzkiej biblioteki publicznej za rok 1957 w Czerwieńsku, [b.p.]; P. Bartkowiak, D. Kotlarek, *Czerwieńsk w latach 1957-1989*, [w:] *Czerwieńsk. Monografia...*, s. 116.

²⁹ J. Warmiński, *Chwasty. Sztuka w 4 aktach*, Warszawa 1955, s. 65.

³⁰ Z. Kozłowski, *Obowiązkowe dostawy w planie sześcioletnim. Próba szacunku świadczeń*, Warszawa 1960, s. 32; C. Osękowski, *Spółczeństwo Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945-1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 188; R. Skobelski, *Polityka przemysłowa państwa na ziemiach zachodnich i północnych Polski w okresie realizacji planu sześcioletniego (1950-1955)*, „Studia Zachodnie” 2002, nr 6, s. 205, 207.

leżli w nim pracę. Przejście ze wsi do powstających przemysłowych ośrodków typu miejskiego było charakterystyczne dla pierwszego powojennego dziesięciolecia, ze wszystkimi tego konsekwencjami natury kulturowej lub obyczajowej. Miejsce mężczyzn, którzy odeszli do różnych profesji w przemyśle, zajęły kobiety pracujące w żłobkach, przedszkolach, szkołach, ośrodkach zdrowia, szpitalach, bibliotekach i poszczególnych szczeblach administracji partyjno-państwowej. W ten sposób, z biegiem czasu wiele zawodów, mieszczących się w systemie oświaty, kultury, służby zdrowia, w dużej mierze również administracji, osiągnęło wysoki stopień feminizacji. W 1950 roku kobiety stanowiły 30,6% ogółu zatrudnionych, a na początku lat 70. XX wieku ponad 40%³¹. Proces ten dotyczył też biblioteki w Czerwieńsku, ponieważ funkcje kierownicze sprawowały tam kobiety. Jak dotąd ustalono nazwiska pięciu jej pracownic. W latach 1949-1956 pracowały tam kolejno: p. Mrugańska³², Czesława Śliwińska (obecnie Pielichaty)³³, Marta Jarecka, p. Gajdzińska (brak imienia w dokumentacji) i Irena Brzozowska³⁴. Wiadomo, że przynajmniej dwie z nich, tj. Śliwińska oraz Jarecka, legitymowały się, tak samo jak większość bibliotekarzy w województwie zielonogórskim, wykształceniem podstawowym³⁵.

Warunki pracy były trudne, ponieważ bibliotekarka Śliwińska z pomocą brata z Zielonej Góry dostarczała książki do miejsca zatrudnienia. Co gorsza, z powodu, jak to ujęła, bardzo niskiego wynagrodzenia zrezygnowała z tego zajęcia³⁶. Identycznie postąpiła jesienią 1957 roku wzmiankowana Irena Brzozowska, która na dzień 1 września 1956 roku zarabiała 740 zł³⁷. O trudnościach egzystencjalnych będących implikacją takiego uposażenia wspominała Adela Siemaszko, która od 1955 roku była nauczycielką języka polskiego w szkole podstawowej w Czerwieńsku, mówiąc: „Moja pensja wynosiła

³¹ J. Kołodziejska, *Lokalność i uniwersalność bibliotek*, Warszawa 2000, s. 123.

³² Pani Mrugańska wraz z mężem wyprowadziła się z Czerwieńska do Poznania. Niestety piszącemu nie udało się ustalić jej imienia, Relacja Krystyny Grussy, długoletniej mieszkanki Czerwieńska złożona autorowi 28.03.2017 r.

³³ Relacja Czesławy Śliwińskiej...

³⁴ D. Koteluk, „*Papierowa propaganda*”..., s. 33, 55, 61.

³⁵ AWiMBPZG, sygn. 34, PBP, Sprawozdania statystyczne GUS..., Wykaz bibliotekarzy województwa zielonogórskiego 1955, [b.p.]; Relacja Czesławy Śliwińskiej... W kwietniu 1956 r. odnotowano, że w województwie zielonogórskim na 117 etatowych bibliotekarzy gromadzkich tylko 14 z nich posiadało wykształcenie średnie, a 103 podstawowe bądź niepełne podstawowe, B. Ratuś, *Kształcenie i rozwój kadr oświatowo-kulturalnych na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1965*, Poznań 1971, s. 70.

³⁶ Relacja Czesławy Śliwińskiej... W 1953 r. w powiecie olsztyńskim pracownicy ryczałtowi otrzymywali miesięcznie 240-300 zł, a bibliotekarze etatowi 452 zł, J. Wróblewski, *Rozwój bibliotek powszechnych w powiecie olsztyńskim w latach 1946-1959*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960, nr 3, s. 405.

³⁷ AWiMBPZG, sygn. 34, PBP, Sprawozdania statystyczne GUS... Dane dotyczące wynagrodzenia kierowników bibliotek gromadzkich pow. Zielona Góra, 5 września 1956 r., [b.p.]; MGBP Cz, symbol kancelaryjny 4250, Roczne sprawozdania..., Sprawozdanie z działalności Gromadzkiej biblioteki publicznej za rok 1957..., [b.p.].

600 zł, która wystarczyła zaledwie na wyżywienie. A co z innymi potrzebami? Buty kosztowały 300 lub 400 zł. Oszczędzałam na wszystkim, najczęściej jednak na jedzeniu”³⁸.

Księgozbiór

O tematycznym doborze książek oferowanych w placówkach kulturalnych z woli polskiej partii komunistycznej decydowała istniejąca od 1946 roku Naczelna Dyrekcja Bibliotek (dalej: NDB)³⁹. Utworzono ją w miejsce funkcjonującego od lutego 1945 do marca 1946 roku Wydziału Bibliotek w Ministerstwie Oświaty⁴⁰. Następnie, tj. w 1951 roku w tej kwestii zastąpił NDB – Centralny Zarząd Bibliotek (dalej: CZB), usytuowany w strukturze Ministerstwa Kultury i Sztuki, a nie jak dotychczas w Ministerstwie Oświaty⁴¹. Pojawili się tam ludzie z nadania politycznego nierzadko bezkrytycznie realizujący indoktrynacyjne zabiegi władz w sferze kultury⁴². Istotę i krach zasygnalizowanego rozwiązania w celny sposób przedstawił członek PZPR – Władysław Bienkowski. W świetle jego opinii:

Centralny Zakup był terenem swoistych praktyk. Z jednej strony „pedagogowie” z Centrali uważali, że czytelnika masowego (chłopa i robotnika) należy szybko ideologicznie wychować, wysyłano do bibliotek na zapadłe wsie i na robotnicze peryferie książki, o których można było z góry powiedzieć, że czytane nie będą. Przy tym książki o rybołówstwie morskim trafiały na Podhale, a hodowlę owiec propagowano wśród rybaków itd. Po drugie – miliony przeznaczone na ten cel stały się środkiem regulacji rynku księgarskiego, przy ich pomocy rozładowywano magazyny Domu Książki. Co w ten sposób trafiało na nasze kulturalne peryferie, łatwo się domysleć. Zakup centralny został doszczętnie skompromitowany⁴³.

Na potrzeby tworzonej biblioteki w Czerwieńsku NDB, podobnie jak innym gminnym placówkom kulturalnym w kraju, przydzielił komplet książek po 500 eg-

³⁸ *Na marginesie pewnego wypracowania. Z p. Adelą Siemaszko rozmawia Krystyna Nowakowska*, „Czerwieńsk – U Nas” 03.2016, nr 284, s. 5.

³⁹ *Zarządzenie Ministerstwa Oświaty z dnia 12 marca 1946 r. w sprawie utworzenia Naczelnej Dyrekcji Bibliotek*, [w:] *Powojenna ochrona zbiorów bibliotecznych w Polsce w latach 1944-1955. Wybór źródeł*, oprac. R. Nowicki, Bydgoszcz 2013, s. 56; M. Sroka, „Soldiers of the cultural revolution”: *The stalinization of libraries and librarianship in Poland 1945-1953*, „Library History” 2000, vol. 16, s. 108.

⁴⁰ P. Lechowski, *Kartka z dziejów powojennego bibliotekarstwa polskiego. Wydział Bibliotek w Ministerstwie Oświaty (luty 1945 – marzec 1946)*, [w:] *Między przeszłością a przyszłością*, red. M. Próchnicka, A. Korycińska-Huras, Kraków 2007, s. 110, 117.

⁴¹ R. Zawadzki, *Rozwój i działalność publicznych bibliotek powszechnych na Dolnym Śląsku w latach 1945-1964*, Wrocław 1967, s. 118.

⁴² A. Dróżdż, *Działalność Centralnego Zarządu Bibliotek (1951-1957)*, [w:] *Oblicza współczesnej bibliologii. Konteksty i transgresje*, red. G. Czapnik, Z. Gruszka, J. Ladorucki, Łódź-Warszawa 2014, s. 145-146, 152-158; A. Mężynski, *Bibliotekarstwo polskie w latach 1948-1956. Kłopoty historyków*, „Poradnik Bibliotekarza” 1990, nr 1-3, s. 20-21.

⁴³ W. Bienkowski, *Rozmyślania bibliotekarskie*, [w:] *idem, Otwórzmy okno na wieś*, Warszawa 1956, s. 130.

zemplarzy⁴⁴, na które składało się 218 woluminów literatury pięknej dla dorosłych, 128 woluminów dla dzieci, jak również 154 publikacje popularnonaukowe. W wypadku tej ostatniej grupy publikacji znajdowało się wiele pozycji z dziedziny rolnictwa i gospodarstwa domowego, nauk przyrodniczych, a także zgodnie z ateistycznymi zapatrywaniami rządzących – sporo książek popularyzujących naukowy pogląd na świat⁴⁵. Trend ten nasilił się w późniejszym okresie, dla przykładu można bowiem podać, że już w latach 1950-1951 w ofercie omawianej biblioteki znalazły się kolejne pozycje godzące w dobre imię Kościoła katolickiego, tj. Andrzeja Nowickiego, *Chłopi i biskupi*⁴⁶ czy też Henryka Wodzickiego, *Czym interesom służy Episkopat. O tymczasowości kościelnej na polskich ziemiach zachodnich*⁴⁷.

Oprócz zakupu rocznego CZB inicjował inne akcje, związane z zaopatrywaniem bibliotek w książki. W początkach 1952 roku CZB przystąpił do rozsyłania znacznej liczby publikacji nabytych dzięki specjalnym kredytom rządowym. Dotacja ta otrzymała nazwę „SP-Bibl” (Specjalna Pomoc Bibliotekom). Do bibliotek publicznych, w tym w Czerwieńsku, zostały one rozesłane na podstawie rozdzielników stosowanych przy normalnym zakupie centralnym. Wraz ze wzrostem ilościowym książek miała powiększyć się liczba czytelników. Akcja ta miała na celu upłynnienie remanentów Domu Książki. W ramach tego przedsięwzięcia pozycje nadesłane do księżnic nie przedstawiały istotnej wartości, gdyż w ogromnej mierze była to literatura niebeletrystyczna, zazwyczaj społeczno-polityczna. Wśród nich znalazło się mnóstwo utworów słabych pod względem artystycznym, jak również wiele tzw. produkcyjniaków. Nierzadko do poszczególnych placówek kulturalnych zakupywano dużą liczbę egzemplarzy o tych samych tytułach⁴⁸.

Przedstawiony pośpieszny, a zarazem ukierunkowany dobór publikacji ideologicznie aktywnych, obliczonych na zmianę kierunku upodobań ewentualnych odbiorców, wynikał ze zbyt wielkich nadziei rządzących związanych z automatyzmem w procesach ich upowszechniania. Z tego powodu podejmowano próby doboru treści, rzekomo

⁴⁴ Obliczenia własne na podstawie: MGBP Cz, [b. sygn.], Inwentarz Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku prowadzony od 1949 r., księga 1, powiat Zielona Góra, woj. poznańskie, s. 1-25.

⁴⁵ J. Kołodziejaska, *Biblioteki publiczne. Główne kierunki rozwoju*, Warszawa 1972, s. 138. Oprócz publikacji każda z nowo założonych księżnic otrzymywała wydrukowaną księgę inwentarzową z kartami książki oraz katalogowymi, J. Janiczek, *Nowy etap w pracach nad upowszechnieniem książki. Na marginesie akcji organizacji bibliotek gminnych i punktów bibliotecznych*, Warszawa 1949, s. 16.

⁴⁶ MGBP Cz, [b. sygn.], Inwentarz..., s. 38; A. Nowicki, *Chłopi a biskupi*, Warszawa 1950, s. 66. W księgozbiorze od 23.12.1950 do 23.11.1967 r., nr klasyfikacji dziesiątej 34 (Prawo. Ustawodawstwo. Sądownictwo).

⁴⁷ MGBP Cz, [b. sygn.], Inwentarz..., s. 41; H. Wodzicki, *Czym interesom służy Episkopat. O tymczasowości kościelnej na polskich ziemiach zachodnich*, Warszawa 1951, s. 19-25. W księgozbiorze od 27.03.1951 do 23.10.1956 r., nr klasyfikacji dziesiątej 32 (polityka).

⁴⁸ R. Zawadzki, *op. cit.*, s. 118-120.

najwłaściwszych⁴⁹. A za takie uznawano najbliższe egzystencji ludzi pracy, czego wyrazem były dostępne w bibliotece w Czerwieńsku liczne i szybko dezaktualizujące się broszury, między innymi Witolda Dobskiego *Stefan Marczak przodujący traktorzysta*⁵⁰, Stefana Ignara *Odpowiedź wrogom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. (Jak obrońcy kapitalizmu walczą przeciwko podstawowym zdobyczom chłopskim)*⁵¹ czy też Romana Zambrowskiego, Hilarego Chełchowskiego *W walce o rozwój spółdzielni produkcyjnych*⁵². W ten sposób, posługując się, jak to ujął, jeden z ówczesnych badaczy – Adam Klimowicz – „prymitywną, broszurką”, propagowano przede wszystkim kolektywizację. Ta forma publikacji stanowiła w 1953 roku ponad 35% pozycji asortymentu księgarskiego. Jej nadużywanie w jego opinii „w dużym stopniu poderwało zaufanie czytelników do tej formy popularyzacji” polityki rolnej państwa⁵³. Oprócz broszur kierowano tam w znacznych ilościach od 1951 do 1953 roku wydane przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne przekłady radzieckich książek rolniczych, bez uwzględnienia polskich realiów⁵⁴. Nie brakowało również radzieckiej prozy, która „była czynnikiem ogromnie ułatwiającym zwycięstwo metody realizmu socjalistycznego w naszym kraju”⁵⁵. Była to wygrana w wymiarze liczbowym, gdyż odbiorcy słowa drukowanego nie kryli się nawet z niechęcią wobec takiej oferty bibliotecznej. Przykładowo, jeden z nich 30 czerwca

⁴⁹ T. Parnowski, *Czytelnictwo w procesie demokratyzacji kultury. Problematyka czytelnictwa w Polsce Ludowej w latach 1946-1950 na tle kształtowania się procesów społecznych i kulturalnych*, Warszawa 1964, s. 62, 80, 130-131.

⁵⁰ MGBP Cz, [b. sygn.], Inwentarz..., s. 83; W. Dobski, *Stefan Marczak przodujący traktorzysta*, Warszawa 1952, s. 1-39. W księgozbiorze od 24.06.1953 do 23.11.1963 r., nr klasyfikacji dziesiątej 32 (polityka).

⁵¹ MGBP Cz, [b. sygn.], Inwentarz..., s. 78; S. Ignar, *Odpowiedź wrogom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. (Jak obrońcy kapitalizmu walczą przeciwko podstawowym zdobyczom chłopskim)*, Warszawa 1952, s. 1-38. W księgozbiorze od 24.01.1953 do 23.11.1967 r., nr klasyfikacji dziesiątej 32 (polityka).

⁵² MGBP Cz, [b. sygn.], Inwentarz..., s. 37; R. Zambrowski, H. Chełchowski, *W walce o rozwój spółdzielni produkcyjnych*, Warszawa 1950, s. 1-53. W księgozbiorze od 25.10.1950 do 26.06.1963 r., nr klasyfikacji dziesiątej 63 (gospodarstwo wiejskie).

⁵³ A. Klimowicz, *Ruch wydawniczy w latach 1944-1953. Próba charakterystyki statystyczno-bibliograficznej*, Warszawa 1954, s. 121-122. Sens kształtowania takich księgozbiorów w charakteryzowanym okresie został wytłumaczony przez jedną z bibliotekarek następująco: „Chłop często nie rozumie nowych form pracy, nowych metod gospodarowania, kobieta wiejska nierzadko żyje, pracuje i wychowuje dzieci w sposób niewłaściwy. Toteż CZB zaopatruje biblioteki w książki Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, Państwowych Wydawnictw Rolniczych i Leśnych, Wiedzy Powszechnej itp. propagujące nowe systemy gospodarki, upowszechniające osiągnięcia przodujących rolników, wsi spółdzielczych, PGR-ów”, H. Gąszczyńska, *Biblioteki i bibliotekarze w województwie opolskim*, „Przegląd Zachodni” 1953, nr 1-3, s. 331-332.

⁵⁴ A. Chamera-Nowak, „Książki, szwarc, mydło i powidło...” *Dystrybucja książek na wsi w latach pięćdziesiątych XX wieku w świetle dokumentów Centralnego Urzędu Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2012, t. 6, s. 135.

⁵⁵ MGBP Cz, [b. sygn.], Inwentarz..., s. 68; H. Nikołajewa, *Żniwa*, Warszawa 1952, s. 1-500. W księgozbiorze od 24.09.1952 r., nr klasyfikacji dziesiątej 8-3 (literatura: powieść, nowela, opowiadania); A. Klimowicz, *op. cit.*, s. 119.

1956 roku w Otyniu w powiecie zielonogórskim, w czasie odbywającego się wówczas konkursu czytelniczego (pod patronatem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej), podzielił się z organizatorami poniższym spostrzeżeniem: „nie czytam książek sowieckich i nie mam najmniejszego zamiaru ich czytać”⁵⁶. Oprócz tych pozycji pojawiły się w tej instytucji kultury socrealistyczne powieści o wsi przeznaczone dla chłopów autorstwa rodzimych pisarzy na przykład Sylwestra Banasia⁵⁷, Jacka Bocheńskiego⁵⁸, Juliana Gałaja⁵⁹, Zofii Drożdż-Satanowskiej⁶⁰ lub Witolda Zalewskiego⁶¹. Zamieszczono tam również wiele publikacji propagandowych na temat: ZSRR oraz jego przywódcy Józefa Stalina, prac Karola Marksa, Fryderyka Engelsa, Włodzimierza Lenina, przemówień przedstawicieli PZPR: Bolesława Bieruta, Hilarego Minca, Romana Zambrowskiego, a także książek o „ostrzu” antyamerykańskim bądź godzących w religię⁶².

Księgozbiór biblioteki 31 grudnia 1953 roku stanowiło 1451 woluminów, w tym przynajmniej 163 to były prace społeczno-polityczne, 312 należało do publikacji technicznych bądź rolniczych, 354 dotyczyło pozycji z innych działów wiedzy, a 622 z nich reprezentowało literaturę piękną. Natomiast księgozbiór dopóżyczony pochodzący z księżnicy wyższego stopnia organizacyjnego składał się z 500 książek. Z placówki

⁵⁶ D. Koteluk, „*Papierowa propaganda*”..., s. 137.

⁵⁷ MGBP Cz, [b. sygn.], Inwentarz..., s. 83; S. Banaś, *Przebudzenie. Dwa opowiadania*, Warszawa 1952, s. 1-377. W księgozbiorze od 24.06.1953 r., nr klasyfikacji dziesiętnej 8-3 (literatura: powieść, nowela, opowiadania). Wprowadzony w 1949 r. w kraju socrealizm, odwołujący się do radzieckich rozwiązań obowiązujących w ZSRR od lat 30. XX w., cechował się sztywno określonymi ramami: zaangażowanie w sprawy budowy socjalizmu oraz demaskowanie wroga, uprzywilejowanie, a raczej monopol tematu pracy, przekraczania norm, zwycięskiej walki z sabotażem, partyjność oznaczająca ukazanie rzeczywistości z punktu widzenia partii uchodzącej za wyrazicielkę woli mas ludzkich, typowość sytuacji bądź bohaterów z zauważalnym podziałem na to, co czarne i białe, czy też konflikt socjalistyczny zwieńczony zwycięstwem „słusznej sprawy”. Dochodził do tego wymóg prezentowania przez bohaterów literackich światopoglądu marksistowskiego, a także znajomości zasad leninizmu, M. Fik, *Kultura polska 1944-1956*, [w:] *Polacy wobec przemocy 1944-1956*, red. B. Otwinowska, J. Żaryn, Warszawa 1996, s. 248.

⁵⁸ MGBP Cz, [b. sygn.], Inwentarz..., s. 95; J. Bocheński, *Zgodnie z prawem*, Warszawa 1954, s. 1-221. W księgozbiorze od 24.10.1954 do 5.12.1979 r., nr klasyfikacji dziesiętnej 8-3 (literatura: powieść, nowela, opowiadania).

⁵⁹ MGBP Cz, [b. sygn.], Inwentarz..., s. 93; J. Gałaj, *W rodzinie Lebiódów*, Warszawa 1953, s. 1-247. W księgozbiorze od 28.07.1954 r., nr klasyfikacji dziesiętnej 8-3 (literatura: powieść, nowela, opowiadania).

⁶⁰ MGBP Cz, [b. sygn.], Inwentarz..., s. 49; Z. Drożdż-Satanowska, *Opowieść wierzbową*, Warszawa 1951, s. 1-266. W księgozbiorze od 19.04.1952 do 23.10.1956 r., nr klasyfikacji dziesiętnej 8-3 (literatura: powieść, nowela, opowiadania).

⁶¹ MGBP Cz, [b. sygn.], Inwentarz..., s. 82; W. Zalewski, *Traktory zdobędą wiosnę*, Warszawa 1953, s. 1-176. W księgozbiorze od 24.06.1953 r., nr klasyfikacji dziesiętnej 8-3 (literatura: powieść, nowela, opowiadania).

⁶² Szerzej zob. D. Koteluk, *Ideologizacja kultury wiejskiej na przykładzie biblioteki w Czerwieńsku w powiecie zielonogórskim w latach 1949-1956*, „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze” 2013, z. 5, s. 87-93.

w Czerwieńsku desygnowano do czterech punktów bibliotecznych 520 publikacji⁶³. Od grudnia 1954 do kwietnia 1956 roku wzbogacono jej zasoby o 205 książek. W 1955 roku księgozbiór ten liczył 1865 pozycji. 23 października 1956 roku doszło do jego podziału, ponieważ część publikacji przekazano do bibliotek gromadzkich w Leśniowie Wielkim i Nietkowie. Ostatecznie pod koniec wspomnianego roku składały się na niego 2043 woluminy⁶⁴.

Czytelnicy i czytelnictwo

W 1954 roku w liczącej 1537 mieszkańców osadzie odnotowano 267 czytelników⁶⁵. W czerwcu następnego roku żyło tam 1841 ludzi⁶⁶. Pod koniec tego okresu korzystało z zasobów biblioteki w świetle zawyżonych danych 410 z nich⁶⁷. Natomiast w 1956 roku w zamieszkaną przez 1825 osób miejscowości odnotowano 250 koneserów słowa drukowanego⁶⁸. W 1954 roku wskaźnik zasięgu czytelników w Czerwieńsku wynosił 17%, rok później 22%, a w 1956 roku 13,6%⁶⁹.

Spśród tych użytkowników w 1954 roku, podobnie jak w latach 1950-1951, odnotowano niewielką liczbę młodych ludzi do 14 roku życia, tj. 6 osób⁷⁰. Dwa lata później tego rodzaju osób było znacznie więcej, bo 104⁷¹. Oznacza to, że z zasobów ksiąźnicy w dużej mierze zaprzestali korzystać mieszkańcy osady powyżej 20 roku życia, których liczbę jeszcze w 1954 roku szacowano na 206, w 1956 roku zaledwie zaś na 72. Możliwe jest też, że tego rodzaju tendencja nastąpiła w odniesieniu do ludzi od 14 do 20 lat, gdyż na przestrzeni lat 1954-1956 ich liczba nieznacznie wzrosła z 55 do 74 osób⁷².

⁶³ APZG, sygn. 124, WiMBPZG, Sprawozdania statystyczne GUS..., Sprawozdanie jednostkowe publicznej biblioteki powszechnej za 1954..., k. 35-36.

⁶⁴ AWiMBPZG, sygn. 34, PBP, Sprawozdania statystyczne GUS..., Sprawozdanie jednostkowe za 1955..., [b. p.]; MGBP Cz, [b. sygn.], Księga ubytków Biblioteki Gminnej w Czerwieńsku, s. 11-21; D. Koteluk, „*Papierowa propaganda*”..., s. 59-61.

⁶⁵ APZG, sygn. 124, WiMBPZG, Sprawozdania statystyczne GUS..., Sprawozdanie jednostkowe publicznej biblioteki powszechnej za 1954..., k. 36; D. Koteluk, „*Papierowa propaganda*”..., s. 41.

⁶⁶ APZG, sygn. 1, PGRNCz, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II..., Za sesje Rady Gromadzkiej Mieczysław Skórzewski przewodniczący Grom. Rady Narodowej do Kancelarii Rady Państwa PRL w Warszawie przez PRN Zielona Góra i przez WRN Zielona Góra, Czerwieńsk, dnia 8 czerwca 1955 r., [b.p.].

⁶⁷ AWiMBPZG, sygn. 34, PBP, Sprawozdania statystyczne GUS..., Sprawozdanie jednostkowe za 1955..., [b.p.].

⁶⁸ *Ibidem*, Dane liczbowe o czytelnictwie w pow. Zielona Góra za rok 1956, [b.p.].

⁶⁹ Wskaźnik zasięgu czytelników określany jest procentem użytkowników ksiąźnicy w stosunku do ogólnej liczby ludzi, dla których biblioteka jest przeznaczona, szerzej zob. R. Przelaskowski, *Zasady planowania i sprawozdawczości bibliotecznej*, Warszawa 1961, s. 17.

⁷⁰ APZG, sygn. 124, WiMBPZG, Sprawozdania statystyczne GUS..., Sprawozdanie jednostkowe publicznej biblioteki powszechnej za 1954..., k. 36; Relacja Czesławy Śliwińskiej...

⁷¹ D. Koteluk, *Biblioteka publiczna*..., s. 11.

⁷² APZG, sygn. 124, WiMBPZG, Sprawozdania statystyczne GUS..., Sprawozdanie jednostkowe publicznej biblioteki powszechnej za 1954..., k. 36; AWiMBPZG, sygn. 34, PBP, Sprawozdania statystyczne GUS..., Dane liczbowe..., [b.p.].

Z punktów bibliotecznych we wsiach Laski, Łężycy, Nietków i Wysokie korzystało w 1954 roku 148 czytelników, z tego do lat 14 – 46, od 14 do 20 roku życia – 27 oraz powyżej 20 lat – 75⁷³. Ograniczenie działalności omawianej placówki do samej osady w 1956 roku, jak również upadek okolicznych spółdzielni produkcyjnych spowodowały zmiany w podziale czytelników według zajęcia. W 1954 roku pośród jej użytkowników w osadzie i punktach notowano jeszcze 35 robotników zatrudnionych poza rolnictwem i leśnictwem, 44 członków spółdzielni produkcyjnych, a także robotników pracujących w rolnictwie bądź leśnictwie oraz 25 chłopów gospodarzących indywidualnie⁷⁴. Zasygnalizowane tendencje instytucjonalne i gospodarcze spowodowały, że dwa lata później w bibliotece w Czerwieńsku było zaledwie 5 robotników zatrudnionych poza rolnictwem oraz leśnictwem. Natomiast zabrakło tam wspomnianych przedstawicieli gospodarstw zespołowych, robotników zatrudnionych w branży rolniczej, leśnictwie i rolników. W ich miejsce pojawiła się młodzież ucząca się (120 osób), pracownicy umysłowi – inteligencja pracująca (61), osoby niezatrudnione (48), a także inni zatrudnieni (16)⁷⁵.

Wskaźnik aktywności czytelników w postaci natężenia wypożyczeń w księżnicy w osadzie wyniósł w 1955 roku zaledwie 2,3% (z punktami 6,2%), a rok później wzrósł do 14,3%⁷⁶.

Zakończenie

Biblioteka w Czerwieńsku, podobnie jak inne tego rodzaju placówki kulturalne w kraju, stała się monopolistą w zakresie udostępniania książek w lokalnej społeczności⁷⁷. Jednak jej zideologizowany księgozbiór powodował, że w coraz większym stopniu nie kwapili się do korzystania z niego ludzie po 20 roku życia. Problem ten starano się rozwiązać w sposób charakterystyczny dla omawianego okresu. Polegało to na zawyżaniu liczby czytelników, o czym świadczą dane z 1955 roku wykazujące 410 z nich. W rzeczywistości na początku tego roku było ich 216, w październiku zaś 270⁷⁸. Nie mówiąc, że w tym

⁷³ APZG, sygn. 124, WiMBPZG, Sprawozdania statystyczne GUS..., Sprawozdanie jednostkowe publicznej biblioteki powszechnej za 1954..., k. 36.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ AWiMBPZG, sygn. 34, BPB, Sprawozdania statystyczne GUS..., Dane liczbowe..., [b.p.].

⁷⁶ Wskaźnik aktywności czytelników w postaci średniej wypożyczeń oblicza się przez podzielenie liczby wypożyczeń przez liczbę czytelników. R. Przelaskowski, *Planowanie działalności bibliotecznej*, Warszawa 1954, s. 24.

⁷⁷ S.A. Kondek, *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948-1955*, Warszawa 1999, s. 100.

⁷⁸ APZG, sygn. 2, PGRNCz, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 13.01.-21.11.1956 r., nr 1-10, Referat sprawozdawczy o rozwoju życia kulturalno-oświatowego w Czerwieńsku II za okres półrocznej działalności Prezydium GRN Czerwieńsk II wygłoszony 26.05.1956 r., [b.p.].

czasie zwolniono bibliotekarkę ze stanowiska za to, że „nie wywiązywała się z pracy”⁷⁹. Co gorsza, w kwietniu 1956 roku ujawniono, że liczba „żywotnych” odbiorców jest jeszcze mniejsza, bo szacowano ją na 129 osób. Wybory lekturowe miejscowych czytelników były takie same jak w pozostałych regionach kraju. Dominowała w nich rodzima bądź obca klasyka dziewiętnastowieczna autorstwa przede wszystkim Bolesława Prusa, Marii Konopnickiej, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Adama Mickiewicza, Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego, Hansa Christiana Andersena, a także Lwa Tolstoja i Iwana Turgieniewa. Zapoznawano się również z twórczością amerykańskiego pisarza Theodore’a Dreisera, członka Komunistycznej Partii USA, podejmującego w swoich powieściach problematykę moralną, ukształtowaną w tych utworach według reguł tradycyjnego romansu obyczajowego; rosyjskiego, a zarazem radzieckiego literata Anatola Winogradowa; jak również upowszechnianego Michała Szolochowa. System szkolno-propagandowy prawdopodobnie wymuszał czytanie w omawianej księżnicy książek z zakresu polskiej literatury współczesnej, odzwierciedlającej normy realizmu socjalistycznego autorstwa między innymi Tadeusza Konwickiego. Zwłaszcza, że użytkowników do 14 roku życia przybywało w bibliotece w Czerwieńsku. Nie znajdowały one z kolei uznania wśród starszych odbiorców, którzy unikali też publikacji, jak to ujęto, społeczno-naukowych, rolniczych i technicznych⁸⁰.

Daniel Koteluk

BIBLIOTEKA W OSADZIE WIEJSKIEJ CZERWIENSK W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM OD 1949 DO 1956 ROKU

Streszczenie. Biblioteka w Czerwieńsku w powiecie zielonogórskim już od powstania w 1949 roku była monopolistą w zakresie udostępniania książek w lokalnej społeczności. Jednak jej upolityczniony, z woli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, księgozbiór powodował, że w coraz większym stopniu rezygnowali z korzystania z niego ludzie po 20 roku życia. Skutek tego był taki, że w kwietniu 1956 roku ujawniono, że liczba „żywotnych” czytelników wynosiła 129 osób. Ich wybory lekturowe były takie same jak w innych regionach kraju. Dominowała w nich rodzima lub obca klasyka dziewiętnastowieczna autorstwa: Bolesława Prusa, Marii Konopnickiej, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Adama Mickiewicza, Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego, Hansa Christiana Andersena, jak również Lwa Tolstoja oraz Iwana Turgieniewa. Zapoznawano się również z twórczością amerykańskiego pisarza Theodore’a Dreisera; rosyjskiego, a zarazem radzieckiego literata Anatola Winogradowa; a także Michała Szolochowa. System szkolno-propagandowy prawdopodobnie wymuszał czytanie w tej placówce książek z zakresu polskiej literatury współczesnej, odzwierciedlającej normy realizmu socjalistycznego autorstwa np. Tadeusza Konwickiego. Natomiast nie znajdowały one uznania wśród starszych odbiorców, którzy unikali też publikacji, jak to określono, społeczno-naukowych, rolniczych oraz technicznych.

Słowa kluczowe: biblioteka w Czerwieńsku, powiat zielonogórski, polscy komuniści, kolektywizacja, plan sześcioletni

⁷⁹ D. Koteluk, „*Papierowa propaganda*”..., s. 55.

⁸⁰ D. Koteluk, „*Papierowa propaganda*”..., s. 132-133; S. Siekierski, *Książka literacka. Potrzeby społeczne i ich realizacja w latach 1944-1986*, Warszawa 1992, s. 101-102.

THE RURAL SETTLEMENT'S LIBRARY IN CZERWIEŃSK,
ZIELONA GÓRA PROVINCE BETWEEN 1949 AND 1956

Summary. The library in Czerwieńsk, Zielona Góra District was an only institution that made books available to the local community at the time it was established in 1949. The book collection, having been politicized by the Polish United Workers' Party, has made people above 20 years of age increasingly reluctant to use it. As a result, it was announced in April of 1956 that the number of active members was 129 people. The choice of topics of their books was the same as in other parts of the country. It was dominated by native or foreign 19th century classics written by: Bolesław Prus, Maria Konopnicka, Józef Ignacy Kraszewski, Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski, Hans Christian Andersen, as well as Lew Tołstoj and Iwan Turgieniew. Readers made themselves familiar with works of an American writer Theorore Dreiser, both Russian and Soviet writer Anatol Winogradow and Michał Szolochow. The school-propagand system probably forced the people to read the Polish contemporary literature in the library, written by, for example, Tadeusz Konwicki, which reflected the norms of socialist realism. They were, however, not recognised among older audiences, who also avoided socio-scientific, agricultural and technical publications.

Keywords: The library in Czerwieńsk, Zielona Góra District, Polish communists, collectivization, six-year economic plan

Translated by Natalia Bieżańska

Bohdan Halczak

Uniwersytet Zielonogórski

„AKCJA LUBELSKA” NA ZIEMI LUBUSKIEJ W 1951 ROKU

Pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich 15 lutego 1951 roku podpisano umowę o zmianie odcinków terytoriów państwowych. Została ona ratyfikowana przez Polskę 26 maja 1951 roku, a przez ZSRR 31 maja 1951 roku. Umowa weszła w życie po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, która nastąpiła w Warszawie 5 czerwca 1951 roku.

Tekst umowy w wersji polskiej i rosyjskiej został opublikowany w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”¹. Umowa składała się z pięciu artykułów oraz protokołu. W artykule pierwszym stwierdzono, iż ZSRR: „odstępuje w drodze wzajemnej zamiany Rzeczypospolitej Polskiej odcinek terytorium państwowego w obwodzie drohobyckim o ogólnej powierzchni 480 kilometrów kwadratowych, przy czym odcinek ten włącza się w skład terytorium państwowego Rzeczypospolitej Polskiej”². W artykule drugim stwierdzono z kolei, że Rzeczpospolita Polska: „odstępuje w drodze wzajemnej zamiany Związkowi Socjalistycznych Republik Radzieckich odcinek terytorium państwowego w województwie lubelskim o ogólnej powierzchni 480 kilometrów kwadratowych, przy czym odcinek ten włącza się w skład terytorium państwowego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich”³.

Zgodnie z dołączonym do umowy opisem linii granicznej na odcinku terytorium odstępowanego przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich Rzeczypospolitej Polskiej:

Początkowym punktem linii granicy państwowej na odcinku terytorium odstępowanego przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich Rzeczypospolitej Polskiej w drodze zamiany jest punkt, położony na polsko-radzieckiej granicy państwowej na rzece San (w linii prostej) na północny wschód od ujścia rzeki Wołosaty do rzeki San i w przybliżeniu 0,5 km na południe od kościoła miejscowości Żurawin. Od tego miejsca linia granicy przechodzi z początku na północ, a potem w kierunku północno-zachodnim, zostawiając po stronie ZSRR miejscowości Żurawin, Chaszczów, Grąziowa, Nanowa i Łopusznica, a po stronie Polski – Lutowiska, Mich-

¹ DzU 1952, N 11, poz. 63.

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*.

niowiec, Bystre, Bandrów-Kolonia, Krościenko i Liskowate i łączy się z polsko-radziecką granicą państwową w punkcie, położonym w przybliżeniu 3,8 km na wschód od kościoła miejscowości Jureczkowa i 6,7 km na północny-zachód od kościoła miejscowości Łopusznica⁴.

ZSRR przekazywał więc Polsce miasto Ustrzyki Dolne wraz z okolicami. Zgodnie z umową:

Początkowym punktem linii granicy państwowej na odcinku terytorium odstępowanego przez Rzeczpospolitą Polską Związkowi Socjalistycznych Republik Radzieckich w drodze zamiany jest punkt, położony na polsko-radzieckiej granicy państwowej w przybliżeniu 2,2 km na południowy wschód od kościoła miejscowości Wierzbica i w przybliżeniu 5,9 km na północny wschód od kościoła miejscowości Kornie. Od tego miejsca linia granicy przebiega w kierunku północno-północno-wschodnim, zostawiając po stronie ZSRR linię kolejową Rawa Ruska – Krystynpol, a po stronie polskiej miejscowość Wierzbica i dochodzi do punktu, położonego w przybliżeniu 2,2 km na zachód od stacji kolejowej Uhnów i w przybliżeniu 4,0 km na północny-wschód od kościoła miejscowości Wierzbica. Dalej linia granicy przebiega w kierunku wschodnim, pozostawiając po stronie ZSRR linię kolejową Rawa Ruska-Krystynpol i miejscowości Uhnów, Korczów, Tuszków, a po stronie Polski – Tarnoszyn, Korczmin, Oserdów i dochodzi do punktu położonego na drodze gruntowej Bełż – Oserdów, w przybliżeniu 3,3 km na północny-zachód od stacji Bełż. Następnie linia granicy skręca na północny-północny-wschód i przebiega dalej w tymże kierunku, pozostawiając po stronie ZSRR miejscowości Przemysłów, Wierzbierz, Rusin, Waręż, Uhrynów, Piaseczno, a po stronie Polski – Oserdów, Dłużniów, Hulcze, Oszczów i łączy się z polsko-radziecką granicą państwową na rzece Bug w punkcie położonym w przybliżeniu 6,2 km na południowy-wschód od kościoła miejscowości Kryłów i w przybliżeniu 4,9 km na zachód od kościoła miejscowości Litowisz⁵.

Strona polska odstępować zatem ZSRR miejscowości Krystynpol, Uhnów i Bełż z najbliższą okolicą, położone w województwie lubelskim, u zbiegu rzek Bug, Sołokija i Huczwa.

Wspomnianej umowie granicznej z 15 lutego 1951 roku i konsekwencjom przez nią wywołanym opracowania historyczne poświęcają niewiele uwagi. W obiegowej opinii umowa została Polsce narzucona przez ZSRR i była bardzo niekorzystna dla państwa polskiego. W cieszącej się ogromną popularnością, jakkolwiek krytykowanej przez naukowców internetowej encyklopedii Wikipedia, pod hasłem „Umowa o zmianie granic z 15 lutego 1951 r.” osoba zainteresowana może przeczytać: „Istotnym dla strony radzieckiej powodem wymiany były złoża węgla kamiennego na Sokalszczyźnie i połączenie kolejowe Rawa Ruska – Sokół, za co Polsce przekazano tereny o ubogich glebach i z wyeksploatowanymi złożami ropy”⁶.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

⁶ https://pl.wikipedia.org/wiki/Umowa_o_zmianie_granic_z_15_lutego_1951 [dostęp: 11.03.2017].

Zdaniem kanadyjskiego historyka Mirosława Iwanaka umowa z 1951 roku z gospodarczego punktu widzenia była dla obu stron korzystna⁷. Złoża węglowe miały dla strony radzieckiej znaczenie marginalne:

dla Sowietów na plan pierwszy wysunęły się korzyści komunikacyjne, w postaci udrożnienia linii kolejowych Lwów – Rawa Ruska – Kowel i Lwów – Sokal – Kowel, bowiem wskutek wytyczenia granicy wzdłuż linii Curzona część torów kolejowych na tych połączeniach biegła przez terytorium Polski. Problemem było nie tylko ciągle przekraczanie granicy, ale również odmienna szerokość torów kolejowych, co utrudniało konsolidację tych odcinków kolei z resztą sowieckiego systemu kolejowego⁸.

Natomiast złoża ropy, do których Polska uzyskała dostęp, w wyniku wymiany terytorialnej bynajmniej nie były wyeksploatowane. Zdaniem kanadyjskiego historyka: „Polska otrzymała dostęp do 97 czynnych szybów i kilkudziesięciu potencjalnych, których roczna produkcja wynosiła ponad 30 tys. ton. Stanowiło to ok. 16-18% polskiej krajowej produkcji ropy”⁹. Umowa była więc korzystna dla polskiej gospodarki, chociaż państwo radzieckie nie wywiązywało się rzetelnie ze swoich zobowiązań wobec Polski. W umowie nie wspomniano o dobrach naturalnych. Przed przekazaniem Polsce przewidzianych w umowie terenów dokonano na nich rabunkowej wycinki lasów.

Przed wszystkim jednak Mirosław Iwanek zwraca uwagę na fakt, że we wspomnianej umowie zupełnie pominięto kwestię ludności zamieszkałej na obszarach podlegających wymianie. Tymczasem na terytoriach tych zamieszkiwało około 14 tys. obywateli polskich i 32 tys. obywateli radzieckich¹⁰. Kwestii tej poświęcono zaledwie dwa artykuły w protokole dołączonym do umowy. Artykuł trzeci stwierdzał, iż:

Wartość mienia nieruchomego, pozostawionego na podlegających zamianie odcinkach przez osoby przesiedlające się, nie podlega kompensacie ze strony państwa: na którego terytorium to mienie pozostaje¹¹.

Natomiast artykuł czwarty ustalono w następującym brzmieniu:

Strony umówiły się, że przekazanie odcinków podlegających zamianie i przesiedlenie ludności winno być zakończone przez każdą ze Stron nie później niż w ciągu 6 miesięcy od dnia wejścia w życie Umowy¹².

⁷ M. Iwanek, *Sowiecko-polska wymiana terytorialna z 1951 roku i jej społeczne koszty. Przymusowe przesiedlenie Bojków z okolic Ustrzyk Dolnych*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 4, cz. 1, red. S. Dudra et al., Słupsk-Zielona Góra 2012, s. 139-140.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*, s. 140.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ DzU 1952, Nr 11, poz. 63.

¹² *Ibidem*.

Innymi słowy obie strony zobowiązały się do całkowitego wysiedlenia własnych obywateli z podlegającego wymianie terytorium, w ciągu sześciu miesięcy. Wysiedlona ludność nie miała możliwości domagania się rekompensaty za pozostawione mienie od państwa, które weszło w posiadanie tego mienia, w wyniku wymiany terytorium. Poza tym kwestia rekompensaty wysiedlonej ludności poniesionych strat nie została w umowie uwzględniona. Stawiało to wysiedleńców w bardzo niekorzystnej sytuacji. Z formalnego punktu widzenia brakowało podstaw prawnych do dochodzenia od państwa odszkodowania za straty poniesione w trakcie akcji wysiedleńczej. Trzeba jednak stwierdzić, że zarówno Rzeczpospolita Polska, jak i ZSRR były w 1951 roku państwami totalitarnymi i możliwości dochodzenia przez obywateli jakichkolwiek roszczeń wobec państwa były bardzo ograniczone.

Przeprowadzenie masowej akcji przesiedleńczej nie stanowiło problemu dla komunistycznych władz Polski i ZSRR. Oba państwa dysponowały sporym doświadczeniem w tego typu przedsięwzięciach. Według opinii M. Iwanka, dla strony radzieckiej akcja przesiedleńcza, spowodowana wymianą terytorialną, była w istocie korzystna: „rząd sowiecki uzyskiwał możliwość przymusowego skierowania kilkudziesięciu tysięcy zdolnych do pracy osób na południe i wschód Ukrainy, które w wyniku Hołodomoru, wojny i deportacji cierpiały na duże niedobory siły roboczej”¹³. Ten aspekt mógł mieć jednak znaczenie również dla strony polskiej. Akcja wysiedleńcza umożliwiała przesiedlenie pokażnej liczby ludzi na ziemie zachodnie i północne państwa polskiego (tzw. Ziemie Odzyskane), z zasiedleniem których władze komunistyczne miały problem.

Osadnictwem mieszkańców Lubelszczyzny wysiedlonych w wyniku przedstawionej wcześniej wymiany granicznej z ZSRR zostało objęte również województwo zielonogórskie, nazywane Ziemią Lubuską. Informacje dotyczące tej akcji znajdują się między innymi w protokołach posiedzeń Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN) w Zielonej Górze, zgromadzonych w zbiorach Archiwum Państwowego w Zielonej Górze.

W myśl ustawy z 20 marca 1950 roku o terenowych organach jednolitej władzy państwowej prezydium rady narodowej było kolegalnym: „organem wykonawczym i zarządzającym” rady narodowej¹⁴. Członków prezydium wybierała formalnie rada narodowa. W praktyce Wojewódzka Rada Narodowa, podobnie jak rady narodowe niższych szczebli, pełniła wyłącznie funkcję dekoracyjną. Rzeczywistą władzę polityczną w regionie sprawowały instancje Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: PZPR). Skład Prezydium WRN był ustalany przez Egzekutywę Komitetu Wojewódzkiego PZPR (dalej: KW PZPR). Stanowisko przewodniczącego musiało być uzgodnione z Komitetem Centralnym PZPR. Prezydium w celu wykonywania swoich funkcji musiało dysponować rozbudowanym aparatem urzędniczym, podzielonym na

¹³ M. Iwanek, *op. cit.*, s. 140.

¹⁴ DzU 1950, Nr 14, poz. 130, art. 12.

wydziały. Pojęcie PWRN posiadało więc podwójne znaczenie. Z jednej strony oznaczało niewielki liczebnie organ kierowniczy, wybierany formalnie przez Wojewódzką Radę Narodową, a z drugiej strony cały urząd, podzielony na wydziały.

Główne decyzje Prezydium WRN podejmowało w trakcie posiedzeń. Zgodnie z ustawą o terenowych organach jednolitej władzy państwowej z 20 marca 1950 roku posiedzenia prezydium powinny odbywać się co najmniej raz w tygodniu¹⁵. Zdaniem Hieronima Szczegóły – organizatora życia naukowego na Ziemi Lubuskiej, wybitnego historyka, a zarazem długoletniego radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze i członka Prezydium WRN w latach 1969-1973 – wszystkie decyzje podejmowane w trakcie posiedzeń Prezydium musiały być wcześniej zaakceptowane przez KW PZPR¹⁶. Opinię tę potwierdzili byli pracownicy PWRN¹⁷. Drobniejsze kwestie uzgadniali kierownicy wydziałów PWRN z odpowiednimi sekretarzami KW PZPR. Sprawy większej wagi uzgadniał osobiście przewodniczący PWRN z I Sekretarzem KW PZPR.

Posiedzenie Prezydium WRN w Zielonej Górze¹⁸ odbyło się 16 października 1951 roku. W porządku dziennym przewidziano dwanaście punktów. Omawiano między innymi „akcję żniwno-omłotową”, „zabezpieczenie przeciwpożarowe”, problem „walki ze spekulacją i nadużyciami w handlu”. W punkcie czwartym posiedzenia umieszczono jednak również „Sprawozdanie z Akcji Lubelskiej”. Tym pojęciem określano osiedlanie ludności przesiedlonej z województwa lubelskiego w wyniku wymiany granicznej. Akcja Lubelska nie była na tyle ważna dla członków Prezydium, aby poświęcić dla niej w całości odrębne posiedzenie. Niemniej jednak kwestii tej nie pominięto w trakcie obrad.

W trakcie omawiania czwartego punktu posiedzenia PWRN w Zielonej Górze 16 października 1951 roku członkowie Prezydium zapoznali się z „Oceną akcji przesiedleńczej (lubelskiej) w województwie zielonogórskim”. Dokument został zaakceptowany, a następnie Prezydium podjęło kolejny temat, przewidziany programem posiedzenia. W trakcie następnych posiedzeń PWRN nie podejmowano ponownie kwestii „Akcji Lubelskiej”.

Według wspomnianego dokumentu: „Akcję przesiedleńczą z Lubelszczyzny rozpoczęto w drugiej połowie miesiąca sierpnia, kończąc w myśl zaplanowanego kalendarzyka zorganizowanych wahań w dniu 19 września 51 r.”¹⁹. W tym okresie z Lubelszczyzny na Ziemię Lubuską przybyły dwadzieścia dwa transporty. Użyte w dokumencie określenie

¹⁵ *Ibidem*, art. 14.

¹⁶ Wywiad z prof. Hieronimem Szczogółą, przeprowadzony 24.11.2016 r., w posiadaniu autora.

¹⁷ Wywiad z Marianem Kopijem, przeprowadzony 15.12.2016 r., w posiadaniu autora; wywiad z Józefem Grzelakiem, przeprowadzony 8.12.2016 r., w posiadaniu autora.

¹⁸ *Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbytego w dniu 16 października 1951 r.*, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG), PWRN Zielona Góra, Wyd. Org. Prawny, sygn. 609.

¹⁹ *Ibidem*.

„zorganizowane wahadła” oznaczało prawdopodobnie pociągi kursujące wahadłowo. „Akcja Lubelska” objęła dziewięć powiatów.

Tabela 1. Rozmieszczenie ludności przesiedlonej w ramach „Akcji Lubelskiej” w powiatach Ziemi Lubuskiej

Powiat	Liczba przyjętych transportów z przesiedleńcami
Krośnieński	6
Gubiński	5
Głogowski	3
Szprotawski	2
Kożuchowski	2
Słubicki	1
Żarski	1
Żagański	1
Zielonogórski	1
Razem	22

Źródło: Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbytego w dniu 16 października 1951 r., APZG, PWRN Zielona Góra, Wydz. Org. Prawny, sygn. 609.

Według danych z analizowanego dokumentu: „W sumie przyjęto 336 rodzin, 1306 osób, 370 koni, 552 krów, 675 świń, 669 owiec, 12 kóz, 7408 sztuk drobiu, 46 pni pszczelnych”²⁰. W ramach „Akcji Lubelskiej” Ziemia Lubuska zyskała 1306 osób. Była to liczba stosunkowo pokaźna. Zostali oni w trakcie akcji osadniczej silnie rozproszeni. Wynikało to z faktu, iż województwo było intensywnie zaludniane już wcześniej i władze dysponowały tylko pojedynczymi, niezasiedlonymi gospodarstwami w różnych miejscowościach. Natomiast poprzez rozproszenie rodzin uniknięto większego zgrupowania ludzi, którzy mieli powody do niezadowolenia z polityki władz komunistycznych. „Akcję Lubelską” poprzedziły przygotowania, ze strony władz lokalnych:

Ze względu na ważność polityczną akcji przesiedleńczej zostały powołane trójki powiatowe, w skład których weszli I Sekretarze KP PZPR, Przewodniczący Prezydiów PRN i Prezesi Powiatowi ZSch²¹. Komitety powiatowe analizowały stan przygotowań do przyjęcia przesiedleńców na swoim terenie, rozpracowując konkretny plan polityczno-organizacyjny. W związku z tym KP zmobilizowały Komitety Gminne i podstawowe organizacje gromadzkie, przygotowując politycznie gromady, sprawdzając odpowiednią atmosferę szczerego i serdecznego przyjęcia nowych osiedleńców. Równolegle Prezydium Powiatowych Rad Narodowych rozpracowały stronę techniczną przyjęcia transportu, włączając gminne rady narodowe i sołtysów. Zagadnienia te omawiano i uzgodniono w trybie roboczym na posiedzeniach Prezydiów Powiatowych

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Związek Samopomocy Chłopskiej – rolnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu. Zajmowały się one prowadzeniem sklepików wiejskich, skupem żywności i przetwórstwem spożywczym.

i Gminnych Rad Narodowych. Mniejsze zainteresowanie wykazały powiatowe ZSch z uwagi na słabszy aktyw²².

W ramach przygotowań wyremontowano i przygotowano do zasiedlenia znaczną liczbę gospodarstw rolnych. Jak wynika ze sprawozdania nie wszystkie gospodarstwa zostały w wyniku „Akcji Lubelskiej” zasiedlone. Spodziewano się zatem napływu większej liczby osadników.

Starano się, aby przybycie przesiedleńców do miejsca nowego zamieszkania miało uroczysty charakter:

Formy przyjęcia transportów były różnorodne wpływały one od inicjatywy szerokich mas np. w powiecie głogowskim poza oficjalnym powitaniem przez przedstawicieli KP i PRN mieszkańcy gromady Kłobuszyn przyjmowali w szczerzej i serdecznej atmosferze nowych przesiedleńców, obdarowując rodziny pieczywem, jajkami a dzieci cukierkami – w powiecie żarskim na dworcu dzieci z przedszkola witały przesiedleńców z transparentem o treści „Dzieci z przedszkola witają dzieci z lubelszczyzny”. Ponadto przyjmowali przybyłe dzieci w osobnej sali i spożywali wspólnie kolację. Ogólnie powitania przybyłych transportów odbywały się przy szerokim udziale społeczeństwa np. w Lubsku pomimo spóźnienia pociągu i późnej pory godz. 1.15 były na dworcu około 3000 osób, w Żarach około 2500 osób, w Kisielinie Starym pow. Zielona Góra około 2000 osób, które z zainteresowaniem czekały na powitanie przesiedleńców. Powitania odbywały się przy udziale orkiester względnie kapeli wiejskich, co stwarzało radosną atmosferę. Zainteresowania okazały Liga Kobiet w pomocy opieki nad matką i dzieckiem, oraz ZMP i młodzież szkolna witając i wręczając przyjezdnym kwiaty co wpływało wzruszająco na przyjezdnym. Rozładowanie transportów było na ogół sprawne z uwagi na odpowiednią mobilizację środków transportowych i organizację pracy. Rozładowania wahały się: 3 godziny w powiecie Szprotawa z uwagi na transport rodzin robotniczych, a przeciętnie w ciągu 6-7 godzin. W powiatach o liczniejszych ilościach transportów w ostatniej fazie dało się zauważyć coraz słabsze zainteresowanie tak ze strony KP jak i PRN np.: przedostatni transport w Krośnie i Gubinie²³.

Informacje zawarte w analizowanym dokumencie wskazują, że mieszkańcy Ziemi Lubuskiej dobrze przyjęli przesiedleńców. Powitania przybierały niekiedy charakter manifestacji. Ludność regionu składała się w dużej mierze z przesiedleńców z dawnych województw wschodnich II Rzeczypospolitej, przyłączonych po II wojnie światowej do ZSRR. Można sądzić, że solidaryzowali się oni z przesiedleńcami z Lubelszczyzny. Według sprawozdania gospodarstwa przeznaczone do zasiedlenia przez przesiedleńców z Lubelszczyzny:

na ogół były przygotowane t.j. wyremontowane, chlewnie wybielone, podwórza wyczyszczone, za wyjątkiem przedostatniego transportu w Krośnie w gm. Bobrowice gr. Bobrowice i Przychów, w powiecie głogowskim gr. Kotla, gdzie uzupełniono remonty np.: instalację świetlną, wprawianie szyb. Świadczy to, że KP i PRN w niedostatecznej mierze kontrolowały akcję remontów gospodarstw prowadzoną w przeważnej mierze przez BPP, które nieodpowiednio rozpracowały plan

²² *Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbytego w dniu 16 października 1951 r.*, APZG, PWRN Zielona Góra, Wydz. Org. Prawny, sygn. 609 (pisownia oryginalna).

²³ *Ibidem*.

pracy remontów np. w powiecie głogowskim w gromadzie Kotla oraz powiatach Krośnieńskim i Gubińskim, gdzie po pracach malarskich ustawiono piece i zakładając instalację elektryczną co powodowało nowe uszkodzenia malowanych ścian²⁴.

Według informacji zawartych w analizowanym dokumencie przesiedlona ludność była zadowolona z przyjęcia, z którym spotkała się na Ziemi Lubuskiej: „Niemał w każdym transporcie jeden z przesiedleńców w kilku gorących słowach dziękował przedstawicielom władz miejscowych za troskliwą opiekę w czasie transportu i serdeczne przyjęcie podkreślając chęć włączenia się do pracy na nowych gospodarstwach w realizacji planu 6-cioletniego i utrwalenia pokoju”²⁵.

Jednak nie wszyscy przesiedleńcy okazywali podobny entuzjazm:

W pierwszej fazie przybyłych transportów odczuło się wrogą działalność propagandową wśród przesiedleńców. Źródło tych szeptanek tkwiło w miejscu organizowania transportu wywołanych przez spekulantów, którzy żerowali na naiwności chłopów, aby po niskich cenach otrzymać żywiec np. że gospodarstwa są w gruzach, brak obór i chlewów, że będzie odbierany inwentarz. Następnie na punktach żywienia w Lesznie i Ostrowie uprawianie przez kolejarzy oraz już po przybyciu transportu na stację docelową przez pojedyncze osoby np.: w Rzepinie, gdzie jeden z kolejarzy wyraził się do kobiety przyjezdnej, że w tych stronach są piaski po kolana i że nic nie rośnie i w związku z tym kobieta ta miała wątpliwości z wyładowaniem się – trudności te przezwyciężono. Przywitania transportów, opieka i organizacja wyładunku oraz odpowiednie przygotowanie gospodarstw rozwijały wątpliwości przyjezdnych którzy w rozmowach wypowiadali swoje wątpliwości i z zaufaniem odnosili się do polityki rządu²⁶.

Podczas transportu przesiedleńcom towarzyszył niewątpliwie silny stres. Jechali w nieznaną, zdani na opiekę administracji państwowej. Przypadkowo usłyszana pogłoska mogła wywołać panikę w transporcie. Niemniej autor analizowanego dokumentu przyznał, w pośredni sposób, że część przesiedleńców miała powody do niezadowolenia:

Niewątpliwym brakiem w akcji przesiedleńczej było mechaniczne podejście Komisji Przesiedleńczych w lubelskim, które kwalifikowały wszystkich zamieszkałych na wsi mających 0,04 ha do 1,5 ha jako gospodarzy, nie wnikając że właścicielami tych obiektów byli robotnicy zatrudnieni w przemyśle włókienniczym i innych, a żona wraz z pozostałymi członkami rodziny utrzymywała się na działce. W związku z tym napotymano na trudności w przydzieleniu obiektów. Ludność taką można by raczej skierować do odpowiednich zakładów pracy np. w powiecie gubińskim skierowano takich gospodarzy w pobliżu miasta Lubuska mając na uwadze pracę w LZPW. Dalej w myśl zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa przygotowano tylko gospodarstwa średniackie o ilości 6 do 10 co odstraszało przyjezdnych gdyż przewaga ich, miała gospodarstwa do 4 ha, dlatego były wypadki, że rodziny komunowały się i zajmowały jedno gospodarstwo inni przekonywując się, że z uwagi na większe zagęszczenie maszyn na otrzymanych gospodarstwach oraz lżejszą do uprawy ziemię można nie mniej dobrze gospodarstwo prowadzić²⁷.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

W podsumowaniu dokumentu autor sprawozdania stwierdził:

Obecnie wielką opieką trzeba otoczyć przyjezdnych, aby w pierwszej fazie przyzwyczajania się do nowych warunków na nowym gospodarstwie pomóc im zwalczyć trudności i ułatwić jaknaj-szybsze zagospodarowanie. Pozostały jeszcze nie wszystkie pompy i studnie wyremontowane, ale ilość ich zmniejsza się z dnia na dzień. Ogólnie przesiedleńcy zadowoleni są z przydzielonych gospodarstw jedynie w powiecie żarskim, masowo złożyli podania o zmniejszenie arealów ziemi. Jednak po wnikliwym rozpatrzeniu podań, trudności przełamano. Obecnie alarmują wszyscy przesiedleńcy przeważnie Krosno, Kożuchów i Szprotawa o możliwościach nabycia ziemniaków konsumpcyjnych i pastewnych, gdyż swoje ziemniaki pozostawili, za które płacono 14 zł na pniu za kwintal. Zapotrzebowania takie składają do PPRN-PZG jak i do Urzędzeń Rolnych w naszym Prezydium, a dochodzą one do 70-80 m. na rodzinę²⁸.

Chociaż autor sprawozdania starał się, aby miało ono wydźwięk optymistyczny, przedstawiony dokument jest świadectwem dramatu pokażnej grupy ludzi, których wysiedlono z rodzinnych domów i zmuszono do przesiedlenia na drugi kraniec kraju, z dala od znanego im środowiska, rozbijając wspólnoty lokalne, w których żyli często od pokoleń. W zamian za pozostawione na Lubelszczyźnie mienie przydzielono im zaniebane gospodarstwa oraz domy odremontowane pośpiesznie i niedbale. Brak informacji o wypłacaniu jakichkolwiek ekwiwalentów pieniężnych za straty, które przesiedleńcy na pewno ponieść musieli. Jednak gdyby nawet usiłowali dochodzić od-szkodowań ze strony państwa, nie było ku temu nawet formalnych podstaw prawnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że położenie przesiedleńców z Lubelszczyzny osie-dlonych na Ziemi Lubuskiej było znacznie lepsze niż sytuacja ludności ukraińskiej z okolic Ustrzyk Dolnych, wysiedlonej przez władze radzieckie na wschód Ukrainy²⁹. Bojkowskich górali osiedlono na terenach stepowych, gdzie warunki życia były zupełnie inne niż w ojczystych Karpatach. Miejscowa ludność posiadała inną mentalność i przez dłuższy czas nie chciała zaakceptować przybyszów. Przed wysiedleniem obiecywano rodzinom bojkowskim, że na nowym miejscu osiedlenia otrzymają chaty. Okazało się jednak, że dla wielu rodzin chat nie wystarczyło, a tym szczęśliwcom, którzy chaty otrzymali, kazano za nie zapłacić.

Ludność bojkowska, wysiedlona w 1951 roku na wschodnią Ukrainę nie zasymilo-wała się z otoczeniem całkowicie do czasów współczesnych. Na Ukrainie funkcjonuje towarzystwo „Ustryky” („Ustrzyki”) skupiające byłych mieszkańców ziem, które w 1951 roku przypadły Polsce, oraz ich potomków. Głównym postulatem towarzystwa jest nadanie przesiedleńcom przez państwo ukraińskie statusu osób deportowanych i wy-płacenie odszkodowań za poniesione straty. W Polsce przesiedleńcy z „Akcji Lubelskiej” zasymilowali się dosyć szybko w nowym otoczeniu. Nie stanowią na Ziemi Lubuskiej odrębnej, wyróżniającej się grupy.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ M. Iwanek, *op. cit.*, s. 144; Н. Кляшторна, *Акція – 51. Книга пам'яті*, Брошнів-Осада 2009.

Bohdan Halczak

„AKCJA LUBELSKA”
NA ZIEMI LUBUSKIEJ W 1951 ROKU

Streszczenie. W 1951 roku nastąpiła wymiana terytorium pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Polska przekazała Związkowi Radzieckiemu obszar o powierzchni 480 km². Związek Radziecki przekazał Polsce takie samo terytorium. Na obszarze przekazanym przez Polskę Związkowi Radzieckiemu mieszkało około 14 tys. Polaków. Zostali oni przesiedleni na inne tereny państwa polskiego. 1306 osób zostało osiedlonych w regionie nazywanym Ziemią Lubuską.

Słowa kluczowe: Polska, ZSRR, wymiana terytorium, przesiedlenia ludności, Ziemia Lubuska

“ACTION LUBLIN”
IN THE REGION OF LUBUSKA LAND IN 1951

Summary. The exchange of territory between the Polish Republic and the Union of Soviet Socialist Republics took place in 1951. Poland gave the Soviet Union an area of 480 km square. The Soviet Union gave Poland the same territory. In the area submitted by Poland to the Soviet Union there were about 14,000 Poles. They were resettled to other areas of the Polish state. 1,306 people have been settled in the region called Lubuska Land.

Keywords: Poland, the USSR, the exchange of territories, displacement of people, Lubuska Land

Sylwester Woźniak

Polskie Towarzystwo Historyczne

KONFLIKTY POMIĘDZY DUCHOWIEŃSTWEM RZYMSKOKATOLICKIM A GRECKOKATOLICKIM NA TERENIE ADMINISTRATURY APOSTOLSKIEJ KAMIEŃSKIEJ, LUBUSKIEJ I PRAŁATURY PILSKIEJ W LATACH SZEŚCZDZIESIĄTYCH XX WIEKU

Administratura Apostolska¹ Kamieńska, Lubuska i Prałatury Pilskiej ze stolicą w Gorzowie Wlkp. obejmowała swym zasięgiem tereny północno-zachodnie wcielone do Polski po II wojnie światowej. Stanowiły one 1/7 powojennego terytorium państwa, a zaliczała się do nich większość obszaru dzisiejszego województwa lubuskiego, zachodniopomorskiego, zachodnia część pomorskiego i północno-zachodnia wielkopolskiego. Administratura była podporządkowana bezpośrednio Stolicy Apostolskiej, co wynikało z niewyjaśnionego statusu międzynarodowego tzw. Ziem Odzyskanych. Nowa jednostka administracyjna została powołana do życia dekretem prymasa Polski Augusta Hlonda z 15 sierpnia 1945 roku. Administrator apostolski ks. Edmund Nowicki 8 czerwca 1946 roku wydał dekret ustanawiający sieć dekanalną na terenie podlegającym jego władzy. Równocześnie powołał on nowe parafie i utrzymał istnienie dotychczas działających². W 1947 roku na teren Administratury w ramach akcji „Wisła”³ została przesiedlona ludność oraz duchowni grekokatolicy, którzy schronili się w strukturach Kościoła rzymskokatolickiego.

¹ Administracja Apostolska to teren podległy bezpośrednio zwierzchnictwu papieża. Na ziemiach zachodnich i północnych istniały takie administracje, ponieważ władze państwowe i Stolica Apostolska nie potrafiły wypracować jednolitego stanowiska wobec jednostek terytorialnych na ziemiach zachodnich i północnych, zob. A. R. Żurek, *Kościół rzymskokatolicki wobec ziem zachodnich i północnych*, Warszawa 2006.

² G. Wejman, *Organizacja Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1972*, Szczecin 1992, s. 80.

³ *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, oprac. E. Miśło, Warszawa 1993; *Akcja „Wisła” 1947 r.*, red. S. Bohunow, Z. Gajowniczek, „Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służ specjalnych”, t. 5, Warszawa- Kijów 2006; R. Drozd, B. Halczak, *Dzieje Ukraińców w Polsce w latach 1921-1989*, Zielona Góra-Słupsk 2010; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948*, Warszawa 1999; A. Jawornicka-Nowosad, *Kryteria i wskaźniki tożsamości narodowej osób wysiedlonych w ramach akcji „Wisła”*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini. Historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 3, red. S. Dudra et al., Głogów 2010,

Kościół greckokatolicki do 1947 roku został praktycznie zlikwidowany w Polsce oraz w innych państwach uzależnionych od Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR). Taki stan rzeczy wynikał z tego, iż Sowietci obawiali się jego działalności jako niezależnej instytucji wspierającej dążenia niepodległościowe Ukraińców. Duże znaczenie miało, iż był on podporządkowany Stolicy Apostolskiej, która w oczach moskiewskich decydentów uchodziła za ośrodek wspierający antykomunistyczną działalność⁴. Nowa władza widział potrzebę rozwiązania tzw. zagadnienia ukraińskiego, co było dodatkową przyczyną likwidacji Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Rząd uważał, że działalność unickich duchownych przyczyniała się do utrudniania prowadzonej akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na teren Ukraińskiej Republiki Radzieckiej (dalej: USRR)⁵. To wówczas doszło do praktycznej likwidacji kurii greckokatolickiej w Przemyślu oraz wywiezienia jej ordynariusza bpa Józefa Kocyłowskiego⁶. Rozkładowi uległa również Administracja Apostolska Łemkowszczyzny (dalej: AAL)⁷, która istniała w latach 1934-1947. Jej powstanie i funkcjonowanie było związane z separatyzmem części ludności łemkowskiej. Zmiany zachodzące w procesie ograniczania działalności Kościoła greckokatolickiego spowodowały duże zaniepokojenie Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce. Również Stolica Apostolska z rosnącą obawą przyglądała się polityce wyznaniowej w całej Europie Środkowej i Wschodniej. W przekonaniu polskiej hierarchii taka polityka rządu była wstępem do walki z całym Kościołem katolickim. Na Konferencji Plenarnej Episkopatu, odbywającej się na Jasnej Górze 3 i 4 października 1946 roku, podjęto uchwałę zobowiązującą wszystkich ordynariuszy do udzielenia pomocy duchowieństwu greckokatolickiemu. Równocześnie pozostający na wolności członkowie kapituły greckokatolickiej podjęli starania o ustanowienie kanonicznego następcy ordynariusza tego wyznania. Najstarszy członek kapituły zwrócił

s. 75-92; B. Halczak, *Absurd akcji „Wisła”*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini...*, t. 3, s. 47-56; *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003; R. Drozd, *Droga na zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997; R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944-1989*, Warszawa 2001; B. Sikora, *Jaworzno wobec Ukraińców. Cztery lata nieoczywistej inicjatywy*, Jaworzno 1994.

⁴ S. Stępień, *Represja wobec Kościoła greckokatolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 2, red. S. Stępień, Przemyśl 1994, s. 195-262.

⁵ *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944-1946*, t. 1: *Dokumenty 1944-1945*, red. E. Misiło, Warszawa 1996; R. Kabaczij, *Wygnani na stepy. Przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski na południe Ukrainy w latach 1944-1946*, Warszawa 2012.

⁶ I. Biłas, *Likwidacja greckokatolickiej diecezji przemyskiej oraz tragiczne losy jej ordynariusza biskupa Józefa Kocyłowskiego w kontekście polityki wyznaniowej ZSRR*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3, red. S. Stępień, Przemyśl 1996, s. 285.

⁷ Więcej na temat Administratury Apostolskiej Łemkowszczyzny zob.: E. Senko, *Administracja Apostolska Łemkowszczyzny (1934-1947). Nieznane losy Łemków w Polsce*, Nowy Sącz 2007; M. Ryńca, *Administracja Apostolska Łemkowszczyzny w latach 1945-1947*, Kraków 2001; A. Krochmal, *Konflikt czy współpraca? Relacje między duchowieństwem łacińskim i greckokatolickim w diecezji przemyskiej w latach 1918-1939*, Lublin 2001; P. Best, *Apostolska Administratura Łemkowszczyzny w latach 1934-1944*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 4, red. S. Stępień, Przemyśl 1998.

się w tej sprawie do prymasa Polski, ks. Augusta Hlonda, co wynikało ze specjalnych uprawnień kardynała w stosunku do Kościoła grekokatolickiego. Prymas w odpowiedzi stwierdził, że nie widzi żadnych przeszkód kanonicznych, jeśli w posiedzeniu mającym dokonać wyboru zastępcy weźmie udział co najmniej trzech uprawnionych duchownych. Jednak nie znalazło się ich aż tylu. Brak *quorum* wywołał u kardynała Augusta Hlonda duże zaniepokojenie sytuacją. Postanowił zwrócić się do Stolicy Apostolskiej o tymczasową regulację prawną statusu Kościoła grekokatolickiego w Polsce. Papież Pius XII 26 października 1946 roku rozszerzył kardynałowi Hlondowi i metropolicie krakowskiemu Adamowi Sapiesze specjalne uprawnienia w stosunku do duchowieństwa grekokatolickiego. Mieli oni prawo zezwalać kapłanom grekokatolickim na sprawowanie liturgii i innych posług w obrządku łacińskim bez konieczności zmiany obrządku⁸. W ten sposób narodził się birytualizm⁹. Księża byli zobowiązani do zdania dodatkowych egzaminów z języka i liturgiki łacińskiej.

Podczas wizyty kardynała Hlonda w Watykanie papież mianował go Specjalnym Delegatem Stolicy Apostolskiej dla Wszystkich Obrządków Wschodnich w Polsce, tym samym poszerzając jego kompetencje wobec wyznawców tych Kościołów. Po powrocie prymasa do kraju sytuacja grekokatolików okazała się jeszcze gorsza. W celu uniknięcia konfliktów prymas starał się umiarkowanie korzystać ze swych specjalnych uprawnień. Zwrócił się z nakazem do biskupów ordynariuszy z diecezji południowo-wschodnich, by unikali wszelkich działań, które mogły być tłumaczone jako przyzwolenie na likwidację Kościoła grekokatolickiego. Zabronione zostało usuwanie ikonostasów w cerkwiach przejętych przez księży obrządku łacińskiego. Równocześnie poprosił o tworzenie atmosfery zrozumienia i wzajemnej pomocy. Biskupi zostali zobowiązani przez prymasa do nadsyłania szczegółowych raportów na temat wiernych i duchowieństwa grekokatolickiego na terenie swoich diecezji. Komisja Główna Episkopatu Polski 9 stycznia 1947 roku powołała Specjalną Komisję do spraw Obrządków Wschodnich. Sprawy Kościoła grekokatolickiego były omawiane na kolejnych jej posiedzeniach. W efekcie powołano prymasa wikariusza generalnego grekokatolickiej diecezji przemyskiej. Został nim ks. Bazyli Hrynyk dla diecezji przemyskiej i ks. Andrij Złupko dla Administracji Apostolskiej Łemkowszczyzny¹⁰. Władze nie zlikwidowały Kościoła grekokatolickiego jednym aktem prawnym. Postawiły na fizyczne jego zwalczanie.

⁸ Z. Wojewoda, *Zarys historii Kościoła grekokatolickiego w Polsce w latach 1944-1989*, Kraków 1994, s. 29-36.

⁹ Birytualizm – możliwość sprawowania nabożeństw oraz udzielania sakramentów we dwóch obrządkach należących do Kościoła katolickiego, zazwyczaj rzymskokatolickiego oraz jednego ze wschodnich. W przypadku duchownych grekokatolickich polegał on na tym, że pracowali oni w obrządku łacińskim.

¹⁰ Z. Wojewoda, *op. cit.*, s. 33.

Należy stwierdzić, że próba ostatecznego rozwiązania zagadnienia ukraińskiego za pomocą przesiedleń ludności¹¹ w ramach akcji „Wisła” w 1947 roku¹² była niejako ostatnim etapem faktycznej likwidacji Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Ocenia się, iż w trakcie trwania tej operacji na tzw. Ziemię Odzyskaną przesiedlono ponad 150 tys. Ukraińców¹³. Wysiedlenia spowodowały, że z terenu Polski zniknęła dotychczasowa struktura organizacyjna Kościoła greckokatolickiego.

W 1956 roku nastąpiła częściowa liberalizacja sytuacji politycznej w Polsce. Objęła ona również mniejszości narodowe i religijne. W jej ramach powstała możliwość działania placówek greckokatolickich na ziemiach zachodnich Polski, co było związane z chęcią władz, aby w ten sposób bardziej związać ludność ukraińską z nowymi miejscami zamieszkania. Takie punkty mogły funkcjonować jedynie dzięki istniejącym parafiom rzymskokatolickim, tym samym uniemożliwiając pełne odrodzenie się Kościoła greckokatolickiego. Władze dbały o to, aby komórki Kościoła greckokatolickiego nie powstały na terenach południowo-wschodniej Polski, gdyż obawiały się powrotów tam wcześniej wysiedlonej na nowe miejsce zamieszkania ludności¹⁴. Ostatecznie, prymas w połowie kwietnia 1957 roku wydał zezwolenie na odprawianie nabożeństw greckokatolickich na ziemiach zachodnich i północnych.

Oparcie funkcjonowania placówek greckokatolickich na istniejącej strukturze parafii rzymskokatolickich sprawiło, że duchowni unicy nie posiadali pełni praw proboszczów, a tym samym nie mogli samodzielnie udzielać sakramentów, ślubów, spowiadać wiernych itp. Takie rozwiązanie prawne, całkowicie uzależniające duchownych greckokatolickich od zwierzchników pełniących swoje obowiązki w obrządku łacińskim, rodziło wiele konfliktów. Szczególnie nasiliły się one w latach 60. XX wieku, kiedy to doszło do swoistego nałożenia się kilku zachodzących procesów religijnych. Z jednej strony nastąpiła liberalizacja w polityce państwa wobec mniejszości narodowych i religijnych, z drugiej nastąpiła zaś mobilizacja duchowieństwa rzymskokatolickiego walczącego z reżimem komunistycznym. Dwa przeciwstawne prądy zderzyły się w trakcie powstawania placówek na ziemiach zachodnich. Z tego też powodu warto zapoznać

¹¹ Oprócz ludności ukraińskiej stanowiącej zdecydowaną większość przesiedlono również Łemków, rodziny mieszanę (m.in. polsko-ukraińskie), Romów będących wiernymi Kościołów wschodnich oraz ludność ruską posiadającą nie do końca wykształconą świadomość narodową, jak np. Bojkowie. Dla uproszczenia w niniejszym artykule podaje się, że w ramach akcji „Wisła” przesiedlono ludność ukraińską, która stanowiła zdecydowaną większość.

¹² B. Halczak, *Dzieje Łemków od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 2014, s. 152-184.

¹³ S. Dudra, *Poza małą ojczyzną. Łemkowie na Ziemi Lubuskiej*, Wrocław 2008, s. 21.

¹⁴ Więcej na temat prawnego uregulowania kwestii prawnej Kościoła greckokatolickiego w Polsce zob.: P. Pelc, *Położenie prawne Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944-1989*, „Więź” 1992, nr 7, s. 110; S. Stępień, *Kościół greckokatolicki w Polsce po II wojnie światowej i w czasach współczesnych (do 1998 r.)*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 4, s. 356-357; R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944-1989*, Warszawa 1997, s. 146; R. Storonjak, *Działalność społeczna-duszpasterska ks. mitrata Bazylego Hrynyka*, [w:] *W cieniu akcji „Wisła”*, red. M. Melnyk, Olsztyn 2008, s. 138.

się z przebiegiem konfliktów pomiędzy obiema grupami kapłanów w wymienionym okresie. Warto dodać, że stanowi on niejako wyznacznik wszelkich przyszłych antagonyzmów pomiędzy oboma Kościołami katolickimi.

Przykładem obrazującym zagadnienie konfliktów pomiędzy duchownymi jest przypadek ze Szczecina. Donoszono stamtąd:

W kościele garnizonowym św. Wojciecha w Szczecinie za pozwoleniem Jego Ekscelencji Ks. Prymasa Polski i za zgodą śp. biskupa ordynariusza gorzowskiego [Teodora – przyp. S.W.] Benscha, były odprawiane w niedziele i w święta msze dla zebranych obrządku wschodniego [...] Prefektem Kościoła garnizonowego był ks. major Frankowski¹⁵, wszystko było jak w najlepszym porządku, a gdy objął rektorat tegoż Kościoła ks. kapitan Jakub Bąk zaczął się odnosić niezbyt chętnie do wiernych obrządku wschodniego, [...] Wyraził się dnia 17 stycznia 1959 roku na zjeździe duchownych obrządku rzymskokatolickiego wobec proboszcza tego obrządku ks. Włodzimierza Borowca¹⁶ do biskupa, iż obrządek taki nie jest potrzebny w Szczecinie. Po zjeździe ks. Bąk pojechał do Warszawy do ks. dziekana wojskowego i przedstawił naszą sprawę w ujemnym świetle i dnia 1 lutego 1959 roku zakomunikował dla ks. Borowca, iż wojskowe władze nie zgadzają się na odprawianie nabożeństw w obrządku wschodnim w Kościele Garnizonowym¹⁷. [I dalej:] Kapłani katoliccy obrządku wschodniego jak i rzymskokatolickiego są tym postępowaniem w najwyższym stopniu zgorszeni. Ostatnich kilka tygodni kazał zamykać zakrystię po zakończeniu nabożeństw rzymskokatolickich. Wobec tego ks. Borowiec musiał się przebierać w małej bocznej komórcie, gdzie zwykle przechowuje się różny sprzęt kościelny, jak

¹⁵ Autorowi nie jest znane imię duchownego.

¹⁶ Włodzimierz Borowiec (ks.) – zamieszkały (1966) w Szczecinie przy ul. Nocznickiego 42/9. Urodzony 27 października 1888 r. w miejscowości Sieniawka (pow. Lubaczów). Ożenił się z Heleną z d. Chaminską. Studia teologiczne ukończył w Grekokatolickim Seminarium Duchownym we Lwowie i na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. W czasie I wojny światowej służył jako kleryk w austrowęgierskich oddziałach sanitarnych. Po zajęciu Galicji przez Rosjan został zdemobilizowany. Do 1919 r. pozostawał w Kijowie. W 1919 r. przedarł się przez front do Galicji, po czym zgłosił się do grekokatolickiej kurii. Po zdaniu brakujących egzaminów zostaje wyświęcony w 1922 r. na kapłana. W 1923 r. był administratorem parafii Lipie (pow. Dobromil). W 1924 r. objął parafię w Małkowicach (pow. Przemyśl), gdzie pracował do 1926 r. Wówczas został mianowany administratorem parafii w Barczu (pow. Przemyśl). Od 1930 r. pracował w Pohorowcach pow. Rudki. Od 1937 do 1947 r. duszpasterz w Saraniach (pow. Jaworów). Równocześnie od 1939 r. pełnił obowiązki w sąsiednich parafiach, tj. Krakowcu, Gnojnicach i Lubelnicach. W 1947 r. za odmowę przyjęcia prawosławia został aresztowany przez NKWD. Trafił na zesłanie do syberyjskiej miejscowości Osinniki. Następnie kilka razy zmieniał pobyt, głównie pracując w kołchozach oraz w razie możliwości sprawując obowiązki duchownego. W 1956 r. uzyskał zgodę na wyjazd do Polski w ramach gomułkowskiej repatriacji. Wówczas udał się do Szczecina. Jako zesłaniec syberyjski był podejrzanie traktowany przez władze, określany jako ukraiński nacjonalista. Po powrocie do Polski pełnił obowiązki grekokatolickiego duchownego w następujących parafiach: Szczecin (1957-1974), Stargard Szczeciński (1957-1958) i Trzebiatów (1963-1968). W tych miejscowościach był organizatorem duchowego życia grekokatolików. W 1978 r. został przeniesiony na emeryturę. Zmarł w 1980 r. w Szczecinie, gdzie został pochowany. Zob.: Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej: APK), Urząd Wojewódzki (dalej: UW), Wydział ds. Wyznań, sygn. 2/19, *Pismo PWRN w Koszalinie do Urzędu Wyznań w Warszawie zawierające analizę działalności kleru grekokatolickiego na terenie województwa z Koszalina z dnia 30.07.1966 roku*; *Bazylikańskie Studia Historyczne*, t. 1, s. 304-305.

¹⁷ Archiwum Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej (dalej: ADZG), Obrządek Wschodni, sygn. 1070, *Pismo z prośbą ustalenia nowego miejsca na odprawianie nabożeństw w obrządku wschodnim w Szczecinie z dnia 22.04.1959 r.*

również zabronił odprawiania nabożeństw przy głównym ołtarzu, a tylko przy jednym z bocznych ołtarzy, gdzie w niedzielę 1 lutego 1959 roku zebrało się na nabożeństwo około 300 osób¹⁸.

Inną relacją potwierdzającą spory toczące się pomiędzy wiernymi obu rytów była sytuacja z Kołobrzegu. Jeden z księży rzymskokatolickich wystosował do kurii biskupiej w Gorzowie skargę o następującej treści:

W odpowiedzi na pismo z dnia 9 lutego 1960 roku uprzejmie donoszę, że z okazji święta obchodzonego w obrządku greckokatolickim w kościele filialnym w Korzystnie [...]. W uroczystość „Jordana”, podczas obrzędów grekokatolików, kilku chłopców z Kostrzyna w wieku szkolnym zamknęło drzwi frontowe kościoła, zamykając w ten sposób ludzi znajdujących się w kościele. Następnie wylali wodę z naczynia znajdującego się przed kościołem, przygotowaną do poświęcenia. Z kościoła wierni wyszli bocznymi drzwiami przez zakrystię. [...] Obsługujący świątynię ksiądz wikariusz poruszył sprawę z ambony, ganiąc postępek nieodpowiedzialnych wyrostków i nawołując do zgody i wzajemnego poszanowania. W kilka dni po wypadku, na miejsce przybyła milicja, aby ustalić winnych. Należy żałować, że takie wypadki miały miejsce, ale też powiedzieć trzeba, że sposób załatwienia sprawy przez tych, którzy czuli się pokrzywdzeni był niewłaściwy¹⁹.

Duchowny greckokatolicki nie zajął w tej sprawie stanowiska, nie powiadomił urzędu parafialnego, by właściwe władze duchowe załagodziły incydent. Sprawa od razu znalazła się w prokuraturze. Takie działania greckokatolickiego duchownego spowodowały, że wierni obrządku łacińskiego poczuli się obrażeni. Zaostrzyło to antagonizm narodowościowy, który wedle księdza proboszcza dotychczas nie stanowił problemu. W podsumowaniu stwierdzono, że najlepszym rozwiązaniem zaistniałego problemu będzie znalezienie dla wiernych obrządku wschodniego osobnego miejsca modlitw²⁰.

Spory pomiędzy duchowieństwem dotyczyły również zmiany miejsc sprawowania liturgii w obrządku wschodnim. Jeden z bardziej znanych konfliktów dotyczył ks. Stefana Dziubyny²¹ i odprawianych przez niego w dni świąteczne nabożeństw w miejscowości

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ ADZG, Obrządek Wschodni, sygn. 1071, *Pismo proboszcza parafii Kołobrzeg w sprawie przeniesienia nabożeństw greckokatolickich do osobnej świątyni z dnia 24.02.1960 r.*

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Stefan Dziubyna (ks.) – urodzony 11 listopada 1913 r. w Gładyszowie w chłopskiej rodzinie, zmarł w 2004 r. Był synem Andrzeja i Joanny z d. Szmajda. Pochodzenie chłopskie. Do szkoły podstawowej uczęszczał w rodzinnej wsi. W 1932 r. w Gorlicach ukończył gimnazjum, rok później wstąpił do Greckokatolickiego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Ukończył je w 1938 r., święcenia kapłańskie przyjął zaś 13 marca 1938 r. z rąk bpa Józafata Kocyłowskiego. Został skierowany do pracy na terenie Administratury Apostolskiej Łemkowszczyzny. Posługę kapłańską pełnił w Zdyni pow. Gorlice (1938-1939), Jaworkach (1939-1942). Następnie przez pół roku zastępował internowanego przez Niemców ks. Juliana Sembratowicza, proboszcza w Złotowie. W latach 1942-1945 zastępował ks. Eugeniusza Chylaka w Krynicy. Później został proboszczem w Nowej Wsi (pow. Nowy Sącz). W czasie okupacji niemieckiej nie prowadził żadnej działalności politycznej, pomimo tego został zatrzymany w 1943 r. przez Gestapo. Przez kilka dni przebywał w więzieniu w Nowym Sączu. W okresie powojennym uniknął deportacji na teren USRR oraz do zachodniej Polski w czasie trwania akcji „Wisła”. Ukrywał się m.in. w Krakowie, został aresztowany 11 czerwca 1947 r. w Zagórzanach pod zarzutem współpracy z UPA. Został osadzony w COP Jaworzno 14 czerwca. Po ciężkiej chorobie,

Sławno. Proboszcz tamtejszej parafii, ks. Szymaniuk²², w czasie mszy świętej dla grekokatolików wyznaczył nabożeństwo łacińskie. Wprawdzie kapłan zgodził się na odprawianie nabożeństwa grekokatolickiego w dni powszednie, ale zdaniem ks. S. Dziuby było to niewystarczające, gdyż większość wiernych w tygodniu poświęcała się pracy. Wymieniony duchowny grekokatolicki został powiadomiony o tym we wrześniu, już po odprawionym nabożeństwie, podczas którego ogłosił datę następnego spotkania na godzinę trzynastą 2 października. Ksiądz Szymaniuk nalegał, aby nabożeństwa odprawiać w Kwasowie, ale zdaniem ks. S. Dziuby świątynia w tej miejscowości nie nadawała się do sprawowania liturgii. Miejscowość pozostawała z dala od przystanków autobusowych i kolejowych, wobec czego wierni musieli pieszo pokonywać odcinek ze Sławna do Kwasowa. Ksiądz Dziubyna przybył do Sławna 2 października na zapowiedzianą mszę i zastał zamkniętą świątynię. Okazało się, że w tym samym czasie odprawiane było nabożeństwo w obrządku łacińskim. Jednocześnie tamtejszy proboszcz usunął wschodnie przedmioty liturgiczne z zakrystii. Ksiądz Dziubyna zauważył, że poprzednik ks. proboszcza Szymaniuka otwarcie wystąpił przeciwko nabożeństwu w obrządku grekokatolickim, lecz nie przeszkadzał pracować mu w kościele, który został wyremontowany za pieniądze grekokatolików. W końcu problem pomiędzy

spowodowanej warunkami panującymi w obozie, przeniesiono go do pracy w obozowej kancelarii. Z Jaworzona został zwolniony w grudniu 1948 r. Po wyjściu na wolność kapłan wyjechał do Trzcianki do swojej siostry. Następnie jako birytualista został spowiednikiem w rzymskokatolickim klasztorze żeńskim w okolicach Warszawy. Wówczas to podjął studia na Uniwersytecie Warszawskim na kierunku teologia moralna i prawo kościelne. Jednocześnie pomagał w posłudze kapłańskiej ks. Mirosławowi Ripeckiemu i ks. Bazylemu Hrynykowi. W 1953 r. opuścił Warszawę, gdyż nie otrzymał zezwolenia na pracę w obrządku łacińskim na terenie miasta stołecznego. Wówczas to udał się do Trzcianki, tym samym przerywając studia. Następnie udał się do Słupska, gdzie pełnił obowiązki kapelana w rzymskokatolickim klasztorze. Jednocześnie starał się wspomagać prace duchownych obrządku grekokatolickiego. W 1957 r. rozpoczął odprawianie nabożeństw grekokatolickich w Białym Borze, w tym okresie pracował ponadto w Koszalinie i w Bytowie. W latach 60. została odtworzona grekokatolicka kapituła. W jej skład wszedł ks. S. Dziubyna, który z tego powodu 10 września 1965 r. otrzymał tytuł kanonika. Wówczas wedle danych bezpieki mieszkał w Słupsku. 29 grudnia 1975 r. został mianowany przez prymasa na stanowisko wikariusza generalnego ds. grekokatolików. W 1981 r., po śmierci ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, nie przedłużono ks. Dziubynie dekretu na sprawowanie obowiązków wikariusza generalnego. Nowy prymas, ks. Józef Glemp, wprowadził podział na dwa wikariaty: północny i południowy. W tym też roku ks. Dziubyna przeszedł na emeryturę. Istnieje przypuszczenie, iż w latach 80. został tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Sadot”. Jest autorem publikowanych wspomnień, noszący tytuł *I stwerty diło ruk naszych*. Zmarł 10 sierpnia 2004 r. w Przemyślu. Został pochowany 14 sierpnia 2004 r. w grobowcu Grekokatolickiej Kapituły w Przemyślu. Zob.: APK, UW, Wydział ds. Wyznań, sygn. 2/19, *Pismo PWRN w Koszalinie do Urzędu Wyznań w Warszawie zawierające analizę działalności kleru grecko-katolickiego na terenie województwa z dnia 30.07.1966 roku*; I. Hałagida, *Działania aparatu bezpieczeństwa PRL wobec grekokatolickiego ks. mitrata Stefana Dziuby*, [w:] *Aparat Bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec mniejszości narodowych i etnicznych oraz cudzoziemców. Studia nad zagadnieniem*, red. J. Syrnok, Warszawa 2009, s. 203-258; I. Hałagida, *Dziubyna Stefan*, [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego*, t. 3, Warszawa 2006, s. 53-54; *Leksykon duchowieństwa*, t. 1, s. 53-54.

²² Autorowi nie jest znane imię duchownego.

obydwoma duchownymi został zredukowany do ustalenia czasu zakończenia greckokatolickich nabożeństw na godzinę pierwszą po południu. Zdaniem ks. S. Dziubyny zmusiło go to do pomijania kazania oraz innych elementów liturgii. Najgorsze w tym wszystkim było to, że w czasie odprawiania mszy gromadziła się młodzież obrządku łacińskiego, która przeszkadzała w modlitwach. Ksiądz S. Dziubyna kończył list prośbą o łaskawe wpłynięcie na ks. proboszcza Szymaniuka, aby wydzielił w grafiku nabożeństwo dla wiernych obrządku wschodniego²³.

Równocześnie do kurii biskupiej list w tej sprawie wysłał proboszcz parafii w Sławnie. Ogłosił w nim, że zaszła konieczność przesunięcia nabożeństw unickich do kościoła filialnego. Zauważył, iż nie jest to sprzeczne z dekretem prymasa Polski, który zezwala na odprawianie nabożeństwa grekokatolickiego na terenie parafii Sławno, ale jednocześnie nie wymienia, w którym kościele mają się odbywać takie nabożeństwa, wybór świątyni miał należeć do księdza grekokatolickiego. Kościół parafialny, zdaniem proboszcza, był wykorzystywany do wielu codziennych nabożeństw, dlatego też trudno było tutaj o odpowiednie warunki do wspólnego użytkowania świątyni. Łaciński duchowny uważał, iż grekokatolicy do kościoła mieliby daleko, lecz taką samą odległość muszą przebyć jego wierni, dlatego stwierdził: „Sądzę więc, iż dla powyższych powodów dla wspólnego dobra najlepiej będzie, żeby wszystkie nabożeństwa swoje przenieśli do Kwasowa. Sądzę, że powody są poważne – zrezygnowanie z natury religii, to sprawa ważniejsza niż trudniejszy nieco dojazd raz w miesiącu dla ks. S. Dziubyny”²⁴. Tym samym próbował on osiągnąć stosowny kompromis.

Niektóre nieporozumienia pomiędzy kapłanami obu obrządków mogły być inspirowane przez bezpiekę. Przyznał to sam ks. Stefan Dziubyna w liście skierowanym do gorzowskiej kurii biskupiej. Napisał w nim:

Po powrocie z Warszawy otrzymałem od Ks. Proboszcza w Sławnie pismo w następującej treści: [...] Czcigodny Księżu! W dniu dzisiejszym wezwał mnie kierownik do spraw Wyznań z Koszalina i zakomunikował mi, że periodyczne nabożeństwa dla wiernych obrządku grekokatolickiego nie mogą odprawiać się w kościele na parafii, dopóki nie zostanie sprawa załatwiona jak w Białym Borze. Zakaz odnosi się już najbliższej niedzieli. Dopóki sprawa nie zostanie na wyższym szczeblu załatwiona, oświadczono, że można przez palce patrzeć na kilka nabożeństw do roku w najważniejsze święta – jednak w stałych terminach [...]”²⁵. [W tym samym piśmie duchowny stwierdzał:] W dniu 12 bm. pojechałem do Sławna, gdyż na ten dzień było przewidziane nabożeństwo w obrządku wschodnim i zapytałem Księdza Proboszcza, czy otrzymał takie polecenie na piśmie. Kiedy stwierdziłem, iż takie polecenie otrzymał ustnie i że to polecenie dał

²³ ADZG, Obrządek Wschodni, sygn. 617, *List ks. S. Dziubyny do gorzowskiej Kurii Biskupiej w sprawie ułożenia stosunków z ks. proboszczem Szymaniakiem z dnia 14.10.1960 r.*

²⁴ *Ibidem*, sygn. 617, *List do gorzowskiej Kurii Biskupiej w sprawie ustalenia stosunków z ks. S. Dziubyną z dnia 2.01.1961 r.*

²⁵ *Ibidem*, sygn. 617, *Pismo skierowane do biskupa dra Wilhelma Pluty w sprawie zakazu odprawiania nabożeństw grekokatolickich w Koszalinie i w Sławnie skierowane przez ks. S. Dziubynę z dnia 14.06.1960 r.*

nie kierownik do spraw Wyznań, ale jakiś inny referent od wyznań niekatolickich, wyjaśniłem ks. Proboszczowi, że taki zakaz nie ma podstawy prawnej i nie może nas obowiązywać. Oznajmiłem Ks. Proboszczowi, że biorę całkowitą odpowiedzialność za odprawianie nabożeństw i nabożeństwo odprawiłem²⁶.

Nie był to odosobniony wypadek, w którym księży rzymskokatolicy byli pod presją Wydziału ds. Wyznań lub działali za jego namową. W Szczecinie grekokatolicki kapłan skarżył się:

odprawiłem dotąd w Stargardzie Szczecińskim nabożeństwa w obrządku słowiańsko-bizantyjskim [grekokatolickim – przyp. S.W.] bez przeszkód, z pożytkiem wielkim wiernych. Ostatnio, wyznaczona delegacja udała się do księdza dziekana Malicha²⁷ w Stargardzie, aby ustalić datę następnego nabożeństwa z okazji świąt Zesłania Ducha Świętego. Wówczas to ks. dziekan Malich wręczył ludziom, tej delegacji, pismo Wydziału Wyznaniowego w Szczecinie, kwestionujące prawo odprawiania nabożeństw w obrządku słowiańsko-bizantyjskim w kościele rzymskokatolickim w Stargardzie. Pismo to delegacja przeczytała i zrobiła odpis, który mnie doręczyła²⁸.

Po pewnym czasie autor listu sam udał się do Wydziału Wyznań w Szczecinie w celu wyjaśnienia tej sprawy. Wówczas dowiedział się, że biskup powinien wystąpić z pismem do wydziału, dopiero na jego podstawie zostaną podjęte decyzje²⁹.

Ksiądz S. Dziubyna musiał być wyjątkowo nie lubiany przez kapłanów rzymskokatolickich, skoro zachowały się w archiwach akta przedstawiające jego zatargi z tymi duchownymi³⁰. Istnieje list skierowany przez niego do kurii biskupiej, w którym pisał:

W dniu 6 czerwca br. [1960 – przyp. S.W.] ks. proboszcz parafii św. Józefa w Koszalinie nie zezwolił mi na odprawianie mszy św. w obrząd. wschodnim, w kościele św. Józefa w Koszalinie

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Autorowi nie jest znane imię duchownego.

²⁸ ADZG, Kongregacja dla Kościołów Wschodnich, sygn. 1068, *Pismo ks. Włodzimierza Borowca w sprawie unieważnienia przez Wydział Wyznań uprawnień do odprawiania nabożeństw w obrządku grekokatolickim z dnia 8.07.1964 r.*

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ W przypadku działalności księdza Stefana Dziubyny dysponujemy źródłem, które przedstawia jego punkt widzenia. Zostawił on po sobie pamiętniki, które zostały wydane i są dostępne w Polsce. Odnosnie do konfliktów z duchowieństwem znajdziemy tam informację, że największe trudności sprawiali okoliczni proboszczowie. Dużą życzliwość grekokatolikom okazywała gorzowska kuria biskupa – w szczególności bp Bensch. Jego postawa zadecydowała, iż wszelkie oskarżenia, które pojawiały się ze strony duchowieństwa rzymskokatolickiego wobec ks. Dziubyny, nie były traktowane poważnie. Chyba jednym z najcięższych okresów pracy dla ks. Dziubyny był okres składania Ślubów Jasnogórskich. Wówczas panowało przekonanie, że grekokatolicy są zobowiązani do ich składania. Zdaniem ks. Stefana śluby miały charakter czysto polityczny i narodowy, dlatego Ukraińcy nie powinni ich składać. Taka postawa musiała bulwersować kapłanów obrządku łacińskiego, lecz dzięki postawie ks. biskupa sprawa została załatwiona po myśli grekokatolików. W innym przypadku ksiądz Stefan Dziubyna spotkał się z negatywną reakcją kapłana z Kwasowa, który stwierdził, iż on uznaje tylko prawosławnych i wiernych Kościoła rzymskokatolickiego. Pomimo takiej deklaracji wspomniany duchowny nie przeszkadzał w organizacji pracy. Taka postawa duchownych rzymskokatolickich mogła wynikać z braku zrozumienia dla innego obrządku w Kościele katolickim lub z tendencji polonizacyjnych, zob.: ks. S. Dziubyna, *I stwierdził dło ruk naszych – spomyny*, Warszawa 1997, s. 126-128.

[...]. Nabożeństwo w obrządku wschodnim, w dniu 6 czerwca br. było uprzednio uzgodnione z księdzem proboszczem i wierni byli o tym powiadomieni z amfony. Kiedy jednak w dniu 6 czerwca br. przyjechałem do Koszalina, w celu odprawienia wyżej wymienionego nabożeństwa. Ksiądz proboszcz oznajmił mi, że nie może zezwolić na odprawianie tego nabożeństwa, gdyż został wezwany do referatu do Spraw Wyznań w WRN [Wojewódzkiej Radzie Narodowej – przyp. S.W.] w Koszalinie i tam otrzymał ustne ustalenie od zastępcy kierownika, że nie wolno mu zezwolić na nabożeństwo w obrządku wschodnim, gdyż nabożeństwa te nie były uzgodnione z władzami świeckimi³¹.

Okazało się, że na wcześniej zapowiedzianą mszę przyjechała duża grupa wiernych. Wówczas to doszło do jakiejś kłótni pomiędzy ks. Stefanem Dziubyną a tamtejszym proboszczem. Zakończyła się ona tym, że greckokatolicki duchowny wziął na siebie odpowiedzialność związaną z odprawianiem liturgii w obrządku wschodnim³².

Z dużą wrogością ze strony duchowieństwa łacińskiego spotkała się greckokatolicka działalność duszpasterska w miejscowości Biały Bór. Znany jest dokument, w którym zostały spisane zastrzeżenia duchowieństwa łacińskiego co do pracy ks. Dziubyny. Napisano w nim: „Bez pozwolenia poszczególnych [...] proboszczów udaje się co roku na kolęgę rodzin greckokatolickich w dekanacie Człuchów, Czarne, Koczała itp. Jedynie obecnego roku zawiadomił o tym tylko. Gdy pod moją nieobecność ks. Bujalski, wikariusz tut., powiedział mu, że nie zezwala na to, ks. Dziubyna odpowiedział: «Ja nie proszę o pozwolenie, ja zawiadamiam»”³³. Dalej w dokumencie podana jest informacja, że księża rzymskokatolicki oskarżali ks. S. Dziubynę o to, iż swoją powinność wobec wiernych pełnił na terenie całego dekanatu, a nie jedynie w Białym Borze. Miało się to przyczyniać do zaniechania uczęszczania przez grekokatolików na rzymskokatolickie nabożeństwa w dniach, gdy nie było mszy w ich rodzinnym obrządku³⁴.

Do ostrego konfliktu w sprawie kompetencji pomiędzy ks. Stefanem Dziubyną a rzymskokatolickim ks. Wilhelmem Luengenem doszło w Białym Borze. Dotyczył on możliwości udzielania sakramentów świętych i bardziej samodzielnej pracy grekokatolickiego kapłana. Kuria biskupia była zmuszona zwrócić się o ekspertyzę do specjalisty w zakresie prawa kanonicznego. Przedmiotem konfliktu było to, że ks. Wilhelm Luengen³⁵ zabraniał grekokatolikom korzystania z posług religijnych w tym obrządku. Oskarżenia w stosunku do ks. Stefana Dziubyny dotyczyły udzielania chrztu i innych sakramentów w miejscach nieprzewidzianych przez dekret prymasa, jak również jego

³¹ ADZG, Obrządek Wschodni, sygn. 617, *Pismo skierowane do biskupa dra Wilhelma Pluty w sprawie zakazu odprawiania nabożeństw greckokatolickich. w Koszalinie i w Sławnie skierowane przez ks. S. Dziubynę z dnia 14.06.1960 r.*

³² *Ibidem.*

³³ *Ibidem*, sygn. 1070, *Opinia ks. dziekana dekanatu Człuchów na temat działalności ks. Dziubyny z dnia 8.06.1959 r.*

³⁴ *Ibidem.*

³⁵ Ks. Wilhem Luengen – rzymskokatolicki duchowny, urodzony 30 września 1911 r., święcenia kapłańskie przyjął 20 marca 1935 r., zmarł 29 stycznia 1977 r.

działalności, która miała prowadzić do rozszerzania antagonizmów narodowościowych. Natomiast duchowny grekokatolicki posądzal ks. Wilhelma Luengena o próbę nielegalnego przekroczenia granicy RFN w celu wywiezienia dewiz i biżuterii z Polski³⁶.

W ekspertyzie prawnej udzielono odpowiedzi na pytania, które stanowiły przedmiot konfliktu. Dokument wydaje się ważny i rozstrzygający. Starano się w nim odpowiedzieć na pytanie: „Czy ks. Dziubyna może sprawować posługi duszpasterskie względem wiernych zamiejskowych obrządku grekokatolickiego?”³⁷. Stwierdzono:

W dekrete ks. Prymasa z dnia 17 października 1958 roku kompetencje ks. Dziubyny nie zostały ograniczone personalnie, lecz lokalnie. Ks. Dziubyna może świadczyć posługi religijne jakimkolwiek wiernym grekokatolickim, skądkolwiek by byli, lecz tylko w Białym Borze, Bytowie, Sławnie, Lęborku. W oznaczonych miejscowościach ks. Dziubyna może np. odprawiać pogrzeby zmarłych grekokatolików, którzy zmarli w tych miejscowościach. Jeżeli jednak zmarli ci nie należeli do parafii w Brzegu, Bytowie, Sławnie, Lęborku lub jeżeli nie zmarli na terenie tych parafii, rodzina zmarłego musi wpierrw uzyskać zgodę na pogrzebanie od kościelnego zarządu cmentarza wyznaniowego. Od władz państwowych winna uzyskać pozwolenie na przewóz zwłok, jeżeli zezwolenie jest ustawowo potrzebne³⁸. [I dalej:] Natomiast ks. Dziubyna nie może odprawiać pogrzebu poza wyznaczonymi miejscowościami, chyba że za zgodą właściwego Proboszcza w obrządku łacińskim, jak to wynika z przepisów pogrzebowych, na mocy których należy przenieść zwłoki do właściwego kościoła [...]. Nie może też ks. Dziubyna grzebać rzymskokatolika [pisownia oryginalna – przyp. S.W.], który należy do rodziny grekokatolickiego obrządku [...], nie może też on zmieniać przepisów prawa, które jest jasne. W wyznaczonych miejscowościach wolno ks. Dziubynie błogosławić małżeństwa, gdy obie strony są grekokatolickie lub gdy tylko grekokatolikiem jest narzeczony. Jeżeli narzeczona jest grekokatoliczką, a narzeczony rzymskokatolikiem, kompetentny jest proboszcz, który tą narzeczoną powinien pouczyć, że może przejść na obrządek męża. Proboszcz będzie błogosławił zawsze związek we własnym obrządku³⁹.

W zasadzie ekspert w swojej analizie stwierdził, iż kapłan obrządku wschodniego może sprawować wszelkie czynności kościelne wobec grekokatolików, lecz jedynie w miejscowościach wymienionych w dekrete prymasa.

Antagonizmy pomiędzy duchownymi grekokatolickimi i rzymskokatolickimi zdarzały się także w Legnicy. Negatywnie odbierane było przez łacińskie duchowieństwo aktywizowanie działalności wiernych grekokatolickich. Ksiądz Krajewski⁴⁰ uważał się na pracę ks. Jana Martyniaka. Otóż twierdził on, że zostało ustalone decyzją kurii biskupiej we Wrocławiu, iż nabożeństwa grekokatolickie będą się odbywały w Rokitkach jeden raz w miesiącu. Oprócz tego nie podobało mu się również to, że kuria zezwoliła

³⁶ ADZG, Obrządek Wschodni, sygn. 1070, *Protokół z przesłuchania Ks. Dziubyny na polecenie Kurii biskupiej w Gorzowie z dnia 7.11.1958 r.*

³⁷ *Ibidem*, sygn. 1070, *Opinia prawna dotycząca sporu kompetencji pomiędzy ks. Dziubyną a ks. Luengenem*, [b. d.].

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ Autorowi jest znane imię duchownego.

na sprawowanie liturgii świętej w obrządku greckokatolickim co niedzielę. W wyniku tego na mszę świętą w rycie wschodnim zaczęli przyjeżdżać ludzie z rejonów odległych o sto kilometrów. Ksiądz Krajewski miał zauważyć, iż wierni greckokatolicy stosowali podział na „my – wy”, wobec czego dochodziło do częstych konfliktów w kościołach, sklepach i innych miejscach publicznych. Ksiądz Krajewski obawiał się, aby konflikty nie przeniosły się do świątyni. Dlatego duchowny rzymskokatolicki ograniczył księdzu Martyniakowi⁴¹ możliwość korzystania ze świątyni do dwóch razy w tygodniu. Kapłani rzymskokatolicy byli zaniepokojeni tym, iż duża część młodzieży ukraińskiej uczęszcza na lekcje religii w swoim języku. Miało to, ich zdaniem, dezorganizować pracę duszpasterską. Kuria wrocławska była głucha na prośby duchownych nastawionych antyukraińsko. Taka postawa władz kościelnych spowodowała podejrzenie, że abp Gulbinowicz faworyzował ks. Martyniaka z powodu „swego pochodzenia z narodu białoruskiego”⁴². Równocześnie Wydziały ds. Wyznań w Legnicy i Nowym Sączu informowały się nawzajem o prężnym działaniu środowisk greckokatolickich. Donoszono, iż na terenie Metropolii Wrocławskiej, w części województwa legnickiego obserwowano zwiększenie się liczby nabożeństw greckokatolickich. Pomimo to kuria wrocławska wydała ks. Martyniakowi pozwolenie na odprawianie codziennych nabożeństw w miejscowości Rokitki.

⁴¹ Jan Martyniak (abp) – ur. 20 maja 1935 r. w Spass (pow. Turka) syn Bazylego i Marii z d. Zygmunt. Dawniej w gminach wyznaniowych deklarował narodowość polską, w 1980 r. utrzymywał zaś, iż jest Ukraińcem. Ukończył LO w Bystrzycy Kłodzkiej, następnie Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu. W 1968 r. ukończył Wydział Teologiczny ATK, uzyskując stopień magistra i rozpoczął studia doktoranckie z zakresu prawosławia. W latach 1964-1965 był wikarym w parafii pw. Aniołów Stróżów. W latach 1966-1972 słuchacz studiów doktorskich ATK w Warszawie. W latach 1972-1973 pracował w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu. W latach 1973-1975 był wikarym w gorzowskiej katedrze. Od 1975 r. jest związany z Legnicą, tam rozpoczyna prace jako greckokatolicki duchowny. W Legnicy zorganizował odprawianie greckokatolickich nabożeństw w kościele pw. św. Jacka. Na podstawie dekretu prymasa Polski 18 grudnia 1975 r. został mianowany dziekanem greckokatolickiej kapituły w Przemyślu. Dzięki staraniom ks. B. Hrynyka od prymasa otrzymał dekret na odprawianie mszy w obrządku wschodnim na terenie diecezji gorzowskiej. Prymas J. Glemp 22 grudnia 1981 r. powierzył mu funkcję wikariusza generalnego wiernych obrządku bizantyjsko-ukraińskiego dla Wikariatu Południowego. Ksiądz Martyniak 20 lipca 1989 r. został mianowany biskupem tytularnym Vardimissany i biskupem pomocniczym prymasa Polski, wówczas ordynariusza dla wiernych obrządków wschodnich w Polsce przez Ojca św. Jana Pawła II. 16 września 1989 r. otrzymał święcenia biskupie na Jasnej Górze. Dnia 16 stycznia 1991 r. naznaczony ordynariuszem reaktywowanej po 45 latach diecezji przemyskiej obrządku bizantyjsko-ukraińskiego przez Stolicę Apostolską. Dnia 31 maja 1996 r. mianowany arcybiskupem i metropolitą utworzonej greckokatolickiej metropolii przemysko-warszawskiej Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej przez Jana Pawła II. Ingres do archikatedry św. Jana Chrzciciela w Przemyślu odbył się 17 sierpnia 1996 r. W 2005 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zob.: Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Urząd ds. Wyznań, sygn. 19/533, *Charakterystyka ks. Martyniaka Jana z Legnicy z dnia 19.01.1980 r.*

⁴² AAN, Urząd ds. Wyznań, sygn. 25/718, *Notatka służbowa z rozmowy odbytej z ks. Krajewskim administratorem parafii rzymskokatolickiej w Rokitach z dnia 26.02.1977 r.*

Zdaniem wielu księży rzymskokatolickich uruchomienie placówki duszpasterstwa greckokatolickiego wnosilo wiele niepożądanych czynników na teren parafii i dekanatu. Zauważono, iż wraz z wprowadzeniem nabożeństw w rycie wschodnim w Bińczach nastąpił wyraźny podział na wiernych obrządku łacińskiego i greckiego. Jednocześnie w opinii księdza wyznania łacińskiego spowodowało to wyraźny spadek datków na tacę przeznaczoną na potrzeby seminarium duchownego i kościoła. Duchowny rzymskokatolicki donosił, że składki z nabożeństw greckokatolickich w całości trafiają do ks. Bazylego Hrynyka⁴³. Skarga dotyczyła również zajęć z religii prowadzonych przez

⁴³ Bazyli Hrynyk (ks.) – urodził się 27 grudnia 1896 r. w Koszowie na terenie pow. Żółkiew, w chłopskiej rodzinie Jakuba i Paraskwelii. W 1907 r. zakończył naukę w szkole podstawowej w Kostowie. Później kontynuował naukę we lwowskim gimnazjum. Po uzyskaniu matury w 1915 r. został powołany do wojska w Austrio-Węgrzech. Wcielenie do wojska przeszkodziło mu wstąpienie do seminarium duchownego, choć był wpisany w poczet przyszłych duchownych greckokatolickich diecezji przemyskiej. W 1918 r. rozpoczął służbę w Ukraińskiej Armii Halickiej. Po zakończeniu służby wojskowej rozpoczął starania o wstąpienie do Greckokatolickiego Seminarium Duchownego w Przemyślu. W wyniku braku miejsc nie dostał się na studia. Po uzyskaniu zezwolenia bpa Kocyłowskiego podjął naukę we lwowskim seminarium duchownym, co było związane z zajęciem części budynków seminarium przemyskiego przez wojsko. W 1920 r. przeniósł się do seminarium przemyskiego, gdzie po roku nauki został dopuszczony przez bpa Kocyłowskiego do święceń, w 1922 r. został mianowany wikariuszem przy cerkwi katedralnej w Przemyślu, w 1923 r. został zaś odwołany z pełnionych funkcji, w zamian mianowano go ojcem duchownym w Greckokatolickim Seminarium Duchownym. W 1928 r. został powołany na stanowisko wykładowcy w wyżej wspomnianej placówce. W 1926 r. otrzymał od papieża Piusa XI tytuł Tajnego Szambelana. W 1939 r., po kolejnym rozbiórce Polski, nowa granica radziecko-niemiecka podzieliła terytorium Diecezji przemyskiej. Ks. B. Hrynyk pozostał po niemieckiej stronie i otrzymał od bpa Kocyłowskiego stanowisko proboszcza katedry. W czasie okupacji niemieckiej udzielał pomocy ludności żydowskiej. W 1945 r., po zdobyciu władzy przez komunistów w Polsce, został aresztowany przez rzeszowski WUBP. W czasie przesłuchań funkcjonariusze przekonywali kapłana do „dobrowolnego” wyjazdu do USRR. Równocześnie zarzucano mu współpracę z hitlerowskim okupantem. Po kilkumiesięcznym przetrzymywaniu przez UBP został oddany radzieckim służbom. Został uwolniony 24 stycznia 1946 r. przez NKWD i powrócił do Przemyśla. W czasie przesiedleń akcji „Wisła” wyjechał z Przemyśla w ciężarówce, przy pomocy księdza rzymskokatolickiego. Pociągami udał się do Krakowa, gdzie ukrywał się w parafii greckokatolickiej. Później schował się w klasztorze oo. Bazylianów. W 1947 r. wyjechał do Warszawy i zamieszkał w klasztorze oo. Bazylianów. Od sierpnia 1947 r. sprawował obowiązki wikariusza w rzymskokatolickiej parafii w Borowie koło Warszawy. W 1948 r. przeniósł się na Pomorze, w Diecezji gdańskiej pełnił obowiązki rektora w Zwiercinach, a od 1949 r. funkcję proboszcza we wspomnianej parafii. Równocześnie od 1948 r., za zezwoleniem łacińskich władz kościelnych, rozpoczął odprawianie greckokatolickich mszy w Nowym Dworze. Pierwsze nabożeństwo odbyło się w Wielkanoc (wg kalendarza juliańskiego) 7 kwietnia 1948 r. Od 1950 r. ks. Hrynyk rozpoczął okazjonalne odprawianie nabożeństw w Bytowie. W 1954 r. został zatrzymany przez WUBP w Gdańsku, przewieziono go do więzienia na Mokotowie. Zarzucono mu prowadzenie działalności antypaństwowej i szpiegowskiej. W 1955 r. został skazany na sześć lat pozbawienia wolności. Po ogłoszeniu amnestii w 1956 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie zamienił dotychczasowy wyrok na trzy lata więzienia oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na okres jednego roku. Ostatecznie z więzienia został wypuszczony 20 lipca 1956 r. Dzięki staraniom ks. B. Hrynyka na fali październikowych zmian możliwe stało się powstanie pierwszych placówek greckokatolickich w Polsce. Wówczas to w opinii władz państwowych zyskał status nieformalnego lidera ludności greckokatolickiej w Polsce. Co więcej, podejrzewano, że jest potajemnie wyświęconym biskupem. W latach 1956-1977 pełnił obowiązki proboszcza w rzymskokatolickich parafiach. W 1966 r. został mianowany mitratem, na mocy decyzji metropolity Słipija. W 1967 r. został miano-

wspomnianego kapłana. W zasadzie konflikt wiązał się z kwestiami finansowymi. Jeden z duchownych obrządku łacińskiego pisze: „Sprawa chrztów, ślubów, pogrzebów w Bińczach. To uderza nas każdego z administratorów. Najdotkliwiej odczuje Ks. Kanonik proboszcz Chrzastowa, teraz ledwie vegetuje. Podatki te same – a akcydensy zabierze ktoś”⁴⁴. Do podobnych nieporozumień dochodziło pomiędzy duchownymi i wiernymi obydwu obrządków na terenie całego kraju.

W wielu przypadkach dotyczyły one odpowiedzialności za udzielane sakramenty święte i inne czynności liturgiczne. Wynikało to z braku jasnych reguł w tym względzie. Do jednego z takich sporów doszło w dekanacie Człuchów na terenie parafii Rzepnica. W czasie sprawowanego przez księdza obrządku łacińskiego nabożeństwa żałobnego, odprowadzającego zmarłą wyznania greckokatolickiego, równolegle sprawowana była liturgia w obrządku greckokatolickim przy ołtarzu bocznym. Wobec takiego niecodziennego zdarzenia ks. dziekan wysłał prośbę do kurii, by poinstruowano go, w jaki sposób ma się zachować w podobnych przypadkach⁴⁵.

Większym problemem było udzielanie chrztu. W obrządku wschodnim podczas udzielania tego sakramentu dokonuje się bierzmowania⁴⁶. Odnośnie do tej sytuacji wypowiadali się gorzowscy kurialiści. Stwierdzali oni, że ks. prymas oznajmił ks. Bazylemu Hrynykowi, że nie ma żadnych przeciwwskazań w sprawie bierzmowania wraz z chrztem. We wrześniu 1957 r. zostało wydane polecenie ówczesnego Generalnego Wikariusza ks. dra prałata Sygnowicza⁴⁷, w którym proszono, aby powstrzymać się od bierzmowania osób dawniej ochrzczonych, gdyż zachodzi wątpliwość natury prawnej⁴⁸.

Oprócz tego kuria wydała dokument, w którym powiadomiono, że biskup Ordynariusz zezwala kapłanom obrządku wschodniego na bierzmowanie *seperatorium a baptismo* [wraz z chrztem – przyp. S.W.], ale w poszczególnych wypadkach, gdy chodzi o dzieci, „które nie doszły jeszcze do używania rozumu. Generalnego zezwolenia

wany przez prymasa S. Wyszyńskiego generalnym wikariuszem prymasa do spraw grekokatolików. Wówczas podjął się aktywnej pracy, polegającej na wizytacji placówek i pośredniczeniu w sporach pomiędzy katolikami obrządku zachodniego i ukraińskiego. Zmarł 31 maja 1977 r. Zob.: I. Hałagida, Ks. Bazyl Hrynyk, artykuł został zamieszczony na oficjalnej stronie internetowej diecezji wrocławsko-gdańskiej, <http://www.wroc-gda.opoka.org.pl/> [dostęp: 6.05.2017].

⁴⁴ ADZG, Obrządek Wschodni, sygn. 617, *Skarga proboszcza w Bińczach w sprawie liturgii odprowadzanej w obrządku greckokatolickim z dnia 20.I.1961 r.*

⁴⁵ *Ibidem*, sygn. 617, *Pismo ks. dziekana dekanatu człuchowskiego do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. w sprawie konsekracji nabożeństwa żałobnego z dnia 30.07.1963 r.*

⁴⁶ Bierzmowanie w tradycji pierwszych chrześcijan było drugim sakramentem, jaki należało przyjąć. Jedynie w przypadku Kościoła rzymskokatolickiego zwyciężyła praktyka, iż bierzmowanie jest udzielane osobie dorosłej, tj. pomiędzy 17. a 21. rokiem życia. Tradycja datuje się od czasów soboru florenckiego. W kościołach wschodnich istnieje możliwość przyjęcia chrztu wraz z bierzmowaniem lub udzielenie tegoż sakramentu przed pierwszą komunią, zob.: *Sakrament chrztu. Liturgia, teologia, Pismo Święte*, red. S. Czerwik, Katowice 1973, s. 45-51.

⁴⁷ Autorowi nie jest znane imię duchownego.

⁴⁸ ADZG, Obrządek Wschodni, sygn. 1070, *Pismo ks. Dziuby do Kurii Biskupiej w Gorzowie w sprawie sakramentu bierzmowania z dnia 14.02.1958 r.*

nie udziela się⁴⁹. Jednak w przypadkach bardziej kłopotliwych duchowieństwo grekokatolickie zwracało się o pozwolenie udzielania bierzmowania do kurii biskupiej⁵⁰. Często powoływano się w tej kwestii na zapis w Kodeksie Kanonicznym Kościołów Wschodnich⁵¹, określający, że kryterium ustalającym wiernego kościoła grekokatolickiego jest ryt przyjęcia chrztu⁵². Praktycznie rzecz biorąc, dzieci, których rodzice przyjęli chrzest w obrządku łacińskim, po osiągnięciu pełnoletniości mogą same zdecydować o przynależności do obrządku grekokatolickiego⁵³. Ważnym przepisem prawnym regulującym to zagadnienie jest dekret Stolicy Apostolskiej (Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich). Na dokument ten w swoich zażaleniach często powoływali się kapłani obrządku wschodniego. Problem polegał na tym, że omawiany akt prawny nie był znany kurii biskupiej w Gorzowie Wlkp. Wobec tego zwrócono się do ks. Stefana Dziubyny o wskazanie miejsca wydania tegoż dekretu. Duchowny nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, jednak podał tłumaczenie aktu zrobione przez kurię biskupią w Warszawie. Z treści dekretu wynikało, iż: „kapłani obrządku wschodniego nie udzielają bierzmowania poza chrztem, chyba za wyraźną zgodą Ordynariusza miejsca, niezależnie od zwyczaju przeciwnego, jaki panuje u Ukraińców”⁵⁴.

Wybuch sporu pomiędzy ks. Mroczkowskim⁵⁵, proboszczem parafii obrządku łacińskiego w Łebunii a ks. S. Dziubyną na tle udzielania chrztu świętego wraz z sakramentem bierzmowania, potwierdza jedynie złożoność zagadnienia. Sprawa dotyczyła jednego z parafian, którego dzieci zostały ochrzczone w kościele w Łebunii, następnie zaś przyjęły sakrament bierzmowania. Według ks. Mroczkowskiego zgłosił się człowiek, który chciał wziąć metryki chrztu do sakramentu I komunii. Ksiądz S. Dziubyna twierdził, że wspomniany parafianin zabrał ten dokument do bierzmowania. Po otrzymaniu tegoż sakramentu jedno z dzieci przyniosło zaświadczenie o jego przyjęciu. Miało to

⁴⁹ *Ibidem*, sygn. 617, *Zezwolenie ks. bpa ordynariusza diecezji gorzowskiej na udzielanie sakramentu bierzmowania przez kapłanów ob. gr. kat. z dnia 24.09.1962 r.*

⁵⁰ Przykład prośby udzielenia chrztu mógł przedstawiać się w następujący sposób: „W pokorze podpisany duszpasterz prosi o łaskawe udzielenie zezwolenia zgodnie z Dekretem św. Kongregacji dla Kościołów Wschodnich z dnia 14 września 1958 na sakramentalne wybierzmowanie [...] syna [...], ochrzczonego w obrz. łac. w Bytowie 11 lutego 1951 roku. Tak konfirman jak i jego obydwójce rodzice są obrz. greckim i proszę, aby konfirman mógł przyjąć sakrament bierzmowania w obrządku rodzinnym”, za: ADZG, *Obrządek wschodni*, sygn. 617, *Prośba ks. B. Hrynyka do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. o bierzmowanie wiernego w obrządku grekokatolickim ochrzczonego w obrządku łacińskim z dnia 23.09.1962 r.*

⁵¹ Kan. 98 par. 1.

⁵² Można pozostać w obrządku grekokatolickim, mimo iż było się ochrzczone w łacińskim, jeśli: 1) stało się to za namową kapłana rzymskokatolickiego; 2) z konieczności, gdyż trzeba było pośpiesznie ochrzcić, a dostęp do kapłana obrządku grekokatolickiego był ograniczony; 3) chrzest był udzielony z dyspensy papieskiej w innym obrządku.

⁵³ AAN, Urząd ds. Wyznań, sygn. 25/718, *Wotum konsultatora z dnia 24.05.1977 r.*

⁵⁴ ADZG, Kongregacja dla Kościołów Wschodnich, sygn. 1068, *Pismo ks. Dziubyny do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. w sprawie dekretu zezwalającego na udzielanie sakramentu bierzmowania z dnia 22.10.1964 r.*

⁵⁵ Autorowi nie jest znane imię duchownego.

stanowić podstawę do zwolnienia z lekcji religii. Greckokatolicki duchowny uważał, że nie było to zgodne z prawdą, bo zaświadczenie o bierzmowaniu przyniosła żona wspomnianego parafianina. Najstarsze dziecko miało wówczas 6 lat i nie mogło jeszcze chodzić na lekcje religii. Wobec powyższych niezgodności ks. dziekan dekanatu łębońskiego został poproszony przez kurię o przesłuchanie obydwu kapłanów⁵⁶. Opisywany spór zakończył się nakazem, aby dzieci należące do Kościoła greckokatolickiego chodziły na lekcje religii do swego kapłana. Zdaniem rozstrzygającego to zagadnienie duchownego tylko takie rozwiązanie miało w przyszłości wyeliminować kwestie sporne pomiędzy księżmi obu obrządków⁵⁷.

Podsumowując, należy stwierdzić, że opisane spory nie były rzadkością. Ich podłożem był konflikt o dusze wynikający z faktu, że większość wiernych Kościoła greckokatolickiego znalazło się pod opieką obrządku łacińskiego. Z czasem kapłani rzymskokatoliccy zaczęli traktować ich jako swoich parafian. Powstanie placówek greckokatolickich zburzyło dotychczasowy stan rzeczy. Osoby wschodniego wyznania wołały chodzić na własne nabożeństwa i korzystać z posługi własnych kapłanów. To zaś rodziło niezrozumienie, zawiść i uprzedzenia ze strony rzymskokatolickich duchownych. Byli oni w większości przekonani o tym, że działania grekokatolickich duchownych są niepożądane i znacznie przekraczają ich kompetencje. W związku z tym robili wszystko, aby chronić istniejący stan rzeczy oraz „nawrócić” unitów na „prawdziwy” katolicyzm. Często do tego dochodziły uprzedzenia narodowościowe, szczególnie żywe wśród księży wywodzących się z Kresów Wschodnich. Podobny punkt widzenia podzielali liczni parafianie, dla których modlitwy odbywające się w języku starocerkiewnym i ukraińskim były przejawem nacjonalizmu. Aktywna działalność grekokatolickiego kleru mająca na celu sprawowanie wschodniej liturgii, udzielanie sakramentów świętych itp. była widziana jako coś gorszego, daleka od prawdziwego katolicyzmu. Pojawienie się konfliktów w latach 60. XX wieku na terenie Administratury Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej było tylko wstępem do przyszłych nieporozumień pomiędzy oboma wyznaniami. Dopiero powstanie osobnej administracji grekokatolickiej zakończyło spory. Od tego zakończyła się walka o dusze wiernych, ich nawracanie i odbijanie przez zwaśnionych duchownych. Na końcu warto dodać, iż pomimo trwania konfliktu wielu duchownych podjęło współpracę, która umożliwiła odrodzenie się Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Oba rodzaje postaw były całkowicie naturalne. Trzeba również wziąć pod uwagę, że konflikty mogły być wywoływane przez Służbę Bezpieczeństwa, która w ten sposób osłabiała ukraińską społeczność.

⁵⁶ ADZG, Obrządek Wschodni, sygn. 617, *Prośba o przesłuchanie ks. Mroczkowskiego i ks. Dziubyńny w celu rozwiązania konfliktu zaistniałego pomiędzy nimi*, [b.d.].

⁵⁷ *Ibidem*, sygn. 617, *Wnioski powstałe w wyniku przesłuchania ks. Mroczkowskiego z dnia 15.06.1962 r.*

Sylwester Woźniak

KONFLIKTY POMIĘDZY DUCHOWIEŃSTWEM RZYMSKOKATOLICKIM
A GRECKOKATOLICKIM NA TERENIE ADMINISTRATURY APOSTOLSKIEJ
KAMIENSKIEJ, LUBUSKIEJ I PRAŁATURY PILSKIEJ
W LATACH SZEŚĆDZIESIĄTYCH XX WIEKU

Streszczenie. Zadaniem artykułu jest przedstawienie kształtowania się wzajemnych stosunków pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim oraz greckokatolickim na terenie Administratury Apostolskiej ze stolicą w Gorzowie Wlkp. Jej tereny obejmowały tereny Pomorza Zachodniego, północno-zachodniej Wielkopolski i większość terenów współczesnego województwa lubuskiego. W ramach akcji „Wisła” 1947 roku przesiedlono na te ziemie ludność ukraińską. Duża ich część była wiernymi Kościoła greckokatolickiego. Obecnie istnieje wiele prac, które przedstawiają działania władz w stosunku do ludności ukraińskiej i samego Kościoła greckokatolickiego na ziemiach zachodnich i północnych Polski. Natomiast w artykule zostały przedstawione relacje pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim a uzależnionym od niego Kościołem greckokatolickim. Zostały uwzględnione w nim aspekty strukturalne, organizacyjne, ale również te, na poziomie stosunków pomiędzy duchownymi i wiernymi. Poznanie stosunków pomiędzy oboma Kościołami jest konieczne do zdobycia rzetelnej wiedzy o losach Kościoła katolickiego po II wojnie światowej oraz dla dziejów mniejszości narodowych na ziemiach zachodnich po 1945 roku.

Słowa kluczowe: duchowieństwo rzymskokatolickie, duchowieństwo greckokatolickie, Ziemie Zachodnie i Północne, historia Kościoła

CONFLICTS BETWEEN THE ROMAN CATHOLIC AND GREEK CATHOLIC CLERGY
AT THE AREA OF APOSTOLIC ADMINISTRATION OF KAMIENSKA, LUBUSKA,
AND PILSKA PRELATURE IN THE 1960S

Summary. The task of the article is to present how relations between the Roman Catholic and Greek Catholic Church in the Apostolic Administration with the capital in Gorzów Wlkp. were formed. Its territory included areas of Western Pomerania, north-west Wielkopolska and most of the contemporary Lubuskie Voivodeship. In 1947, the “Vistula” action took place, as a result of this action the Ukrainians were resettled on mentioned territory. A large part of them were faithful to the Greek Catholic Church. Currently, there are many works that present the actions of the authorities in relation to the Ukrainian population and the Greek Catholic Church itself in the western and northern territories of Poland. However, the article presents relations between the Roman Catholic Church and dependent on it the Greek Catholic Church. Structural and organizational aspects have been taken into consideration, but also at the level of relations between the clergy and the faithful. Understanding the relations between the two Churches is essential for gaining reliable knowledge about the history of the Catholic Church after the Second World War and for the history of national minorities in the western territories after 1945.

Keywords: the Roman Catholic clergy, Greek Catholic clergy, Western and Northern Territories Poland, history of Church

Małgorzata Świder

Uniwersytet Opolski

WOKÓŁ PROBLEMU WZNOWIENIA OBRAD IV FORUM POLSKO-NIEMIECKIEGO W LISTOPADZIE 1985 ROKU

Jedną z inicjatyw polsko-zachodnioniemieckich, która przetrwała nie tylko zawirowania i kryzysy w relacjach dwustronnych w okresie PRL, ale także została potwierdzona w Traktacie między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 roku, jest Forum polsko-niemieckie. Zostało utworzone 11 czerwca 1976 roku z inicjatywy ówczesnych szefów obu państw: pierwszego sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i kanclerza RFN Helmuta Schmidta, z przekonania o konieczności podjęcia debaty po podpisaniu Układu normalizacyjnego z grudnia 1970 roku i Aktu Końcowego w Helsinkach z 1975 roku. Pierwsze posiedzenie odbyło się w 1977 roku. Organizacyjnie Forum nawiązywało do niemiecko-brytyjskich rozmów w Königswinter i było pierwszą wspólną inicjatywą rozmów kręgów politycznych i społecznych z państwa zachodniego i z państwa bloku wschodniego. Na uwagę zasługiwał fakt, że nie było podobnej płaszczyzny rozmów polsko-niemieckich z NRD¹.

Forum było i jest nadal platformą dyskusji oraz ścierania się poglądów polityków, naukowców, ekonomistów, a także publicystów z obu krajów. Jak powiedział Krzysztof Miszczak – współprzewodniczący Forum polsko-niemieckiego, otwierając w kwietniu 2016 roku jego XVIII posiedzenie, jest ono „wielopoziomową płaszczyzną wymiany poglądów i różnorodnych doświadczeń. Podstawą jego funkcjonowania jest dyskusja na aktualne ważne tematy zarówno dla Polski, jak i dla Niemiec”². Szczególnie w okresie wzmożonych dyskusji, rozbieżności stanowisk czy stagnacji w relacjach PRL-RFN było platformą do wypracowywania konsensusu polsko-niemieckiego. Jako jedna z niewielu ini-

¹ Archiwum Socjaldemokracji Niemieckiej w Bonn (dalej: AdsD), DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Das deutsch-polnisches Forum von Dr. Alfred Blumenfeld, 13. April 1983. O relacjach PRL-NRD pisze B. Olschowsky, *Einvernehmen und Konflikt. Das Verhältnis zwischen der DDR und der Volksrepublik Polen in den Jahren 1980-1989*, Osnabrück 2005.

² Wystąpienie Współprzewodniczącego Forum Polsko-Niemieckiego Krzysztofa Miszczaka, http://bpdm.kprm.gov.pl/sites/default/files/wystapienie_wspolprzewodniczacego_forum_polsko-niemieckiego_k.miszczaka_-_otwarcie_forum.pdf [dostęp: 11.03.2017].

cjatyw politycznych przeszła zachodzące w Polsce zmiany systemowe i stała się płaszczyzną kształtowania nowej jakości w relacjach polsko-niemieckich po 1990 roku.

Niniejszy tekst jest poświęcony procesowi dochodzenia do porozumienia podczas rozmów i konsultacji polsko-niemieckich i wznowienia obrad IV Forum polsko-niemieckiego w listopadzie 1985 roku w Krakowie³. Z uwagi na kryzys, wprowadzenie stanu wojennego i nałożone na Polskę sankcje dyplomatyczne zaplanowane na 1982 rok IV Forum nie mogło się odbyć. Po zakończonej sukcesem wizycie papieża w Polsce, w czerwcu 1983 roku, podjęto oficjalnie rozmowy na temat wznowienia obrad Forum⁴. Niniejszy tekst jest próbą zrekonstruowania procesu dochodzenia do kompromisu przy ustaleniach organizacyjnych IV Forum. Zasadniczymi pytaniami badawczymi są pytania o główne problemy w relacjach PRL-RFN, z którymi musiano poradzić sobie przed rozpoczęciem obrad, przebieg procesu dochodzenia do konsensusu i aktywność poszczególnych aktorów w tym procesie. Tekst został przede wszystkim oparty na materiałach źródłowych proveniencji niemieckiej zdeponowanych w Archiwum Socjaldemokracji Niemieckiej w Bonn (AdsD), Archiwum Federalnym w Koblencku (BAK), materiałach archiwalnych MSZ w Warszawie i Archiwum Akt Nowych w Warszawie, wydanych drukiem materiałów archiwalnych z Archiwum Politycznego MSZ RFN, a także niemieckiej literaturze sekundarnej. Wykorzystane zostały również doniesienia prasowe z tego okresu.

Współpraca polsko-niemiecka obejmowała nie tylko bezpośrednie rozmowy polityków i wizyty dyplomatyczne, ale także aktywność w ramach stałego Forum Polska Rzeczpospolita Ludowa – Republika Federalna Niemiec (dalej: Forum polsko-niemieckie)⁵. W gremium tym uczestniczyły wszystkie partie polityczne, a także przedstawiciele Kościołów, gospodarki, kultury i nauki. W celu lepszego współdziałania utworzono Komitet Koordynujący (Lenkungsausschuss), który liczył po siedem, osiem osób z każdej ze stron. Na jego czele stanęli prof. Karl Kaiser dyrektor Forschungsinstitut der Deutschen Gesellschaft für Auswärtige Politik – DGAP (Instytut Badawczy Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej) i prof. Marian Dobrosielski – do 1978 roku, następnie Ryszard Wojna z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych

³ Od momentu powołania Forum obrady odbyły się trzykrotnie: w czerwcu 1977 r. w Bonn, w 1978 r. w Olsztynie i w maju 1980 r. w Darmstadt.

⁴ Wynikało to z wytycznych przygotowanych w kwietniu 1983 r. w MSZ RFN, w których określano obszary możliwych zmian w relacjach bilateralnych po zakończeniu sukcesem pielgrzymki Papieża do Polski. Jednym z wymienionych wówczas obszarów, oprócz nawiązania kontaktów i konsultacji politycznych, było wznowienie obrad Forum polsko-niemieckiego. Akten zur Auswärtigen Politik der Bundesrepublik Deutschland (dalej: AAPD) 1983, dok. 107, Aufzeichnung des Ministerialdirektors Pfeffer, 19. April 1983, s. 559-564.

⁵ M. Świder, *Stanowisko Socjaldemokratycznej Partii Niemiec wobec Polski w latach 1980-1989*, Opole 2015.

(dalej: PISM). Kwestie organizacyjne przejęły na siebie te dwa instytuty⁶. W obradach Komitetu Koordynującego ze strony RFN uczestniczyli politycy z różnych partii (również z opozycji), duchowni, przedstawiciele związków zawodowych, kręgów gospodarczych i banków. W skład polskiej grupy weszli członkowie PZPR, SD i PSL, członkowie „Znaku” i Pax, a także przedstawiciele Rady Ekumenicznej (bez Kościoła katolickiego).

Cechą charakterystyczną Forum była możliwość rozszerzenia kręgu zaproszonych gości. Również tematyka rozmów podejmowanych na obradach plenarnych była szeroka. Praktycznie nie pomijano żadnego tematu, chociaż kwestie kulturalne i gospodarcze były najmniej kontrowersyjne. Wyjątkiem było III Forum polsko-niemieckie, obradujące w maju 1980 roku, gdy nie przyjęło do wiadomości sugestii zachodnioniemieckich odnoszących się do negatywnych skutków zadłużenia gospodarki polskiej. Kolejne, IV Forum zostało zaplanowane na 1982 rok. Z uwagi na sytuację wewnętrzną w Polsce zostało odsunięte w czasie.

Pierwszym oficjalnym krokiem strony polskiej mającym na celu wznowienie obrad Forum polsko-niemieckiego był list Wojny do prof. Kaisera z 24 maja 1983 roku. Poinformowano w nim o składzie polskiego Komitetu Koordynującego, ale przede wszystkim wyrażono gotowość do rozmów i wznowienia obrad Forum, a także przyjazdu członków polskiego Komitetu do Bonn⁷. W liście podkreślono również, że strona polska była otwarta na kontakty ze wszystkimi siłami politycznymi i społecznymi w RFN. Było to istotne, po wyborach bowiem do Bundestagu w marcu 1983 roku, większość parlamentarną uzyskała koalicja CDU/CSU-FDP. Oznaczało to, że zmienili się główni partnerzy rozmów w Bonn. Również dla rządu Helmuta Kohla i polityków związanych z chadecją istotne było nawiązanie kontaktów z Polską. Latem 1983 roku podczas wizyty w Polsce Philippa von Bismarcka (posła do Parlamentu Europejskiego z CDU) planowano oficjalne nawiązanie kontaktu z polskimi członkami Komitetu Koordynującego. Przy czym już wtedy istniały ograniczone nieoficjalne kontakty między członkami polskiego i niemieckiego Komitetu, pozwalające na przezwycięzenie „okresu lodowego” i stagnacji. W tym kontekście na uwagę zasługiwało spotkanie Ryszarda Wojny z prof. Schultzem, 12 lutego 1982 roku, w trakcie którego mówiono o sytuacji w Polsce i warunkach, jakie muszą zostać spełnione, aby Forum mogło wznowić obrady⁸. Aż do końca października 1983 roku, czyli oficjalnej wizyty delega-

⁶ Należy podkreślić, że w tym czasie DGAP utrzymywał podobne kontakty z wieloma instytucjami badawczymi w bloku wschodnim, ponadto za najważniejsze uważano kontakty z Instytutem Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych Akademii Nauk ZSRR i Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych. Kontakty z innymi wschodnimi Instytutami ograniczały się w zasadzie do wymiany literatury i wymiany naukowców. Jedynie z Czechosłowacją nie było takich kontaktów od 1969 r. Również z NRD utrzymywano rozbudowane relacje naukowe. Bundesarchiv Koblenz (dalej: BAK), B 492/533, Deutsch-polnisches Forum 1982.

⁷ BAK B 492/553, Arbeitsübersetzung, Herrn Prof. K. Kaiser, Warschau 24. Mai 1983.

⁸ BAK, B 492/553, Betr: Gespräch mit Ryszard Wojna in Bonn über den weiteren Gang des deutsch-polnischen Forum.

cji polskiej w Bonn pod kierunkiem Kazimierza Barcikowskiego, nie było oficjalnych rozmów na temat wznowienia Forum⁹. Dopiero w trakcie rozmów Barcikowskiego ustalono, że obie strony były zainteresowane wznowieniem obrad Forum i znalezieniem rozwiązania dla dokonanych w czerwcu 1981 roku ustaleń w sprawie włączenia do Komitetu nowych środowisk¹⁰. W 1981 roku strona niemiecka proponowała włączenie do Komitetu Koordynującego po jednym przedstawicielu Kościoła katolickiego i Kościoła protestanckiego z RFN. W efekcie, od 1981 roku w obradach Komitetu uczestniczyli prałat Heinz-Georg Binder z Kościoła ewangelickiego i prałat Paul Bocklet z Kościoła katolickiego¹¹. Ze strony polskiej do Komitetu miał być zaproszony przedstawiciel Solidarności (pod uwagę brano prof. Bronisława Geremka lub prof. Krzysztofa Śliwińskiego¹²) i przedstawiciel Kościoła katolickiego¹³.

Dla strony polskiej problematyczne było po wprowadzeniu stanu wojennego i w zmienionej sytuacji Solidarności dołączenie przedstawiciela związków zawodowych. Konsensus znaleziono podczas rozmów niemieckich członków Komitetu Koordynującego z delegacją Barcikowskiego w 1983 roku. Na ten temat rozmawiano z polskim współprzewodniczącym Komitetu i członkiem delegacji, Ryszardem Wojną. Ustalono, że w celu wyłonienia reprezentanta ruchu związkowego do Polski pojedzie Kris Kristoffersen z DGB¹⁴ i nawiąże kontakty ze związkowcami. Gwarantowano mu wolny dobór rozmówców.

Znacznie mniej problematyczne dla rządu PRL było planowane włączenie do Forum przedstawiciela Kościoła katolickiego. Wojna zaproponował w Bonn, że skontaktuje się

⁹ AdsD, Wischnewski 431, Aufzeichnung über die Begegnung des SPD-Vorsitzenden Brandt mit der polnischen Delegation unter Führung des PVAP-Fraktionsvors. Barcikowski, Bonn, den 25. Oktober 1983.

¹⁰ Kwestia nowych środowisk dotyczyła prawdopodobnie również rozszerzenia koncepcji Forum. W trakcie wizyty prof. Eberharda Schulza w Warszawie, w lipcu 1981 r., strona polska prawdopodobnie wstępnie zgodziła się na włączenia do niego Francji. Mówił o tym minister spraw zagranicznych PRL Czyrek. Najprawdopodobniej celem tego kroku miało być zażegnanie potencjalnym zastrzeżeniom ZSRR wobec bliskiej zachodnoniemiecko-polskiej współpracy, a także stworzenie lepszej podstawy do przygotowania współpracy Parlamentu Europejskiego z PRL. AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Prof. Eberhard Schulz, Bericht über eine Reise nach Polen vom 27. bis 29. Juli 1981 zur Vorbereitung des nächsten deutsch-polnischen Forum, 31. Juli 1981, vertraulich.

¹¹ Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: AMSZ), dep. IV, 7/86, w-3, Szyfrogram z Kolonii nr 3258/II/3143, Warszawa 10 czerwca 1982, tajne.

¹² Na uwagę zasługuje fakt, że Kristoffersen został poproszony w trakcie obrad niemieckich członków Komitetu Koordynującego Forum o nawiązanie kontaktu z Solidarnością i zachęcenie ich do zainteresowania się udziałem w pracach Forum. AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Vermerk, Betr.: Sitzung der deutschen Mitglieder des Lenkungsausschusses am 26. November 1981.

¹³ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Zusammenfassender Vermerk über den Stand der Vorbereitungen des deutsch-polnischen Forums 1984, 21. November 1984.

¹⁴ Kris Kristoffersen kierujący Wydziałem Zagranicznym DGB praktycznie od początku pracował w Komitecie jako stały zastępca reprezentantów DGB w Forum, najpierw jako zastępca Vettera, a od 1983 r. zastępca nowego przedstawiciela DGB w Komitecie Forum – Aloisa Pfeffera. AdsD, DGB Archiv, Int. Abt. 24/9411 Herrn Prof. Dr. Karl Kaiser, Deutsche Gesellschaft für Auswärtige Politik, Lenkungsausschuss des Forums Bundesrepublik Deutschland – VR Polen, 7. Dezember 1983.

z biskupem Bronisławem Dąbrowskim i poprosi o wskazanie reprezentanta Episkopatu. Również rozmowy prowadzone wówczas przez delegację polską z chadeckimi członkami Komitetu Koordynującego, Philippem Jenningerem i Wernerem Marxem, były zakończone pozytywnie, co pozwalało z nadzieją spoglądać na zaplanowane na początek 1984 roku spotkanie całego Komitetu, które miałyby odbyć się w Bonn¹⁵.

Kolejny raz o składzie Forum i przyszłych obradach Komitetu Koordynującego i Forum polsko-niemieckiego rozmawiano w styczniu 1984 roku w Warszawie, w trakcie pobytu delegacji SPD. Z inicjatywy Hansa-Jürgena Wischnewskiego, przewodniczącego pierwszej grupy roboczej do spraw zagranicznych i polityki rozwoju frakcji SPD w Bundestagu¹⁶, poruszono przy rozmowach SPD-PZPR, między innymi z Kazimierzem Barcikowskim, kwestię udziału w Forum przedstawicieli Kościoła katolickiego¹⁷. Również na spotkaniu z komisją zagraniczną Sejmu omawiano kwestię Forum polsko-niemieckiego¹⁸. Poświęcenie tak wiele miejsca Forum podczas tych rozmów było spowodowane impasem w kontaktach bilateralnych. Wojna oskarżał koalicję CDU/CSU-FDP o stworzenie atmosfery, która była nie do zaakceptowania przez stronę polską. Chodziło o interpretację Układu z 1970 roku i delegowanie do udziału w Forum Herberta Hupki i Herberta Czai – chadeków ze Związku Wypędzonych. Wischnewski wykazał wprawdzie zrozumienie dla postawy Wojny, jednakże zaapelował o niezależnianie idei Forum od dwóch osób. Było ono zbyt cenną zdobyczą dla dialogu polsko-niemieckiego, aby z niego rezygnować. Równie jednoznacznie na ten temat wypowiedział się Czyrek na spotkaniu w wąskim gronie, 5 lutego 1984 roku¹⁹. Mimo że stronie polskiej bardzo zależało na wznowieniu Forum, czego dowodem była zgoda na udział w nim Kościoła, partycypacja tych dwóch polityków w jego obradach była dla strony polskiej nie do zaakceptowania.

Propozycja włączenia przedstawiciela Kościoła do prac Forum spotkała się ze wstępną akceptacją Episkopatu, który uzależnił udział w nim od tematyki obrad. Strona kościelna, reprezentowana przez biskupa Bronisława Dąbrowskiego i księdza Alojzego Orszulika, wychodziła z założenia, że reprezentant Episkopatu nie powinien jednak należeć do Komitetu Koordynującego Forum. Problemem był sposób wyła-

¹⁵ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Zusammenfassender Vermerk über den Stand der Vorbereitungen des deutsch-polnischen Forums 1984, 21. November 1984.

¹⁶ AdsD, PV SPD 805, Arbeitskreis I, Eugen Selbmann an Herrn Hans-Eberhard Dingels, SPD-Parteivorstand, Bonn, den 29. März 1984. Aufzeichnung.

¹⁷ AdsD, PV SPD 805, Aufzeichnung des Gespräches mit Herrn Kazimierz Barcikowski, Mitglied des Politbüros und Sekretär des ZK der PVAP am 31. Januar 1984, 15.00 Uhr im ZK der PVAP.

¹⁸ W tym spotkaniu brał udział, oprócz Piotra Stefańskiego z SD, Zdzisława Czeszejko-Sochackiego z PZPR i Witolda Lipskiego ZSL, polski współprzewodniczący Forum, Ryszard Wojna.

¹⁹ Oprócz Wischnewskiego i Czyrka, uczestnikami spotkania byli Walter Polkehn, Eugen Selbmann i kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR. AdsD, PV 805, Aufzeichnung des Gespräches mit Herrn Józef Czyrek, Sekretär des ZK der PVAP am 5. Februar 1984, 10.30 Uhr, im ZK PVAP, Bonn den 29. Februar 1984, Eugen Selbmann.

niania składu Komitetu. Udział w nim wynikał z klucza politycznego i obligował do zajmowania stanowiska politycznego²⁰. Takie stanowisko przekazał Wojna do Bonn, na początku lutego 1984 roku²¹. Pod koniec lutego ustalono, że w Forum weźmie udział prof. Krzysztof Skubiszewski, członek Rady Prymasowskiej, reprezentujący oficjalnie stronę kościelną²².

O tym, że stronie polskiej zależało na wznowieniu obrad Forum świadczyły prowadzone rozmowy Bogumiła Sujki (wicedyrektora Wydziału Zagranicznego KC PZPR) z Hansem-Eberhartem Dingelsem (sekretarzem międzynarodowym w Zarządzie Głównym SPD) w lutym 1984 roku²³ i otwarta atmosfera dyskusji Komitetu Koordynującego²⁴, którego uczestnikami byli: Wojna, Sujka, Witold Lipski z PSL, Piotr Stefański z SD, Jerzy Sułek z Ambasady PRL w Kolonii, Ryszard Karski – były minister handlu zagranicznego i prezes Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, prof. Mieczysław Tomala – dyrektor PISM. Stronę niemiecką reprezentowali: Philipp von Bismarck z Parlamentu Europejskiego, Gerhard Jahn – SPD, Erwin Kristoffersen – DGB, Friedrich Wendig, prof. Eberhard Schulz i prof. Karl Kaiserz z DGAP²⁵. Zgodnie z relacją Kristoffersena, rozmawiano przede wszystkim o planowanym IV Forum, odnosząc się do sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce i RFN. Już na wstępie ustalono, że największym problemem na drodze realizacji ustaleń obrad Forum były wypowiedzi niektórych polityków chadeckich – członków rządu RFN i członków Parlamentu Europejskiego na temat granic i mniejszości narodowych w Polsce. Mimo dyferencji w sprawie interpretacji Układu z 1970 roku czy też granicy z 1937 roku starano się o konsensus. Mogło to być odpowiedzią polskich członków Komitetu na sytuację wewnętrzną w PRL i PZPR. W lutym 1984 roku niemieccy członkowie Komitetu Koordynującego zauważyli, że w PZPR istniała silna grupa, której zależało na fiasku Forum PRL-RFN²⁶. Pretekstem do wysunięcia postulatów „odwrócenia się” od Zachodu, izolacji i skierowania całej uwagi politycznej jedynie na blok wschodni było zachowanie Zachodu po 13 grudnia 1981 roku. Natomiast grupie postępowej, w tym czołowym członkom rządu, bardzo zależało na jego odbyciu, zwłaszcza że

²⁰ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Ryszard Wojna, Prof. Karl Kaiser, Vorsitzender der deutschen Gruppe des VRP-BRD-Forums Bonn. Warschau, den 6. Februar 1984.

²¹ AMSZ, dep. IV, 39/87, w-10, Departament IV, Towarzysz Minister E. Kucza, Notatka w sprawie stałego Forum PRL-RFN, Warszawa 16 lutego 1984.

²² AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Sitzung des Lenkungs Ausschusses Forum Polen-Bundesrepublik Deutschland am Dienstag, dem 28. Februar 1984, Bonn, den 2. März 1984, Bonn, den 2. März 1984.

²³ AdsD, Ehmke 454, Internationaler Sekretär, Aufzeichnung, Betr.: Mein Gespräch mit dem stellvertretenden Leiter der Abteilung für Auslandsbeziehungen der VPAP, Bogumil Sujka, am 29. Februar 1984 in Bonn, 7. März 1984.

²⁴ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Betr.: Sitzung des gemeinsamen Lenkungs Ausschusses des Forum Polen-Bundesrepublik Deutschland am 27. Februar 1984.

²⁵ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Sitzung des Lenkungs Ausschusses Forum Polen-Bundesrepublik Deutschland am Dienstag, dem 28. Februar 1984.

²⁶ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Betr.: Sitzung des gemeinsamen Lenkungs Ausschusses...

miano do RFN prośby dotyczące współpracy gospodarczej, a Forum było doskonałym miejscem na ich przekazanie. Chciano między innymi, jak wyliczał Ryszard Karski, pomocy w przezwyciężeniu problemu zadłużenia finansowego i w przyjęciu do Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, w zwiększeniu polskiego eksportu, ułatwień w dostępie do rynków zagranicznych, zatrudniania polskich specjalistów i pomocy w tworzeniu przedsiębiorstw joint-venture w Polsce.

W trakcie dyskusji ustalono, że IV Forum polsko-niemieckie powinno zebrać się w dniach 27-30 września 1984 roku w Krakowie i być poświęcone czterem zasadniczym tematom: stosunkom polsko-niemieckim, ocenie sytuacji w Europie i na świecie, rozwojowi sytuacji wewnętrznej w obu krajach i dalszemu rozwojowi wzajemnych relacji w obszarze ekonomicznym, politycznym, społecznym i kulturalnym. Dla Warszawy najważniejsza była sfera gospodarcza, o czym świadczył fakt, że spośród trzydziestu pięciu uczestników zaplanowanego Forum, dziesięciu z nich należało do tych kręgów. Strona polska sugerowała podobny skład delegacji niemieckiej.

Mimo wielu oczekiwań, jakie towarzyszyły obradom Komitetu Koordynującego Forum, szczególnie w kontekście problemów ekonomicznych PRL, były tematy, które nie przestawały być aktualne i ważne dla strony polskiej. Był to sygnalizowany już wcześniej problem niektórych uczestników Forum i ich stosunku do linii Odry i Nysy Łużyckiej. Wiele zastrzeżeń budził Hupka i Hans Graf Huyn. W Warszawie żądano gwarancji, że Hupka nie zostanie delegowany do Forum. Innym punktem, który wzbudził kontrowersje i zastrzeżenia, tym razem u niemieckich członków Komitetu, był udział reprezentanta polskich związków zawodowych. Kristoffersen, uważając, że Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (dalej: OPZZ) nie było pełnoprawnym reprezentantem robotników w Polsce, zagroził, że jeżeli w Forum nie wezmą udziału jego wcześniejsi partnerzy, tzn. współpracownicy lub też eksperci Solidarności, to uczestnictwo niemieckich związków zawodowych stanie pod znakiem zapytania. Taka postawa DGB dotknęła stronę polską, chociaż nie była dla niej zaskoczeniem. Spodziewając się takiego warunku, Wojna, w prywatnej rozmowie z Kristoffersenem, nie tylko zgodził się na udział w obradach przedstawiciela Solidarności, ale miał nawet przygotowaną listę nazwisk, które można było zaakceptować. Oczywiście partia musiała na to wyrazić zgodę²⁷. Poza tym znalazła się sugestia strony niemieckiej, aby uzależnić udział DGB w obradach od wyniku konsultacji z Biurem Solidarności w Brukseli i wyniku podróży i rozmów przeprowadzonych przez Kristoffersena w Polsce²⁸. Oznaczało to, że musiał być zniesiony jego status *persona non grata*, który uzyskał po wystąpieniach w hali „Oliwi”, we wrześniu 1981 roku²⁹.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ Kristoffersen w swoim wystąpieniu przypomniał wizytę Bujaka w RFN, zapewniając, że nie chodziło wówczas o studio radiowe dla Solidarności, ale w pierwszej kolejności o seminaria i szkolenia dla członków związku zawodowego. Było to dowodem, wg. Kristoffersena, na nową jakość związkowych relacji polsko-niemieckich. AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Sitzung des Lenkungsausschusses

Rządowi PRL bardzo zależało na przywróceniu obrad Forum polsko-niemieckiego, o czym mówiono z Ehmke, podczas jego wizyty w Warszawie, 7-9 maja 1984 roku. Mimo istniejących zastrzeżeń (np. problemu mniejszości niemieckiej), sprawa kontynuacji obrad zdawała się na najlepszej drodze. W obradach miał wziąć udział przedstawiciel Kościoła katolickiego z Polski, a także przedstawiciele DGB (było to efektem pośrednictwa SPD). Nawet politycy, reprezentujący CDU, na przykład Graf von Huyn, zostali zaakceptowani przez stronę polską³⁰. Niespodziewanie, w połowie czerwca 1984 roku do Bonn dotarł za pośrednictwem Ambasady PRL w Kolonii list Wojny, w którym poinformowano o zawieszeniu przygotowań do krakowskiego Forum³¹. Jako przyczynę podano niektóre wypowiedzi członków chadecji, w tym przede wszystkim posłużono się wypowiedziami polityków chadeckich. Chodziło między innymi o nowego sekretarza stanu w MSZ Aloisa Mertesa, wcześniej był przewodniczącym grupy roboczej ds. polityki zagranicznej frakcji parlamentarnej CDU/CSU. Już na przełomie 1983/1984 strona polska nosiła się najprawdopodobniej z zamiarem przesunięcia spotkania Forum z uwagi na wypowiedzi Mertesa. O nieczynienie tego kroku prosił minister Hans-Dietrich Genscher Olechowski w trakcie spotkania w Sztokholmie 20 stycznia 1984 roku. Zasadniczo Genscher nie podjął polemiki z polską krytyką wystąpienia Mertesa, a jedynie próbował łagodzić jego wypowiedzi i zapewniał o woli rządu RFN pełnego respektowania układu z Polską³². Natomiast w czerwcu 1984 roku ambasador RFN w Warszawie von Brühl w rozmowie z Mirosławem Wojtkowskim podkreślił tendencyjnie nieprawidłowo interpretowaną wypowiedz Mertesa, „który stwierdził, iż 1100 tys. osób zamieszkujących w Polsce ma konstytucyjne prawo do obywatelstwa niemieckiego, a nie, że taka ilość Niemców zamieszkuje w Polsce”³³. Innym problemem dla strony polskiej były wypowiedzi posła Friedricha Zimmermanna, przewodniczącego grupy posłów z CSU w Bundestagu, i federalnego ministra do spraw ogólnoniemieckich – Heinricha Windelena, dotyczące „granicy zachodniej i tzw. praw mniejszości”³⁴. Przede wszystkim chodziło jednak o posłów Hansa Kleina (CSU) i Volkera Rühego (CDU) i ich wypowiedzi w Warszawie na spotkaniu w Sejmie z Wojną w sprawie podstaw dialogu polsko-niemieckiego³⁵. Ich zdaniem, był to nie tylko Układ z 1970 roku,

Forum Polen-Bundesrepublik Deutschland am Dienstag, dem 28. Februar 1984, Bonn, den 2. März 1984, Bonn, den 2. März 1984.

³⁰ AdsD, Ehmke 796, Horst Ehmke, Reisebericht. [Reise nach Polen vom 7. bis 9. Mai 1984].

³¹ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Ryszard Wojna, Vorsitzender des Außenpolitischen Ausschusses des Sejm an Deutsche Gruppe des Lenkungsausschusses Forum VRP – BRD, zu Hd. des Co-Vorsitzenden Herrn Professor Karl Kaiser Bonn, Warszawa, den 20. Juni 1984.

³² AMSZ, dep. IV, 38/87, w-4, Szyfrogram Nr 1102/I/357, z Kolonii, dn. 20 stycznia 1984, tajne.

³³ AMSZ, Dep. IV 39/87, w-10, Zapis rozmowy Tow. M. Wojtkowskiego z von Brühlem w dniu 7 czerwca 1984.

³⁴ AdsD, Polkehn 204, Rudi Schmitt, Reise der Arbeitsgruppe Polen vom 11. bis 15. Juni 1984 nach Posen und Warschau, Bonn 25. Juni 1984.

³⁵ *Warschau zeigt CDU-Abgeordneten kalte Schulter. Gesprächstermine abgesagt*, „Neue Ruhr Zeitung“, 30.05.1984; dpa, Renate Marsch, *Enttäuschung in Warschau über die Haltung der*

ale także rezolucja Bundestagu z 1972 roku, wyrok Sądu Najwyższego w Karlsruhe i Ustawa Zasadnicza RFN. Stronę polską zbulwersowało zachowanie obu posłów i ich oczekiwania, że wyrok sądu państwa trzeciego będzie wiążący dla władz polskich. Oburzenie i rozczarowanie w Warszawie było tym większe, że był to pierwszy oficjalny kontakt Frakcji CDU/CSU z przedstawicielami władz PRL³⁶. Sprawę komplikował fakt, że Klein, będący rzecznikiem prasowym Frakcji CDU/CSU w zakresie polityki zagranicznej, miał być przedstawicielem chadecji na Forum polsko-niemieckim. Również bulwersujące dla strony polskiej były zapowiedzi Philippa von Bismarcka wniesienia „Memorandum młodzieży śląskiej” na obrady Forum. Zarzucając mu reprezentowanie stanowiska *Landsmanschaften der Schlesier* i chęć umiędzynarodowienia tzw. problemu mniejszości niemieckiej w Polsce „łącznie z rzekomą koniecznością wzięcia jej w opiekę przez rząd RFN”, przypominano kulisy zajęcia przez III Rzeszę Czechosłowacji i przyczyny wybuchu II wojny światowej. Analizując najnowsze wypowiedzi polityków RFN, podjęto decyzję o zawieszeniu prac nad realizacją zaplanowanego na wrzesień w Krakowie Forum polsko-niemieckiego. Równocześnie zaproponowano, aby następne spotkanie Komitetu Koordynującego zaplanować na koniec 1984 roku³⁷.

Oficjalnym powodem zawieszenia prac były „niejasności w stanowisku obecnego rządu RFN w sprawie stosunków polsko-niemieckich”³⁸. Działania podjęte przez Warszawę były dla strony niemieckiej najprawdopodobniej stosunkowo dużym zaskoczeniem. Już w piśmie prof. Kaisera do niemieckich członków Komitetu Koordynującego, informującego o decyzji przełożenia Forum, znalazła się sugestia, aby kwestii tej nie dramatyzować nadmiernie i przedstawić ją jako wspólną decyzję. Krytyka wystąpień polityków RFN pogłębiła się jeszcze we wrześniu 1984 roku po

Christdemokraten, 1.06.1984; Claus Arndt, *Wie man deutsche Interessen nicht wahren kann. Zum Besuch des CDU-Politikers Volker Rühe in Warschau und seine Rechtspositionen*, Sozialdemokratischer Pressedienst, 39 Jg./109/7.06.1984.

³⁶ O chęci nawiązania relacji dwustronnych na poziomie frakcji CDU/CSU pisano już wcześniej. Jak wynikało z doniesień ambasady PRL w Kolonii zasygnalizowano stronie polskiej, w trakcie rozmowy z rzecznikiem prasowym frakcji Maiwojem i ekspertem frakcji ds. polityki wschodniej Dobieyem, zainteresowanie „nadrobieniem zaległości” w stosunku do SPD czy też FDP w kontaktach z Polską. AMSZ, dep. IV, 38/87, w-4, Szyfrogram Nr 719/I/229, z Kolonii, dn. 13 stycznia 1984, tajne. W trakcie rozmów Genschera z Olszowskim w Sztokholmie, 20 stycznia 1984 r. MSZ RFN poprosił o przyjęcie posłów Kleina i Rühego w Polsce. AMSZ, dep. IV, 38/87, w-4, Szyfrogram Nr 1102/I/357, z Kolonii, dn. 20 stycznia 1984, tajne. Po rozmowach Genscher-Olechowski odbytych w Sztokholmie kwestia oficjalnej podróży przedstawicieli frakcji CDU/CSU do Polski nabrała konkretnych kształtów i była wpisana w proces odbudowy relacji na szczęblu MSZ, AMSZ, dep. IV, 38/87, w-4, Szyfrogram Nr 1358/I/427, z Kolonii, dn. 26 stycznia 1984, tajne.

³⁷ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 24/9411, Ryszard Wojna, Vorsitzender des Außenpolitischen Ausschusses des Sejm an Deutsche Gruppe des Lenkungsausschusses Forum VRP – BRD, zu Hd. Des Co-Vorsitzenden Herrn Professor Karl Kaiser Bonn, Warszawa, den 20. Juni 1984.

³⁸ AdsD, Selbmann 151, Gerhard Jahn (Marburg) an den Vorsitzenden der SPD Bundesfraktion Dr. Hans-Jochen Vogel, Bonn 6. Juli 1984.

przemówieniu Helmuta Kohla (2 września 1984 r.) do wypędzonych. O gwałtownej reakcji polskiej pisano nawet w prasie Związku Wypędzonych³⁹.

Przesunięcie obrad Forum nie odbyło się bez uprzedzenia. O problemach i możliwości przesunięcia obrad Forum strona polska ostrzegała SPD już wcześniej. Podczas wizyty grupy posłów SPD, w czerwcu 1984 r. mówiono o możliwości zawieszenia przygotowań do Forum z powodu stanowiska CDU/CSU wobec kwestii granic i zapowiedzi von Bismarck przedstawienia na Forum „Memorandum młodzieży śląskiej”⁴⁰.

Kwestia obrad Forum nie dotyczyła jedynie RFN i PRL, lecz wpisywała się w szerszą politykę zarówno Niemiec Zachodnich, jak i Polski. W drugiej połowie 1984 roku zanotowano wzmożone zainteresowanie podjęciem dialogu i poprawą relacji Republiki Federalnej z państwami socjalistycznymi, przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim⁴¹. Sprzyjało to akceptacji kontaktów polsko-niemieckich przez Moskwę. Władimir Siemionow, ambasador ZSRR w RFN, na początku października 1984 roku, wyraził pełne zrozumienie dla postulatu wznowienia przez Polskę oficjalnego dialogu PRL-RFN. Wskazał na szczególną pozycję i potrzeby Polski, wynikające z jednej strony z chęci jej izolowania na arenie międzynarodowej, z drugiej zaś, z uwagi na nagromadzenie się nieuregulowanych problemów dwustronnych. Nie bez znaczenia dla Moskwy był fakt, że nikt nie mógł posądzić Polaków, w odróżnieniu od innych, o polsko-niemiecki nacjonalizm (sic!)⁴². Niewykluczone, że Siemionowi chodziło o zacieśniające się relacje niemiecko-niemieckie, które były z niepokojem obserwowane zarówno w Moskwie, jak i w Warszawie.

Istotnym elementem niwelującym napięcia i w efekcie prowadzącym do IV Forum polsko-niemieckiego były nie tylko październikowe wizyty prof. Kaisera w Warszawie i Wojny w Bonn, ale przede wszystkim posiedzenie rozszerzonego Komitetu Koordynującego Forum 10 grudnia 1984 roku w należącej do rodziny Krupp willi Hügel w Essen. Spotkanie, którego głównym tematem miała być odpowiedź na pytanie: jakie są główne trudności w procesie zrozumienia i normalizacji między dwoma państwami, zostało zaakceptowane zarówno przez Józefa Czyrka, Stefana Olszowskiego, jak i Wojciecha Jaruzelskiego⁴³. Samo posiedzenie, jak oceniała strona polska, doszło do skutku dzięki osobistemu zaangażowaniu Bertholda Beitz⁴⁴ – członka Komitetu

³⁹ *Dialog nur nach Anerkennung des Status quo. Olszowski: „Großdeutsche Tendenzen nicht auf leichte Schulter nehmen”, „Das Ostpreußen Blat”, 20.10.1984.*

⁴⁰ AdsD, Polkehn 204, Rudi Schmitt, Reise der Arbeitsgruppe Polen vom 11. Bis 15. Juni 1984 nach Posen und Warschau, Bonn 25 Juni 1984.

⁴¹ AMSZ, dep. IV, 38/87, w-4, Szyfrogram Nr 3540/IV/5847 z Kolonii, dn. 29. listopada 1984, tajne.

⁴² AMSZ, dep. IV, 38/87, w-4, Szyfrogram Nr 157/IV/4695 z Kolonii, dn. 3 października 1984, tajne.

⁴³ AdsD, DGB Archiv, Int. Abt. 24/9411, Prof. Karl Kaiser, Herrn Alois Pfeffer, Mitglied des Geschäfts. Vorstandes des DGB, 24. Oktober 1984.

⁴⁴ O Beitzu i jego powiązaniach z Polską piszą m.in.: J. Käppne, *Berthold Beitz. Eine Biographie*, Berlin 2010; D.M. Friz, *Alfried Krupp und Berthold Beitz: der Erbe und sein Statthalter*, Zürich-Wiesbaden 1988.

reprezentującego kręgi przemysłowe⁴⁵. Już we wrześniu 1984 r. zaproponował, aby rozszerzyć skład Komitetu koordynującego, tak aby zaproponowane tematy rozmów istotnie zostały omówione. Był on również pomysłodawcą podróży prof. Kaisera do Warszawy (istotnie odbyła się we wrześniu 1984 r.) i zaproszenia członków Komitetu Koordynującego do Essen⁴⁶. Beitz był przewodniczącym rady nadzorczej koncernu Kruppa (Friedrich Krupp AG Hoesch-Krupp) i jeden z ośmiu członków Zarządu Komitetu Wschodniego Gospodarki Niemieckiej (Ost-Ausschuss der Deutschen Wirtschaft) reprezentujący interesy niemieckiego przemysłu w Europie Wschodniej⁴⁷. O nim miał powiedzieć Otto Wolff von Amerongen, stojący w latach 1955-2000 na czele Komitetu, że Beitz był dla Moskwy pokazowym Niemcem (*Vorzeigedeutsche*)⁴⁸. Karsten Rudolph mówił o nim, że był dyplomata gospodarczym. Członkowie Komitetu wielokrotnie włączali się w działania rządu RFN, a w przypadku relacji z państwami bloku wschodniego przy realizacji *Ostpolitik* odgrywali wielokrotnie rolę „ocieplaczy atmosfery”, co często wykorzystywali kanclerze Willy Brandt i Helmut Schmidt, chociaż Komitet nie działał na rzecz relacji gospodarczych z NRD. Wieloletnie znajomości członków Komitetu z przywódcami komunistycznymi i kontakty gospodarcze przecierały szlaki polityczne i znacząco ułatwiały wdrożenie polityki wschodniej, stając się jej ważnym elementem⁴⁹. Komitet funkcjonował w regionach, w których rząd federalny z powodów politycznych nie mógł działać, na przykład wskutek obowiązywania doktryny Hallsteina⁵⁰.

Spotkanie w Essen (9-11 grudnia 1984 r.) było wynikiem wcześniejszego kompromisu i miało służyć określeniu najważniejszych trudności w procesie zrozumienia i normalizacji między oboma narodami. Sprzyjać temu miał udział dwóch doradców: majora Wiesława Górnickiego⁵¹ – doradcy gen. Jaruzelskiego i Horsta Teltschika – dy-

⁴⁵ AMSZ, dep. IV, 39/87, w-10, Notatka z posiedzenia tzw. Mini-Forum [b. d.].

⁴⁶ BAK, B492/550, Betr: Gespräch mit Herrn Beitz über den weiteren Gang der Vorbereitung des deutsch-polnischen Forum, 7. September 1984.

⁴⁷ Inne organizacje i związki lobbujące na rzecz gospodarki RFN to: Federalny Związek Przemysłu Niemieckiego, Niemiecka Izba Przemysłowo-Handlowa, Federalny Związek Niemieckiego Handlu Wielkiego i Zagranicznego, Stowarzyszenie Niemieckich Związków Eksporterów, Związek Niemieckich Pracodawców, Federalny Związek Banków Niemieckich. E. Cziomer, *Polityka zagraniczna Niemiec. Kontynuacja i zmiana po zjednoczeniu ze szczególnym uwzględnieniem polityki europejskiej i transatlantyckiej*, Warszawa 2005, s. 78.

⁴⁸ To określenie wynikało z życiorysu Bertholda Beitz i jego działalności po II wojnie światowej. Beitz, który był w czasie wojny na Wschodzie, stał się orędownikiem nawiązania dobrych relacji z ZSRR i Polską.

⁴⁹ K. Rudolph, *Wirtschaftsdiplomatie im Kalten Krieg. Die Ostpolitik der westdeutschen Industrie*, Frankfurt am Main-New York 2004, s. 307.

⁵⁰ S. Łodziński, *Parlamentarny korporacjonizm – grupy interesu w niemieckim systemie politycznym*, Kancelaria Sejmu, Biuro Studiów i Ekspertyz, Informacja nr 216, czerwiec 1994, s. 3.

⁵¹ Wiesław Górnicki, ur. 6.02.1931 r. w Warszawie, zm. 7.10.1996 r. w Warszawie, reportażysta, felietonista, dziennikarz i działacz polityczny. W noc wybuchu stanu wojennego wcielony do wojska, od 1986 r. w stopniu podpułkownika. Bliski współpracownik i autor wielu przemówień gen. Jaruzelskiego. Od 1985 r. do 1 sierpnia 1989 r. dyrektor Samodzielnego Zespołu Studiów przy Przewodniczącym Rady Państwa oraz Przewodniczącym Komitetu Obrony Kraju.

rektora ministerialnego w urzędzie kanclerskim, doradcy i najbliższego współpracownika kanclerza Kohla, który już w październiku 1984 roku zgłosił gotowość do udziału w spotkaniu⁵². Sytuacja do rozmów nie była korzystna, strona polska chciała bowiem odczekać do zakończenia wizyty ministra Genschera w Polsce (robocza wizyta odbyła się dopiero 6 marca 1985 r.), zanim zdecyduje się na dalsze kroki w stosunku do Forum. Ponadto planowana wizyta w RFN Honeckera miała wywołać u strony polskiej pewną nerwowość⁵³. Latem 1984 roku, „niebezpiecznym zjawiskiem” budzącym w Warszawie zaniepokojenie określono współpracę RFN i NRD⁵⁴.

Formuła spotkania w willi Hügel, w którym wzięło udział dwunastu uczestników z RFN i jedenaście osób z Polski, była pomysłem Beitza i SPD⁵⁵. Wojna określił to spotkanie jako „męską rozmowę” na temat „istoty trudności w stosunkach PRL-RFN” i swoiste seminarium dla Rühego, „którego pozycja w CDU szybko rosła”, aby miał możliwość „doksztalcenia się w stosunkach z Polską”. Wśród poruszanej tematyki można było wyodrębnić pięć głównych zagadnień: sprawy granicy zachodniej, otwartość problemu niemieckiego, sprawa mniejszości niemieckiej w Polsce, polityka wschodnia kanclerza Kohla⁵⁶ i problemy w procesie normalizacji wzajemnych stosunków⁵⁷. Zauważalnym elementem spotkania było unikanie przez delegację niemiecką, zwłaszcza chadeków, napięć i ostrych polemik. Strona polska zauważyła nawet demonstracyjne podkreślanie potrzeby kontynuowania niemiecko-polskiego dialogu politycznego i społecznego⁵⁸.

Jak oceniał przedstawiciel DGB – Kristoffersen, w trakcie dyskusji zdołano poprawić atmosferę rozmów, a także ustalić pięć najważniejszych kwestii/prośb ważnych dla obu stron: po pierwsze, strona polska musiała zaakceptować rzeczywistość, jaką w RFN była struktura polityczna i jej program (chodziło w pierwszym rzędzie o chadecję i jej relacje z wypędzonymi), natomiast większość polityczna nie powinna w sposób

⁵² BAK, B 492/550, An den Vorsitzenden der SPD-Bundestagsfraktion, Herrn Dr. Hans-Jochen Vogel, MdB, Betr: Vertretung der SPD-Bundestagsfraktion bei der Vorbereitung des deutsch-polnischen Forums, 2. November 1984.

⁵³ BAK, Der Direktor, 24. Oktober 1984.

⁵⁴ AdsD, Polkehn 204, Rudi Schmitt, Reise der Arbeitsgruppe Polen vom 11. bis 15. Juni 1984 nach Posen und Warschau, Bonn 25. Juni 1984.

⁵⁵ AMSZ, dep. IV, 39/87, w-10, Informacja dotycząca uzgodnień w sprawie odbycia Essen rozmów przygotowawczych do „Forum 1985”, Warszawa 22 października 1984.

⁵⁶ W grudniu 1984 r. Horst Teltschik tłumaczył Wojnie, dlaczego Kohl brał udział w imprezach wypędzonych: „Podstawowym powodem udziału kanclerza w imprezach ziomkowskich jest dążenie obecnego rządu, a Kohla osobiście, do rozładowania określonego radykalnego potencjału, jaki reprezentuje sobą ruch przesiedleńczy. Mają świadomość, iż cel ten można osiągnąć wyłącznie poprzez dialog i kontakty z tym ruchem, a nie poprzez jego izolację”. Wy tłumaczenie to zostało ocenione przez ambasadora PRL jako niewiarygodne. AMSZ, Dep. IV 39/87, w-10, Ambasada Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Republice Federalnej Niemiec, Towarzysz Dyrektor Eugeniusz Noworyta, Departament IV Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Kolonia 20 grudnia 1984.

⁵⁷ AMSZ, dep. IV, 39/87, w-10, Sprawozdanie z posiedzenia komitetów Koordynujących Forum Polska-RFN.

⁵⁸ AMSZ, dep. IV, 39/87, w-10, Notatka z posiedzenia tzw. Mini-Forum.

szczególny akcentować własnego stanowiska, a raczej opowiadać się za porozumieniem. Kolejnym ważnym punktem było stanowisko mediów wobec kwestii polsko-niemieckich. Rozważano możliwość wpływu na niego, na przykład za pośrednictwem listów czytelników. Poza tym uczestnicy spotkania zdecydowali, że wizyty obustronne będą dokładniej przygotowywane, a ustalenia ich dotyczące pozostaną kwestią poufną. Były to praktyczne ustalenia, mające ułatwić bezpośrednie kontakty i uniknąć eskalacji „niekorzystnych zjawisk” w relacjach dwustronnych. Spotkanie w Essen pozwoliło na wyartykułowanie wzajemnych pozycji w „zaufanej atmosferze”⁵⁹. Na podkreślenie z polskiego punktu widzenia zasługiwała postawa Beckera, który o „kwestii niemieckiej” mówił, że „«problem niemiecki» to sprawa wizji odległej przyszłości oraz konstrukcji prawnej, a nie kwestia praktyki politycznej”⁶⁰. W trakcie tego spotkania doszło do bardzo ważnej rozmowy Wojny z Teltschikiem, który przekazał słowa kanclerza, iż „nadešla już pora” do szerszych kontaktów ministerialnych”⁶¹. Dla strony polskiej był to wyraźny sygnał przekazany przez człowieka, któremu kanclerz powierzał delikatne misje i darzył całkowitym zaufaniem, do rozbudowy relacji polsko-zachodnoniemieckich⁶².

Ponieważ pierwsze spotkanie Komitetu po kryzysie z drugiej połowy 1984 roku zostało ocenione jako sukces, nic nie stało na przeszkodzie, aby kontynuować przygotowania do IV Forum. W Warszawie, 1-3 lutego 1985 roku, odbyły się kolejne konsultacje poszerzonych Komitetów Koordynujących Forum PRL-RFN, tzw. Mini-Forum (Kristoffersonowi udzielono wizy polskiej). Jego uczestnicy spotkali się z wicepremierem Rakowskim i ministrem spraw zagranicznych Olszowskim (w przeciwieństwie do spotkania z Rakowskim, który był osobiście zainteresowany współpracą w ramach Forum, spotkanie Olszowskiego nie wychodziło poza ramy oficjalnego spotkania wpisującego się w obowiązki ministra). W trakcie posiedzenia ustalono, że podczas Forum w Krakowie należało omówić następujące kwestie: sytuację polityczną na świecie i w Europie – a szczególnie kwestie zbrojeń; rozwój sytuacji wewnętrznej w RFN i PRL; stan i perspektywy stosunków bilateralnych w obszarze politycznym i ekonomicznym ze szczególnym uwzględnieniem współpracy naukowo-technicznej i joint ventures, a także stan i perspektywy rozwoju stosunków bilateralnych w obszarze kultury, w tym szeroko pojętej wymiany młodzieżowej, a także współpracy miast⁶³. Gestem dobrej woli strony polskiej była milcząca akceptacja dla działań Kristoffersena: odwiedzenia grobu Jerzego Popiełuszki i spotkania z Tadeuszem Mazowieckim, Bronisławem Geremekiem

⁵⁹ AdsD, DGB Archiv, Int. Abt. 24/9411, Sitzung des erweiterten Lenkungs Ausschuss Bundesrepublik Deutschland – Volksrepublik Polen am 10. Dezember 1984 in Essen. Protokoll der Sitzung, Vertraulich.

⁶⁰ AMSZ, Dep. IV, 39/87, w-10, Notatka z posiedzenia tzw. Mini-Forum.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² AMSZ, Dep. IV 39/87, w-10, Notatka biograficzna Horst Teltschik [22 sierpnia 1985 r.].

⁶³ BAK, B 492/525, Sitzung des erweiterten Lenkungsausschusses des Forums Bundesrepublik Deutschland – Volksrepublik Polen am 2. Februar 1985 in Warschau, vertraulich.

i Janem Strzeleckim⁶⁴. Przyjęcie do wiadomości spotkania z doradcami Solidarności było ułatwione zapewnieniem o ewolucji postawy DGB w kierunku gotowości do praktycznego nawiązania współpracy DGB z nowymi związkami zawodowymi w Polsce, a także zapewnieniem, że będą „wygaszać swoje relacje z Solidarnością”⁶⁵.

Oceniając spotkanie w ramach Komitetu Koordynującego w MSZ, zauważono pozytywną ewolucję strony niemieckiej na rzecz porozumienia polsko-niemieckiego. Podstawę dobrej woli tworzył, jak podkreślali chadecy uczestniczący w Forum, list Kohla do Hupki z 23 stycznia 1985 roku⁶⁶ i odwołanie się Kanclerza do art. I. i IV. Układu z 1970 roku i zapewnienie o pełnym poszanowaniu integralności terytorialnej i wyrzeczeniu się wszelkich roszczeń terytorialnych⁶⁷. Dla polskiej racji stanu ważna była zapowiedź Beckera, że SPD będzie podejmowała kroki na rzecz dostosowania wewnętrznych regulacji prawnych w RFN do treści Układu z grudnia 1970 roku⁶⁸.

Przy okazji warszawskiego Mini-Forum doszło do spotkania prof. Kaisera z majorem Górnickim. Kaiser w rozmowie reprezentował nie tylko grupę niemiecką Forum, ale również bardzo wyraźnie nawiązywał do relacji SPD z Polską, między innymi podnosząc zasługi tej partii w normalizacji stosunków niemiecko-polskich⁶⁹. Przy okazji Kaiser określił trzy zasadnicze warunki, od których uzależnione było porozumienie niemiecko-polskie: ogólna poprawa relacji Wschód-Zachód; zgoda strony polskiej na kontynuowanie prac Forum jako głównej płaszczyzny dialogu polsko-niemieckiego i umiejętności „dogadania się z CDU”. Co do pierwszej kwestii, Górnicki miał podejście sceptyczne, w punkcie drugim, jego zdaniem, nie było przeszkód w kontynuowaniu prac na Forum pod warunkiem, że wszyscy jego uczestnicy byli istotnie zainteresowani pracami na podstawie Układu z grudnia 1970 roku. Jeżeli chodziło o porozumienie się z CDU, to Górnicki chciał wiedzieć, jaką metodę „dogadania się” z Alfredem Dreggerem, przewodniczącym frakcji CDU/CSU w Bundestagu, lub Volkerem Rühem proponował Karl Kaiser. Odpowiedź Kaisera była nad wyraz prosta: „z Dreggerem rzeczywiście nie było o czym rozmawiać”. Natomiast Rühle był młody i szybko się uczył, poza tym „miał polityczną przyszłość”, przepowiadając mu zajęcie w przyszłości fotela ministerialnego (istotnie w latach 1992-1998 był ministrem obrony

⁶⁴ AdsD, K-P Schneider-Handakte, bez sygn., Internationale Abteilung, Erwin Kristoffersen, Treffen des Lenkungsasschusses für das Forum Bundesrepublik Deutschland / Volksrepublik Polen.

⁶⁵ AMSZ, dep. IV, 13/88, w-14, Notatka z „Mini-Forum”, D IV RFN – 22-4-1985.

⁶⁶ AdsD, Polkehn 148, Bundesrepublik Deutschland, Der Kanzler, an den Bundesvorsitzenden der Landsmannschaft Schlesien, Herrn Dr. Herbert Hupka, MdB, Haus Schlesien, Bonn, den 23. Januar 1985.

⁶⁷ AMSZ, dep. IV, 13/88, w-14, Notatka z „Mini-Forum”, D IV RFN – 22-4-1985.

⁶⁸ AMSZ, dep. IV, 13/88, w-14, Notatka w związku z posiedzeniem rozszerzonego komitetu koordynacyjnego „Forum PRL-RFN, D IV RFN – 22-4-1985”, Warszawa 2. lutego 1985.

⁶⁹ AMSZ, dep. IV, 13/88, w-14, Kierownik Zespołu Studiów przy Prezesie Rady Ministrów mgr Wiesław Górnicki, Notatka służbowa z rozmowy z prof. Karlem Kaiserem z Republiki Federalnej Niemiec, Warszawa 5 lutego 1985.

RFN, a w latach 1989-1992 Sekretarzem Generalnym CDU)⁷⁰. Prowadzenie rozmów Kaisera z Górnickim miało na celu dotarcie do „szczytu władzy”, czyli Jaruzelskiego, który już wcześniej wyrażał zainteresowanie pracami Forum. Również RFN zależało na kontynuacji prac przygotowawczych do Forum. Najprawdopodobniej koszty, jakie ponoszono w związku z zaognieniem relacji niemiecko-polskich, były w ocenie politycznej zbyt wysokie. Jako przykład można przytoczyć odwołanie wizyty Honeckera w RFN i znaczne ochłodzenie relacji Bonn–Moskwa, których jedną z przyczyn było odwołanie krakowskiego Forum.

Na dalsze złagodzenie stanowiska polskiego mogła mieć wpływ, podjęta z inicjatywy RFN, rozmowa Kohla z Jaruzelskim odbyta 13 marca 1985 roku w Moskwie. Dyskusja dotyczyła polskich zarzutów o rewizjonizm i rewanżyzm niemiecki. Kanclerz próbował bagatelizować zjawiska, nie tylko przekonując, że były one zjawiskami marginalnymi, mówiąc między innymi: „Jest tylko kilku ludzi, którzy mówią głupie rzeczy. Są zapewne tacy ludzie i w Polsce, ale to nie jest sprawa dla polityków, a raczej dla lekarzy”. „Przesiedleńcy nie są rewanżystami. Może jest kilku wariatów, ale młodzi nie myślą o przenoszeniu się na Wschód, kiedy miliony ludzi straciły ojczyznę, to są to jednak określone reminiscencje i resentymenty, które trzeba zniwelować”⁷¹. Kohl deklarował również, że on sam „nie był rewanżystą”⁷². Celem podjęcia dialogu Kohla z Jaruzelskim była chęć zniwelowania niekorzystnej opinii, jaka panowała o kanclerzu, a z której zdawano sobie sprawę w Bonn. Świadczyła o tym między innymi wypowiedź prof. Kaisera z lutego 1985 roku o niesprawiedliwej ocenie Kanclerza przez polityków polskich: „ocena Kohla, z jaką spotyka się w Warszawie, wydaje mu się przesadnie uproszczona. «Prawdą jest, że Kohl nie jest najwybitniejszym politykiem wszechczasów, ale nie jest on aż tak prymitywny jak uważacie»”⁷³.

Pomimo początkowych trudności zdołano przygotować, po pięcioletniej przerwie, IV Forum Polska Rzeczpospolita Ludowa-Republika Federalna, które odbyło się 21-24 listopada 1985 roku w Krakowie z niemal dziewięćdziesięcioma zaproszonymi gośćmi ze świata nauki, kultury i polityki⁷⁴. Nie udało się przekonać do udziału w nim Genschera, mimo starań ze strony prof. Kaisera. Poślanie do uczestników IV Forum

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ Kohl powiedział również, że: „zjednoczenie może nastąpić tylko na drodze pokojowej i w odległym dystansie czasowym.” AAN, KC PZPR 1114 (950/50), zapis z rozmowy I Sekretarza KC PZPR, Prezesa Rady Ministrów PRL tow. W. Jaruzelskiego z Kanclerzem Federalnym RFN H. Kohlem, 23 marca 1985.

⁷² AAN, KC PZPR 1114 (950/50), zapis z rozmowy I Sekretarza KC PZPR, Prezesa Rady Ministrów PRL tow. W. Jaruzelskiego z Kanclerzem Federalnym RFN H. Kohlem, 23 marca 1985.

⁷³ AMSZ, dep. IV, 13/88, w-14, Kierownik Zespołu Studiów przy Prezesie Rady Ministrów mgr Wiesław Górnicki, Notatka służbowa z rozmowy z prof. Karlem Kaiserem z Republiki Federalnej Niemiec, Warszawa 5 lutego 1985.

⁷⁴ H.-A. Jacobsen, *Signal der Hoffnung. Zum vierten deutsch-polnischen Forum in Krakau*, „General Anzeiger” 27.10.1985; *Nüchtern und Vorsichtig*, „FAZ”, 26.11.1985; *Jetzt Projekte der Zukunft anpacken*, „Bonner Rundschau”, 25.11.1985; *„Deutsche und Polen gemeinsam für Europa”*, „FAZ” 25.11.1985.

przesłali prezydent RFN i premier PRL⁷⁵. Referaty wprowadzające wygłosili: Ryszard Wojna i Volker Rühle na temat bilansu piętnastu lat obowiązywania Układu normalizacyjnego: Stan i perspektywy rozwoju relacji bilateralnych; Jerzy Uziębło i Helmuth Becker – Rozwój sytuacji wewnętrznej w obu krajach; Bogumił Sujka i Karl Kaiser – Wpływ sytuacji na świecie i w Europie na polsko-niemieckie relacje bilateralne; Ryszard Karski i Martin Gruner – Stan i perspektywy dalszego rozwoju stosunków gospodarczych; Piotr Stefański i Hans-Adolf Jacobsen – Stan i perspektywy dalszego rozwoju bilateralnych stosunków społecznych i kulturalnych⁷⁶.

Po raz pierwszy zdecydowano się na ogłoszenie zaleceń Forum PRL-RFN, które wprawdzie nie były wiążące dla żadnej ze stron, ale wytyczały kierunek wzajemnych oczekiwań. Zalecenia dotyczyły spotkania prawników w celu określenia warunków przywrócenia obrotu prawnego, pomocy prawnej oraz rozwiązania wypłaty rent obywatelom polskim na podstawie umowy rentowej z 1976 roku; sprzyjania partnerstwu miast, wymianie kulturalnej, naukowej itp.; sporządzenia bilansu realizacji porozumień Komisji Podręcznikowej oraz kontynuowania przez nią pracy; odbycia w 1986 roku II Forum Młodzieży PRL-RFN. W sferze ekonomicznej zalecono skoncentrowanie wysiłku na aktywacji kooperacji średnich i małych przedsiębiorstw; wymianie doświadczeń z zakresu handlu, finansowania i organizacji kooperacji; zaproponowano również wzmoczenie współpracy gospodarczej między Szlezwikiem i Pomorzem. W ramach obrad Forum nie udało się dojść do porozumienia w sprawie upamiętnienia niemieckiego ruchu antyfaszystowskiego w Krzyżowej, sprawę odłożono do rozpatrzenia w Komitecie Koordynacyjnym.

Nieco zamieszania w trakcie trwania Forum wniosła postawa Gerharda Jahna z SPD, który miał zarzucić Ryszardowi Wojnie intencje prowokacyjne, gdy ten formułował zarzuty wobec „rewizjonistycznej doktryny prawnej RFN”⁷⁷. Stanowisko członka SPD (przyjęcie argumentacji chadeków) musiało rozczarować stronę polską. Od SPD oczekiwano jednoznacznej pozycji w tej kwestii, jeżeli nie zbieżnej ze stanowiskiem polskim, to przynajmniej je respektującej. Było wiadome, że Polska nie zaakceptuje niemieckich pozycji prawnych, które uważała za sprzeczne z Układem z 1970 roku⁷⁸. Postawa Jahna świadczyła o zróżnicowanym podejściu niektórych członków SPD do kwestii zarówno stanowiska prawnego, jak i Układu z 1970 roku, mimo wielokrotnego zapewnienia przewodniczącego SPD, że granice na Odrze i Nysie Łużyckiej uważał za „sprawę politycznie zamkniętą”. Nie był to jedyny problem z SPD. Profesor Kaiser informował 30 października 1984 roku w prywatnym i poufnym liście do

⁷⁵ AMSZ, dep. IV, 13/88, w-14, Ambasada Republiki Federalnej Niemiec, Informacja prasowa, 21 listopada 1985.

⁷⁶ BAK B, 492/525, IV Forum Bundesrepublik Deutschland – Volksrepublik Polen in Krakau vom 21-24 November 1985.

⁷⁷ AMSZ, dep. IV, 13/88, w-14, Ryszard Wojna, Sprawozdanie z IV Forum PRL-RFN.

⁷⁸ *Ibidem*, Sugestie do rozmów z grupą SPD uczestniczącą w Forum PRL-RFN.

Wojny, o „niektórych przyjaciółach partyjnych (SPD)”, którzy chcieliby zachować „niemiecko-polskie zrozumienie dla siebie” i nie przeszkadzały im napięcia z CDU czy rządem RFN⁷⁹. Oznaczało to przeniesienie konfrontacji z polityki wewnętrznej (walka polityczna między koalicją rządzącą i opozycją – na początku 1987 roku miały się odbyć wybory do Bundestagu) na płaszczyznę międzynarodową, co nie mogło być pozytywnie postrzegane przez osoby szczerze zainteresowane dojściem do konsensusu. Niezależnie od tego, strona polska oceniała postawę socjaldemokratów jako spokojną i dzielącą w zasadzie oceny polskie z równoczesnym podkreśleniem roli własnej partii w kształtowaniu pozytywnych relacji polsko-niemieckich⁸⁰. Niewątpliwą zasługą SPD był udział w Forum przedstawiciela DGB Kristoffersena. Zapewne nie doszłoby do jego spotkania w kuluarach Forum z Jerzym Uziębło reprezentującym OPZZ, gdyby nie naciski socjaldemokratów. Wprawdzie Kristoffersen wystąpił z obroną stanowiska DGB wobec Solidarności, to jednak, jak zauważono w Warszawie, planowano „prywatne wizyty” Kristoffersena w Warszawie i Uziębły w RFN⁸¹. Oceniając obrady Forum, strona polska podkreśliła jego pozytywny charakter. Przede wszystkim Komitet Koordynujący, spotykający się co pół roku, był kanałem bezpośrednich kontaktów z kręgami rządowymi RFN, na wzór bezpośredniego kanału SPD-PZPR w postaci grupy roboczej⁸². Z punktu widzenia ogólnych relacji polsko-niemieckich i relacji SPD z Polską to właśnie IV Forum miało znaczenie zasadnicze.

Po zakończeniu IV Forum, zgodnie z harmonogramem, doszło w czerwcu 1986 roku do ponownego spotkania w małym gronie. Rozmowy były wprawdzie trudne ale nie wywoływały zawitych sporów. Następne, piąte już Forum polsko-niemieckie, zaplanowano na późną wiosnę 1987 roku w Kilonii. W tamtym okresie delegacja RFN w sposób bardzo widoczny zabiegała o unikanie kwestii kontrowersyjnych i problemów otwartych, starając się o wypracowanie konsensusu⁸³.

Forum polsko-niemieckie odgrywało ważną rolę w kształtowaniu się stosunków polsko-zachodnoniemieckich, będąc płaszczyzną porozumienia i przygotowując do uzyskania konsensusu w relacjach dwustronnych. Było to istotne w momentach przełomowych, gdy wzajemne relacje musiały uwzględnić szerszy kontekst polityczny, np. w fazie planowania posiedzenia IV Forum PRL-RFN. Po wprowadzeniu stanu wojennego wszystkie tego typu inicjatywy zostały zamrożone. Po zakończeniu II pielgrzymki

⁷⁹ AMSZ, dep. IV, 39/87, w-10, Karl Kaiser, Herrn Ryszard Wojna, 30. Oktober 1984, persönlich, vertraulich. List przekazany został przez Selbmann, będącego w Warszawie, jako członek delegacji Vogla.

⁸⁰ AMSZ, dep. IV, 13/88, w-14, MSZ, Notatka Informacyjna, Warszawa, 2 listopada 1985.

⁸¹ *Ibidem*, Ryszard Wojna, Sprawozdanie z IV Forum PRL-RFN.

⁸² *Ibidem*.

⁸³ AMSZ, dep. IV, 32/90, w-6, Szyfrogram nr 2392/II/02260 z Kolonii, 11 maja 1987; M.G. Dönhoff, *Der Wind des Wanders aus dem Osten*, „Die Zeit”, 15.05.1987; H.-A. Jacobsen, *Fortschritte im Interesse Europas. 5. Forum der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen in Kiel – Mai 1987*, „Das Parlament” 30.05.1987.

Jana Pawła II do Polski i pozytywnej jej ocenie nastąpił proces wychodzenia z izolacji dyplomatycznej, której efektem było między innymi wznowienie obrad Komitetu Koordynującego Forum. Był to pierwszy krok na drodze do wznowienia obrad Forum. Niewątpliwie zamierzenie to utrudniały problemy, do których należało zaliczyć szczególnie wrażliwość Polaków w obszarze dotyczącym jej granic, i niektóre wypowiedzi polityków zachodnioniemieckich związanych ze środowiskiem wypędzonych. Dzięki pracom Komitetu Koordynującego udało się wypracować płaszczyznę porozumienia, tak, aby IV Forum PRL-RFN mogło się odbyć.

Małgorzata Świder

WOKÓŁ PROBLEMU WZNOWIENIA OBRAD IV FORUM POLSKO-NIEMIECKIEGO W LISTOPADZIE 1985 ROKU

Streszczenie. Forum polsko-niemieckie powołane do życia w 1976 roku stało się płaszczyzną rozmów i konsultacji bilateralnych. Po wprowadzeniu stanu wojennego jego prace zawieszono. Z uwagi na znaczenie Forum podjęto, zarówno w PRL, jak i w RFN, wiele działań mających na celu zniwelowanie niekorzystnych wypowiedzi stojących na przeszkodzie przywróceniu jego prac. Dotyczyło to szczególnie wypowiedzi polityków chadeckich w sprawie granicy polsko-niemieckiej i mniejszości niemieckiej w Polsce czy braku zgody na udział w Forum przedstawicieli koncesjonowanych polskich związków zawodowych. Natomiast strona polska zgodziła się przede wszystkim na udział w pracach Forum polityków niemieckich związanych z kręgami wypędzonych, a także na włączenie do obrad przedstawicieli Kościoła katolickiego i środowiska opozycyjnego w Polsce. Przełomowe znaczenie miały obrady rozszerzonego Komitetu Koordynacyjnego Forum, które odbyły się w grudniu 1984 roku w Essen. Wznowienie w 1985 roku obrad IV Forum leżało w interesie zarówno Polski, jak i Niemiec Zachodnich, o czym świadczyły wypowiedzi czołowych polityków z obu państw.

Słowa kluczowe: stosunki polsko-niemieckie, polityka międzynarodowa po II wojnie światowej, stan wojenny w Polsce

AROUND THE PROBLEM OF RESUMING THE MEETINGS OF THE IVTH POLISH-GERMAN FORUM IN NOVEMBER 1985

Summary. The Polish-German Forum, which was instituted in 1976, became a platform of talks and bilateral consultations. Following the imposition of the Martial Law in Poland, its activity was suspended. Due to the significance of the Forum, a series of actions were undertaken both in the Polish People's Republic and the Federal Republic of Germany, with the aim to eliminate unfavorable opinions which were detrimental to resuming its works. That concerned especially Christian Democratic politicians' public utterances relating the issue of the Polish-German border and the German minority in Poland, or the lack of agreement for representatives of licensed Polish trade unions to participate in the Forum. The Polish party, on the other hand, agreed first of all to have German politicians who were connected with the circles of the Displaced included in the works of the Forum and also to accept the participation of representatives of the Catholic Church and the Opposition in Poland in the Forum's deliberations. Thus, the sessions of the broadened Forum Coordinating Committee, which were held in Essen in December 1984, were of the breakthrough character. Resuming the meetings of the IVth Forum in 1985 was of priority interest both to Poland and to Western Germany, which the opinions expressed by leading politicians in both countries testified to.

Keywords: Polish-German relationships, international politics after WWII, the martial law in Poland

Miscellanea

Gabriela Cingelová

Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu

DIE DEUTSCHE MINDERHEIT IN OLOMOUC NACH DEM ENTSTEHEN DER 1. ČSR

Einleitung

Das Thema des Beitrags ist die Rekonstruktion der Entwicklung der tschechisch-deutschen Nachbarschaft im spezifischen Milieu der national gemischten Stadt Olmütz im Kontext der gesellschaftlich-politischen Änderungen in der Zeit nach dem Entstehen der Ersten Tschechoslowakischen Republik am 28. Oktober 1918. Die Problematik der tschechisch-deutschen Beziehungen wurde nicht nur im Rahmen des Staates reflektiert, sondern auch in Olmütz (in der sog. Sprachinsel) und in der nahen Umgebung, in der das deutsche Etnikum bedeutend vertreten wurde. Sie beeinflusste alle Sphären des Lebens der Bevölkerung. In der Stadt Olmütz spielten bis 1918 die Hauptrolle die Deutschen. An der Spitze des Rathauses standen deutsche Repräsentanten, in der Stadt funktionierte eine Menge von deutschen wirtschaftlichen, gesellschaftlichen und kirchlichen Institutionen einschließlich der verschiedenen Schularten. Die Proklamation der Unabhängigkeit der Tschechoslowakei am 28. Oktober 1918 begann jedoch den ursprünglichen Charakter der Stadt zu verändern. Die Deutschen wurden faktisch von einem Tag auf den anderen eine nationale Minderheit, deren umfangreiche Rechte jedoch sichergestellt wurden (konkret in der Verfassung der ČSR, die vom Verfassungsgesetz Nr. 121/1920 erklärt wurde, § 128-134).

Unser Ziel hat die Absicht detailliert die Umstände des Entstehens der Tschechoslowakei im national gemischten Olmütz zu beschreiben. Das zweite Ziel möchte zur Erklärung des einseitigen nationalen Argumentationen beider Seiten im Konflikt zwischen Tschechen und Deutschen in Olmütz zu erläutern, die am Ende der dreißiger Jahre des vorigen Jahrhunderts zum tragischen Ausgang kam, was sich negativ im Zusammenleben von beiden Völkern in der darauffolgenden Zeit spiegelte. Mittels des wahrhaftigen Bildes wird versucht zu der historischen Versöhnung beizutragen.

1. Folgen des Ersten Weltkriegs und die Gründung der Tschechoslowakei

Um die gesellschaftlich-politische Entwicklung und die damalige Atmosphäre zu verstehen, ist es notwendig sich zuerst auf die Folgen des Ersten Weltkriegs und die gesamtgesellschaftlichen Bedingungen, die die Gründung des tschechoslowakischen Staates ermöglichten, zu konzentrieren. Die Schrecken des Ersten Weltkrieges haben unmittelbar nicht nur das Leben jedes Einzelnen betroffen, sondern sie haben auch eine tiefe Erschütterung in der Gesellschaft als Ganzheit verursacht. Es kann gesagt werden, dass der Erste Weltkrieg ein Auslösemechanismus einer tiefen geistlichen und kulturellen Krise war, vor allem in den Ländern, die nach dem Kriege zu den Besiegten zählten. Dazu gehörte z. B. auch Österreich-Ungarn. Einzelne Völker wurden sich mit dem sich nähernden Kriegsende immer stärker dessen bewusst, dass ihre weitere Existenz im Rahmen dieser Gesamtheit unerträglicher geworden ist. Es war für sie nötig, das Schicksal in eigene Hände zu nehmen. Die Ideale der nationalen Selbstbestimmung, der Demokratie und nicht zuletzt des Humanismus wurden zur Basis für weitere Schritte dem Ziel zu. Diese Ideen bildeten das, was einzelne Nationen, vor allem die Slawen – Tschechen, Polen, Slowaken, Ruthenen, Slowenen und Kroaten – am meisten vermissten. J. Kroutvor ergänzt dazu noch folgendes:

Für die Tschechen und Slowaken war der Typ der westlichen Demokratie eine durchaus neue Qualität der Geschichte. Das Slawentum blühte zwar schon während der Zeit des österreichs, aber in diesem Fall ging es um etwas anderes. Die nationale Wiedergeburt belebte die Seele des Volkes wieder, aber erst die Erste Republik brachte den Geist zur Welt, bot dem Volk das Selbstbewusstsein. Mittels der Ersten Republik erreichten die Tschechen und Slowaken das Niveau des modernen Europas (Kroutvor, 1990, S. 13).

Die Siegesstaaten des Paktes – die USA, Großbritannien und Frankreich – die schon vor dem Kriegsausbruch durch das stabile System der parlamentarischen Demokratie bekannt waren, wurden zum Vorbild der Bildung einzelner selbstständiger Staaten, die sich allmählich auf den Trümmern der Österreich-Ungarischen Monarchie konstituierten (Bělina, 2002, S. 148).

Der Gehalt der „neuen Ordnung“ äußerte in „vierzehn Punkten“ – sog. Aufzählung der Kriegsziele des Paktes – der amerikanische Präsident Woodrow Wilson in der Botschaft des Kongresses vom 8. Januar 1918. Er überordnete darin die ständigen Moralprinzipien der demokratischen Politik (die Durchsichtigkeit diplomatischer Verhandlungen, wirtschaftliche und politische Freiheit, Prinzip der gütlichen Lösung internationaler Konflikte) und ihre konkrete Applikation bei der Friedensmachung (das Recht der Völker auf Selbstbestimmung, die Einhaltung des ethnischen Prinzips bei der Festlegung der Grenzen) den momentanen Macht- und Imperialisteninteressen der kämpfenden Staaten (Bělina, 2002, S. 148). Diese gemeinsam anerkannten

Werte führten die Repräsentanten des tschechischen und slowakischen ausländischen und später auch des inländischen Widerstandes zu noch engerem Bündnis mit den Regierungen der Paktstaaten. Zu den führenden Persönlichkeiten der tschechischen ausländischen Resistenz, die mit ihrem ganzen vorherigen Werk zur philosophischen Begründung der Notwendigkeit einer neuen demokratischen Ordnung zielte, gehörte T.G. Masaryk. Die *Ideale der Humanität* (so der Titel eines seiner Bücher) hielt er für die moralische Grundidee der tschechischen Politik (Bělina, 2002, S. 149). Der künftige tschechoslowakische Staat sollte, seiner Meinung nach, als eine demokratische parlamentarische Republik, sowohl durch ihre innere Ordnung als auch die Außenpolitik, gegründet werden. Zugleich sollte er an dem neuen demokratischen Antlitz Europas teilnehmen. Die demokratische Ordnung Europas, Europa ohne Kriege und andere Konflikte, dies war eine lebenswichtige Voraussetzung für die Durchsetzung der Interessen der künftigen Tschechoslowakei. Am 28. Oktober kam es in Prag zur Proklamation der Unabhängigkeit. Dadurch wurde die Sehnsucht des tschechischen und slowakischen Volkes nach einem eigenen Staat, der nach demokratischen Prinzipien gegründet werden sollte, erfüllt. Es ist bekannt, dass der neu entstandene Staat nicht wenige Schwierigkeiten gehabt hat, die vor allem wirtschaftlichen und nationalistischen Charakter waren. Trotzdem ist seine Bemühung um eine erfolgreiche Applikation demokratischer Prinzipien in den Alltag nicht zu übersehen (Bělina, 2002, S. 193).

Der Krieg beeinflusste empfindlich auch das nationalgemischte Stadt Olmütz, in dem seit Jahrhunderten nebeneinander die Tschechen und Deutsche lebten und kann einigermaßen als eine Verkleinerung der nationalen Problematik der Donaumonarchie wahrgenommen werden. JUDr. R. Fischer äußerte sich zu der Atmosphäre in der Stadt im Jahre 1914 folgendermaßen:

Der Weltkrieg wurde von den Deutschen in Olmütz mit großer Begeisterung empfangen, jedoch mit Hass gegen Tschechen und Slawen. ... Am 28. Juni erklärte formal der Kaiser Serbien den Krieg und ließ das heikle und pharisäische Manifest „An meine Völker“ erklären. – Die deutsche Bevölkerung in Olmütz organisierte gleich „patriotische“ Demonstrationen vor dem Rathaus, wir (Tschechen) schwiegen (Fischer, 1933, S. 26)¹.

Der Erste Weltkrieg wurde am Ende Oktober und am Anfang November 1918 beendet. Die Kämpfe an ihren Fronten beendeten entweder der Zerfall oder erst die Kapitulation der Armeen der Zentralmächte. Aus der mitteleuropäischen politischen Karte verschwanden zwei Monarchien – eine deutsche und eine habsburgische (Beněš, 2002, S. 36). Die damalige geopolitische Landkarte Europas nach dem Weltkrieg bietet folgendes Bild. Die Tschechoslowakische Republik entstand aus tschechischen

¹ Der zweite tschechische Olmützer Bürgermeister R. Fischer bemerkte dazu: „Das Jahr 1914, der verhängnisvoll für alle Völker und Staaten war, zeigte an seinem Anfang auch die Nervosität unter Olmützer Deutschen. Sie waren immer selbstbewusst, herrisch. In diesem Jahr befahl sie jedoch Furcht.“ (Fischer, 1937, S. 297).

historischen Ländern: aus Böhmen, Mähren und Schlesien (genauer gesagt Teschner Schlesien), der Slowakei (früher Oberungarn) und Karpato-Ukraine aufgrund der Friedensverträge von Trianon. Durch den Friedensvertrag mit Deutschland vom 28.6.1919 (von Versailles) fiel das Hultschiner-Gebiet der Tschechoslowakei (faktisch erst 1920) zu. Durch einen ähnlichen mit Österreich 10.9.1919 geschlossenen Vertrag geschah dasselbe mit den Gebieten in Südmähren – Vitorazy und Valtice. Es handelte sich insgesamt um ein Territorium von 510 km². Auch Polen war außer der Tschechoslowakischen Republik am Teschner Gebiet interessiert. Der Streit wurde erst am 28.7.1920 beendet, indem das Gebiet in zwei Teile geteilt wurde. Der eine Teil fiel Polen und der andere Teil der Tschechoslowakei zu (1 269 km²). Ähnlich fielen im Jahre 1924 die Gebiete um Orava und Zips mit Javorina nördlich von der Hohen Tatra Polen zu. Die Tschechoslowakei bestand seit 1928 aus vier administrativen Territorialgebieten: Böhmen, Mähren, und Schlesien (Mährisch-schlesisches Land), Slowakei und Karpato-Ukraine) (Bartoš, Trapl, 1991, S. 5).

Zu der brennendsten und lange unsere Geschichte belastenden Nationalitätenproblematik, die auch Olmütz betraf, gehörte unzweifelhaft die Beziehung zwischen Tschechen und Deutschen. Die entscheidende Umwandlung in diesen Beziehungen kam gerade während der Zeit der Gründung des neuen tschechoslowakischen Staats.

Um beide Ansichten zu vergleichen (der deutschen nach 1918 und der tschechischen vor 1918) ist das Konstatieren des zweiten tschechischen Bürgermeisters JUDr. R. Fischer zu erwähnen, der in seinem autobiografischen Buch *Cesta mého života* aus 1937 die deutsche Unterdrückung gegenüber Tschechen vor 1918 beschreibt:

In Olmütz erkannte ich bald mit eigenen Augen den Hass der herrschenden, rücksichtslosen deutschen Mehrheit gegen Tschechen. Sie wurde von der Stadtverwaltung, deutschen Beamten, deutschen Vereinen, vielen Zeitungen und einer Reihe deutscher Bürger (Geschäftsleute, Bürger und Lehrer) repräsentiert. Es handelte sich um Versammlungsverbote und Verbote der öffentlichen Ansprachen, Beschlagnahmung der Presse, Gewalt in Angelegenheiten des Schulwesens, grundsätzlicher Hass gegen jeden tschechischen kulturellen und volksbildenden Versuch. Die deutsche Diktatur aus dem Rathaus entschied über die Schicksale der tschechischen Kinder und Lehrlinge, über die Existenz der Eltern, tschechischen Arbeiter – kurz und bündig das Recht und die Gesetze existierten nur für Deutsche. Für uns hatten sie nur Missachtung, Ungerecht und Elend (Fischer, 1937, S. 82).

Die Tschechoslowakei entstand als ein Staat der Tschechen und Slowaken, aber im Sinne des sog. Tschechoslowakismus wurden die Angehörigen beider Völker für Bewohner eines einheitlichen tschechoslowakischen Volkes gehalten, obwohl der Staat der Sprachen nach in den tschechischen und den slowakischen Zweig gegliedert war. Die Angehörigen anderer Nationalitäten wurden für Mitglieder von Minderheiten gehalten (diese hatten verhältnismäßig weit reichende Rechte, besonders nach dem Sprachgesetz von 1920). Auf dem Gebiet der Tschechoslowakei nahmen Orte mit tschechischer oder slowakischer Mehrheit 69 Prozent des ganzen Gebietes ein, den Rest bildeten Orte mit

der Mehrheit deutscher, ungarischer oder einer anderen Minderheit. Unmittelbar an der Grenze, in den Grenzgebieten, ging es in diesem Sinne um geschlossene Gebiete, wogegen im Landesinneren viele Nationalitätenenklaven, Sprachinsel und gemischte Gebiete existierten. Ziemlich große Mengen deutscher Bevölkerung blieben in Städten. Das betraf auch Olmütz (Bartoš, Trapl, 1991, S. 7)². Die Struktur der Verfassung der Tschechoslowakischen Republik richtete sich nach ausländischen Vorbildern der parlamentarischen Demokratie (USA und Frankreich), und passte sie den Bedingungen unseres Staates an. Das Schweizer Modell wurde zum Vorbild für Verwaltungs- und Nationalitätenordnung, wurde jedoch nicht nach ihrem typischen kantonalen System gebildet, sondern der ganze Staat wurde stark zentralistisch geordnet. Die Präambel der Verfassung begann mit folgenden Worten: *Wir, das tschechoslowakische Volk...* Leider finden wir gleich in der Präambel einen Gegensatz zwischen ihr und der politischen Wirklichkeit. Es wurden nämlich die anderen Nationalitäten nicht berücksichtigt. Das betraf u. a. kulturelle und politische Verschiedenheiten der slowakischen Bevölkerung, zugleich aber auch die Existenz der zweitgrößten Minderheitsnation – die Deutschen. Die zum Teil nicht gelösten und die später zugespitzten nationalen Probleme zwischen den Tschechen und den Deutschen, zwischen den Tschechen und Slowaken, genauso wie die Auseinandersetzungen zwischen den Slowaken und Ungarn trugen zur Verwirklichung der Idee Hitlers bei, dessen Ziel es war, die Tschechoslowakei zu zerschlagen (Beneš, 2002, S. 87).

Zu Staatsbürgern der Tschechoslowakei wurden die Einwohner, die ihr Heimatrecht in einem der Orte auf dem Gebiet der Republik hatten. Dieses Heimatrecht richtete sich automatisch nach der Nationalität des Vaters wurde entweder automatisch nach der Geburt dem Vater nach gewonnen, oder nach der Heirat nach der Nationalität des Ehemanns und nach dem 21. Lebensjahr durch das sog. Ersitzung, das heißt auf Grund eines Antrags nach einem zehnjährigen und einem freiwilligen Aufenthalt in einem bestimmten Ort; außerdem konnte jeder Ort nach eigener Entscheidung jeden Staatsbürger in den Heimatbund annehmen. Jeder Bürger der Republik musste einen Heimortort haben, in dem er aber nicht unbedingt dauerhaft leben musste. Nach der

² Die Tschechoslowakische Republik entstand aus tschechischen historischen Ländern: aus Böhmen, Mähren und Schlesien (genauer gesagt Teschner Schlesien), der Slowakei (früher Oberungarn) und Karpato-Ukraine aufgrund der Friedensverträge von Trianon. Durch den Friedensvertrag mit Deutschland vom 28.6.1919 (von Versailles) fiel das Hultschiner-Gebiet der Tschechoslowakei (faktisch erst 1920) zu. Durch einen ähnlichen mit Österreich 10.9.1919 geschlossenen Vertrag geschah dasselbe mit den Gebieten in Südmähren – Vitorazy und Valtice. Es handelte sich insgesamt um ein Territorium von 510 km². Auch Polen war außer der Tschechoslowakischen Republik am Teschener Gebiet interessiert. Der Streit wurde erst am 28.7.1920 beendet, indem das Gebiet in zwei Teile geteilt wurde. Der eine Teil fiel Polen und der andere Teil der Tschechoslowakei zu (1269 km²). Ähnlich fielen im Jahre 1924 die Gebiete um Orava und Zips mit Javorina nördlich von der Hohen Tatra Polen zu. Die Tschechoslowakei bestand seit 1928 aus vier administrativen Territorialgebieten: Böhmen, Mähren, und Schlesien (Mährischschlesisches Land), Slowakei und Karpato-Ukraine (Bartoš, Trapl, 1991, S. 5).

Volkszählung 1921 wurde festgestellt, dass auf dem Gebiet der ganzen Tschechoslowakei 13 612 961 Einwohner lebten, davon 238 961 Ausländer, im Jahre 1930 bildete der Zuwachs der Bevölkerung bereits 1 117 000 (Bartoš, Trapl, 1991, S. 7). Masaryk kam bei seiner politischen Tätigkeit aus den Idealen der Humanität heraus. Im Zentrum seines politischen und philosophischen Denkens stand der Mensch. Aber seine Sendung *An das tschechoslowakische Volk* vom 22. Dezember 1918 sagte er über die deutsche Minderheit:

Was die Deutschen in unseren Ländern betrifft, ist unser Programm längst bekannt; das von den Deutschen bewohnte Gebiet ist unser Gebiet und wird unser bleiben ... Ich wiederhole: Wir haben einen Staat geschaffen, dadurch ist die staatsrechtliche Stellung unserer Deutschen bestimmt, die ursprünglich als Immigranten und Kolonisten in das Land kamen (Glotz, 2003, S. 20).

Wenn wir über diese Worte nachdenken, werden wir uns dessen bewusst, dass es sich um eine verhältnismäßig harte Formulierung des Anspruchs auf den Gedanken an die nationale Selbstbestimmung des tschechischen Volkes handelt. Masaryk unterstützte damit leider einen langjährigen tschechischen Stereotyp, den wir auch schon zum Teil in der Dalimil-Reimchronik finden können. Die böhmischen Könige holten die Fremden ins Land herein, um aus dem Land Erträge zu pressen (Glotz, 2003, S. 21)³. Diese Äußerung wurde danach zum idealen Argument für alle mehr oder weniger hetzerische und mehr oder weniger objektive Artikel in der deutschen regionalen Presse, wie z. B. das *Mährische Tagblatt* (die erste Nummer wurde am 1. Juni 1880 herausgegeben), das Sternberger *Deutsches Volksblatt*⁴ oder die Landsmannschaftszeitung *Olmützer Blätter* (seit Oktober 1952 in der Bundesrepublik herausgegeben) waren. Die oben erwähnten Worte wurden dem Präsidenten Masaryk von der deutschen Minderheit noch einige Jahre danach vorgeworfen, als sie ausgesprochen worden sind.

Was sich nach der Beendigung des Ersten Weltkrieges abspielte, knüpfte auf die sich steigernden nationalistischen Auseinandersetzungen in der habsburgischen Monarchie seit der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts auf. Es ist nicht gelungen, alles völlig in Ordnung zu bringen. In diesem Sinne wirkte vor allem der Krieg ganz negativ. Er vernichtete auch das Wenige, was erreicht wurde. Den Nationalismus, der mit jedem Krieg bis in sein Fundament eng verbunden ist, wurde durch den Krieg bei dem wesentlichen Teil der österreichischen Deutschen zum kampflostigen Chauvinismus. Bei den Tschechen führte er zum Motto *Weg von Österreich!* (Kárník, 2003, S. 40).

³ In seiner Rede zum Neujahr am 1. Januar 1919 äußerte Masaryk mit etwas anderen Worten denselben Gedanken, den z.B. auch das *Deutsche Volksblatt* zitiert hat: „Es ist ein offener Unterschied in dem Selbstbestimmungsrecht der Nationen; und wir Tschechen und Slowaken sind bis auf kleine auswärtige Minoritäten ein ganzes Volk beisammen. Unsere Deutschen sind kein ganzes Volk, sondern nur eine Kolonisation. Die Deutschen schickten ihre erobersüchtigen Kolonisten aus und auch zu uns in unser Land“ (Deutsches Volksblatt, 15.4.1922, S. 1).

⁴ Siehe näher *Nicht Kolonisten, sondern Urbewohner!*, „Deutsches Volksblatt“, 15.4.1922, S. 1.

Nach der Beendigung des Krieges standen in den böhmischen Ländern zwei Selbstbestimmungsrechte gegeneinander, die scheinbar gleichberechtigt waren: das tschechische und das deutsche. In Wirklichkeit war zwischen den beiden ein wesentlicher Unterschied. Das tschechische Recht auf nationale Selbstbestimmung betraf ein ganzes Volk, das sich nach der Freiheit und Gleichberechtigung drängte. Diese sind ihm früher entzogen worden. Jetzt sollten sich dem Recht alle Völker, auch das deutsche, unterordnen. Wenn es das nicht gegeben hätte, wäre das tschechische Recht auf Selbstbestimmung nicht möglich gewesen. Die ethnische Vermischung war in den böhmischen Ländern, und nicht nur dort, nicht gering. Außerdem wollte das tschechische Recht das Problem mittels Schutz der nationalen Rechte der Minderheiten lösen. Dagegen betraf das deutsche Recht auf nationale Selbstbestimmung im Falle der böhmischen Länder nur eine kleine und nicht einheitliche Minderheit der größten Volkseinheit des kulturellen Europa. Die folgerichtige Geltendmachung, d. h. den Anschluss dieser Gruppen zur Volkseinheit und zu dem Staat, hätte die Selbstbestimmung des ganzen Volkes – der Tschechen – verhindert (Kárník, 2003, S. 40-41)⁵. Die erwähnte Problematik des tschechisch-deutschen Zusammenlebens war jedoch nicht schwarz-weiß. Während des Prozesses der mitteleuropäischen Kolonisation und in folgenden Zeitabschnitten kam es auch zu solchen Erscheinungen wie z. B. Sprachenvermischung, Assimilation und Sprachenausgleich (Krákora, 2008, S. 121-131).

Obwohl den nationalen Minderheiten umfangreiche Rechte garantiert wurden, war die deutsche Bevölkerung größtenteils feindlich gestimmt und bemühte sich ihre ursprüngliche Überordnung zu bewahren. Der neue Staat musste sich mit dieser Tatsache nicht nur auf der politischen und legislativen, sondern auch auf der Ebene des Gerichtswesens auseinandersetzen. Die Tschechoslowakei hat eine der erfolgreichsten Wege in Ihrer neuesten Geschichte angetreten, ohne zu ahnen, dass nach zwanzig Jahren gerade die Nationalkonflikte die Ursache ihres Zerfalls werden.

1.2. Die Sicherung der Rechte der nationalen Minderheiten in der Tschechoslowakei

Vor dem Ersten Weltkrieg existierten der rechtliche Schutz der nationalen Minderheiten, sowie die Kontrollmechanismen in der gegenwärtigen Rechtsauffassung nicht. Ein wichtiger Markstein in dieser Angelegenheit wurde der Erste Weltkrieg. Für den Schutz

⁵ Die deutsche Zeitschrift *Olmützer Blätter* findet einen eindeutigen Schuldner in den missgünstigen tschechisch-deutschen Beziehungen und in der weiteren Entwicklung in Mitteleuropa während der dreißiger Jahre: „So betrachtet ist nicht Hitler der Totengräber der Tschechoslowakei, sondern nur ein Sekundärschuldiger. Die Primärschuldigen waren jene tschechischen Parteiführer, die von Selbstbestimmungsrecht und Demokratie sprachen, aber Politik via fakti betrieben, wodurch die vorher so hoch angepriesenen Werte von Humanität, Gleichheit und Demokratie entwertet wurden“ (Olmützer Blätter, März 1989, S. 19).

der nationalen Minderheiten hatte eine Schlüsselbedeutung, welche tatsächlichen Grenzen von der Friedenskonferenz in Paris 1919 festgelegt wurden. Eine Reihe von Ländern, inklusive der Tschechoslowakei, erreichten beträchtliche Erfolge, die aber auch eine andere Seite der Münze hatten. Gerade die Staaten mit dem größten territorialen Gewinn (vor allem Polen und die Tschechoslowakei) übernahmen zugleich auch eine große Menge oft feindlich gestimmten Angehörigen der nationalen Minderheiten. Zu den wichtigsten Fragen, die die Grenze der Tschechoslowakei betrafen, gehörten die von der Deutschen besiedelten Grenzgebiete. Sie hatten für den neuen Staat faktisch eine wichtige Existenzbedeutung (Petráš, 2009, S. 27-29). Petráš bemerkt weiter, dass für die Begriffe Volk, Minderheit usw. keine prägnante Definition existiert und sie wurden auch niemals rechtlich definiert. Unter verschiedenen Definitionen des Begriffs Volk ist vor allem eine objektive Auffassung (die Nationalität ist mittels objektiver Merkmale bestimmt, wie z. B. Sprache, ethnische Angehörigkeit usw.) und subjektive Auffassung (persönliche Wahrnehmung) zu unterscheiden (Petráš, 2009, S. 265).

Ein Bestandteil der Friedensverträge von Versailles, die die Tschechoslowakei auf der Konferenz in Paris am 10. September 1919 (Nr. 508/1921 S. d. G. u. A.) unterzeichnete, war auch der Vertrag zum Schutz der Minderheiten. Die Tschechoslowakei verpflichtete sich allen ihren Bürgern einen ganzheitlichen und unbedingten Schutz ihres Lebens und Freiheit und ebenfalls das Recht öffentlich und privat jedwede Religion bekennen zu sichern, wenn es nicht im Konflikt mit der öffentlichen Ordnung und guten Sitten geriet (Artikel 2). Eine besondere Aufmerksamkeit wurde der Problematik der Staatsangehörigkeit gewidmet. Die Tschechoslowakei war vor allem verpflichtet, so Petráš, als tschechoslowakische Bürger ohne jeglichen formalen Hindernisse deutsche, österreichische und ungarische Angehörige zu erkennen, die ihren Wohnsitz und Heimatrecht auf dem Gebiet hatten, das nach den Friedensverträgen als Bestandteil der Tschechoslowakei werden sollte (Artikel 3-6) (Petráš, 2009, S. 93). Die anderssprachigen Staatsbürger sollten eine angemessene Möglichkeit haben ihre Muttersprache bei Gerichts- und Amtsangelegenheiten mündlich und schriftlich zu benutzen in dem Fall, wenn die Tschechoslowakei eine offizielle Amtssprache eingeführt hätte (Artikel 7). Mit den Bürgern, die zu ethnischen, religiösen und sprachlichen Minderheiten gehörten, sollte man unter gleichen rechtlichen Bedingungen umgehen als mit anderen tschechoslowakischen Mitbürgern (Artikel 8). Laut des letzten Artikels (9) garantierte die Tschechoslowakei einen öffentlichen Unterricht für nationale Minderheiten in ihrer Muttersprache auf den Gebieten, wo eine beträchtliche Zahl der Angehörigen der Minderheit (anderer als tschechischen) ansässig war. Die Tschechoslowakei unterzeichnete auch ein paar bilaterale Verträge mit ihren Nachbarstaaten, die die Minderheitenproblematik löste. Es handelte sich um die Verträge mit Österreich vom 7. Juni 1920, mit Deutschland vom 29. Juni 1920 und mit Polen vom 23. April 1925 (Beneš, 2002, S. 65-68).

Es ist noch zu betonen, dass die Deutschen keine homogene Gruppe bildeten. Ihre Identität verbanden sie (sprachlich, kulturell und politisch) mit der deutschen Bevölkerung der Nachbarstaaten. Die verschiedene Orientierung fand ihren Ausdruck in den Sezessionsbemühungen nach dem Entstehen der Tschechoslowakei im Jahre 1918 (Beneš, 2002, S. 57). Die nationale Zusammensetzung der Bevölkerung in dem neu entstandenen Staat war zuerst nicht bekannt. Die statistischen Daten während der Zeit der Habsburger Monarchie wurden nicht auf der individuellen Feststellung der Nationalität bei der gezählten Angehörigen der Bevölkerung aufgebaut. Außer der nationalen Nichtgleichberechtigung beeinflussten die die statistischen Daten zugunsten der Deutschen z. B. Amtssprache und eine Dominante Stellung oder katholischen Kirche. Ein glaubwürdiges Bild brachte erst die Volkszählung aus dem Jahr 1921 (Siehe Tab. Nr. 1), die laut des Gesetzes Nr. 592/1920 S. d. G. u. A. realisiert wurde. Dieses Gesetz ermöglichte freie Entscheidung jedes einzelnen Bürgers sich frei zu einer Nationalität zu melden. Zu dem nationalen Kriterium wurden vor allem subjektive Faktoren d. h. eigene Entscheidung (Beneš, 2002, S. 55-57). Die Gesamtzahl der Angehörigen der nationalen Minderheiten in der Tschechoslowakei hatte eine grundsätzliche Bedeutung für ihre eigene Stellung und Wirkung auf den Staat. Ihre Zahl im Rahmen eines konkreten Gebiets beeinflusste das Recht ihre Muttersprache nicht nur im Amtsangelegenheiten, sondern auch im Bereich des Schulwesens zu benutzen (Petráš, 2009, S. 264).

Es ist noch zu bemerken, dass im Vergleich zur Stellung der nationalen Minderheiten in Europa, gehörte die deutsche Minderheit zu einer einzigen, die nach einer gewissen Zeit eine Vertretung in der Regierung gewann (1926-1938). Sie hatte auch ein eigenes System des Schulwesens inklusiv der Hochschulen.

2. Olomouc in ersten Tagen nach der Gründung der Tschechoslowakei

Die Proklamation der Unabhängigkeit der Ersten Tschechoslowakischen Republik beeinflusste die tschechisch-deutsche Beziehungen in Olmütz auf eine bedeutende Weise. Die Mehrheit der Bevölkerung bildeten die Deutschen. An der Spitze des Rathauses stand der deutsche Bürgermeister und deutsche Stadtvertreter. Mit dem politischen Umsturz hängten auch die Veränderungen in der Entwicklung des tschechischen und vor allem deutschen Schulwesens. Das Schulwesen ist nämlich eine sensible Frage, denn jede nationale Minderheit bemühte sich und bemüht sich auch in der Gegenwart vor allem ihr Schulwesen zu erhalten.

Am 21. Oktober 1918 initiierte der Olmützer Rechtsanwalt JUDr. R. Fischer als Mitglied der Prager Leitung der *Staatsrechtlichen Demokratie* (später der *Tschechoslowakischen Nationaldemokratie*) die Gründung des *Bezirks-Nationalausschusses* in Olmütz, der bereit sein sollte, die Macht in die tschechischen Hände zu legen, weil der Untergang

Tabelle 1. Nationalangehörigkeit der (anwesenden) Bevölkerung in böhmischen Ländern zwischen 1921 und 1930

Bevölkerung	Böhmische Länder				ČSR			
	abs. Zahl in Tausenden		%		abs. Zahl in Tausenden		%	
	1921	1930	1921	1930	1921	1930	1921	1930
Insgesamt	10 006	10 647			13 613	14 729		
tschechoslowakisch	6775	7319	67,71	69,02	8020	9757	64,79	66,24
deutsch	3061	3150	30,60	29,58	3218	3318	23,63	22,56
ungarisch	7	11	0,07	0,11	762	719	5,80	4,89
jüdisch	36	37	0,36	0,35	191	205	1,40	1,39
polnisch	104	93	1,03	0,87	110	100	0,81	0,68
russisch	13	23	0,33	0,21	477	569	3,51	3,85
andere	10	12	0,10	0,11	35	61	0,26	0,41

Quelle: Beneš, Z. *Rozumět dějinám*, S. 56.

von Österreich-Ungarn in den nächsten Tagen erwartet wurde. Die konstituierende Konferenz des Olmützer *Nationalausschusses*, an der die Vertreter aller politischen Parteien teilnahmen (*der Agrarpartei, Staatsrechtlicher Demokratie, der Katholischen Nationalpartei, der Sozialdemokratie und auch der neu gegründeten Gewerbeapartei*) fand am 26. Oktober statt. Während der Konferenz wurde JUDr. R. Fischer zum vorläufigen Vorsitzenden des Olmützer *Bezirks-Nationalausschusses* gewählt. Olmütz war also auf die Entstehung eines neuen Staates völlig unvorbereitet. Die telegraphische Nachricht über den Untergang der Monarchie und die Entstehung eines neuen selbstständigen tschechoslowakischen Staates erreichte Olmütz am Abend dem 28. Oktober 1918. Kurz darauf, um 22 Uhr, traf der *Nationalausschuss* unter dem Vorsitzenden JUDr. R. Fischer zusammen, damit das Programm für den nächsten Tag erarbeitet werden konnte. An dem Tag sollte als Erstes die Entstehung der Tschechoslowakei den Olmützer Ämtern erklärt werden. Zugleich wurde in demselben Sinn die Erklärung für die Zeitungen vor Ort vorbereitet (Spáčil, Tichák, 2002, S. 20)⁶.

Der *Ausschuss* machte alles dafür, dass nicht nur die Einwohner in Olmütz, sondern auch alle in der Umgebung, die Nachricht über die Gründung des neuen Staates erfuhren. Er ist zu erwähnen, dass vor 1918 die Mehrheit die deutsche Bevölkerung in Olmütz bildete⁷. Der 28. Oktober 1918 bedeutete für sie eine radikale Veränderung in der Richtung ihres weiteren Lebens.

Nach acht Uhr erschien die Extranummer der Tageszeitung *Pozor* mit dem Text über die Proklamation der neuen Staates (Fischer, 1937, S. 364). Alle tschechischen Olmützer Tageszeitungen (*Pozor, Proudý, Našinec, Hlas lidu*) veröffentlichten die Nachrichten vom 28. Oktober. Wir orientieren uns vor allem darauf, wie diesen Schlüsseltag die deutsche regionale Presse wahrnahm. *Mährisches Tagblatt* veröffentlichte am 29.10.1918 das erste Gesetz (erklärt von *Národní výbor* am 28. Oktober 1918) *Zákon o zřízení Československého státu* (*Das Gesetz über die Konstituierung des Tschechoslowakischen Staates*). Die deutschen Bürger wurden mit dem Faktum kennengelernt, dass der neue selbständige Staat ausgerufen wurde und die bisherige Rechtskontinuität erhalten bleibe, damit kein Chaos entstehe und ein problemloser Übergang zum

⁶ JUDr. R. Fischer erinnert sich an diesen Abend folgendermaßen: „Am Abend jenes Tages – am 28. Oktober – saß ich mit meiner Familie bequem im Zimmer und machte mich zum Schlafen bereit. Plötzlich klingelte es schnell an die Tür. Meine Tochter Dagmar öffnete die Tür und kam mit einer Nachricht zurück, dass ein Offizier und noch ein Mann mich sprechen wollen. Ich ging raus und sah im Flur den Sekretär der *Národní Jednota* A. Kubis (damals Leutnant in Olmütz), der zu mir rief: «Der erste tschechoslowakische Offizier stellt sich Ihnen vor» – und gab mir ein Telegramm“ (Fischer, 1937, S. 363).

⁷ Bis 1888 z. B. existierte in Olmütz kein einziger tschechischer Gasthaus, Café oder Hotel. Ein einziger tschechischer Raum war Gasthaus *Občanská Beseda* auf dem Unteren Platz. Es gab jedenfalls auch wenig tschechische Geschäfte. Im Jahre 1907 kann man eine langsame Umwandlung bemerken. Es kam zu der Emanzipation der Tschechen auch im wirtschaftlichen Bereich. Nach der Parole „*Svůj k svému*“ (Jeder zu den Seinen) erweiterte sich beträchtlich die Liste der tschechischer Firmen. Während es 1896 in Olmütz ca. 21 Gewerbetreibenden gab, erhöhte sich ihre Zahl im Jahre 1918 auf 45 (Fischer, 1937, S. 26, 35).

neuen Staatsleben ermöglicht könne. Danach folgten fünf Punkte, die den Bürgern des neuen Staatsgebildes eine klare Vorstellung über die neue Situation brachten und auf diese Weise die Empfindungen der Unsicherheit zum Teil mindern sollten. Nach diesem „ersten Gesetz“ bestimmte der *Nationalausschuss* mit der Übereinstimmung des Tschechoslowakischen Nationalrates in Paris die Form des Staates. Im Text stand weiter, dass die Staatsmacht der Nationalausschuss ausüben wird, und alle bisherigen Landeserklärungen und Landesgesetze gültig blieben (Mährisches Tagblatt, 29.10.1918, S. 2). Auch trotz dem relativ neutralen Ton der Nachrichten im Tagblatt musste die Entstehung der Tschechoslowakei für viele deutsche Bürger sehr schwierig gewesen sein, denn sie wurden „über Nacht“ zur Minderheit, die am Anfang keine Ahnung über die weitere Stellung und Sicherung ihrer Rechte im Rahmen des neuen Staatsgebildes hatte.

Um fünfzehn Uhr am 29.10.1918 traf in Olmütz ein Umzug aus mehreren Tausend Tschechen zusammen (die Tageszeitungen *Pozor* a *Mährisches Tagblatt* informierten davon beide gleich) Sie wollten den bedeutenden Tag der Gründung der Republik feiern. Zu den wichtigsten Aufgaben des *Nationalausschusses* gehörten die Versorgung der Bürger mit Lebensmitteln und finanzielle Fragen. Durch öffentliche Bekanntmachungen wurde die Beschädigung der Telegraphen, Bahnen und der Postämter verboten. Damit in der Stadt Ruhe und Ordnung herrschte, wurden am 29. Oktober 1918 *Nationalgarden* errichtet. Die Interessenten konnten sich im Nationalhaus melden, zum Leutnant wurde der Rechtsanwalt Dr. Smrčka. Zu Mitgliedern der *Nationalgarde* wurden meistens junge Menschen, Studenten, Geschäftsangestellte u. ä. Der *Nationalausschuss* verpflichtete sich, dass er das Leben und das Vermögen aller Einwohner aller Nationalitäten beschützen wird. Die *Nationalgarde* sollte für Ruhe und Ordnung in der Stadt verantwortlich sein (Drlík, 1928, S. 11-12).

Die Tageszeitung *Mährisches Tagblatt* informierte über die Erklärung des *Nationalausschusses*, dass er sich verpflichtet das Leben und Vermögen aller Einwohner aller Nationalitäten zu beschützen, und dass die deutsche Bevölkerung keinen Grund zur Unruhe hat (Mährisches Tagblatt, 29.10.1918, S. 2). Trotz dieser Erklärungen verbreitete sich unter der Bevölkerung eine Menge von unterschiedlichsten Desinformationen. Z. B. am 30. Oktober 1918 kursierte unter den Menschen ein Gerücht, dass die Olmützer Deutschen gegen die Tschechen eine Revolution organisieren. Die Tschechen aus benachbarten Ortschaften machten sich auf den Weg, um der Stadt zu helfen. Es gelang sie zu überzeugen, dass keine Gefahr droht und sie gingen zurück nach Hause. Als unwahrhaftig erwies sich auch die Nachricht, dass der *Nationalausschuss* den Soldaten und den Offizieren anordnete (ohne darauf Rücksicht zu nehmen, ob den Deutschen oder Tschechen) die Armee zu verlassen und nach Hause zurückzukehren. Dagegen ließ der *Nationalausschuss* allen Wehrkräften zivilen und auch militärischen Charakters ihre Kompetenzen. Die Offiziere und Soldaten sollten ihren Dienst weiter leisten. Auch das Funktionieren aller Ämter sollte erhalten bleiben (Drlík, 1928, S. 11).

Es muss zum Verlauf des ersten Tages der selbständigen Tschechoslowakischen Republik angegeben werden, dass außer den *Nationalgarden*, die vom *Nationalausschuss* errichtet wurden, eine neue Abteilung tschechischer Soldaten entstand, die für die Erhaltung der Sicherheit in der Stadt sorgen sollte. Die Militärwachen wurden auf die exponiertesten Stellen in der Stadt platziert (z. B. vor das Theater), und sie übten ihre Tätigkeit bis in die späten Nachtstunden aus. Während der Nacht kam es zu keinen ernststen Auseinandersetzungen, obwohl einige jungen Menschen versuchten, die Situation zu Schlägereien zu nutzen. Diese lockten etliche Neugierige an. Auf eine ähnliche Weise verliefen die Zusammenstöße der Tschechen und der Deutschen an der deutschen Sporthalle, zum Glück ohne größere Schäden.

Am 10. November 1918 forderte das tschechische Blatt *Pozor* im Namen des *Nationalausschusses* alle Bürger der Stadt auf, damit sie mit den Feierlichkeiten aufhörten, nahmen die Fahnen aus Gebäuden an, hinterließen die Straßendemonstrationen und kehrten zu ihrer gewöhnlichen Arbeit zurück. Auch die Jugendlichen wurden aufgefordert in die Schulen zurückzukehren. Weitere Demonstrationen könnten, so das Blatt, die Ruhe und Stabilität in der Stadt verletzen, was natürlich unerwünscht war (*Pozor*, 10.11.1918, S. 1).

Zum Abschluss dieses Kapitels erwähnen wir absichtlich einen Gedanken des zweiten tschechischen Bürgermeisters JUDr. R. Fischer aus dem Buch *Olomoucký vývoj*, der die zeitliche Atmosphäre erfasst: „Olmütz wurde tschechisch, und es begann ein neues Leben im erneuerten tschechoslowakischen Staat“ (Fischer, 1933, S. 28). Das neue Leben in Olmütz wurde mit vielen wirtschaftlichen und nationalen Problemen verbunden. Die Deutschen haben sich bemüht „ohne Kampf“ ihre ursprünglichen Positionen an der Spitze des Rathauses und vor allem im Bereich des Schulwesens nicht aufzugeben.

Die Übergabe der Verwaltung der Stadt in tschechische Hände verlief nicht ganz problemlos, der Vorgang dauerte fast einen ganzen Monat. Am 29. Oktober 1918 besuchte eine Deputation des *Nationalausschusses* mit JUDr. R. Fischer an der Spitze das Olmützer Rathaus. Sie wurde von dem Bürgermeister K. Brandhuber empfangen, der die Entstehung der Tschechoslowakischen Republik zwar formal zur Kenntnis nahm, sich jedoch der Situation nicht unterordnen wollte. Er behauptete, dass es nicht möglich ist, dass die Stadt von dem *Nationalausschuss* geleitet wird⁸. Er teilte der Deputation mit, dass er von der Statthalterschaft weitere Instruktionen erfragen wird. Die deutsche Stadtverwaltung, der Rat und die Stadtvertretung bemühten sich, die Macht in eigenen Händen zu halten. Die Meinung des Bürgermeisters wurde zum Gegenstand einiger komplizierter Verhandlungen, die erst am 10. November 1918 beendet wurden (Spáčil, Tichák, 2002, S. 20).

⁸ Der *Nationalausschuss* beendete seine Tätigkeit am 30. Dezember 1918 (Spáčil, Tichák, 2002, S. 20).

Am 11. November 1918 fand im Olmützer Rathaus das Treffen der bestehenden *Gemeindeverwaltung* statt. Im Verlauf des Treffens teilten die Vertreter des *Nationalausschusses* den Anwesenden mit, dass die Verwaltungsagenda der Stadt ab sofort in die Hände der *Verwaltungskommission* übergeben werden sollte. Diese Kommission sollte im Verhältnis 8:16 zusammengestellt werden. Die deutsche Bevölkerung sollte darin nur ein Drittel der Vertretung bekommen. An die Spitze wurde der gewählte Regierungskommissar gestellt. Zu weiteren Programmpunkten gehörte auch die Anerkennung der Hoheit des tschechischen Staates. Außer der Problematik der nationalen Zusammensetzung der sog. *Verwaltungskommission*, die die Stadt einstweilig leiten und verwalten sollte, außer den Bedingungen wegen der Erhaltung der Rechte der ganzen deutschen Bevölkerung in Olmütz wurde noch ein nicht weniger wichtiges Ersuchen erwähnt. Der Bürgermeister teilte mit, dass er den tschechischen Staat anerkennen und sich auch in der Verwaltungsangelegenheit fügen werde, wenn gleiche Rechte den Nationen gesichert und vornehmlich die kulturellen Errungenschaften des Olmützer Deutschtums unberührt gelassen werden (Mährisches Tagblatt, 11.11.1918, S. 4).

Die bestehenden Repräsentanten der Stadt besprachen zugleich den Termin der letzten Sitzung der Stadtvertreter, bei der die Resignation aller Vertreter und die Übergabe der Verwaltung in tschechische Hände als Hauptpunkt waren. In dem Endbeschluss der Sonntagsversammlung wurde angegeben, dass die deutsche Bevölkerung die Existenz des Tschechoslowakischen Staates mit dem Vorbehalt anerkennen wird, dass in der Verwaltungskommission nur acht Deutsche gegenüber sechzehn Tschechen stehen. Dies widersprach den Prinzipien des Verhältnisses der Bevölkerungszahl in der Stadt. In dem Beschluss wurde auch erwähnt, dass die Entscheidung über die Übergabe der Leitung der Stadt unter Druck getan wurde. Im Interesse der Bewahrung der Ruhe und Ordnung trat die ganze Stadtvertretung, inklusive Gemeinderat, zurück. Olmützer Deutsche erhoben Ansprüche an die Verwaltungskommission, zu denen u. a. die gleichgerechte Stellung beider Sprachen (Deutsch und Tschechisch) bei Geschäftsverhandlungen und den Verhandlungen auf Ämtern gehörte. Stiftungen und Fonds sollten zugunsten beider Nationen dienen. Es tauchte auch die Anforderung auf, die Personalbesetzung in kulturellen und schulischen Sachen der deutschen Bürger von Olmütz nicht zu ändern. Von wichtiger Bedeutung war auch die Garantierung der gerechten Versorgung der Bürger beider Nationen mit Lebensmitteln, ohne dass die eine Nation vor der anderen bevorzugt werden sollte (Mährisches Tagblatt, 11.11.1918, S. 4).

Die letzte Versammlung der Mitglieder der zurücktretenden Stadtvertretung von Olmütz fand am 11. November 1918 statt.

Acht deutsche Vertreter in der *Verwaltungskommission* bemühten sich, im Rahmen ihres beschränkten Kreises das im Blick zu behalten, dass die hunderte Jahre dauernde deutsche Kultur in Olmütz nicht „kampflos“ den Tschechen übergeben wird (Mährisches Tagblatt, 12.11.1918, S. 4-5). Die letzte Tagung der zurücktretenden Stadtver-

tretung wurde vom Bürgermeister K. Brandhuber damit eröffnet, dass der Brief des Brünner *Nationalausschusses* verlesen wurde, in dem bestehenden Gemeindeensemble als Pflicht gelegt wurde, dass es binnen drei Tagen die Verwaltung der Stadt (wie es bereits in anderen Orten Mährens passierte) der neuen Stadtvertretung übergeben werden sollte (Mährisches Tagblatt, 12.11.1918, S. 4-5). Václav Nešpor schreibt in seinem Buch *Die Geschichte der Stadt Olmütz*:

Mit dem Rathaus ist die letzte und die mächtigste Bastion des künstlich gehaltenen Deutschtums in Olmütz und auch die Stütze der nordmährischen Deutschen gefallen (Nešpor, 1998, S. 314).

Die erste Tagung der *Verwaltungskommission* fand am 17. November 1918 statt. Als erstes schuf die *Verwaltungskommission* Ratsorgane (Spáčil, Tichák, 2002, S. 20-21).

Zu ihren Prioritäten gehörten die finanziellen Angelegenheiten der Stadt, neue Benennung der Straßen und Plätze, Verbesserung der Gehälter der Arbeiter in den Stadtbetrieben, Lösung der Wohnungsproblematik⁹ und natürlich die neue Organisation des tschechischen Schulwesens, das im Vergleich zum deutschen Schulwesen von ehemaligen Stadtvertretern vernachlässigt wurde. Geplant wurde vor allem der Aufbau der neuen Schulgebäude.

Die *Verwaltungskommission* wählte am 17. November 1918¹⁰ JUDr. Richard Fischer in die Funktion des Regierungskommissars für die Stadt. Das erste Mal in der Geschichte erklangen im Saal des Rathauses die Töne aus der Oper *Libussa* von B. Smetana. Der ehemalige Bürgermeister K. Brandhuber entschuldigte sich und nahm an der Sitzung nicht teil.

JUDr. R. Fischer¹¹ eröffnete die Versammlung mit der Rede, in der er betonte, dass die Tschechen nach 300 Jahren die Leitung des Rathauses in die Hände nahmen. Er beschrieb alle Aufgaben, die der provisorisch zusammengestellten *Verwaltungskommission* festgelegt wurden. Diese betrafen die Versorgung der Bevölkerung mit Lebensmitteln, die Demobilisation, die Fragen der Arbeitsvermittlung und die Sicherung des Wohnrechts. Alle diese Aufgaben sollten im Sinne der Demokratie und des Rechtes

⁹ Die ersten Nachkriegsmonate brachten auch Mangel an Wohnungen. Viele Familien wohnten provisorisch in Scheunen, Ställen, Unterdächern, Kellern und Militärbaracken. Dank der Entwicklung der privaten Baufirmen wurden bis Ende des Jahres 1926 gegen 1459 neuen Wohnungen gebaut (Fischer, 1927, S. 36).

¹⁰ In diesem Akt kam noch eine Zusendung der Nachricht der Brünner Statthalterschaft vom 16. November 1918 vor. Die Nachricht enthielt die Erlaubnis der Gründung der Verwaltungskommission zu Olmütz.

¹¹ Dieser beliebte Bürgermeister wurde von den Deutschen als „Renegat und Deutschenfresser“ bezeichnet. Konkret von einem ehemaligen Olmützer Bürger Franz Wiesner, und zwar im Periodikum *Olmützer Blätter* vom November 1957: „Das war für die Tschechen der richtige Mann. Sein ganzes Bestreben war es, die bisher gewonnene Stellung der Tschechen mit allen Mitteln zu festigen“ (Olmützer Blätter, November 1957, S. 7). Dieser Abschnitt beweist einen nach Jahren gehäuften Hass mancher Deutschen gegen Tschechen, der noch viele Jahre nach der Beendigung des Zweiten Weltkriegs zu spüren war.

durchgeführt werden. Die Mitglieder der *Verwaltungskommission* versprachen Treue dem tschechoslowakischen Staat. Bei dieser Tagung wurden Ausschüsse und Sektionen gegründet, die sich mit der Verwaltung und dem Funktionieren in konkreten Bereichen des Stadtlebens (es handelte sich um etwa sieben Kommissionen – siehe oben) beschäftigen sollten (Mährisches Tagblatt, 18.11.1918, S. 4).

Der ganze Prozess der Übergabe der „Herrschaft“ über die Stadt in tschechische Hände wurde am 15. Juni 1919 (Sonntag) definitiv beendet. An dem Tag fanden in Olmütz die Gemeindewahlen statt. JUDr. Karel Mareš wurde zum Bürgermeister gewählt (Mährisches Tagblatt, 4.6.1919, S. 4-5). Das erste Mal verliefen die Gemeindewahlen auf Grund des allgemeinen, direkten und gleichen Rechts, das erste Mal durften auch Frauen an den Wahlen teilnehmen (Spáčil, Tichák, 2002, S. 22). Die meisten neugewählten Stadtvertreter (einschließlich der beiden tschechischen Bürgermeister JUDr. K. Mareš und JUDr. R. Fischer) hatten keine entsprechenden Erfahrungen mit der Leitung der Stadt und mit politischen Verhältnissen (Drlík, 1928, S. 5). Es hat sich aber gezeigt, dass ihre Befürchtungen in dieser Hinsicht nicht vergeblich waren. Die tschechischen Repräsentanten mussten mit Reaktionen auf seine Entscheidungen zu Recht kommen, die oft Proteste in der deutschen Presse und unter der deutschen Bevölkerung hervorriefen. Eine davon war der Vorschlag und danach die Bildung von sog. Groß-Olmütz. Durch diesen Schritt begann sich das Zahlenverhältnis der tschechischen und deutschen Bürger zu wenden. Und das beeinflusste und bedrohte eine weitere Entwicklung des deutschen Schulwesens. Es ist nötig darauf aufmerksam zu machen, dass der Volkszählung zufolge im Jahre 1910 in Olmütz 8030 Tschechen und 13 253 Deutsche lebten. Im Jahre 1921 waren es 39 213 Tschechen und 15 815 Deutsche, 1930 schon 47 861 Tschechen und 15 017 Deutsche.

Schlusswort

Der Beitrag beschäftigt sich mit der Beziehung zwischen langjährigen Nachbarn. Zuerst wird die Frage der nationalen Minderheiten analysiert, darauffolgend die historischen Ereignisse der Gründung der Ersten Tschechoslowakei, die sich ebenfalls im beträchtlichen Maß im Zusammenleben der Tschechen und Deutschen spiegelten.

Das Ende des Ersten Weltkriegs bedeutete für die Mehrheit der Olmützer Deutschen zugleich auch das Ende der seit mehreren Jahrhunderten andauernden Herrschaft in der Stadt. Die Proklamierung der Tschechoslowakei veränderte die bisher deutsche Stadt nicht nur in der nationalen, sondern auch in der wirtschaftlichen und kulturellen Hinsicht. Zu den Prioritäten der tschechischen Repräsentanten in den ersten Monaten nach dem 28. Oktober 1918 gehörten die Versorgung der Bevölkerung mit Lebensmitteln und Vorbeugung der nationalistisch ausgerichteten Demonstrationen und Streitigkeiten, einschließlich der Plünderung der örtlichen Geschäfte – kritisch

wurden vor allem die Wintermonate 1919/1920. Ein weiteres Ziel sollte (außer sozialen Fragen wie z. B. der Aufbau der neuen Wohnungen und Arbeitslosigkeit) sein: die Unterstützung der Entwicklung des tschechischen Schulwesens (d. h. der Aufbau der neuen Schulgebäude und vor allem die Versetzung der tschechischen Klassen aus nicht entsprechenden Objekten in die Gebäude der ursprünglich deutschen Schulen). Die deutsche Bevölkerung fühlte sich durch diese Schritte bedroht.

Die Studie kann also ein kleiner Beitrag zum Verstehen der Kompliziertheit der tschechisch-deutschen Beziehungen und zu größerem gegenseitigen Verständnis in der Gegenwart und Zukunft sein. Sehr wichtig wäre es auch, gegen die aggressive Interpretation der tschechisch-deutschen Beziehungen vor dem Zweiten Weltkrieg durch die Sudetendeutsche Landsmannschaft oder der gegenwärtigen extremistischen Parteien Tschechiens zu argumentieren. Als Beispiel der tschechisch-deutschen Versöhnung kann z. B. eine seit 1989 erfolgreich funktionierte Partnerschaft zwischen Olmütz und der bayerischen Stadt Nördlingen sein, in der viele ausgesiedelten Olmützer ihre neue Heimat fanden. Die Zusammenarbeit zwischen beiden Städte ist sehr erfolgreich nicht nur auf der politischen, ökonomischen, gesellschaftlichen und kulturellen Ebene.

Die Studie will auch zu mehr Verständnis und Information beim Lösen der menschlichen Beziehungen in der gegenwärtigen multikulturellen Gesellschaft (auf Grund der Erkennung der historischen Zusammenhänge) beitragen, um nationale und extremistische Ansichten in der Problematik der Minderheiten zu korrigieren.

Quellen

Státní okresní archiv Olomouc, Bestand M1 – 3, Okresní úřad 1850–1945, Invnr. 4, Kart. 4.
Státní okresní archiv Olomouc, Bestand M1 – 3, Okresní úřad 1850–1945, Invnr. 328, Kart. 36.

Tageszeitungen

Mährisches Tagblatt, 1918, 1919, 1923, 1927, 1928, 1932, 1933, 1938.

Deutsches Volksblatt, 1922, 1923, 1938.

Pozor, 1918

Zeitschriften: Olmützer Blätter 1957, 1969, 1977.

Literatur

BARTOŠ J., TRAPL M., *Československo 1918–1938. Fakta, materiály, realie*, Olomouc: Rektorát UP v Olomouci, 1991.

BENEŠ Z., et al., *Rozumět dějinám. Vývoj česko-německých vztahů na našem území v letech 1848–1948*, Praha: Gallery s.r.o., 2003.

DRLÍK J., et al., *Deset let práce na olomoucké radnici 1918–1928*, Olomouc: Nákladem městské Rady hlavního města Olomouce, 1928.

FISCHER R., *Za čtyři leta (1923–1927)*, Olomouc: Vlastním nákladem, 1927.

FISCHER R., *Jazyková otázka v Olomouci*, Olomouc: Vlastním nákladem, 1927.

FISCHER R., *Olmoucký vývoj*, Olomouc: Vlastním nákladem, 1933.

- FISCHER R., *Cesta mého života*, III. díl. Olomouc: Hanácké tiskárny spol. s r. o., 1937.
- GLOTZ P., *Die Vertreibung*, München: Ullstein Verlag, 2003. ISBN 3-550-07574-X.
- Informationen zur politischen Bildung 132*, Deutsche und Tschechen. Bundeszentrale.
- KÁRNÍK Z., *České země v éře První republiky (1918–1938)*, II. díl. Praha: Libri, 2003. ISBN 80-7277-031-4.
- KÁRNÍK Z., *České země v éře První republiky (1918–1938)*, III. díl. Praha: Libri, 2003. ISBN
- KRÁKORA P., Die Wahrnehmung der europäischen Identität in der tschechischen Geschichte. In WICHARD, R. (Hrsg.) *Europäische Identität. Grundlagen, Nationen, Kulturen, Bildung* Frankfurt am Main: Stiftung Haus der Aktion 365, 2008, s. 121–138. ISBN 978-3-925138-93-5.
- KROUTVOR J., *Potíže s dějinami*, Praha: Prostor, 1990. S 20 ISBN 80-85190-01-X.
- NEŠPOR V., *Dějiny města Olomouce*, Olomouc: Votobia 1998. ISBN 80-7198-343-8.
- PETRAŠ R., *Menšiny v meziválečném Československu. Právní postavení národnostních menšin v první Československé republice a jejich mezinárodněprávní ochrana*, Praha: Univerzita Karlova v Praze, 2009. ISBN 978-80-246-1639-1.
- SPÁČIL V., TICHÁK M., *V čele města Olomouce. Správa města a její představitelé v průběhu století*, Olomouc: Memoria, 2002. ISBN 80-85807-18-1.

Gabriela Cingelová

MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA W OŁOMUŃCU W OKRESIE PIERWSZEJ REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ

Streszczenie. W tekście ukazane zostały przemiany, jakie zaszły po 1918 roku w relacjach niemiecko-czechosłowackich, ze szczególnym uwzględnieniem Ołomuńca, tzw. enklawy językowej, czyli obszaru zamieszkanego w znacznej części przez ludność pochodzenia niemieckiego. Zakończenie pierwszej wojny światowej oznaczało dla większości Niemców z Ołomuńca koniec trwających kilka wieków rządów w mieście. Niepodległość zmieniła to miasto w wielu aspektach, w tym również ekonomicznym i kulturowym, co wywołało poczucie zagrożenia wśród ludności niemieckiej. Problemy narodowościowe, jakie ujawniły się w okresie międzywojennym, a które w efekcie doprowadziły do konfliktu niemiecko-czechosłowackiego w 1938 roku, były wywołane wieloma czynnikami, między innymi nieuwzględnieniem różnic kulturowych i politycznych mniejszości niemieckiej, stanowiącej 30% mieszkańców Czechosłowacji.

Słowa kluczowe: mniejszość niemiecka, Czechosłowacja, dwudziestolecie międzywojenne, Ołomuniec

THE GERMAN MINORITY IN OLOMOUC IN THE PERIOD OF THE FIRST CZECHOSLOVAK REPUBLIC

Summary. The article presents the transformations which took place after 1918 in the German-Czechoslovak relations, including – in particular – Olomouc, the so-called language enclave, that is an area inhabited to a large extent by population of German origin. To the majority of Germans living in Olomouc the end of the First World War meant the end of their rule in the city, which had lasted a few centuries. The independence changed the city in many respects, including also economic and cultural ones, which brought about a feeling of threat among the German population. The problems of the nationalistic character, which got revealed in the Interwar period and which – as a result – led to the German-Czechoslovak conflict in 1938, were provoked by a series of factors, among others, not including the cultural and political differences of the German minority who constituted 30% of the inhabitants of Czechoslovakia.

Keywords: German minority, Czechoslovakia, The Interwar Period, Olomouc

Wiktor Krajniak

Zielona Góra

ROZWÓJ POLSKIEJ ELEKTROENERGETYKI PO 1945 ROKU

Wstęp

Elektroenergetyka jest jednym z sektorów energetyki odpowiadającym za produkcję, przesyłanie i rozdział energii elektrycznej. Ponieważ energia elektryczna jest uniwersalnym nośnikiem energii, którą można zamienić na energię mechaniczną, ciepłą i świetlną, jej niezagrożona produkcja i sprawna dystrybucja stanowi kluczowy element życia gospodarczego współczesnych państw.

Rozwój polskiej elektroenergetyki był przedmiotem wielu publikacji, zazwyczaj o charakterze propagandowym¹, które z powodu braku ogólniejszych syntez historycznych nadal są podstawowym źródłem wiedzy na temat elektryfikacji w Polsce po 1945 roku. W ostatnich latach pojawiły się prace przybliżające dzieje poszczególnych zakładów energetycznych². Jedyną syntezę dziejów polskiej energetyki przedstawili dotychczas członkowie Stowarzyszenia Elektryków Polskich, którzy opracowali jej dzieje do lat 70. XX wieku³. Przedmiotem niniejszego artykułu jest próba zarysowania genezy i głównych kierunków rozwoju polskiego systemu elektroenergetycznego, poczynwszy od 1945 roku, na tle polityki energetycznej państwa i bazy surowcowej Polski.

Do przeprowadzenia analiz posłużyła przede wszystkim dokumentacja archiwalna wytwarzana od lat 40. XX wieku przez ministerstwa i instytucje odpowiedzialne za rozwój elektroenergetyki. Dane ilościowe pochodzą z rocznika statystycznego. Informacje o stanie obecnym i perspektywach rozwoju zaczerpnięto głównie z analiz rządowych i ekspertyz instytucji zaangażowanych w rozwój sektora elektroenergetycznego.

Zebrany materiał opracowano metodą genetyczną, ukazując czynniki, które zdeterminowały współczesny kształt polskiego systemu elektroenergetycznego, oraz metodą

¹ M. Rakowski, E. Ziółkowski, *Socjalistyczna elektryfikacja Polski*, Warszawa 1953; B. Bartoszek et al., *Rozwój energetyki w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1970; L. Dziewicki, J. Kozuchowski, *Energetyka Ziemi Odzyskanych*, Katowice 1948.

² R. Skobelski, I. Wojewódzki, *Z prądem i pod prąd. Historia Zielonogórskiej Elektrociepłowni*, Zielona Góra 2011.

³ *Historia elektryki polskiej*, t. II: *Elektroenergetyka*, red. T. Kołbiński, Warszawa 1977.

statystyczną, która pozwoliła ukazać główne kierunki rozwoju i ich determinanty na przestrzeni kolejnych dekad. Analizie poddano także ewolucję polityki energetycznej państwa, które zarówno po 1945 roku, jak i obecnie traktuje elektroenergetykę jako ważną składową bezpieczeństwa kraju.

Stan wyjściowy i możliwe drogi rozwoju po II wojnie światowej

W pierwszej połowie XX wieku elektroenergetyka polska stawiała dopiero pierwsze kroki. Stan jej rozwoju obrazuje wskaźnik wyrażany w wielkości produkcji energii elektrycznej w przeliczeniu na jednego mieszkańca, który w 1937 roku wynosił średnio 104 kWh na osobę. Dla porównania w Czechosłowacji w 1937 roku średni wskaźnik elektryfikacji wynosił 247, we Włoszech – 350, we Francji – 436, w Anglii – 509, a w Niemczech – 747 kWh na osobę⁴.

W Polsce najlepiej zelektryfikowane były wówczas województwa z okręgami przemysłowymi, gdzie funkcjonowały elektrownie przyfabryczne, znacznie podwyższające wskaźnik produkcji energii w przeliczeniu na jednego mieszkańca, mimo iż *de facto* służyły zasilaniu maszyn fabrycznych. W Warszawie wskaźnik oscylował wokół średniej krajowej i wynosił 104 kWh na osobę. Dla porównania w województwie poznańskim wynosił – 31, pomorskim – 91, wzrastając proporcjonalnie do uprzemysłowienia województw. W łódzkim było to – 123, w krakowskim – 141, kieleckim – 227, śląskim – 990 kWh na osobę. W regionach położonych na wschód od Wisły sytuacja była znacznie gorsza. W województwie lubelskim było to 14 kWh na osobę, białostockim – 31, a na byłych kresach, w województwie wileńskim wskaźnik wynosił – 13, wołyńskim – 8, poleskim – 7, nowogrodzkim – 5, tarnopolskim – 4⁵.

Niski, w porównaniu z Europą Zachodnią, wskaźnik produkcji energii w połączeniu z ogromem zniszczeń wojennych, które dodatkowo uszczupliły infrastrukturę produkcyjną, spowodował, że polityka energetyczna państwa po II wojnie światowej musiała być opracowana od podstaw. Prace nad nią trwały już w czasie okupacji. W 1941 roku tajny zarząd Stowarzyszenia Elektryków Polskich (SEP) opracował projekt programu elektryfikacji. Opierając się na danych z 1937 roku, autorzy programu uznali, że głównym źródłem energii będzie węgiel kamienny, zasilający wielkie elektrownie ciepłne, z których energia miała być rozdysponowana po kraju za pomocą ogólnokrajowego systemu złożonego z linii wysokich napięć oraz sieci rozdzielczej średniego i niskiego napięcia⁶.

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Przemysłu Handlu i Żegluga Rządu RP w Londynie (dalej: MPHŻRRP), sygn. 1128, *Ku elektryfikacji Polski*, s. 11.

⁵ AAN, MPHŻRRP, sygn. 1133, *Elektryfikacja. Stan przedwojenny*, s. 2-4.

⁶ *Ibidem*, sygn. 1127, *Projekt elektryfikacji Polski. Założenia*, s. 1-2.

Prace koncepcyjne trwały również na emigracji. O powadze, z jaką rząd londyński traktował sprawy energetyki, świadczy bogaty materiał studyjny z lat 1941-1944. Z prac tych wynikało niezbicie, iż ze względu na niski stan zelektryfikowania rozwój energetyki musiał zostać objęty nadzorem państwa. W energetyce upatrywano siły zdolnej nie tylko podźwignąć kraj ze zniszczeń, ale i przebudować strukturę gospodarczą kraju⁷. Wśród członków rady gospodarczej znalazło się wielu energetyków z SEP, takich jak Władysław Szwander, który uważał, że Polska dzięki forsownej polityce energetycznej mogłaby osiągnąć poziom 350 kWh na osobę w ciągu ośmiu lat od zakończenia wojny⁸. Wśród źródeł, z jakich miała być pozyskiwana energia, dominować miał węgiel kamienny, odpowiadając za pokrycie 90% potrzeb energetycznych⁹.

Z pomysłem opierania polskiej energetyki tylko na węglu polemizowali autorzy studium *Ku elektryfikacji Polski*, którzy zwracali uwagę, że jest to drogie rozwiązanie, gdyż w Polsce znane pokłady tego surowca występowały tylko na Śląsku, co powodowało wysokie koszty transportu do odległych rejonów kraju. Dlatego też postulowano, by energetykę oprzeć w większym stopniu na źródłach lokalnych, głównie na hydroenergetyce¹⁰.

Problemem elektryfikacji zajmowały się też instytucje amerykańskie, upatrujące w krajach Europy Środkowej rynku zbytu dla swojego przemysłu elektrotechnicznego. Prace w tym względzie koordynował kongresmen John Kennedy, a sprawy polskiej energetyki referował Leszek Zienkowski. Badając zapotrzebowanie na wyposażenie elektrowni w pierwszych sześciu powojennych miesiącach, Amerykanie poczynili różne zestawienia, z których wynikało, że aby przywrócić zdolności produkcyjne energii, Polska będzie potrzebowała całego wyposażenia od turbin, przez generatory i transformatory, po proste urządzenia takie jak przełączniki¹¹. Dodatkowo L. Zienkowski uważał, że Polska energetyka jest na tyle zacofana, iż nie należy jej odbudowy opierać na odtwarzaniu i modernizacji istniejącej przed wojną infrastruktury, ale w całości oprzeć na nowych inwestycjach¹². Równoległe z pracami koncepcyjnymi rząd londyński prowadził rozmowy z zachodnimi koncernami energetycznymi, które chciały rozpocząć ekspansję na polskim rynku po zakończeniu wojny.

Przegląd powyższych koncepcji daje obraz uwarunkowań, w jakich był możliwy powojenny rozwój polskiej energetyki. Większość ekspertów była zgodna, iż polska energetyka będzie opierała się głównie na węglu kamiennym. Zgoda panowała również w kwestii struktur organizacyjnych i zarządzania energetyką. Uważano, że ze względu

⁷ *Ibidem*, sygn. 187, *Wstępne fragmenty szkicowego projektu elektryfikacji Polski*, s. 1.

⁸ *Ibidem*, sygn. 187, s. 1-2.

⁹ *Ibidem*, sygn. 187, s. 17-19.

¹⁰ *Ibidem*, sygn. 1128, *Ku elektryfikacji...*, s. 18, 34.

¹¹ *Ibidem*, sygn. 343, *Report on restoration of electricity supply in European allied countries*, s. 61-75.

¹² *Ibidem*, sygn. 343, *Uwagi w sprawie zagadnień związanych z elektryfikacją*, s. 137.

na niski stan elektryfikacji po wojnie będzie ona musiała być budowana od podstaw i znajdować się pod szczególnym nadzorem państwa.

Nacjonalizacja i centralizacja energetyki

Niski poziom elektryfikacji całego kraju i bogate zasoby węgla kamiennego nie były jedynymi czynnikami, które zdeterminowały rozwój polskiej elektroenergetyki po 1945 roku. Równie istotne było przejęcie władzy przez komunistów, którzy wprowadzali w gospodarce tzw. wzorce radzieckie, w tym radziecki model elektryfikacji.

Na mocy decyzji Stalina w Moskwie powołano w 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Wśród ugrupowań wchodzących w skład PKWN znalazły się: Polska Partia Robotnicza (PPR), Polska Partia Socjalistyczna (PPS) i Stronnictwo Ludowe. Partie te miały odmienne wizje powojennego rozwoju Polski¹³. Oficjalny program PKWN nie formułował postulatów nacjonalizacyjnych w przemyśle. Umiarkowane hasła miały zagwarantować szersze poparcie społeczne dla dokonujących się zmian¹⁴. Mimo braku oficjalnego stanowiska, dominująca w Rządzie Tymczasowym, PPR bezkompromisowo dążyła do przejęcia pełnej kontroli nad energetyką krajową. Możliwość szybkiej elektryfikacji miała odegrać pierwszoplanową rolę w procesie legitymizacji nowej władzy. Ponadto energetyka stanowiąca bazę dla rozwoju energochłonnego przemysłu ciężkiego odgrywała kluczową rolę w procesie ścierania się wizji rozwoju państwa, więc walka o kontrolę nad elektrowniami była w istocie walką o przyszły model gospodarczy kraju.

Dążące do pełnej centralizacji Ministerstwo Przemysłu i Handlu (MPIH) było kontrolowane przez PPR. Pierwszą próbą odgórnej nacjonalizacji energetyki była ustawa z 3 stycznia 1946 roku o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Ustawa wprowadzona przez PPR mogła liczyć na poparcie PPS i PSL. Poparcie to miało związek z lansowaną wówczas koncepcją „polskiej drogi do socjalizmu”. Zwolennicy tej koncepcji byli niechętni zaszczepianiu wzorców radzieckich na gruncie polskiej gospodarki. Sprzeciwiano się zwłaszcza kolektywizacji rolnictwa i forsownej rozbudowie przemysłu, w której dominowałyby przemysł ciężki¹⁵.

Artykuł 3 ustawy nacjonalizacyjnej z 1946 roku głosił przejęcie na rzecz państwa przedsiębiorstw służących do wytwarzania, przetwarzania, przesyłania i rozdzielania energii elektrycznej, w celu zarobkowego zbytu albo zasilania publicznych środków ko-

¹³ A. Jezierski, B. Petz, *Historia gospodarcza Polski Ludowej*, wyd. 3 zmienione, Warszawa 1988, s. 38-40.

¹⁴ J. Kaliński, Z. Landau, *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 1998, s. 192.

¹⁵ W. Morawski, *Dzieje gospodarcze Polski*, Warszawa 2010, s. 243.

munikacji¹⁶. Jednak z powodu silnych oporów politycznych, głównie ze strony kontrolowanego przez PSL Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP), we wspomnianym artykule 3 znalazł się ustęp 2, który wykluczał upaństwowienie przedsiębiorstw będących własnością związków samorządowych, międzykomunalnych i spółdzielczych¹⁷.

Na mocy ustawy resort przemysłu objął elektrownie znajdujące się głównie na Ziemiach Odzyskanych. Z powodu oporów PSL przed forsowną industrializacją podległe MPiH Zjednoczenia Energetyczne nie objęły elektrowni samorządowych, co stanowiło wówczas ponad 40% mocy dyspozycyjnej w całym kraju¹⁸.

Po nieudanej próbie pełnego upaństwowienia energetyki za pomocą ustawy z 1946 roku Ministerstwo Przemysłu podjęło kolejne starania. Jeszcze w tym samym roku MPiH przedstawiło pozostałym resortom do zaopiniowania projekt nowego dekretu o planowej gospodarce energetycznej. Projekt postulował wprowadzenie planowej gospodarki energetycznej na terenie całego państwa, co miało umożliwić szybką odbudowę kraju i jego uprzemysłowienie. Aby przekonać do tego projektu PSL, dekret proponował, aby do władz Zjednoczenia wchodził przedstawiciel samorządu¹⁹.

Najwięcej kontrowersji wzbudził art. 2 dekretu, który przewidywał, że zarząd i użytkowanie wszelkich zakładów zawodowo zbywających energię elektryczną, bez względu na to czyją własność stanowią, ma należeć do Okręgowych Zjednoczeń Energetycznych. Dekret stanowił poważne zagrożenie dla pozycji samorządów. Wszystkie elektrownie samorządowe zbywały bowiem zawodowo energię mieszkańcom i miejscowym zakładom, co przynosiło nawet 30% wpływów budżetowych. Najostrzej zaprotestował kontrolowany przez PSL resort administracji publicznej, który argumentował, że urządzenia elektryczne znajdujące się w miastach i mniejszych miejscowościach mają charakter urządzeń użyteczności publicznej. Dlatego też w opinii tego resortu administracja tą infrastrukturą i rozdział energii wiązały się z gospodarką lokalną, nad którą nadzór powinien mieć samorząd terytorialny. Ministerstwo Administracji Publicznej przekonywało do koncepcji, zgodnie z którą to samorządy terytorialne prowadziłyby elektryfikację na podległych im terenach od fazy planowania, prowadzenia inwestycji, eksploatacji elektrowni, rozdziału energii, aż po politykę taryfikacyjną²⁰. Takie rozwiązanie znacznie wzmocniłoby pozycję lokalnych struktur samorządowych w kształtującej się wówczas strukturze społeczno-politycznej kraju.

¹⁶ Dz.U. 1946, Nr 3, poz. 17, *Ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r. o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej*, s. 22.

¹⁷ *Ibidem*, s. 22-23.

¹⁸ AAN, AAN, Ministerstwo Przemysłu i Handlu [1946-1949] (dalej: MPiH), sygn. 25, *Sprawozdanie z prac Centralnego Zarządu Energetyki*, s. 49-50.

¹⁹ AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), sygn. 1808, *Projekt dekretu o planowej gospodarce energetycznej*, s. 3-4.

²⁰ *Ibidem*, sygn. 1909, *Uwagi do projektu dekretu o planowej gospodarce energetycznej*, s. 67-69; *ibidem*, *Uwagi Ministerstwa Administracji Publicznej do projektu Ministerstwa Przemysłu o planowej gospodarce energetycznej*, s. 86.

Dyskusja nad kształtem energetyki trwała do roku 1947. W styczniu odbyły się wybory, a w wyniku fałszerstw udało się odsunąć od władzy PSL – największego przeciwnika nacjonalizacji elektrowni samorządowych i forsownej industrializacji kraju. Sejm 4 lipca 1947 roku uchwalił ustawę o planowej gospodarce energetycznej. Aby ostatecznie uciąć wszelkie dyskusje w kwestii własności elektrowni, art. 6 ustawy stwierdzał, że do Zjednoczenia wchodzi przymusowo wszystkie zakłady energetyczne znajdujące się na jego terenie, z wyjątkiem zakładów, które nie sprzedają nadwyżek energii, czyli głównie stare elektrownie przyfabryczne. Zakłady te podlegały nadzorowi technicznemu i gospodarczemu właściwemu terytorialnie Zjednoczeniu i w razie potrzeby mogły zostać przejęte na mocy decyzji Ministra Przemysłu²¹. Jednocześnie nie nałożono na Zjednoczenia żadnych stałych zobowiązań w postaci dzielenia się zyskami ze sprzedaży energii z dotychczasowymi właścicielami samorządowymi²².

Wprowadzenie radzieckiego modelu elektryfikacji

Eliminacja opozycji umożliwiła nowemu obozowi władzy wprowadzenie w dziedzinie gospodarki energetycznej wzorców radzieckich. Komuniści mieli do energetyki szczególnie stosunek. Miała stać się ona dźwignią dla przemiany kraju z typowo rolniczego w przemysłowy. Widzieli w niej czynnik, który umożliwia nadrobienie zaległości cywilizacyjnych, stworzenie nowoczesnego przemysłu i poprawę warunków życia klasy robotniczej. Wszystko to mogło zapewnić legitymizację nowej władzy, z czego doskonale zdawał sobie sprawę Lenin, który mawiał, że: „Komunizm to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju”²³.

Radziecki model elektryfikacji był nastawiony na osiągnięcie szybkich efektów w krótkim czasie. W latach 20. XX wieku Lenin polecił planistom opracowanie takiego modelu elektryfikacji, który w krótkim czasie pozwoliłby zelektryfikować wielkie połacie kraju. Taki program opracowała Państwowa Komisja do spraw Elektryfikacji Rosji (GOERLO). Plan zakładał budowę wielkich elektrowni i systemu elektroenergetycznego, który za pomocą linii wysokich napięć objąłby cały kraj, łącząc elektrownie, miasta i okręgi przemysłowe oraz odbiorców na prowincji²⁴.

Po II wojnie światowej Polska, podobnie jak ZSRR w latach 20. XX wieku, musiała nadrobić kilka dekad zapóźnienia. Elektryfikacji po 1947 roku nadano wymiar ideologiczny. Miała się stać frontem walki o wprowadzenie nowego modelu władzy.

²¹ Dz.U. 1947, Nr 52, poz. 271, *Ustawa z dnia 4 lipca 1947 r. o planowej gospodarce energetycznej*, s. 834-835.

²² AAN, MPiH, sygn. 813, *Podstawy prawne zjednoczeń*, s. 113.

²³ T. Wejtkow, *Kronika elektryczności*, Warszawa 1949, s. 316.

²⁴ J. Basta, J. Kaliński, G. Zamoyski, *Wstęp do historii gospodarczej XX wieku*, Rzeszów 2002, s. 76.

Forsowna rozbudowa bazy energetycznej dla powstającego przemysłu zakończyła dyskusję o polskiej drodze do socjalizmu. Oficjalny paradygmat polskiej energetyki zakładał, iż elektryfikacja stanowi czynnik pobudzający rozwój gospodarczy, a nie jego wynik, dlatego też inwestycje energetyczne musiały zostać przeprowadzone przed innymi inwestycjami zmieniającymi strukturę gospodarczą kraju²⁵.

Zaimplementowanie wzorca radzieckiego przejawiało się w budowie wielkich elektrowni ciepłych o dużej mocy i położeniu nacisku na rozwój sieci przesyłowych, które łączyły poszczególne elektrownie i odbiorców w najdalszych zakątkach kraju²⁶. W tej koncepcji zagłębiem energetycznym miał się stać Górny Śląsk. Stąd, liniami najwyższych napięć, miały być rozprowadzane po kraju nadwyżki energii. Program na lata 1946-1948 przewidywał budowę linii najwyższych napięć o długości 1360 km, w tym 350 km linii o napięciu 220 kV, która miała połączyć Górny Śląsk, Łódź i Warszawę. Załączki drugiego systemu miały powstać z połączenia Poznania, Bydgoszczy i Gdyni. Trzeci system energetyczny miał stanowić Dolny Śląsk z elektrowniami wodnymi na Bobrze i wałbrzyskim zagłębiem węglowym²⁷.

Rozwój socjalistycznej elektroenergetyki

Zakończenie procesu nacjonalizacji energetyki oraz stłumienie opozycji politycznej umożliwiło pełne wdrożenie systemu planowania centralnego. Zlikwidowano MPiH, a jego kompetencje rozdzielono między resorty górnictwa, przemysłu ciężkiego, lekkiego, rolnego i spożywczego. Rozdrobnienie decyzyjności na szczeblu centralnym spowodowało, że centralnym organem w dziedzinie planowania gospodarczego i zarządzania przemysłem została Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (PKPG), którą kierował Hilary Minc²⁸.

W nowym systemie zarządzania gospodarką plany były przygotowywane ogólnie, a ich realizację i finansowanie rozdzielano pomiędzy resorty. Te z kolei przekazywały je Okręgom Energetycznym. Okręgi Energetyczne realizowały wytyczne Ministerstwa Energetyki, które większość środków przeznaczało na budowę wielkich elektrowni ciepłych. Największy nacisk na rozwój energetyki położono w planie 6-letnim (1950-1955). Podobnie jak planiści z GOERLO, autorzy planu musieli uwzględnić całkowitą przemianę struktury gospodarczej kraju, a energetyka jako baza napędowa musiała zawsze podążać o krok przed przemysłem, dysponując rezerwą mocy²⁹. Przewidywano

²⁵ AP Poznań, Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Poznańskiego (ZEOP), sygn. 169, *Energia elektryczna – podstawa produkcji. Przedruk z dziennika „Wola Ludu” nr 32/108*, s. 18.

²⁶ J. Wagner, *Problemy elektroenergetyki*, Warszawa 1966, s. 129-130.

²⁷ AP Poznań, ZEOP, sygn. 77, *Program elektryfikacji Polski w latach 1946-1948*, s. 19-22.

²⁸ A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, s. 149-150.

²⁹ J. Łaskow, *Energetyka w planie sześcioletnim*, Warszawa 1952, s. 10.

wzrost rocznej produkcji energii elektrycznej z 8,3 mld kWh w 1949 roku do 19,3 mld kWh w 1955 roku oraz wzrost ogólnej długości linii wysokiego napięcia o 76 tys. km³⁰.

W rozwoju bazy energetycznej stawiano głównie na węgiel kamienny, który w latach 50. i 60. XX wieku był najbardziej rentownym rozwiązaniem pod względem kosztowności inwestycji i uzyskiwanej mocy³¹. Naczelnym celem polityki energetycznej państwa stała się integracja przemysłu wydobywczego i energetycznego. Przejawem tego dążenia było połączenie w 1957 roku Ministerstwa Górnictwa Węglowego i Ministerstwa Energetyki w jedno Ministerstwo Górnictwa i Energetyki³². Ponadto na mocy porozumienia z 1956 roku, podpisanego między Polską a ZSRR, uznano, że Polska spłaciła już swoje „rozliczenie węglowe”³³, więc wolne zasoby węgla mogły być zadysponowane dla nowych elektrowni ciepłych.

Plan 5-letni na lata 1956-1960, ze względu na niedobór mocy, jaki ujawnił się w kraju już podczas realizacji planu 6-letniego, oraz potrzebę odstawienia z ruchu starych, wyeksploatowanych elektrowni ciepłych, zakładał maksymalizację koncentracji inwestycji, poprzez budowę dużych elektrowni o mocach rzędu 300-600 MW. Koszty ich budowy przy zastosowaniu układu blokowego (kocioł-turbina) były średnio 10-20% niższe niż w przypadku elektrowni o średnich mocach. Również koszty ich eksploatacji były znacznie niższe dzięki koncentracji mocy³⁴. Ze względu na odstawienie starych jednostek największe niedobory mocy notowano w przemyśle, dlatego poważną rolę miały odegrać elektrownie przemysłowe. Najwięcej nowych mocy przewidziano dla zakładów przemysłu chemicznego – 506 MW³⁵.

W dłuższej perspektywie czasowej plan 5-letni na lata 1956-1960 przewidywał również dywersyfikację źródeł energii, poprzez włączenie do bazy energetycznej węgla brunatnego. Na terenie Okręgu Poznańskiego planowano zakończenie budowy elektrowni w Koninie o mocy 315 MW. Okręg Dolnośląski planował rozpoczęcie budowy elektrowni w okolicach Worka Turowskiego o mocy 500 MW. Jednocześnie planowano rozpoczęcie szeroko zakrojonych badań geologicznych w poszukiwaniu złóż węgla brunatnego, na bazie których miały powstać kolejne elektrownie. Cykl inwestycyjny odkrywkowej kopalni węgla brunatnego był o pięć lat krótszy niż w przypadku

³⁰ Dz.U. Nr 37, *Ustawa z dnia 21 lipca 1950 r. o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950-1955*, s. 430-432.

³¹ AAN, Ministerstwo Energetyki, sygn. 29, *Przybliżone zestawienie możliwych do budowy siłowni z podaniem kolejności budowy* [b.p.].

³² *Historia elektryki...*, s. 433.

³³ M. Krajewski, *Historia gospodarcza Polski do 1989 roku. Zarys problematyki*, Włocławek 2000, s. 423. Minister Władysław Mołotow zlecił swoim ekspertom porównanie wartości Ziemi Odrzyskanych z Kresami Wschodnimi II RP. Według szacunków radzieckich Polska straciła ziemie warte 3,6 mld dolarów, ale zyskała ziemie na zachodzie warte 9,5 mld dolarów. Różnicę Polska miała spłacić, dostarczając tani węgiel do ZSRR po cenie 1,4 dolara za tonę, co nie pokrywało nawet kosztów transportu.

³⁴ AAN, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (PKPG), sygn. 3778, *Wytyczne do 5-letniego planu rozwoju energetyki w latach 1956-1960* [b.p.].

³⁵ *Ibidem*.

głębinowej kopalni węgla kamiennego. Poza tym kopalnie odkrywkowe były tańsze i bezpieczniejsze dla górników, a elektrownie opalane węglem brunatnym uzyskiwały wysokie moce w relacji do zainwestowanych środków. W elektrowni Turów z planowanych pierwotnie 500 MW uzyskano po rozbudowie zakładu w 1971 roku 2000 MW³⁶. W 1975 roku oddano do użytku największą na świecie elektrownię opalaną węglem brunatnym w Bełchatowie, która po dodawaniu do niej kolejnych bloków uzyskała moc 4320 MW³⁷.

Rozbudowa energetyki opartej na węglu brunatnym wymagała dalszej rozbudowy systemu energetycznego, gdyż węgla brunatnego, który jest znacznie mniej kaloryczny niż węgiel kamienny, nie opłacało się transportować do elektrowni. Budowano więc elektrownie bezpośrednio przy kopalniach odkrywkowych, a wytworzoną energię przesyłano za pomocą sieci elektroenergetycznej. Założenia planu 5-letniego przewidywały budowę 5540 km linii o napięciu 110 kV i 220 kV oraz sieci średniego i niskiego napięcia, których miało przybyć 14 600 km. Dodatkowo resort rolnictwa, prowadzący wówczas na dużą skalę akcję elektryfikacji wsi, miał wybudować 25 800 km linii średnich napięć i 32 700 km linii niskich napięć³⁸. W miarę rozwoju w latach 60. i 70. XX wieku regionalne systemy energetyczne zastąpiono jednym systemem linii 220 kV i 400 kV obejmującym cały kraj. Jego stabilność wzmocniono, integrując go z systemami elektroenergetycznymi krajów RWPG, co miało zapewnić lepsze zbilansowanie popytu i podaży mocy³⁹.

Ministerstwo Górnictwa i Energetyki w założeniach do planu rozwoju na lata 1961-1980 przyjęło, iż podstawą polskiej energetyki nadal będą paliwa stałe. Jednak w okresie tym miała nastąpić zasadnicza zmiana w ich strukturze. Węgiel brunatny, powoli zastępując węgiel kamienny, miał stać się podstawowym paliwem. Jego udział w globalnej produkcji energii miał wzrosnąć z 0,7% w 1955 roku do 47,7% w 1980 roku. Pozostałe źródła, jak energia atomowa czy energetyka wodna, miały pełnić role pomocnicze. Zakładano, że udział energetyki wodnej w produkcji energii zmniejszy się z 4% w 1955 roku do 2,3% w 1980 roku⁴⁰.

W energetyce wodnej nie planowano większych inwestycji. Niskie walory energetyczne polskich rzek nie pozwalały na budowę elektrowni wodnych o dużych mocach. Konstruowanie wielu elektrowni o niskich mocach, budowanych w różnych warunkach terenowych i hydrologicznych, zwiększało jednostkowy koszt inwestycji. W planie

³⁶ AAN, PKPG, sygn. 3778, *Wytyczne do 5-letniego planu...* [b.p.]; C. Będziński, *Historia elektroenergetyki dolnośląskiej*, red. J. Beyer, Wrocław 1989, s. 53-54.

³⁷ AAN, Ministerstwo Górnictwa i Energetyki (MGIÉ), sygn. 10/1, *Założenia do projektu planu perspektywnego Ministerstwa Górnictwa i Energetyki na lata 1961-1980*, s. 18. Dziś po kolejnych rozbudowach moc wynosi 5420 MW.

³⁸ AAN, PKPG, sygn. 3778, *Wytyczne do 5-letniego...* [b.p.]

³⁹ Dz.U. Nr 37, *Ustawa z dnia 21 lipca 1950 r. o 6-letnim planie rozwoju...*, s. 415.

⁴⁰ AAN, MGIÉ, sygn. 10/1, *Założenia do projektu planu perspektywnego Ministerstwa Górnictwa i Energetyki na lata 1961-1980*, s. 18-19.

5-letnim przewidywano jedynie budowę elektrowni przy obiektach retencyjnych, którymi zainteresowane były resorty odpowiedzialne za rolnictwo i żeglugę. Były to głównie obiekty w dorzeczu Wisły: Solina, Dębe, Włocławek. Jednak inwestycje te planowano w znacznie dłuższej perspektywie czasowej niż pięciolatka 1956-1960⁴¹.

Polityka energetyczna państwa, promując wielkie elektrownie ciepłne, przyczyniła się do marginalizacji energetyki wodnej w kraju. Państwo było głównie zainteresowane rozwojem technologii spalania węgla. Gdy do użytku sukcesywnie oddawano wielkie elektrownie ciepłne, z których energia była rozdzielana po kraju za pomocą linii wysokiego napięcia, rola małych elektrowni wodnych sukcesywnie malała, a ich dalsze utrzymywanie przez zakłady energetyczne stawało się nieekonomiczne. W całym kraju rozpoczął się proces likwidacji małych elektrowni wodnych, mimo iż w latach 40. i 50. XX wieku zainwestowano środki w ich odbudowę lub modernizację. Jednak brak części zamiennych i ograniczenie środków finansowych na remonty starzejących się budowli piętrzących w kolejnych planach finansowych doprowadziło do ich zamykania. W latach 60. i 70. XX wieku likwidowano głównie małe siłownie wodne przy młynach, tartakach i małych fabryczkach o mocy do 1 MW, których nie objęły Zjednoczenia Energetyczne, a eksploatujące je fabryki w obliczu łatwego dostępu do energii z rozwijających się sieci energetycznych nie były zainteresowane ich dalszym utrzymywaniem⁴². Zamykanie elektrowni wodnych powodowało dewastację całych stopni wodnych, które piętrzyły wodę na danym odcinku rzeki od kilkuset lat i wytworzyły przez ten okres obszary małej retencji, wokół których funkcjonowały lokalne ekosystemy. Ich dewastacja rozregulowała zdolności retencyjne całych zlewni rzecznych oraz powodowała obniżenie poziomu wody gruntowej okolicznych użytków rolnych⁴³.

Proceder ten zatrzymano dopiero wraz z pierwszymi objawami kryzysu energetycznego i ekologicznego. Mimo oddawania do użytku elektrowni o coraz wyższych mocach w polskiej energetyce, występowały coraz poważniejsze problemy. Już w drugiej połowie lat 70. XX wieku w szczycie zimowym 1977/1978 występowały wzmożone trudności w zaopatrywaniu kraju w energię elektryczną, które były dotkliwe zwłaszcza dla przemysłu. Aby przeciwdziałać niedoborom energii, postanowiono skrócić czas remontów bloków energetycznych. W obliczu deficytów mocy planowano dalszą rozbudowę energetyki opartej na węglu brunatnym i przyspieszenie prac nad programem rozwoju energetyki jądrowej⁴⁴.

Poszukiwanie nowych źródeł było konieczne z powodu pogarszającej się jakości węgla kamiennego, którego kaloryczność spadała wraz z eksploatacją słabszych złóż.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² 100 lat energetyki wodnej na ziemiach polskich, red. J. Spoz, Warszawa 1998, s. 79.

⁴³ M. Łoś, *Likwidacja młynów wodnych i jej skutki*, „Gospodarka Wodna” 1978, nr 12, s. 261-263.

⁴⁴ AAN, Urząd Rady Ministrów (URM), sygn. 69/4, *Informacja o sytuacji w krajowym systemie elektroenergetycznym w okresie szczytu zimowego 1977/78 oraz podstawowe kierunki działania zapewniające należytą pracę energetyki*, s. 105-116.

Ograniczało to nie tylko pozyskiwaną z niego moc, ale przyczyniało się do częstych awarii w elektrowniach węglowych. Dodatkowo spalanie większych ilości słabego jakościowo węgla powodowało nadmierne zanieczyszczenie środowiska⁴⁵. Na polskie problemy nałożyły się wówczas również skutki światowego kryzysu energetycznego, które ujawniły potrzebę oszczędności surowców energetycznych, przede wszystkim węgla i ropy⁴⁶.

Możliwe ścieżki rozwoju ograniczała postępująca degradacja środowiska naturalnego, przede wszystkim zła jakość powietrza i obniżenie poziomu wód gruntowych po zniszczeniu obszarów małej retencji, które istniały przy elektrowniach wodnych i młynach. Wymusiło to zmianę stosunku władz do zagadnienia rozwoju energetyki wodnej. Upatrywano w niej sposobu na oszczędność paliw energetycznych⁴⁷. W pierwszej kolejności zakazano likwidacji niewielkich elektrowni wodnych i dalszej dewastacji stopni wodnych. Dodatkowo podjęto prace studyjne pod kątem rozwoju energetyki wodnej. W 1978 roku Prezydium Rządu poleciło Ministerstwu Energetyki i Energii Atomowej (MEiEA) przygotowanie podstaw technicznych i prawnych dla rozwinięcia szeroko zakrojonego programu rozwoju małej energetyki wodnej⁴⁸. Jej restytucja, w obliczu ogólnego kryzysu państwa w latach 80. XX wieku, była niezwykle trudna. Ze względu na kilkudziesięcioletnie zaniedbanie w rozwoju zaplecza przemysłowego turbiny do elektrowni wodnych trzeba było sprowadzać z zagranicy. Do prac planowano włączyć Ministerstwo Rolnictwa, które miało określić zasady budowy i eksploatacji stopni wodnych, przy których dawniej funkcjonowały młyny, tartaki i małe elektrownie wodne⁴⁹. Ostatecznie uchwała nie została zrealizowana z powodu ogólnego kryzysu państwa.

Postępujące problemy z deficytem paliw i energii zagrażały już nie tylko przemysłowi, ale również produkcji żywności oraz budowie nowych mieszkań⁵⁰. Szukając remedium na kryzys z początku lat 80., X plenum KC PZPR w 1982 roku podjęło uchwałę w sprawie gospodarki paliwowo-energetycznej. Zakładano oparcie elektroenergetyki polskiej głównie na węglu brunatnym, a także zapewnienie warunków dla rozwoju energetyki jądrowej⁵¹. Cała energetyka została skonsolidowana poprzez utworzenie w 1987 roku Wspólnoty Energetyki i Węgla Brunatnego. Jej celem miało być zapewnie-

⁴⁵ *Ibidem*, sygn. 63/4, *Sytuacja paliwowo-energetyczna w kraju w 1981 r.*, s. 21.

⁴⁶ *Ibidem*, sygn. 1.5/37, *Doraźne przedsięwzięcia dla zmniejszenia zużycia energii elektrycznej w celu zahamowania spadków zapasów węgla kamiennego w elektrowniach*, s. 1.

⁴⁷ B. Rudnicki, *Problemy małej energetyki wodnej w Polsce*, „Gospodarka Wodna” 1978, nr 10, s. 317.

⁴⁸ M. Hoffmann, *Kierunki i uwarunkowania rozwoju małych elektrowni wodnych dla warunków krajowych*, „Gospodarka Wodna” 1981, nr 6, s. 156.

⁴⁹ AP Zielona Góra, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KW PZPR), sygn. 96, *Notatka informacyjna w sprawie koncepcji uruchomienia produkcji małych turbin wodnych w DZM Dozamet – Nowa Sól*, s. 16.

⁵⁰ *Ibidem*, *Problemy paliwowo-energetyczne w kraju*, s. 4-8.

⁵¹ AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR), sygn. 3/146, *Stenogram X plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniach 27-28 października 1982. Uchwała w sprawie gospodarki paliwowo-energetycznej*, s. 348.

Tabela 1. Moc i produkcja polskiej energetyki w latach 1946-1989

Rok	Liczba elektrowni				Moc zainstalowana MW				Produkcja energii mln kWh			
	ogółem	zawodowe		niezawodowe	ogółem	zawodowe		niezawodowe	ogółem	zawodowe		niezawodowe
		razem	w tym wodne			razem	w tym wodne			razem	w tym wodne	
1946	361	191	70	170	2552,7	1296,3	161,5	1256,4	5801	3416	415	2385
1950	429	217	101	212	2743,1	1569,7	161,1	1173,4	9306	5698	371	3608
1955	431	192	106	239	4178	2811,7	236,8	1366,9	17 641	13 061	709	4580
1960	413	172	113	241	6315,7	4479,0	260,7	1836,7	29 262	22 437	657	6825
1965	381	167	123	214	9671,8	7860,5	349,2	1811,3	43 774	37 605	912	6169
1970	384	162	116	222	13 891	11 637	770	2254	64 522	56 047	1886	8475
1975	395	168	115	227	20 057	17 517	827	2540	97 144	88 084	2375	9060
1980	404	175	117	229	25 292	22 264	1327	3028	121 877	111 531	3279	10 346
1985	407	177	120	230	30 107	26 986	2005	3121	13 7708	128 891	3894	8817
1989	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	30 788	26 901	2005	3887	137 000	133 000	3700	8600

Źródło: Rocznik statystyczny przemysłu [lata 1945-1965, 1976, 1986, 1989, 1993].

nie ekonomicznego, efektywnego, bieżącego i nieprzerwanego zaopatrywania ludności i przemysłu w energię elektryczną oraz efektywnego wykorzystywania zasobów węgla brunatnego⁵². Było to zadanie trudne, ponieważ ówczesny system elektroenergetyczny charakteryzował się wielką koncentracją produkcji, przy niskiej dywersyfikacji źródeł energii. Podstawowe dane o polskim systemie elektroenergetycznym zawiera tabela 1.

Biorąc pod uwagę energetykę zawodową, czyli elektrownie należące do Zjednoczeń, w 1985 roku 177 elektrowni zawodowych, opalanych paliwami stałymi, dysponowało 26 986 MW mocy, co stanowiło 89,6% mocy wszystkich polskich elektrowni. W 1989 roku wyprodukowały one 133 GWh energii, co odpowiadało 97% ogólnokrajowej produkcji energii.

Nadmierna ekspansja mało elastycznej pod względem podaży energii węglowej okazała się brnięciem w ślepą uliczkę. Gigantomania w dziedzinie energetyki i potrzeba dostarczenia coraz większych ilości energii dla energochłonnego przemysłu i budownictwa mieszkaniowego spowodowała, że Polska wpadła w pułapkę energetyczną, która objawiała się potrzebą ciągłego zwiększania podaży energii, a coraz większa jej część była zużywana nieefektywnie⁵³. Dopiero pod koniec lat 80. XX wieku kręgi rządowe zdały sobie sprawę, iż opieranie polskiej energetyki na monokulturze węglowej jest błędne. Plan z 1987 roku stawiał już prawidłową diagnozę, iż głównym problemem bezpieczeństwa energetycznego kraju jest wielka energochłonność polskiego przemysłu, a remedium powinna być dywersyfikacja źródeł energii i oparcie energetyki w większym stopniu na źródłach odnawialnych⁵⁴.

Bilans socjalistycznej polityki energetycznej

Kilka dekad rozwoju polskiej energetyki w ramach gospodarki planowej, nastawionej na industrializację kraju, zaowocowało powstaniem struktury energetycznej, w której energię elektryczną produkowano w większości z węgla kamiennego i brunatnego. Struktura ta była rezultatem polityki kolejnych ekip rządowych, które realizowały projekt autarkicznej gospodarki energetycznej, która miała się opierać na budowie nowych kopalni i wielkich elektrowni ciepłych, w myśl zasady zwiększania podaży energii, która miała być czynnikiem kreującym dochód, postęp i nowoczesność. Polityka ta skończyła się zadłużeniem kraju, inflacją i zapaścią ekologiczną.

⁵² Dz.U. z 1987, Nr 33, poz. 184, *Ustawa z dnia 23 października 1987 r. o utworzeniu Wspólnoty Energetyki i Węgla Brunatnego*, s. 409.

⁵³ S. Albinowski, *Pułapka energetyczna gospodarki polskiej*, Warszawa 1988, *passim*.

⁵⁴ AAN, URM, sygn. 37, spis nr 1.5, *Podstawowe cechy polskiej gospodarki paliwowo-energetycznej*, s. 86.

Podstawowym problemem polskiej energetyki okazała się koncentracja produkcji. Ogólna moc polskiego systemu elektroenergetycznego u progu lat 90. XX wieku wynosiła 29 tys. MW, która była zainstalowana w elektrowniach zlokalizowanych w większości na południu Polski, w pobliżu złóż węgla. Istniała dość duża rezerwa mocy, wynosząca 26%, gdyż zapotrzebowanie kraju wynosiło 23 tys. MW. Jednakże w praktyce istniał spory niedobór mocy szczytowej, gdyż popyt na energię elektryczną charakteryzuje zmienny popyt nie tylko w ciągu roku, ale nawet w ciągu doby, a spora część energii była wytwarzana w mało elastycznych pod względem podaży elektrowniach ciepłych⁵⁵.

Pierwsze lata przemian gospodarczych ujawniły nieefektywność systemu energetycznego opartego na monokulturze węglowej⁵⁶. Polski węgiel okazał się droższy od importowanego. Upadek wielkiego, energochłonnego przemysłu spowodował znaczący spadek popytu na węgiel i energię elektryczną⁵⁷. Niskie wykorzystanie zainstalowanych mocy, szybka dekapitalizacja urządzeń i nadmierne straty w przesyłach na duże odległości dały sumaryczny efekt w postaci nieefektywnej gospodarki energetycznej. Eksperti pracujący nad reformą polskiej energetyki doszli do wniosku, że myślenie w prostych kategoriach zwiększania podaży energii należało zastąpić myśleniem w kategorii elastyczności podaży i efektywności zużycia produkowanej energii⁵⁸. Eksperti wskazywali, że zapotrzebowanie na moc powinno być pokrywane przez elektrownie, które oferują najtańszą energię. Na poziomie regionalnym większą rolę miała odgrywać lokalna energetyka odnawialna wykorzystująca małe rzeki, źródła geotermalne, energię wiatru i biomasy⁵⁹.

Restrukturyzacja polskiej energetyki

Rząd polski w obliczu załamania gospodarki musiał wdrożyć program naprawy. Środki na ten cel zaproponowały instytucje międzynarodowe: Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Warunkiem udzielenia pomocy finansowej była realizacja licznych reform gospodarczych. W sektorze energetyki miały one doprowa-

⁵⁵ AAN, URM, sygn. 37, spis nr 1.5, *Podstawowe cechy polskiej gospodarki paliwowo-energetycznej*, s. 83-84; *ibidem*, sygn. 276, spis nr 2.2, *Uwagi do dokumentu Ministerstwa Przemysłu „Kierunki rozwoju kompleksu paliwowo-energetycznego i kształtowania polityki energetycznej w Polsce”*, s. 86; I. Fierli, *Struktura przestrzenna gospodarki*, [w:] *Geografia gospodarcza Polski*, red. I. Fierli, Warszawa 1998, s. 102.

⁵⁶ AAN, URM, sygn. 276, spis nr 2.2, *Uwagi na temat dokumentu: synteza kompleksowej propozycji poprawy bilansu energetycznego Polski zaopatrzenia w paliwa i ochrony środowiska*, s. 3.

⁵⁷ *Ibidem*, *Kopalniom ku przestrodze. Rubikon przekroczony*, s. 38.

⁵⁸ *Ibidem*, *Uwagi do dokumentu Ministerstwa Przemysłu „Kierunki rozwoju kompleksu paliwowo-energetycznego...”*, s. 90.

⁵⁹ *Ibidem*, sygn. 276, spis nr 2.2, *Uwagi do dokumentu Ministerstwa Przemysłu „Koncepcja reformy organizacyjnej elektroenergetyki polskiej”*, s. 98; *ibidem*, *Opinia do założeń polityki energetycznej Rzeczypospolitej Polskiej na lata 1990-2010*, s. 195-196.

dzić do liberalizacji cen, zmniejszenia dotacji dla kopalń węgla kamiennego, rozwoju konkurencji, wolnego dostępu do sfery działalności produkcyjnej, przekształcenia struktury właścicielskiej, sposobu zarządzania przedsiębiorstwami oraz zwiększenia dbałości o środowisko naturalne⁶⁰.

Te ogólne wytyczne zostały szerzej omówione w szczegółowej koncepcji restrukturyzacji, o którą rząd polski wystąpił do Banku Światowego. Na zlecenie tej instytucji program restrukturyzacji przygotowała firma konsultingowa Coopers and Lybrand Deloitte. Raport końcowy z prac koncepcyjnych postulował, aby wytwarzanie, przesyłanie i rozdział energii zostały rozdzielone między odrębne, niezintegrowane pionowo przedsiębiorstwa⁶¹. W sferze wytwórczości autorzy raportu proponowali stworzenie kilku większych przedsiębiorstw. Ogólną moc 13 tys. MW zainstalowanych w elektrowniach opalanych węglem kamiennym postulowano rozdzielić na 4-5 przedsiębiorstw dysponujących kopalniami i elektrowniami o łącznej mocy 3000-4000 MW. Podobnie kopalnie węgla brunatnego, w opinii autorów koncepcji, powinny być zintegrowane z pracującymi przy nich elektrowniami w odrębnych spółkach. Natomiast 34 elektrociepłownie zlokalizowane w większych miastach miały być rozdzielone pomiędzy 9 większych spółek⁶². Zadanie eksploatacji sieci i sprzedaży energii do odbiorców miała realizować spółka Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE)⁶³.

Restrukturyzację polskiej energetyki rozpoczęto od likwidacji Wspólnoty Energetyki i Węgla Brunatnego oraz Wspólnoty Węgla Kamiennego⁶⁴. Funkcje regulacyjne, zgodnie z założeniami programu, przejęła spółka PSE S.A.⁶⁵ Kolejnym posunięciem była likwidacja Okręgów Energetycznych. W ich miejsce powołano mniejsze spółki skarbu państwa. Powstało wówczas 40 przedsiębiorstw wytwarzających energię i 33 regionalne przedsiębiorstwa dystrybucyjne. Wydzielono również samodzielne kopalnie węgla kamiennego i brunatnego, które nadal pozostawały własnością skarbu państwa⁶⁶.

Zmiany następowały także w sferze organizacyjnej. Istniejące dotychczas przedsiębiorstwa energetyczne zostały skomercjalizowane i dostosowane do działań w warunkach wolnego rynku⁶⁷. Funkcjonowanie w formie spółek akcyjnych dawało im

⁶⁰ AAN, MPiH [1991-1996], sygn. 12, spis nr 6, *Restrukturyzacja, prywatyzacja i reforma sfery regulacyjnej sektora energetycznego*, s. 266.

⁶¹ *Ibidem*, sygn. 9, spis nr 7, *Koncepcja restrukturyzacji polskiej elektroenergetyki według raportu firmy konsultingowej Coopers and Lybrand Deloitte, opracowanego na zlecenie Banku Światowego z inicjatywy rządu polskiego*, passim.

⁶² *Ibidem*, s. 3-4.

⁶³ *Ibidem*, s. 2.

⁶⁴ Dz.U. 1990 r., Nr 14, poz. 89, *Ustawa z dnia 24 lutego 1990 r. o likwidacji Wspólnoty Węgla Kamiennego i Wspólnoty Energetyki i Węgla Brunatnego oraz o zmianie niektórych ustaw*, s. 174.

⁶⁵ AAN, MPiH, sygn. 12, spis nr 6, *Restrukturyzacja, prywatyzacja i reforma sfery regulacyjnej sektora energetycznego*, s. 306.

⁶⁶ AAN, Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A. (PSE), sygn. 351, spis nr 1, *Strategia prywatyzacji*, s. 13.

⁶⁷ *Ibidem*, *Koncepcja restrukturyzacji polskiej elektroenergetyki...*, s. 4-6.

możliwość częściowej lub pełnej prywatyzacji poprzez emitowanie akcji, co pozwalało pozyskać kapitał na modernizację i rozbudowę bazy energetycznej. Taki model miał również zapewnić możliwość przyszłych zmian kapitałowych i fuzji na drodze konsolidacji, która w rezultacie miała prowadzić do powstania 4-5 wielkich przedsiębiorstw energetycznych⁶⁸.

Nowe prawo energetyczne

W latach 90. XX wieku następował dalszy proces restrukturyzacji. Celem nadrzędnym było obniżenie kosztów dostarczania energii, poprawa efektywności ekonomicznej całej elektroenergetyki, stworzenie zachęt do inwestowania w nowe źródła wytwarzania energii, unowocześnienie infrastruktury wytwórczej i przesyłowej, umożliwienie odbiorcom możliwości wyboru dostawcy energii. Zadania te zostały sprecyzowane w nowej ustawie energetycznej z 1997 roku. Realizując postulat decentralizacji energetyki, ustawa określała, iż na szczeblu centralnym dokonuje się tylko strategiczne prognozowanie i programowanie działań państwa w zakresie rozwoju gospodarki energetycznej. Natomiast obowiązek właściwego planowania energetycznego ustawa nałożyła na samorządy gminne, które zostały zobowiązane do opracowania założeń do planów energetycznych uwzględniających lokalne źródła energii⁶⁹.

Planowanie energetyczne było dla samorządów tworzących dopiero swe struktury zupełnie nowym zadaniem. Brakowało im doświadczenia w realizacji tego typu przedsięwzięć i środków na opracowanie dokumentacji, zwłaszcza że ustawa zadanie to zlecała najniższemu szczeblowi administracji rządowej – gminom, mimo iż te nie dysponowały odpowiednim zapleczem finansowym i kadrowym⁷⁰. Mimo głosów krytyki, nowelizacja prawa energetycznego z 2000 roku utwierdziła tendencje do planowania na szczeblu gminy. Artykuł 16 stwierdzał, że lokalne przedsiębiorstwa energetyczne, sporządzając swoje plany rozwoju, powinny w nich uwzględniać miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego i kierunki rozwoju gminy⁷¹.

Ustawa energetyczna z 1997 roku w ogólnych założeniach wskazywała, że polska energetyka powinna zmierzać w kierunku oszczędnego i racjonalnego użytkowania paliw i energii oraz uwzględniania wymogów ochrony środowiska⁷². Kolejne akty wykonawcze do ustawy tworzyły zachęty systemowe do inwestowania w odnawialne

⁶⁸ *Ibidem*, s. 3.

⁶⁹ Dz.U. 1997, Nr 54, poz. 348, *Ustawa z dnia 10 kwietnia 1997 r. – Prawo energetyczne*, s. 1728-1729.

⁷⁰ A. Oniszk-Popławska, M. Rogulska, G. Sokołowski, *Planowanie energetyczne na szczeblu lokalnym*, „Czysta Energia” 2002, nr 9, s. 16.

⁷¹ Dz.U. 2000, Nr 48, poz. 555, *Ustawa z dnia 26 maja 2000 r. o zmianie ustawy – Prawo energetyczne*, s. 2962.

⁷² Dz.U. 1997, Nr 54, poz. 348, *Ustawa z dnia 10 kwietnia 1997 r. – Prawo...*, s. 1725.

źródła energii. W 1999 roku Minister Gospodarki wydał rozporządzenie zobowiązujące zakłady energetyczne, które zajmowały się obrotem energią elektryczną, do zakupu energii elektrycznej wytworzonej ze źródeł niekonwencjonalnych⁷³. Rozporządzenie z 2 kwietnia 2004 roku szło w swych postanowieniach jeszcze dalej, gdyż nałożyło na przedsiębiorstwa energetyczne, zajmujące się obrotem i wytwarzaniem energii, obowiązek zakupu energii wytworzonej przez energetykę odnawialną lub jej wytworzenie we własnych zakładach energetyki odnawialnej przyłączonych do sieci⁷⁴. Trend ku zwiększaniu udziału energii ze źródeł odnawialnych w ogólnym bilansie energetycznym kraju został wzmocniony kolejnym rozporządzeniem Ministra Gospodarki z 14 sierpnia 2008 roku, które nakładało obowiązek ciągłego zwiększania udziału energii ze źródeł odnawialnych w całościowym bilansie energii sprzedawanej przez przedsiębiorstwa energetyczne odbiorcom końcowym. Udział ten miał stanowić w kolejnych latach odpowiedni procent: w roku 2008 – 7%, 2009 – 8,7%, w latach 2010-2012 – 10,4%, w 2013 – 10,9%, w 2014 – 11,4%, 2015 – 11,9%, 2016 – 12,4%, a w 2017 roku – 12,9%⁷⁵.

Kolejne akty prawne zmierzają do decentralizacji produkcji energii, która w 1989 roku w większości była wytwarzana w wielkich elektrowniach ciepłych opalanych węglem. Dalekosiężnym celem jest zmiana niekorzystnej struktury produkcji energii odziedziczonej po okresie socjalistycznej elektryfikacji. Dane z drugiej dekady XXI wieku prezentuje tabela 2.

Rozpatrując dane z 2013 roku i porównując je z początkiem okresu transformacji, należy zauważyć, iż w ogólnym bilansie energetycznym Polski, nadal dominuje węgiel kamienny (49,6%) i brunatny (34,1%), który spalany jest w wielkich elektrowniach ciepłych o mocach rzędu tysięcy MW. Moc ta jest dystrybuowana na cały kraj, nawet do najdalszych odbiorców za pomocą sieci wysokich napięć o łącznej długości 13 396 km, wśród których dominują sieci o napięciu 200 kV i 400 kV⁷⁶. Koncentracja produkcji na południu kraju powoduje duże straty energii podczas przesyłania energii do odległych odbiorców. Nadal problemem jest podaż energii w okresach szczytu. Zdolne do tego elektrownie szczytowo-pompowe zapewniają zaledwie 0,3% ogółu energii elektrycznej.

⁷³ Dz.U. 1999, Nr 13, poz. 119, *Rozporządzenie Ministra Gospodarki z dnia 2 lutego 1999 r. w sprawie obowiązku zakupu energii elektrycznej i ciepła ze źródeł niekonwencjonalnych oraz zakresu tego obowiązku*, s. 509.

⁷⁴ Dz.U. 2004, Nr 267, poz. 2657, *Rozporządzenie Ministra Gospodarki i Pracy z dnia 9 grudnia 2004 r. w sprawie szczegółowego zakresu obowiązku zakupu energii elektrycznej wytwarzanej w skojarzeniu z wytwarzaniem ciepła*.

⁷⁵ Dz.U. 2008, Nr 156, poz. 969, *Rozporządzenie Ministra Gospodarki z dnia 14 sierpnia 2008 r. w sprawie szczegółowego zakresu obowiązków uzyskania i przedstawienia do umorzenia świadectw pochodzenia, uiszczenia opłaty zastępczej, zakupu energii elektrycznej i ciepła wytworzonych w odnawialnych źródłach energii oraz obowiązku potwierdzania danych dotyczących ilości energii elektrycznej wytworzonej w odnawialnym źródle energii*, s. 8372-8373.

⁷⁶ www.paiz.gov.pl/files/?id_plik=19609 [19.10.2016].

Tabela 2. Produkcja energii elektrycznej z różnych źródeł w GWh

Źródło energii	2010		2012		2013	
	GWh	%	GWh	%	GWh	%
Węgiel kamienny	87 799	55,7	80 528	49,7	81 568	49,6
Węgiel brunatny	48 651	30,9	54 054	33,3	56 150	34,1
Gaz	4797	3,0	6259	3,9	5247	3,2
Pozostałe paliwa (oleje, odpady, gazy przemysłowe)	4954	3,1	3991	2,4	3968	2,4
Elektrownie wodne szczytowo-pompowe	568	0,4	438	0,3	558	0,3
Elektrownie wodne na dopływie naturalnym	2920	1,8	2037	1,3	2439	1,5
Biomasa i biogaz	6305	4,0	10 094	6,2	8622	5,2
Wiatr	1664	1,1	4747	2,9	6004	3,7
Ogniwa fotowoltaiczne	–	–	1	0,0	1	0,0
Razem	157 658	100	162 139	100	164 557	100

Źródło: <http://www.rynek-energii-elektrycznej.cire.pl/st,33,207,tr,75,0,0,0,0,0,0,podstawowe-dane.html> [19.10.2016].

Prowadzona restrukturyzacja polegała dotychczas głównie na przekształceniach organizacyjnych i własnościowych i nie wpłynęła zasadniczo na kształt polskiego systemu elektroenergetycznego. Ten ewoluuje powoli. Za sprawą nowych aktów prawnych i rozwiązań systemowych promujących rozwój energetyki odnawialnej wzrasta ich udział w ogólnym bilansie energetycznym i w 2013 roku wyniósł 10,4%. Ich produkcja zużywana jest przez lokalnych odbiorców, co eliminuje straty w przesyłach energii na większe odległości i przyczynia się do odciążenia lokalnych systemów energetycznych w okresach szczytu.

Perspektywy

Przez dłuższy okres polski system elektroenergetyczny rozwijał się w myśl zasady zwiększania podaży energii. Zwrot ku lokalności w produkcji energii, jaki zapoczątkowała ustawa z 1997 roku, wydaje się naturalną odpowiedzią na problemy polskiej elektroenergetyki. Rada Ministrów 10 listopada 2010 roku przyjęła dokument Polityka energetyczna Polski do 2030 roku. W zgodzie z unijnymi celami polityki energetycznej definiuje ona podstawowe kierunki rozwoju polskiej energetyki. Są to:

- poprawa efektywności energetycznej,
- wzrost bezpieczeństwa dostaw paliw i energii,
- dywersyfikacja struktury wytwarzania energii elektrycznej poprzez wprowadzenie energetyki jądrowej,

- rozwój wykorzystania odnawialnych źródeł energii, w tym biopaliw,
- rozwój konkurencyjnych rynków paliw i energii,
- ograniczenie oddziaływania energetyki na środowisko⁷⁷.

Zgodnie z tą prognozą w 2030 roku energia elektryczna będzie produkowana w Polsce z następujących źródeł:

Tabela 3. Produkcja energii elektrycznej netto w podziale na paliwa w 2030 roku

Źródło energii	Produkcja w TWh	Udział procentowy w produkcji
Węgiel kamienny	71,8	35,6
Węgiel brunatny	42,3	20,1
Gaz ziemny	13,4	0,7
Produkty naftowe	3,0	0,01
Paliwo jądrowe	31,6	18,8
Energia odnawialna	38,0	15,6
Elektrownie wodne pompowe	1,0	15,6
Odpady	0,7	0,0

Źródło: *Polityka energetyczna Polski do 2030 roku*, Warszawa 2009, załącznik 2.

Plan zakłada dalszą dywersyfikację źródeł. Według danych z tabeli 2 węgiel kamienny i brunatny ma w przyszłości odpowiadać za nieco ponad połowę produkcji energii elektrycznej. Największy wzrost produkcji jest planowany w elektrowniach szczytowo-pompowych, które mają jeszcze bardziej uelastyczyć system energetyczny, który cierpi na chroniczny brak mocy szczytowej. Udział energetyki odnawialnej ma rosnąć w stałym tempie, osiągając 15,6% udziału w bilansie energetycznym kraju. Efektywne wykorzystanie lokalnych źródeł energii powinno prowadzić do rozwoju energetyki rozproszonej, która w literaturze jest definiowana jako technologie energetyczne małej skali służące do wytwarzania energii w sposób zdecentralizowany⁷⁸. Farmy wiatrowe, ogniwa fotowoltaiczne czy biogazownie, produkują energię, która może być zagospodarowana lokalnie bez strat w jej przesyle.

Zakończenie

Obecny kształt polskiego systemu elektroenergetycznego jest efektem prowadzonej od 1945 roku socjalistycznej elektryfikacji, która od początku miała się opierać na krajowych zasobach węgla kamiennego, spalanego w wielkich elektrowniach ciepłych. Od lat 70. XX wieku coraz większe znaczenie w produkcji energii elektrycznej zyskiwał

⁷⁷ *Polityka energetyczna Polski do 2030 roku*, Warszawa 2009, s. 4-5.

⁷⁸ P. Dziamski, M. Kamińska, K. Michałowska-Knap, G. Wiśniewski, *Energetyka rozproszona*, Warszawa 2011, s. 5.

węgiel brunatny. Mimo iż w międzyczasie prowadzono prace nad dywersyfikacją bazy surowcowej, poprzez rozpoczęcie inwestycji w energetyce jądrowej, system elektroenergetyczny nadal opierał się na monokulturze węglowej.

Ta niekorzystna struktura jest sukcesywnie zmieniana od lat 90. XX wieku za pomocą serii aktów prawnych promujących rozwój energetyki odnawialnej. System elektroenergetyczny podlega procesowi przekształceń, dostosowując się do współczesnych wymagań pod względem organizacyjnym i technologicznym. Obecne ustawodawstwo zmierza w kierunku decentralizacji produkcji energii i uelastycznienia podaży, czemu służą rozwiązania prawne, które przenoszą planowanie energetyczne na samorządy i promują rozwój energetyki odnawialnej opartej na lokalnych źródłach energii.

Wiktor Krajniak

ROZWÓJ POLSKIEJ ELEKTROENERGETYKI PO 1945 ROKU

Streszczenie. Przedmiotem niniejszego artykułu jest próba zarysowania genezy i głównych kierunków rozwoju polskiego systemu elektroenergetycznego, poczynając od 1945 roku, na tle polityki energetycznej państwa i bazy surowcowej Polski.

Do przeprowadzenia analiz posłużyła przede wszystkim dokumentacja archiwalna wytwarzana od lat 40. XX wieku przez ministerstwa i instytucje odpowiedzialne za rozwój elektroenergetyki. Do ilościowego zobrazowania zjawisk posłużyły dane z rocznika statystycznego. Informacje o stanie obecnym i perspektywach rozwoju zaczerpnięto głównie z analiz rządowych i ekspertów instytucji zaangażowanych w rozwój sektora elektroenergetycznego.

Zebrany materiał opracowano metodą genetyczną, ukazując czynniki, które zdeterminowały współczesny kształt polskiego systemu elektroenergetycznego, oraz metodą statystyczną, która pozwoliła ukazać główne kierunki rozwoju i ich determinanty na przestrzeni kolejnych dekad. Analizie poddano także ewolucję polityki energetycznej państwa, które zarówno po 1945 roku, jak i obecnie traktuje elektroenergetykę jako ważną składową bezpieczeństwa kraju.

Słowa kluczowe: elektryfikacja, energetyka, energetyka odnawialna, polityka energetyczna, węgiel

THE DEVELOPMENT OF THE POLISH POWER INDUSTRY AFTER 1945

Summary. The paper outlines the origin and the main directions of development of the Polish power system, from 1945 onwards, on the background of the national energy policy and resource base. In examination were used rich historical sources, mainly archival documentation created from the 40s twentieth century by ministries and institutions responsible for the development of electric power industry. The quantitative data were taken from the statistical yearbook. Information about the current policy and prospects of development provide government's documents and expert institutions involved in the development of the power industry. The collected data was developed using genetic method, which reveal the factors that determined the shape of contemporary Polish power system and the statistical method, which reveal the main directions of development and their determinants over the previous decades.

Key words: electrification, energy industry, renewable energy, energy policy, coal

Radosław Domke

Uniwersytet Zielonogórski

AWANS CYWILIZACYJNY I SPOŁECZNY POLSKIEGO ROBOTNIKA W EPOCE GIERKOWSKIEJ. MIT A RZECZYWISTOŚĆ

Paradoksem systemu realnego socjalizmu, nie tylko w Polsce, lecz i w pozostałych krajach bloku komunistycznego było to, że formalnie wysuwana na piedestał „klasa robotnicza” faktycznie była przez władze partyjno-państwowe lekceważona. W propagandzie było hucznie o potrzebie awansu, zarówno cywilizacyjnego, jak i społecznego, polskiego robotnika, w rzeczywistości jednak procesy te zachodziły z różnym nasileniem. Status społeczny robotnika nie mógł się w żaden sposób równać ze statusem inteligenta, nie mówiąc już o prominentach systemu. Pomimo tego nie sposób przejść obok rzeczywistych procesów związanych z awansem warstw robotniczo-chłopskich, jakie zachodziły od zakończenia II wojny światowej, a swoje nasilenie miały właśnie w dekadzie „przyspieszonego rozwoju”.

Mimo wszystko awans polskiego robotnika uzyskał rangę mitu dzięki nachalnej propagandzie sukcesu szermowanej w tamtej dekadzie. W języku propagandy lat 70. XX wieku znaczną rolę odgrywał żywioł magiczności. Słowa nie tylko odnosiły się do rzeczywistości, lecz poniekąd ją kreowały. To, co zostało wypowiedziane w sposób autorytatywny, stawało się rzeczywiste. Magiczną funkcję pełniła większość sloganów, magiczność bowiem zakłada mówienie o stanach pożądanym w taki sposób, jakby były one rzeczywistymi¹. Jerzy Eisler sugeruje, iż wiele osób wiązało się z ekipą Gierka, kierując się koniunkturalizmem. Kusiło ich hasło budowy „drugiej Polski”, „rosnącej w siłę”, w której „ludziom żyłoby się dostatniej”. W pierwszej połowie dekady Polska przeżywała ogromny rozwój inwestycyjny. Ożywieniu ekonomicznemu towarzyszyło stosunkowo szerokie otwarcie kraju na świat. Coraz większym potrzebom społecznym starało się sprostać nowe kierownictwo, obiecując ostateczne rozwiązanie problemu mieszkaniowego, oferując samochód dla każdej rodziny, kolorowe telewizory oraz inne dobra luksusowe². „Propaganda przestała tworzyć atmosferę zagrożenia – pisze Marcin Zaremba – mobilizować ludzi do walki przeciw komuś bądź czemuś. Przesycono ją

¹ *Język propagandy*, red. S. Amsterdamski, A. Jawłowska, T. Kowalik, Warszawa 1979, s. 3-8.

² J. Eisler, *Zmarnowana dekada*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 181, s. 5.

natomiast hasłami walki o coś np. dobrobyt, «lepsze jutro», postęp i pokój». Kolejnym ważnym zadaniem, jakie postawiono przed propagandą sukcesu, było ugruntowanie wśród społeczeństwa przekonania o słuszności koncepcji „dynamicznego rozwoju kraju”, podkreślanie celu budowy potężnej i zamożnej „drugiej Polski”³. Jednak propaganda ta coraz bardziej rozmięła się z rzeczywistością. Dlatego artykuł ten stara się ukazać właściwe procesy przemian społecznych, aby uzmysłowić faktyczny awans cywilizacyjny i społeczny robotników w dekadzie gierkowskiej.

Przemian zachodzących w poszczególnych grupach społeczno-zawodowych nie sposób analizować bez szerszego tła społecznego w danym okresie. Na specyfikę dekady złożyła się też kumulacja szeregu istotnych zmian w strukturze społeczno-gospodarczej kraju. Dlatego też niektóre lata dekady gierkowskiej stały się wręcz historyczną cezurą w ramach tych procesów. Tak na przykład około 1975 roku po raz pierwszy w historii Polski liczba osób pracujących w przemyśle przekroczyła wielkość zatrudnienia w rolnictwie, co obrazują tabele 1-3.

Tabela 1. Struktura zatrudnienia w Polsce

Rok	Liczba pracujących w tys. osób			Udział w całym zatrudnieniu w kraju w %	
	gospodarka ogółem	w tym		przemysł	rolnictwo
		przemysł	rolnictwo		
1970	15 175	4453	5210	29,3	34,3
1980	17 325	5245	5143	30,3	29,7
1980/1970 = 100	114,2	117,8	98,7	X	X

Źródło: *Rocznik Statystyczny 1998*, GUS, Warszawa 1989, s. XXXII-XXXIII; cyt. za: A. Karpiński, *Drugie uprzymysławienie Polski – prawda czy mit?*, [w:] *Dekada Gierka. Wnioski dla obecnego okresu modernizacji Polski*, red. K. Rybiński, Warszawa 2011, s. 18; <http://www.wsei.pl/biblioteka/gierek/dekada.pdf> [dostęp: 25.01.2013].

Najwięcej ludzi mieszkało w miastach, przeważnie wielkich. Ludność miast liczących ponad 200 tys. mieszkańców powiększyła się w tym czasie o ponad 2 mln osób. Dynamicznie rozbudowujące się aglomeracje miejskie przyciągały zwłaszcza młodzież z małych miasteczek oraz wsi⁴. W dekadzie 1970-1980 liczba ludności wiejskiej zmniejszyła się o 900 tys.⁵ Ubywało tam ludzi młodych, ponad połowa rolników indywidualnych przekroczyła 50. rok życia⁶.

³ M. Zaremba, *Bigosowy socjalizm dekady Gierka*, „Więź” 2003, nr 5, s. 113-114.

⁴ Proces ten miał przede wszystkim podłoże ekonomiczne, gdyż praca w mieście wiązała się z większymi zarobkami. Nie bez znaczenia były jednak czynniki o charakterze pozaekonomicznym, jak chęć awansu społecznego, obcowania z wyższymi formami kultury itp.

⁵ Dariusz Stola twierdzi, że liczba ludności wiejskiej wcale nie malała. Por. *Czy Polska rosła w siłę i ludzie żyli dostatniej?*, [dyskusja], „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2(13), s. 28.

⁶ A. Friszke, *Polska Gierka*, Warszawa 1995, s. 38.

Tabela 2. Wskaźnik poziomu zatrudnienia w przemyśle (w tys.)

Rok	Liczba pracujących w przemyśle ogółem	Wskaźnik	
		1937 = 100	szczytowy poziom z 1980 = 100
1937 ^a	859	100	16
1946	1071	125	20
1950	2109	246	40
1970	4453	518	85
1980	5245	611	100
1989	4894	570	93
2003	2872	334	55
2008	3126	364	60
2009	2953	344	56

^a bez przedsiębiorstw najmniejszych – mikro do 9 zatrudnionych.

Źródło: *Rocznik Statystyczny 1992*, GUS, Warszawa 1992, s. XXXII-XXXXII; cyt. za: A. Karpiński, *Drugie uprzedmiotowienie Polski – prawda czy mit?*, [w:] *Dekada Gierka. Wnioski dla obecnego okresu modernizacji Polski*, red. K. Rybiński, Warszawa 2011, s. 16; <http://www.wsei.pl/biblioteka/gierek/dekada.pdf> [dostęp: 25.01.2013].

Tabela 3. Zmiany ilościowe ludności w miastach i na wsi

Rok	1946	1977
Ludność miejska (mln)	7,5	20
Ludność wiejska (mln)	15,6	14,9

Źródło: K. Secomski, *Rozwój społeczno-gospodarczy*, [w:] *Pięć esejów o Polsce współczesnej*, aut. J. Kossak et al., Warszawa 1979, s. 186.

Jak już wspomniano, dekada lat 70. przyniosła nam spory wzrost ludności w wieku produkcyjnym. Wzrosła ona z 18 234 tys. w 1970, do 19 962 tys. w 1975, żeby w roku 1980 osiągnąć 21 208 tys. W ten sposób na przestrzeni interesującego nas dziesięciolecia ludność w wieku produkcyjnym wzrosła o prawie 3 mln, znacznie przez to zwiększając potencjał siły roboczej. Niestety równolegle wzrosła liczba osób w wieku poprodukcyjnym (z 3559 tys. w 1970 do 4232 tys. w 1980 r.), zmuszając państwo do zwiększenia wydatków na renty i emerytury. Liczba osób w wieku przedprodukcyjnym uległa nieznacznemu zmniejszeniu (z 10 775 tys. w 1970 do 10 295 tys. w 1980 r.). Reasumując, dało to korzystną wypadkową w kontekście struktury wieku, wiążąc się zarazem z koniecznością tworzenia nowych miejsc pracy⁷.

⁷ *Polska w latach 1970-1980*, GUS, Warszawa 1981, s. 1 (tabl. 2).

Tabela 4. Przyrost liczby ludności w wieku produkcyjnym

Wyszczególnienie	1950-1960	1961-1970	1971-1980	1981-1990	1991-2000	2001-2010
Przyrost liczby ludności w wieku produkcyjnym w mln osób	1,8	2,0	2,9	0,9	1,2	1,2

Źródło: *Rocznik Statystyczny 2009*, GUS, Warszawa 2009, s. 40-41; cyt. za: A. Karpiński, *Drugie uprzemysłowienie Polski – prawda czy mit?*, [w:] *Dekada Gierka. Wnioski dla obecnego okresu modernizacji Polski*, red. K. Rybiński, Warszawa 2011, s. 17; <http://www.wsei.pl/biblioteka/gierek/dekada.pdf> [dostęp: 25.01.2013].

Proces ten sprzyjał zatrudnieniu kobiet. W 1970 roku średnioroczna liczba wolnych miejsc pracy dla kobiet wynosiła ogółem w kraju 16,4 tys., średnioroczna liczba zarejestrowanych kobiet poszukujących pracy zaś – 71 tys. W następnych latach, między innymi na skutek szybkiej organizacji nowych miejsc pracy dla kobiet oraz budowy zakładów, sytuacja w Polsce uległa odwróceniu – liczba ofert ponad dwukrotnie przewyższała liczbę kandydatek do pracy. Pod koniec lat 70. w gospodarce pracowało około 5,2 mln kobiet, czyli o 1/3 więcej niż u jej prog⁸.

I. Charakterystyka robotników jako grupy społeczno-zawodowej

Z socjologicznego punktu widzenia robotnicy nie wydawali się spójną kategorią. Liniami podziału między nimi były: dział gospodarki, gałęzie przemysłu, zawody i specjalności, poziom kwalifikacji zawodowych oraz staż pracy w zawodzie i zakładzie. Ich wykształcenie, pomimo wzrostu, oscylowało wokół zasadniczego zawodowego. Liczebnie dominowała kategoria robotników wykwalifikowanych, odgrywająca największą rolę w procesie produkcji⁹.

Rozpatrywani przez pryzmat szkolnego wykształcenia pracownicy wielkich zakładów przemysłowych wykazywali się wysokim i rosnącym udziałem kadry ze średnim i zasadniczym wykształceniem zawodowym¹⁰. Odznaczeni się oni od „starych” dwu-

⁸ I. Dryll, *My i nasz dom – rodzina*, Warszawa 1980, s. 128.

⁹ J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm. Analiza społeczeństwa polskiego końca lat siedemdziesiątych*, Wrocław 1987, s. 31.

¹⁰ „Poziom kwalifikacji młodych pracowników przemysłu – w wieku 16-30 lat – był u schyłku lat siedemdziesiątych w niektórych krajach komunistycznych stosunkowo niski. O ile w Czechosłowacji i na Węgrzech niespełna 30 procent stanowią w tych rocznikach robotnicy niewykwalifikowani lub słabo wykwalifikowani, o tyle w Bułgarii było ich ponad 53, a w Związku Radzieckim niemal 58 procent. Wykwalifikowani robotnicy stanowili 34 procent w Czechosłowacji i na Węgrzech, ponad 24 w Związku Radzieckim i niewiele ponad 17 procent w Bułgarii. Szkołę zawodową ukończyło ponad 42 procent młodych ludzi w Czechosłowacji, 15 na Węgrzech, 16 w Bułgarii i zaledwie niespełna 10 procent w Związku Radzieckim. W Czechosłowacji wyższe wykształcenie miało mniej niż 5,

krotnie wyższym poziomem zdobytych kwalifikacji oraz intensywną aktywnością do ich uzupełniania na studiach wieczorowych i zaocznych¹¹. Niestety lepiej wykształcona młoda generacja pracowników przemysłu zajmowała z reguły pozycje społeczno-zawodowe w strukturze przedsiębiorstwa relatywnie niższe niż starsze, bardziej „zasiedziałe” pokolenie pracowników¹². Oprócz atrybutów władzy płynącej z uprzywilejowania starszych w sprawowaniu ważnych funkcji, istotnym źródłem zależności, w jakiej pozostawało młode pokolenie pracowników, była także żywotność tradycyjnych wyobrażeń starszej generacji o roli młodych pracowników¹³.

Celnie ilustruje to fragment, pochodzący ze wspomnień: „w dziesięcioleciu 1967-1977 liczba pracowników «Dolmelu» z wyższym wykształceniem wzrosła o 70%, ze średnim aż o 100%, a z niepełnym podstawowym zmalała o 40%. [...] Widzi się tę zmianę, przechodząc przez hale: twarze robotników już jakby odmienne, to nie są ci wczoraj wyciągnięci z zacofanej wsi. Dżinsy, długie włosy i brody, fantazyjne wąsiki”¹⁴.

Podstawowym elementem rezerw w polityce gospodarowania zasobami ludzkimi były absencja i fluktuacja, które w negatywnym świetle stawiały ówczesną politykę kadrową. W połowie lat 70. średnia absencja wyrażała się liczbą około 700 tys. osób dziennie, nie licząc urlopów wypoczynkowych, co odpowiadało około 7% ogółu zatrudnionych w gospodarce społecznej. Przyczyny nie dotyczyły się samych robotników, lecz wynikały z wadliwej organizacji czasu pracy. Zwolnienia lekarskie stanowiły około 85% nieprzepracowanego czasu¹⁵, co przekładało się na czas wolny.

Pomimo rosnącego postępu w poziomie wykształcenia kobiet oraz ich rosnącej roli w przedsiębiorstwie, w młodym pokoleniu utrzymywały się wciąż istotne odchylenia od zasady pełnej równości szans w dostępie kobiet do pozycji społeczno-zawodowych, odpowiadających ich kwalifikacjom. Przyczyny tego możemy upatrywać w dziedzictwie kulturowym i układzie stosunków społecznych, które mogły być świadomie kształtowane¹⁶. Zestawiając dane dotyczące aktywności zawodowej kobiet poza rolnictwem w latach 1950-1976, uzyskujemy statystyczny obraz zmian, które dokonały się w tej

podczas gdy w pozostałych trzech krajach 7-8 procent”. J. Holzer, *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012, s. 596-597.

¹¹ Por. S. Czajka, *Adaptacja społeczna*, Warszawa 1977, s. 13.

¹² Zmiany w strukturze wieku robotników niosły ze sobą zmiany w strukturze wykształcenia. W 1968 r. na 100% pracowników fizycznych zatrudnionych w przemyśle 23,4% miało wykształcenie wyższe od podstawowego. W 1973 r. odsetek ten wynosił już 32,6%, a w 1977 – 41,8%. Wzrosła też liczba robotników z wykształceniem zawodowym oraz ponadzawodowym. W ten sposób kształtowała się nowa kategoria pracowników fizycznych, tzw. technicy – robotnicy. E. Przybyła-Piwko, *Aspiracje i postawy społeczno-zawodowe młodych robotników przemysłowych*, Warszawa 1983, s. 18.

¹³ W. Adamski, *Dwa pokolenia pracowników przemysłu*, Warszawa 1980, s. 65 i 67.

¹⁴ T. Robak, *Czy wypadek jest przypadkiem?*, [w:] *Fabryka wielkich marzeń*, red. I. Łapiński, Warszawa 1980, s. 258-259.

¹⁵ J. Penc, *Polityka społeczna a skracanie czasu pracy*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1978, z. 4, s. 258-259.

¹⁶ W. Adamski, *op. cit.*, s. 65-66.

dziedzinie. Liczba czynnych zawodowo mężatek w wieku zdolności do pracy była następująca: w 1950 – 308 tys., 1960 – 1356 tys., 1970 – 2527 tys. i 1976 rok – 3200 tys. Jeżeli przyjmiemy liczbę zawodowo czynnych mężatek w 1950 roku jako 100, to uzyskamy poniższe wskaźniki dynamiki: odpowiednio 440%, 831% i 1039%. W latach 70. wzrost ten uległ jednak pewnemu zahamowaniu w porównaniu z wcześniejszymi okresami. Rozwój zatrudnienia mężatek spowodował istotne zmiany w jego strukturze. W 1950 roku udział kobiet wśród ogółu zatrudnionych wyniósł 33%, w 1975 roku zaś – około 42%. Ponadto 2/3 kobiet pracujących w połowie lat 70. stanowiły właśnie mężatki¹⁷. Masowe zaangażowanie kobiet w pracę zawodową stało się możliwe dzięki temu, iż zajęcia domowe stały się łatwiejsze i mniej pracochłonne niż dawniej. Nie przestały one obciążać kobiet, jednakże przerzucenie części zadań w sferę usług publicznych i techniki pozwoliło kobietom „poświęcić” uzyskany „czas wolny” na inną pracę. Niestety wspomniane procesy nie przekładały się na realne zwiększenie się właściwego czasu wolnego kobiety¹⁸.

Aktywizacja zawodowa kobiet zachodziła w całym bloku państw socjalistycznych. Przykładowo w drugiej połowie lat 70. w NRD pracowało 86% kobiet w wieku produkcyjnym, na Węgrzech ponad 80%, w Polsce zaś około 75%. Wraz ze wzrostem aktywności zawodowej kobiet zmieniała się również tematyka pism kobiecych. Już nie tylko specyficzne sprawy swojej płci interesowały czytelniczki, ale również szeroko pojęte problemy życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Kobiety chciały coraz aktywniej uczestniczyć w tym życiu, co niestety nie obywało się bez trudności. Jak wykazała dyskusja w wielu krajach obozu socjalistycznego, zbyt często jeszcze kobieta nie mogła przyjąć propozycji objęcia kierowniczego stanowiska, względnie po jakimś czasie pracy na takim stanowisku musiała z niego zrezygnować. Tradycyjny model rodziny uniemożliwiał jej bowiem godzenie pracy na przysłowiowych „dwóch etatach”¹⁹.

Korzystnym zmianom ulegały także zarobki robotnicze, które wzrastały w porównaniu z płacami pracowników umysłowych, rozbudzając tym samym potrzeby i aspiracje robotników. W 1977 roku różnice między płacami robotniczymi a płacami pracowników administracyjnych zatrudnionych w przemyśle były już niewielkie (na korzyść robotników). Natomiast płace techników i inżynierów zatrudnionych w przemyśle były wyraźnie wyższe od płac robotniczych²⁰.

¹⁷ A. Kuszyński, *Praca zawodowa kobiet zamężnych w Polsce Ludowej*, [w:] *Rodzina – zakład pracy – osiedle*, red. E. Tomza, Warszawa 1978, s. 176-177.

¹⁸ M. Czerwiński, *Życie po miejsku*, Warszawa 1975, s. 101.

¹⁹ [b. a.], *Rola pracy kobiecej*, „Kobieta i Życie” 1978, nr 15, s. 2. W latach 70. państwo uczyniło bardzo wiele dla kobiety pracującej, dla kobiety – matki, dla polskiej rodziny. Rozszerzono urlopy macierzyńskie, powiększono zasiłki rodzinne, stworzono fundusz alimentacyjny. Na dobrowolne życzenie można było wcześniej niż dotychczas przejść na emeryturę. [b. a.], *Praca – Kraj – Rodzina*, „Przegląd” 23 marca 1975, s. 3.

²⁰ E. Przybyła-Piwko, *op. cit.*, s. 19-20.

Już w latach 50., pomimo rosnących inwestycji przemysłowych i dużego popytu na pracowników w miastach przemysłowych, rozpoczęło się wygaszanie impetu migracyjnego, powiązane ze zjawiskiem „oszczędzania na urbanizacji”. Od tamtej pory coraz większą część przyrostu liczby zatrudnionych osiągnano, rekrutując osoby, które nie miały możliwości (bądź chęci) osiedlania się tam, gdzie znajdowały się wolne miejsca pracy. W ten sposób wytworzyła się i nabrała cech trwałości kilkumilionowa grupa mieszkańców hoteli robotniczych bądź osób codziennie dojeżdżających do pracy, a zamieszkających na prowincji. Chociaż zwana ludnością dwuzawodową, była to jednak ludność biwalentna kulturowo i społecznie, ulegająca stopniowej marginalizacji²¹. Popularność wzorca życiowego ludności dwuzawodowej wiązała się nie tylko z tym, że właściciele wiejskich gospodarstw rolniczych i pozarolniczych dochodów mieli większe szanse skutecznej rywalizacji z właścicielami gospodarstw średnich i dużych w dostępie do dóbr konsumpcyjnych. Ważniejsze wydają się pozaekonomiczne uwarunkowania: brak zaufania do perspektywicznej trwałości rodzinnego systemu gospodarowania w rolnictwie, a zwłaszcza niechęć do dużego gospodarstwa chłopskiego; słabnący na wsi prestiż pozycji społecznej chłopa-rolnika i rosnące poważanie osób wykonujących zawody pozarolnicze; rosnący krytycyzm wobec dużego miasta, jako pożądanego miejsca zamieszkania skłaniał ludność do doceniania wiejskich walorów rezydencjalnych: czystego powietrza, własnego domu z ogródkiem oraz spokojnego sąsiedztwa²². W Polsce popularność statusu ludności dwuzawodowej (chłoporobotnika, chłopourzędnika) łączyła się również z ewolucyjnymi zmianami. Byli to ludzie dla których własny dom na wsi był wartością nadrzędną i dla niej byli gotowi do dalekich wyrzeczeń (np. do długiego czasu dojazdu do pracy²³). Zdaniem W. Adamskiego, krytyczne opinie na temat ludności dwuzawodowej zostały wsparte autorytetem badań naukowych, które wykazały, że wcale nie wiązało się to z negatywnymi konsekwencjami ani dla rolnictwa, ani dla przemysłu²⁴. W ten sposób charakterystycznym zjawiskiem w układzie stosunków społeczno-zawodowych stawała się właśnie dwuzawodowość. Ludność utrzymująca się z dwóch lub więcej źródeł już w 1970 roku stanowiła 13,4% ogółu ludności. Szacuje się, że grupa ta liczyła 2,7 mln osób pracujących, a wraz z rodzinami około 6 mln. Zarówno zjawisko dwuzawodowości, jak i dojazdów do pracy straciło swój charakter tymczasowy, stając się immanentną cechą rynku pracy w PRL. W 1973 roku dojeżdżających do pracy ze wsi do miasta było 1,6 mln (1,1 mln mężczyzn i 0,5 mln kobiet). Ogólnie dojeżdżający do pracy w tymże roku stanowili już

²¹ M. Okólski, *Demografia zmiany społecznej*, Warszawa 2004, s. 133-134.

²² W. Adamski, *Chłopi i przyszłość wsi. Postawy, dążenia, aspiracje*, Warszawa 1974, s. 298-299.

²³ W filmie *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz* w niezwykle humorystyczny sposób problem ten oddaje wypowiedź chłoporobotnika, z której wynika, że osobnik ten praktycznie nie śpi, tyle czasu zajmują mu dojazdy i powroty z pracy. *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz* (1978), komedia, reż. S. Bareja, 1 godz. 39 min.

²⁴ W. Adamski, *Chłopi i przyszłość...*, s. 35-38.

ponad 27% ogółu osób zatrudnionych w gospodarce narodowej²⁵. Chłoporobotnicy odegrali ważną rolę w procesie stymulowania odpływu młodzieży wiejskiej z rolnictwa, żyjąc bowiem w dwóch środowiskach ulegali wraz z rodzinami urokowi środowiska miejskiego. Nie tylko wskutek poziomu życia, ustalonego czasu pracy, lecz również z powodu praw, z jakich korzystali robotnicy, wskutek braku kłopotów związanych z kontraktacją, skupem i zbiurokratyzowanym aparatem zarządzania rolnictwem. Chłoporobotnikami zostawali najczęściej małorolni oraz mało wykwalifikowani we współczesnej technice rolnej²⁶.

Pomiędzy pracownikami umysłowymi a pracownikami fizycznymi istniała wyraźna cezurą wykształcenia. Najwyższym wykształceniem mogła pochwalić się elita władzy i inteligencja humanistyczna, na drugim miejscu lokowali się inżynierowie oraz wyżsi kierownicy. Wykształcenie urzędników zamykało się pomiędzy maturą a studiami wyższymi. Dla robotników wykwalifikowanych średnia lat nauki była zbliżona do wykształcenia zasadniczego zawodowego. Robotnicy niewykwalifikowani plasowali się zaś w obszarze wykształcenia podstawowego. Najwyższy średni dochód miesięczny posiadała elita władzy oraz wyżsi kierownicy. Inteligencja humanistyczna, urzędnicy oraz robotnicy wykwalifikowani posiadali niższy dochód od tamtych kategorii o około 2000 zł miesięcznie, kształtował się on bowiem w okolicach 6000 zł. Na najniższy średni dochód mogli liczyć robotnicy niewykwalifikowani, niewiele ponad 4000 zł. Na uwagę zasługuje tu względnie niewielka różnica pomiędzy dochodami dwóch skrajnych kategorii (ok. 2,4 raza)²⁷.

W kontekście zmian struktury płac zlikwidowana została hegemonia płac pracowników przemysłu w stosunku do takich działów, jak na przykład transport czy administracja państwowa. Znacznemu obniżeniu uległy również rozpiętości płac w przemyśle oraz w innych działach produkcji materialnej, wzrastał też relatywny poziom wynagrodzenia w nauce w stosunku do poziomu płacy w przemyśle (z 1,8 w 1960 do 1,13 w 1974 r.). Na wiodącej pozycji w hierarchii działowej płac utrzymało się w połowie dekady kolejno: budownictwo, nauka, handel zagraniczny, administracja państwowa²⁸.

W analizie wpływu ekonomii na przemiany społeczne bardzo ważna wydaje się próba odpowiedzi na pytanie, o ile reakcja polityczna robotników na ich sytuację materialną była związana z uczuciem zadowolenia bądź też jego braku. Porównanie statystycznej oceny sytuacji materialnej robotników z ich własnym obrazem na ogół potwierdza wnioski o rosnącej stratyfikacji dochodów, wywołującej niezadowolenie

²⁵ M. Latuch, *Problemy demograficzne w aspekcie ekonomiczno-społecznego rozwoju kraju*, [w:] *Rodzina – zakład pracy...*, s. 28-29.

²⁶ J. Szczepański, *Chłopi i kultura chłopska w społeczeństwie polskim*, Warszawa 1988, s. 38-39.

²⁷ J. Koralewicz, *op. cit.*, s. 37-39.

²⁸ L. Beskid, *Ekonomiczne uwarunkowanie rozwoju konsumpcji*, [w:] *Badania nad wzorami konsumpcji*, red. J. Szczepański, Wrocław 1977, s. 114-115.

społeczne. Rozpiętość dochodów pomiędzy robotnikami wykwalifikowanymi a pracownikami umysłowymi cały czas się zmniejszała, wahając się w granicach dziesięciu procent, lecz tempo zmian było nierównomierne. Ujawniała się swoista prawidłowość, że po każdym z buntów robotniczych rozpiętość dochodów pomiędzy interesującymi nas grupami zmniejszała się na korzyść robotników, aby po kolejnych wystąpieniach, znów się stopniowo powiększać²⁹.

Mechanizm wtórnej dystrybucji dochodów, który ujawnił się bardzo silnie pod koniec interesującej nas dekady, powiększał system nierówności materialnej w Polsce. Funkcjonował on szczególnie nagradzająco w stosunku do osób na wyższych stanowiskach. Dlatego rzeczywiste różnice dochodów były z pewnością znacznie wyższe niż prezentuje tabela 5, skonstruowana na podstawie kwestionariuszy³⁰.

Tabela 5. Kategorie społeczne a średni dochód miesięczny respondenta w zł

Kategorie społeczne	Średni dochód	Odchylenie standardowe	Najniższy dochód	Najwyższy dochód
Elita władzy	9948	2,738	4700	14 400
Wyżsi kierownicy	8167	2,244	3600	12 600
Inteligencja humanistyczna	6309	2,814	1700	14 800
Inżynierowie	8992	3,239	3900	19 800
Urzędnicy	6197	2,306	2000	15 000
Robotnicy wykwalifikowani	5796	2,125	1400	20 700
Robotnicy niewykwalifikowani	4118	1,514	1600	9 700

Źródło: J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm*, Wrocław 1987, s. 41 (tab. 9).

II. Rodzina

Nie sposób oprzeć się pokusie odpowiedzi na pytanie, jak wyglądała w latach 70. organizacja życia w rodzinie robotniczej. Aby nie wdawać się w zbyt szczegółowe analizy, postaramy się przynajmniej wyznaczyć podstawowe trendy w tej kwestii, sugerując się badaniami dotyczącymi rodziny stocznio-wca. Przykład ten, oprócz szczegółowego opracowania w literaturze przedmiotu, zdaje się o tyle celny i ciekawy, o ile właśnie ta grupa społeczna w dużej mierze zadecydowała o „przemianach sierpniowych” w Polsce, za pomocą swego masowego protestu. Z badań wynika, że organizacja życia

²⁹ H. Słabek, *O społecznej historii Polski 1945-1989*, Warszawa 2009, s. 485.

³⁰ J. Koralewicz, *op. cit.*, s. 39-41.

w rodzinie stoczniewca wyrażała się predestynacją żony do roli gospodyni domowej, męża zaś do roli żywiciela. W ujęciu dynamicznym pojawił się trend do aktywizacji zawodowej kobiety zamężnej oraz do zwiększonego udziału mężczyzny w zajęciach gospodarstwa domowego. Role rodzicielskie ojca i matki różniły się pod względem stopnia liberalizmu. Matki reprezentowały bardziej demokratyczny, a mniej apodyktyczny model wychowawczy niż ojcowie. W wielu rodzinach ze względu na obciążenie małżonków pomoc dzieci była koniecznością, ponieważ w przeciwnym razie funkcje domu mogłyby ulec poważnemu zakłóceniu³¹.

Według relacji badanych, przeciętny wskaźnik dochodu w grupie stoczniewców wynosił 1100 zł na osobę, a 4620 zł na rodzinę (2. poł. lat 70.). W rzeczywistości dochody były wyższe, zarówno ze względu na tendencję do ich zaniżania, jak też na trudne do zarejestrowania dodatkowe wpływy, co było charakterystycznym zjawiskiem również dla innych grup społecznych w PRL. Bardzo orientacyjnie przedstawiona struktura wydatków rodzinnych pozwala ustalić, że 4/5 przeznaczało się na tzw. materialne konieczności. Standard życiowy badanych rodzin świadczył jednak o ich awansie społecznym, rodzina bowiem coraz więcej środków przeznaczała na zaspokajanie potrzeb dzieci, doceniając bardziej role związane z zabawą i z wypoczynkiem. Brak preferencji w wydatkach na cele kulturalne znajdował odzwierciedlenie w niskiej aktywności kulturalnej stoczniewców. Selektywność korzystania z kultury masowej potwierdzała brak wyrobionych nawyków i potrzeb w zakresie tzw. kultury wysokiej. Sposób spędzania wolnego czasu w domu przy oglądaniu programów telewizyjnych był naśladowany przez dzieci. Rodzice przywiązywali dużą wagę do zaszczepiania solidarności, poprzez intencjonalne zabiegi kultywowania pamięci rodzinnej i podtrzymywania więzi z dalszą rodziną. Podstawowym kryterium utrzymywania stosunków przez rodzinę była przynależność do tej samej warstwy społecznej i tego samego środowiska³².

Najliczniejszym typem rodziny w Polsce lat 70. był właśnie typ rodziny robotniczej (32-34% w 1978 r.). W obrębie rodziny wiejskiej najliczniej występowały rodziny rolnicze (ponad 27%), następnie zaś rodziny chłopsko-robotnicze i robotniczo-chłopskie (10,5-12,5%). W ogólnej strukturze wyodrębniono też rodziny inteligenckie (7,2-8%) oraz rodziny wiejskie robotnicze (8-10%)³³. Według Ankiety Rodzinnej GUS z 1972 roku 24,9% małżeństw stanowiły związki, gdzie zarówno mąż, jak i żona pochodzili z miasta i mieszkali aktualnie w mieście, a 39,6% takie, gdzie oboje małżonkowie urodzili się na wsi i tam zamieszkiwali. Zatem 64,5% związków małżeńskich można było uznać za jednorodne pod względem pochodzenia środowiskowego. Szczególnie

³¹ M. Latoszek, *Socjalizacja w rodzinie robotniczej (na przykładzie badań nad rodzinami robotników Stoczni Gdańskiej im. Lenina)*, „Studia Socjologiczne” 1978, nr 2 (69), s. 224.

³² *Ibidem*, s. 225.

³³ I. Dryll, *op. cit.*, s. 65-66.

wyraźnie ta jednorodność występowała na wsi (91,7%). Odsetek ten dla ludności miejskiej był prawie trzykrotnie niższy (33,3%)³⁴.

Kolejnym procesem społecznym, jaki mogliśmy zaobserwować w dekadzie lat 70., była postępująca atomizacja rodzin robotniczych. Odchodzono od dawnych, tradycyjnych modeli trzypokoleniowych na rzecz rodziny dwupokoleniowej w układzie 2 + 2. W początku lat 70. w Polsce było około 8 mln rodzin, co statystycznie potwierdzałoby ów schemat. Nie zmienia to jednak faktu, iż rodziny w Polsce były o wiele bardziej zróżnicowane niż przedstawia powyższy schemat. Przykładowo znaczna część rodzin wiejskich hołdowała dawnemu modelowi „wielkiej” rodziny. Rodziny miejskie były również zróżnicowane: robotnicy stawiali na liczniejsze potomstwo, inteligencja zaś w tej kwestii cechowała się postępującym minimalizmem³⁵.

Rozwój gospodarczy kraju i awans przeciętnego obywatela pozwolił na ustabilizowanie modelu rodziny typu 2 + 2. W większych miastach taka komórka społeczna starała się o mieszkanie w bloku z wielkiej płyty oraz o kupno samochodu marki Fiat. Przeważnie te aspiracje były spełniane, aczkolwiek nierzadko należało długo na ten „luksus” poczekać. Właśnie awans materialny rodziny polskiej zasługuje na odnotowanie³⁶. Coraz częściej mieszkania miały dosyć wysoki, jak na owe czasy, standard, czyli były wyposażone w lodówkę, zamrażarkę, pralkę, liczne meble itp. Wtedy to właśnie bardziej masowo dołączył do rodziny „kolejny członek” w postaci telewizora, który popołudniami i wieczorami skupiał rodzinę wokół siebie. Modne, kolorowe ubrania, coraz częściej sprowadzane z Zachodu, również rozświetliły szare polskie klatki schodowe³⁷. Z roku na rok coraz korzystniejsze stawało się zagęszczenie izb mieszkalnych. Coraz więcej dzieci miało swój własny pokój i własne łóżko. Wiele polskich rodzin uzyskiwało już zachodnioeuropejski standard materialny, zwłaszcza rodziny inteligentkie. Niestety statystyczna polska rodzina wciąż nie była jeszcze rodziną zmotoryzowaną. Odejście od rodzin wielopokoleniowych było trendem ogólnoeuropejskim i należy go rozpatrywać w kategoriach procesu długiego trwania. Co bardziej zasługuje na uwagę w kontekście przemian uchwytnych dla „dekady przyspieszonego rozwoju”, to demokratyzacja rodzin. Rola ojca przestała już być tak patriarchalna jak dawniej, jest to jednak już wątek do innego artykułu.

³⁴ A. Dodziuk-Lityńska, D. Markowska, *Współczesna rodzina w Polsce*, Warszawa 1975, s. 32.

³⁵ Zob. J. Turowski, *Struktura i funkcje rodziny a teoria rodziny nuklearnej*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975, s. 242-243.

³⁶ Taki model rodziny i życia w dobie gierkowskiej promował serial telewizyjny *Czterdziestolatek*, w reżyserii Jerzego Gruzy, emitowany w latach 70. *Czterdziestolatek* (1974-1977), serial komediowy (21 odc.), reż. J. Gruza. Por. A. Friszke, *op. cit.*, Warszawa 1995, s. 39.

³⁷ Por. A. Friszke, *op. cit.*, s. 21. Zob. szerzej w: T. Kuczyńska, *Moda w rytmie epoki*, Warszawa 1977.

III. Postrzeganie społeczne, wartości i aspiracje

Robotnicy zdecydowanie częściej postrzegali społeczeństwo dychotomicznie niż członkowie pozostałych kategorii społeczno-zawodowych. Jednocześnie poziom kwalifikacji robotnika nie wpływał na prawdopodobieństwo operowania przez niego dychotomią. W grupie robotników nie zanotowano różnic częstości wyróżniania dychotomii ze względu na poziom dochodów. Ponadto okazało się, że skrajna deprywacja potrzeb mieszkaniowych jednostki sprzyjała postrzeganiu struktury społecznej w kategoriach dychotomicznych. Sytuacja społeczna pracowników fizycznych zdawała się sprzyjać operowaniu dychotomicznym obrazem struktury społecznej³⁸.

Struktura społeczna Polski w potocznej percepcji stanowiła strukturę o rozległej sferze nierówności oraz wyraźnych znamionach klasowości. Panowało dość powszechne przekonanie o zależności losów człowieka od odziedziczonej pozycji społecznej, a także świadomość „międzyklasowych” niechęci i wewnątrzklasowej solidarności, skłonność do identyfikowania siebie w kategoriach klas. Oprócz tego szeroko uświadomione były bariery ograniczające prywatne kontakty między ludźmi, bariery ustanawiane przez czynniki pozycji społecznej. Postrzegana rzeczywistość społeczna była określana przez badanych jako świat nieuprawnionej, nielegitymizowanej nierówności ludzi, przy czym zasadniczymi czynnikami sprzyjającymi nierówności były dostęp do władzy i wysoki dochód oraz współwystępujące z nimi inne przywileje, będące zarazem czynnikami konstytuującymi podziały klasowe³⁹.

Z punktu widzenia następstw psychologicznych ważne było właśnie istotne zaburzenie instytucjonalnego systemu kar i nagród. W latach 70. nastąpiło nasilenie się trendu polegającego na współwystępowaniu wielu sformalizowanych systemów nagradzania w ramach instytucji. Pod koniec interesującej nas dekady zjawisko to stało się bardzo widoczne. Ponadto w drugiej połowie lat 70. następowało narastanie deprywacji podstawowych potrzeb związanych z żywnością, ubraniem, mieszkaniem, zdrowiem, czyli utrata egzystencjalnego bezpieczeństwa w sensie biologicznym. Oprócz tego system instytucjonalny coraz bardziej blokował również inne podstawowe potrzeby, takie jak potrzeba uznania, szacunku, znaczenia, bezpieczeństwa, sprawiedliwości, prawdy itd., czego efektem była silna frustracja społeczeństwa. W tym układzie grupy rodzinne i przyjacielskie stawały się dla jednostki terenem kompensacji⁴⁰.

³⁸ W. Zaborowski, *Pozycja społeczna i jej zmiany a dychotomiczny obraz struktury społecznej*, [w:] *Spółczesność polska przed kryzysem w świetle badań socjologicznych z lat 1977-1979*, red. J. Koralewicz, Warszawa 1987, s. 58-62.

³⁹ M. Gądomska, *Polaków świadomość struktury klasowej: nierówność nieusprawiedliwiona*, [w:] *Spółczesność polska przed kryzysem...*, s. 43-44.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 9-10.

W badaniu socjologicznym z 1974 roku większość respondentów opowiedziała się za tym, żeby praca była dobrze płatna (56%), była pożyteczna (20%) oraz żeby była ciekawa (12%). Świadczy to niewątpliwie o nastawieniu pragmatycznym i prokonsumpcyjnym społeczeństwa polskiego. W porównaniu z danymi z badań z 1967 roku wzrósł co prawda odsetek osób, którzy oceniali pracę pod kątem jej społecznej użyteczności (z 9% do 20%), jednocześnie jednak dwukrotnie wzrósł procent badanych, którzy podkreślali jej aspekt materialny (z 28% do 56%). Odsetek osób deklarujących, aby była ona interesująca, nie uległ specjalnej zmianie (z 14% do 12%)⁴¹.

Wzrastało konsumpcyjne podejście pracowników fizycznych. Robotnicy wypowiadali następujące opinie: „pieniądz jest podstawą życia, wszędzie człowiek dostanie się”; „nie można załatwić nic w życiu bez pieniędzy”; „człowiek z pieniędzmi zawsze da sobie radę we wszystkim”; „nie ma w życiu innego czynnika, który by tak regulował stosunki między ludźmi, jak pieniądz”. Rzadziej uzasadniali w ten sposób dochód rzemieślnicy, a jeszcze rzadziej inżynierowie. Znaczna większość badanych uznawała, że pieniądze są instrumentalne jedynie w stosunku do dóbr i usług⁴².

W badaniach próbowano też ustalić wartość pracy w porównaniu z innymi „przedmiotami” oraz sytuacjami ważnymi dla ludzi. Praca zajmowała pod względem częstotliwości wskazań czwarte miejsce (17%), plasując się po zdrowiu własnym i rodziny (39%), sytuacji materialnej (38%) i zadowoleniu z życia rodzinnego (27%). Praca była wyżej oceniana w środowisku robotników wielkoprzemysłowych niż wśród ogółu fizycznych. Postępujący wzrost motywacji materialnej w tamtych latach był też rezultatem pewnych ogólniejszych procesów, związanych ze wzrostem płac, aspiracji do lepszego życia i dążeniem do indywidualnego dobrobytu. Negatywnym skutkiem tych procesów było nadmierne „spieniężanie” motywów i osłabianie roli bodźców pozamaterialnych oraz nadmierne dążenie do dobrobytu, traktowane jako cel sam w sobie⁴³.

Kult cwaniactwa, drobnych nadużyć, uchylanie się od pracy mogły stanowić skutek uboczny lub być nieodłącznie towarzyszącymi zjawiskami złego systemu zarządzania i nagradzania. Zjawiska te zachodziły w środowisku, które nie odrzuciło wartości fachowości, dobrej roboty, umiejętności oraz kwalifikacji, o czym mogły świadczyć hasła robotników w Sierpniu '80. Robotnicy doznawali zawodu jeszcze z innego względu; rozbudzone nadzieje na zmniejszenie różnic społeczno-ekonomicznych były szczególnie ważne dla ich samopoczucia, subiektywnie bowiem odczuwane upośledzenie, wynikające z gorszej pozycji na wielu skalach społecznych nierówności, miało szanse na likwidację w systemie bardziej egalitarnym. Analiza trendów zmian postrzegania nierówności w latach 1960-1980 ukazuje nam, że powiększyły się one, głównie dzięki

⁴¹ S. Widerszpil, *Refleksja nad rozwojem współczesnego społeczeństwa polskiego*, Warszawa 1979, s. 190.

⁴² J. Koralewicz-Zębik, *System wartości a struktura społeczna*, Wrocław 1974, s. 199-200.

⁴³ S. Widerszpil, *op. cit.*, s. 191-193.

działaniu zasad, które zostały uznane przez ludzi za niesprawiedliwe. Robotnicy bardziej niż inteligencja byli zainteresowani równiejszym podziałem dóbr. Ich frustracja była tym silniejsza, im szczególnie uprzywilejowane grupy nie wyrastały w obrębie robotników. Lokowano je pośród prywatnej inicjatywy oraz różnego poziomu elit władzy, w którą to stronę była zwrócona niechęć i wrogość robotników, nie zaś w stronę inteligencji jako całości⁴⁴.

Wyniki badań socjologicznych wskazywały na wysoki poziom autorytaryzmu polskiego społeczeństwa. Opinie dotyczące autorytetów były ze sobą najsilniej powiązane, przy czym największa liczba badanych twierdziła, że najważniejszą rzeczą, której trzeba uczyć dzieci, jest całkowite posłuszeństwo wobec rodziców. Dzieci miały być posłuszne rodzicom, którzy z kolei szukali oparcia u swoich autorytetów. Owa hierarchiczna wizja podległości i autorytetu znajdowała również swój wyraz w podziale ludzi na słabych i silnych. Dychotomiczne ujęcie rzeczywistości, prześiąkniętej wymiarem dominacji i podporządkowania, było znacząco powiązane z szacunkiem dla ustanowionego od dawna porządku i tradycji, a także silnym, prymitywnym nastawieniem w stosunku do tych, którzy naruszali prawne i moralne zasady, lecz również z niechęcią do marnotrawstwa. Prymitywna postawa była charakterystyczna dla przeszło połowy badanych. Pozostały procent badanych uważał, że nowe zasady postępowania nie były potrzebne, a osoby, które podważają dotąd utarte zasady, drugim sprawiają kłopot. Było to przejawem konserwatywnego konformizmu polegającego na akceptacji jedynie znanych, wypróbowanych i praktykowanych w życiu codziennym zachowań. Niechęć do innowatorów była prawie tak samo powszechna pośród osób wyżej, jak i niżej wykształconych. Mogło to wynikać z tego, że ludzie w końcu lat 70. byli świadkami fiaszka koncepcji zmian społecznych, zapoczątkowanych w początku dekady⁴⁵.

Ze względu na wysoki stopień autorytaryzmu właśnie robotnicy wydawali się lepiej przygotowani do funkcjonowania w systemie społecznym, w którym dominował utarty porządek, niż inteligenci. Jednak system instytucjonalny nie zapewniał takich warunków, które pozwoliłyby autorytarnym osobom cieszyć się autorytarnym porządkiem. Wynikało to z faktu, iż rozbieżność pomiędzy strefą normatywną a praktyką społeczną była szczególnie słabo tolerowana przez osoby autorytarne, ze względu na sztywne traktowanie akceptowanych zasad. Oprócz tego duża potrzeba podporządkowania się moralnym autorytetom oraz panującej nad porządkiem społecznym władzy była silnie niezaspokojona wobec braku owych autorytetów. Ponadto znaczący podział na grupy zewnętrzne i wewnętrzne łączył się z niechęcią do tych, którzy nie należeli do własnej grupy, określanej mianem „my”. Wreszcie szczególne zapotrzebowanie na wyraźną strukturalizację świata i pewien w nim porządek u osób autorytarnych było silnie niezaspokojone wobec braku konsekwentnie stosowanych reguł codziennego

⁴⁴ J. Koralewicz, *op. cit.*, s. 89-91.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 148-153.

funkcjonowania instytucji, bałaganu organizacyjnego, podwójności życia prywatnego oraz publicznego itd. Jadwiga Koralewicz nazwała powyższe problemy „pułapką autorytarną władzy”, podwyższany przy jej udziale autorytaryzm społeczeństwa obrócił się bowiem przeciwko niej⁴⁶.

Ośrodki wielkomijskie nie stwarzały szczególnie sprzyjających warunków młodym robotnikom do pojawiania się i wzrostu aspiracji zawodowych, strukturalnych oraz ideowo-politycznych. Ponadto poziom techniczny zakładu wpływał w dużym stopniu na poziom i treść aspiracji badanych robotników. Najważniejszym jednak wnioskiem jest wpływ wykształcenia i kwalifikacji robotników na uczestnictwo w kulturze, który wykazywał w tej dziedzinie związek wprost proporcjonalny⁴⁷.

Wartości konsumpcyjne, takie jak dobrobyt, wysokie zarobki itd., były wśród robotników cenione, jednak zainteresowanie nimi zdecydowanie malało. Ustępowały one miejsca celom wiążącym się z życiem osobistym jednostki. Coraz częściej młodzi robotnicy pragnęli szczęścia rodzinnego, miłości i przyjaźni. W coraz większym też stopniu praca nie była dla nich tylko źródłem zarobku, lecz stawała się źródłem satysfakcji i własnego rozwoju. W większości aspiracje badanych dotyczyły podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji, zdobycia ciekawej pracy oraz miana fachowca. Ponadto, kiedy jeszcze w latach 60. własna pozycja społeczna, osiągnięcie uznania i szacunku niespecjalnie interesowały tę grupę, to już na początku lat 70. wartości te były coraz częściej wskazywane przez badanych jako cenione i pożądane. Waler atrakcyjności dla robotników systematycznie traciły też stanowiska urzędnicze. Jednak należy wyraźnie powiedzieć, że czynnikami różnicującymi treść i poziom aspiracji omawianej grupy były wiek, wykształcenie, płeć oraz pochodzenie społeczne badanych, jak również czas dzielący ich od ukończenia szkoły. Okazało się, że starsi robotnicy z niższym wykształceniem bardziej cenili sobie wartości konsumpcyjne i życie rodzinne, mniejszą zaś wagę przywiązywali do twórczego charakteru pracy, awansu zawodowego i społecznego⁴⁸.

Już od wielu lat młodzież polska przypisywała bardzo niską rangę wartościom prestiżowym. Od lat 50. młodzież konsekwentnie odrzucała wszelkie kryteria oceny odwołujące się do szacunku dla pozycji społecznej, możliwości uznania instytucjonalnego, wyróżnienia środowiskowego, autorytetów społecznych, opinii specjalistów i ekspertów. Istnieje hipoteza, że być może mieliśmy do czynienia z trendem cywilizacyjnym, charakterystycznym również dla innych państw. Spadek znaczenia instytucji i grup społecznych korespondował z uwrażliwieniem na charakter kontaktów międzyludzkich oraz tęsknotą za światem autentycznej życzliwości i powszechnej przyjaźni⁴⁹. Młodzi robotnicy pochodzenia inteligenckiego bardziej pragnęli awansu zawodowego i spo-

⁴⁶ *Ibidem*, s. 179-180.

⁴⁷ E. Przybyła-Piwko, *op. cit.*, s. 114.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 34-35.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 216-218.

łecznego niż ci wywodzący się ze środowisk robotniczych. Z kolei kobiety – robotnice w mniejszym stopniu niż mężczyźni pragnęły awansu, za to w większym stopniu chciały przejść do prac nierobotniczych. Zainteresowanie działalnością społeczną wzrastało zaś wraz z wiekiem i poziomem wykształcenia. Wszystkie te procesy zachodziły na tle przemian o charakterze globalnym, makrospołecznym. Miał na to wpływ również ogólnosiwiatowy wzrost wykształcenia robotników i zwiększenia stawianych im wymagań. Ponadto niebagatelny wpływ na rozwój i zmianę aspiracji życiowych miały też rozwijające się i coraz bardziej rozpowszechnione środki masowego przekazu⁵⁰.

Mimo iż radykalizacja postaw dokonała się w świadomości jednostek o różnych pozycjach społecznych, to zasięg wspólnoty miał wyraźne granice. Niezależnie bowiem od licznych przejawów homogenizacji opinii poszczególnych środowisk społeczności wielkomińskiej mówienie o zaniku „międzyklasowych” różnic świadomości byłoby co najmniej niestosowne. Możliwość komunikacji, frustrację i wizję kierunku radykalnej zmiany społecznej można ująć jako elementy rozwiniętej świadomości warstwowej oraz podstawę zbiorowej aktywności. Za typowy dla świadomości robotników sposób ujmowania społeczeństwa można uznać z kolei za dychotomię⁵¹. Z jednej strony traktowali je bowiem jako całość, z drugiej zaś przez pryzmat swojej warstwy społecznej.

IV. Czas pracy a czas wolny

W polskich warunkach istotnym problemem społecznym była kwestia tzw. czasu straconego. Jego udział w nominalnym czasie pracy szacowano na około 10%. Przyczyny tego zjawiska tkwiły głównie w wadach organizacji pracy, zakłóceniach kooperacji, braku regularnych dostaw narzędzi i części zamiennych, awariach maszyn itd. Inną przyczyną społeczną „straconego czasu” było stanie w kolejkach. Niedostatki w organizacji obsługi socjalnej i administracyjnej powodowały również nadmierne straty czasu na załatwienie różnych spraw. Straty czasu zawinione przez administrację osłabiały morale pracowników i dawały zły przykład nieszanowania czasu pracy, powodując między innymi przedłużające się przerwy śniadaniowe, przerwy „na papierosa”, „na pogaduszki”, niepotrzebne spacery po zakładzie itp.⁵²

Braki w organizacji pracy, „zrywy” i napięcia zadań, mające na celu nadrobienie czasu straconego, były głównym powodem dużej liczby godzin nadliczbowych. Przykładowo w 1977 roku w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła liczba godzin nadliczbowych o 4,2%. Część robotników chętnie decydowała się na pracę w godzinach nadliczbowych, kierując się motywami materialnymi. Poza tym rosła też absencja z powodu wypadków oraz absencja chorobowa. W 1976 roku na każdego robotnika

⁵⁰ *Ibidem*, s. 35-36.

⁵¹ W. Zaborowski, *op. cit.*, s. 78-79.

⁵² S. Widerszpil, *op. cit.*, s. 179-180.

grupy przemysłowej przypadało 25 dni nieprzepracowanych, nie licząc urlopów i dni ustawowo wolnych od pracy⁵³.

W Polsce końca lat 70. obowiązywał 46-godzinny tydzień pracy. Skracanie czasu pracy po 1970 roku dokonywało się głównie przez: wydłużanie urlopów wypoczynkowych, zwiększenie liczby dni wolnych od pracy (w 1974 r. wprowadzono 6 wolnych sobót, od 1975 r. – 12, od 1979 r. – 14), wprowadzenie ruchomego czasu pracy, głównie w sektorze usługowym. Jednak skrócenie czasu pracy nie było równoznaczne ze wzrostem czasu wolnego. Ten „zapas” czasu przeważnie przeznaczano na czynności związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego⁵⁴.

W latach 70. występowało zjawisko zanikania różnic pomiędzy robotnikami wywodzącymi się z różnych środowisk oraz zatrudnionych w różnych miastach, w zakresie uczestnictwa w kulturze przez korzystanie ze środków masowego przekazu, takich jak telewizja, radio, prasa oraz niektórych należących do II układu kultury, na przykład książki. Wciąż jednak utrzymywały się znaczne różnice w zakresie korzystania z kina. Najmniej popularnymi formami spędzania wolnego czasu pośród badanych były spotkania towarzyskie oraz uczęszczanie do kawiarni lub świetlicy. Częstotliwość korzystania z tych form była odwrotnie proporcjonalna do wielkości ośrodka, z którego pochodzili badani. Na wybór owych form spędzania czasu wolnego miały jednak większy wpływ cechy społeczno-demograficzne niż wielkość ośrodka. Większy udział robotników pochodzenia wiejskiego tłumaczył większą popularność wymienionych form życia towarzyskiego, bezpośrednie kontakty z innymi ludźmi były bowiem bardziej charakterystyczne dla kultury wiejskiej⁵⁵.

Pracownicy fizyczni o wiele rzadziej niż umysłowi czytali książki i czasopisma oraz rzadziej oglądali program telewizyjny. Różnice te zatarły się jedynie w kwestii słuchania radia i czytania gazet. Kontakt robotników z teatrem i kinem również był o wiele słabszy niż pracowników umysłowych. Badania w jednym z łódzkich zakładów pokazują nam, że do teatru nie chodziło w ogóle 47% pracowników umysłowych i 78,7% pracowników fizycznych. W kinie zaś w okresie trzech miesięcy poprzedzających badanie nie było 42% pracowników umysłowych oraz 60% fizycznych. Owe badania socjologiczne potwierdzały tę dysproporcję w zakresie korzystania z II i III układu kultury⁵⁶.

⁵³ *Ibidem*, s. 180-182.

⁵⁴ „Wolna sobota. Robię gruntowne sprzątanie i odszykowuję niedzielny obiad. Mąż uczy się zaocznie, dziś wypadają mu lekcje, więc popołudnie i wieczór spędzę sama. Nie będę się nudziła, bo jest ciekawy program w TV”. *Jeden miesiąc mojego życia*, wybór i oprac. S. Adamczyk, Warszawa 1981, s. 163.

⁵⁵ E. Przybyła-Piwko, *op. cit.*, s. 92-94.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 20-22. Zob. też: P. Tobera, *Zróżnicowanie społeczne pracy przemysłowej*, Warszawa 1972, s. 195; J. Koralewicz-Zębik, *op. cit.*, s. 94; T. Goban-Klasa, *Młodzi robotnicy Nowej Huty jako odbiorcy i współtwórcy kultury*, Wrocław 1971, s. 153; K. Żygulski, *Przemiany potrzeb kulturalnych społeczeństwa polskiego*, [w:] *Badania nad wzorami konsumpcji*, red. J. Szczepański, Warszawa 1977.

Pośród robotników, podobnie zresztą, jak u inteligencji, głównym czynnikiem różnicującym zainteresowania kulturalne było wykształcenie. Przykładowo w 1975 roku robotnicy z niższym wykształceniem w większym procencie deklarowali oglądanie programów TV i słuchanie radia, z wykształceniem zaś zawodowym i średnim częściej chodzenie do kina i czytelnictwo książek. Aktywność kulturalna, przejawiająca się w uczęszczaniu do kina i chęci wydatkowania pieniędzy na potrzeby kulturalne, w szerszym zakresie wiązała się z aktywnością w innych sferach, z aktywnością społeczną i edukacyjną⁵⁷.

W latach 1969-1976 w rodzinach robotniczych znacznie zmniejszyła się liczba mężczyzn poświęcających swój czas na tzw. obowiązki domowe. Odsetek kobiet robiących zakupy był 3-krotnie większy, nie mówiąc już o takich czynnościach, jak: gotowanie, pranie, sprzątanie itp. Sukcesywnie zmniejszał się również odsetek osób zajmujących się dziećmi, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn, ze względu na brak czasu. W zakresie korzystania z czasu wolnego to wiązał się on z korzystaniem ze środków masowego przekazu, zwłaszcza telewizji⁵⁸. Rodzinno-domowy sposób spędzania wolnego czasu przeważał w środowisku robotniczym⁵⁹.

Osobną kwestią społeczną jest czas wolny i sposoby jego spędzania. Aby zobrażać formy wypoczynku polskiego społeczeństwa, posłużymy się wynikami badań wykonanymi w połowie lat 70. na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, czyli w najbardziej zurbanizowanym obszarze kraju. Róża Milic-Czerniak w celu ułatwienia klasyfikacji wprowadziła za Antoniną Kłosowską⁶⁰ trzy układy kultury: stosunki międzyludzkie o charakterze nieformalnym, lokalne instytucje kultury oraz ponadlokalne środki masowego przekazu⁶¹. Najwyższy odsetek osób niemających czasu wolnego posiadał wykształcenie podstawowe, osoby zaś z wyższym wykształceniem zawsze nim dysponowały. Czas wolny zajmował trzecie miejsce, jeśli chodzi o budżet czasu ludności omawianej konurbacji, wynosząc 3 godz. 1 min dziennie dla osób z rodzin pracowniczych, 4 godz. 32 min zaś w gospodarstwach emeryckich⁶². Największą ilością czasu wolnego dysponowały osoby niezamożne z wyższym wykształceniem, a najmniejszą osoby zamożne z wykształceniem podstawowym⁶³. Główną formą uczestnictwa

Badania tego ostatniego wykazały, że uczęszczanie do kina, teatru i na wystawy artystyczne deklarował niecały 1% robotników.

⁵⁷ S. Widerszpil, *op. cit.*, s. 187-188.

⁵⁸ „Dzień wolny od pracy. Nareszcie! Spałem do dwunastej. Jakież to błogie uczucie. Niemal cały dzień spędziłem przed telewizorem”. *Jeden miesiąc...*, s. 80.

⁵⁹ S. Widerszpil, *op. cit.*, s. 183-187.

⁶⁰ Por. A. Kłosowska, *Spoleczne ramy kultury*, Warszawa 1972; *idem*, *Zagadnienia potrzeb i aspiracji kulturalnych środowisk robotniczych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1969, nr 3.

⁶¹ R. Milic-Czerniak, *Uczestnictwo w kulturze członków gospodarstw domowych w zespole miejskim GOP*, „Studia Socjologiczne” 1980, nr 3(78), s. 239-240.

⁶² Był to niższy wynik niż w przeciętnym gospodarstwie pracowniczym w Polsce wynoszącym 3 godz. 55 min. czy w NRD (3 godz. 44 min). *Ibidem*, s. 240-241.

⁶³ *Ibidem*.

w kulturze ludności GOP-u w badanym okresie było korzystanie ze środków masowego przekazu. Wypełniały one 56% czasu wolnego, mniej niż w skali całego kraju, gdzie pochłaniały one 65%. Z kolei znacznie więcej miejsca niż w całym kraju poświęcano udziałowi w tradycyjnych formach uczestnictwa w kulturze⁶⁴.

Kontakty rodzinne i koleżeńskie pochłaniały 40% wolnego czasu respondentów. Wynikało to między innymi z większego niż w pozostałej części Polski kultywowania uroczystości rodzinnych. Główną formę w tzw. pierwszym układzie kultury stanowiły rozmowy z członkami rodzin, wizyty i spotkania towarzyskie oraz rozmowy z innymi osobami. Podstawowym elementem pierwszego układu było właśnie życie rodzinne, niezwykle ważne dla ludności wywodzącej się z konurbacji górnośląskiej⁶⁵.

Drugi układ kultury miał znaczenie marginalne i w zasadzie sprowadzał się głównie do uczestnictwa osób starszych w uroczystościach o charakterze religijnym. Uczęszczanie do kina było domeną pracowników z wykształceniem podstawowym i zasadniczym zawodowym, do teatru zaś z wykształceniem średnim i wyższym. W ujęciu komparatystycznym z resztą kraju jedynie 1,5% ludności było w kinie w porównaniu z 2,8% w całej Polsce⁶⁶.

W ramach trzeciego układu kultury najczęstszą czynnością, zarówno w gospodarstwach pracowniczych, jak i emeryckich, było oglądanie programu telewizyjnego. Osoby w gospodarstwach pracowniczych poświęcały na ten cel 105 min dziennie, w emeryckich zaś 111 min. W skali ogólnokrajowej w ubiegłych latach zaobserwowano tendencję wzrostową w tym zakresie, a nawet skłonność do poświęcania oglądaniu telewizji całości swojego czasu wolnego. Spośród środków masowego przekazu znacznie mniejszy zasięg oddziaływania miało radio, i to raczej jako czynność towarzysząca innym formom niż jako czynność główna. W jeszcze mniejszym stopniu społeczność konurbacji była zainteresowana czytelnictwem, głównie prasy. Rzecz jasna w tym aspekcie współczynnik czytelnictwa był silnie skorelowany z poziomem wykształcenia⁶⁷.

Powyższe badania pozwalają pokusić się o ogólną próbę scharakteryzowania form spędzania czasu wolnego przez ludność miejską nie tylko na Górnym Śląsku, lecz również w skali całego kraju. Wynika z nich silna potrzeba kontaktów międzyludzkich, zwłaszcza o charakterze rodzinnym, oraz ogromna rola nowego medium, jakim stała się telewizja. Niestety stosunkowo mało czasu poświęcano aktywnym formom uczestnictwa w kulturze, jak wychodzeniu do kin czy teatrów. Plasowało się to w miarę pozytywnie na tle przemian w społeczeństwach zachodnioeuropejskich, gdzie następował stopniowy zanik relacji międzyludzkich⁶⁸.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 241-242.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 244-245.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 246-247.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 248-250.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 252-253. Jak podaje Jerzy Holzer: „Czas wolny w dużej mierze zapewniała również na Wschodzie telewizja. Przyczyniła się do homogenizacji kulturowej, a jednocześnie stawał się

Ogromnym problem społecznym było zjawisko picia robotników w pracy. Wspomina rzemieślnik z Warszawy:

Gdy przyjechalśmy po raz drugi na robotę, nie znalazłem swoich monterów na wyznaczonych stanowiskach. Pracował tylko syn. Co z nimi dalej robić? Zwolnić? Ale skąd wziąć ludzi do pracy? Rzemiosło zatrudnia nie najlepszy element, a wielu robotników to po prostu ludzie marginesu, odsiew z przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej. My tych ludzi, którzy stoczyliby się na dno potrafimy jeszcze zmusić do społecznie użytecznej pracy. Ale ile to kosztuje zdrowia! [...] Gdy dotarliśmy na nową robotę, syn zwrócił mi dyskretnie uwagę, że moi ludzie są w stanie nietrzeźwym. Z trudem zapanowałem nad sobą. Odwołałem na bok będącego w lepszym stanie Andrzeja, ażeby go zapytać co jest grane. Odpowiedział, że wypił, bo był rano zły⁶⁹.

Nie wszyscy akceptowali taki styl życia, spotykał ich jednak wtedy ostracyzm społeczny:

Poprzedniego dnia była w Buku zabawa. Wszyscy trzej moi towarzysze pracy mieli dużego kaca. Rzeźnik chodził z przeciętą wargą i podbitym okiem. Około dwunastej zaczęliśmy organizować zbiórkę na wódkę. Dałem również swoje dziesięć złotych. Nie miałem ochoty na alkohol, ale nie wypadło się wyłamywać. Kierownik wózka – eks-rzeźnik – zażądał, abym przeskoczył płot i przyniósł wódki za składowane pieniądze. Odmówiłem, twierdząc, że w fabryce pić nie wolno. Wyśmiewali się ze mnie, a najwięcej eks-rzeźnik, który zaczął w pewnej chwili stukać palcem w moje czoło. Zdenerwowałem się i korzystając z umiejętności zdobytych na treningach judo, przerzuciłem go przez biodro na asfaltową posadzkę magazynu. Do bójk na szczęście nie doszło. Skończyło się na pogrózkach i wyzwiskach. Miałem już dosyć tego objawiania po kątach i towarzystwa tych niby robotników⁷⁰.

Na szczęście najgroźniejsza używka, jaką były narkotyki, nie była w Polsce popularna. Zresztą dostęp do nich był bardzo utrudniony, mało ich bowiem sprowadzano z zagranicy, a i rodzima produkcja borykała się ze znacznymi ograniczeniami. W zasadzie można by zaryzykować twierdzenie, że Polacy za Gierka nie brali narkotyków, z wyjątkiem nielicznych członków subkultur, takich jak hippisi, czy wąskich elit kulturalnych (artystów estrady, muzyków, pisarzy itd.). Przykładem uzależnionego z kręgu artystów może być Tomasz Stańko, który praktycznie całą dekadę Gierka spędził na większym bądź mniejszym „haju”⁷¹. Narkotykami nie gardziła również Agnieszka Osiecka, Olga

instrumentem łączącym oddziaływanie kulturalne z politycznym. Przeważnie nadawano jeden lub dwa programy. Łatwiej było nimi sterować niż dziesiątkami tytułów prasy czy setkami spektakli w kinach. Obok politycznych programów informacyjnych czy publicystycznych radio i telewizja od lat siedemdziesiątych często oferowały rozrywkę w postaci muzyki popularnej i seriali. [...] Telewizji nie groziła, jak radiu konkurencja zachodnich rozgłośni nadających audycje w językach krajów komunistycznych”. J. Holzer, *op. cit.*, s. 899.

⁶⁹ *Jeden miesiąc...*, s. 212.

⁷⁰ *Pamiętniki Polaków 1918-1978*, t. 3, wybór i oprac. B. Gołębiowski, M. Grad, F. Jakubczak, Warszawa 1983, s. 470.

⁷¹ Zob. szerzej T. Stańko, *Autobiografia desperado*, rozm. R. Książczyk, Kraków 2010.

Jackowska⁷² czy Ryszard Riedel. Wtedy to też problem narkomanii wśród młodych ludzi zaczął być na tyle zauważalny, że pojawiły się inicjatywy społeczne przeznaczone do walki z tym problemem, jak chociażby Monar Marka Kotańskiego⁷³. W dekadzie lat 70. zmieniała się jednak klientela narkotykowych „dilerów”. Milicja Obywatelska szacowała, że ponad 40% uzależnionych pochodziło z rodzin robotniczych, a blisko 10% ze wsi. Narkotyki okazały się więc nie tylko inteligencką fanaberią. Ponadto aż 90% narkomanów stanowiły osoby przed trzydziestym rokiem życia⁷⁴.

Jeżeli chodzi o pracowników PGR i RSP, to znacznie różnili się oni od innych grup zamieszkających na wsi ze względu chociażby na swój stosunek do kwestii własności. Większość badanych traktowała własność jako państwową i nie czuła się jej właścicielem. Przeszło 3/4 uważało, że nie bierze udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem, a przez to również nie ma wpływu na płace. Pogląd ten zmieniał się przez pryzmat struktury wykształcenia, prawie połowa robotników rolnych z wykształceniem średnim technicznych była bowiem zdania, iż posiada pośrednio środki produkcji, mając wpływ na gospodarstwo. W powyższej percepcji własności możemy zatem doszukiwać się negatywnych zjawisk, charakterystycznych dla PGR i RSP, czyli marnotrawstwa, niskiej wydajności oraz złej organizacji pracy⁷⁵. Ponadto ich praca wobec niskiej technizacji,

⁷² Do historii przeszła już anegdota Kory, w której artystka, będąc pod wpływem sporych ilości marihuany, napisała tekst piosenki, zablokowany później przez cenzurę PRL, która doszukała się w nim nawiązania do radzieckiej interwencji w Afganistanie.

⁷³ Ośrodek Monar powstał w 1978 r. w Głogowie. D. Bazuń, *Monar – fenomen ruchu społecznego*, Zielona Góra 2010, s. 47.

⁷⁴ W. Kot, *PRL jak cudnie się żyło!*, Poznań 2007, s. 68. „Zwiększenie liczby narkomanów – pisała ówczesna prasa – to także niebagatelny problem ekonomiczny. Społeczeństwo zostanie obciążone skutkami zjawiska. Bowiem narkomani to głównie ludzie w wieku najbardziej produkcyjnym. Na skutek uzależnień wielu z nich już przestaje, albo niedługo przestanie pracować. Staną się nieuleczalnymi inwalidami. Odczuwamy to po naszych kieszeniach. Czy pracujący będą mogli utrzymać tylu niepracujących? Wystarczające spustoszenie czyni już alkoholizm i pijaństwo”. *Ibidem*.

⁷⁵ „Traktorzyści i mechanicy piją całymi dniami. Leżą potem na miedzy i wyparowują promile alkoholu, a traktorem jeżdżą wyrostki aż do zatarcia silnika, bo w pompie olejowej nie było oleju. Maszyny rdzewieją na odkrytym placu. Dzieciaki ciekawe odkręcają z nich zębate kółka i metalowe pręty, które przydają się do majsterkowania. [...] Ten sam chłop, który zajeżdża ciągnik do zupełnego zużycia, o swój dba jak o własną głowę. Brak kultury, poszanowania społecznej własności, gospodarskiej troski. Kiedy patrzy się na liczne inicjatywy rządu i partii, cieszy się człowiek, że dzieje się coś mądrze i z sensem, że otwierają się wielkie, wspaniałe perspektywy. Ale kiedy spojrzy się od zadań, komórek gospodarczych i administracyjnych, ogarnia czarna melancholia. Przez wiele lat ludzie przyzwyczaili się do bezkarności i beztroski: «Jakoś to będzie!». [...] Po co się trudzić, kiedy można coś ukraść lub przeleżeć godziny pracy. [...] Nie wiem, czy władze zdają sobie sprawę, jak wielki jest stopień demoralizacji niektórych środowisk. [...] Powinien również przestać działać precyzyjny system ukrytych powiązań i protekcji. Wyrzucony z jednego stanowiska zostaje przeniesiony na inne równorzędne, o parę kilometrów dalej”. *Pamiętniki Polaków 1918-1978...*, s. 504. Niska wydajność pracy cechowała też inne kraje RWPG. „Wydajność pracy – pisze Jerzy Holzer – w bardziej rozwiniętych krajach, czyli w Czechosłowacji, Polsce i na Węgrzech, była u schyłku laty sześćdziesiątych od jednej trzeciej do połowy niższa niż w RFN. W Czechosłowacji w latach sześćdziesiątych na każdy tysiąc ton produkcji przemysłowej zużywano trzy razy więcej energii niż we Francji. Polska i Węgry do wyprodukowania tony surowki zużywały niemal 40 procent więcej koksu niż Szwecja. NRD nie

sprowadzała się do ciężkiej pracy fizycznej, która nie sprzyjała zwiększeniu wydajności i satysfakcji z pracy. Warunkowało to sposób życia pracowników PGR, nie pozwalając na szybkie przejmowanie miejskich wzorów życia. Ponadto ta grupa społeczno-zawodowa cechowała się rozpadem życia na „dwa światy” – pracy i zamieszkania, wyróżniając ją od typowych rolników⁷⁶.

Sposób życia rodzin pracowników produkcyjnych był zbliżony do innych rodzin wiejskich, w tym najbardziej do rodzin pegeerowskich. Zaledwie połowa spółdzielców czuła się właścicielami spółdzielni. Jeżeli chodzi o wstępowanie do spółdzielni, to dominował tu aspekt materialny. O słabej percepcji własności tej grupy świadczyła między innymi mała dbałość o sprzęt⁷⁷, bierność wobec spółdzielni oraz niska odpowiedzialność za powierzone zadania. Przyczyn tego zjawiska upatrywano w braku własnej ziemi, pojmowanej jako wkład do spółdzielni, braku przygotowania, wychowania oraz niskiej kulturze i kwalifikacjach pracowników. Ponad połowa respondentów posiadała wykształcenie zawodowe, 1/3 podstawowe, a zaledwie 11,7% niepełne średnie⁷⁸.

Sytuacja chłoporobotników w zakresie czasu wolnego była o tyle problematyczna, o ile ich przedstawiciele stykali się na co dzień z miejskim wzorcem spędzania czasu wolnego, który kłócił się z możliwościami jego realizacji. Mężczyźni dysponowali średnim czasem wolnym 3 godz. i 15 min, kobiety zaś 2 godz. i 16 min. Należy przy tym dodać, iż wartości te spadały gwałtownie w okresie lata, kiedy należało łączyć obowiązki zawodowe z pracą we własnym gospodarstwie rolnym. W zakresie uczestnictwa w I układzie kultury około 90% badanych orzekło, że utrzymywało kontakty z sąsiadami. Były to jednak kontakty dość powierzchowne. Niestety większy kontakt z miastem nie przekładał się na szersze uczestnictwo w II układzie kultury. Około 87% badanych nie chodziło do teatru, a około 83% do kina, nie mówiąc już o operze czy muzeum. Z wiejskich placówek korzystało mniej chłoporobotników niż chłopów. Rola religijności była porównywalna z rolnikami indywidualnymi. W zakresie III układu kultury o wiele większą popularnością cieszyła się telewizja niż książka czy prasa, chociaż oglądał ją mniejszy odsetek ludności chłoporobotniczej⁷⁹.

dysponował tak jak inne kraje bloku radzieckiego, dotąd głównie rolnicze, znacznymi rezerwami siły roboczej. Zmuszona była zatem zatrudnić w latach siedemdziesiątych około 75 tysięcy gastarbeiterów. [...] Niska wydajność pracy miała głębsze podłoże. Pracownicy traktowali przedsiębiorstwa państwowe jako instytucje niesprzyjające ich interesom, ale zarazem niezdolne do skutecznej kontroli zatrudnionych”. J. Holzer, *op. cit.*, s. 588.

⁷⁶ W. Nowak, *Rodzina wiejska w procesie przemian struktury klasowarstwowej i społeczno-zawodowej w Polsce*, t. 2, Bydgoszcz 1986, s. 175-177.

⁷⁷ „Jestem na placu składowym GS, patrzę na górę złomu. Wszystko tu można znaleźć. Krew człowieka zalewa na to marnotrawstwo. Widocznie PG dostarczyły rezerwę [...]. Niektórzy próbowali wymontować pojedyncze elementy. W jednym PGR była do sprzedaży kopaczka elewatorowa, wyceniona na dziesięć tysięcy, ale tak rozszabrowana, że warta była połowę tej sumy. Chętni byli, ale kilka razy przecenić nie wolno, poszła na złom”. *Pamiętniki Polaków 1918-1978...*, s. 429.

⁷⁸ W. Nowak, *op. cit.*, s. 182-185.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 201-205.

W zakresie czasu wolnego robotników PGR i RSP natrafiamy na pewien problem badawczy o charakterze metodologicznym. Nie mieli oni bowiem wyraźniej cezurę oddzielającej czas pracy od czasu wolnego. Możemy jednak przyjąć, że średnim czasem wolnym dysponowało: mężczyźni – 3 godz. i 25 min, kobiety – 2 godz. i 26 min, w PGR, natomiast w RSP wartości te były odpowiednio niższe (3 godz. i 17 min; 2 godz. i 18 min). W I układzie kultury około 90% rodzin utrzymywało kontakty z sąsiadami mieszkającymi w tym samym bloku bądź w jego sąsiedztwie. Bliższe i częstsze były kontakty wewnątrz własnej kategorii społeczno-zawodowej. W ramach II układu kultury prawie 90% nie chodziło ani do kina, ani do teatru. Nieco mniejszą rolę w życiu robotników rolnych, w porównaniu z pozostałą częścią populacji wsi, odgrywała religia, nieco bowiem ponad 80% rodzin deklarowało systematyczne uczestnictwo w obrzędach religijnych. W III układzie kultury dominowała telewizja. W zakresie czytelnictwa książek sytuacja wyglądała zaś najgorzej, ponad połowa rodzin w ogóle ich nie posiadała. Literaturę fachową czytało 16,8% rodzin PGR i 5,9% RSP. Czytelnictwo prasy kształtowało się w miarę podobnie do innych grup wiejskich. Należy tutaj podkreślić, że wszystkie trzy grupy i tak wypadały w tej kwestii lepiej niż robotnicy wielkoprzemysłowi, z których około 30% w ogóle nie sięgało po prasę⁸⁰.

Przechodząc do wniosków, należy stwierdzić, że sam awans polskiego robotnika w dekadzie gierkowskiej był bezsporny. Wzrastały jego płace realne, standard warunków mieszkaniowych, bhp w pracy oraz czas wolny. Wciąż jednak owa grupa społeczno-zawodowa nie była godziwie traktowana, ani jej status materialny nie był zadowalający, inaczej bowiem nie dochodziłoby do takich wydarzeń jak Czerwiec 1976 czy Sierpień 1980. Ponadto wystarczy przyjrzeć się dokładniej przytaczanym wyżej danym, a zobaczymy, iż na wielu płaszczyznach awans w zasadzie w ogóle się nie dokonywał. Robotnicy praktycznie wcale nie czytali literatury, a niezwykle rzadko zaglądali do takich miejsc jak biblioteka czy teatr. Z przytaczanych danych wynika również, iż warstwa robotnicza była silnie zróżnicowana ze względu na kilka czynników: poziom kwalifikacji, miejsce zamieszkania (prowincja, miasto), miejsce zatrudnienia (wielki zakład przemysłowy, PGR). W ten sposób propagowana przez ośrodki władzy jedność robotnicza, a nawet narodowa pozostawała niczym innym jak fikcją, powodując, że społeczeństwo polskie bardziej wpisywało się w teorię konfliktów społecznych aniżeli w homogeniczność klasowo-warstwową. Robotnicy pozostali dominującą grupą społeczno-zawodową. Na dalszym miejscu plasowali się rolnicy oraz inteligencja pracująca. Przyspieszeniu uległa jednak dynamika związana z przemieszczaniem się w ramach struktur pionowych oraz społeczno-zawodowym awansem. Coraz więcej robotników i chłopów mogło się pochwalić synem lub córką na studiach, a znaczna część mieszkańców nowych osiedli wielkomiejskich swoje dzieciństwo spędzała jeszcze

⁸⁰ *Ibidem*, s. 205-209.

na wsi. Nietypowa dla ówczesnej struktury społecznej, w odniesieniu do wcześniejszych dekad Polski Ludowej, była tak wysoka liczbowo, wspomniana wyżej, grupa ludności dwuzawodowej, która nie wykazywała jednak społecznej trwałości, więc nie do końca możemy ją analizować w ramach istniejących struktur społecznych. Właśnie w latach 70. społeczeństwo polskie stało się pierwszy raz w historii przemysłowo-rolniczym, bardziej miejskim niż rustykalnym, ze względu na ciągły i rosnący proces migracji ze wsi do miast oraz wspomniany wzrost ludności dwuzawodowej. Rzecz jasna był to proces długiego trwania, charakterystyczny dla całego świata, nie zmienia to jednak faktu, że cele polityki państwa, promujące urbanizację oraz budujące najwięcej mieszkań w historii Polski, znacznie go ułatwiły i przyspieszyły.

Radosław Domke

AWANS CYWILIZACYJNY I SPOŁECZNY POLSKIEGO ROBOTNIKA W EPOCE GIERKOWSKIEJ. MIT A RZECZYWISTOŚĆ

Streszczenie. Artykuł omawia zagadnienie związane z awansem społecznym, jak i cywilizacyjnym polskiego robotnika w latach 1971-1980. Stara się ukazać faktyczne procesy na tle oficjalnej propagandy partyjno-państwowej oraz panujących stereotypów na temat tej grupy społeczno-zawodowej. Porusza zatem zagadnienia związane z dochodami realnymi, stosunkami w rodzinie, spędzaniem czasu wolnego, patologiami społecznymi oraz uczestnictwem w kulturze. Tekst dotyka również nietypowej grupy społeczno-zawodowej, jaką byli chłoporobotnicy, czyli osoby zamieszkałe na wsi, a pracujące w mieście. Treść dotyczy nie tylko pracowników wielkich zakładów przemysłowych, jak huty czy stocznie, lecz również robotników zatrudnionych w spółdzielniach produkcyjnych na wsi, jak i w niewielkich przedsiębiorstwach w mieście.

Słowa kluczowe: awans cywilizacyjny, robotnicy, Polska Ludowa

SOCIAL AND CIVILIZATIONAL ADVANCE OF POLISH WORKER IN GIEREK'S DECADE. MYTH AND REALITY

Summary. Article is about Social and civilizational advance of Polish worker in 1971-1980. It shows processes of propaganda of communist party and the state and stereotypes about those social group. It touches plots about payment, relationships in families, leisure time, social pathologies, and participation in culture. The paper also concerned the untypical social groups which was in communism "peasant-workers", people who live on the country but work in factories in the city.

Keywords: civilizational advance, workers, communist Poland

Materiały źródłowe

Małgorzata Łukianow

Polska Akademia Nauk

Marcin Maciejewski

Uniwersytet Zielonogórski

ODPIS MEMORIAŁU ZŁOŻONEGO PREMIEROWI RZĄDU RP ORAZ MINISTROM PRZEZ POWIATOWY KOMITET OSIEDLEŃCZY W KWIDZYNIE 1 PAŹDZIERNIKA 1945 ROKU*

Druga wojna światowa dla wielu ludzi spowodowała rozpad więzi oraz dotychczasowych porządków społecznych: masowa eksterminacja ludności, przekształcenie istniejących stosunków własnościowych na mocy dekretu o reformie rolnej, zmiana granic, wojenne zniszczenia oraz konstituowanie się nowej władzy. Świat po 1945 roku był radykalnie inny niż ten przed wybuchem II wojny światowej. Tym samym, okres od czasu jej zakończenia miał być budową nowego społeczeństwa oraz okresem „odbudowy”. Było tak, po pierwsze, ze względu na ideologię, którą niosła wraz z sobą nowa władza. Po drugie, zdziesiątkowanie ludności oraz procesy migracyjne (dobrowolne oraz przymusowe) powodowały konieczność odbudowania domów oraz instytucji. Dla tych, którzy przyjechali na Ziemię Zachodnie i Północne (nazywane wówczas Odzyskanymi), był to także czas osvajania się z nowym krajobrazem kulturowym oraz „wrastania” w nową społeczność. Zasiedlenie terytoriów, które zostały przyłączone do Polski na skutek postanowień i konferencji kończących II wojnę światową, było skomplikowanym procesem organizacyjnym, którego ciemne strony przedstawia prezentowany w tekście dokument.

Proces zasiedlania wyżej wspomnianych ziem rozpoczął się jeszcze zanim zapadły ostateczne międzynarodowe rozwiązania dotyczące pokonanych Niemiec i ich terytorium. Polscy osadnicy na Ziemiach Zachodnich i Północnych, początkowo osiedlający się tam spontanicznie, mieli być argumentem przemawiającym za włączeniem tego obszaru do odradzającego się państwa polskiego. Znaczny obszar Prus Wschodnich,

* Tekst został przygotowany w ramach projektu badawczego „Kształtowanie pamięci zbiorowej w społecznościach postmigracyjnych” (DEC-2016/23/N/HS3/03183) finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

także opisywane miasto Kwidzyn, nie doświadczył dotkliwych zniszczeń pomiędzy 1939 a 1945 rokiem. Dla wielu przedwojennych mieszkańców wojna rozpoczęła się w 1945 roku, wraz z zimową ofensywą Armii Czerwonej. Konsekwencje wkroczenia armii radzieckiej oraz szabru (który jest charakterystycznym zjawiskiem dla terenów objętych wojną i zniszczeniem) dla wielu miast były opłakane. Zniszczona lub wywieziona infrastruktura przemysłowa, dewastacja, ogołocone mieszkania. W późniejszym czasie, gdy do opuszczonych miast zaczęli napływać nowi osadnicy, sytuacja mieszkaniowa była jednym z najbardziej palących problemów. Nie inaczej było w Kwidzynie.

Organizację i działalność instytucji osadniczych regulował dekret PKWN z 7 października 1944 roku ze zmianami wprowadzonymi dekretem z 7 maja 1945 roku¹. W związku z coraz szerszym napływem ludności oraz ogólnie organizowaną akcją przesiedleńczą konieczne było uregulowanie instytucjonalne wielkiej zmiany społecznej, jaka następowała po 1945 roku na terenach Ziemi Zachodnich i Północnych.

Powiatowy Komitet Osiedleńczy w Kwidzynie swoje funkcjonowanie rozpoczął latem 1945 roku. Świadczą o tym pierwsze zachowane sprawozdania z sytuacji dotyczącej ludności oraz osadnictwa na terenie miasta i powiatu². Położenie napływających do miasta osadników przedstawiało się fatalnie. Zarząd Miejski w Kwidzynie zaznaczał w sprawozdaniu za miesiąc lipiec składanym do Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, iż następuje coraz silniej zjawisko powrotu na ziemie tzw. Starej Polski (w granicach sprzed 1939 r.)³. Podobnie Powiatowy Komitet Osiedleńczy w Kwidzynie⁴, który charakteryzując stan osadnictwa do 3 sierpnia 1945 roku, zaznaczał, iż występują trudności w rozmieszczeniu osadników wiejskich ze względów technicznych, a nawet sugerował, że przyrływ osadników należałoby na jakiś czas wstrzymać⁵. Podstawowym problemem był brak wody, elektryczności, środków lokomocji, także fatalny stan aprowizacji, dochodziło też do licznych rabunków popełnianych głównie przez żołnierzy radzieckich stacjonujących na terenie powiatu.

W kolejnych miesiącach sytuacja ulegała pogorszeniu, efektem czego stał się memoriał wystosowany do władz w Warszawie (Premiera Rządu, Ministra Komunikacji, Ministra Przemysłu, Ministra Aprowizacji i Handlu, Ministra Administracji Publicznej,

¹ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 7.10.1944 r. o utworzeniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (Dz.U. Nr 7, poz. 32) oraz Dekret z 7.05.1945 r. o częściowej zmianie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 7 X 1944 r. o utworzeniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (Dz.U. Nr 18, poz. 101).

² Por. Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG) Urząd Wojewódzki Gdański 10/1164, sygn. 83, *Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego i Pełnomocnika Obwodu w Kwidzynie*, s. 3 i in. *Ibidem*, sygn. 1423, *Sprawozdania sytuacyjne z przebiegu akcji osiedleńczej na terenie powiatu Kwidzyn*, s. 2 i in.

³ APG, Urząd Wojewódzki Gdański 10/1164, sygn. 83, *Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego i Pełnomocnika Obwodu w Kwidzynie*, s. 9.

⁴ Kwidzyn, obecnie stolica powiatu kwidzyńskiego, znajduje się w województwie pomorskim. Przed II wojną światową był na terytorium Prus Wschodnich.

⁵ *Ibidem*, s. 12.

Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych). Stanowi on interesujące źródło dotyczące nie tylko spraw osadnictwa w Kwidzynie, ale i początków najnowszej, polskiej historii tego miasta. Można go rozpatrywać także w szerszym kontekście Ziem Zachodnich i Północnych, memoriał prezentuje bowiem troskę i wiarę lokalnych władz w ideę akcji zagospodarowania i spolonizowania tych ziem. Pod memoriałem Powiatowego Komitetu Osiedleńczego w Kwidzynie swoje podpisy złożyli: Pełnomocnik Obwodowy; burmistrz miasta Kwidzyna, a także przewodniczący i kierownicy takich jednostek i instytucji, jak: Tymczasowego Zarządu Państwowego, Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej, Związku Walki Młodych, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Biura Rolnego, Pełnomocnika Akcji Siewnej, Polskiego Czerwonego Krzyża, Powiatowego Urzędu Ziemskiego, Powiatowego Wydziału Urzędu Informacji i Propagandy, a nawet opatrzyli go własnym podpisem dyrektor Gimnazjum i Liceum w Kwidzynie, zawiadowca stacji kolejowej i naczelnik poczty. Nie mogło również zabraknąć jako sygnatariuszy powiatowych sekretarzy Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Stronnictwa Ludowego.

Przygotowany do druku materiał pochodzi z zasobu Archiwum Państwowego w Gdańsku, gdzie jest przechowywany pod sygnaturą 1423 w zespole nr 10/1164. Przytaczany poniżej odpis memoriału stanowi maszynopis o wymiarach 210 × 297 mm zawarty na stronach 51-55 poszytu o nazwie „Sprawozdania osiedleńcze z przebiegu akcji osiedleńczej na terenie powiatu: Kwidzyn”. Memoriał został oddany z zachowaniem formy oryginalnego układu, bez korekty gramatycznej. Pierwotnie tekst nie zawierał znaków diakrytycznych, jednak autorzy postanowili zastosować je w tekście z uwagi na wygodę w czytaniu.

Źródło

O D P I S

Kwidzyn, dnia 1.10.1945 r.

D o r ę c z o n o:

Ob.	Premierowi	Rządu R.P.
”	Ministrowi	Komunikacji
”	”	Przemysłu
”	”	Aproprowizacji i Handlu
”	”	Administracji Publicznej
”	”	Rolnictwa i Reform Rolnych

Powiatowy Komitet Osiedleńczy w Kwidzynie do którego wchodzi Przedstawiciele Urzędów Państwowych, Samorządowych i Partii, na którego czele stoi Obwodowy Pełnomocnik Rządu – na ostatnim posiedzeniu w dniu 26.9.1945 rozpatrując sprawę osadnictwa na tut. Terenie doszedł do wniosku, że sytuacja osadnictwa jest poważna ze wzgl. na to, że ludzie przybyli nie znajdując

najprymitywniejszych warunków egzystencji wobec nadchodzącej zimy, zaczynają opuszczać teren powiatu – udając się na ziemie Polski z przed 1939 r. Władze miejscowe raportują o tym położeniu Władzom Wojewódzkim bez należytego skutku, będąc współodpowiedzialnymi za obsadzenie tych ziem elementem polskim, które to zadanie jest też naczelnym hasłem Rządu Rzeczypospolitej, wybrało z pośród siebie delegacje w osobach: Przedstawiciel Partii P.P.R. Ob. Gorecki, Przedstawiciel PURu – inż. Górskiego, Przedstawiciela Stronnictwa Ludowego Głowackiego i Przedst. Samorządu Ob. Krupe, ażeby u Ob. Premiera i Rządu podpisany przez wszystkie Urzędy Państwowe i Samorządowe złożyć w sprawie powiatu specjalny memoriał.

MEMORIAŁ

Nie możemy przeoczyć faktu, że dla utrwalenia stanu posiadania nad morzem – musimy mieć silne zaplecze. Takim zapleczem dla polskiego morza jest Kwidzyn. Jeden z niewielu powiatów Prus Wschodnich nie deficytowych dzięki żyznej ziemi, rozwiniętemu przemysłowi spożywczemu i drzewnemu, i położeniu – leży nad Wisłą około 3 km do Gdańska około 100 km, do Elbląga około 67 km. Miasto liczące przed wojną około 28 000 ludności, powiat około 3 000 gospodarstw do 100 ha i 40 gospodarstw powyżej. Bastion wypadowy krzyżacki na ziemi polskiej, wspaniała katedra i zamek z 16 wieku. Dzisiaj, po przewróceniu historycznej karty, gdzie ma być bastionem Polski na Prusy Wschodnie, jak się przedstawia?

Spalone centrum miasta około 30%, pozostałe zakłady przemysłowe i zakłady użyteczności publicznej częściowo uszkodzone, nadają się do osiedlenia około 18 000 ludzi. Jakim jest stan faktyczny zaludnienia obecnie około 5 500 ludzi vegetujących z braku pracy, lub są tacy, którzy miasto opuszczają. Miasto do niedawna centrum szpitalnictwa sowieckiego, około 30 szpitali i 40 000 chorych. Dzisiaj zostało zaledwie 10% i nikt nie zaludnia miasta – i dlaczego?

Brak elementarnych warunków egzystencji szczególnie w warunkach zimowych: wody, światła i gazu oraz aprowizacji. Miasto огоłocone z urządzeń domowych i zaśmiecone przez opuszczone szpitale sowieckie, szczególnie ze względów sanitarnych potrzebuje wodę i światło. Niezrozumiałe jest przeto dla wielu obywateli, iż pomimo dobrego prawie stanu zakładów użyteczności publicznej – jak elektrowni, gazowni, wodociągów, dla których przedkładamy oddzielnie sprawozdanie o stanie ogólnym nie mogą służyć dalej dla dobra publicznego z głównej zdaje się przyczyny braku węgla i kredytów na naprawę, pomimo że wydobywanie węgla jest dwa razy większe z kopalni polskich jak zużytkowanie wewnętrzne. Zarząd Miejski nie jest w stanie zaradzić złemu z braku dochodów normalnych z różnych źródeł które na razie nie są aktualne, a ostatnio nawet z braku subsydiów Państwowych – zarządzono redukcję personelu. Bez węgla, wody, światła i aprowizacji, Kwidzyn stanie się martwym miastem. W wypadku zaś uruchomienia warsztatów pracy, życie gospodarcze ożywi się, zatrudniając w przybliżeniu dzisiaj około 1 000 ludzi w 38 zakładach przemysłowych. Poza tym prąd elektryczny ożywi powiat, gdzie osadnik zastał 4 ściany, bez inwentarza żywego i martwego a z zasiewów zebrał około 10%, reszta jako trofea pozostały przy Rosjanach.

Z powodu małych zbiorów i z braku inwentarza żywego, akcja siewna przedstawia się w opłakanym stanie. Z ogólnej powierzchni 32 000 ha prócz folwarków, osadnicy są w stanie zasiać na zimę około 3,5 tys. ha, odliczając w to pomoc stacji traktorów, która to pomoc powinna też być kredytowana, bo opłaty za orkę w sumie 400-zł. za ha – osadnik nie jest w stanie opłacić. O tak małej powierzchni zasianej na zimę, powinniśmy pamiętać

i przyszykować wszystko, ażeby ziemia na wiosnę nie leżała odłogiem, Małe zbiory tegoroczne nie wystarczą nawet w 25% na zasiew i wyżywienie ludności powiatu. Na 2200 gospodarstw, około 10 000 ludzi, nie licząc ludności miasta – obecnie 5 500 a przy sprzyjających warunkach ludności tej przybyłoby więcej.

Sprawa aprowizacji około 15 000 ludzi miasta i powiatu – jest poważna i wymaga pomocy z zewnątrz. Dotychczas tej pomocy z nikąd nie otrzymaliśmy – tak samo jak i z UNRRA a właśnie ta pomoc tutaj jest najkonieczniejsza. Ze sprawą aprowizacji łączy się sprawa dowozu, z powiatów zasobniejszych – jak Grudziąć, niestety tor jest rozebrany na terenie powiatu Kwidzyn. Dalej przebiega do Grudziąca normalnie, Prosimy o jak najszybsze połączenie kolejowe nas z Grudziącem, oraz zwrócenie uwagi na prowizoryczny drewniany most kolejowy na Wiśle, który łączy całe Prusy Wschodnie przez Wisłę z Pomorzem i portami Bałtyku, i leży na trasie łączącej serce Polski Warszawę z morzem. Ponieważ Zarząd Miasta nie dysponuje ani jednym samochodem a mała ilość sił. Pociągowych nie pozwala nawet na przeprowadzenie oczyszczenia miasta wywiezieniem śmieci pozostałych po szpitalach, prosimy o przydział kilku samochodów do dyspozycji Zarządu Miasta. Posiadanie tego środka lokomocji usprawni również przeprowadzenie akcji osiedleńczej, oraz poprawi byt pod względem aprowizacji. Poza znaczeniem powiatu naszego, jako zaplecza dla morza i odeskocznia dla naszej ekspansji na Prusy, które podobno w północno-zachodniej części jeszcze są prawie nie zaludnione – jest jeszcze i ten fakt, że na naszą prężność w kierunku zagospodarowania tych ziem patrzy świat cały i na tym odcinku nie można się cofać, z raz obranej drogi i kroczyć po wytkniętej drodze dla dobra Państwa i przyszłych pokoleń.

Podpisali: Pełnomocnik Obwodowy R.P., B. Szejnike

Burmistrz miasta Kwidzyna w.z.

Powiatowy Sekretarz P.P.R.

” ” P.P.S.

” Zarząd Stron. Ludow.

” ” Z.W.M.

” ” P.U.R.

” ” Biura Rolnego

Inspektor P.U.R.

Tymczasowy Zarząd Państwowy

Pełnomocnik Akcji Siewnej

Dyrektor Gimnazjum i Liceum

Zawiadowca Stacji Kolejowej

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego

Powiatowa Komenda Milicji Obywatelskiej

Naczelnik Poczty

Polski Czerwony Krzyż

Powiatowy Urząd Ziemski

Kierownik Informacji i Propagandy

Za zgodność odpisu:
Referent Osiedleńczy.

Małgorzata Łukianow
Marcin Maciejewski

ODPIS MEMORIAŁU ZŁOŻONEGO PREMIEROWI RZĄDU RP
ORAZ MINISTROM PRZEZ POWIATOWY KOMITET OSIEDLEŃCZY
W KWIDZYNIE Z 1 PAŹDZIERNIKA 1945 ROKU

Streszczenie. Memoriał złożony na ręce władz w Warszawie stanowi interesujące źródło dotyczące nie tylko spraw osadnictwa w Kwidzynie, ale i początków najnowszej, polskiej historii tego miasta. Można go rozpatrywać także w szerszym kontekście Ziemi Zachodnich i Północnych, memoriał prezentuje bowiem stosunek władz lokalnych oraz sposób myślenia o idei akcji zagospodarowania i spolonizowania tych ziem.

Słowa kluczowe: Kwidzyn, osadnictwo, powiatowy komitet osiedleńczy, Ziemia Zachodnie i Północne Polski

A COPY OF KWIDZYN LOCAL SETTLEMENT COMMITTEE'S MEMORIAL
ADDRESSED TO POLISH PRIME MINISTER AND MINISTERS
FROM OCTOBER 1, 1945

Summary: Presented memorial addressed to government in Warsaw is an interesting source, depicting not only issues related to the process of settlement in Kwidzyn, but also recent history of this city since its annexation to Poland. It can be also considered a part of the wider context, of Polish Western and Northern Territories. The memorial illustrates the attitude of local government and the mindset of its members towards the idea of development and polonization of aforementioned territories.

Key words: Kwidzyn, post-war settlement, Polish Western and Northern Territories, Polish Recovered Territories, local settlement committee

Artykuły
recenzyjne, recenzje
i omówienia

Janusz Wróbel, *Chipolbrok. Z dziejów polsko-chińskiego sojuszu
morskiego (1950-1957)*, Instytut Pamięci Narodowej,
Łódź 2016, ss. 528

Praca Janusza Wróbla traktuje o bardzo mało znanym (także dla historyków) segmencie dziejów Polski po 1945 roku. Jej problematyka, osadzona w realiach czasów stalinowskich, lokuje się zarówno w sferze historii powojennej polityki morskiej, gospodarczej, jak również relacji międzynarodowych, czy wreszcie kwestii społecznych odmalowanych na przykładzie środowiska ludzi morza (i w pewnym stopniu nielicznej grupy Polaków zamieszkujących Chiny). Dziwić może tylko, że tak frapujące i nośne naukowo zagadnienie nie spotkało się, jak do tej pory, z szerszym zainteresowaniem historyków, nie licząc popularnej pracy Jerzego Drzemczewskiego (*Chipolbrok 1951-2011*, Gdynia 2011). Tym większe więc uznanie należy się Autorowi za wybór tematu i sposób jego przedstawienia. Rozprawa prezentuje bowiem wysoki poziom merytoryczny, ma w przeważającej mierze stricte źródłowy charakter, a przywoływane materiały pozwalają na interesującą i konsekwentną realizację badawczych założeń. W efekcie otrzymaliśmy książkę rzetelną, nieszablonową i przynoszącą wiele nowych ustaleń.

Janusz Wróbel, przystępując do tworzenia pracy, przeprowadził naprawdę szeroką i żmudną kwerendę archiwalną, której rozmiary mogą imponować. Badaniami objęto między innymi zbiory przechowywane w Archiwum Akt Nowych (przede wszystkim zespół Ministerstwa Żeglugi, ale również dokumentację Bolesława Bieruta, Władysława Zachariasiewicza i Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego), Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Samodzielny Wydział Wschodni), Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie i Oddziału IPN w Gdańsku, Archiwum Państwowym w Gdańsku (wraz z jego oddziałem w Gdyni). Baza źródłowa została uzupełniona materiałami pozyskanymi także w instytucjach zagranicznych – między innymi Open Society Archives (Budapeszt), Hoover Institution on War, Revolution and Peace (Stanford), The National Archives (Londyn) Kongresu Polonii Amerykańskiej, Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie.

Zasadniczy układ pracy ma charakter chronologiczno-problemowy, co z jednej strony pozwoliło na naświetlenie ogólnych, wstępnych zagadnień, z drugiej zaś strony umożliwiło płynne przejście do zasadniczych rozważań. Na treść składa się więc wstęp,

dziewięć rozdziałów, zakończenie, obszerna bibliografia, wykazy skrótów i fotografii oraz indeksy – osobowy i geograficzny. Z kolei zakres chronologiczny obejmuje lata 1950-1957. O ile data początkowa jest związana z symbolicznym wręcz, inauguracyjnym rejsem polskiego statku „Warta” do Chin, o tyle cezura końcowa, oparta na wizytach przywódców obu krajów (Zhou Enlaia i Cyrankiewicza), jest nieco mniej ostra, choć oczywiście do przyjęcia.

Rozdział I – *Polska a Chiny – zarys historii (do 1945 r.)* – to ciekawie przedstawiony szkic wzajemnych stosunków ze szczególnym zaakcentowaniem burzliwego okresu II wojny światowej. Do zapoczątkowania rzeczywistych relacji międzypaństwowych polsko-chińskich – jak pisze Autor – doszło oczywiście wraz z odrodzeniem państwa polskiego, kiedy Józef Piłsudski, jeszcze w listopadzie 1918 roku, wystąpił z notyfikacją do rządu chińskiego, a w 1920 roku w Harbinie powstał konsulat RP. Rozwój obopólnych stosunków pod koniec dwudziestolecia międzywojennego zakłócił nieco projapoński kurs polityki Warszawy, w tym uznanie *de facto* marionetkowego Cesarstwa Mandżukuo. W okresie wojny głównym problemem dla władz emigracyjnych RP była sytuacja obywateli polskich na Dalekim Wschodzie. W tej części pracy Janusz Wróbel objaśnił wiele interesujących i mniej znanych wątków, między innymi losy nauczycieli i uczniów słynnej szkoły rabinackiej Mir yeshiva, czy też niezrealizowanej koncepcji przrzucenia z Wielkiej Brytanii do Chin polskich lotników.

Rozdział II – *Powstanie Chińskiej Republiki Ludowej. Postępy komunizmu na Dalekim Wschodzie* – podobnie jak i pierwszy, ma charakter wstępny i traktuje o procesie rozprzestrzeniania się komunizmu na Dalekim Wschodzie, a przede wszystkim powstaniu Chińskiej Republiki Ludowej, jako skutku przegranych przez Kuomintang zmagających wojny domowej. Janusz Wróbel wskazuje między innymi na interesujące analogie powojennej historii Polski i Chin, kiedy oba państwa stały się celem ekspansji Kremla i zostały „osierocone” przez mocarstwa zachodnie. Jest tutaj także mowa o wojnie koreańskiej, zbrodniczych działaniach władz komunistycznych w ChRL na początku lat 50. (niszczenie „wrogów ludu”), problemie Tajwanu, czy też wzrastającej obecności militarnej Stanów Zjednoczonych w regionie.

Rozdział III – *U progu nowej epoki. Stosunki polsko-chińskie 1945-1950* – jako logiczna kontynuacja rozdziału I, został poświęcony stosunkom polsko-chińskim w latach 1945-1950, czyli skomplikowanym czasie dla obu krajów – w Polsce komuniści najpierw przejęli władzę, a następnie przystąpili do kopiowania sowieckiego modelu państwa, w Chinach zaś, w bólach krwawej wojny domowej, powstawała ChRL. W tej części rozprawy – jak stwierdza sam Autor – dominuje analiza relacji dyplomatycznych (stosunki nawiązano dopiero w maju 1946 r.). Ich symptomatyczną cechą było nieustanne grawitowanie władz Polski Ludowej w stronę bliskich ideologicznie chińskich komunistów, czego ukoronowaniem było szybkie uznanie ChRL poprzedzone zerwaniem kontaktów z rządem Kuomintangu. Ważnym problemem byli pozostali jeszcze w Państwie Środka Polacy (w Harbinie i Szanghaju), których sytuacja podczas

wojny domowej stawiała się wręcz rozpaczliwa – również z powodu braku pomocy i destrukcyjnych działań Ambasady RP. Poczynania polskich dyplomatów wynikały zarówno ze względów polityczno-ideologicznych, jak również marnego poziomu merytorycznego personelu (łącznie z ambasadorami) dobieranego według klucza partyjnego, nie zaś kompetencji. Charakterystycznym wyróżnikiem tych „dyplomatów” była nieznajomość kraju, do którego ich skierowano, i widoczny serwilizm wobec strony sowieckiej. Niezwykłe interesujące fragmenty rozdziału obejmują aktywność polskiego attachatu wojskowego w Pekinie po wybuchu wojny koreańskiej (kierowanego przez – słynnego później z powodu ucieczki na Zachód – płka Pawła Monata). Na stronie 17 Autor, kreśląc postać kolejnego ambasadora w ChRL, Stanisława Kiryluka, pisze: „Jego prawdziwa kariera zaczęła się w 1944 r. kiedy został sekretarzem KW PZPR w województwie warszawskim...”. Oczywiście powinno być KW PPR.

Rozdział IV – *Morski sojusz Polski Ludowej i Chińskiej Republiki Ludowej* – to już szczegółowe naświetlenie powołania i funkcjonowania Chipolbroku. Janusz Wróbel wspomina o ambitnych planach morskich Polski Ludowej (zbieżnych z koncepcjami władz emigracyjnych okresu II wojny); sporo miejsca przeznaczono na prezentację polskiego potencjału morskiego i proces odtwarzania floty, co w znacznej mierze opierało się na starych i mało nowoczesnych jednostkach, otrzymanych w ramach skromnej puli reparacji (i z sowieckiej łaski), oraz statkach przedwojennych. W dalszej kolejności dokładnie omówiono okoliczności i rozliczne uwarunkowania – polityczne i ekonomiczne – stworzenia polsko-chińskiego sojuszu morskiego; Autor przywołuje liczne ciekawe wydarzenia i fakty: rejs pierwszego polskiego statku handlowego do Chin, kulisy i szczegóły rokowań na temat uruchamiania Chipolbroku (w tym stanowisko Moskwy), zasady, na jakich miało działać to międzynarodowe przedsiębiorstwo, sylwetki jego kierownictwa, aurę tajemności wokół Chipolbroku, trudności organizacyjne (wypływające z sytuacji wewnętrznej ChRL), rodzaje towarów, które wwożono i wywożono z Chin (także tych objętych embargiem). Bodaj najistotniejszym problemem stało się skompletowanie zakładanej umowami floty, co powodowało, że przedsiębiorstwo dysponowało początkowo dość przypadkowym tonażem, „który – pisze J. Wróbel – był bardzo zróżnicowany, nieekonomiczny i na ogół nie dostosowany do wymogów i specyfiki szlaku żeglugowego, na którym go eksploatowano”. Autor słusznie ocenia, że współpraca morska z Polską była dla Chin opłacalna zarówno politycznie, jak i gospodarczo. Również dla Warszawy zaangażowanie na Dalekim Wschodzie przynosiło różnorakie korzyści (zaistnienie na arenie międzynarodowej i wzmocnienie własnej pozycji w bloku wschodnim).

W rozdziale V – *Zakładnicy zimnej wojny. Polityczno-ideologiczny i policyjny nadzór nad załogami statków na linii chińskiej* – Autor szeroko analizuje polityczno-ideologiczny wymiar funkcjonowania Chipolbroku związany z propagandą, nachalną indoktrynacją i kontrolą załóg jednostek. Oficjalnemu entuzjazmowi otwarcia linii żeglugowej do Chin towarzyszyła twarda rzeczywistość. Janusz Wróbel umiejętnie

przedstawił specyfikę stosunków międzyludzkich na statkach, które psuli oficerowie polityczni, tzw. KO-wcy, wtrącający się bezceremonialnie w kompetencje dowódców (był to powód wielu konfliktów) i sprawy kadrowe. Ich personalne raporty, oparte na kryterium ideologicznym, były nieraz krzywdzące, a często decydowały o dalszej karierze wielu marynarzy. Autorowi udało się nakreślić portret takiego KO-wca – słabo wykształconego, prymitywnego doktrynera z awansu społecznego, panoszącego się na pokładzie, znienawidzonego, a jednocześnie wyśmiewanego przez załogę. Na to nakładała się obecność na statkach agentury, co potęgowało atmosferę nieufności, a także próby działań inwigilacyjnych ze strony komunistycznych władz chińskich. Przekleństwem na jednostkach Chipolbroku stawały się szkolenia ideologiczne (efekty ich były jednak bardziej niż skromne) i narzucanie sowieckich szablonów na czele ze współzawodnictwem pracy. Wywoływało to oczywiście opór marynarzy, a w skrajnych przypadkach ich dezercje i ucieczki.

Rozdział VI – *Marynarskie życie* – to barwny i – trzeba koniecznie dodać – pasjonujący opis marynarskiego bytowania. Autor przybliży w naturalistyczny wręcz sposób dole i niedole codzienności załóg na statkach, których rejsy, realizowane zazwyczaj w ciężkich, tropikalnych warunkach, trwały po kilka miesięcy. Dniem powszednim był brak podstawowych wygód (większość jednostek była przestarzała), zły zaopatrzenie w prowiant, wypadki przy pracy oraz choroby. Marynarze byli niezadowoleni z ograniczeń w poruszaniu się w chińskich portach (traktowano ich nieufnie, tak samo jak załogi z krajów kapitalistycznych) i kuriozalnych wręcz form kontroli, jakiej poddawały ich „bratnie” organy państwowe ChRL. Wiele nieporozumień i konfliktów, także na tle rasistowskim, powodowała obecność na pokładach jednostek, przydzielonych do nich, chińskich marynarzy. Władze zwierzchnie starały się w ten sposób narzucić mieszanym załogom internacjonalistyczną przyjaźń, jednak efekt podobnych działań, z wielu względów, okazywał się odwrotny od zamierzonego. Janusz Wróbel podniósł też problem pijaństwa wśród marynarzy, determinowany nie tylko warunkami pracy czy stresem, ale też specyficzną tradycją służby morskiej i brakiem alternatywnych sposobów spędzania wolnego czasu. Alkohol był często powodem wielu ekscesów i awantur. Obraz życia codziennego na statkach dopełniały przemyt, nielegalny handel, korzystanie z usług prostytutek w odwiedzanych portach i utrudnianie przez zwierzchność udziału w praktykach religijnych.

W rozdziałach VII i VIII – *W ogniu konfliktu. Urowadzenie statków „Praca” i „Prezydent Gottwald”, Dramat marynarzy i ich rodzin* – ukazano historię głośnych i brzemiennych w skutkach wydarzeń związanych z uprowadzeniem na Tajwan statków Chipolbroku „Praca” i „Prezydent Gottwald”. Ujęcie tego zagadnienia w dwóch rozdziałach, zważywszy na jego doniosłość, jest na pewno uzasadnione, zwłaszcza iż wypadki te – jak czytamy we Wstępie – stawały pod znakiem zapytania całą przyszłość polskiej żeglugi na Dalekim Wschodzie. Autor przedstawił złożone tło i uwarunkowa-

nia międzynarodowe, sytuację i politykę władz tajwańskich, mało efektywne działania strony polskiej oraz okoliczności i przebieg samego uprowadzenia. Pasjonujący opis, oparty – co trzeba podkreślić – w całości na źródłach, łączy się z analizą różnorodnych okoliczności i konsekwencji, jakie spowodowało porwanie statków. Chipolbrok dotknęły z tego powodu trudności finansowe, pogłębiły się, i tak przecież złe, stosunki Polski z USA, a zabiegi dyplomatyczne i agresywna akcja propagandowa Warszawy były objawem bezsilności. Oddzielnym, szczegółowo omówionym zagadnieniem stały się losy marynarzy uprowadzonych statków, z których wielu nie powróciło do kraju, decydując się na emigrację (ci, którzy wybrali powrót, robili to przede wszystkim z powodów rodzinnych). Sądzę, że oba rozdziały są na tle całej rozprawy szczególnie istotne, ponieważ na kanwie dwóch jednostkowych epizodów oddają istotę i klimat skomplikowanej maszyny stosunków międzynarodowych, w których trybach znalazła się ówczesna Polska, zaangażowana jako satelita Kremla w realizację nieswojej w gruncie rzeczy polityki.

Ostatni, IX rozdział – *Nowe perspektywy* – pracy traktuje o konsekwencjach odwilży politycznej, obejmującej oczywiście również Polską Marynarkę Handlową. Autor wskazuje na główne kwestie, jakie w związku z liberalizacją wystąpiły w środowisku marynarskim. Jednym z najważniejszych tematów ówczesnych dyskusji stała się dalsza działalność pionu politycznego i negatywna rola, odgrywana przez KO-wców. Domagano się powszechnie usunięcia ich z szeregów załóg i likwidacji całego pionu politycznego na statkach, co zresztą wkrótce nastąpiło. Janusz Wróbel precyzyjnie oddał atmosferę panującą wtedy wśród marynarzy, krytykujących różne stalinowskie absurdy, zaburzające funkcjonowanie załóg i normalną pracę na statkach (zobowiązania produkcyjne, współzawodnictwo, szkolenia ideologiczne), oraz głośno mówiących o opłakanym stanie polskiej floty handlowej, tak bardzo zaniedbanej i zdekapitalizowanej w okresie realizacji planu 6-letniego. Jednym z najistotniejszych następstw odwilży był powrót do służby wielu usuniętych wcześniej, głównie z powodów politycznych, oficerów i marynarzy. Autor przedstawił również wpływ przemian październikowych na stosunki polsko-chińskie, co też determinowało dalszy rozwój Chipolbroku (choć nie na długo). W przypisie 28 na stronie 470 Autor nie podał źródła, z którego zaczerpnął informacje biograficzne odnoszące się do Stanisława Darskiego.

Na koniec trzeba podkreślić, iż pracę Janusza Wróbla czyta się z dużym zainteresowaniem, czemu dopomaga nie tylko klarowna i spójna narracja, ale też dobry język. Jestem przekonany, że wysokie walory poznawcze monografii spowodują, że sięgną po nią nie tylko badacze różnych obszarów historii najnowszej, ale również i szerszy odbiorca.

Radosław Domke, *Przemiany społeczne w Polsce w latach 70. XX wieku*,
Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego,
Zielona Góra 2016, ss. 430

Praca Radosława Domke porusza ważny poznawczo i doniosły społecznie i politycznie problem, jakim jest próba bilansu przemian społecznych dokonujących się w dekadzie lat 70. XX wieku w Polsce. Autor zauważa, że zagadnienie przemian społecznych rozumiane jest „holistycznie i dotyczy zarówno awansu cywilizacyjnego, migracji ludności ze wsi do miast, znaczącej urbanizacji i modernizacji kraju, przemian w szkolnictwie, zmiany roli i modelu rodziny oraz nowej kontrkultury młodzieżowej”. Przemiany te będą badane „pod względem przemian materialnych, jak i świadomościowych” (s. 11-12).

Recenzowana praca mieści się w nurcie badań historii społecznej Polski Ludowej i charakteryzuje się umiejętnym łączeniem warsztatu historyka, socjologa i politologa. Interdyscyplinarny charakter pracy świadczy o wysokich walorach warsztatowych i metodologicznych jej autora. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż lata 70. są jednym z najsłabiej zbadanych okresów w najnowszych dziejach Polski. Tym samym autor zapełnia w nowatorski sposób tę lukę badawczą. To nowatorskie ujęcie polega na wspomnianej interdyscyplinarności oraz na:

- dążeniu do maksymalnej obiektywizacji analizowanych procesów społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych;
- wszechstronnym wykorzystaniu różnego rodzaju źródeł i materiałów, w tym m.in. źródeł archiwalnych, prasy, literatury przedmiotu, wspomnień i pamiątek oraz filmów fabularnych i dokumentalnych, tekstów piosenek i utworów scenicznych;
- oparciu się w analizie zgromadzonego materiału na „dynamicznych kategoriach badawczych” z zakresu socjologii historycznej, takich jak: teoria konfliktu społecznego, zmiany społecznej czy dynamiki ruchów społecznych.

W polskiej literaturze przedmiotu brakowało dotychczas tego typu monografii, która w umiejętny sposób łączyłaby przenikliwą, a jednocześnie krytyczną analizę z syntezą złożonych zjawisk społecznych, politycznych, historycznych i gospodarczych. Autor na podstawie własnych badań stara się ukazać, o ile dotychczasowe oceny dotyczące

„dekady Gierka” odpowiadają rzeczywistości. Ma świadomość niezwykle złożonego i trudnego, także politycznie, problemu, który podjął.

Jestem przekonany, że recenzowana praca wzbudzi zainteresowanie i dyskusję wykraczającą poza środowisko historyków i socjologów.

Zasadniczy układ pracy oraz jej ramy czasowe nie budzą zastrzeżeń. W obszernym wstępie (s. 5-32) uwzględnione są takie kwestie, jak: rys historiograficzny, cel i zakres badań (w tym stan badań), aparat pojęciowy, podział treści oraz metodologia. Na stronach 24-25 autor formułuje sześć pytań badawczych. Za hipotezę główną można uznać sformułowanie, iż „w latach 70. mieliśmy do czynienia z awansem materialnym wielu grup społecznych, a nawet pewnego rodzaju skokiem cywilizacyjnym w tym zakresie”.

Charakteryzując stan badań, autor słusznie zwraca uwagę na aspekt pokoleniowy (s. 12-13). Dla wielu badaczy tego okresu Polski to lata ich młodości, „która zawsze jest, świadomie bądź podświadomie, upiększana”, co owocuje „brakiem dystansu” do opisywanej dekady.

Niezależnie od aspektu pokoleniowego zwróciłbym także uwagę na wyraźną polaryzację postaw politycznych występujących wśród badaczy. Inaczej na okres lat 70. spoglądają historycy związani z ówczesnymi kręgami władzy (np. A. Czubiński, H. Ślabeek), a inaczej osoby związane ze środowiskiem opozycji antysystemowej (np. J. Roszkowski czy A. Paczkowski). Wymieniam stanowiska skrajne. Wyróżnić możemy także swoisty „środek” wśród badaczy aktywnych zawodowo w latach 70., którzy bardziej lub mniej próbują zachować obiektywizm (np. A. Friszke). Specyficzne miejsce zajmują „historycy z IPN”, którzy często są postrzegani przez środowisko badaczy jako swoista „policja polityczno-historyczna”, jako „fundamentalni antykomuniści”. Mało kto spodziewa się od nich obiektywizmu i rzetelności, choć z tego środowiska wywodzi się wielu aktywnych badaczy (np. A. Dudek). Określone sympatie polityczne mające wpływ na oceny analizowanych zjawisk występują także wśród niektórych badaczy młodszego pokolenia.

Praca składa się z sześciu rozdziałów, które w kolejności analizują wybrane aspekty ówczesnej rzeczywistości społecznej: przemiany struktury społecznej i zmiany cywilizacyjne, skutki otwarcia Polski na Zachód, ewolucję modelu polskiej rodziny, problemy edukacji, przemiany wartości i postaw społecznych oraz zmiany obyczajowości i życia codziennego (seksualność, świat mody, życie codzienne w mieście i na wsi, czas wolny, aktywność kulturalną, używki, środki masowej komunikacji). Powyższy układ jest logiczny i wynika z ogólnej koncepcji przyjętej przez autora.

Pewną słabością tego układu treści jest brak rozdziału wprowadzającego, który przybliżyłby czytelnikowi istotę systemu realnego socjalizmu w Polsce. Uwaga ta szczególnie dotyczy końcowych lat rządów W. Gomułki (1960-1970). Na tle tego okresu lepiej zrozumieć fenomen gierkowskiej dekady, czego świadectwem jest między innymi to, iż dla wielu współczesnych Polaków jest to najwspanialszy (najlepszy)

okres w dziejach XX-wiecznej Polski (przegląd badań socjologicznych na ten temat pomieszczony jest w pracy autorstwa Piotra Gajdzińskiego *Gierek. Człowiek z węgla*, Poznań 2014, s. 350-372).

W postulowanym rozdziale umieściłbym, nie tylko periodyzację dziejów Polski Ludowej, ale ukazałbym, na czym polegała istota władzy PPR/PZPR, zmieniający się system zależności od ZSRR, dynamiczne przemiany struktury społecznej po 1945 roku itp. Znamienny jest fakt, iż autor pracy nie charakteryzuje systemu nomenklatury, który był zasadniczym elementem systemu władzy (także w latach 70.) i wpływał na zachowania i postawy społeczne. Mówiąc o periodyzacji lat 70., mam na myśli następujące podokresy: 1970-1971 (przejęcie władzy); 1971-1975 (konsolidacja i sukcesy); 1976 (przesilenie); 1977-1980 (regres i upadek).

Rozdział pierwszy pracy *Przemiany cywilizacyjne i strukturalne społeczeństwa polskiego* dotyczy przemian społecznych oraz demograficznych społeczeństwa polskiego dekadę lat 70. Autor charakteryzuje szczegółowo także zagadnienia, takie jak: różnice społeczno-zawodowe i pokoleniowe, specyfikę ludności dwuzawodowej, rozwój infrastruktury (w tym transportu, telekomunikacji i mediów), strukturę płac (nominalnych i realnych) oraz strukturę konsumpcji w rozbiciu na wieś i miasto. W interesujący sposób ukazuje także przemiany w żywności i zaopatrzeniu w żywność.

Kolejny, ważny rozdział nawiązuje do specyfiki rządów E. Gierka, czyli społecznych skutków otwarcia Polski na Zachód. W rozdziale tym znajdujemy wiele informacji na temat istoty „zwrotu na Zachód” w polityce modernizacyjnej ówczesnego obozu władzy. Radosław Domke ukazuje skutki zakupu zagranicznych licencji dla polskiej gospodarki i konsumpcji zbiorowej. Analizuje fenomen masowych wyjazdów zagranicznych, w tym szczególnie na Zachód, oraz znaczenie w „nowej polityce otwarcia”, zatrudnienia Polaków za granicą. Dotyczy to zarówno masowego zatrudnienia Polaków w NRD, jak i wyjazdów zarobkowych na Zachód (zarówno tych formalnych, jak i nielegalnych, np. „praca na czarno” przy zbiorze truskawek w Szwecji).

Rozdział trzeci *Przemiany modelu społeczno-kulturalnego polskiej rodziny* ukazuje między innymi zmiany modelu i struktury rodziny, warunki bytowe, strukturę społeczną młodych małżeństw oraz przemiany społeczne rodzin wiejskich (chłopskich).

W kolejnym rozdziale znajdujemy szczegółowe informacje na temat kształcenia dzieci i młodzieży, w tym charakterystykę instytucji wychowawczo-oświatowych, takich jak: żłobki i przedszkola, szkolnictwo różnego typu oraz zakres wpływu ówczesnej ideologii i propagandy w oświacie.

Szczególnie interesujące są dwa ostatnie rozdziały pracy. Rozdział piąty dotyczący przemian wartości polskiego społeczeństwa oraz nastrojów i problemów społecznych. Powstał on w głównej mierze dzięki kwerendzie archiwalnej. Autor zapoznał się z analizami Biura Listów KC PZPR. To prawdziwa „źródłowa kopalnia wiedzy” ukazująca ówczesne nastroje i postawy społeczne i polityczne. Warto tu, tytułem zachęty do lektury

recenzowanej pracy, przytoczyć fragment listu z Gryfina Śląskiego ze stycznia 1979 roku, w którym czytamy taką charakterystykę partyjnej nomenklatury: „Najważniejsze dla nich to dobre urządzenie się w życiu, prywatnie, egoizm. Kult użycia, wykorzystywania stanowisk służbowych dla osobistych korzyści, to dewiza wielu członków partii i działaczy gospodarczych” (s. 283).

Nowatorski charakter ma ostatni rozdział dotyczący obyczajowości i życia codziennego. Powstał on na podstawie bogatych źródeł o różnym charakterze i pochodzeniu. Należy żałować, że autor nie wykorzystał licznych wywiadów, które przeprowadził z myślą o recenzowanej monografii. W rozdziale tym analizuje różne aspekty zmiany obyczajowości i życia codziennego mieszkańców miast i wsi. Zwraca uwagę na obyczajowość nowych grup społecznych, tzn. technokratów, których symbolizował telewizyjny „czterdziestolatek”. Istnienie tej kategorii społeczno-zawodowej przeczy tezie o braku klasy średniej w Polsce Ludowej. Autor zauważa, iż „musi pozwolić sobie na zdecydowany protest przeciwko powszechnemu pogładowi, iż w PRL nie istniała klasa średnia, że dopiero w III RP dała jej początek” (s. 352).

Drugą, nową tendencją społeczną była „kontrkultura młodzieżowa skupiona głównie wokół muzyki rockowej, będąca daleką konsekwencją rewolty ‘68 w Europie” (s. 353). Młodzi ludzie wyraźnie odbiegali swym liberalnym stylem życia od reszty społeczeństwa. Autor podaje liczne przykłady tego zjawiska, które ukształtowało ówczesne młode pokolenia. Interesującym uzupełnieniem rozważań są liczne fotografie, które przybliżają ówczesne realia.

Na uwagę zasługuje także fenomen polskiej kultury, szczególnie w dekadzie lat 70. Powszechnie uważana była ona za najbardziej liberalną, prozachodnią i pluralistyczną w „państwach bloku”. Wielu mieszkańców ZSRR czy NRD uczyło się języka polskiego, by czytać polską prasę czy oglądać polską telewizję, które uchodziły za „okno na Zachód”. Polska kultura alternatywna lat 70. na przykład Teatr Stu, Teatr Ósmego Dnia, twórczość Grotowskiego i Tomaszewskiego, Olsztyńska Pracownia, ruchy ekologiczne, muzyka rockowa (w pracy autor nie zwraca uwagi na znaczenie takich twórców i zespołów jak np. Czesław Niemen, Brekaut, Niebiesko-Czarni, Osjan). Warte jest to szerszej analizy. Należałoby zwrócić uwagę, że na przykład repertuar polskich kin czy teatrów był uznawany za jeden z najlepszych na świecie. Wszystkie te zjawiska wywierały istotny wpływ na kształtowanie postaw społecznych, szczególnie wśród pokoleń urodzonych po 1945 roku. Nie bez znaczenia jest kwestia wybitnych dzieł z różnych dziedzin kultury. Badacze są zgodni, że najwybitniejsze dzieła (film, muzyka, teatr, literatura, kultura masowa) powstawały w okresie Polski Ludowej (w tym w latach 70.) a nie w III RP.

Należy zgodzić się z konkluzją autora głoszącą, iż „społeczeństwo polskie jako struktura w ujęciu dynamicznym wykazywało pewną dwoistość w aspekcie świadomości społecznej. W pierwszej połowie dekady cechowało się bowiem optymizmem,

nadzieją i pozytywną energią społeczną, w drugiej zaś zniechęceniem, rozżaleniem, apatią oraz społeczną frustracją. W kontekście świadomości społecznej wydaje się to zasadniczą przemianą odczuwalną w procesie długiego trwania” (s. 361).

O wadze zagadnień analizowanych w monografii R. Domke świadczą systematycznie ukazujące się rozliczne opracowania, ukazujące różne aspekty codzienności „dekady Gierka”. Na uwagę zasługują na przykład takie opracowania jak książka Aleksandry Boćkowskiej *Księżyc z Pewexu. O luksusie w PRL* (Wołowiec 2017) czy też Józefa Marii Ryszara *Czerwone pająki. Dziennik żołnierza LWP* (Warszawa 2017).

Praca Radosława Domkego, oparta na bogatej bazie źródłowej, stanowi istotny wkład w badania historii społecznej Polski Ludowej.

Andrzej Sakson

„Colloquia Lubuskie”. Znanie i nieznanie tradycji Kościoła lubuskiego
w perspektywie 1050-lecia Chrztu Polski, red. Marek Golemski,
Parafia Rzymsko-Katolicka pw. św. Jakuba Apostoła,
Gorzów Wlkp.-Ośno Lubuskie 2017, ss. 120

Recenzowane opracowanie stanowi element już długiej tradycji, ponieważ wpisuje się w cykl publikacji, swoimi początkami nawiązujący jeszcze do lat 90. ubiegłego wieku¹. Główny cel pracy, jaki postawili sobie autorzy, to prezentacja najnowszych badań i ich wyników nad dziejami Kościoła na Ziemi Lubuskiej na szerokim tle osadnictwa. Wymienione tło jest pierwszym z celów pośrednich w postaci analizy dotychczasowych badań i ustaleń nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym na Ziemi Lubuskiej. Następna sprawa dotyczy początków chrześcijaństwa w tym regionie i genezy diecezji w Lubuszu. Dalszy problem to krzewienie kultu Pięciu Braci Męczenników na jego terenie. Nie pominięto kwestii bardziej szczegółowych – z zakresu sfragistyki lubuskiej (pieczęci kanonicznej) oraz dziejów architektury sakralnej dotyczącej prac konserwatorskich kościoła Św. Jakuba Apostoła w Ośnie.

Zakres chronologiczny z wyjątkiem jednego artykułu² dotyczy praktycznie średniowiecza. Jest to uzasadnione tym, że to właśnie wtedy powstało i rozwinęło się biskupstwo lubuskie. Powstało ono w XII wieku, a jego koniec przypadł na XVI stulecie³. Zakres terytorialny – Ziemia Lubuska – wynika z treści i tytułu recenzowanej pozycji i jako oczywisty nie wymaga komentarza.

¹ *Colloquia Lubuskie*, oprac. M. Golemski, Warszawa 1990, 42 ss.; *Colloquia Lubuskie. Z dyplomatyki i heraldyki dawnego biskupstwa lubuskiego*, oprac. *idem*, Zielona Góra-Gorzów Wielkopolski 1994, 79 ss.; *Colloquia Lubuskie. Z dziejów kultu św. Jakuba i dawnego biskupstwa lubuskiego*, red. *idem*, Ośno Lubuskie 2011, 55 ss.; *Colloquia Lubuskie. Wokół krajobrazu kulturowego dawnego Biskupstwa Lubuskiego*, red. *idem*, Ośno Lubuskie 2012, 71 ss.; *Colloquia Lubuskie. Wokół tradycji Ośna i dawnego Biskupstwa Lubuskiego*, red. *idem*, Ośno Lubuskie 2013, 71 ss.; *Colloquia Lubuskie. Parafia Ośno Lubuskie na przestrzeni dziejów – źródła, konteksty*, red. *idem*, Ośno Lubuskie 2015, 71 ss.; *Colloquia Lubuskie. Przez architekturę mówią wieki*, red. *idem*, Ośno Lubuskie 2016, 96 ss.

² Zob. s. 99-117: Maciej Płotkowiak, *Pierwszy etap konstrukcyjnych prac zabezpieczających kościół pw. Św. Jakuba Apostoła w Ośnie Lubuskim – w kontekście praktyki konserwatorskiej*.

³ A. Wałkowski, *Pons evolabilis z Ziemi Lubuskiej do Polski*, [w:] *Nowa Marchia. Prowincja zapomniana – Ziemia Lubuska – wspólne korzenie*, Gorzów Wielkopolski 2013, s. 9-35.

Przechodzimy do omówienia struktury recenzowanej pracy. W zasadzie służy ona realizacji zaplanowanych celów badawczych. Otwiera ją tekst Jarosława Lewczuka dotyczący badań nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym Ziemi Lubuskiej, który stanowi rodzaj wprowadzenia. Przecież chrześcijaństwo i Kościół musiały komuś służyć – trzeba wcześniej wskazać najnowsze wyniki badań nad osadnictwem ludzi, którzy w przyszłości mieli podlegać biskupowi lubuskiemu. Następny w kolejności jest tekst Marka Golemskiego o genezie i pierwszych latach istnienia biskupstwa lubuskiego. Za nim umieszczono rozdział Bożeny Grabowskiej o początkach chrześcijaństwa na Ziemi Lubuskiej według Jana Długosza. Trzeci w kolejności to tekst Jerzego Łojki o roli ordynariuszy diecezji lubuskiej w krzewieniu kultu Pięciu Braci Męczenników. Pozycje Marka Golemskiego i Bożeny Grabowskiej zostały słusznie umieszczone przed rozdziałem Jerzego Łojki, ponieważ ujmują genezę Kościoła na obszarze Ziemi Lubuskiej, a zatem mają charakter generalny. Natomiast tekst wspomnianego Jerzego Łojki, jako zajmujący się już bardziej szczegółowymi sprawami, takimi jak kult Pięciu Braci Męczenników, prawidłowo umieszczono w następnej kolejności. To samo dotyczy dwóch ostatnich rozdziałów: Marka Golemskiego i Krzysztofa Sochy o tłoku pieczętnym notariusza i kanonika lubuskiego Bruninga von Krakow (*Cracau* – obecnie dzielnica Magdeburga – s. 91) oraz Macieja Płotkowiaka dotyczący pierwszego etapu konstrukcyjnych prac zabezpieczających kościoł pw. Św. Jakuba Apostoła w Ośnie Lubuskim. Przyjęta struktura zapewnia logiczną i zrozumiałą konstrukcję. Szkoda, że w spisie treści pominięto nazwisko autora rozdziału *O genezie i pierwszych latach istnienia biskupstwa lubuskiego – z innej perspektywy (hipoteza badawcza)* – Marka Golemskiego (s. 120).

Pierwszy rozdział pióra Jarosława Lewczuka *Badania nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym Ziemi Lubuskiej* (s. 11-30) dotyczy wyników prac archeologicznych na stanowiskach podzielonych według ich rodzajów na płaskie, grodziska, usytuowane na wyspach jezior, cmentarzyska płaskie, skarby, znaleziska luźne i inne obiekty. Pierwsza uwaga dotyczy tytułu. Moim zdaniem należało dodać słowo „na” przed „Ziemi Lubuskiej”. Tytuł wówczas brzmiałby *Badania nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym na Ziemi Lubuskiej* – przystępniej dla polskiego ucha. Również niepotrzebnie Jarosław Leszczuk cytuje Edwarda Rymara, który miał określić Ziemię Lubuską „kluczem do ziem polskich”. Sam bowiem stwierdził, że jest to parafraza Jana Długosza określającego gród w Santoku *kluczem Królestwa Polskiego* (s. 11). Uważam, że ta „parafraza” Edwarda Rymara nic nie wnosi. Opracowanie Jarosława Lewczuka obejmuje badania nad osadnictwem od VI/VII wieku do połowy XIII stulecia (s. 12) w świetle ustaleń archeologicznych. W ich wyniku okazało się, że na Ziemi Lubuskiej można wskazać cztery główne obszary osadnicze. Pierwszy znajduje się u ujścia Warty do Odry, drugi nad Odrą między ujściem Nysy Łużyckiej i Bobru. Natomiast trzeci obszar znajduje się między Odrą, Obrzycą i Gniłą Obrą oraz zachodnią Wielkopolską,

zaś czwarty między dolną Wartą, Postomią i Wielkopolską (s. 26-27). Do artykułu dołączono dokumentację graficzną ilustrującą wywody Autora. Rozbudowane pod ilustracjami opisy ułatwiają ich wykorzystanie.

Następny rozdział *O genezie i pierwszych latach istnienia biskupstwa lubuskiego – z innej perspektywy (hipoteza badawcza)* napisał Marek Golemski (s. 33-71). Jest to oprócz rozdziału Bożeny Grabowskiej (o którym niżej) najważniejsza część recenzowanej pracy. Pokazuje ona kwestię genezy Kościoła lubuskiego, który jest „głównym bohaterem” *Colloquiów Lubuskich*. Jedną z zalet omawianego rozdziału jest odrzucenie nieuzasadnionego poglądu Tomasza Jurka⁴, jakoby pierwsze biskupstwa w Polsce nie posiadały swoich dokumentów fundacyjnych (s. 34). Autor wykazał, że utworzenie biskupstwa lubuskiego wiązało się z planami objęcia polską metropolią kościelną obszarów w dorzeczu Haweli i Sprewy, które były centrum biskupstwa brandenburskiego. Biskupstwo brandenburskie upadło w roku 983. Jednak formalnie wciąż istniało w strukturze Kościoła niemieckiego. Biskupstwo to restaurowano, w 1188, ale starania w tej sprawie trwały już od 1161 roku. Tak długi czas starań był zdaniem Marka Golemskiego spowodowany podporządkowaniem terenów w dorzeczu Haweli i Sprewy innemu arcybiskupstwu niż w Magdeburgu⁵ (s. 66-67). Po odtworzeniu biskupstwa brandenburskiego tereny misyjne diecezji lubuskiej uległy znacznemu ograniczeniu. Stąd określenie jej przez Długosza jako „kadłubowe biskupstwo lubuskie” (s. 67).

Drugi, co do ważności tekst *Początki chrześcijaństwa na Ziemi Lubuskiej wg Jana Długosza* napisała Bożena Grabowska (s. 73 - 77). Waga tego tekstu wynika z analogicznej przesłanki dotyczącej poprzedniego rozdziału pióra Marka Golemskiego. *Colloquia Lubuskie* dotyczą dziejów Kościoła i chrześcijaństwa na Ziemi Lubuskiej. Podstawę omawianego artykułu w postaci literatury naukowej należało poszerzyć o pracę Andrzeja Wałkowskiego dotyczącą znaczenia historycznego biskupstwa w Lubuszu⁶. Autorka wychodzi od tezy mającej swój początek u Jana Długosza, że diecezja lubuska powstała razem z początkami chrześcijaństwa w Polsce. Zdaniem Bożeny Grabowskiej, jeśli Długosz nie opierał się tylko na domniemaniach, ale na źródłach, to tworzenie metropolii kościelnej w Polsce prowadzono pod nadzorem legata Stolicy Apostolskiej – Idziego biskupa tuskulańskiego. Jest to postać historyczna. Zdaniem Autorki mógł on przybyć do Polski jeszcze za papieża Jana XII i założyć siedem kościołów (s. 75). Teza ta wydaje się, co najmniej ryzykowna i wątpliwa, a artykuł jest kontrowersyjny oraz oparty na hipotezach, które (jak wspomniała sama Autorka) nie zostały potwierdzone

⁴ T. Jurek, *Stanowisko dokumentu w średniowiecznej Polsce*, „Studia Źródłoznawcze” 2002, t. 40, s. 2 (przyp. 9).

⁵ Zapewne Autor ma na myśli arcybiskupstwo gnieźnieńskie i podległe mu biskupstwo lubuskie – por. Andrzej Wałkowski, *Pons evolabilis...*, s. 33.

⁶ *Ibidem*, s. 9-35.

wynikami kwerend w Watykanie oraz badaniami archeologicznymi (s. 76-77). Czas założenia pierwszych kościołów w Polsce przez legata Idziego biskupa tuskulańskiego, jeśli nastąpiłby za papieża Jana XII (s. 75), miałby miejsce najdalej do roku 964⁷, czyli na dwa lata przed tradycyjnie przyjmowaną datą chrztu Mieszka I. Karkołomny to pogląd. Jednak należy publikować kontrowersyjne i ryzykowne artykuły, nawet jeśli nie mają jeszcze pełnego uzasadnienia w podstawie źródłowej. Może się okazać, że w przyszłości badania mogą je przynajmniej częściowo potwierdzić. Ponadto stanowią one ciekawy przyczynek do dyskusji.

Następny rozdział Jerzego Łojki *Rola biskupów lubuskich w krzewieniu kultu Pięciu Braci Męczenników* (s. 79-88) zaczyna się stwierdzeniem, że więcej w tej sprawie jest pytań niż odpowiedzi. Taki stan jest niestety dość częsty w odniesieniu do wydarzeń z początków XI wieku. Autor zaznaczył, że w historiograficznym dorobku spotykamy dwa wątki dotyczące Pięciu Braci Męczenników. Pierwszy z nich odnosi się do związanych z nimi wydarzeń od momentu przybycia do Wielkopolski aż do ich śmierci w 1003 roku (s. 80). Drugi natomiast to dzieje ich kultu od 1009 roku (s. 81). Badacz wskazał na istnienie kultu Pięciu Braci w Kazimierzu Biskupim, własności biskupstwa lubuskiego (s. 83). Tłumaczy to tym, że wielu przyszlých ordynariuszy diecezji lubuskiej było wcześniej kanonikami w Ołomuńcu i w Pradze, gdzie zetknęli się z kultem Pięciu Braci (czyżby w związku z wywiezieniem ich relikwii przez Brzetysława – s. 81). Autor nie wyraża się tutaj w sposób dostatecznie jasny, ale wszystko wskazuje na to, że ich kult został wprowadzony przez biskupów lubuskich (s. 86-87). Zdaniem Jerzego Łojki nie ma natomiast dowodu, że miejscem męczeństwa Pięciu Braci był Międzyrzecz, co jednocześnie nie wyklucza istnienia w jego okolicy klasztoru opisanego przez Thietmara w 1005 roku (s. 87). Kazimierz Biskupi był jedną z tymczasowych siedzib biskupów lubuskich, którzy byli zmuszeni przebywać okresowo poza Lubuszem (s. 86-87). Początki sanktuarium Braci przypadły na lata 1230-1260. Artykuł bardzo ciekawy, ale miejscami niejasny.

Następny rozdział autorstwa Marka Golemskiego i Krzysztofa Sochy *Tłok pieczętny (typariusz) notariusza i kanonika lubuskiego Bruninga von Krakow – kontekst znalezienia i identyfikacja* (s. 91-98) obejmuje bardziej szczegółowe zagadnienia ze sfragistyki. Autorzy słusznie zauważyli, że omawiany tłok jest bardzo ważnym źródłem, ponieważ w ogóle zachowało się niewiele takich zabytków (s. 96). Szczególnym osiągnięciem było przypisanie go konkretnej osobie, dzięki czemu przestał być on anonimowy, jak wiele relikwów archeologicznych (s. 93-96). Wydobyto go podczas prac wykopaliskowych prowadzonych w latach 2013-2016 na terenie siedziby biskupów lubuskich w Górzycy, na południe od Kępy Targacz (s. 92-93). Jego właścicielem był kanonik i notariusz

⁷ R. Fischer-Wollpert, *Leksykon papieży*, Kraków 1990, s. 64-65 (Jan XII zmarł 14 maja 964 r.).

lubuski Bruning von Krakow wprowadzony do kapituły około połowy lat 70. XIII wieku z inicjatywy margrabiów brandenburskich Ottona V i Albrechta III (s. 96-97). Znaleźisko wskazuje, że u schyłku drugiej połowy XIII stulecia kapituła funkcjonowała w górzyckiej siedzibie biskupów lubuskich (s. 97). To szczególnie cenne ustalenia Autorów dzięki analizie znalezionej tłoka.

Rozdział Macieja Płotkowiaka *Pierwszy etap konstrukcyjnych prac zabezpieczających kościół p.w. Św. Jakuba Apostoła w Ośnie Lubuskim – w kontekście praktyki konserwatorskiej* (s. 99-117) jest kontynuacją opublikowanego rok wcześniej tekstu o wzmocnieniu posadowienia filarów między nawowych wymienionego kościoła⁸. Wpisuje się on w cykl opracowań dotyczących prac zabezpieczających i konserwatorskich tej budowli⁹. Autor opisał zadania konserwatorskie i remontowo-budowlane, które stanowiły istotę pierwszego etapu prac zabezpieczających kościół pw. Św. Jakuba Apostoła w Ośnie Lubuskim. Głównym problemem były słabe fundamenty murów budowli nieprzystosowane do rodzaju podłoża (s. 100). W rozdziale zabrakło kilkustronicowego podsumowania zawierającego sumaryczny opis celów prac, ich krótki przebieg oraz osiągnięte efekty.

Recenzowaną pracę cechuje wiele błędów natury redakcyjno-edytorskiej. Poszczególne rozdziały oprócz przypisów zaopatrzone w bibliografię. Nie wiadomo jednak, dlaczego zabrakło jej na końcu tekstów Bożeny Grabowskiej i Jerzego Łojki. Ponadto widoczne są błędy o charakterze korektorskim. Motto zaczynające pierwszy (s. 11) i drugi rozdział (s. 33) ma „obciętą” końcówkę. W tekście Jarosława Lewczuka nie dokończono informacji dotyczącej rysunku 2: „na ryc. 2 oznaczono je jako????” (s. 26). Widocznie Autor miał w ramach korekty uzupełnić tę informację, ale tego nie zrobił. O braku nazwiska autora w spisie treści przed tytułem drugiego rozdziału wspominałem wyżej.

Mimo pewnych uchybień, mamy jednak do czynienia z wartościową publikacją. Autorzy recenzowanej pozycji ukazali genezę i rozwój Kościoła na Ziemi Lubuskiej na szerokim tle panoramy osadniczej, omawiając początki ważniejszych skupisk ludności. To może w przyszłości posłużyć wyjaśnieniom dotyczących rozwoju jej sieci parafialnej. Nie zabrakło informacji bardziej szczegółowych i twórczych, jak przybliżenie przyczyn kultu Pięciu Braci Męczenników oraz identyfikacji tłoku pieczętnego znalezionej na terenie wykopalisk w Górzycy na południe od Kępy Targacz. To obszar dawnej siedziby biskupów lubuskich. Znalezienie tłoka pieczęci kanonika lubuskiego wskazuje, że była tam też siedziba kapituły lubuskiej. Recenzowane opracowanie przybliżyło

⁸ M. Płotkowiak, *I etap robót zabezpieczających korpus nawowy kościoła pw. Św. Jakuba w Ośnie Lubuskim przed katastrofą budowlaną*, [w:] *Colloquia Lubuskie. Przez architekturę...*, s. 75-93.

⁹ *Idem*, *Ocena stanu technicznego korpusu nawowego kościoła pod wezwaniem Św. Jakuba Apostoła w Ośnie Lubuskim*, [w:] *Colloquia Lubuskie. Wokół tradycji Ośna...*, s. 37-71; *idem*, *Pierwszy etap robót zabezpieczających wieżę kościoła p.w. Św. Jakuba w Ośnie Lubuskim przed katastrofą budowlaną*, [w:] *Colloquia Lubuskie. Parafia Ośno Lubuskie...*, s. 27-40.

nam także prace remontowo-budowlane kościoła pw. Św. Jakuba Apostoła w Ośnie Lubuskim, które stanowią fragment dłuższego cyklu zabiegów konserwatorskich nad tą wartościową budowlą.

Na koniec chciałbym zaproponować istotne moim zdaniem zmiany w zakresie wydawania *Colloquiów Lubuskich*. Ponieważ stanowią one faktyczną serię, proponuję wprowadzić numerację uwzględniającą wcześniej wydane tomy od lat 90. XX wieku¹⁰. Ponadto bardzo poprawiłoby walory poznawcze zaopatrzenie następnych tomów w indeksy alfabetyczne – osobowy i geograficzny. Bezwzględnie należy poprawić poziom wydawniczy (opracowanie redakcyjne, korekta).

Andrzej Wałkowski
Katedra Informatologii
i Bibliologii Uniwersytetu Łódzkiego

¹⁰ Następny tom miałby więc numer 8. Poprzednio wydane *Colloquia Lubuskie* wymieniałem w przypisie 1.

Historia dnia codziennego jako przedmiot badań naukowych,
red. Beata A. Maciąg, Kamil Maciąg, Wydawnictwo Naukowe Tygiel,
Lublin 2017, ss. 112

W ostatnim czasie rynek księgarski wzbogacił się o niezwykle ciekawą pozycję dotyczącą rozmaitych aspektów życia codziennego obecnych w badaniach historycznych i etnologicznych. Obejmują one zarówno tak podstawowe sprawy jak wyżywienie, kwestię miłości i małżeństwa oraz narodzin dziecka, jak również zagadnienia źródłoznawcze odnoszące się do życia codziennego w przekazach narracyjnych i dokumentalnych.

Cele, jakie postawiła sobie recenzowana publikacja, są następujące. Pierwsza sprawa dotyczy najbardziej elementarnej podstawy codziennej egzystencji, tzn. wyżywienia. Obejmuje ona tak powszechną potrawę jak chleb. Ponieważ nie samym chlebem żyje człowiek, mamy także poruszoną kwestię miłości dworskiej i jej recepcję w życiu codziennym polskiego średniowiecza. Z tą sprawą koresponduje trzeci cel – prezentacja rozmaitych wizji małżeństwa w średniowiecznym społeczeństwie. Sprawa narodzin potomstwa została ujęta od najdawniejszych czasów (w tym przypadku od XVI w. – s. 70) do dziś. Magię przedstawiono jako obiekt krytyki przez uczonych starożytnej Grecji. Obecność życia codziennego w źródłach omówiono na przykładzie XVII-wiecznej kroniki klasztornej Stefana Ranatowicza i archiwaliów związanych z badaniami archeologicznymi. Cele badawcze, jakie postawiono przed recenzowaną publikacją, należy uznać za prawidłowe. Obejmują one zarówno życie codzienne w aspekcie czysto bytowym (wyżywienie), społecznym (małżeństwo i posiadanie potomstwa), jak i duchowym (magia, miłość) oraz przybliżają ilustrującą je panoramę źródeł.

Zakres chronologiczny jest bardzo szeroki. Rozpoczyna się czasami sięgającymi starożytności i kończy się na XX wieku.

Struktura pracy mogłaby być lepsza. Przede wszystkim zabrakło wstępu. Tym samym nie mamy omówienia celów pracy, jej zakresu chronologicznego oraz struktury. Brakuje także jakiegś formy zakończenia, które byłoby podsumowaniem wszystkich kolejnych rozdziałów. Sytuację ratuje dobrze opracowana ich struktura – każdy z nich jest wyposażony we wstęp i podsumowanie, jak również wewnętrzne części ponumero-

wane oraz zaopatrzone w tytuły. Ponadto do każdego z rozdziałów dołączono na końcu literaturę z podziałem na źródła i opracowania, streszczenie oraz słowa kluczowe. To niewątpliwe zalety struktury recenzowanej pracy świadczące o dobrym opanowaniu rzemiosła redaktora naukowego. Natomiast nie mogę zrozumieć, dlaczego umieszczono na końcu indeks autorów (s. 112), których jest tylko siedmiu i zostali wymienieni na początku książki w spisie treści. Przydałyby się natomiast dwa inne indeksy – osobowy i geograficzny, których zabrakło. Warto, aby Redaktorzy Naukowi uwzględnili w przyszłości wymienione strukturalne zalecenia. Podniosą one wartość pracy.

Przechodzimy do omówienia kolejnych rozdziałów. Pierwszy z nich „*Chleba naszego powszedniego...*”, czyli o chlebie w starożytności (s. 7-32) napisał Daniel Mielnik. Zaczął on cytatem z Sokratesa: *Marni ludzie żyją, aby jeść i pić, zacni zaś jedzą i piją, aby żyć* (s. 7). Wywody Autora dowodzą, że należy on do tej drugiej grupy. Daniel Mielnik przedstawił dzieje pieczywa wraz z jego technologią wytwarzania, ze szczególnym uwzględnieniem Palestyny, Grecji i starożytnego Rzymu. Nie pominął on także symboliki chleba, zwłaszcza u Żydów i w chrześcijaństwie. Autor udowodnił, że rola pieczywa w starożytnej kuchni palestyńskiej, greckiej i rzymskiej była podobna. Wykazał też, że symbol chleba był stosowany wszechstronnie – w literaturze, sztuce i w Piśmie Świętym. Rozdział posiada bardzo bogatą dokumentację w postaci ilustracji i tablic oraz przepisów na... starożytny chleb.

W świat magii wprowadza nas Anna Budzeń rozdziałem pt. *Magia i jej czołowi krytycy w antycznej Grecji okresu klasycznego* (s. 33-43). Jej artykuł składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera informacje poświęcone terminologii dotyczącej magii, magów (s. 33-36). Druga obejmuje zagadnienie dotyczące krytyki magii. Ten rozdział zawiera także podrozdziały dotyczące uczonych, którzy takiej krytyce poświęcili swoje dzieła (s. 37-41). Chodzi o Platona i Hipokratesa¹. Artykuł przybliży terminologię magii i poglądy świata nauki starożytnej Grecji na praktyki magiczne. Rzecz jasna były to poglądy krytyczne, ponieważ jak dowiodła Anna Budzeń, nawet pojęcia dotyczące magii miały pejoratywny charakter. Jednak nie przeszkodziło to wyodrębnieniu się jej z zakresu religii i nauki.

Karolina Morawska w rozdziale pt. *Miłość dworna w średniowiecznej Polsce? Perspektywy badawcze* (s. 44-61) podkreśliła, że badania nad średniowieczną miłością są wśród historyków w ostatnich dziesięcioleciach bardzo popularne. W odniesieniu do Polski jest mniej źródeł niż w przypadku Europy Zachodniej. Jednak w *Kronice Wielkopolskiej* zachował się wątek miłości dworskiej w postaci opowieści o Wisławie, Walterze i Helgundzie, będący świadectwem przenikania wątków z Zachodu (s. 44). Karolina Morawska na początku podjęła się próby definicji miłości dworskiej. Jej zdaniem jest to rodzaj kultu, który otaczał damę, mający określone zasady zachowania

¹ Autorka stosuje oryginalną pisownię przez dwa p – *Hippokrates* – zob. s. 40.

i rytuały. Polska była zdolna do adaptacji miłości dworskiej, czego przykładem była wspomniana opowieść o Wisławie, Walterze i Helgundzie w *Kronice Wielkopolskiej*. Zdaniem Autorki podstawa źródłowa dowodzi istnienia wpływów wizji miłości dworskiej na Zachodzie na kulturę średniowiecznej Polski.

W pewnym powiązaniu do omówionych zagadnień pozostaje tekst Darii Rak-Idzikowskiej *Sprzeczne modele wzorowego małżeństwa w kontekście średniowiecznego pojmowania miłości* (s. 62-69). Pokazuje on współistnienie różnych wizji małżeństwa w średniowieczu, często sprzecznych ze sobą. Autorka przedstawiła pojmowanie chrześcijańskiej miłości i sakrament małżeństwa w świetle poglądów Ojców Kościoła. Wykorzystała jako źródło pozycję zaliczaną do literatury penitencjalnej w postaci *Katalogu magii Rudolfa* (s. 66-67) z uwzględnieniem magicznych praktyk miłosnych oraz małżeńskich. Istnienie tych praktyk Autorka tłumaczy tym, że chrześcijaństwo miało trudności z wyparciem magicznych, słowiańskich rytuałów sięgających jeszcze pogaństwa. Jednocześnie wzorce małżeńskie proponowane przez Kościół oparte na wstrzeźliwości seksualnej były trudne do przyjęcia. Wierni szukali więc czegoś w rodzaju złotego środka między nakazami duchowieństwa a swoimi przyzwyczajeniami. Jednocześnie chrześcijaństwo utrwaliło podporządkowanie żony mężowi.

Marianna Ressel w rozdziale pt. *Narodziny dziecka w kulturze dawnej Polski, a zmiany czasów współczesnych* (s. 70-91) przedstawiła problem od XVI stulecia. Trzeba przy tym podkreślić, że jej tekst dotyczy głównie okresu do XVIII wieku. Mamy w nim omówienie rodziny i pozycji kobiety w czasach nowożytnych. Uwzględniono rolę kobiety jako przyszłej matki (płodność, ciąża, poród). Ponadto omówiono sytuację położnicy, chrzest dziecka z wyborem imienia i przybieraniem nazwiska oraz jego dziedziczeniem. Marianna Ressel udowodniła, że związana z nimi obyczajowość jest fuzją praktyk pogańskich i chrześcijańskich.

Zagadnienia źródłoznawcze rozpoczyna tekst Małgorzaty Pęgier *Aspekty życia codziennego w relacji siedemnastowiecznej kroniki Stefana Ranatowicza CRL i jej wartość dla historiografii* (s. 92-103). Samo źródło jest dziełem kanonika regularnego z kongregacji Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie księdza Stefana Ranatowicza CRL i powstało w drugiej połowie, a nawet u schyłku XVII wieku. Oprócz przeważających treści dotyczących zakonu, jego kronika zawiera wiele informacji związanych z życiem codziennym. Są to wzmianki dotyczące strojów, potraw, sprzętów codziennego użytku mieszczan kazimierskich, obyczajów i obrzędów religijnych, społecznej świadomości w zakresie higieny i walki z chorobami zakaźnymi. Nie brakuje opisów losów samego miasta Kazimierza i informacji urbanistycznych dotyczących Krakowa. W pracy nie wykorzystano innych publikacji samej Autorki dotyczących Stefana Ranatowicza² czy

² M. Pęgier, *Zjawiska niezwykle i nadprzyrodzone w Kronice Stefana Ranatowicza (1617-94) oraz ich rola w spojrzeniu na historię*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2014, 58, s. 139-151; *eadem*, *Konstrukcja kroniki księdza Stefana Ranatowicza CRL (1617-1694) oraz wstępny zarys problematyki*,

związanej z nim pracy Kazimierza Łataka³. Ponadto porównawczo z uwzględnieniem problematyki klasztornych kronik średniowiecznych należało wykorzystać opracowania Katarzyny Chmielewskiej⁴, Zbigniewa Domżała i Andrzeja Wałkowskiego⁵. O źródłach kronik klasztornych i ich poufnym charakterze pisał Józef Matuszewski⁶. Tych pozycji zabrakło w omawianym tekście Małgorzaty Pęgier, a przecież były jej znane, ponieważ wprowadziła je do bibliografii. Samo umieszczenie jako pozycji bibliograficznej opracowania bez jego faktycznego wykorzystania w tekście pracy nie załatwia sprawy. Nie znamy poglądów jego autora i nie wiemy, co one wnoszą do tematu analizowanego opracowania. Cytowanie w bibliografii faktycznie niewykorzystanych pozycji jest przysłówiowym „nabieraniem” czytelnika i tworzeniem pozorów szerszej niż rzeczywistość istniejąca podstawa pracy.

Do nurtu źródłoznawczego recenzowanej książki należy tekst Katarzyny Zdeb *Kwerenda archiwalna w wybranych rodzajach dokumentacji przyczynkiem do badań archeologicznych nad kulturą materialną i życiem codziennym* (s. 104-111). Powstał on w związku z projektem badawczym pt. *Badania weryfikacyjne wybranych założeń dworskich z północnej części dawnego województwa warszawskiego* stanowiącego podstawę pracy doktorskiej Autorki, związanej z kulturą materialną Mazowsza w XVIII i XIX stuleciu. Podstawą była dokumentacja archeologiczna i zbiorów zabytków pozyskanych w wyniku tzw. badań powierzchniowych. Kwerendy archiwalne w zakresie takich materiałów pozwalają planować prace w terenie, w tym wykopaliska archeologiczne prowadzące do ustaleń, jak wyglądało życie codzienne w XVIII i XIX wieku na północnym Mazowszu.

Recenzowana książka przybliżyła nam kwestię pieczywa w starożytności, jego recepturę, rolę w wyżywieniu i w symbolice żydowskiej oraz chrześcijańskiej. Poznaliśmy terminologię związaną z magią, która chociaż była postrzegana krytycznie przez greckich uczonych (Platon, Hipokrates), oddzielając się od religii i nauki, uzyskała swoistą autonomię w życiu codziennym. Zaznajomiliśmy się ze sprawami intymnymi życia codziennego – miłością, małżeństwem i narodzinami potomstwa. Miłość typu dworskiego

„Saeculum Christianum” 2014, 21, s. 121-130; *eadem*, *Żywoty świętych polskich w relacji kroniki księdza Stefana Ranatowicza CRL (1617-1694)*, „Echa Przeszłości” 2014, 15, s. 53-65; *eadem*, *Relacja Kroniki Stefana Ranatowicza CRL (1617-1694) na temat biogramów prepozytów Klasztoru Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich Kongregacji Krakowskiej (od Konrada Alemana do Wiktoryna Wereszczyńskiego)*, „Saeculum Christianum” 2015, 22, s. 130-146.

³ K. Łatak, *Życie codzienne mieszczan podkrakowskiego Kazimierza w XVII wieku w świetle kroniki ks. Stefana Ranatowicza CRL*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Polski regionalizm*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 165-189.

⁴ K. Chmielewska, *Klasztor i jego problemy w średniowiecznych śląskich i kłodzkich kronikach kanoników regularnych*, Częstochowa 2015, 444 ss.

⁵ Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... W tajemniczym świecie pisarzy i rękopisów klasztoru cystersów w Mogile do początków XVI wieku*, Łódź 2016, s. 17-93.

⁶ J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*, Wrocław 1981, s. 37, 41-42, 55, 58-59, 81-82.

jako pewien wzorzec obyczajowy i literacki została na gruncie polskim zaadoptowana. W zakresie małżeństwa i narodzin dziecka oprócz panujących już od czasów przyjęcia chrztu zasad preferowanych przez Kościół istniały długo w obyczajowości pierwiastki pogańskie i słowiańskie. Dowiedzieliśmy się, jak cenne informacje na temat życia codziennego wnoszą kroniki klasztorne i dokumentacja archeologiczna oraz historyczno-architektoniczna. Informacje w nich zawarte mogą dotyczyć między innymi kwestii urbanistycznych, żywieniowych i sanitarno-epidemiologicznych oraz obyczajowości. Wartości poznawcze recenzowanej książki wskazują na jej dobry poziom.

Mógł on być jeszcze lepszy. Warto, aby Redaktorzy Naukowi w przyszłości mieli na uwadze następujące rzeczy. Książkę należy zaopatrzyć we wstęp i zakończenie, a ponadto warto dodać indeksy osobowy oraz geograficzny – o sprawach tych pisałem na początku recenzji. Nie można dopuścić, aby w bibliografiach poszczególnych rozdziałów znajdowały się pozycje, których nie wykorzystano w ich tekście. Takie praktyki tworzą pozorny obraz faktycznego stanu podstawy źródłowej i literatury. Wprowadzają w błąd czytelnika co do rzeczywistego wykorzystania opracowań i źródeł. Być może taka sytuacja jest wynikiem tego, że recenzent wydawniczy zalecił wykorzystanie określonych publikacji, zaś Autor (mam na myśli Małgorzatę Pęgier i jej rozdział) wprowadził je do końcowej bibliografii, ale nie wykorzystał w samym tekście. Takie praktyki powinny być zostać wyeliminowane przez Redaktorów Naukowych recenzowanej pracy. Ponadto należało zadbać o objęcie całości książki solidną korektą. W recenzowanej pozycji jest wiele tzw. literówek.

Andrzej Wałkóws
Katedra Informatologii
i Bibliologii Uniwersytetu Łódzkiego

